


I, V, I, 7



Digitized by the Internet Archive
in 2025

AKCJA KATOLICKA

WEDŁUG ORZECZEŃ STOLICY APOSTOLSKIEJ

KSIĄŻNICA AKCJI KATOLICKIEJ

wydawana staraniem

INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

1. **Ks. Dr. Stan. Bross.** Akcja Katolicka a Polska.
2. **Ks. Guerry.** Kodeks Akcji Katolickiej.
3. **Ks. Stan. Adamski.** Akcja Katolicka a duchowieństwo.
4. **Ks. R. Mäder.** Katolikiem jestem!
5. **Ks. Dr. Stan. Bross.** Akcja Katolicka według orzeczeń Stolicy Apostolskiej.

W D R U K U:

6. **Ks. Dr. Stan. Bross.** Pius XI o Akcji Katolickiej.

15-39
22a

KS. STANISŁAW BROSS

DR. TEOL. I PRAWA KAN.
LIC. FIL.

AKCJA KATOLICKA

WEDŁUG ORZECZEŃ STOLICY APOSTOLSKIEJ


ZE SŁOWEM WSTĘPNEM
J. EM. KS. KARD. A. HLONDA

TOM I.



KSIEGARNIA ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO — LUBLIN

POLISH BOOK IMP. CO., INC.
38 UNION SQ., NEW YORK, N.Y.



NIHIL OBSTAT.

Poznań, dnia 15 listopada 1929.

X. Dr. Z. Baranowski
Cenzor.

IMPRIMATUR.

Poznań, dnia 15 listopada 1929.

† Bp. Dymek
Wikariusz Generalny.

(L. S.)
L. D. 12715/29.

Ks. Jedwabski
Kancierz Kurji Arcybiskupiej.

TŁOCZONO W DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU
NA PAPIERZE Z WŁASNEJ FABRYKI PAPIERU „MALTA”.

ŹRÓDŁA.

Acta Apostolicae Sedis.

Osservatore Romano.

Actes de Léon XIII., Encycliques, Motu Proprio, Brefs etc.,
t. I—VII., Paris, Bonne Presse.

Actes de SS. Pie X., t. I—VIII, Paris Bonne Presse.

Actes de SS. Benoît XV., t. I—III, Paris, Bonne Presse.

Actes de SS. Pie XI., t. I, Paris, Bonne Presse.

Miesięcznik Kościelny dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej
i Poznańskiej, Poznań.

La Croix, Paris.

La Vie Catholique, Paris.

Ks. Dr. Bross, Akcja Katolicka a Polska, List J. Em. Ks.
Kard. Gasparriego do J. Em. Ks. Kard. Hlonda, Pry-
masa Polski, Poznań, 1929.

Brun, La Cité Chrétienne, Paris, 1923.

Cavagna, Pio XI. et l'Azione Cattolica, Roma.

Cerceau, Catéchisme de Léon XIII., Lyon 1901.

Civardi, Manuale di Azione Cattolica, t. I. i II., Pavia.

Ks. Dr. Guerri, Kodeks Akcji Katolickiej, Poznań, 1929.

— La Documentation Catholique (cyt. Doc. Cath.), Paris.

— Les Questions Actuelles (cyt. Quest. Act.), Paris.

Ks. J. Pszonka, List J. Św. Papieża Piusa XI. do Kardynała A. Bertrama o Akcji Katolickiej, Lublin 1929.

VI

Dla ułatwienia czytelnikowi lektury powtarzałem niektóre wypisy w różnych rozdziałach. Nieuniknionem było dla kontekstu rozdzielić ściśle wypisy według rozdziałów. Wyciągi w poszczególnych rozdziałach podawałem o ile możliwe chronologicznie, dość często jednakowoż z praktycznych względów od tej zasady odstąpić musiałem.

Liczby rzymskie i arabskie bez bliższego określenia, podane przy wskazaniu na pochodzenie wypisu u podnóża poszczególnych stron, oznaczają tom i stronę zbioru enuncjacyj danego Papieża, wydawnictwa „Bonne Presse” w Paryżu.

SŁOWO WSTĘPNE.

Ze Stolicy Piotrowej padło nowe hasło. Popłynęło ponad rozłogi kościelne niby echo czasów apostołskich, niby wołanie prorocze, niby dziejowa zapowiedź nowych czasów i Wodza wezwanie na wielką rozprawę duchów.

I wszczął się ruch, jakiego dotąd nie było. W sercach budzą się drzemiące i skrzepłe energie. Po raz pierwszy uświadamiają sobie młodzi i starzy swoje „kapłaństwo królewskie“. Idą na ochotnika szlachetne zastępy i śpiesznie szeregują się legjony wyborowe, mężne i karne, czynu żądne, pewne zwycięstwa.

Bój się zaczyna. Bój za Boga i Jego prawa, za Chrystusa, Jego Ewangelię i Królestwo. Bój o duszę człowieka, jej godność i szczęście. Bój o narodów kulturę, postęp i ludzkości pomyślność.

Zmagają się Chrystusowi rycerze z własną słabością, płytkością i niekonsekwencją życiową. Tępią obojętność, ciemnotę ducha i obłudę. Mocują się ze złem, z upadkiem ludzkości, przewrotnością zwodzicieli, z wrogami Krzyża, z antychrystem.

VIII

*A bój to niekrwawy, uczciwy, serdeczny. To-
czy się poza sferą namiętności ludzkich, ziemskich
sporów i niesnasek. Miłość i prawda są jego za-
sadą naczelną.*

TO AKCJA KATOLICKA.

*Tej wojny święte prawo Papieże wydali. Z orę-
dzi uroczystych, listów i przemów zestawiał je
w tej książce z benedyktyńską cierpliwością mąż
nauki.*

*Niechże ta pierwsza w polskim języku księga
praw Akcji Katolickiej, pisana natchnionem sło-
wem Namiestników Chrystusowych, stanie się to-
warzyszem życiowym wszystkich, którzy w trosce
o Polskę pragną pod wodzą hierarchji iść w święty
bój i jej Chrystusową przyszłość.*

Poznań, dnia 13 lutego 1930 r.

† AUGUST KARDYNAŁ HLOND
Prymas Polski.

*„PAX CHRISTI
IN REGNO CHRISTI“*

(Pius XI. Encycl.
„Ubi arcano Dei“)

I.

KRÓLESTWO POWSZECHNE
PANA NASZEGO
JEZUSA CHRYSTUSA

1. Istnienie tego królestwa.

„Syn Boży, Stwórca i jednocześnie Odkupiciel rodzaju ludzkiego, jest Królem i Panem wszechświata; posiada On najwyższą władzę nad ludźmi, zarówno jednostkami, jak społeczeństwami. *„I dał mu władzę i cześć i królestwo; a wszystkie narody, pokolenia i języki służyć mu będą; władza Jego, władza wieczna, która nie będzie odjęta, a królestwo jego nigdy nie przeminie“* (Dan. VII. 14). *„A jam postanowion królem od niego... I dam ci pogany dziedzictwo twe, i osiadłość twoją kraje ziemi“* (Ps. II. 6, 8).¹⁾

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Tametsi futura prospicientibus*“ z dn. 1. XI. 1900; VI. 158.

2. Obszar tego królestwa.

„Panowanie Jego rozciąga się nietylko na narody katolickie, nietylko na ludzi, oczyszczonych przez chrzest, którzy z prawa należą do Kościoła, chociaż błędne opinie oddzielają ich od niego, lub niezgoda odbiera ich jego sercu. Władza Jezusa Chrystusa obejmuje również tych, którzy żyją poza wiarą chrześcijańską. Jest to prawdą bezsporną, że cały rodzaj ludzki znajduje się pod władzą Jezusa Chrystusa”¹⁾).

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Annum sacrum” z dn. 25. V. 1899; VI, 26.

3. Królestwo Jezusa Chrystusa nad jednostkami.

„Jezus Chrystus panuje naprzód nad wszystkimi ludźmi, wziętymi indywidualnie. Panuje:

— nad ich umysłami — swoją nauką,

— nad ich sercami — miłością,

— nad całym ich życiem wreszcie, kiedy stosują się oni do Jego prawa i naśladową Jego czyny“¹⁾.

¹⁾ Pius XI., Encykl. „Ubi arcano Dei” z dn. 23. XII. 1922; I. 162.

4. Panowanie Jezusa Chrystusa w rodzinie.

„Jezus Chrystus króluje następnie w rodzinie, kiedy rodzina, mając u swych podstaw sakrament małżeństwa chrześcijańskiego, zachowuje w niczem nienaruszalny charakter instytucji świętej, kiedy w rodzinie autorytet ojcowski jest odbiciem ojcostwa Boskiego, które jest jej źródłem, i który jej daje swą nazwę, kiedy dzieci naśladową posłuszeństwo Jezusa-młodzieniaszka, kiedy całe życie rodzinne przeniknięte jest świętością rodziny nazaretańskiej“¹⁾).

¹⁾ Pius XI., Encykl. „Ubi arcano Dei“ z dn. 23. XII. 1922; I. 162.

5. Królowanie Jezusa Chrystusa w społeczeństwie.

„Jezus Chrystus króluje w społeczeństwie wtedy, kiedy ono składając Mu hołd najwyższy uznaje, że od Niego pochodzi władza i jej prawa, dzięki czemu władza posiada swe reguły, posłuszeństwo zaś charakter imperatywny i wielkość, — kiedy posłuszeństwo przyznaje Kościołowi przywilej, otrzymany od swego Założyciela, społeczności doskonalej, mistrzyni i kierowniczkii innych społeczności; Kościół nie umniejsza władzy tych społeczności, z których każda jest prawowita w swym zakresie, ale dopełnia je, jak to czyni łaska w stosunku do natury; zresztą współudział Kościoła sprawia, że społeczności te otrzymują potężną pomoc w osiągnięciu swego celu ostatecznego, którym jest szczęście wieczne, i ułatwia im dzieło zapewnienia szczęścia swym członkom w życiu doczesnem¹⁾).

¹⁾ Pius XI., Encykl. „Ubi arcano Dei” z dn. 23. XII. 1922; I. 162.

6. Duchowe królestwo Chrystusa Pana.

„Od dawien dawna stało się powszechnym zwyczajem nazywać Chrystusa Pana Królem, a to z powodu najwyższej miary dostojęństwa, którem przewyższa wszystkie rzeczy stworzone i nad niemi góruje. Stąd też Chrystus króluje *w umysłach ludzkich* nie tyle głębią swego umysłu lub obfitością swej wiedzy, jak tem, że Prawdą jest Sam, a ludzie prawdę z Niego czerpać i posłusznie od Niego przyjmować winni. Króluje Chrystus dalej *w woli ludzi*, gdyż świętości woli Bożej odpowiada w Nim całkowita nieskazitelność i poddanie woli ludzkiej, a swemi świętymi natchnieniami wpływa na wolną wolę naszą, zachęcając nas do czynów najszlachetniejszych. Wkońcu Chrystus Pan uznany jest *Królem serc*, z powodu *przewyższającej naukę miłości* (Efez. III. 19) z powodu ła-

godności i słodczy, któremi przyciąga do siebie dusze. I zaprawdę nie było i nie będzie człowieka, który byłby tak przez wszystkich umiłowany jak Chrystus Jezus. Przy głębszem zastanowieniu się nie znajdziemy nikogo, któryby nie widział jasno, iż tak miano jak i władzę króla we właściwym tego słowa znaczeniu Chrystusowi Człowiekowi przypisać należy, albowiem tylko jako człowiek otrzymał On od Ojca *władzę i cześć i królestwo* (Dan. VII. 13—14) podczas gdy jako Bóg-Słowo, jedną i tę samą z Ojcem posiadając istotę, musi mieć wszystko z tymże Ojcem wspólne, a więc także panowanie najwyższe i najnieograniczeńsze nad całym stworzeniem¹⁾.

¹⁾ Pius XI., Encykl. „Quas Primas” z dn. 11. XII. 1925; Act. Apost. Sed. vol. XVII. nr. 15. str. 595—596.

7. Uznanie powszechnej władzy Pana Naszego Jezusa Chrystusa jest środkiem, zapewniającym pokój powszechny.

„Przeto, gdy ludzie, prywatnie i publicznie, oną Królewską Chrystusa uznają władzę, niesłuchanej wtedy wagi na całe społeczeństwo ludzkie spływa—ją dobrodziejstwa, jak wolność na sprawiedliwości oparta, jak spokój i porządek, jak zgoda i pokój...

Nie zabłyśnie nigdy uzasadniona nadzieja trwałego pokoju, póki jednostki i narody odmawiać będą uznania i głoszenia najwyższej władzy Zbawiciela naszego...

Im większe jest jakie państwo, im większą część ludzkości ogarnia, tem większej bezspornie nabierają ludzie świadomości wspólnego węzła, który ich łączy. Ilu zatargom, ilu gwałtom, zapobiegłoby to poczucie! Wszystkie złagodniałyby i zelżały. Czemuż tedy, jeśli Królestwo Chrystusowe obejmuje, faktycznie i z prawa, wszystkich ludzi, czemuż nie wierzyć w ten pokój, dla którego Król pokoju zstąpił na ziemię?"¹⁾

¹⁾ Pius XI., Encykl. „Quas Primas" z dn. 11. XII. 1925; Act. Apost. Sed. vol. XVII. nr. 15. str. 601—602,

II.

ISTOTA AKCJI KATOLICKIEJ

1. Definicje.

„Akcja Katolicka, która stawia sobie za zadanie odnowić wszystko w Chrystusie, jest prawdziwym apostołstwem ku czci i chwale samego Chrystusa¹⁾).

*

„Akcja Katolicka należy do głównych obowiązków urzędu pasterskiego jak i życia chrześcijańskiego²⁾).

*

„W pierwszej naszej encyklice określiliśmy Akcję Katolicką jako współpracę świeckich w apostołstwie hierarchicznym i zaznaczyliśmy, że kapłani uważać ją muszą jako konieczny czynnik swego urzędu pasterskiego, wierni zaś jako swój obowiązek życiowy³⁾).

*

1) Pius X., Encykl. „Il fermo proposito” z dn. 11. VI. 1905; II. 95.

2) Pius XI., Encykl. „Ubi arcano Dei” z dn. 23. XII. 1922; Act. Apost. Sed. vol. XIV. nr. 18. str. 694.

3) Pius XI., List „Abbiamo sotto” do Ks. Kardynała Stanu Gaspariego z dn. 24. I. 1927; Act. Apost. Sed. vol. XIX. nr. 2. str. 41.

„Akcja Katolicka jest udziałem świeckich w apostołstwie hierarchicznym Kościoła Katolickiego dla obrony zasad religji i moralności oraz dla rozwoju zdrowej i pożytecznej akcji społecznej pod przewodnictwem hierarchji kościelnej — ponad wszystkimi partjami politycznemi i niezależnie od nich — celem odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie“¹⁾).

*

„Akcja Katolicka jest apostołstwem wiernych chrześcijan: pod przewodnictwem Biskupów udziela swej pomocy Kościołowi i uzupełnia duszpasterskie Jego zadanie“²⁾).

*

„Akcja Katolicka wiąże się jak najściślej z urzędem duszpasterskim i z chrześcijańskim życiem... Akcja Katolicka zmierza tylko do tego, by świeccy uczestniczyli w pewien sposób w pracy apostołskiej, sprawowanej przez hierarchję kościelną“³⁾).

*

¹⁾ Pius XI., List do p. Steenberg-Engering, przewodniczącej Międzynarodowej Unji Kobiet Katolickich w Hadze, z dn. 30. VII. 1928; por. „La Vie Catholique“, 5. année, nr. 207.

²⁾ Pius XI., List „Cum ex epistola“ do Ks. Kard. van Roey'a, Prymasa Belgji, z dn. 15. VIII. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX, n. 9, str. 295.

³⁾ Pius XI., List „Quae Nobis“ do Ks. Kard. Bertrama, Arcyb. wrocławskiego, z dn. 13. XI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX, nr. 12, str. 384.

„Akcja Katolicka jest współudziałem świeckich w właściwej Kościołowi misji¹⁾).

*

„Akcja Katolicka jest walnem, cennem i jawnem wyznaniem życia chrześcijańskiego; jednoczy i zespala żywo i skutecznie wszystkich wiernych ze swym pasterzem i duchowieństwem mianowicie katolickich mężów, kobiety i młodzieńców, młodzież katolicką męską i żeńską, studentów uniwersytetów, słowem całą elitę ludzkości²⁾).

*

„Akcja Katolicka w swem istotnem znaczeniu wiąże się z wewnętrznem życiem kościelnem a początkami swemi sięga czasów samych Apostołów, którzy do chętniej współpracy nad szerzeniem drogocennych skarbów nauki chrześcijańskiej powoływali i dojrzałych mężów i niewiasty bogobojne, dzielną młodzież i wszystkie stany społeczne, a nawet niewolników i wyzwoleńców, uważając wszystkich za wyswobodzonych i uszlachetnionych w Chrystusie”.

¹⁾ Ks. Kard. Stanu Gasparri, List do M. Colombo z dn. 2. X. 1923; por. Bulletin officiel de la Féd. Nat. Cath. Novembre 1928, str. 15. nr. 2. Paris.

²⁾ Pius XI., Przemówienie do Ks. Kard. Schustera, Arcyb. medjolańskiego, w dn. 17. VII. 1929; Osserv. Rom. z dn. 19. VII. 1929.

„Akcja Katolicka jest w swej istocie i ze względu na swój cel akcją ściśle religijną¹⁾).

*

„Akcja Katolicka jest akcją wyłącznie religijną²⁾).

*

„Akcja Katolicka ma zgodnie z upomnieniami Papieży zjednoczyć wszystkich prawdziwych katolików do walki w obronie świętych nakazów religji w granicach prawa³⁾).

*

„Akcja Katolicka nie jest niczem innem, jak żywotnym objawem życia katolickiego⁴⁾).

*

¹⁾ Ks. Kard. Stanu Gasparri, List do Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, z dn. 10. IV. 1929; por. Mies. Kościelny dla Archid. Gnieźn. i Pozn. roczn. 44, nr. 10, str. 79. i Ks. Dr. Bross, Akcja Katolicka a Polska, List..., Poznań 1929.

²⁾ Pius XI., List „Peculiari quadam” do Episkopatu Litewskiego z dn. 24. VI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX, nr. 8, str. 256.

³⁾ Pius X., List „Qua tu prudentia” do Ks. Arcyb. z Québec z dn. 27. V. 1907.; III. 66.

⁴⁾ Pius XI., Przemowa do pielgrzymki polskiej z dn. 4. X. 1929; Osserv. Rom. roczn. 69, num. 234 z dn. 6. X. 1929.

„Akcja Katolicka ma być współpracowniczką Kościoła w ważniejszym jego dziele, w dziele apostołstwa“¹⁾).

*

„Akcja Katolicka jest współudziałem ludzi świeckich w akcji apostołskiej Kościoła, w dziele samego Jezusa Chrystusa, dla zbawienia dusz, dla rozszerzenia Królestwa Chrystusowego w poszczególnych jednostkach i w całej ludzkości“²⁾).

*

„Akcja Katolicka pod żadnym względem nie różni się od duszpasterstwa i życia chrześcijańskiego, ponieważ w istocie swej nie jest ona niczem innym, jak tylko apostołstwem osób świeckich, które pod kierownictwem Biskupów oddają się na służbę Kościołowi i w pełnym znaczeniu uzupełniają jego misję“³⁾).

*

„Akcja Katolicka polega na udziale wiernych katolików w apostołstwie hierarchji kościelnej“⁴⁾).

¹⁾ Pius XI., Przemówienie z dn. 16. V. 1926; por. Civaridi, Manuale..., t. I. str. 122.

²⁾ Pius XI., Przemowa z dn. 13. III. 1926; Osserv. Rom. z dn. 15. III. 1926.

³⁾ Pius XI., List z dn. 8. IX. 1929 do Episkopatu szwajcarskiego.

⁴⁾ Pius XI., List do Ks. Kard. Segura y Saenz, Prymasa Hiszpanji, z d. 6. XI. 1929.

2. Charakterystyka Akcji Katolickiej.

„Niezmierzone jest pole działalności Akcji Katolickiej; nie wyklucza ona niczego, co w jakikolwiek sposób bezpośredni czy pośredni należy do Boskiego posłannictwa Kościoła.

Każdy uzna bez trudu konieczność osobistego współdziałania w sprawie tak ważnej nietylko dla uświęcenia dusz, ale także dla wprowadzenia i tem większego pomnożenia Królestwa Bożego w jednostkach, rodzinach i społeczeństwach, przez pracę wedle sił dla dobra bliźniego, przez rozpowszechnianie prawdy objawionej, przez ćwiczenia się w cnotach chrześcijańskich, w miłości i miłosierdziu, tak co do duszy jak i co do ciała. Jest to postępowanie godne Boga, do którego wzywa nas św. Paweł, abyśmy Mu starali się przypodobać we wszystkim, czyniąc owoce dobrych uczynków i postępując w znajomości Boga: *„Ut ambuletis digne Deo placentes: in omni opere bono fructificantes, et crescentes in scientia Dei”* (Kolos. I. 10).

Prócz tych dóbr nadnaturalnych istnieje jeszcze cały szereg dóbr w porządku naturalnym. Choć nie są one bezpośrednim przedmiotem posłan-

nictwa Kościoła, stanowią jednak naturalną jego konieczność. Światło katolickiej prawdy objawionej jest tak wielkie, iż promieniuje bardzo silnie na wszystkie nauki. Tak wielką jest siła zasad ewangelicznych, iż nakazy prawa naturalnego znajdują w niej podstawę pewniejszą i moc większą. Taka wreszcie jest skuteczność prawdy etyki Chrystusowej, że nawet dobrobyt materialny jednostek, rodzin i społeczeństw znajduje w nich podporę i zabezpieczenie.

Kościół głosząc tego Jezusa Ukrzyżowanego, co „zgorszeniem“ i „szaleństwem“ jest dla świata (I. Kor. I. 23), stał się pierwszym pionierem i protektorem cywilizacji. Kościół szerzył cywilizację wszędzie tam, gdzie głoszą Ewangelię jego Apostołowie, zachowując i udoskonalając dobre pierwiastki starożytnej kultury pogańskiej, wyrывая barbarzyństwu i podnosząc do godności społeczeństw cywilizowanych te narody, które schroniły się pod jego matczyne skrzydła, dając społeczeństwu całemu, choć powoli, ale stale to piętno tak charakterystyczne, które dotąd wszędzie się zachowuje. Cywilizacja świata jest cywilizacją chrześcijańską. Jest ona tem prawdziwszą, tem trwalszą, tem płodniejszą w cenne owoce, im wyraźniej jest chrześcijańską. I przeciwnie, im więcej usiłuje pozbyć się idei chrześcijańskiej, tem więcej chyli się ku upadkowi, ku tem większemu nieszczęściu dla społeczeństwa.

Stąd siłą rzeczy Kościół jest w dalszym ciągu stróżem i opiekunem cywilizacji chrześcijańskiej.

Fakt ten był stwierdzony i uznany i w innych okresach historii. Stanowi on dotąd niewzruszony fundament prawodawstw cywilnych. Na tym fakcie oparte były stosunki między Kościołem a państwami, publiczne uznanie autorytetu Kościoła we wszystkich sprawach w jakikolwiek sposób dotyczących sumienia, podporządkowanie wszystkich praw cywilnych Boskim prawom Ewangelji, z zgodą pomiędzy władzą cywilną i kościelną, w celu osiągnięcia dóbr doczesnych w taki sposób, by dobro wieczne na tem nie ucierpiało. Nie potrzebujemy was przekonywać, Czcigodni Bracia, że gdyby wszędzie był urzeczywistniony ideał cywilizacji chrześcijańskiej, pomyślność, dobrobyt, pokój i zgoda, szacunek, posłuszeństwo dla władzy oraz jaknajlepsze rządy zapanowałyby na świecie. Ale gdy się weźmie pod uwagę nieustanną walkę ciała przeciwko duchowi, ciemności przeciwko światłu, szatana przeciwko Bogu, trudno jest spodziewać się urzeczywistnienia tak wielkiego dobra, przynajmniej w całej jego pełni. Stąd te nieustanne ataki przeciwko pokojowym zdobyczom Kościoła, ataki tem boleśniejsze i zgubniejsze, im więcej społeczeństwo stara się rządzić według zasad sprzecznych z poglądem chrześcijańskim, im więcej stara się oddzielić całkowicie od Boga.

Nie jest to jednak powód do tracenia ducha. Kościół wie, że bramy piekielne niczego nie zdołają przeciwko niemu. Ale wie on również, że na tym świecie spotka się z uciskiem; że jego wystawnicy są jako jagnięta wśród wilków; że jego wier-

ni członkowie doznawać będą stale nienawiści i pogardy, jako był udręczan nienawiścią i pogardą jego Boski Założyciel. Niezależnie od tego kroczy Kościół bez lęku naprzód i rozszerzając Królestwo Boże tam, gdzie ono nie było jeszcze głoszone, usilnie stara się wszelkimi sposobami powetować sobie straty doznane w Królestwie już zdobytem.

Odnówić wszystko w Chrystusie. było zawsze hasłem Kościoła. Jest to zwłaszcza naszym hasłem w tej niebezpiecznej epoce, jaką przeżywamy. Odnówić wszystkie nie w jakikolwiek sposób, ale w Chrystusie, *to co jest na ziemi i to co jest w niebie w nim* (Efez. I. 10), według słów Apostoła. Odnówić w Chrystusie nie tylko to, co bezpośrednio odnosi się do Jego Boskiego posłannictwa, którem jest prowadzenie dusz do Boga, ale także to, jak już wyjaśniliśmy i co samorzutnie wynika z tego Boskiego posłannictwa, a mianowicie: cywilizację chrześcijańską w całości wszystkich czynników, które się na nią składają i w każdym z nich.

A gdy się weźmie pod uwagę, choćby tylko tę ostatnią część pożądanego odnowienia, łatwo spostrzec, Czcigodni Bracia, jak wydatną pomoc niosą Kościołowi te wybrane szeregi katolików, którzy stawiają sobie za zadanie zgromadzić wszystkie ich siły żywotne, by zwalczać przy pomocy wszystkich sprawiedliwych i prawych środków cywilizację antychrześcijańską, by naprawić wszystek nieład, który z niej wypływa, by wprowadzić

zpowrotem Jezusa Chrystusa do rodziny, do szkoły, do społeczeństwa, by przywrócić zasadę władzy ludzkiej jako pochodzącej od Boga, by wziąć głęboko do serca interesy ludu, zwłaszcza interesy klasy robotniczej i wieśniaczej, a to nietylko drogą uświadamiania jej w zasadach religji, tem jedynem źródle prawdziwej pociechy w chwilach udręczeń życiowych, ale również przez otarcie jej łez, ulżenie w jej trudach, przez polepszenie jej doli materialnej drogą odpowiednich środków; by pracować więc nad uzgodnieniem praw ze sprawiedliwością, nad poprawą czy zniesieniem tych, które stoją z nią w sprzeczności, by wreszcie w duchu prawdziwie katolickim bronić wszystkich praw Bożych, jak i niemniej świętych praw Kościoła.

Całość wszystkich tych dzieł, których głównymi szermierzami są katolicy świeccy, a których pojęcie zmienia się stosownie do potrzeb każdego narodu, czy też do warunków specjalnych każdego kraju, stanowi właśnie to, co zwykło nazywać się tak szlachetnie: Akcją Katolicką lub Akcją Katolików. Akcja ta zawsze przychodziła z pomocą Kościołowi, a Kościół zawsze ją błogosławił i życzliwie przyjmował, chociaż różnie się ona objawiała i w różnych epokach.

I to zaraz zaznaczyć wypada, że dzisiaj niemożliwą jest rzeczą przywrócić w tej samej formie instytucje, które były pożyteczne a nawet jedynie skuteczne w ubiegłych stuleciach, bo tak liczne i głębokie są zmiany, które czas wprowadził do życia społecznego, bo tak liczne są nowe potrzeby,

które ustawicznie powstają z powodu zmiennych okoliczności. Lecz Kościół w swej długiej historii zawsze i przy każdej okazji wykazywał jasno, że posiada prawdziwą zdolność przystosowywania się do zmiennych warunków społeczeństwa. Nie naruszając w niczem nieskazitelnosci wiary i moralności, stojąc zawsze na straży swoich świętych praw, Kościół łatwo nagina się i przystosowuje w tem co przypadkowe, do zmiennych kolei czasu i do nowych potrzeb społeczeństwa.

„*Pobożność*, mówi św. Paweł, *do wszystkiego jest pożyteczną, zawiera ona w sobie obietnicę żywota, zarówno doczesnego jak i przyszłego. Pietas autem ad omnia utilis est, promissionem, habens vitae, quae nunc est et futurae* (I. Tym. IV. 8). Również Akcja Katolicka jakkolwiek zmienia, w razie potrzeby, swoje formy zewnętrzne i środki działania, pozostaje zawsze niezmienną w zasadach, któremi się kieruje, i w celu szlachetnym, do którego zmierza. Ażeby zaś Akcja Katolicka była naprawdę skuteczna, należy pilnie zwrócić uwagę na warunki, jakich się domaga ze względu na jej istotę i cel.

Przedewszystkiem trzeba być głęboko przekonanym, że bezużyteczne jest narzędzie, gdy nie jest przystosowane do pracy, jaką ma wykonać. Akcja Katolicka (jak to jasno z poprzedniego wynika) stawiając sobie za zadanie: odnowić wszystko w Chrystusie, jest prawdziwem apostołstwem ku czci i chwale samego Chrystusa. Aby je dobrze spełnić, potrzeba nam łaski Bożej, której nie moż-

na otrzymać gdy się nie jest zjednoczonym z Chrystusem. Tylko wtedy gdy ukształtujemy w nas samych Jezusa Chrystusa, będziemy mogli łatwo wprowadzić Go do rodzin i społeczeństwa. Wszyscy zatem, którzy są powołani do przewodnictwa lub którzy poświęcają się dla ruchu katolickiego, powinni być katolikami wypróbowanymi, utwierdzonymi w wierze, głęboko uświadomieni w sprawach religji, szczerze poddani Kościołowi, a zwłaszcza Stolicy Apostolskiej i Następcy Jezusa Chrystusa na ziemi. Powinni oni być mężami o prawdziwej pobożności, o cnotach męskich, o obyczajach czystych, o życiu do tego stopnia bez skazy, by byli dla wszystkich dobrym przykładem.

Jeżeli duch nie będzie w ten sposób ustalony, byłoby nietylko trudno pociągnąć innych do dobrego, ale prawie niemożliwie byłoby działać z intencją prawą i brakłoby sił, by móc znieść wszystkie przykrości, jakie pociąga za sobą każde apostołstwo, wszystkie oszczerstwa przeciwników, obojętność i brak pomocy nawet ze strony ludzi dobrej woli, niekiedy nawet zazdrość ze strony przyjaciół i towarzyszy broni, których wprowadzie tłumaczy słabość ludzkiej natury, ale którzy nie mniej przynoszą uszczerbek sprawie i przyczyniają się do nieporozumień, zgrzytów i kłótni wewnętrznych. Tylko cnota wytrwała w dobrem utwierdzona, a jednocześnie łagodna i delikatna zdolną jest usunąć lub zmniejszyć te trudności w ten sposób, by dzieło dla którego tyle sił katolickich się poświęca, nie było narażone na niepo-

wodzenie. „*Jest wolą Bożą*, mówi św. Piotr do pierwszych chrześcijan, *byście czyniąc dobrze, zamknęli usta bezrozumnym: Sic est voluntas Dei ut bene facientes obmutescere faciatis imprudentium hominum ignorantiam*“ (I. Petr. II. 15).

Ważną jest rzeczą prócz tego dobrze określić dzieła, dla których siły katolickie mają się poświęcać wytrwale i z zapałem. Dzieła te powinny okazać się oczywiście konieczne, odpowiadać trafnie wymogom nowoczesnego społeczeństwa, przystosować się dobrze do potrzeb moralnych i materialnych, zwłaszcza gdy chodzi o lud i warstwy wydziedziczone, ażeby nietylko zdolne były pobudzić zwolenników do jak najenergiczniejszego czynu, dla osiągnięcia tych ważnych i pewnych owoców, jakich można się po nich spodziewać, ale by jednocześnie były przez wszystkich łatwo zrozumiane i chętnie przyjęte.

Właśnie dlatego, że ważne zagadnienia obecnego życia społecznego domagają się rozwiązania szybkiego i pewnego, wszyscy z tak żywym zainteresowaniem chcieliby poznać te różne sposoby rozwiązania, jakie w praktyce się nasuwają. Mnożą się rozprawy na ten temat w tej lub innej formie i łatwo rozpowszechniają się za pomocą prasy. Bardzo więc konieczną jest rzeczą, by Akcja Katolicka skorzystała ze stosownej chwili, by szła odważnie naprzód, by, — podała również swój sposób rozwiązania, by go obwieściła również przez wytrwałą, czynną, rozumną i karłą propagandę, zdolną przeciwstawić się propa-

gandzie przeciwnej. Wysoka wartość i słuszność zasad chrześcijańskich, prawość etyki wyznawanej przez katolików, ich całkowita bezinteresowność osobista, ich uczciwość i otwartość z jaką szukają prawdy i dobra najwyższego bliźnich swoich i wreszcie ich osobista zdolność, z jaką lepiej jeszcze niż inni służą ekonomicznym sprawom ludu, wszystko to nie omieszka zrobić wrażenia na serca i umysły tych, którzy ich słuchają, przyczyni się do zwiększenia ich szeregów do tego stopnia, by uczynić z nich zrzeszenie silne i zwarte, zdolne do energicznego przeciwstawienia się przeciwnemu prądowi i do zdobycia sobie szacunku wśród przeciwników.

Spostrzegł dobrze tę niezwykłą potrzebę Nasz Poprzednik ś. p. Leon XIII. Zwłaszcza w pamiętnej Encyklice „Rerum Novarum” i w innych następnych dokumentach wskazał na przedmiot, wokół którego rozwinąć się powinna Akcja Katolicka a mianowicie: praktyczne rozwiązanie kwestji społecznej w duchu zasad chrześcijańskich. I my też idąc za jego roztropnemi wskazaniem, w Naszem „Motu proprio” z dnia 18 grudnia 1903 nadaliśmy ludowej Akcji chrześcijańskiej, obejmującej wszystkich katolicki ruch społeczny, zasadniczą ustawę, która może być praktyczną regułą wspólnej pracy oraz łącznikiem zgody i wzajemnej miłości bliźniego.

Na tym gruncie więc i w tym tak świetnym i koniecznym celu powinny się skupić i utwierdzić dzieła katolickie, choć różne i liczne w przejawach

swoich, ale wszystkie jednakowo powołane dla skutecznej służby dla tego samego dobra społecznego.

By jednak Akcja Katolicka mogła się utrzymać i pomyślnie się rozwijać przez spoistość różnych dzieł, które się na nią składają, trzeba przede wszystkim, by katolicy zachowali wśród siebie wzorową zgodę. A nie można tego osiągnąć bez jedności w poglądach. Nie może być żadnej wątpliwości w tej sprawie, bo tak jasne i oczywiste są wskazania Stolicy Apostolskiej, bo tak żywe jest światło, jakie rzucili w tym przedmiocie najznakomitsi katolicy we wszystkich krajach przez pisma swoje, bo tak godny pochwały jest przykład — tyle razy przez nas podkreślany — katolików wszystkich narodowości, którzy właśnie dzięki zgodzie i jedności w poglądach w krótkim czasie osiągnęli obfite i tak pocieszające owoce...

Poza tem chcąc, aby cała działalność katolicka była pod wszelkimi względami skuteczna, nie wystarcza, aby była przystosowana tylko do dzisiejszych potrzeb społecznych; trzeba umieć wykorzystać dla niej wszystkie nowe zdobycze nauk społecznych i ekonomicznych, doświadczenia przeprowadzone już poprzednio, warunki prawno-społeczne a nawet życie polityczne poszczególnych państw. Nie idąc z postępem w tej dziedzinie można narażać się, po pierwsze na szukanie rzeczy nowych i niepewnych, podczas gdy ma się pod ręką drogi dobre i pewne i już wypróbowane, po drugie na ryzyko ustanawiania instytucyj i metod, które od-

powiadały może innym epokom, ale dziś są już przeżyte i niezrozumiałe. Wreszcie trzeba unikać niebezpieczeństwa zatrzymania się w pół drogi w pracy, z powodu niewykorzystania swych praw obywatelskich, które konstytucje nowoczesne wszystkim przyznają a więc i katolikom...

Jednocześnie jednak trzeba wpajać i wcielać w czyn wzniosłe zasady, które rządzą sumieniem każdego prawego katolika. Ma on przedewszystkiem pamiętać i okazywać we wszystkich okolicznościach, że jest prawdziwie katolikiem. Gdy bierze na siebie i wypełnia jakiekolwiek obowiązki społeczne, to z wytrwałem i silnem postanowieniem pracowania dla dobra społecznego i ekonomicznego ojczyzny a przedewszystkiem ludu, wedle zasad cywilizacji chrześcijańskiej i bronięcia równocześnie interesu Kościoła, który jest rękoiścią religji i sprawiedliwości.

Takimi są, Czcigodni Bracia, cechy, cele i warunki Akcji Katolickiej, która stanowi w swej najgłębszej istocie rozwiązanie kwestji społecznej i która z tego względu wymaga jak najgorliwszej i najwytrwalszej pracy wszystkich zjednoczonych katolików.

Nie wyklucza to, że trzeba też popierać i rozwijać inne gałęzie pracy poszczególnych organizacji, które również w ten lub inny sposób pracują nad dobrem społeczeństwa i ludu i dążą do nowego rozkwitu cywilizacji chrześcijańskiej.

Organizacje te powstają po części dzięki gorliwości poszczególnych osób, w pojedynczych die-

cezjach, lub czasem jednoczą się w rozleglejsze związki. W każdym takim wypadku jeśli cel jest chwalebny, jeśli zasady chrześcijańskie są ściśle przestrzegane, a sposoby używane dobre, to trzeba je pochwalać i popierać.

Trzeba im również zostawić pewną swobodę w zorganizowaniu się, bo nie można wymagać, aby wszystkie osoby naśladowały jeden wzór i poddawały się wszystkie pod ten sam autorytet. Co od poszczególnej wewnętrznej organizacji to wynika ona z rodzaju pracy danego związku, bo ona to nadaje każdej organizacji ducha.

Trzeba też wziąć pod rozwagę różnorodność usposobień ludności. Skłonności i zwyczaje zmieniają się stosownie do okolic. Najważniejsze, żeby rozpocząć pracę na silnych podstawach, z dobrymi zasadami, z gorliwością i wytrwałością, a jeżeli to jest osiągnięte, to sposoby i formy poszczególnych organizacji mogą zależeć od przypadkowych okoliczności.

By odnowić i wzmocnić siłę żywotną, konieczną w każdej działalności katolickiej, by dostarczyć zwolennikom i członkom Akcji Katolickiej sposobności wzajemnego zbliżenia się i poznania, dla głębszego zaciśnienia wśród nich węzłów braterskiej miłości, dla wzajemnego ożywienia gorliwości do skutecznej pracy, a tem samem dla utwierdzenia i rozszerzenia Akcji Katolickiej, bardzo pożyteczną będzie rzeczą urządzać od czasu do czasu, zgodnie ze wskazówkami Stolicy św. kongresy generalne lub partykularne, które będą

jednocześnie uroczystą manifestacją wiary katolickiej oraz wspólnem świętem zgody i pokoju.

Pozostaje nam, Czcigodni Bracia, mówić o innej bardzo doniosłej sprawie: o stosunkach katolickiej Akcji do władzy kościelnej.

Kto dobrze wniknie w prawdy, któreśmy rozwinięli w pierwszej części naszego listu, ten łatwo zrozumie, że wszystkie przedsięwzięcia, które wprost przychodzą z pomocą w duchowej i duszpasterskiej działalności Kościoła i które w ten sposób stawiają sobie za cel bezpośredni dobro dusz ludzkich, powinny być podporządkowane władzy Kościoła, a co zatem idzie władzy Biskupów, ustanowionych przez Ducha Św. dla sprawowania rządów kościelnych w powierzonych im diecezjach.

Ale nawet inne przedsięwzięcia, które jak to zaznaczyliśmy za szczęśliwy cel postawiły sobie pracę nad odrodzeniem i podniesieniem cywilizacji chrześcijańskiej, i które według wyżej podanego określenia należą do Akcji Katolickiej, nie mogą być uważane za wyjęte z pod kierownictwa i wskazówek władzy kościelnej. Tem trudniej byłoby wyobrazić sobie te przedsięwzięcia w sprzeczności z władzą kościelną, że wszystkie one muszą być w zgodzie z zasadami nauki i moralności chrześcijańskiej.

Jest rzeczą pewną, że działalność Akcji Katolickiej, zgodnie z naturą swoją powinna rozwijać się ze swobodą słusznie jej należną ze względu na jej odpowiedzialność w zakresie spraw material-

nych, ekonomicznych, administracyjnych i politycznych, w dziedzinie, która nie należy bezpośrednio do spraw duchowych Kościoła. Ale ponieważ katolicy dzierżą zawsze sztandar Chrystusa, przez to samo dzierżą równocześnie sztandar Kościoła. Słuszną jest przeto rzeczą, aby go otrzymali z rąk Kościoła, aby Kościół czuwał nad jego nieskazitelnością i honorem, słuszną jest rzeczą, aby katolicy z synowskim posłuszeństwem poddali się tej macierzyńskiej troskliwości Kościoła.

Wskazując wszystkim drogę, po której ma postępować cała Akcja Katolicka, nie możemy zamilczeć, Czcigodni Bracia, o poważnem niebezpieczeństwie, na które warunki dzisiejszych czasów narażają duchowieństwo. Jest niem mianowicie przywiązywanie zbyt wielkiej wagi do materialnego dobrobytu ludzi, co pociąga za sobą zaniedbywanie o wiele ważniejszej pracy nad duszami.

Kapłan, wyniesiony ponad innych ludzi, ma do wypełnienia posłannictwo nadane mu przez Boga. Dlatego też musi stać ponad sprawami ziemskimi i utarczkami wszystkich warstw społecznych. Dla niego właściwem polem działania jest kościół, gdzie jako wysłannik Boga głosi prawdę i wpaja w duszę poszanowanie dla praw Bożych a równocześnie i dla praw ludzkich. Działając w ten sposób, nie naraża się na żadną opozycję, nie miesza się w walki partyjne i nie naraża się w ten sposób na krytyki. Aby uniknąć nie-

potrzebnych tarć z umysłami rozgoryczonemi, lepiej się nie wystawiać na okoliczności, w których trzeba prawdę zamilczać lub ukrywać, co w obu wypadkach nie jest zgodne z obowiązkiem kapłana; nie mówiąc już, że będąc wmieszany w sprawy czysto materialne, mógłby zostać uwikłany w wspólne zobowiązania, szkodliwe dla jego osoby i jego godności duchownej. Nie ma więc kapłan brać udziału w towarzystwach tego rodzaju, bez uprzedniego głębokiego namysłu, za zgodą swego Biskupa i tylko w takich wypadkach, gdzie jego współpracy nie zagraża żadne niebezpieczeństwo i jest ona rzeczywiście pożyteczna.

Nie trzeba w ten sposób narażać na przeszkody swej działalności. Prawdziwy apostoł powinien stać się *„wszystkiem dla wszystkich, żeby wszystkich zbawić“* (I. Kor. IX. 22) i odczuwać głęboką litość w sercu tak jak dawniej Boski Odkupiciel: *„A widząc rzesze litował się nad niemi, bo były znękanе i upadające, jako owce bez pasterza“* (Mat. IX. 36).

Niech więc przez skuteczną propagandę w prasie, przez żywe słowo, współpracę w okolicznościach zaznaczonych powyżej, każdy stara się polepszyć, w zakresie sprawiedliwości i miłosierdzia, sytuację ekonomiczną ludu, okazując przychyłność i wspierając instytucje dążące do tego rezultatu, a przede wszystkim takie, które chcą zorganizować lud, aby go uchronić przed wzrastającą tyranią socjalizmu, i chcą go obronić nietylko przed

ruiną ekonomiczną ale i przed upadkiem moralnym i religijnym. W ten sposób współudział duchowieństwa w pracach Akcji Katolickiej ma cel wybitnie religijny; nie będzie on nigdy dla niego przeszkodą, ale przeciwnie pomocą w pracy nad duszami.

Nie wystarczy wskazywać na dobro, ale trzeba je urzeczywistniać w czynie. Do tego pomogą wasze zachęty i Nasze ojcowskie wezwania. Początki mogą być jak najskromniejsze, byle pracę rozpocząć to już łaska Boża przyjdzie z pomocą i w krótkim czasie pracę wzmoże i rozwinie. Niechaj wszyscy nasi drodzy synowie poświęcający się Akcji Katolickiej, słuchają znowu słowa płynącego wprost z naszego serca.

Wśród ciężkich zmartwień, które nas codzien otaczają, jeżeli mamy jaką pociechę w Chrystusie, to płynie ona z waszego poświęcenia i zgodnej pracy, i zwracamy się do was z świętym Pawłem, (Filip. II. 1, 5) prosząc abyście dopełnili tej naszej radości przez waszą zgodę, miłość bliźniego, wspólność uczuć, pokorę i posłuszeństwo należne, nie szukając własnej korzyści, lecz ogólnego dobra, i wzbudzając w swem sercu te uczucia, które głosił Jezus Chrystus Zbawiciel nasz. Niech on będzie podstawą wszystkich naszych czynności: *„Wszystko, cokolwiek czynicie lub mówicie, wszystko czyńcie w Imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa.”* (Kolos. III. 17.)

Niech On będzie celem waszej pracy całej: wszystko bez wyjątku „z *Niego, przez Niego i dla Niego; Jemu chwała na wieki*“ (Rzym. XI. 36)¹⁾.

*

„Czcigodni Bracia, nie mamy na myśli, abyście w trudnem waszem zadaniu odnowienia ludzkości w Chrystusie ani wy ani wasze duchowieństwo nie mieli mieć pomocników. Toć przecież Bóg powierzył każdemu troskę o bliźniego swego. Dlatego też nie tylko ci, którzy poświęcili się sprawom duchowym, lecz wszyscy wierni winni współdziałać dla sprawy Boga i dusz, jednakowoż nie każdy na swoją rękę i wedle swego zapatrywania, lecz zawsze wedle wskazówek i poleceń Biskupów. Albowiem przewodnictwo, nauczanie, kierownictwo w Kościele powierzono tylko wam „których Duch Św. postanowił, abyście zarządzili Kościół Boży“ (Dz. Ap. XX. 28). Poprzednicy Nasi już dawno uznali za godne, oraz błogosławieństwem swem uświęcili łączenie się między sobą katolików o różnych poglądach, lecz zawsze dla dobra religji. I My to świetne dzieło chętnie pochwalamy i pragniemy gorąco, by się ono po miastach i siołach szeroko rozkrzewiało i rozkwitało. Jednakowoż chcemy, by te zrzeszenia przede wszystkim przestrzegały łączenia się w nich ludzi, wiernie zachowujących zasady chrześcijańskie. Zamało zaiste przynosi korzyści rozwa-

¹⁾ Pius X., Encykl. „*Il fermo proposito*“ z dn. 11. VI. 1905; II. 90—103.

żać dokładnie różne zagadnienia, rozwodzić się szeroko o prawach i obowiązkach, jeśli się tego nie obraca w czyn. Czasy bowiem domagają się działania, zasadzającego się bez zastrzeżeń na przestrzeganiu Boskich praw i przepisów Kościoła, na otwartem i jawnem wyznawaniu wiary, na wykonywaniu wszelakiego rodzaju uczynków chrześcijańskiej miłości bez względu na dobro lub korzyści swe własne. Świetne przykłady wielu bojowników Chrystusa znacznie więcej są zdolne poruszyć i porwać dusze niż słowa i wytworne wyrazy. A wskutek tego wielkie rzesze pozbywają się lęku i zwalczają przesady i wątpliwości, i przywiedzione będą do Chrystusa, rozszerzając wszędzie miłość i poznanie Jego; a to jest droga do prawdziwej i trwałej szczęśliwości. Jeśli zaś po wszystkich miastach i siołach przykazania Boskie przestrzegać się będzie wiernie, jeśli w poważaniu będą sprawy święte, jeśli często przyjmować się będzie Sakramenta św., jeśli przytem przestrzegane będą przepisy, odnoszące się do życia chrześcijańskiego, to wówczas, Czcigodni Bracia, dzieło dokonane, wszystko odnowiło się w Chrystusie. A nie należy sądzić, że odnosi się to tylko do osiągnięcia dóbr wiecznych, wyjdą one również na korzyść doczesnym dobrom społeczeństw. Gdy osiągnie się bowiem ten cel, to wówczas stany wyższe i posiadające zbliżą się z rozumieniem i miłością do klas niżej stojących, ci zaś trudną swą dolę znośić będą spokojnie i cierpliwie.

Obywatele nie pójdą za porywami swych zachcianek, lecz za prawem¹⁾).

*

„Sprawia Nam radość szczególną zapał i sumienność, z jakimi kapłani i świeccy wspólnie pod wodzą Biskupów idą za Naszemi wskazaniem i Naszemi dążnościami i pracują w tych instytucjach i zakładach, które obejmuje się nazwą Akcji Katolickiej. —

Zadaniem tej akcji jest pod wpływem kapłanów napełniać dusze duchem Jezusa Chrystusa odpowiednio do zadań i ducha czasu, jednostek i społeczności ludzkiej z uwzględnieniem właściwości państw i warstw społecznych. Każdy musi dostrzec, jak wielkie znaczenie mają rozkwit i rozwój Akcji Katolickiej nie tylko dla życia religijnego i kościelnego, lecz dla kultury obywatelskiej i dobra społeczności ludzkiej. Dlatego oświadczaliśmy w wspomnianej encyklice jasno i dobitnie, iż Akcja Katolicka należy bezsprzecznie zarówno do duszpasterstwa jak i do życia chrześcijańskiego i że z tego powodu kto ją popiera lub zwalcza, ten broni lub narusza prawa Kościoła i dusz²⁾).

*

„Współpraca świeckich w apostołstwie nie jest nowością; jest to przyjęcie obowiązku, który już

¹⁾ Pius X., Encykl. „E Supremi Apostolatus” z dn. 4. X. 1903; I. 44/46.

²⁾ Pius XI., Alokucja do Kolegium Kardynalskiego na Konsystorzu w dniu 23. V. 1923; I. 218—219.

Apostołowie jawnie głosili. Dziwna styczeńność naszych czasów z pierwszymi dniami życia Kościoła św.! Zaproszenie, które wysyłamy świeckim, by współpracowali z nami, odpowiada w całej pełni słowom św. Pawła, polecającego te, które „*ze mną pracowały około Ewangelji*” (Filip. IV. 3). Jest bowiem niemożliwe niedoceniać wartości tych współpracowników: to nie byli kapłani; nie — to były niewiasty; „*illas quae mecum laboraverunt*”. Otóż to jest właśnie współpraca świeckich w apostołstwie, która sama w sobie jest prawdziwym apostołstwem i która stanowi istotę najrealniejszą, najsolidniejszą i najświętszą Akcji Katolickiej¹⁾.

*

„Uznajemy za najistotniejsze, aby Akcja Katolicka była kierowana według tych reguł, jakieśmy dla niej przepisali w Naszej pierwszej encyklice i następnie przy różnych późniejszych sposobnościach. Usilna współpraca Akcji Katolickiej może przyczynić się do dobra w dziele pobudzania do cnotliwego życia jednostek i uświęcenia rodzin. W ten sposób zapewnia się państwu prawdziwą pożyteczność, poświęconą dziełu krzewienia pobożności i obrony wiary przodków. Ta Akcja Katolicka winna być poparta przez ogół katolików dla powszechnego dobra i dla postępu Ojczyzny, wystrzegać się jednak należy zamknięcia się w cias-

¹⁾ Pius XI., Alokucja na Kongresie Międzynarodowym do Kat. Młodzieży w dniu 19. IX. 1925; Doc. Cath. t. XIV. kol. 710.

nych granicach partyjnych i mieszania się w sprawy polityczne. Niech ustąpią względy partyjne, jeżeli chodzi o sprawy religji, przynoszące państwu największe i prawdziwe korzyści. Że zaś Akcja Katolicka jest tylko akcją religijną, przeto niech nie opiera się na zabiegach partyjnych, lecz na zgodnej współpracy wszystkich katolików, dążących jednomyślnie do zachowania i pielęgnowania ducha i praktyki katolickiej w życiu prywatnem i publicznem. Niech więc katolicy-kierownicy i członkowie Akcji Katolickiej przypomną sobie trafne i mądre słowa poprzednika Naszego ś. p. Leona XIII. (Epist. Enc. „Cum multa”), mianowicie, że należy odrzucić przewrotne poglądy tych ludzi, którzy utożsamiają religję z jakąkolwiek partją polityczną, i to tak dalece nawet, że zwolenników innych partyj nie uważają już prawie za katolików. To właśnie uczyniłoby z wzniosłej sprawy religji pole politycznych popisów partyjnych rozbiłoby bratnią zgodę i torowałoby drogę mnóstwu zgubnych następstw¹⁾).

*

„Akcja Katolicka nie polega jedynie na dbaniu o osobistą swą doskonałość chrześcijańską, co jednak jest oczywiście zadaniem pierwszym i najgłówniejszym, lecz także na rozwijaniu prawdziwego

¹⁾ Pius XI., List „Peculiari quadam” do Episkopatu Litewskiego z dn. 24. VI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX. nr. 8. str. 256—257.

apostolstwa, dostępnego dla katolików każdego stanu i klasy. W swych myślach i czynach niech się ci katolicy ściśle łączą z temi ośrodkami zdrowej nauki i wielorakiej ruchliwej pracy, które jako należycie i prawnie utworzone, są poparte powagą Biskupów. Wiernym, tak zespolonym i zgodnym w tem, żeby być w pogotowiu na wezwanie hierarchji kościelnej, hierarchja ta wydaje upoważnienie do pracy i zarazem dodaje zachęty i bodźców.

Akcja ta jednak, tak samo jak zadanie, zlecone przez Boga Kościołowi oraz jego apostolstwo hierarchiczne, nie jest tylko zewnętrzna, materjalna, lecz duchowa; nie jest ziemską, lecz nadprzyrodzoną; nie polityczną, lecz religijną.

Pomimo to z całą słusnością można ją nazywać „społeczną“, gdyż ma ona za zadanie szerzyć Królestwo Chrystusowe. Troszcząc się o to Królestwo, zdobywa dla społeczeństwa zarówno najwyższe dobro, jak i inne dobra, które z niego wypływają, jak te, które wchodzą w zakres państwowej organizacji społeczeństwa i nazywają się politycznemi, mianowicie dobra nie prywatne, należące do poszczególnych ludzi, lecz wspólne wszystkim obywatelom.

To wszystko Akcja Katolicka może i powinna osiągnąć, jeżeli, będąc posłuszną prawom Bożym i kościelnym, będzie się trzymała zdala od stronnictw politycznych. Skoro katolicy, którzy współdziałają w apostolstwie hierarchicznym, będą ożywieni takim duchem, przyczynią się bezwątpienia,

jako do celu bliższego, do zespolenia wyznawców Chrystusa z pośród wszystkich narodowości w sprawach, odnoszących się do religii i obyczajów; przyczynią się również, co jest rzeczą najważniejszą, do szerokiego rozsiania zasad wiary i nauki chrześcijańskiej, do jej skutecznej obrony i rozszerzania w życiu prywatnem i publicznem.

Przeto wszyscy katolicy winni być w Akcji Katolickiej zgodni, bez względu na różnicę wieku, płci, stanu, kultury oraz dążeń narodowych i politycznych, byleby to wszystko nie stało w sprzeczności z nauką Ewangelji i prawem chrześcijańskim, byle ci, którzy tę naukę wyznają, nie stwarzali pozorów, że biorą rozbrat z tą samą nauką i prawem. Mówimy bowiem o takiej Akcji, która obejmuje całego człowieka i rozwija jego prawdziwe wychowanie religijne i społeczne, mianowicie, prawdziwą pobożność, głębsze poznanie zdrowej nauki, nieskazitelność obyczajów, owe cnoty, których gdy kto nie posiada, nie może owocnie sprawować hierarchicznego apostołstwa¹⁾.

*

„Mielicie możność przekonać się, jak piękny i cenny, obfity i owocny jest tutaj rozkwit wszelkiej zbożnej i świętej pobudki do dobrego, tego, co lubimy określać jednym słowem, zawierajacem

¹⁾ Pius XI., List „Quae Nobis“ do Ks. Kard. Bertrama, Arcyb. wrocławskiego, z dn. 13. XI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX. nr. 12, str. 386—387; por. Ks. Dr. Pszonka, List... Lublin 1929, str. 15—17.

w sobie wszystko i wyrażającym wszystko, mianowicie: „*Akcja Katolicka*“. Akcja ta jest walnem i cennem jawnem wyznaniem życia chrześcijańskiego, jednoczy i zespala żywo i skutecznie wszystkich wiernych ze swym Pasterzem i duchowieństwem mianowicie: katolickich mężów, kobiety i młodzieńców, młodzież katolicką męską i żeńską, studentów uniwersytetów, słowem całą elitę ludzkości. Pragniemy i oczekujemy pełni ufności tej wytężonej, cennej współpracy ludzi świeckich w hierarchicznym apostołstwie, tak jak za pierwszych czasów chrześcijaństwa, jak w czasach św. Ambrożego, jak to się powtórzyło za życia św. Karola Boromeusza, którego najpiękniejszą zasługą i oceną jest to, że w czasach strasznego upadku i rozwiążności, w czasach ogólnej ospałości i, jak określił nam wielki pisarz, ogólnej pogardy i lekceważenia wszystkiego tego, co jest godne największego trudu i mokołu, zdołał on wzbudzić tę chwalebna inicjatywę, której skutki jeszcze dziś odnajdujemy w dziełach nadal nader żywotnych¹⁾.

*

„Zrozumiawszy, jak Akcja Katolicka sprzyja urobieniu sumień wedle prawdziwych zasad Jezusa Chrystusa, pod wodzą hierarchji duchownej i zgodnie z obowiązkami i potrzebami osobistymi i społecznymi różnych stanów i różnych klas, każ-

¹⁾ Pius XI., Przemówienie do Ks. Kard. Schustera Arcyb. medjolańskiego, w dniu 17. VII. 1929 r. w Rzymie; Osserv. Rom. z dn. 19. VII. 1929.

dy widzi, jaką korzyść ona przynosi, jak jest ważna i potrzebna nie tylko dla życia religijnego i dla Kościoła, ale także dla życia świeckiego i dla społeczeństwa. Dlatego też powiedzieliśmy wyraźnie, że należy ona odtąd niezaprzeczalnie do obowiązków pasterskich z jednej strony i do życia chrześcijańskiego z drugiej. Dlatego też wszystko, co się robi lub zaniecha na jej korzyść lub przeciw niej, będzie też zrobione lub zaniechane na korzyść lub przeciw nietykalnym prawom sumienia i Kościoła¹⁾.

*

Wiedzą wszyscy, że dbamy o Akcję Katolicką, jak o źrenicę oka. Czem jest Akcja Katolicka? Działalnością i jako taka zawiera każdy objaw istnienia: życie i czynność.

Ale określenie jej, znaczenie i tajemnica znajduje się w innym wyrazie, w wyrazie: Katolicka. Co znaczy ten przymiotnik? Ma on znaczenie etymologiczne równoważne z wyrazem powszechna, wyrażając, że jesteście i chcecie pozostawać w Kościele. Jest rzeczą bardzo szczytną znajdować się na tej wielkiej Boskiej wyżynie. Czem są małe stronnictwa, które się tworzą i rozdzielają,

¹⁾ Pius XI., Przemowa z dnia 23. V. 1923. Por. Zasady Akcji Katolickiej we Włoszech, str. 11. (Bibl. Akcji Katol. nr. 4). Warszawa.

czem są one wobec tej ogromnej wzniosłości spraw, wśród których żyjemy i działamy? Czem zatem jest Akcja Katolicka? Aby zdać sobie z tego sprawę, trzeba odnieść się do tej całej treści, jaka znajduje się w wyrazie: Katolicka. Katolicyzm oznacza pełność, doskonałość chrześcijaństwa z Jezusem, który go chciał, i z Kościołem, który przy pomocy Jezusa rozpowszechnia go i powiększa. Dlatego Akcja Katolicka oznacza działanie w doskonałym i pełnym chrześcijaństwie, wedle woli Jezusa Chrystusa, objawiającej się w przewodawstwie Kościoła¹⁾.

*

„Jego Świątobliwość doznał wielkiej pociechy widząc, że członkowie Zjednoczenia Ludowego któremu Pan prezyduje, oddają się ze stanowczą skwapliwością w Jego ręce, jako powolne i chętne narzędzia dla wielkiego dzieła społecznego odrodzenia.

Dzieło to zawiera się całe w świętym apostołstwie rozumnej miłości... Obszerne pole roztacza się dla działalności katolików, którym Pan przewodniczy, i którzy według tak odpowiedniego pańskiego wyrażenia stoją poza i ponad wszelkiem zagadnieniem z zakresu czysto materialnego i politycznego. Działalność taka obejmuje

¹⁾ Pius XI., Przemowa do Rady Diecezjalnej Rzymskiej z dnia 9. III. 1924; Osserv. Rom. z dn. 11. III. 1924.

wszystkie objawy życia ludzkiego i wszystkie prowadzi gorliwie, z rozumnem zastosowaniem środków i z nienaruszoną jednością kierunku, na drogach promiennych postępu społecznego¹⁾).

¹⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do hr. Dalla Torre; por. Zasady Akcji Katol. we Włoszech, str. 35. (Biblioteka Akcji Katolickiej nr. 4.) Warszawa.

3. Przeniknięcie życia publicznego i prywatnego zasadami chrześcijańskimi.

„Społeczność jest bowiem taką, jaką ją czynią obyczaje. A jak dobroć statku lub budynku zależy od dobroci poszczególnych części oraz właściwego ich rozmieszczenia, tak też nie może być bieg spraw publicznych właściwy i bez zakłóceń, jeśli obywatele nie krocą po prawej drodze. Przepadnie porządek publiczny i działalność publiczna bez ludzi. Ci natomiast zwykli są nadawać tym sprawom obraz swych zapatrywań i zwyczajów. Ażeby Nasze zapatrywania przesiąknęły dusze ludzkie i, co jest najważniejsze, kierowały życiem codziennem jednostek, dążyć trzeba do tego, by wszyscy po chrześcijańsku myśleli, po chrześcijańsku postępowali zarówno w życiu publicznem jak i prywatnem“¹⁾).

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Quod Auctoritate Apostolica“ z dn. 22. XII. 1885; II. 56—58.

4. Zgodność wyznania wiary z czynnem życiem u każdego katolika.

„Obowiązkiem każdego jest trwać na swem stanowisku oraz otwarcie wyznawać przekonania swe i swą wiarę czynami godnem prawdziwego katolika; a to dlatego, by przynieść chwałę swemu Kościołowi i Temu, za którego sztandarem postępujemy, jak i również dlatego, by w dzień sądu ostatecznego Sędzieja Najwyższy, który oświadczył, iż kto nie jest z Nim jest przeciw Niemu, nie mógł okazać nam swej najwyższej niełaski, wypierając się i zapoznając nas. Niechaj wszyscy bez chępliwości ale i bez trwogi dają dowody tego prawdziwego męstwa, które wypływa z poczucia, że się sumiennie wypełniło swój święty obowiązek tak względem Boga jak i względem ludzi. Z tem śmiałem wyznaniem wiary muszą katolicy złączyć synowską miłość i powolność względem Kościoła, szczere poddanie się władzy Biskupów i zupełne posłuszeństwo i oddanie się Ojcu świętemu. Wreszcie niech uznają nieodzowną konieczność odsunięcia się od wszystkiego, co jest robotą sekt, lub jest przez nie natchnione i popierane, a tem samem skalane duchem antychrześcijańskim; prze-

ciwnie niech się poświęcają odważnie, czynnie i wytrwale dziełom katolickim, stowarzyszeniom, instytucjom poświęconym przez Kościół, popieranym i podtrzymywanym przez biskupów i Ojca świętego¹⁾.

¹⁾ Leon XIII. List „Dall' alto del' Apostolico Seggio” do Episkopatu Włoskiego z dnia 15. X. 1890; VII. 101.

5. Czynna rola wiernych w szerzeniu Królestwa Bożego.

„Wiernym zaś przypominajcie, że jeśli pod Waszem i Waszego duchowieństwa kierownictwem przykładać się będą do szerzenia znajomości i miłości Chrystusa Pana czyto w życiu publicznem, czy też prywatnem, zasłużą sobie na miano „*rodzaju wybranego, królewskiego kapłaństwa, narodu świętego, ludu nabytego*“ (I Piotr, 2, 9), wtedy też z Nami i z Chrystusem Panem najściślej zjednoczeni przez swoją gorliwość i swoje zabiegi rozszerzać i odnawiać będą Królestwo Chrystusowe, a tem samem największe położą zasługi około przywrócenia powszechnego pokoju wśród narodów. Na tem bowiem polega równouprawnienie w Królestwie Chrystusowem, że wszyscy szlachetni, bo wszyscy tą samą Najśw. Krwią Chrystusową odkupieni. Przełożonych zaś nazywamy na wzór Chrystusa Pana słusznie zawiadowcami wspólnych dóbr, i nimi też w rzeczy samej są, a więc sługami wszystkich sług Bożych, a przedewszystkiem chorych i ubogich¹⁾).

*

¹⁾ Pius XI., Encykl. „Ubi Arcano Dei“ z dn. 23. XII. 1922; Act. Apost. Sed. vol. XIV, nr. 18. str. 695.

„Duchowieństwo dozna silnego poparcia przez czynną i rozumną współpracę wszystkich wiernych dobrej woli. W ten sposób dzieci, doznawszy tkliwej i matczynej opieki Kościoła, wywdzięczą Mu się godnie, broniąc Jego spokoju i chwały. Wszyscy mogą się przyczynić do wypełnienia tego chwalebnego obowiązku: pisarze i uczeni, stając w obrobie Kościoła w książkach lub prasie, tem potężnem narzędziem, wyzyskiwanem przez naszych przeciwników; ojcowie rodzin i nauczyciele, dając chrześcijańskie wychowanie dzieciom; urzędnicy i przedstawiciele ludu, świecąc publicznie swym nieposzlakowanym charakterem i niezłomnymi zasadami, i wyznając otwarcie swą wiarę bez względu na sądy ludzkie¹⁾).

*

„Było zawsze chwalebnym zwyczajem w Kościele, że nietylko duchowieństwo troszczy się o rozszerzanie sprawy katolickiej, lecz liczni wierni z różnych stowarzyszeń, zjednoczywszy zbożnie swe poglądy i siły, stawiają się jemu do dyspozycji. Kościół, tak usilnie pragnący pomnożenia chwały Bożej, przyjmuje zawsze z wielką radością tych pracowników swej chwalebnej pracy, szczególnie jednak w obecnych czasach i jako matka uczczona łaskawie przytula ich do swego serca²⁾).

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Parvenu“ z dn. 19. III. 1902; VI, 292.

²⁾ Pius X., Motu Proprio „Il praeclaro“ z dn. 26. V. 1909; VI, 228.

III.

CEL AKCJI KATOLICKIEJ

1. Najwyższy cel Akcji Katolickiej: Królestwo Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

„Trzeba Chrystusa Pana wprowadzić całkowicie do społeczeństwa, jako do Jego państwa; ażeby był On źródłem żywota dla wszystkich członków i warstw społeczeństwa, ażeby duchem Jego były przeniknięte rozkazy i zakazy ustaw, instytucje społeczne, zakłady naukowe, prawo małżeńskie, mieszkania bogaczy i warsztaty robotnicze...

W przekonaniu jednostek i społeczeństwa winno panować prawo Chrystusa Pana do tego stopnia, by stało się wodzem i nauczycielem w życiu nie tylko prywatnem, lecz również publicznem¹⁾).

*

„Zło naprawi się przez zmianę poglądów i przez powrót zarówno w życiu prywatnem jak i publicznem do Jezusa Chrystusa i chrześcijańskiego sposobu życia²⁾).

*

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Tametsi futura prospicientibus*” z dn. 1. XI. 1900; VI. 158. 166.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „*Exeunte iam anno*” z dn. 25. XII. 1888; II. 234.

„Postawiliśmy sobie za zadanie swego pontyfikatu „*w Chrystusie wszystko odnowić*“ (Do Efez. I, 10), by widocznie był „*wszystko i we wszech Chrystus*“ (Do Kol. III, 11)¹⁾.

*

„Kto dba o dobro ogólne, ten działa tak, ażeby religja była szanowana najwyżej, aby rozszerzała swój wpływ naturalny i przedziwnie zbawienny na sprawy polityczne, domowe i gospodarcze, ażeby władza publiczna i wolność jednoczyły się według prawa chrześcijańskiego, państwo zaś było zabezpieczone od wszelkich buntów i zażywało pokoju;

— ażeby dobre instytucje społeczne, przede wszystkim szkoły dla młodzieży, rozwijały się i ulepszały;

— ażeby rozmaite zawody otrzymały lepsze warunki bytu, przede wszystkim dzięki stowarzyszeniom, których rozrost jest pożądanym, byle tylko religja była ich przewodnikiem i podpora;

— żeby najwyższej woli Bożej słuchano z takim szacunkiem, na jaki zasługuje”²⁾.

*

¹⁾ Pius X., Encykl. „*E supremi apostolatus*“ z dn. 4. X. 1903; I. 32.

²⁾ Leon XIII, List „*Permoti nos*“ do Episkopatu Belgijskiego z dn. 10. VII. 1895; IV, 228.

„Jego Świątobliwość nie szczędzi uznania i zachęty Biskupom i całemu duchowieństwu do opatrnościowego szeregowania gorliwych katolików w zwartych i karnych organizacjach, w tym celu, by te doborowe zrzeszenia oddały się na usługi hierarchji i i współpracowały z nią w obronie szerzeniu i zastosowywaniu zasad nauki katolickiej nietylko w życiu jednostek, ale także w życiu rodzinnem i publicznem, przyczyniając się w ten sposób w wielkiej mierze do odbudowy i krzewienia Królestwa Chrystusowego w całym życiu społeczeństwa“¹⁾).

*

„Celem, do którego winny zbiegać się wszystkie nasze wysiłki, jest poddanie na nowo rodzaju ludzkiego pod władzę Pana Naszego Jezusa Chrystusa“²⁾).

*

„Wszystko odnowić w Chrystusie. Odnowić w Chrystusie nietylko to, co podlega bezpośrednio Kościołowi na mocy Jego Boskiego posłannictwa, którem jest prowadzenie dusz do Boga, ale także to, co wypływa samorzutnie z tego Boskiego po-

¹⁾ Ks. Kard. Stanu Gasparri, List do Ks. Kard. Hlonda, Prymasa Polski, z dnia 10. IV. 1929 r.; por. Mies. Kośc. dla Archid. Gnieźn. i Pozn. roczn. 44 nr. 10, str. 79 i Ks. Dr. Bross, Akcja Katolicka a Polska, List.... Poznań 1929.

²⁾ Pius X., Encykl. „E Supremi Apostolatus“ z dn. 4. X. 1903; I. 36.

słannictwa: a mianowicie, cywilizację chrześcijańską w wszystkich jej czynnikach, które ją tworzą¹⁾).

*

„Odnowić wszystko w Chrystusie znaczy pracować nad tem, by wszyscy ludzie, o ileby to było możliwe, przedewszystkiem zaś wszyscy chrześcijanie żyli stosownie do wyznawanej przez nich wiary, zachowując we wszystkim prawo chrześcijańskie.

Takiem jest moje stałe pragnienie, to ustawicznie polecam i codziennie głoszę. A to odrodzenie wszystkiego w Chrystusie musimy przeprowadzić przedewszystkiem w nas samych; musimy się starać żyć na wzór Jezusa Chrystusa, naśladować Go przez świętość naszych obyczajów i żywotność naszej wiary, oddalając od siebie wszystko, coby mogło nie podobać się sercu Naszego Zbawiciela. Przedewszystkiem księża muszą pracować nad odrodzeniem się w Chrystusie, oni, którzy samego Chrystusa na ziemi zastępują; którzy co rano przy ołtarzu ofiarowują tę Niepokalaną Hostję, która ongiś była złożona w krwawej ofierze na górze Kalwarji.

Do odnowienia wszystkiego w Chrystusie będą dążyły wszystkie ten nabożne dusze, które zbliżają się często i żarliwie do Stołu Pańskiego, przeżywa-

¹⁾ Pius X., Encykl. „Il fermo proposito“ z dn. 23. XII. 1905. II. 93.

jąc przez to już tu na ziemi część tego szczęścia, jakie przypada w udziale błogosławionym w niebie.

Dobrzy ojcowie rodzin też powinni odnawiać wszystko w Chrystusie, przynosząc zgodę i pokój, zachowując świętą miłość i dając zdrowe wychowanie swym dzieciom. Trzeba, aby bogaci patrzeli współczującym wzrokiem na biednych i okazali im taką szczodrość i hojność, aby wszyscy byli zadowoleni z losu, jaki im przeznaczył Zbawiciel, i by nikt nie miał potrzeby obawiania się czegokolwiek¹⁾.

*

„Akcja Katolicka nie zamierza swej działalności ograniczać do poszczególnych celów i środków. Przekształca ona i kieruje do społecznego apostołstwa dzieła i stowarzyszenia wszelkiego rodzaju, zwłaszcza religijne, głównie te, które są przeznaczone do wychowania i ugruntowania w pobożności młodzieży²⁾).

*

„Zadaniem Akcji Katolickiej jest pod wpływem kapłanów napełniać dusze duchem Jezusa

¹⁾ Pius X., Przemowa do pielgrzymów tokańskich z dn. 12. X. 1908; VI. 69.

²⁾ Pius XI., List „Quae Nobis” do Ks. Kard. Bertrama, arcyb. wrocławskiego, z dn. 13. XI. 1928; Acta Apost. Sed. vol. XX, nr. 12, str. 386.

Chrystusa wedle potrzeb czasu, jednostek i społeczności ludzkiej z uwzględnieniem właściwości państw i warstw społecznych¹⁾).

*

„Akcja Katolicka jest apostołstwem wiernych chrześcijan. która pod przewodnictwem Biskupów udziela swej pomocy Kościołowi i uzupełnia jego duszpasterskie zadania. Ponieważ członkowie i zwolennicy Akcji Katolickiej winni zadanie swe spełniać modląc się, pracując i poświęcając się, wynika z tego, że winni oni oddawać się tylko temu jednemu zadaniu — najwspanialszemu jakie można sobie wogóle wyobrazić — mianowicie torować drogi Bogu do dusz ludzkich i Królestwo Boże rozszerzać codziennie, słowem odnowić wszystko w Chrystusie²⁾).

*

„Duchowieństwo dozna silnego poparcia przez czynną i rozumną współpracę wszystkich wiernych dobrej woli. W ten sposób dzieci, doznawszy tkliwej i matczynej opieki Kościoła, wywdzięczą Mu się godnie, broniąc Jego spokoju i chwały. Wszyscy mogą przyczynić się do wypełnienia tego chwalebnego obowiązku: pisarze i uczeni, stając

¹⁾ Pius XI., Przemowa do Kolegjum Kard. na Konsystorzu z dn. 23. V. 1923; I. 218/219.

²⁾ Pius XI., List „Cum ex epistula” do Ks. Kard. van Roey’a, Arcybiskupa w Mechlinie, Prymasa Belgji, z dn. 15. VIII. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX. nr. 9. str. 295/296.

w obronie Kościoła w książkach lub w prasie, tem potężnem narzędziu, wyzyskiwanem przez naszych przeciwników; ojcowie rodzin i nauczyciele, dając chrześcijańskie wychowanie dzieciom; urzędnicy i przedstawiciele ludu, świecąc publicznie swym nieposzlakowanym charakterem i niezłomnemi zasadami i wyznając otwarcie swą wiarę bez względu na sądy ludzkie. Czasy nasze wymagają podniosłych uczuć, szlachetnych zamiarów i ścisłego przestrzegania karności. Karność ta powinna się przede wszystkim objawiać w poddaniu się zupełnem i ufnem kierownictwu Stolicy Świętej. Bo ona tylko potrafi zniszczyć lub zmniejszyć zło wynikłe z niezgody, którą sieją różne opinie partyjne, i zjednoczyć wszystkie usiłowania ludzkie w jednym kierunku, mającym na celu triumf Jezusa Chrystusa w Swym Kościele.

Takie są obowiązki katolików. Co do ostatecznego zwycięstwa, to zależne jest ono od Tego, który czuwa z najwyższą mądrością i miłością nad swą Oblubienicą Niepokalaną i o którym zostało napisane: „*Jesus Christus heri, et hodie ipse et in saecula.*“ „*Jezus Chrystus wczoraj i dziś; ten i na wieki*“ (Do Żyd. XIII, 8)¹⁾.

*

„Prawo Chrystusa Pana winno mieć w wszelkich zrzeszeniach ludzkich takie znaczenie, by było

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Parvenu*“ z dn. 19. III. 1902; VI. 292.

przewodnikiem i mistrzem nietylko w życiu prywatnem, lecz i w publicznem¹⁾).

*

„Akcja Katolicka stara się o urobienie sumień wedle zasad Jezusa Chrystusa pod kierownictwem Hierarchji duchownej i zgodnie z obowiązkami i potrzebami osobistemi i społecznemi różnych stanów i różnych klas²⁾).

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Tametsi futura“ z dn. 1. XI. 1900; VI. 158.

²⁾ Pius XI., Przemowa Konsystorjalna z dn. 23. V. 1923; I. 218.

2. Ogólny cel Akcji Katolickiej.

„Niezmierzone jest pole działania Akcji Katolickiej; sama przez się nie wyklucza ona niczego, co w jakikolwiek sposób bezpośredni czy pośredni należy do Boskiego posłannictwa Kościoła¹⁾).

*

„Akcja Katolicka zmierza li tylko do tego, żeby świeccy uczestniczyli w pewien sposób w pracy apostołskiej, wykonywanej przez Hierarchję kościelną²⁾).

*

„Usilna współpraca Akcji Katolickiej może przyczynić się tylko do dobra w dziele pobudzania do cnotliwego życia jednostek i uświęcenia rodzin³⁾).

*

¹⁾ Pius X., Encykl. „Il fermo proposito“ z dn. 11. VI. 1905; II, 91.

²⁾ Pius XI., List „Quae Nobis“ do Ks. Kard. Bertrama, Arcyb. wrocławskiego, z dn. 13. XI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX, nr. 12, str. 385.

³⁾ Pius XI., List „Peculiari quadam“ do Episkopatu Litewskiego z dn. 24. VI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX, nr. 8, str. 256.

„Całe życie chrześcijańskie i społeczne winno bezustannie dążyć do doskonałości Chrystusa; by odzyskać w ten sposób naszą godność i przywrócić światu razem z nieskażoną przez grzech pierwotny naturą, harmonję, zgodę i pokój, jakie panowały w raju¹⁾).

*

„Odwołujemy się, Czcigodni Bracia, do Waszej gorliwości, byście przejęci niebezpieczeństwem straty dusz przez Was umiłowanych, pomyśleli o ratunku i wyteżyli wszystkie siły, by zło to oddalić. Żaden środek, leżący w Waszej mocy, nie powinien być zaniechany. Słowem i czynem przy pomocy skarbu łask, które Kościół złożył w nasze ręce, musimy starać się o wyrobienie duchowieństwa wykształconego i pełnego ducha Chrystusowego, o wychowanie chrześcijańskie młodzieży, o wykorzenienie złych zasad, o bronienie prawd wiary katolickiej, o zachowanie charakteru i ducha chrześcijańskiego w rodzinach²⁾).

*

„Treść i istota życia chrześcijańskiego polega na tem, by nie pobłażać zepsutym obyczajom czasu, lecz zwalczać je wytrwale i przeciwstawiać się im. Na to wskazują Jezusa, twórcy wiary i wykonawcy, wszystkie słowa i czyny, prawa i urzędze-

¹⁾ Pius X., Przemowa do Kolegium Kard. z dn. 23. XII. 1903; I, 210.

²⁾ Leon XIII., List „Dall' alto del Apostolico Seggio” do Episkopatu Włoskiego, 15. X. 1890; VII, 100.

nia, życie i śmierć Jego. Aczkolwiek zepsuta natura i złe obyczaje odciągają nas, musimy śpieszyć do „*boju nam wystawionego*“, uzbrojeni w tego samego ducha i w tę samą broń, w jakie uzbrojon był On, który „*mając przed sobą wesele, podjął krzyż*“ (Do Żyd. XII, 2). Niechaj dlatego ludzie przekonają się i zrozumieją, jak nie da się pogodzić z wyznaniem wiary chrześcijańskiej gonienie — jak to jest w zwyczaju — za wszelkiego rodzaju rozkoszami, stronienie od trudów, jakie towarzyszą cnocie, niemożność odmówienia sobie czegokolwiek bądź, co mamy słodko i ponętnie zmysły. „*Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami*“ (Do Gal. V, 24); wynika z tego, że nie są zwolennikami Chrystusa ci, którzy nie ćwiczyli się w cierpieniu i nie przyzwyczaili się doń, mając w pogardzie zniewieściałe i wszeteczne rozkosze. Dzięki niezgłębionej dobroci Boga odzyskał człowiek nadzieję na nieśmiertelne dobra, które był stracił, lecz nie może ich osiągnąć, jeśli nie będzie starał się naśladować Chrystusa i jeśli nie dostosuje swego umysłu i swych obyczajów do wzorów Jego. Nie jest dlatego tylko poradą, lecz obowiązkiem, by każdy „*umartwienie Jezusa w ciebie nosił*“ (II do Kor. IV, 10), a to nie tylko dla tych, którzy wybrali sobie doskonalszy sposób życia, lecz wogóle dla wszystkich ludzi¹⁾).

*

¹⁾ Leon XIII, Encykl. „*Exeunte iam anno*“ z dn. 25. XII, 1888; II. 234.

„Akcja Katolicka ma za cel przygotowywanie coraz doskonalszych chrześcijan i wyrobienie sumienia tak wzniośle chrześcijańskiego, żeby oni potrafili każdej chwili, w każdym położeniu życia prywatnego, czy publicznego znaleźć — lub przynajmniej dobrze zrozumieć i zastosować — rozstrzygnięcie chrześcijańskie licznych zagadnień, które pojawiają się w różnych warunkach życia¹⁾).

*

„Wielu jest ludzi, którzy potrzebują tylko wiedzieć, co trzeba czynić, by być dobrymi katolikami i dobrymi obywatelami; by być dobrymi obywatelami i spełniać dobrze swe zadanie w rodzinach, w domach, w społeczeństwie; by być dobrymi katolikami i być w zgodzie ze wszystkimi władzami i przełożonymi, by pogodzić sumienie katolickie z wszystkimi i wieloma różnorodnymi objawami życia świeckiego. Oto apostołstwo, które przypada wam w udziale²⁾).

*

„Zamierzacie stworzyć pole prawdziwego i właściwego apostołstwa, postanawiając stać się apostołami prawdy... Z prawdy tej nie chcą oni

¹⁾ Pius X., Przemowa do Kolegium Kard. z dn. 23. V. 1923; Osserv. Rom. z dn. 25. V. 1923.

²⁾ Pius XI., Przemówienie do Młodzieży Katolickiej Rzymskiej z dn. 21. X. 1926. Osserv. Rom. z dn. 23. X. 1926.

stworzyć sobie broni — gdyż broń wskazuje na walkę i zaczepkę — lecz raczej narzędzie wnika-
nia (w ducha); z prawdy onej zamierzają wy-
ciągnąć te nauki, które najkorzystniejsze i naj-
skuteczniejsze są dla uświęcenia rodziny i społe-
czeństwa, aby Panu Naszemu Jezusowi Chrystu-
sowi, temu najwyższemu Boskiemu Królowi, dać
miłość i panowanie nad wszystkimi, nad jednost-
kami i nad społeczeństwem¹⁾.

¹⁾ Pius XI, Przemówienie do Studentów Kółka Rzym-
skiego z dn. 21. III. 1926; por. Civardi, Manuale... t. II.
str. 182.

3. Poszczególne cele Akcji Katolickiej.

„Zwalczać wszelkimi środkami, słusznymi i legalnymi, cywilizację antychrześcijańską, naprawiać wszelkimi środkami tak znaczny bezład, który z niej wypływa.

Wprowadzić na nowo Jezusa Chrystusa do rodziny, do szkoły i do społeczeństwa.

Ustalić na nowo zasadę władzy ludzkiej, jako przedstawicielki władzy Bożej.

Wziąć najgoręcej do serca interesy ludu, szczególnie zaś klasy robotniczej i rolniczej, nie tylko przez wszczepianie w serca wszystkich zasady religijnej, jedynie prawdziwego źródła pociechy w troskach życiowych, lecz przez wysiłki w celu osuszenia ich łez, złagodzenia ich cierpień, polepszenia ich warunków gospodarczych środkami roztropnemi.

W konsekwencji starać się o to, aby prawa publiczne były zgodne ze sprawiedliwością, poprawiać je lub znosić te, które nie są sprawiedliwe.

Bronić wreszcie we wszystkich sprawach praw Bożych oraz niemniej świętych praw

Kościółu i popierać je w duchu prawdziwie katolickim¹⁾).

*

„Bez wątpienia ciążą na katolikach w życiu większe i cięższe obowiązki niż na tych, którzy są słabi w wierze katolickiej lub wogóle jej nie wyznają. Gdy Jezus Chrystus po odkupieniu ludzkości nakazał Apostołom głosić Ewangelię św. wszelakiemu stworzeniu, to równocześnie nałożył na wszystkich ludzi ten obowiązek, by nauki przemyśleli i wierzyli. Z wypełnieniem tego obowiązku bowiem jest związana możność wiecznego zbawienia. *„Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie: a kto nie uwierzy, będzie potępion“* (Mar. XVI, 16). A kto przyjął chrześcijańską wiarę, tem samem poddaje się Kościołowi, swej matce. Staje się członkiem tego największego i najświętszego zrzeszenia, którem kierować absolutnie w imieniu niewidocznej głowy Jezusa Chrystusa jest zadaniem Papieża. Jeśli nam prawo naturalne nakazuje kraj, w którym przyszliśmy na świat i zostali wychowani, szczególnie miłować i stawać w jego obronie aż do tego stopnia, że dobry obywatel nie zawaha się ani na chwilę złożyć ojczyźnie życia w ofierze, to znacznie większym obowiązkiem chrześcijan jest podobnemi uczuciami stale gorzeć dla Kościoła. Albowiem Kościół to święte państwo Boga Żywego, dla Boga

¹⁾ Pius X., Encykl. „*Il fermo proposito*“ z dn. 11. VI 1905; II. 94.

zrodzon, przez Niegoż ustanowion. Odbywa Kościół jeszcze swą pielgrzymkę na ziemi, ale zwołuje ludzi, poucza ich i wiedzie ku wiecznej w niebie szczęśliwości. Miłować przeto winniśmy ojczyznę, która obdarzyła nas dobrem życia doczesnego; lecz większą miłość winniśmy Kościołowi, któremu zawdzięczamy życie wieczne duszy. Słusznem bowiem jest, by wyżej ceniono dobra duszy niż dobra ciała, i o wiele świętsze są obowiązki względem Boga, niż względem ludzi¹⁾).

*

„Widoczną jest droga, którą wiedzie nas do Chrystusa Pana: a to przez Kościół św. Słuszenie też głosi św. Jan Chryzostom: *„Kościół twą nadzieją, Kościół twem zbawieniem, Kościół twą ucieczką”*. W tym celu bowiem okupił nam go Chrystus Pan życiem swem własnem, Jemu porучzył naukę swoją i przykazania swe, powierzając zarazem kosztowne dary Łaski Boskiej ku uświęceniu i zbawieniu rodzaju ludzkiego.

Widzicie zatem, Czcigodni Bracia, jakie zadanie Nam i Wam jest poruczone, mianowicie, byśmy społeczność ludzką, odbiegającą od nauki Chrystusa Pana, przywiedli zpowrotem do zasad Kościoła. Kościół bowiem przywiedzie ją do Chrystusa Pana, Chrystus Pan do Boga. Gdy tego z pomocą Bożą dokonamy, radować możemy się,

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Sapientiae christianae” z dn. 10. I. 1890; II. 266.

gdyż niesprawiedliwość pierzchła przed sprawiedliwością, a szczęśliwi usłyszemy „głos wielki na niebie mówiący. Teraz się stało zbawienie i moc, i Królestwo Boga naszego, i zwierzchność Chrystusa jego“ (Apok. XII, 10). By jednakowoż naszym pragnieniom odpowiadała rzeczywistość, winniśmy wszelkich starań dołożyć, by wypełnić owe zbrodnicze i nieczne dążności czasów obecnych, w myśl których człek siebie stawia na miejsce Boga. Wrócić znów muszą święte prawa Ewangelji i Jej zasady do dawnego poważania. Zakorzenie trzeba prawdy Kościoła św. o świętości małżeństwa, o wychowaniu i wykształceniu dzieci, o posiadaniu dóbr i ich użytku, o obowiązkach względem władzy. Następnie winna być przywrócona równowaga wedle zasad moralności chrześcijańskiej między różnemi warstwami społeczeństwa. My zaiste powolni woli Bożej stawiamy sobie za zadanie Pontyfikatu Naszego dążyć do tego celu z głębokiem zaparciem się siebie. Waszem natomiast będzie zadaniem, Czcigodni Bracia, wspierać poczyniania nasze waszą pobożnością i wiedzą i doświadczeniem, a przede wszystkim troską o chwałę Bożą, mając na uwadze tylko i jedynie, by wszędzie był *Chrystus wykształtowany* (Do Gal. IV, 19').

„Zapobiegliwość ujawnia się czynnie w zalecanej często przez nas Akcji Katolickiej. Do współudziału jednak w tej wzniosłej służbie, obejmującej wszystkie czyny miłosierdzia, a których nagrodą będzie królestwo niebieskie (Mat. XXV, 34 i nast.), niechaj pociągnięci zostaną godni mężowie z pośród ludu. Po przyjęciu tego obowiązku na siebie winni oni być gotowi i zdolni życie swe oddać za wzniosłą sprawę, zwalczać nienawiść, zazdrość i wszelkiego rodzaju zawistne usposobienia różnych ludzi, którzy za dobrodziejstwa płacą niewdzięcznością, winni być gotowi do pracy „jako dobry żołnierz Chrystusa“ (II. Tim. II, 3) i „do dążenia w cierpliwości do boju nam wystawionego, patrząc na Jezusa przodka i kończy ciela wiary“ (Do Żyd. XII, 1, 2). Cierpki to zaiste rodzaj boju, lecz wybornie wiodący do szczęścia społecznego, aczkolwiek zupełne zwycięstwo wymaga jeszcze dużo czasu¹⁾).

*

„Oczekiwany boski triumf ponad jednostką i całą ludzkością polega na powrocie zaprzańców Boga do Niego przez Chrystusa, a do Chrystusa zaś przez Kościół Jego. Temu daliśmy wyraz w pierwszym Naszym liście apostolskim „*E supremi Apostolatus Cathedra*“ (Encykl. z dnia 4 października 1903) i często przy innych sposobnościach. Pełni

¹⁾ Pius X., Encykl. „*Editae, saepe Dei*“ z dn. 26. V. 1910; V. 113.

nadziei oczekujemy tego powrotu, przyśpieszyć go pragną nasze rady i prośby. Jest to niejako zátoka, w której milkną zawieruchy życia obecnego. To jawne oddanie Kościołowi honorów, co miało miejsce, jest niejako dowodem, że przy pomocy Boskiej narody powracają do Chrystusa i Piotra św. i przywiązują się silniej do Kościoła, i dlatego też z wdzięcznem i radosnem sercem przyjęliśmy hołdy, nam niezasłużenie składane¹⁾).

*

„Po zakończeniu zjazdu będzie dla każdego z Was mniej uciążliwie a zarazem pewniej wybrać środki zaradcze oraz zapobiegawcze, odpowiadające stosunkom miejscowym oraz ludności. Zapomocą ludzi zdolnych musicie jednakowoż niemi tak pokierować, by tem silniejszy miały wpływ wśród katolików całego narodu. Akcja Katolicka bowiem, która wyrosła z tych samych założeń i kroczy wedle możliwości po tej samej drodze, przedstawia się wszędzie jednakowo, a przez to nabrała więcej poważania i mocy i wykazać mogła jak najwięcej rzetelnych walorów. Lecz nie ziszcza się życzenia, jeśli katolicy nie pozostawiają na uboczu osobistych zapatrywań i dążeń, o co stale usilnie staramy się, i nie będą pragnąć z zaparciem się siebie li tylko tego, co wedle ich sądu pewniej przyczyni się do wspólnego dobra. Osiąg-

¹⁾ Pius X., Encykl. „Communium rerum” z dn. 21. IV. 1909; V. 18—19.

nać więc trzeba, by poważanie religii górowało ponad wszystkim i przenikało każdą sprawę cywilną, domową i ekonomiczną; znaczy to, by państwo spoczywało na trwałych podwalinach, wolne od wszelkich zaburzeń wewnętrznych po pogodzeniu wolności osobistej z winnem jemu posłuszeństwem wedle chrześcijańskich zasad; znaczy to, by dobre urzędnienia państwowe, mianowicie uczelnie młodzieży rozwijały się coraz to pomyślniej, by nastały lepsze warunki dla kupiectwa i przemysłu zapomocą związków, których u was jest wielka liczba, i by te rozwijały się jedynie pod opieką i ochroną religii. Osiągnąć trzeba — co nie jest bynajmniej bez znaczenia, by z winnem poważaniem dawano posłuch najwyższym zarządzeniom Boga, który chciał, by w społeczności ludzkiej istniała różnica stanów, a poza tem pewnego rodzaju przyjacielska równość, — nie mogą więc w żaden sposób pracownicy zatracać poważania i wierności względem swych przełożonych, ci zaś wobec nich nie mogą zaniechać sprawiedliwej łagodności oraz troskliwej opieki. Na tych głównych zasadach polega przedewszystkiem wspólne dobro, które należy w czyn wprowadzić. Stamtąd wypływają dla polepszenia warunków życia doczesnego niebezwartościowe środki, i przygotowują się zasługi dla życia wiecznego. Jeśli katolicy starać się będą te zasady chrześcijańskiej mądrości coraz gorliwiej wpajać w swe serca oraz przykładem własnym nadawać im siły, to łatwo można osiągnąć, że ci, którzy uwiedzeni błędnymi

zapatrywaniem lub też zwodniczymi pozorami, wkroczyli na bezdroża, zapragną, by Kościół był ich opiekunem i przewodnikiem¹⁾).

*

„Ponieważ *„wielką jest zasługą wykryć kryjówki bezbożnych ludzi i pogromić w nich złego ducha, któremu służą“* (św. Leon, Serm. VIII c. IV.), wzywamy was, byście na wszelki możliwy sposób starali się ujawnić ludowi wiernemu te różnorodne zasadzki wrogo usposobionych ludzi, ich podstępny i błędy, oszustwa i nieczyste zamiary, abyście lud ten umiejętnie odwiedli od zakażonej lektury i ustawicznie go upominać zechcieli, by stronił od zgromadzeń i stowarzyszeń ludzi bezbożnych, jako od oblicza zmił i unikał jak najdokładniej tego wszystkiego, co jest w niezgodzie z wiarą i nieskazitelną religiją i moralnością²⁾).

*

„Akcja chrześcijańsko-demokratyczna ma dziś doniosłe znaczenie. Akcji tej, odpowiadającej duchowi czasu i potrzebom, które ją powołały do życia, daliśmy naszą sankcję i zachętę, określając jednak bardzo ściśle jej cel, środki i granice, tak że w razie błędzenia nikt nie może zaliczyć się na

¹⁾ Leon XIII., List do Episkopatu Belgijskiego „*Permoti nos*“ z dn. 10. VII. 1895; IV. 228.

²⁾ Pius IX., Encykl. „*Qui pluribus*“ por. Brun, La Cité Chrétienne, Paris, Bonne Presse, str. 230.

brak wskazówek ze strony władzy. Jednakże wszyscy, którzy poświęcili się tej sprawie, czyto we Włoszech, czy zagranicą, pracują naogół z chwalebna gorliwością i nadzwyczaj owocnie. Nie można też zamilczeć o pożytecznym udziale w tej akcji licznych szeregów dzielnej młodzieży. Zachęciliśmy też duchowieństwo, by przyłączyło się do tej działalności, zachowując pewne ostrożności; każde bowiem poczynanie użyteczne, rozsądne i szczerze miłosierne zgadza się z powołaniem kapłana katolickiego. A nie jestże to prawdziwem miłosierdziem z zapałem i poświęceniem starać się o poprawę życia duchowego i bytu materialnego ludu? Macierzyńska miłość Kościoła obejmuje obejmuje wszystkich ludzi bez wyjątku, tak jak Bóg jest ich Ojcem; wierny jednakowoż swemu założeniu i pamiętny na Boski przykład, zbliża się z specjalnem upodobaniem do prostaczków nieśczęśliwych i pokrzywdzonych. Demokracja chrześcijańska, przejmując się ciągle i szczerze duchem Kościoła, może być pewna, że dopnie swego celu; niech nikt nie zważa na jej imię, bo jak wiadomo, sprawa sama w sobie jest dobra. Demokracja w rozumieniu Kościoła nie tylko w zgodzie jest z objawionemi prawdami i zasadami religijnymi, ale nawet wypływa z samego chrześcijaństwa i rozwija się przez nie, a rozpowszechniła się między narodami przez głoszenie Ewangelji. Ateny ani Rzym nie znały jej, dopóki nie usłyszały głosu Boskiego, iż wszyscy ludzie są braćmi i mają wspólnego Ojca w niebie.

Prócz tej demokracji, która mieni się i jest rzeczywiście chrześcijańską, inny ruch demokratyczny, wichrzycki i bezbożny, dąży do zupełnego odmiennego ideału wręcz przeciwnemi drogami. Społeczeństwom, które dają mu schronienie i schlebiają mu, przygotowuje on gorzką przyszłość. Dzisiaj akcja popularna chrześcijańska jest siłą, która z nim współzawodniczy, która przeciwstawia się jego powodzeniu i często je uprzedza. Gdyby ona zdołała choćby tylko przeciwdziałać rozwojowi demokracji socjalistycznej i ograniczać jej zgubne wpływy, to już przez to samo oddałaby wielkie usługi całemu społeczeństwu i cywilizacji chrześcijańskiej¹⁾.

*

„Wiedzą dobrze wszyscy, do jakiego celu zmierzają już oddawna bezbożne zamysły nieprzyjaciół Kościoła katolickiego. Pragnęliby oni zgasić wiarę w narodach chrześcijańskich, i w tym celu szerzą niedowiarstwo; chcieliby stłumić wszelkie szlachetne uczucia, wprowadzając ogólną obojętność; odciągnąć ludzi od przybytku prawdy, wydrzeć ich z pod władzy Następcy Chrystusa na ziemi, by móc ich użyć do przeprowadzenia swych niecných zamiarów.

Czyż możnaby sobie wyobrazić coś bardziej zgubnego, tak dla dobra religji, jak i dla prawdzi-

¹⁾ Leon XIII., Przemówienie do Kolegium Kard. z dn. 23, XII. 1902; VII. 167.

wego dobrobytu ludów? Kościół bowiem swemi zasadami, naukami i moralnością, prawami i niezliczonymi środkami uświęcenia, jakimi rozporządza, stara się nietylko o zbawienie wieczne wiernych sobie dzieci, ale też i o dobro doczesne społeczeństwa, którego niema poza Opatrznością Boską.

Któż oceni całą wartość zasług tych szlachetnych ludzi, którzy, by lepiej wypełnić przykazanie Boże, nakazujące każdemu człowiekowi troskę o bliźniego — *Et mandavit illis unicuique de proximo suo* — jednoczą się w związki, by móc skuteczniej przeciwstawić się temu szatańskiemu sprzymierzeniu; pracując nad tem, by słońce prawdy w całym swym blasku jaśniało nad ludami i by cnota i miłość jak najobficiej między ludźmi wzrastały.

Dlatego to, Najdrożsi Synowie, winszujemy wam z całego serca, winszujemy każdemu z członków waszego Stowarzyszenia, które od lat trzydziestu pracuje z poświęceniem nad osiągnięciem tego podwójnego celu. Walczycie za dobrą sprawę, broniąc czyto w życiu prywatnem, czy też przed sądami publicznymi praw Boga i Kościoła, praw własności i wolności jego synów; stajecie wpoprzek drogi bezbożności, która usiłuje usunąć z użycia nawet imiona Boga, Kościoła i tych, co głoszą Jego święte prawa i przepisy.

Tem bardziej wam winszujemy, dzielni rycerze dobrej sprawy, że uznając obowiązki, które na

was wkłada wysokie stanowisko, zajmowane w społeczeństwie, wywieracie potężny wpływ na lud, a wasz przykład pociąga go do łączności z Chrystusem i Kościołem.

Winszujemy wam, pomocnicy i wierni opiekunowie zakonników i kapłanów! Gdy oni was widzą u swego boku stojących w godzinie walki, czują się silniejszymi, a dzięki waszej wymowie wzrastają niezmiernie owoce ich pracy nad duszami.

Niechaj wam wszyscy winszują, chlubni obrońcy prześladowanych i ciemionych. Nie wątpimy, że modlitwy tylu dusz, wdzięcznych za waszą pomoc, wyproszą wam u Boga nieocenione błogosławieństwa.

Ale przypuszczamy, że przyzwyczajeni, jako gorliwi chrześcijanie, do wypełniania z zamiłowaniem waszych obowiązków względem Boga i bliźniego, opromienieni wszystkimi zasługami, któreśmy właśnie przypomnieli, nie ubiegacie się o pochwały i uznania z Naszej strony. Przeciwnie lubicie powtarzać sobie te słowa, które Chrystus sam poddał swoim Apostołom: *„Jesteśmy bezużytecznymi sługami, nie uczyniliśmy nic poza naszym obowiązkiem“*. *„Servi inutiles sumus, quod debuimus facere fecimus.“*

W czasie klęsk powszechnego potopu Bóg zachował w rodzinie Noego zarodek przyszłego rodzaju ludzkiego. W waszych rękach złożony jest teraz podobny zarodek. Dzięki wam przyszłe po-

kolenie będzie należało do Pana. „*Anuntiabitur Domino generatio ventura.*“ „Przez was pokolenie to będzie żyło dla Boga i Jemu będzie służyło“¹⁾).

*

„Zaprawdę, Jezus miłował nas miłością niezgłębioną i zstąpił na ziemię, by cierpieć i umrzeć, aby ludzie, ożywieni jednakiemi uczuciami miłości bliźniego, żyli w pokoju i szczęśliwości. Osiągnięcie tego szczęścia doczesnego i wiecznego uzależnił najwyższy autorytet Boski jedynie od tego, aby koniecznie należeć do Jego Kościoła, przyjąć Jego naukę, wprowadzić w czyn cnoty i poddać się naukom i kierownictwu Piotra i jego następców. Wreszcie mimo, że Jezus był miłosierny dla błędzących i grzeszników, nie oszczędzał ich błędnych przekonań, jakkolwiek szczeremi się one wydawały; On miłował ich wszystkich, by ich nauczać, nawrócić i zbawić. Wzywał do siebie strapiionych i cierpiących, by przynieść im ulgę, nie zaś, by wyrabiać w nich urojenia o równości wśród ludzi. Podnosił pokornych nie, by wpajać w nich uczucia buntowniczej niezależności i nieposłuszeństwa. Serce Jego przepełnione było łaskawością dla ludzi dobrej woli, lecz umiał również okazywać święte oburzenie zbezczeszczającym dom Boży, niegodnym gorszycielom maluczkich, tym panującym, którzy obarczali lud zbytniemi ciężara-

¹⁾ Pius X. Przemówienie do katolickich prawników francuskich z dn. 15. XI. 1904; IV. 237.

mi, nie starając mu się w niczem przynieść ulgi. Potrafił być zarówno łagodnym jak i surowym; groził, gromił, karmił, wiedząc dobrze i pouczając nas, że bojaźń jest często początkiem mądrości i że trzeba czasem odciąć członek, by uchronić całe ciało od zniszczenia. Wreszcie nie obiecywał nam, że zapanuje idealne szczęście na ziemi, do którego by cierpienie nie miało dostępu; ale przez swe nauki i przykłady wskazuje nam drogę do szczęścia dostępnego tu na ziemi, a do zupełnej szczęśliwości w niebie: drogą tą jest królewska droga krzyża. Byłoby błędem stosować te nauki tylko do życia jednostki, dążącej do zbawienia swej duszy: nauki te są wybitnie zastosowane do życia społecznego, gdyż nauka Jezusa Chrystusa nie jest tylko humanitaryzmem bez trwałości i powagi¹⁾).

*

„Wiernym zaś przypominajcie, że jeśli pod Waszem i Waszego duchowieństwa kierownictwem przykładać się będą do szerzenia znajomości i miłości Chrystusa Pana czyto w życiu publicznem, czy też prywatnem, zasłużą sobie na miano *„rodzaju wybranego, królewskiego kapłaństwa, narodu świętego, ludu nabytego“* (1. Piotr 2, 9), wtedy też z nami i Chrystusem Panem najściślej zjednoczeni przez swoją gorliwość i swoje zabiegi, roz-

¹⁾ Pius X., List „Notre charge apostolique“ do Episkopatu Francuskiego o „Sillon“ z dn. 25. VIII. 1910; V. 138.

szerzać i odnawiać będą Królestwo Chrystusowe, a tem samem największe położą zasługi około przywrócenia powszechnego pokoju wśród narodów. Na tem bowiem polega równouprawnienie w Królestwie Chrystusowem, że wszyscy szlachetni, bo wszyscy tą samą Najświętszą Krwią Chrystusową odkupieni. Przełożonych zaś nazywamy na wzór Chrystusa Pana słuszenie zawiadowcami wspólnych dóbr, i nimi też w rzeczy samej są, a więc sługami wszystkich sług Bożych, a przede-wszystkiem chorych i ubogich¹⁾).

*

„Czyny wasze, dokonywane w karności i w pogodnem posłuszeństwie względem Biskupów i kapłanów, którzy w ich imieniu działają wśród was, staną się natychmiastową odpowiedzią i środkiem zaradczym. Odpowiedzią na błędy i na przeciwność, środkiem zaradczym na zło, które zakradło się zewszeczhron. Walczyć będziecie skutecznie przeciw świętokradzkim poczynaniom, które usiłują coraz to więcej zastąpić prawa Boskie prawami ludzkimi, pogwałcić mianowicie święte prawo, które ustanawia religję podwaliną we wszystkich stopniach nauczania.

Walczyć będziecie przeciwko zwodniczym urojeniom socjalistycznym i przeciwko podstępnyemu podszeptom liberalizmu, który nieznacznie podsuwa kłamstwa pod tysiącem różnorodnych postaci...

¹⁾ Pius XI., Encykl. „Ubi arcano Dei” z dn. 23. XII 1922; Act. Apost. Sed. vol. XIV, nr. 18, str. 695.

Zjednoczeni w wysiłkach, które was łączą w cieniu sztandaru krzyża, pragnijcie mieć jedno tylko serce i jedną duszę. Działajcie z silną i zadziwiającą wiarą, nie mieszając z waszą pracą nad odnowieniem chrześcijańskim uprzedzeń, nieznanym dla waszego chrześcijańskiego apostołstwa. Naprzód z odwagą pod waszym dostojnym sztandarem z wykrzykiem jednomyślnym waszych przodków: „*Bóg tego chce! Bóg tego chce!*”¹⁾).

¹⁾ Ks. Kard. Stanu Merry del Val, List do Młodzieży Francuskiej; por. Brun, La Cité Chrétienne, Paris, Bonne Presse str. 233.

IV.

KONIECZNOŚĆ AKCJI KATOLICKIEJ

1. Bezbożność dzisiejszych czasów.

„Wypowiedziano walkę wszystkiemu, co nadprzyrodzone, bo poza rzeczami nadprzyrodzonymi stoi Bóg, a właśnie Boga chcieliby wykreślić z serca i umysłu ludzkiego“¹⁾).

*

„Od początku Naszego Pontyfikatu zasmucają Nas złe stosunki, jakie zewszepochron prześladowają rodzaj ludzki, a mianowicie rozpowszechnione wywracanie najwyższych prawd, na których opiera się ludzka społeczność jako na podwalinach; zuchwałość, nie znosząca żadnej prawowitej władzy; ustawiczna przyczyna nieporozumień, będąca powodem niegodnych sporów, wyuzdanych i krwawych wojen. Jak ma się w pogardzie prawa, które kierują obyczajnością a chronią sprawiedliwość, jak nienasyconą jest pożądliwość rzeczy znikomych, a jak zaniedbanie wiecznych dochodzi do tego stopnia obłądu, że wielka liczba nieszczęśliwców bez skrupułów pozbawia się życia własnego! Nerozważnym jest zarząd dobrami publicznymi,

¹⁾ Pius X., List „Une fois encore“ do Episkopatu Francuskiego z dn. 6. I. 1907; III. 31.

które się trwoni i sprzeniewierza. A poza tem zu-
chwałość tych ludzi, którzy będąc największymi
oszustami, przedstawiają siebie za obrońców wol-
ności i wszelakiego prawa. Wkońcu ta śmiertelna
zaraza, która wkrada się do głębi jaźni ludzkości
i nie pozwala jej spocząć, a zapowiada nowe prze-
wroty i nieszczęsne następstwa¹⁾).

*

„Jeżeli dzisiaj więcej niż kiedykolwiek nieład
wkradł się do życia społeczeństw jak i jednostek,
przyczyna tego nie uchodzi niczyjej uwagi: porzą-
dek moralny uległ atakowi, silniejszemu niż kiedy
indziej, ze strony namiętności, które w swem pod-
nieceniu dochodzą do zaprzeczenia praw Boga nad
społeczeństwem, wyższości duszy nad ciałem, obo-
wiązku czynnej miłości bliźniego.

Duch niekarności, który dotąd był udziałem
nielicznych wykolejonych jednostek, zawładnął
dziś masami i wywołał również z ich ust ten wiecz-
ny krzyk buntu: „*Non serviam*“ — nie będę słu-
żył. Ludzkość dzisiejsza żadna użycia, spragniona
bogactw, nieprzyjaciółka pracy, w swoim obłą-
kaniu i nieświadomości ogólnej, nie wstydzi rzucać
się w otchłań przyjemności wśród tyłu łez i żałoby
i nie waha się nadużywać codziennie dóbr tego
świata.

Dzisiaj już nietylko pomiędzy różnemi naro-
dami, ale nawet wśród współobywateli wypowie-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Inscrutabili*“ z dn. 21. IV.
1878; I. 8.

dziano sobie nową, nieubłaganą wojnę, wojnę za-
 zdrości i ślepej nienawiści, wojnę, która posuwa
 się aż do zaatakowania prawa miłości bliźniego,
 dobrobytu wśród tych samych mas, do których
 jednocześnie wprowadza się zamieszanie. Jak
 z jednej strony jednostki powstają przeciwko jed-
 nostkom, tak z drugiej strony społeczeństwo po-
 wstaje przeciwko Bogu. Z wolności powstała to-
 lerancja; tolerancja dała początek partjom; duch
 partyjny wywołał kłótnie; kłótnie zaś przerodziły
 się w ostracyzm. Na skutek tego chcieliby wyklu-
 czyć Boga z życia.

Spółeczeństwo chce wystarczyć sobie samemu,
 a rozum rości sobie prawo być jedynym czynni-
 kiem postępu ludzkości.

Dokąd zaprowadzi ten szal naturalizmu? W po-
 rządku indywidualnym zapoznanie pierwiastka
 nadprzyrodzonego prowadzi do egoizmu i zakuwa
 wszystkich w kajdany jego niewolnictwa. W po-
 rządku społecznym prowadzi do rewolucji, anar-
 chji i ruiny¹⁾.

*

„Spostrzegamy tak wielką liczbę głosicieli sło-
 wa Bożego, jakiej zapewne nigdy przedtem nie
 było. Zastanawiając się zaś nad obyczajnością za-
 równo publiczną jak i prywatną, jako też urzą-
 dzeniami społecznymi, stwierdzamy, że ogólnie
 wzmagają się z dnia na dzień lekceważenie i zanie-
 chanie prawd nadprzyrodzonych; niepostrzeżenie

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Sapientiae Christianae” z dn.
 24, XII, 1919; II. 112,

bowiem odstępuje się od zasad chrześcijańskiej cnoty i codziennie zachodzą coraz to liczniejsze wypadki odstępstwa do hańbiącego życia pogańskiego¹⁾).

*

„Wskazaliśmy niedawno, co jest konieczne do przywrócenia ogólnego uspokojenia po tej strasznej, zapalczywej zawierusze wojennej, a to w encyklice: *De pacis reconciliatione christiana* (o przywróceniu chrześcijańskiego pokoju), biorąc w niej pod rozwagę zapatrywania tak narodów całych, jak i poszczególnych ludzi. Pragniemy jednak tutaj rozważyć inną przyczynę zamętu i to znacznie poważniejszą, a mianowicie tę, która leży w krwi i kościach społeczności ludzkiej. Zaiste, wtedy dotknęła ludzi klęska wojenna, gdy przeniknął ich nawskroś naturalizm, owa zaraźliwa choroba czasu, która, zapanowawszy w sercach, osłabia pragnienie rzeczy nadprzyrodzonych, przytłumia ogień boskiej miłości, odrywa od uświęcającej i podnoszącej łaski Chrystusa Pana. Wreszcie pozbawia człowieka światła wiary, a ufającego jedynie słabym i zwodniczym siłom natury oddaje na pastwę wyuzdanym namiętnościom. Ponieważ wielu ludzi zbyt przywiązywało się do rzeczy ziemskich, a wśród szerokiego ludu i bogaczy najzaciętsze powstały zawiści i niesnaski, potęgowało to wzajemną nieprzyjaźń klasową i czyniło wojnę zaciętszą i dłuższą, tem więcej, że z jednej strony

¹⁾ Benedykt XV, List „Communes Litteras” do Episkopatu Amerykańskiego z dn. 10. IV. 1919; II. 31.

zawładnęła niepohamowana żądza bogactwa, z drugiej zaś nagromadziły się nagle ogromne bogactwa w rękach jednostek.

Nadomiar złego poniosły szkodę w wielu wypadkach świętość węzła małżeńskiego i powaga ojcowskiej władzy z tego powodu, że dłuższa nieobecność małżonka rozluźniła wzajemne węzły wierności, a nieobecność stróża ogniska domowego rozzuchwalała mianowicie córki. — Dlatego też niestety panuje obecnie znacznie więcej niż dawniej zgnilizny i rozluźnienia. Z tej przyczyny też potężnieje tak zwana kwestja socjalna z dnia na dzień do tego stopnia, że obawiać się można jak najgorszych następstw. Dojrzał bowiem czas do agitacji wywrotowców za uniwersalnem państwem, zbudowanem na zasadach zupełnej równości ludzi i wspólności dóbr, w którem nie będzie jakichkolwiek różnic narodowościowych, ani też nie będzie uznawana władza ojca nad synem, ani państwa nad obywatelami, ani Boga nad społeczeństwem. Jeśliby te zasady wprowadzono w życie, to z konieczności nastąpić musi niezwykle ucisk i gwałt, a tego doświadcza obecnie namacalnie niemała część Europy. I stwierdzamy, że pragnie się narzucić tego rodzaju stosunki innym narodom, a przez podniecenie ludu zajadłą propagandą niewielu agitatorów wielkie wywołać zamieszki w różnych miejscach¹⁾.

¹⁾ Benedykt XV., Motu Proprio „Bonum sane” z dn. 25. VII. 1920; II. 155.

2. Walka z Kościołem.

„U niektórych ludzi znajdujemy nieznosny upór w napastowaniu wszystkiego, co jest chrześcijańskie. Nie ustają oni w działalności, rozpoczętej w celu zeświecczenia społeczeństwa, jak to oni nazywają, a co znaczy uczynienie go niezależnym od Jezusa Chrystusa i pozbawienie go niezmiernych dobrodziejstw odkupienia“¹⁾).

*

„Jak zacięta atoli i różnorodna walka rozgorzała przeciwko Kościołowi, ledwo da się powiedzieć na tem miejscu. Ponieważ rozumowi ludzkiemu udało się zapomocą badania naukowego odkryć pewną ilość zagadnień tajemnych i przez naturę ukrytych i dostosować je z korzyścią do potrzeb życiowych, zapomnieli się ludzie w swej zarozumiałości do tego stopnia, że zdaje im się możliwe wypędzić Boga i Jego panowanie z życia codziennego. Uwiedzeni tem błędnem zapatrywaniem, przypisują człowiekowi panowanie, należne Bogu. Głoszą, iż od natury należy przejąć zasady

¹⁾ Leon XIII., List „*Il divisamento*“ do Episkopatu prow. weneckiej z dn. 8. II. 1893; III. 177,

i normy wszelakiej prawdy. Wszelakie obowiązki religijne wypływają z niej i do niej winny być skierowane. Dlatego nie istnieje Boskie objawienie; nie należy dawać posłuchu ani nauce chrześcijańskiej moralności, ani Kościołowi; nie posiada Kościół żadnej władzy ustawodawczej i nie ma żadnych uprawnień; wogóle nie należy Kościoła uwzględniać w życiu państwowem. Starają się oni natomiast usilnie, by opanować państwo i dojść do steru nawy państwa; byłoby im wówczas łatwiej do swych zasad dostosować ustawy i obyczajność ludzką. Zaczepia się wszędzie katolicyzm otwarcie lub też zwalcza się go z ukrycia. Pozostawia się wielką swobodę wszelakiego rodzaju przewrotnym błędom, natomiast krępuje się silnemi więzami jawne wyznanie prawd chrześcijańskich¹⁾.

*

„Główna przyczyna tego zła tkwi wedle Naszego przekonania w tem, że w pogardzie jest i nieposzanowaniu święta i dostojna powaga Kościoła, który w imieniu Boga wykonywa władzę nad ludźmi i jest obrońcą oraz stróżem każdej prawowitej władzy. Poznali to doskonale wrogowie porządku publicznego. Więc mniemają, że najsukuteczniej przyczyni się do podważenia podwalin społeczności zaczepienie z całą zaciętością Kościoła Bożego. A niegodziwemi oszczerstwami wywołując nienawiść i odrazę do Kościoła, jakoby on

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Sapientiae Christianae” z dn. 10. I. 1890; II. 270.

był wrogiem prawdziwej humanitarności, pragnął jego powagę i wpływ osłabić, zadając mu stale nowe rany, a zniweczyć najwyższą władzę Papieża, który jest stróżem na ziemi i obrońcą odwiecznych i niezmiennych praw moralności i słuszności. Tu jest źródło tych ustaw, które niweczą ustrój, przez Boga nadany Kościołowi katolickiemu, a które ku naszemu ubolewaniu już większość państw wydała. Stąd wypływała pogarda dla władzy biskupiej, z tych przyczyn utrudniano Kościołowi wykonywanie kościelnych obowiązków służbowych, rozpędzano zakony i konfiskowano dobra, które służyły do utrzymania służb Kościoła i na wspieranie biednych. To spowodowało, że pozabawiono Kościół kierownictwa zbawienego zakładami publicznymi, poświęconymi rozciąganiu miłości i dobroczynności. To zrodziło ową nieokiełznaną swobodę nauczania i rozszerzania najgorszych rzeczy, z drugiej zaś strony uszczuplanie i ograniczanie na wszelki możliwy sposób praw Kościoła do nauczania i wychowania młodzieży¹⁾.

*

„Od początku Naszego pontyfikatu, na który Nas wyniosła Opatrzność Boska, cieszyliśmy się, widząc, jak w całym świecie katolickim różnych wielkich i wspaniałych dokonywa się dzieł, którym z pomocą Bożą z wielkim zapalem poświęcili się

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Inscrutabili” z dn. 21. IV. 1878; I. 10.

Biskupi, świeckie i zakonne duchowieństwo i wier-
ni. Jednak boleść sprawiał Nam widok nieprzyja-
ciół Kościoła, zjednoczonych ohydnie, by wszyst-
kiemi sposobami obalić wspaniały ów gmach, który
Bóg sam przeznaczył na ucieczkę rodzaju ludzkie-
go, i by go wedle możliwości zniszczyć. Zaiste walka
ta przeciwko Kościołowi Chrystusa rozgorzała
szeroko. Aczkolwiek prowadzi się ją różnemi spo-
sobami zależnie od warunków, ma ona jednak za-
kreślony jeden zgodny sposób postępowania, mia-
nowicie usunąć wszelkie ślady religji z rodziny,
szkoły, z prawodawstwa i urzędzeń, Kościół zaś
pozbawić jego władzy i nadzwyczajnej mocy, któ-
rą przyczynia się do wspólnego dobra, a zaszczepić
w życie domowe i państwowe trąd wielce
szkodliwych błędów. Wrogowie nie biorą żadnych
względów w swej nieograniczonej czelności; na-
padli oni w wielkiej liczbie i zacięcie na prawa,
wolność i godność Kościoła, na Biskupów i wszel-
kiego rodzaju duchowieństwo, a szczególnie na po-
wagę i władzę Papieża¹⁾).

*

„Wytarte czoło mają ci ludzie, którzy słowami
stawiają zasadzki na nieostrożnych słuchaczy.
A nie prze ich do nieszczęsnej wojny ani serdecz-
na miłość ojczyzny, ani troska pełna niepokoju
o naród, ani żaden inny wzgląd na rzeczy prawe

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „In ipso supremi” z dn. 3. III.
1891; III. 8.

i godne, lecz obłądna złość przeciwko Bogu i Jego wspaniałemu dziełu, Kościołowi. Ta nienawiść jest początkiem, niejako zatrutem źródłem zamierzeń zbrodniczych uciskania Kościoła i odsunięcia go od łączności z społecznością ludzką. Tu powstają te nierozważne wołania, że Kościół przestał już istnieć, chociaż niezależnie od tego nie przestaje go się zwalczać. Posuwają się nawet w swej nierozsądnej zapalczywości do tego stopnia, że bez wahania zarzucają Kościołowi, okradzionemu już z wszelkiej wolności, że nie przyczynia się do szczęścia ludzi i państwa. Ta nienawiść sprawia, że chytrze ukrywają ogólnie znane dobrodziejstwa Kościoła i Stolicy Apostolskiej, lub pokrywają je milczeniem. Niekiedy nawet pochwytują sposobność, by wzniecić podejrzenia i wmówić je z przebiegłością ogółowi, tłumacząc poszczególne czyny i słowa Kościoła w tej myśli, że wielkie stąd grożą niebezpieczeństwa państwu. A przecież wiedzą wszyscy, że rozrost prawdziwej wolności i szlachetności ludzkiej początek swój bierze od Chrystusa przeważnie przez Jego Kościół.

Niechaj czujna Wasza troska skierowana będzie na zaczepki tej walki, którą wnieśli zewnętrzni wrogowie, a którzy, *jak widzimy, walczą to z otwartą przyłbicą i w walce chytrej, to z ukrytej zasadzki, lecz zawsze przeciwko Kościołowi*¹⁾.

*

¹⁾ Pius X., Encykl. „Communium rerum” z dn. 21. IV. 1909; V. 28—29.

„Kościół wojujący Jezusa Chrystusa, zdolen ludzkości przynieść jak najwięcej korzyści i szczęścia, doświadczan jest wielce w obecnych nieszczęśliwych czasach. Codziennie zagrożają mu nowe niebezpieczeństwa i może być on słusznie porównany z owym statkiem genezaretańskim, który wioząc wówczas Chrystusa Pana wraz z Jego uczniami, nawiedzony był wielką burzą morską. Zaprawdę, wrogowie walczący z katolicyzmem, zbyt- nio przybrali na liczbie, siłach i czelności. A nie wystarczy im zaparcie się jawne nauki Boskiej, lecz starają się wszelkimi siłami wyrzucić Kościół albo zupełnie z życia cywilnego, lub conajmniej wpływ jego udaremnić na życie publiczne narodów. Tym sposobem natrafia Kościół wszędzie w wykonywaniu swych obowiązków przez Zbawiciela Boskiego nań nałożonych, na wielkie trudności i przeszkody... Musi zatem Kościół nie szczędzić trudu i wysiłku, by rozbić zabiegi wrogów i móc wykonać swe powołanie dla dobra ogółu¹⁾).



„Wroga siła, podniecana i zachęcana przez zło oraz ducha złego, przywykła do walki z Kościo-łem, zrzeszała koło siebie pewnego rodzaju ludzi w tym celu, by starać się spaczyć prawdy przez Boga objawione i chrześcijaństwo pogrążyć w smutnych wewnętrznych rozterkach. A wia-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Militans*” z dn. 12. III. 1881; I. 130—134.

domo, ile szkody przyniosły Kościołowi te szeregi, przeznaczone niejako do walki zaczepnej. Zaiste duch sekt tych, przedtem nieprzyjaznych sprawie katolickiej, odnowił się w *łoży masońskiej*. Ona zasobna w siły fizyczne i środki materjalne, wnosi straszną pożogę wojenną i zaczepia wszystko, co gdziekolwiek jest świętego¹⁾).

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Inimica vis*” z dn. 8. XII. 1892; III. 155.

3. Przewrotność zapatrywań i prądów czasu — przyczyną klęsk i zła.

„Ktokolwiek zastanawia się nad niedolą naszych czasów i stara się zrozumieć przyczynę publicznych i prywatnych wydarzeń, ten zaiste dopatrzy się głównego powodu zła tak obecnego jak i przeszłego w tem, że przewrotne poglądy o sprawach Boskich i ludzkich, które przedtem wyznawały szkoły filozoficzne, przekradły się do wszystkich stanów ludzkich i znalazły poklask ogólny u większości ludzi. Ponieważ jest właściwością natury ludzkiej, że w działaniu swem kieruje się rozumem, więc też zbłądzenie rozumu pociąga za sobą z łatwością upadek woli. To jest przyczyną, że przewrotne zapatrywania, twory rozumu, wywierają swój wpływ zgubny na czyny ludzkie. Odwrotnie zaś zdrowy rozum, oparty silnie na trwałych i prawdziwych zasadach, wyświadczy liczne dobrodziejstwa jednostkom i ogółowi¹⁾).

*

„Ubolewamy nad tem, że ciężkie cierpienie dotknęło ludzkość. Przyczyną tego jest zaniedbywa-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Aeterni Patris“ z dn. 4. VIII. 1879; I: 44.

nie obowiązków i wykonywania cnót, co jest chlubą życia jednostek i narodów. Przyznają to i ubolewają nad tem ci wszyscy, którzy nie szukają rozwiązania zagadnień socjalnych w rozumie ludzkim i utylitaryzmie. Dlatego odmawiają krnąbrnie dzieci w pożyciu domowem nakazanego przez naturę posłuszeństwa, nie mogąc znieść jakichkolwiek obowiązków, chyba, że są one wygodne i przyjemne. Dlatego uciekają robotnicy od swych warsztatów, stronią od pracy, a niezadowoleni z swego losu, dążą do wyższych zajęć, żądając nierozważnie równego podziału dóbr; i wiele jest innych dążeń tego rodzaju wśród wielu ludzi, którzy rzucają rodzinną glebę dla wrzawy miasta i wyuzdanych ponęt jego. Dlatego nie panuje wśród stanów w narodzie żadna równowaga, lecz pragnienie, by wszystko zmieniać, nienawiścią i zazdrością dręczyć, jawnie gwałcić prawo i dążeń jednostek, zawiedzionych w swych nadziejach, by w sposób gwałtowny wywołać zakłócenie spokoju, a stawiać czoło tym, których zadaniem jest go bronić¹⁾).

„Otóż wydaje nam się, jakobyśmy na samym wstępie słyszeli Boskiego Pocieszyciela i Lekarza, powtarzającego: *„Wszystko to złe z zewnątrz pochodzi”* (Mar. 7, 23). Strony wojujące zawarły

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Laetitiae sanctae” z dn. 8. IX. 1893; III. 244.

uroczysty pokój, ale to pokój zapisany na papierze, nie w sercach ludzkich, bo wojownicze usposobienie istnieje dotąd i wpływa zgubnie na stosunki międzynarodowe. Za długo panowało prawo gwałtu, usuwając z serc ludzkich uczucia dobroci i miłości, które natura w nich zapisała, a chrześcijańska miłość bliźniego udoskonaliła. Pozorny pokój nie odnowił owych uczuć szlachetnych; przeciwnie nienawiść, długo podsycana, stała się u wielu drugą naturą i górę bierze ślepa namiętność, nad którą już św. Paweł Apostoł ubolewał, widząc ją w członkach swoich zmagającą się z zakonem ducha. I stąd często się zdarza, że ludzie nie uważają siebie jako braci, tak, jak to Chrystus Pan nakazuje, ale za obcych i wrogów; zanikło prawie poszanowanie godności człowieka, a uznaje się wyłącznie siłę i liczbę; jedni dążą do uciemieniania drugich, by osiąść jak najwięcej dóbr tego świata. Powszechnem jest lekceważenie dóbr wiecznych, do których nam Jezus Chrystus bezustannie dążyć przez Kościół Swój zaleca, a gonienie nienasycone za rzeczami ziemskimi i przemijającymi. A jest to w naturze dóbr doczesnych, że gdy bez miary za nimi gonimy, stawają się sprawcami ogólnego upadku, że wywołują przede wszystkim niesnaski i obniżenie obyczajów. I w rzeczy samej dobra te, same w sobie nikłe, nie mogą zaspokoić duszy ludzkiej, która stworzona przez Boga, z konieczności nie rychlej dozna spokoju i szczęścia, aż nie spocznie w Bogu.

Krom tego są dobra doczesne ograniczone; im większa więc liczba ludzi niemi się dzieli, tem mniejsza częśćka na każdego przypada. Przeciwnie się dzieje z dobrami duchowymi: Choć wielu niemi się dzieli, nie doznają one uszczerbku, lecz wszystkich wzbogacają. Tak więc dobra doczesne nie mogąc w równej mierze zaspokoić wszystkich, ani nawet jednostki w zupełny sposób nasycić, stają się powodem niepokoju i utrapień ludzkich i są w rzeczy samej „*marnością nad marnościami*“ (Ekkł. I, 2,) ..., „*i utrapieniem ducha*“ (Ekkł. I, 14,), jak je największy mędrzec Salomon z własnego doświadczenia nazwał. I to się odnosi tak do każdej jednostki jak i do całej ludzkości. Dlatego też pisze św. Jakób: „*Skądże walki i zwady między wami? Izali nie stąd? z pożądliwości waszych*“ (Jak. 4, 1.).

Nie można sobie rzeczywiście wystawić groźniejszego niebezpieczeństwa dla życia rodzinnego i państwowego nad to, jakim jest pożądliwość ciała; pożądliwość zaś oczu t. j. pragnienie bogactw jest powodem onej zaciętej walki klasowej między stronami, mającemi zbytnio własny interes na oku; pycha wreszcie żywota, dążąca do panowania nad drugimi, doprowadziła partje polityczne do takiego zacierzwienia, że się nie cofają przed zbrodnią obrazy majestatu, ani przed zamachami czy zgubą Ojczyzny.

Tym oto niepohamowanym namiętnościami, ukrywającym się pod płaszczykiem dobra publicz-

nego czy patriotyzmu, przypisać należy nienawiść i walki pomiędzy narodami. Albowiem miłość Ojczyzny i narodu, jak z jednej strony, kierowana miłością chrześcijańską, jest silną pobudką do wielu cnót i mężnych poczynań, tak z drugiej strony staje się źródłem licznych niesprawiedliwości i krzywd, jeśli przekraczając granice zamienia się w nieumiarkowaną nienawiść do swego narodu. Kto się da jej porwać, zapomina, że wszystkie narody jako części wielkiej rodziny ludzkości związane są węzłem braterstwa, i że także inne narody mają również prawo do życia i do pomyślności. Niebezpieczną jest rzeczą dbać tylko o to, co przynosi korzyść, a nie zważać przytem na uczciwość, albowiem „*sprawiedliwość wywyższa narody, a grzech czyni ludzi mizernymi*“ (Ks. Przypow. 14, 34). Korzyść zdobyta dla rodziny, gminy albo państwa z krzywdą drugich może się wprawdzie ludziom wydawać jako coś wielkiego, trwałości jednak mieć nie będzie i sprowadzi karę. O takich zdobyczach mądrze zauważa Augustyn św., że to: *radość w naczyniu szklanem, na pozór świetnem a w rzeczywistości kruchem, budzącem obawę, by nagle nie pękło*. (Św. Augustyn. De civitate Dei, ks. 4, r. 3.)

Jednakowoż jeszcze głębiej należy szukać przyczyny tego, że pokoju nie było i że jeszcze dziś go niema, ale nadto przybyło tyle innych nieszczęść. Nim jeszcze pożar wojenny ogarnął Europę, główną przyczyną tych wszystkich następstw już dawno

z winy ludzi i rządów działała, a jeżeli co, to owa straszna wojna była powinna ją usunąć. Niestety ludzie nie chcieli jakoś zrozumieć owych wielkich znaków. Któż nie zna owych słów Pisma św. „*a którzy Pana opuścili będą wyniszczeni*“ (Izaj. 1, 28), lub owych pełnych tak głębokiego znaczenia słów Jezusa Chrystusa: „*Beze mnie nic uczynić nie możecie*“ (św. Jan. 15, 5), a także tych: „*Kto nie zbiera ze mną, rozprasza*“ (św. Łukasz, 11, 23).

Wyroki Boże, w powyższych zawarte słowach, spełniały się po wszystkie czasy, ale obecnie stały się oczom naszym widoczne. Bo jeśli ludzie popadli w całe morze nieszczęść, stało się to dlatego, że odpadli od Boga i Jezusa Chrystusa. Bóg i Jezus Chrystus usunięty z prawodawstwa i życia państwowego; władzy nie wywodzi się już od Boga, ale od ludzi — a jakie tego następstwa? Oto sam fundament władzy podkopany, skoro porzuciona główna zasada, dla której jedni mają prawo rozkazywania a drudzy obowiązek słuchania i osłabione podstawy prawa, skoro się odrzuca najwyższe źródło prawa, to jest odwieczne prawo Boże, uznane nawet przez filozofów pogańskich, jak Cycerona. Stąd cały ustrój społeczny zachwiany, bo mu brak rzetelnego oparcia, a wystawiony na walki stronnictw, dbających więcej o własny interes, aniżeli o dobro Ojczyzny. Dalej usunięto Boga i Chrystusa Pana z życia rodzinnego, a związek małżeński stawiono na równi z innemi kon-

traktami świeckimi, ów związek małżeński, który Chrystus Pan uczynił „*sakramentem wielkim*“ (Efez. 5, 32) i zarazem odbiciem onego świętego i uświęcającego związku, jaki Chrystusa Pana łączy z Kościołem. To jest powodem, że wśród ludzi zanika zrozumienie, czym jest religja: że w życiu rodzinnem coraz mniej ładu i pokoju, wspólność i stałość pożycia z dnia na dzień tracą na sile; płomień pożądliwości, dogadzania niskim przyjemnościom tak często bezczeszczą uświęcony związek małżeństwa, że z powodu tego zagrożone źródło życia, z którego mnożą się rodziny, mnożą się narody. Jako przyczynę obecnych nieszczęść przytaczamy na końcu i tę okoliczność, że z wychowania młodzieży usunięto Boga i Chrystusa Pana. Są kraje, w których niema wykładu religji po szkołach i nietylko się milczy w szkole o Panu Bogu i o religji, ale nadto zaczepia się Boga i religję skrycie lub otwarcie. Młodzież, wychodząca z takich szkół, musi być przekonana, że religja w życiu jest niepotrzebna, skoro o niej w szkole nie mówiono wcale albo mówiono z pogardą. A bez Boga i bez przykazań Bożych jak wychować młodzież, jak ją zaprawić do unikania złego a zamiłowania życia cnotliwego i uczciwego? Skąd się potem mają wziąć w rodzinie i w państwie ludzie dobrze wychowani, zamiłowani w ładzie i porządku i zdolni do pracy dla dobra powszechnego?

Ponieważ odrzucono wskazania mądrości chrześcijańskiej, stąd nie dziw, że zarodki nie-

zgody, na podatną rzucone glebę, wywołały wkońcu okropną wojnę i nienawiść wzajemną, podsycaną widokiem krwi i gwałtów a nieustającą mimo ogólnego wyczerpania narodów¹⁾).

¹⁾ Pius XI., Encykl. „Ubi arcano Dei” z dn. 23. XII 1922; Act. Apost. Sed. Vol. XIV. nr. 18. str. 680—684.

4. Bierność i niemoc władzy świeckiej wobec zła obecnych czasów.

„Jest zbyt widoczne, jak przebiegle dąży złość czasu wszelkimi sposobami do tego, by osłabić i wyrwać z dusz ludzkich wiarę chrześcijańską i przestrzeganie prawa Bożego, które je ożywia i czyni owocną. Już zachwaszczone jest wszędzie nieomal pole Pana, dotknięte niejako wstrętną zarazą, nieznajomością zasad wiary, błędami i wszeteczeństwem. Boleśniejszą jest jednak myśl, że nie ukrócają tej czelnej i szkodliwej bezbożności i nie karzą jej słusznie ci, którzy mają ku temu władzę a przedewszystkiem obowiązek. Zdaje się, że z powodu ich beczynności lub nawet obrony wzrasta siła zła. Z tego powodu też słusznie ubolewa się, że z instytucyj wiedzy i sztuki stara się wypędzić imię Boże lub jemu bluźnić, ubolewa się nad coraz to bezwstydniejszą swobodą wydawnictw popularnych wszelkiego rodzaju, nad głoszeniem wszelkich zelżywości o Bogu Chrystusie i Kościele. A nie mniej są bolesne zaniedbania i zgnuśnienia w wierze katolickiej, co, jeśli nie jest jawnem odstępstwem od wiary, niechybnie do tego doprowadzi, gdyż ży-

cie takie nie ma już nic wspólnego z wiarą. Kto zastanawia się nad pomieszaniem i spaczeniem najważniejszych zagadnień, ten zaiste nie dziwi się, że liczne narody jęczą pod ciężarem Boskiej kary i pełne smutku i troski z lękiem oczekują jeszcze cięższych klęsk"¹⁾.

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Magnae Dei Matris” z dn. 1. IX, 1892; III. 140.

5. Naprawa stosunków możliwa przez powrót ludzkości do Boga.

„Każdy rozumny człowiek wie, w jakim celu toczy się walka ludzi przeciwko Bogu. Człowiek, chcąc nadużyć swej wolnej woli, może pogwałcić przykazania i prawa Stwórcy; lecz Bóg zawsze zwycięża. Wówczas nawet jest bliski upadek, gdy człowiek upojony powodzeniem staje się pewniejszym siebie, o czym poucza nas sam Pan Bóg w Piśmie świętem. „Przebacza“ — jednak — „grzechy ludzkie“ (Sap. XI, 24) niepomny niejako swej władzy i potęgi. Wkrótce jednak po ustąpieniu zmroków „*ocucony jako mocarz upiwszy się winem*“ (Ps. LXXVII, 65) „*poślucze głowy nieprzyjaciół swoich*“ (Ps. LXVII, 22), by wszyscy poznali „*albowiem królem wszystkich ziemi Bóg*“ (Ps. XLVI, 8) „*aby wiedzieli narodo- wie, że ludźmi są*“ (Ps. IX, 21).

To wszystko, Czcigodni Bracia, głęboko rozważamy. Nie jest to jednakowoż dla nas przeszkodą, by starać się o przyspieszenie Królestwa Bożego nietylko ustawicznym błaganiem „*Powstań Panie, niech się nie zmacnia człowiek*“ (Ps. IX, 19), ale co skuteczniejsze, szerząc i walcząc sło-

wem i czynem jawnie o to, by najwyższą była władza Boga nad ludźmi i wszystkimi stworzeniami, by wszyscy za święte poczytywali Jego prawo i władzę i ją uznawali. — Tego zaś domaga się nietylko prawo naturalne, lecz jest to również z korzyścią dla rodzaju ludzkiego. Czyjej duszy, Czcigodni Bracia, nie napawa lęk i smutek na widok ludzi, wychwalających nie bez słuszności postępy humanitarności, a popadających w tak zaciekle wzajemne zwalczanie się, że prawie panuje wojna wszystkich między sobą. Pokoju pragną zaiste wszyscy, i nie znalazłoby się człowieka, który nie pragnąłby pokoju z całej duszy. Lecz daremnie szuka się pokoju bez Boga; gdzie bowiem niema Boga, tam chwieje się sprawiedliwość; a bez sprawiedliwości daremne jest oczekiwanie pokoju. „*Dzieło sprawiedliwości pokój*“ (Is. XXXII, 17). Wiemy, iż wielu powodowanych pragnieniem pokoju, *porządku zaiste publicznego*, zrzeszają się w związki, zgromadzenia, nadając im nazwy pokrewne ze słowem: *porządek*.

Daremne są ich trudy i nadzieje! Stowarzyszenia *porządku*, starające się istotnie wprowadzić pokój w zawieruszone stosunki, muszą opierać się na Bogu. Jeśli pragnienie pokoju nami powoduje, koniecznem jest takie stowarzyszenia rozszerzać i pozyskiwać dla nich o ile możliwości jak najwięcej członków.

Lecz zaiste to przywiedzenie zpowrotem, Czcigodni Bracia, ludzkości do tronu majestatu Boga, uda się nam przy naszych największych wysił-

kach tylko przez Jezusa Chrystusa. Nawołuje bowiem Apostoł św.: „*Fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus*“ (I Kor. III, 11). On bowiem jedynym jest „*którego Ojciec poświęcił i posłał na świat*“ (Jan X, 36), „*jasnością Ojca i wyrażeniem istności jego*“ (Żyd. I, 3). Prawdziwy Bóg i człowiek prawdziwy i bez niego Boga należycie nikt poznać nie jest zdolny; bo „*ani Ojca kto zna, jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić*“ (Mat. XI, 27). Wynika z tego, że odnowić wszystko w Chrystusie lub przywieść ludzkość zpowrotem do posłuszeństwa Boga, jest jedno i to samo. Musimy więc zadać sobie trud, by przywieść ludzkość pod panowanie Chrystusa Pana, a potem już sama podaży do Boga. Do Boga żywego i prawdziwego, jednego w swej naturze w trzech osobach, Stwórcy Świata, który wszystko najroztropniej przewiduje i jest najsprawiedliwszym prawodawcą, który winnych karci, a cnotliwych wynagradza, a nie do tego boga powiedzmy gnuśnego i nie troszczącego się o sprawy ludzkie, jak go przedstawiają niedorzeczności materjalistów¹⁾.

*

„Codziennie staje się rzeczą konieczniejszą, by wróciły do życia przepisy chrześcijańskiej nauki i by do nich dostosować starannie życie, obyczaje

¹⁾ Pius X., Encykl. „*E Supremi Apostolatus*“ z dn. 4. X. 1903; I. 34.

i urzdzenia narodów. ZlekcewaÅenie tego wywołało taki wzrost zła, Åe Åaden człowiek rozsdny nie moÅe patrzeć na obecne stosunki bez poważnej troski, lecz lękać się musi o przyszłość. Albowiem niepośledni jest postępowanie w tych dziedzinach, które dotyczą ciała i materialnych wartości. Wszystkie dobra naturalne, wywierające silny urok na zmysły człowieka, jak majątek, władza, dostatek, zdolne są wzmocnić wygody i przyjemności życiowe, lecz nie mogą one zaspokoić duszy stworzonej dla większych i wznioślejszych celów. Boga mieć na oku, do Niego dążyć, to jest najwyższym nakazem życia ludzkiego. Stworzonych na wzór i podobieństwo Boga natura sama silnie pcha do posiadania swego Stwórcy. Do Boga nie dąży się jednak ciałem lecz duszą, umysłem i sercem: Bóg jest bowiem pierwszą i najwyższą prawdą, a dusza żyje tylko prawdą. Bóg jest najdoskonalszą świętością i najwyższym dobrem, które jedynie wola z pomocą cnoty osiągnąć i zdobyć moÅe¹⁾.

*

„Trzeba energicznie i ustawicznie przypominać w tych czasach anarchji społecznej i intelektualnej, gdy kaÅdy udaje uczonego i prawodawcę — Åe nie utworzy się społeczeństwa inaczej niÅ je Bóg utworzył; nie utrwalają się w nim porządku, jeśli Kościół nie położy jego fundamentów i nie

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Sapientiae Christianae” z dn. 10. I. 1890; II. 263.

pokieruje jego rozwojem; cywilizacji nowej już się nie wymyśli, ani nowego społeczeństwa oderwanego od rzeczywistego życia. Ono było i jest; jest cywilizacja chrześcijańska, jest społeczeństwo katolickie. Chodzi tylko o to, by je ustanawiać i odnawiać bez przestanku na tem samym podłożu przyrodzonym i boskiem przeciwko napaściom ustawicznie powtarzanym niezdrowej utopji, buntu i bezbożności: *omnia instaurare in Christo*"¹⁾).

*

„Jedno jest tylko lekarstwo na te cierpienia: powrót do Boga i zupełnego przestrzegania Jego praw, których zlekceważenie było powodem tylu klęsk, wedle tych słów Pana do swego ludu: *Utinam attendisses mandata mea; facta fuisset sicut flumen pax tua: O, gdybyś był pilny w przykazaniach moich, stałby się pokój twój jak rzeka*“ (Iz. XLVIII, 18).

Niechaj więc ludzie powrócą do Jezusa, który ceną własnej krwi chciał ich uczynić wszystkich braćmi. Powróciwszy do niego, ludzie będą miłować się między sobą, bo cała nauka Ewangeliczna polega na miłości Boga i bliźniego: „*In his duobus mandatis universa lex pendet et prophetae: w tych dwóch przykazaniach zawarte jest całe prawo i prorocy* (Mat. XXII, 40). Również podniósł poucza św. Augustyn: „*Ad hoc Christus nos dilexit ut et nos diligamus invicem, hoc nobis*

¹⁾ Pius X., List „Notre charge apostolique“ do Biskupów francuskich o „Sillon“ z dn. 25. VIII. 1910; V. 127.

conferens diligendo nos, ut mutua dilectione constringamur inter nos, et, tam dulci vinculo connexis membris, corpus tanti capitis simus: Jeśli Chrystus nas miłował, to nato byśmy wszyscy wzajemnie się miłowali; Jego miłość dla nas jest źródłem miłości bliźniego, która ma nas łączyć; a złączeni tym słodkim węzłem jak członki jednego ciała, mamy utworzyć ciało tak wspaniałej Głowy." (Św. August., Tract. 65 in Joan. 2.)

Przez ten powrót wszystkich do Chrystusa będą zarazem uregulowane stosunki społeczne pomiędzy panami a podwładnymi, między ludami a rządami, stosunki, na których opiera się każde zorganizowane społeczeństwo, a które w prawach Ewangelicznych są nawet w najmniejszych szczegółach nad podziw określone. Nawet wśród najgorszych prześladowań ze strony władzy Książę Apostołów zwracał się do pierwszych wiernych z temi przestrogami: „*Subiecti... estote... sive regi quasi praecellenti, sive ducibus tamquam ab eo missis ad vindictam malefactorum, laudem vero bonorum; quia sic est voluntas Dei ut benefacientes obmutescere faciat imprudentium hominum ignorantiam: quasi liberi et non quasi velamen habentes malitiae libertatem, sed sicut servi Dei.* Bądźcie posłusznemi Księżu jako postawionemu nad wszystkiemi i władzom ustanowionym przez niego, by karać złych a chwalić dobrych; jest to bowiem wolą Bożą, by wasze dobre zachowanie zmusiło do milczenia tych co was zapoznali; niech

wasze posłuszeństwo będzie poddaniem się ludzi wolnych, a nie postępujcie tak jak ci, którzy używają wolności za pokrywkę by zakryć swe złości, ale tak jak służy Boży" (I. Petr. II. 13)¹⁾.

¹⁾ Pius XI., List Apostolski „I disordini” do Episkopatu włoskiego z dn. 6. VIII. 1922; Act. Apost. Sed. vol. XIV, nr. 14, str. 482.

6. Pomoc Boża w uzdrowieniu obecnych niezdrowych stosunków.

„Znacie obecne czasy, Czcigodni Bracia, które nie są dla chrześcijaństwa mniej nieszczęsne niż najgorsze, jakie były kiedykolwiek. Widzimy, że u bardzo wielu ludzi gaśnie wiara, to podłoże cnót chrześcijańskich, że miłość zamiera, że młodzież wzrasta w skażonych obyczajach i zapatrywaniach. Kościół Jezusa Chrystusa zwalcza się ze wszech stron siłą i podstępem, papieżstwu wypowiadziało się ostrą walkę. Nawet podwaliny religji podważa z dnia na dzień na siłach przybierająca czelność. Na co odważono się w najnowszych czasach i co zamierza się jeszcze, jest dobrze znane i nie potrzeba o tem wspominać.

W tym ciężkim i okropnym stanie rzeczy, gdzie zło jest większe niż ludzkie środki zaradcze, oczekiwać można ratunku jedynie od Boskiej wszechmocy¹⁾).

*

„Bóg nigdy i nigdzie nie opuści swego Kościoła. Nie potrzebuje więc on lękać się złośliwości

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Quamquam pluries” z dn. 5. VIII. 1889; II. 250.

ludzkiej. Natomiast nie mogą mieć tej samej pewności narody, które wyrzekły się zasad chrześcijańskich. Bowiem „*grzech czyni ludzi mizernymi*“ (Ks. Przyp. XIV, 34). Jeśli wszystkie wieki ubiegłe potwierdziły słusność i prawdę tego zdania, cóż stoi na przeszkodzie temu, by nasz wiek przekonał się o tem? Toć wiele okoliczności wskazuje na to, że zasłużone kary wiszą nad głowami, a o tem świadczy również położenie państw. Widzimy wiele z nich wewnątrz chorobami trawione, a żadnego, któreby było ze wszech stron bezpieczne. Jeśli bezbożnicy dalej czelnie kroczyć będą na rozpoczętej drodze, jeśli nie uda się wzmocnić swych sił fizycznych i materialnych i przybrać na wpływach w przewrotnych sztukach i jeszcze gorszych zabiegach, to zaprawdę uzasadnioną jest obawa, że zniweczą naturalne podstawy całych narodów.

I zaiste zgroza ta nie może być unicestwniona ludzkiemi tylko wysiłkami, szczególnie dlatego, że wielka rzesza, wyrzekłszy się wiary chrześcijańskiej, cierpi słusnie za swą niegodziwość. A zaślepiona namiętnościami daremnie szuka prawdy, a miast niej popada w błędy i mniema być mądrą, gdy nazywa „*złe dobrym, a dobre złym*“, a uważa „*ciemność za światłość, a światłość za ciemność*“ (Is. V, 20). Musi więc przyjść Bóg z pomocą i w swej dobroci ująć się za społecznością ludzką. Dlatego winniśmy ze szczególną stanowczością i wysiłkiem, do czego zachęcaliś-

my gorąco już przy innych okolicznościach, pokornem błaganiem uprosić zmiłowanie Bcże, by cnoty ponownie zapanowały, które stanowią treść życia chrześcijańskiego¹⁾).

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Sapientiae Christianae” z dn. 10. I. 1890; II. 292.

7. Religja podstawą życia społecznego.

„Przedewszystkiem weźmy za punkt wyjścia powszechnie znaną prawdę, uznawaną przez każdego rozsądnego człowieka, głoszoną otwarcie przez historję wszystkich narodów, a mianowicie, że religja i to tylko religja może stworzyć związek społeczny, że tylko ona potrafi utrzymać na pewnych podstawach pokój w narodzie. Gdy poszczególne rodziny bez zrzekania się swych praw i obowiązków osobistych i domowych łączą się pod wpływem potrzeb natury ludzkiej, by utworzyć szerszą rodzinę, nazwaną społeczeństwem cywilnem, celem ich w tym wypadku nie jest tylko dążenie do utrwalenia swego dobrobytu materialnego, ale i również chęć uzyskania przychylnych warunków dla udoskonalenia się moralnego¹⁾).

*

„Wszystkim wiadomo, z jaką siłą i jak mnogimi środkami wywiera religja swój wpływ zbawien-ny na społeczeństwo. Nie ulega to żadnej wątpliwości, że dobre imię i siła narodów zależy od

¹⁾ Leon XIII., List encykl. „Au milieu des sollicitudes” do Episkopatu i katolików Francji z dn. 16. II. 1892, III. 113.

zdrowej moralności tak publicznej jak i prywatnej. Ale jest również pewne, że bez religji niema moralności ani publicznej ani prywatnej.

Rozwój społeczeństwa i jego siła polega na życiu rodziny, opartej na przyrodzonych podstawach. Otóż bez religji i bez moralności życie społeczne nie ma żadnej trwałości i nawet same związki rodzinne rozluźniają się i osłabiają.

Dobrobyt ludów i narodów pochodzi od Boga i jest skutkiem Jego łaski i błogosławieństwa. Jeżeli jakiś naród nie chce uznać tej prawdy, a nawet buntuje się przeciw Bogu i w pysze swej gardzi Jego pomocą, to pomyślność tego narodu jest tylko złudą, przeznaczoną na rozwianie się, jak tylko spodoba się Panu znieść pychę i zuchwalstwo swych przeciwników. Religja bowiem, przenikając sumienie każdej jednostki, wyrabia w niej poczucie obowiązku i zachęca ją do wypełnienia go. Religja też daje panującym poczucie sprawiedliwości i miłości względem swoich poddanych, co wzamian wywołuje u tychże poddanych wierność i szczere przywiązanie do swych książąt, a u prawodawców uczciwość i prawość, w urzędnikach sprawiedliwość i obowiązkowość, u żołnierzy dzielność, posuwającą się aż do bohaterstwa. Religja utrzymuje zgodę i przywiązanie pomiędzy małżonkami, miłość i szacunek pomiędzy rodzicami a dziećmi. Religja uczy ubogich poszanowania cudzej własności; a zamożnym wskazuje, jak dobrze używać mają swych bogactw. Z świadomości swych obowiązków i z poszanowania praw

blizniego wypływa porządek i pokój, które odgrywają tak ważną rolę w rozwoju narodu i państwa. Wyrzucie religję, a z nią razem znikną ze społeczeństw wszystkie te cenne dobra! Tak jak w przeszłości żadna siła ludzka nic nie mogła zdziałać przeciw hordom barbarzyńców, ale jedynie cnota religji chrześcijańskiej, wnikając w ich umysły, opanowała ich okrucieństwo, złagodziła ich obyczaje i uczyniła ich posłusznymi na głos prawdy i wiary ewangelicznej, tak również przeciw wściekłości rozkiełznanych tłumów nie znajdziemy obrony bez zbawiennej pomocy religji, która szerząc w umysłach światło prawdy, wprowadzając do serc przykazania i nauki Jezusa Chrystusa, obudzi w nich głos sumienia i obowiązku, położy tamę ich żądzom, zanim zaczną działać i osłabi gwałtowność złych namiętności.

Przypuśćmy, że zrywając wszelką wspólność i solidarność z sektami, zostawi się religji i Kościołowi, jako największej sile społecznej, prawdziwą wolność i możność działania, ileżby to pociągnęło za sobą szczęśliwych zmian. Wszystkie klęski i niebezpieczeństwa, nad którymi ubolewaliśmy przed chwilą, a które są wynikiem walki wypowiedzianej religji i Kościołowi, ustałyby: co więcej nastąpiłby rozkwit wielkości i chwały, których obfitem źródłem był zawsze Kościół i religja. Pod wpływem ich Boskiej cnoty nastąpiłoby odnowienie obyczajów tak publicznych jak i prywatnych. Życie rodzinne nabrałoby nowej siły; działalność religji obudziłaby w obywatelach wszel-

kich klas poczucie obowiązku i konieczność wypełnienia go.

Kwestje społeczne, które w tej chwili zajmują wszystkie umysły, znalazłyby najlepsze i najzupełniejsze rozwiązanie, dzięki zastosowaniu w życiu codziennem miłosierdzia i sprawiedliwości ewangelicznej. Wolność publiczna, nie grożąca już wyrodzeniem się w wyuzdanie, prowadziłaby jedynie do dobrego i stałaby się rzeczywiście godną człowieka. Nauka przez tę prawdę, której Kościół jest nauczycielem, sztuki piękne przez potężne natchnienie, które religja z góry otrzymuje i którego duszom udziela, wzbiłyby się prędko na wyższe szczeble. Pokój raz zawarty z Kościołem, jedność religijna, — wtedyby i jedność obywatelska silniej była utrwalona¹⁾.

*

„Koniecznem jest, aby duch religijny przenikał i ożywiał coraz bardziej waszą działalność. Choć rozpoczęta dla dobra doczesnego ludu, działalność ta nie powinna ograniczać się do ciasnego kółka interesów ekonomicznych, ale postawić sobie za szlachetne zadanie odrodzenia społeczności, i rozwijać, mając za cel reorganizację społeczeństwa ludzkiego.

Ponieważ religja jest jedyną strażniczką prawa moralnego, tej przyrodzonej podstawy porządku

¹⁾ Leon XIII., List „Dall'alto del'Apostolico Seggio” do Episkopatu włoskiego z dn. 15. X. 1890; VII. 102—104.

społecznego, więc aby przywrócić ład w społeczeństwie ludzkim, koniecznem jest oddanie zasadam religijnym należnego stanowiska. Dla tego też, aby sprostać całkowicie swemu zadaniu i nie zawieść Naszych oczekiwań, dołóżcie wszystkich starań, by dzieło, którem kierujecie, nosiło zawsze piętno chrześcijańskie.

Działając w ten sposób nie będziecie mieć wyłącznie na widoku tylko ogólnego dobra, ale też waszych współpracowników; starając się bowiem o ich dobrobyt materialny, będziecie też mieć w opiece i ich dobro duchowe. Jest to niezmiernie ważne, by umieli ocenić w świetle nauki Chrystusowej istotną wartość rzeczy ziemskich, i zdać sobie dobrze sprawę, o ile wyżej od tych dóbr przemijających tego życia stoją dobra życia wiecznego.

Tylko w ten sposób będziecie się mogli skutecznie przeciwstawić postępom socjalizmu, który ziejąc nienawiścią ku chrześcijaństwu, wyrwać chce z serc ludzkich nadzieje pokładane w niebie, i grozi coraz bardziej zagładą i tak już zachwianemu społeczeństwu¹⁾.

*

„W obecnym czasie koniecznem jest, by ludzie zrozumieli, jak religja katolicka do uspokojenia i szczęścia publicznego jest nietylko podatna lecz

¹⁾ Pius X., List „Per la prima“ z dn. 20. I. 1907; III. 38.

konieczna. Codzienne doświadczenie poucza nas, dokąd dążą ci ludzie, którzy nie uznają żadnej powagi i nie przywykli swych namiętności trzymać na uwięzi. Ogólnie jest przecie znane, jakimi środkami i z jaką zapalczywością potężne państwa, kwitnące republiki zniewolone są walczyć od czasu do czasu z tem pospólstwem zjednoczonem w swych zamierzeniach i sposobie działania, co zawsze zagraża spokojowi publicznemu. Gdzie niegdzie wystąpiono z zbawiennym zamiarem zwalczać tę czelność powagą urzędów i siłą prawa. Lecz na zwalczanie teroru *socjalizmu* jest jeden sposób bardzo niezawodny, bez którego niewielkie ma znaczenie obawa kary, a mianowicie by obywatele byli wychowywani religijnie i by im wpajano poważanie i miłość ku Kościołowi. Kościół, ta nasza matka i wychowawczyni, najczcigodniejszym jest bowiem stróżem religji, nieskazitelności obyczajów i wszelakich cnót, które z religji wykwitają. Kto nabożnie i uczciwie przestrzega przepisów Ewangelji św., ten siłą rzeczy niedostępny jest dla podjudzań *socjalizmu*. Albowiem religja nakazuje zarówno czcić i obawiać się Boga, jak być powolnym i posłusznym władzy cywilnej; zakazuje czynów rewolucyjnych; pragnie ochronić mienie każdego, prawo każdego; tym zaś którzy posiadają majątki nakazuje przychodzić z pomocą dobrotliwą szerokim masom, które majątku nie posiadają. Biednych otacza wszelkiego rodzaju miłością; nieszczęśliwych napełnia błogiem

o pocieszeniem, nadzieją na największe i niezniszczalne szczęście, które tem większe będzie, im ciężej lub dłużej człowiek był doświadczony¹⁾).

*

„Pierwotna przyczyna zła, trapiącego dziś ludzkość, tkwi w wprowadzonym przez nowatorów odstępstwie od Kościoła boskiego. Aczkolwiek odstępstwo to przybrało wielkie rozmiary w wieku XVIII, wieku ogólnych zamieszek, które butnie podkreślały prawa człowieka, to jednak obecnie doprowadziło ono do ostatecznych następstw. Widzimy, jak wynosi się niepomierne zdolność rozumu ludzkiego, jak gardzi się i gani wszystko to, co wychodzi ponad siły i rozum człowieka lub zdaje się nie wypływać z natury. Prawo święte Boga samego lekceważy się w życiu publicznem i prywatnem. Po usunięciu zaś Boga, który jest źródłem i podstawą wszelkiej władzy, nie istnieje już siłą rzeczy żadna władza ludzka, którą trzeba by mieć w poszanowaniu. Stąd ten objaw, że w ślad za wzgardzeniem powagą Kościoła nastąpiło wkrótce zachwianie i zburzenie podwalin władzy cywilnej, obalono wszystkie prawa społeczeństwa ludzkiego, gdy czelne i obłudne pragnienia przybrały na sile.

A obecnie, gdy stosunki społeczne są tak niespokojne i niepewne, może być tylko zastosowany

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Quod multum” z dn. 22. VIII. 1885; II, 86—88.

powrót ogólny do posłuszeństwa względem Boga i woli Jego świętej — czego wszyscy prawi ludzie pragną. W różnych kolejach rzeczy i czasów było pierwszym i naczelnym obowiązkiem ludzi posłuszeństwo Stwórcy wszechbytu i Opiekunowi i Panu. Ilorotnie zaniedbano ten obowiązek, powracano doń, gdy chciano przywrócić pierwotny porządek, który doznał głębokich wstrząsów, i uwolnić się od doznanawanych licznych niepowodzeń. Poza tem tkwi w tem treść życia chrześcijańskiego. To chciał też wyrazić św. Paweł Apostoł, gdy życie całe Boskiego Odkupiciela ludzkości tak opisał w kilku słowach: *Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej* (Filip. II, 8). *Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele ich stało się grzesznymi: tak i przez posłuszeństwo jednego wiele ich stanie się sprawiedliwymi*“ (Rzym. V, 19)¹⁾.

*

„Ponieważ prawdziwe i skuteczne lekarstwo może pochodzić tylko z religji, wszyscy powinni przekonać się o konieczności powrotu do życia chrześcijańskiego, bez którego przedsięwzięte środki — choć najskuteczniejsze — nie zaspokoją potrzeb“²⁾.

1) Pius XI., List „Meditantibus Nobis“ z dn. 3. XII. 1922 do O. Włod. Ledóchowskiego, Generała ksks. Jezuitów; Act. Apost. Sed. vol. XIV, nr. 17, str. 122.

2) Leon XIII., Encykl. „Rerum novarum“ z dn. 15. V 1891; III. 68.

8. Zasady Ewangelji — lekarstwem na zło społeczne.

„Pięć jest bolączek naszych czasów, nad którymi przedewszystkiem musimy ubolewać, bo są one zgubne tak dla dobra duszy, jak i niemniej dla dobrobytu materialnego narodów chrześcijańskich, a mianowicie: negacja władzy, nienawiść między współbraćmi, szaf używania, wstręt do pracy, a wreszcie zapominanie o jedynej rzeczy potrzebnej nam na ziemi, wobec której wszystko inne jest tylko dodatkiem: *porro unum necessarium*.

By zażegnać te klęski, narody i ich rządy bezskutecznie szukają ratunku. I tutaj byłoby stosownem powtórzyć starodawne ostrzeżenie: „*Jeśli Pan nie zbuduje domu, napróżno się trudzą, którzy go budują*“ (Ps. CXXVI). Toż samo ostrzeżenie wypływałoby z samej natury naszego posłannictwa, lub z charakteru działalności powierzonej Głowie Kościoła: Trzeba powrócić do Chrystusa, do światła Jego nauki, słowem powrócić do Ewangelji.

Tak, niechaj powrócą do Ewangelji jednostki i narody, które dzisiaj widzimy niecierpliwiące się pod jarzmem dyscypliny i poddaństwa. Niech każdy człowiek podda się władzy nad nim

postawionej, gdyż każda władza pochodzi od Boga.

Jednostki i narody powróćcie do Ewangelji, a przez Ewangelię powróćcie do miłości braterskiej. Mamy tylko jednego Ojca, który jest w niebiesiech: a więc wszyscy ludzie muszą być braćmi. Lecz jeśli wszyscy ludzie są braćmi, pyta św. Jakób: „*Skądże walki i zwady między wami? Unde bella et lites in vobis?*“ (Jak. IV, 1).

Tenże sam Apostoł rozstrzyga to pytanie, gdy mówi „*Izali nie stąd? z pożądliwości waszych, które wojują w członkach waszych — „Nonne hinc? ex concupiscentiis vestris, quae militant in membris vestris*“ (Jak IV, 1). Powrót jednostek do Ewangelji, powrót ludów do skromności obyczajów, do surowości chrześcijańskiej uzdrowi jednocześnie dwie z pięciu ran moralnych, nad którymi ubolewamy. Znikną bowiem wtedy żądza użycia, chciwość posiadania, zazdrość względem dóbr bliźniego. Każdy chyba przyzna, że Ewangelja uzdrawiając tę klęskę moralną, jaką jest szal użytkowania, może wpłynąć zarazem na zanik nienawiści bliźniego! Dobro jednostek, spokój wśród rodzin, postęp społeczny są związane ściśle z zwalczaniem namiętności ludzkich.

Drugą klęską społeczeństwa dzisiejszego jest niechęć do pracy, co wywołuje strajki, a tamuje rozwój sztuki, przemysłu i życia handlowego. By i to uzdrowić jest niezbędnem wpoić w umysły przekonanie o konieczności pracy. A któż może

dać nam lepsze pojęcie o pracy, jak Boski pracownik, który się jej od dzieciństwa oddawał? Jakież może być lepszy przykład niż warsztat w Nazarecie? I tu więc zaznaczamy, że konieczny jest powrót do Ewangelji, by nauczyć się, że praca jest równocześnie źródłem dobrobytu, szkołą świętości i zapewnieniem spokoju.

Skutkiem przywrócenia poszanowania dla władzy, miłości braterskiej, czystości obyczajów, pracy następuje zwrot jednostek i narodów do poszanowania rzeczy nadprzyrodzonych, które ogólnie teraz są lekceważone. Jedynie powrót do Ewangelji jako świadka i podstawy przeobrażenia, dokonanego ongiś w świecie przez Jezusa Chrystusa, będzie mógł wywołać w społeczeństwie to odrodzenie, które dzisiaj wobec przewrotnych pojęć, spowodowanych wojną stało się konieczniejsze niż kiedykolwiek.

Trzeba więc pod przewodnictwem Kościoła, i to z większym jeszcze zapałem niż dawniej, studjować, poszukiwać i czcić w dalszym ciągu tę dostojną księgę, która zawiera środki zbawienia i w której czytamy: „*Non est in alio aliquo salus*“ „*Niema w żadnym innym zbawienia*“ (Act. IV, 12)¹⁾.

*

„Jest ubolewania godnem, że zapatrywania i złe przykłady wywarły silny wpływ na rozluźnienie

¹⁾ Benedykt XV., Przemówienie do Kolegium Kardynalskiego z dnia 24. XII. 1920 r.; III. 46.

obyczajów. Wielu już prawie wstydzi się miana i życia chrześcijańskiego. A jest to oznaką albo beznadziejnego zepsucia lub jak największego ospaństwa. Jedno i drugie jest ubolewania godne. Gdzie bowiem byłoby zbawienie lub jaka nadzieja mogłaby ludzi ożywiać, jeśliby zaprzestali szczyścić się imieniem Jezusa Chrystusa, zaniechali życie swe wieść jawnie i stanowczo wedle zasad Ewangelji św. Ogólnie biada się, że czasy nie mają mężów pełnych odwagi. Niechaj odnowione zostaną chrześcijańskie obyczaje, a równocześnie zapanuje powaga i stanowczość¹⁾.

*

„Ewangelja jest jedynym kodeksem, zawierającym zasady prawdziwej sprawiedliwości, maksymy miłości wzajemnej, która powinna jednoczyć wszystkich ludzi, jako dzieci jednego Ojca i członków jednej rodziny... Posłannictwo Kościoła polega na głoszeniu i szerzeniu po całym świecie tych zasad i nauk²⁾).

*

„Skoro gminy i państwa uważać będą za święty swój obowiązek, by w sprawach wewnętrznych jak i zewnętrznych postępować według nauki i na-

1) Leon XIII., Encykl. „Exeunte iam anno” z dn. 25. XII. 1888; II. 238.

2) Leon XIII., List do Wilhelma, cesarza Niemiec z dn. 14. III. 1890; por. Cerceau, Catéchisme de Léon XIII., str. 439.

kazów Jezusa Chrystusa, zapanuje pokój nawewnętrznie a zaufanie wzajemne nazewnętrznie, tak że przypadkowo wynikające spory załatwić będzie się na drodze pokojowej¹⁾).

¹⁾ Pius XI., Encykl. „Ubi arcano Dei” z dn. 23. XII. 1922; Act. Apost. Sed. Vol. XIV, nr. 18, str. 689.

9. Zasady Kościoła — ochroną życia społecznego.

„Podobnie jak chrześcijaństwo przenika duszę człowieka udoskonalając ją, tak i biorąc udział w życiu publicznem narodu, doprowadza go do porządku. Z pojęciem Boga, który wszystkim rządzi, który jest mądry, nieskończenie dobry i sprawiedliwy, wprowadza chrześcijaństwo do sumienia ludzkiego poczucie obowiązku, łagodzi cierpienia, uspokaja nienawiści i tworzy bohaterów. Jeżeli przeistoczyło ono społeczeństwò pogańskie — a przeistoczenie to było rzeczywiście zmartwychwstaniem, ponieważ w miarę szerzenia się chrześcijaństwa zanikało barbarzyństwo — to potrafi ono zarówno dobrze po tych strasznych wstrząsach niedowiarstwa zawrócić ludzkość na prawą drogę i doprowadzić nowoczesne państwa i współczesne narody znów do porządku.

Ale nie jest to jeszcze wszystko: powrót do chrześcijaństwa nie będzie skuteczny i wystarczający, jeśli nie będzie mieścił w sobie szczerzej miłości i nawrócenia się do Kościoła, jedyne, święte, katolickiego i apostolskiego. Chrześcijaństwo uosobione jest bowiem w Kościele katolickim, utożsamia się z tą społecznością duchową i doskonałą, wszechwładną w swoim zakresie, jakim jest ciało

mistyczne Jezusa Chrystusa, które za widzialną głowę ma Papieża rzymskiego, następcę Księcia Apostołów. Kościół prowadzi w dalszym ciągu posłannictwo Zbawiciela, jest dziedzicem jego odkupienia; on rozsiewa naukę Ewangelji i broni jej, niosąc własną krew w ofierze, ufny w pomoc Boską i nieśmiertelność, która mu została przyrzeczona, nie wchodzi w układy z błędem, zostaje wierny swemu powołaniu, którem jest szerzenie nauki Jezusa Chrystusa na całym świecie po wsze wieki i utrzymanie jej w nienaruszonej nieskazitelności.

Będąc jedynym uprawnionym tłumaczem nauk zawartych w Ewangelji, Kościół nie objawia nam się tylko jako pocieszyciel i odkupiciel dusz; jest on również wiecznem źródłem sprawiedliwości i miłosierdzia, opiekunem i propagatorem prawdziwej wolności i równości jedynej możliwej tu na ziemi. Stosując naukę Swego Boskiego Założyciela, utrzymuje on mądrą równowagę i oznacza sprawiedliwe granice pomiędzy prawami i przywilejami w społeczeństwie. Równość, którą Kościół głosi, nie zagraża w niczem różnicom powstałym pomiędzy różnemi klasami w społeczeństwie; pozostawia je nienaruszone, ponieważ widocznie sama natura ich tego wymaga. Rozum wyzwoliwszy się z więzów wiary, a pozostawiony sam sobie wywołuje anarchję, wolność zaś, którą głosi Kościół, nie gwałci praw prawdy, bo są one wyższe od praw wolności, ani praw sprawiedliwości, bo są wyższe

od praw siły, ani praw Bożych, które stoją ponad prawami ludzkiemi.

W ognisku domowem Kościół jest niemniej płodnym w dobre skutki. Kościół staje nietylko w obronie życia rodzinnego, któremu grozi podstępna przewrotność niedowiarków, ale chroni jedność i trwałość związku małżeńskiego, którym opiekuje się i w którym rozwija poczucie honoru, wierności i świętości. Równocześnie Kościół podtrzymuje i utrwala porządek cywilny i polityczny, niosąc z jednej strony skuteczną pomoc władzy, a z drugiej okazując przychylność celowym i słusznym dążnościom poddanych do reform, nakazując szacunek i należne władzom posłuszeństwo a broniąc przytem bez wytchnienia niezaprzeczonych praw ludzkiego sumienia. I dlatego to dzięki niemu narody uległe jego wpływowi nie potrzebowały obawiać się ucisku, ponieważ Kościół powstrzymywał panujących w uciemiężaniu i despotyzmie...

Im bardziej Kościół katolicki rozwija swoją gorliwą działalność dla dobra moralnego i materialnego ludzkości, tem większą pałają ku niemu nienawiścią synowie ciemności, uciekając się do wszelkich środków, aby przyćmić jego Boską piękność i przeszkodzić mu w tej ożywiającej i owocnej pracy. Ileż to rzucają sofizmatów i oszczerstw! Jednym z ich najbardziej zdradzieckich argumentów jest powtarzanie bez przerwy ciemnym masom i zawistnym rządóm, że Kościół jest przeciwny postępowi wiedzy, że jest nieprzyjacielem wolności, że przywłaszcza sobie prawa państw, że przy

każdej sposobności miesza się do polityki! Zarzuty bezrozumne już tysiące razy powtarzane i odparte przez zdrowy rozsądek, historję i przez wszystkich tych, którzy mają uczciwe serca i są przyjaciółmi prawdy¹⁾).

*

„Zło wzrasta bezustanku i poważnie niepokoi wielu ludzi u steru rządów stojących, którzy starają się wszelkimi sposobami powstrzymać i ocalić społeczeństwo od upadku, do którego się stacza. Jest to dobrze; bo trzeba starać się wszelkimi siłami przeciwstawić się temu prądowi, który już tyle zniszczenia spowodował. Lecz ocalenie nie przyjdzie bez pomocy Kościoła, który potrafi skierować umysły na drogę prawdy a dusze urabiać w cnocie i poświęceniu. Ani surowość praw, ani wszelkie kary ludzkiej sprawiedliwości nie wystarczą, by zażęgnąć obecne niebezpieczeństwo a tem mniej, by zwrócić społeczeństwu jego podstawy przyrodzone i niewzruszone²⁾).

*

„Nie należy stawiać światła pod korzec; przybrały bowiem na potęgę niechęć i nienawiść do wiary i obyczajów chrześcijańskich do tego stopnia, że już zabiega się usilnie o to, by wskrzesić

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Parvenu“ z dn. 19. III. 1902; VI. 284/286.

²⁾ Leon XIII., List do ks. Kard. Rampolli „Quantunque le Siano“ z dn. 15. VI. 1887; VII. 74.

tajnie a nawet jawnie to, co było hańbą starożytności pogańskiej.

Cóż zaprawdę więcej jest zdolne tamę położyć tej wielkiej przewrotności, jak przeciwstawić starzejącym się i zmurszałym już czasom obraz powstającego Kościoła, a dowodami i przykładami ojców naszych rozpalić dusze ludzi, do obrony zarówno zasad jako i życia chrześcijańskiego¹⁾.

¹⁾ Pius X., List „Opportunum valde” do ks. Bisk. w Rochelle i Saintes z dn. 11. I. 1906; II. 118.

10. Posłannictwo Kościoła.

„Kościół, to nieśmiertelne dzieło Boga miłosierdzia ma za pierwsze istotne zadanie zbawiać dusze i ułatwiać im zdobycie szczęścia niebiańskiego...

Pan nasz Jezus Chrystus włożył nań obowiązek prowadzić nadal poprzez wieki to samo wzniosłe i Boskie posłannictwo, które Mu Ojciec był powierzył¹⁾).

*

„Tylko od Kościoła można otrzymać prawo Chrystusowe. Kościół, tak jak Chrystus, jest dla człowieka Drogą — Chrystus jest nią sam przez się i przez swoją istotę; Kościół — dzięki posłannictwu mu powierzonemu i dzięki udzielonej mu potędze Boskiej²⁾).

*

„Kościół posiada jednocześnie z prawem nauczania władzę rządzenia społecznością chrześcijańską i jej uświęcania³⁾).

*

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Immortale Dei” z dn. 1. XI. 1885; II. 16.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Tametsi futura prospicientibus” z dn. 1. XI. 1900; VI. 158.

³⁾ Pius X., Encykl. „Editae saepe Dei” z dn. 26. V. 1910; V. 104.

„Jezus Chrystus raczył powierzyć społeczności, założonej przez Siebie, wszystkie prawdy, których sam nauczał, oraz misję strzeżenia ich, obrony i wyjaśnienia obowiązującego¹⁾).

*

„Ustanowił Kościół jako jedynego tłumacza, sędziego i wielce roztropnego, nieomylnego mistrza Prawdy, którego przykazań mają słuchać zarówno państwa, jak jednostki²⁾).

*

„Kościółowi dał Bóg władzę sądzenia i rozstrzygania wszystkich spraw, dotyczących religji; — kierowania według własnego uznania sprawami chrześcijaństwa swobodnie i niezależnie³⁾).

*

„Jezus Chrystus nakazał Kościółowi szukać w Prawdzie wszystkiego, co jest niezbędne do uświęcenia i zbawienia ludzi. Lecz planu tego, tak wielkiego i wspaniałego, sama wiara nie może w żaden sposób wykonać.

Trzeba tu dołączyć, z jednej strony, cześć składaną Bogu w duchu sprawiedliwości i pobożności,

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Libertas praestantissimum” z dn. 20. VI. 1888; II. 198.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Officio Sanctissimo” z dn. 22. XII. 1887; II. 140.

³⁾ Leon XIII., Encykl. „Satis cognitum” z dn. 29. VI. 1896; V. 30.

część, zawierającą przedewszystkiem Ofiarę Bożą i udział w Sakramentach; z drugiej strony — świętość praw moralnych i nauki.

Jedynie Kościół ofiaruje rodzajowi ludzkiemu religję w całej pełni i doskonałości, religję, która z woli Bożej wcieliła się niejako w nim samym; jedynie też Kościół dostarcza ludziom wszystkich środków zbawienia, które w planie zwykłym Opatrzności są im niezbędne¹⁾).

*

„Syn Boży postanowił, ażeby Kościół był jego własnem Ciałem mistycznym, z którem On się złączył, aby być jego głową, — Ciałem mistycznym jedynem, w którem i przez które przyjmuje On ludzi do uczestnictwa w świętości i zbawieniu wiecznem²⁾).

*

„Kościół swą nauką i skutecznością swej akcji wyzwolił ludzkość z jarzma niewolnictwa, głosząc światu wielkie prawa równości i braterstwa.

W każdej epoce Kościół brał w swe ręce obronę słabych i uciśnionych przeciwko pysznemu władztwu mocnych — domagał się wolności sumienia chrześcijańskiego, za co przelewali obficie krew męczennicy. — przywrócił dziecku i niewieście god-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Satis cognitum” z dn. 29. VI. 1896; V. 28.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Satis cognitum” z dn. 29. VI. 1896; V. 12.

ność i prerogatywy, im z natury swej szlacheckiej przynależne, zapewniając im szacunek i sprawiedliwość, — Kościół również znacznie się przyczynił do wprowadzenia i utrzymania w życiu narodów wolności obywatelskiej i politycznej¹⁾).

*

„Kościół doktryny i nauczanie, zasady moralne, prawa i niezliczone środki uświęcające, zapewniają nietylko wiernym zbawienie wieczne, ale także społeczeństwu dobro doczesne, którego próżno szukać poza Bogiem i Opatrznością...

Kościół usiłuje tak przeniknąć duszę i tak oddziaływać na wolę, aby dała się prowadzić i rządzić przykazaniami Boskimi. Wpływ Kościoła jest przemożny właśnie w tym nader ważnym względzie, ponieważ w nim niejako skupiają się wszystkie sprężyny sprawy, o którą chodzi.

Środki, któremi Kościół rozporządza w oddziaływaniu na dusze, otrzymane właśnie w tym celu od Jezusa Chrystusa, posiadają skuteczność Boską. One jedynie zdołają wnikać w głąb serca ludzkiego, skłonić człowieka do posłuszeństwa nakazem obowiązku, do panowania nad namiętnościami, do miłowania Boga i bliźniego miłością szczególną i najwyższą, do mężnego łamania przeszkód, które stają przed nim na drodze cnoty...

¹⁾ Leon XIII., List „Parvenu” z dn. 19. III. 1902; VI. 286.

Gdzie panują obyczaje chrześcijańskie, tam z natury rzeczy mają one dobroczynny wpływ i na dobrobyt doczesny¹⁾.

*

„Boga nakazem jest, że winno szukać się zbawienia tylko w Kościele, a sposobu zbawienia rzeczywiście silnego i zawsze skutecznego tylko w pontyfikacie rzymskim²⁾).

*

„Gdy oparci silnie na opoce wiary rozważamy niezmierny ciężar obowiązków świętego sternictwa Kościołem a równocześnie wszelką moc od Boga daną, oczekujemy ze spokojem tej chwili, w której umilkną głosy zbyt krzykliwe, że koniec z Kościołem katolickim, że nauka jego na wieki pogrzebana, że niebawem będzie zmuszony wykluczyć Boga i z nauki i z wiedzy; lub też stawić się poza nawias społeczeństwa ludzkiego. Musimy wobec tego razem z Grzegorzem św. przypomnieć wszystkim, zarówno możnym jako i prostaczkom, jak konieczne jest uciekać się do Kościoła, by osiągnąć wieczne zbawienie i pokój oraz rozwój doczesnej szczęśliwości. Dlatego, by użyć słów Świętego Papeża, *„skierujcie kroki i myśli, jako rozpoczęliście, na tę opokę, na której Odkupiciel nasz położył*

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Rerum novarum” z dn. 16. V. 1891; III. 30, 40, 42.

²⁾ Leon XIII., Alokucja z okazji 25 letniego jubileuszu papieskiego z dn. 20. II. 1903; VII. 171.

podwaliny po wsze czasy pod Kościół swój, by prawa duszy na krętych drogach nie doznały krzywdy“ (Reg. VIII, 24 ad Sabinian. episc.). Ta właśnie miłość ku Kościołowi i połączenie się z nią „jednoczy, co jest podzielone, ład wprowadza w zamieszkach, nierówności wyrównuje, niedopełnienia uzupełnia“ (Reg. V, 58 (53) ad Virgil. episcop.). Jasno trzeba sobie zdać sprawę z tego, że „nikt nie może kierować doczesnymi sprawami należycie, jeśli nie nauczył obchodzić się z sprawami dotyczącymi Boga, a poza tem że pokój państwa wypływa z pokoju Kościoła powszechnego“ (Reg. V, 37 (20) ad Mauric. Aug.). Wynika stąd najwyższa konieczność jak największej zgody pomiędzy władzą kościelną i świecką, które wzajemnie mają się wspierać, jak tego pragnęła Opatrzność. „W tym celu władza... nad wszystkimi ludźmi dana jest z nieba, by ci, którzy starają się o dobro, byli wsparci, by droga do nieba była rozszerzana, by państwo ziemskie służyło państwu niebieskiemu“ (Reg. III, 61 (65) ad Mauric. Aug.).

Z tych zasad wypływała owa niepokonana odwaga Grzegorza św., której pragniemy przy Boskiej pomocy być naśladowcami. Postanawiamy wszelkimi środkami i sposobami stawać w obronie wszelakiego rozwoju praw i przywilejów, których stróżem i obrońcą przed Bogiem i ludźmi jest Papiestwo. Dlatego też Grzegorz św. pisał do patriarchów Aleksandrji i Antjochji, gdy rozchodziło się o prawa Kościoła powszechnego: „Nawet umie-

rajac musimy okazać, że z nieszczęścia ogólnego nie chcemy mieć jakichkolwiek dla siebie korzyści“ (Reg. V, 41—43). A do Maurycego cesarza pisał: *„Kto występuje naprzeciw Wszechpotężnemu Bogu, skuszon pragnieniami próżnej chwały, lub też przeciw przepisom Ojców, mam nadzieję w Bogu, że mnie on nawet i mieczem nie zastraszy*“ (Reg. V, 37 (20). A do djakona Sabiniana: *„Raczej gotów jestem iść na stos, niż Kościoła Piotrowego wyprzeć się za życia. Zasady moje są ci znane, albowiem długo je wyznaję, kroczyć z radością naprzeciw wszelkim niebezpieczeństwom*“ (Reg. V, 6 (IV, 47). W ten sposób napominał papież Grzegorz, a słyszeli to ci, do których były te słowa skierowane. Dając posłuch zarówno wśród sfer rządzących jako i ludu tym naukom, szedł świat zaiste na drodze do prawdziwego szczęścia, a kroczył do tem większego udoskonalenia, im więcej opierał się na silnych podwalinach rozumu i obyczai, które całą swą moc czerpią z Boskiej nauki i z przepisów Ewangelji św.

Ludzie ówczesnych czasów surowi, nieokrzestani i niewykształceni, pragnęli życia; to atoli im tylko dać mógł Chrystus Pan przez Kościół swój św.: *„Jam przyszedł, aby żywot miały; i obficie miały*“ (Św. Jan X, 10). I istotnie byli w posiadaniu życia w całej pełni. Aczkolwiek bowiem z Kościoła wypłynąć może tylko życie nadprzyrodzone, to jednak zawiera ono w sobie żywotne siły życia naturalnego i sprzyja im. Św.

Paweł tak pisał do pogańskiego ludu: „*A jeśli korzeń święty i gałęzie... a ty będąc płonną oliwą, jesteś w nie szczepion i stałeś się uczestnikiem korzenia i tłustości oliwnej*” (Rzym. XI, 16—17)¹⁾.

*

„Ponieważ Kościół przez Boga ustanowiony jest nauczycielem i stróżem wszystkich onych prawd, dlatego on jeden jest mocen ustrzec życie publiczne i rodzinne przed niebezpieczeństwem materjalizmu, który już tyle szkód wywołał, i utrzymać przekonanie o istnieniu ducha czyli o nieśmiertelności duszy ludzkiej, co silniejszą daje pomoc, aniżeli filozofja. Kościół jest zdolny zbliżyć do siebie różne warstwy społeczne i przejąć całą ludzkość uczuciem jakoby braterstwa, godność człowieka wynieść do szczytów Bóstwa, naprawić obyczaje w życiu publicznem i prywatnem, poddać wszystko Bogu, który *„patrzy na serce*” (1. Król. XVI, 7) i Jego nauce i przepisom; wzbudzić sumienia tak rządzących jak i poddanych i w ten sposób sprawić, aby także w sprawach życia publicznego *„był wszystkim i we wszystkich Chrystus*” (Kol. III, 11). Ponieważ jedynie Kościół, uprawniony przez Chrystusa Pana może w imię prawdy, którą posiada, dobrze kierować sumieniami ludzi, stąd też jedynie Kościół może nie tylko obecnie przynieść prawdziwy pokój Chrystu-

¹⁾ Pius X., Encykl. „*lucunda sane*” z dn. 12. III. 1904; I. 148.

sowy, ale umocnić go także na przyszłość, oddalając niebezpieczeństwo grożących nowych wojen. Jedynie Kościół na mocy ustanowienia i posłannictwa Bożego uczy, że wszyscy ludzie we wszystkich swoich czynach bądź to w życiu publicznem czy prywatnem, bądź to jako jednostki czyto jako obywatele państwa winni stosować się do odwiecznego prawa Bożego. A zadania, dotyczące dobra powszechnego, są oczywiście daleko większej wagi¹⁾).

¹⁾ Pius XI., Encykl. „Ubi arcano Dei” z dn. 23. XII. 1922; Act. Apost. Sed. vol. XIV. nr. 18, str. 688.

11. Zasługi Kościoła względem ludzkości.

„Cały ustrój cywilny pozbawiony jest trwałych podstaw, jeśli nie opiera się na odwiecznych zasadach prawdy i nieodmiennych prawach słuszności i sprawiedliwości i jeśli nie opanuje woli ludzi wzajemna szczerza miłość, któraby normowała z łagodnością wzajemne obowiązki i stosunki. Nikt nie odważy się przeczyć, że to Kościół, głosząc wśród narodów Ewangelię św., wniósł światło do zdziczałych narodów i oddających się ohydny przesądom i pobudził je do szukania Boga, jako Stwórcy wszechrzeczy, i do opamiętania siebie samych. On to zniósł haniebną niewolniczość i powrócił ludziom godność pierwotną naturalną. On to we wszystkich stronach świata wznosił znak odkupienia, wprowadzał wiedzę i sztukę, lub tworzył i chronił zakłady miłości bliźniego, by przez nie koić wszelkie troski. On to okrzesał zarówno prywatne jak i publiczne życie ludzi, wyrwał ich z brudu i przywiódł usilnymi zabiegami do sposobu życia odpowiadającego ich godności i zadaniu. Jeśli kto rozsądny porównywa czas wrogi religii i Kościołowi Chrystusa, który przeżywamy, z owym czasem szczęśliwym, kiedy narody czciły Kościół jako matkę, to stwierdzi on, że czas obecny

pełen niepokoju i przewrotów stacza ludzkość prosto i wartko ku przepaści. Te czasy bowiem wyróżniały się swemi najlepszemi urządzeniami, spokojnemi stosunkami życiowemi, dobrobytem i szczęśliwym rozwojem, w których narody posłuszne były zarządzeniom i prawom Kościoła. Wszystkie wymienione zdobycze, powstałe dzięki zabiegom Kościoła i skutecznej pomocy jego, są prawdziwym tworem i chlubą cywilizacji. Niemożliwem więc jest, by Kościół Chrystusa oddalił się od nich lub niemi gardził, raczej mniema on, iż jemu przypada w udziale zaszczyt być ich opiekunem, wychowawcą i ojcem¹⁾).

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Inscrutabili” z dn. 21. IV. 1878; I. 12.

12. Kościół a państwo.

„Żadnego nie bierze się względu na prawa kościelne. Kościołowi, któremu nakazał i poruczył Jezus Chrystus nauczanie wszystkich narodów, zakazuje się publicznego nauczania. W sprawach dotyczących wzajemnych praw, decydują władarze państwa wyłącznie według swego uznania, dumnie pomijając święte prawne przepisy Kościoła, odnoszące się do tej dziedziny. Z tego też powodu podciągają pod swe orzecznictwo sprawy małżeńskie chrześcijan, wyrokując w sprawach związku małżeńskiego, w sprawie jego jedności i nierozzerwalności; odbierają posiadłości duchownym, odmawiając Kościołowi prawa posiadania własnych dóbr¹⁾).

*

„Zbyt liczne krzywdy, które wyrządza się jawnie i otwarcie sprawie katolickiej, świadczą wymownie o osłabieniu i oziębieniu w wierze. Nie ścierpiałyby bowiem tego czasy, ożywione duchem religji.

Jak ogromnej liczbie ludzi grozi z tych właśnie powodów niebezpieczeństwo utraty zbawienia,

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Immortale Dei” z dn. 1. XI. 1885; II, 34.

tego wprost ocenić nie można; ale również wszelkie państwa niezdolne są pozostać długo bezpieczne, gdyż gdy runą chrześcijańskie urządzenia i obyczaje, muszą siłą rzeczy runąć najgłębsze podwaliny społeczności ludzkiej. Zachować spokój i ład publiczny będzie mogła tylko siła. Siła jednak jest zbyt słaba, gdy pozbawiona jest oparcia o religję. A przez to, że siła jest zdolniejsza wytworzyć służalstwo niż posłuszeństwo, nosi w sobie zarzewia największych zaniewieruszeń społecznych. Wiek ten dał poważne przykłady tego rodzaju godne do zapamiętania, a jednak nie jest dostatecznie wiadomo, czy nie należy obawiać się jeszcze podobnych przejść.

Czasy upominają nas, by szukać właściwych środków zaradczych. Mianowicie trzeba wskrzesić sposób chrześcijański myślenia i działania w życiu jednostek oraz we wszystkich sprawach państwowych. Jest to jedyny skuteczny sposób do usunięcia przygniatającego zła, do zapobiegania grożącym niebezpieczeństwom. My, Czcigodni Bracia, musimy skierować swój wzrok w tym kierunku, i z możliwie największą wytrwałością i zapałem dążyć do tego celu. Z tego też względu uważamy za wskazane w piśmie tem dokładniej opisać obowiązki katolików, aczkolwiek już na innych miejscach okolicznościowo o tem mówiliśmy. Jeśli te obowiązki wykonywane będą z dokładnością, to przyczynią się walnie do ogólnego dobra. Przeżywamy prawie codziennie ostrą walkę o najwyższe dobra; a w niej jest bardzo trudno dla wielu

nie dać się uwieść, nie zbłądzić, nie upaść na duchu. Naszem zadaniem tedy, Czcigodni Bracia, upominać, pouczać, zachęcać każdego odpowiednio do chwili, by nikt nie zboczył z drogi prawdy¹⁾).

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Sapientiae christianae” z dn. 10. I. 1890; II. 264.

13. Konieczność aktywności ze strony katolików.

„Koniecznem jest, by w obronie wiary działali zdolni ludzie świeccy, którym drogi jest Kościół św. ta wspólna matka, a którzy słowem i pismem skutecznie obronić zdołają religję katolicką“¹⁾.

*

„Uważamy za wskazane i bardzo skuteczne, by każdy wedle swych zdolności i możliwości zgłębiał naukę chrześcijańską, a mianowicie przyswajał sobie jak najwięcej tych wiadomości religji, które są dostępne dla rozumu... *„każdy bowiem jest zobowiązany wiarę swoją szerzyć wśród innych bądź to w celu pouczenia innych wiernych lub utwierdzenia ich, bądź też, by odeprzeć obłudę niewiernych“* (św. Tomasz II—II, quaest. III, art. II ad 2)... gdy bowiem słabnie praca ludzi prawych, potęguje się czelność bezbożnych...

Poza tem są chrześcijanie przeznaczeni do boju, a zwyciężają przy Boskiej pomocy tem pewniej, im większą jest ich siła. *„Ufajcie jam zwyciężył świat“* (św. Jan XVI, 33); niechaj nikt nie twierdzi,

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Nobilissima Gallorum gens“ do Episk. Francuskiego z dn. 8. II. 1884; I. 236 i 238.

że Jezus Chrystus, opiekun i obrońca Kościoła, nie potrzebuje ludzkiej pomocy. Albowiem chce On nie z braku mocy, lecz z niezgłębionej swej dobroci, abyśmy i my przyczynili się w drobnej mierze do zdobycia sobie owoców zbawienia, które On dla nas uzyskał¹⁾).

*

„Niebezpieczeństwo zagraża największym i najcenniejszym dobrom, w obronie których winno się podjąć wszelkie trudy. A za te trudy czeka największa nagroda, jaką za życie chrześcijańskie osiągnąć można. Albowiem nie chce walczyć za Chrystusa, znaczy zwalczać go. A on sam zaznacza, (św. Łuk. IX, 26), że zaprze się tych przed Ojcem swoim w niebiesiech, którzy zaniechają na ziemi wyznawać jego przed ludźmi²⁾).

*

„Działalność wielu wpływowych ludzi była dotąd ospała i oziębła, bądź to dlatego, że nie byli obznajomieni ze sprawą lub nie uświadamiali sobie dostatecznie wielkości niebezpieczeństwa. Doświadczenie poucza nas, że jest niebezpiecznie znośić nadal biernie złośliwość bezbożnych ludzi i pozwolić im ścigać sprawę chrześcijańską z całą zaciekłością. Roztropniejsi są oni od synów światłości i odważyli się już na dużo: słabsi liczebnie,

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Sapientiae christianae” z 10. I. 1890; II. 272.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Sapientiae Christianae” z d. 10. I. 1890; II. 296.

zasobniejsi w przebiegłość i środki materjalne, wywołali u nas w krótkim czasie już dużo złego. Niechaj przejrzą wszyscy, którym sprawa katolicka leży na sercu, że nadszedł już czas do wystąpienia i że nie wolno pozostawać pod żadnym warunkiem dłużej biernym, albowiem kto oddaje się nieroztropnej bezczynności będzie zbyt prędko zawojowan. Toć szlachetna cnota przodków niczego nie lękała się: ich wysiłkami i krwią mężniała wiara katolicka. Wy zatem, Czcigodni Bracia, zachęcajcie słabych, wątpiącym dodawajcie otuchy, przykładem Waszym i powagą porywajcie wszystkich do wypełniania wytrwale i odważnie obowiązków życia chrześcijańskiego.

Usilnie trzeba starać się, by dla wzniecenia i wzmocnienia tych cnót rozwijały się i rozszerzały liczebnie i pomyślnie te stowarzyszenia, które stawiały sobie jako najwyższy cel zachować wiarę i nabyć cnoty chrześcijańskie oraz zachęcać do tego. Takimi są zrzeszenia młodzieży i robotników, komitety zebrań i zjazdów katolickich, lub też komitety dla niesienia pomocy nieszczęśliwym lub obrony dni świątecznych lub też wykształcenia dzieci niezamożnych ludzi; a istnieje jeszcze wiele innych stowarzyszeń tego rodzaju¹⁾.

*

„Działalność socjalna katolików w duchu chrześcijańskim winna być rozszerzana ze wszelkich sił.

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Etsi nos” z dn. 15. II. 1882; VII, 34.

Domaga się tego duch czasu bogaty w dążności zrzeszeniowe i socjalne zagadnienia. Domaga się tego miłość chrześcijańska, nakazująca wzajemnie pomagać sobie z zapałem, który coprawda na naczelnem miejscu stawia wieczne zbawienie dusz, lecz nie pomija tych spraw, które są korzystne i pomocne w życiu. Domagają się tego ustawicznie względy słuszne na naród chrześcijański, który przez złośliwe zabiegi ludzi niespokojnych w coraz to głębszą wtrącany jest przepaść. Spiesznie trzeba im przyjść z pomocą, by nie wkroczyli na bezdroża socjalizmu i nędnie odstąpili od wiary i religji, uwiedzeni i podstępem i niedostatkiem, który jest złym doradcą¹⁾).

*

„Sami uznajecie w tak niepewnych czasach konieczność wyteżonej pracy pasterzy, by rozbić zasadzki bezbożnych, a przedewszystkiem socjalistów. Oni to łudzą ludność, wskazując na jakieś niezwykle ale zwodnicze zarazem odnowienie społeczności ludzkiej i zamyślają wywołać zagmatwanie, a razem z ustrojem społecznym podminować zasady wiary i obyczajności. Najskuteczniuszem odparciem tych błędów będzie, gdy najlepsi zarówno z grona duchownych jak i osób świeckich, za waszemi wskazówkami wrażać będą w umysł słowem i piśmem prawa wieczne, zasady funda-

¹⁾ Pius X., List „Paulopolim nuper” do Episkopatu Brazylii z dn. 18. XII. 1910; V. 191.

mentalne chrześcijańskiej mądrości, które wprowadzone w czyn utrwala zarówno poważanie cnoty jako też i rozwój szczęśliwy społeczeństwa¹⁾).

*

„Niechaj uświadomią sobie wszyscy, że gdy religja lub też rzeczpospolita jest w niebezpieczeństwie, biernym pozostać nie wolno nikomu; kto bowiem ustrój kościelny lubo też państwowy stara się obalić, dąży do tego, by w miarę możliwości jako prawodawca ująć ster w swe dłonie. Koniecznem więc jest, by katolicy z całych sił unikali wypływających z tego niebezpieczeństw, a zostawiając na uboczu partyjne dążności, czynnie występowali w obronie nienaruszalności wiary i trwałości ojczyzny. Głównem wówczas ich zadaniem jest wybrać zarówno do sejmu jak i sejmiku mężów, którzy *stosownie do okoliczności każdego wyboru, tudzież czasu i miejsca dają rękojmię*, iż stać będą na straży zarówno wiary, jak rzeczypospolitej w wykonywaniu swych obowiązków publicznych²⁾).

*

„Wskazaniem jest poruczyć waszej uwadze akcję chrześcijańsko-socjalną. Wiemy, że i u was czasy się domagają jej usilnie. Wróg bowiem, acz-

¹⁾ Benedykt XV., List „*Libenter admodum*” do Biskupów Szwajcarji z dn. 25. VIII. 1920; II. 162.

²⁾ Pius X., List „*Inter catholicos Hispaniae*” do Ks. Biskupa w Madrycie z dn. 20. II. 1906; II. 150.

kolwiek jeszcze nie wystąpił do otwartej bitwy, szykuje jednak w ordynku swe hufce, a wypadnie tem zacieklej im mniej przygotowanych będzie mógł zaczepić katolików. Dlatego pragniemy również, by i na tem polu, które istotnie jest bardzo rozległe, wasz zapal dla sprawy walczył rażno i przezornie, gdyż żadną miarą nie może się stać, by synowie światła mniej byli przezorni od synów ciemności¹⁾).

*

„Nie ulega wątpliwości, że rozwój katolickiej akcji społecznej i szukanie w prawdziwej nauce ratunku dla społeczeństwa ma wielkie znaczenie²⁾).

*

„Oto czego uczy nas duch epoki, płodny w stowarzyszenia i dzieła społeczne tego rodzaju; oto czego domaga się miłość chrześcijańska, która nakazuje nam oddawać sobie wzajemne usługi, dbać o to, by zbawienie wieczne zajmowało pierwsze miejsce wśród naszych trosk, nie zapominając o potrzebach i dobrobycie ludzi; oto czego żąda natarczywie dobro ludu chrześcijańskiego, narażone codziennie na uszczerbek przez niezdrową agitację warcholów. Trzeba mu biec na pomoc bez zwło-

¹⁾ Benedykt XV., List „Accepimus” do Episkopatu w Kolumbji, z dn. 1. VIII. 1916; I. 120.

²⁾ Pius X., List „Qua tu prudentia” do Ks. Arcyb. w Québec z dn. 27. V. 1907; III. 69.

ki, ażeby lud przygnębiony nędzą, otoczony zasadzkami, nie dał się uwieść sztuczkom socjalistów i nie porzucił nędznie religji i wiary¹⁾).

*

„Katolicy powinni ująć w swoje ręce roztropnie i odważnie inicjatywę wszelkiego prawdziwego postępu społecznego, zgodnie z nauką głoszoną w naszych encyklikach, być obrońcami wytrwałymi i światłymi, doradcami słabych i wydziedziczonych, stać wreszcie w pierwszym szeregu obok ludzi dobrej woli, bez względu na ważność celu, współdziałać w zwycięstwie wbrew wrogom wszelkiego porządku, wiecznych zasad, sprawiedliwości i cywilizacji chrześcijańskiej²⁾).

*

„Kościół jest wojującym, i wskutek tego żyje wśród ciągłych utarczek, które zamieniły świat w prawdziwe pole bitwy, a każdego chrześcijanina w męznego żołnierza walczącego pod znakiem Krzyża. Walka ta rozpoczęła się z życiem naszego Najświętszego Odkupiciela i nie ustanie aż do końca wieków. A więc trzeba codziennie na wzór mężnych Judajczyków po powrocie z niewoli, je-

1) Pius X., List „Paulopolim nuper” do Episkopatu brazylijskiego z dn. 18. XII. 1910; V. 191.

2) Leon XIII., List „C'est un noble dessein” do Ks. Kard. Langénieux, Arcybiskupa w Reims, z dn. 6. I. 1896; IV. 273.

dną ręką odpierać wroga, a drugą pracować nad wzniesieniem murów świętego Przybytku, to znaczy pracować nad uświęceniem samego siebie¹⁾).

*

„Koniecznem jest, by wszyscy stali się apostołami, koniecznem jest, żeby wierni katolicy nie byli bezczynni, lecz zjednoczeni z Hierarchją kościelną i powolni jej rozkazom wzięli czynny udział w świętych bojach i z całym oddaniem się, modlitwą i chętnem współdziałaniem przyczyniali się do rozkwitu wiary i zreformowania obyczajów²⁾).

¹⁾ Pius X., Przemowa z dn. 13. XII. 1908; V. 202.

²⁾ Pius XI., List do Ks. Kard. Ségura y Saenz, Prymasa Hiszpanji, z dn. 6. XI. 1929. Por. Ks. Dr. Bross, Pius XI. o Akcji Katolickiej, List Piusa XI. do J. E. Ks. Kard. Segura y Saenz, Poznań.

14. Akcja katolicka — a czasy obecne.

„Nie mamy stosowniejszego środka w naszej epoce, by dojść do powrotu i wzmocnienia życia chrześcijańskiego, niż popieranie Akcji Katolickiej¹⁾).

*

„W naszych zwłaszcza czasach, kiedy z dniem każdym wzrasta niebezpieczeństwo dla czystości wiary i obyczajów, a boleśnie odczuwany brak kapłanów nie może podolać pracy nad potrzebami dusz, w tem większej mierze należy pokładać nadzieję w Akcji Katolickiej, ona to bowiem, dostarczając i pomnażając liczbę pracowników z pośród osób świeckich, będzie wspierać i uzupełniać szczupły zastęp kapłanów²⁾).

*

„Za dni naszych apostolska współpraca osób świeckich z hierarchją stała się tem większą i gwałtowniejszą potrzebą, że rosną i mnożą się choro-

¹⁾ Pius X., Brewe z dn. 6. XI. 1903 do Giovanni Grosoli o jedności pomiędzy katolikami włoskimi; I. 102.

²⁾ Pius XI., List Quae Nobis" do ks. Kard. Bertrama, Arcyb. Wrocławskiego z dn. 13. XI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX. nr. 12, str. 384.

by toczące społeczeństwo a rzedniejące niestety zastępy kapłanów nie mogą sprostać potrzebom duchownym ludu wiernego, które z dnia na dzień stają się cięższe i liczniejsze¹⁾).

¹⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gaspari, List do ks. Kard. Hlonda, Prymasa Polski z dn. 10. IV. 1929; por. Mies. Kośc. dla Archid. Gnieźn. i Pozn. rocznik 44, nr. 10, str. 79; por. Ks. Dr. Bross; Akcja Katolicka a Polska, List..., Poznań 1929.

15. Obowiązek dla wszystkich — poświęcić się Akcji Katolickiej w apostołstwie świeckiem.

„Akcję Katolicką kapłani uważać muszą jako konieczny czynnik swego urzędu pasterskiego, wierni zaś jako swój obowiązek życiowy”¹⁾).

*

„Wszystkie dzieła, które stanowią Akcję Katolicką, należy utrzymywać z energją, co więcej, winno się je rozwijać z zapałem codzien wzrastającym, wzbogacać nowemi udoskonaleniami, których wymagają okoliczności rzeczowe i osobiste. Ta praca może się wydać pasterzom i wiernym zmundna i trudna; niemniej przeto jest konieczna, tak iż należy ją włączyć do głównych obowiązków duszpasterstwa i życia chrześcijańskiego”²⁾).

*

„Trzeba, żeby ci świeccy, którzy należą do elity i miłują Kościół, matkę naszą wspólną, którzy

¹⁾ Pius XI. List do Ks. Kard. Sekr. Stan. Gasparriego z dn. 24. I. 1927; Act. Apost. Sed. vol. XIX. nr. 2. str. 45.

²⁾ Pius XI., Encykl. „Ubi arcano Dei” z dn. 23. XII. 1922; Act. Apost. Sed. vol. XIV. nr. 18 str. 693.

słowem i pismem mogą użytecznie popierać prawa religii katolickiej, więcej pracowali dla jej obrony¹⁾).

*

„Akcja Katolicka stanowi w swej najgłębszej istocie rozwiązanie kwestji społecznej i z tego względu wymaga jak najgorliwszej i najwytrwalszej pracy wszystkich zjednoczonych katolików²⁾).

*

„Nie mamy na myśli, abyście w trudnem waszem zadaniu odnowienia ludzkości w Chrystusie nie mieli mieć pomocników, ani wy ani wasze duchowieństwo. Toć przecież Bóg powierzył każdemu troskę o bliźniego swego. Dlatego też nietylko ci, którzy poświęcili się sprawom duchowym, lecz wszyscy wierni winni współdziałać dla sprawy Boga i dusz³⁾).

*

„Zapobiegliwość ta ujawnia się czynnie w zalecanej często przez nas Akcji Katolickiej. Do współdziału jednak w tej wzniosłej służbie, obejmującej wszystkie czyny miłosierdzia, a których nagrodą będzie królestwo niebieskie (Mat. XXV,

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Nobilissima Gallorum gens” z dn. 8. II. 1884; I. 236.

²⁾ Pius X., Encykl. „Il fermo proposito” z dn. 11. VI. 1905; II. 99.

³⁾ Pius X., Encykl. „E Supremi Apostolatus” z dn. 4. X. 1903; I, 44.

34, i nast.) niechaj pociągnięci zostaną godni mężowie z pośród ludu^{"1)}.

*

„Wszelkich dokładać będziemy starań, by ustalić pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym, pokładając całą nadzieję w Bogu, który wyniósłszy nas do tej najwyższej godności, przyrzekł Nam Swoją bezustanną pomoc.

By cel ten osiągnąć, liczymy na pomoc wszystkich ludzi dobrej woli^{"2)}.

*

„Akcja Katolicka winna być poparta przez ogół katolików dla powszechnego dobra^{"3)}.

*

„Wszyscy wierni, a przedewszystkiem młodzież, są powołani do współpracy czynnej w Akcji Katolickiej, do rozszerzenia i utrwalenia królestwa Chrystusowego w jednostkach, w rodzinach i w społeczeństwach^{"4)}.

*

¹⁾ Pius X., Encykl. „Editae saepe Dei” z dn. 26. V. 1910; V. 113.

²⁾ Pius XI., Encykl. „Ubi arcano Dei” z dn. 23. XII. 1922; Act. Apost. Sed. vol. XIV. nr. 18. str. 691.

³⁾ Pius XI., List „Peculiari quadam” do Episkopatu Litewskiego z dn. 24. VI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX. nr. 8. str. 256.

⁴⁾ Pius XI., List „Nous avons lu” do Ks. Kard. Andrieu z Bordeaux z dn. 5. IX. 1929; Act. Apost. Sed. vol. XXI, nr. 10, str. 384.

„Kościół... w szeregi Akcji Katolickiej zaprasza i wprowadza hufce młodzieńcze, uważając za bardzo wskazany i użyteczny ich udział w obronie i krzewieniu wiary"¹⁾).

*

„Akcję Katolicką powinni otoczyć opieką nie tylko Biskupi i kapłani, którzy najlepiej wiedzą, że ją uznajemy jakby żrenicę Naszych oczu, lecz również rządcy i urzędnicy każdego państwa"²⁾).

*

„Nasi Poprzednicy pochwalali i stosowali ten sposób wspomagania i rozszerzania sprawy katolickiej. Im trudniejsze nastawały dla Kościoła i społeczności ludzkiej czasy, tem usilniej, jakby wołając o ratunek, zagrzewali wszystkich wiernych, żeby pod przewodnictwem Biskupów święte staczali boje i w miarę sił przyczyniali się do wiecznego zbawienia swych bliźnich"³⁾).

*

¹⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do Ks. Kard. Hlonda, Prymasa Polski, z dn. 1. II. 1929; — por. Mies. Kościelny dla Arch. Gnieźn. i Pozn. roczn. 44, nr. 5, str. 46.

²⁾ Pius XI., List „Quae Nobis” do Ks. Kard. Bertrama Arcyb. Wrocławskiego z dn. 13. XI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX, nr. 12, str. 387.

³⁾ Pius X., List „Quae Nobis” do Ks. Kard. Bertrama Arcyb. Wrocławskiego z dn. 13. XI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX, nr. 12, str. 385; por. Ks. Pszonka, List J. Św. Papieża Piusa XI. do Kard. Bertrama..., Lublin 1929, str. 15.

„Wszyscy, których ta sprawa dotyczy, muszą działać w tym kierunku i dołożyć wedle swych sił do tego swej ręki¹⁾).

*

„Niechaj nikt z duchownych nie mniema, że ta akcja stoi poza obowiązkami duszpasterskimi, gdyż odnosi się ona do zagadnień ekonomicznych, albowiem na tym właśnie terenie wyrasta niebezpieczeństwo dla wiecznego zbawienia duszy²⁾).

*

„W Naszej pierwszej Encyklice do wszystkich Biskupów świata, będącej jakby echem decyzji Naszych wielkich poprzedników w sprawie apostolstwa katolików świeckich, uznaliśmy to przedsięwzięcie za rzecz chwalebną i konieczną w obecnej sytuacji Kościoła i społeczeństwa. Nie możemy nie pochwalić gorliwości tylu znakomitych ludzi, którzy oddawna poświęcili się temu szlachetnemu zadaniu, nie możemy nie pochwalić zapachu tych młodych ludzi, należących do elity społeczeństwa, którzy ochoczo zaofiarowali swoją współpracę³⁾).

*

¹⁾ Leon XIII. Encykl. „Rerum novarum” z dn. 16. V. 1891. III. 44.

²⁾ Benedykt XV., List „Soliti nos” do Ks. Biskupa z Bergamu z dn. 11. III. 1920 r.; II. 130.

³⁾ Pius X., Motu Proprio z dn. 18. XII. 1903; I. 108.

„Silne postanowienie, jakie zrobiliśmy na początku Naszego Pontyfikatu, by poświęcić wszystkie siły Nasze pracy nad odnowieniem wszystkiego w Chrystusie, budzi w sercu Naszem wielką ufność w potęgę łaski Bożej, bez której na tym świecie nie możemy nic wielkiego lub owocnego przedsięwziąć dla zbawienia dusz. Jednocześnie więcej niż kiedykolwiek odczuwamy, że dla urzeczywistnienia tego szlachetnego zamiaru potrzeba jednomyślnej i stałej współpracy zarówno z waszej strony, Czcigodni Bracia, którzy dzielić z Nam ciężar obowiązków pasterskich, jak i ze strony wszystkich duchownych i świeckich waszej opiece powierzonych. Wszyscy przecież członkowie świętego Kościoła Bożego powołani są do stworzenia jednego ciała, którego głową jest Chrystus, ciała dobrze spojonego jak to naucza św. Paweł (Do Efez. IV, 16), a to na mocy czynności właściwej każdemu z członków. To pozwala ciału wzrastać i doskonalić się w dobrem i poświęceniu.

I jeżeli w tem dziele „*budowania Ciała Chrystusowego*“ (Efez. IV, 12) Naszym pierwszym obowiązkiem jest nauczać, wskazać metody i środki działania, ostrzec i upomnieć po ojcowsku, to również obowiązkiem jest wszystkich synów Naszych ukochanych, rozrzuconych po świecie całym, przyjąć słowa Nasze, urzeczywistnić je najpierw w sobie samych, przyczynić się skutecznie do ich urzeczywistnienia także w innych, każdy wedle łaski od Boga otrzymanej, wedle sta-

nu swego i obowiązków, wedle gorliwości, którą płonie jego serce.

Na tem miejscu chcemy tylko wspomnieć na liczne dzieła gorliwości, przedsięwzięte dla dobra Kościoła, społeczeństwa i jednostek, nazwane ogólnem imieniem Akcji Katolickiej, która dzięki łasce Bożej rozwija się wszędzie...

Niezmierzone jest pole działalności Akcji Katolickiej; nie wyklucza ona niczego, co w jakikolwiek sposób bezpośredni czy pośredni należy do Boskiego posłannictwa Kościoła.

Każdy uzna bez trudu konieczność osobistego współdziałania w sprawie tak ważnej nie tylko dla uświęcenia dusz, ale także dla wprowadzenia i tem większego pomnożenia Królestwa Bożego w jednostkach, rodzinach i społeczeństwach, przez pracę wedle sił dla dobra bliźniego, przez rozpowszechnianie prawdy objawionej, przez ćwiczenia się w cnotach chrześcijańskich, w miłości i miłosierdziu, tak co do duszy jak i co do ciała. Jest to postępowanie godne Boga, do którego wzywa nas św. Paweł, abyśmy Mu starali się przypodobać we wszystkim, czyniąc owoce dobrych uczynków i postępując w znajomości Boga: *Ut ambuletis digne Deo placentes: in omni opere bono fructificantes, et crescentes in scientia Dei* (Kolos. I, 10)¹⁾.

*

¹⁾ Pius X. Encykl. „*Il fermo proposito*” z dn. 11. VI. 1905; II. 90.

„Duchowieństwo dozna silnego poparcia przez czynną i rozumną współpracę wszystkich wiernych dobrej woli. W ten sposób dzieci, doznawszy tkliwej i matczynej opieki Kościoła, odwdzięczą Mu się godnie, broniąc Jego spokoju i chwały. Wszyscy mogą przyczynić się do wypełnienia tego chwalebnego obowiązku: pisarze i uczeni, stając w obronie Kościoła w książkach lub prasie, tem potężnem narzędziem, wyzyskiwanem przez naszych przeciwników; ojcowie rodzin i nauczyciele dając chrześcijańskie wychowanie dzieciom; urzędnicy i przedstawiciele ludu, świecąc publicznie swym nieposzlakowanym charakterem i niezłomnemi zasadami, i wyznając otwarcie swą wiarę bez względu na sądy ludzkie. Czasy nasze wymagają podniosłych uczuć, szlachetnych zamiarów i ścisłego przestrzegania karności. Karność ta powinna się przedewszystkiem objawiać w poddaniu się zupełnem i ufnem kierownictwu Stolicy Świętej. Bo ona tylko potrafi zniszczyć lub zmniejszyć zło wynikłe z niezgody, którą sieją różne opinie partyjne i zjednoczyć wszystkie usiłowania ludzkie w jednym kierunku, mającym na celu triumf Jezusa Chrystusa w Swym Kościele.

Takie są obowiązki katolików. Co do ostatecznego zwycięstwa, to zależne jest ono od Tego, który czuwa z najwyższą mądrością i miłością nad swą Oblubienicą Niepokalaną i o którym zostało napisane: *„Jesus Christus heri, et hodie ipse et in*

saecula. — Jezus Chrystus wczoraj i dziś; ten i na wieki" (Do Żyd. XIII, 8)¹⁾.

*

„Koniecznem jest, by w obronie wiary działali zdolni mężowie świeccy, których sercu drogi jest Kościół św., ta wspólna wszystkich ludzi Matka, a którzy słowami jako też i piśmem skutecznie obronić zdołają prawa katolickie"²⁾.

*

„Zaprawdę nie możemy ich (innowierców) opuścić, pozostawić ich w ich przekonaniu, lecz łagodnością i miłością największą ku sobie przyciągnąć, wszelkiemi sposobami nakłaniając, by zapoznali się z katolicką nauką i porzucili swe uprzedzenia. Główne zadanie w tej sprawie polega na episkopacie i duchowieństwie, dalsze na osobach świeckich"³⁾.

*

„Niechaj wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że gdy religji lub państwu zagrażają niebezpieczeństwa, nie może nikt pozostawać bezczynnym"⁴⁾.

*

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Parvenu“ z dn. 19. III. 1902; VI. 292.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Nobilissima Gallorum gens“ do Episk. Francuskiego z dn. 8. II. 1884; I. 236.

³⁾ Leon XIII., List „Longinqua oceanii“ do Episkop. Stanów Zjedn. Półn. Ameryki z dn. 6. I. 1895; IV. 178.

⁴⁾ Pius X., List „Inter catholicos“ do Ks. Biskupa Madrytu z dn. 20. II. 1906; II. 150 i 152.

„Należy przyznać, że obecne przeobrażenia porządku społecznego rozszerzyły pole działalności kobiecej. Do dotychczasowych zadań kobiety w ognisku rodzinnem dołącza się apostołska praca poza domem. Jednak to zewnętrzne apostołstwo swoje powinna wykonywać w ten sposób, by było widocznem, że kobieta zarówno nazewnątrz jak i w rodzinie pamięta zawsze, że nawet w czasach obecnych najlepszą częstkę swoich zabiegów powinna poświęcić rodzinie¹⁾).

*

„Wielkie zmiany spowodowane wojną, wzrastające potrzeby Kościoła, zmniejszenie się liczby kapłanów wymagają, aby współudział świeckich stawał się coraz większy i gorliwszy, a jednocześnie więcej odpowiadający swoim wzniosłym celom. Biskupi powinni mieć do swego rozporządzenia znaczną liczbę mężczyzn i kobiet żywej wiary, nieskażonych obyczajów i świętej pracowitości, dla coraz dalszego rozszerzania królestwa Bożego w jednostkach, rodzinach i społeczeństwie²⁾).

■

„Nie można na tem miejscu pominąć kobiet, które już w początkach chrześcijaństwa darzyły wyjątkową pomocą i gorliwością głosicieli Ewangelji

¹⁾ Benedykt XV., Mowa z dnia 21. X. 1919; II. 69.

²⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do Episkopatu Włoskiego z dnia 2. X. 1922; por. Zasady Akcji Katolickiej we Włoszech (Bibl. Akcji Katol. Nr. 4) str. 12.

św. Godne są największej pochwały te Bogu oddane dziewice, które licznie poświęcają się świętym misjom, wykształceniu młodzieży, które pracują w różnych instytucjach religijnych i dobroczynnych. Pragniemy by to wyszczególnienie ich zasług dodało im Ducha Świętego i gorliwości w ich pracy dla dobra Kościoła. A one niechaj uważają za pewnik, że tem owocniejszą będzie ich praca, im więcej starać się będą o udoskonalenie własne¹⁾).

*

„Wiedzą to wszyscy i cieszymy się, że to wszyscy wiedzą, iż dbamy o Akcję Katolicką, jak o żrenicę oka²⁾).

*

„Akcja Katolicka wypływa z jednej strony z potrzeby, jaką odczuwa Hierarchja kościelna, by mieć swoich współpracowników wśród wiernych katolików, z drugiej zaś z pragnienia, by w ten sposób wierni katolicy sami w swych sercach okazali i dowiedli, że chcą przez swą współpracę dobrowolną doprowadzić do pokojowego triumfu Królestwa Jezusa Chrystusa...

I Nasi Poprzednicy w ciągu całych długich wieków po wielokroć już zwracali się z apelem do

¹⁾ Benedykt XV., List „Maximum illud” z dn. 30. XI. 1919; II, 100.

²⁾ Pius XI., Przemowa do Asystentów Duch. Zjednoczenia Kobiecego 9. III. 1924; por. Zasady Akcji Katolickiej we Włoszech (Bibl. Akcji Katol. Nr. 4 Warszawa) str. 12.

uczynnej gorliwości wiernych, wzywając ich, stosownie do warunków czasu i okoliczności, by współpracowali z zapalem dla triumfu sprawy katolickiej...

Akcja Katolicka powinna tworzyć jedną wielką rodzinę mężczyzn i kobiet, jak również i młodzieży obojga płci, przejętych jedynie pragnieniem, by uczestniczyć w świętem posłannictwie Kościoła i w Jego poleceniach i współpracować w dziele rozszerzenia Królestwa Jezusa Chrystusa w jednostkach, rodzinach i w całym społeczeństwie...

„Określiwszy naturę, cele i jedność organizacji Akcji Katolickiej, uważamy za wskazane wezwać cię, byś spowodował jej coraz większy rozwój w katolickiej Hiszpanji osiągać coraz chwalniejsze zwycięstwa. A nastąpią one napewno, jeśli wszyscy Biskupi, wspomagani chętną współpracą swego kleru, przyczynią się do powstania, bądź to w łonie różnych dzieł i instytucyj, oddanych pracy dla dobra dusz i kwitnących swą działalnością społecznego apostołstwa, bądź to w ogniskach parafjalnych, dzielnych formacyj zorganizowanych katolików, a szczególnie młodzieży męskiej i żeńskiej, ożywionych tym samym duchem pobożności i gorliwości nadnaturalnej...

Koniecznem jest, by wszyscy stali się apostołami, koniecznem jest, żeby wierni katolicy nie byli bezczynni lecz zjednoczeni z Hierarchją Kościoła i powolni jej rozkazom, wzięli czynny udział w świętych bojach i z całym oddaniem się, modli-

twą i chętnem współdziałaniem przyczyniali się do rozkwitu wiary i zreformowania obyczajów¹⁾).

*

„Zasadniczym nakazem tegoż obowiązku (apostolstwa świeckiego jest wyznawać jawnie i stanowczo katolicką wiarę i rozszerzać ją wedle możliwości. Często bowiem twierdzi się słusznie, że chrześcijańskiej wierze szkodzi najwięcej jej nieznajomość...

Ponieważ zatem wiara jest konieczną do zbawienia, wynika z tego, że słowo Boże musi być głoszone. Obowiązek atoli głoszenia słowa Bożego t. zn. nauczania, spoczywa wedle Boskiego prawa na nauczycielach, których „*Duch Święty postanowił Biskupami, aby zarządzili Kościół Boży*“ (Dz. Ap. XX, 28); szczególnie zaś na zastępcy Jezusa Chrystusa — Papieżu, który stoi na czele całego Kościoła uposażon w najwyższą władzę i jest nauczycielem w sprawach „*wiary i moralności*“. Niezależnie od tego, niechaj nikt nie mniema, że wzbronione jest osobom świeckim pracować w tym kierunku, szczególnie zaś tym, którym Bóg dał zdolności i wlał w serce zapał do zaskarbienia sobie zasług. Oni to mogą wedle okoliczności i potrzeby występować skutecznie, nie coprawda jako nauczyciele, lecz głosiciele tego, co sami nauczylili się, jako oddźwięk swych nauczycieli. Współpra-

¹⁾ Pius XI., List do Ks. Kardynała Segura y Saënz, Prymasa Hiszpanji z dn. 6. XI, 1929. Por. Ks. Dr. Bross, Pius XI, o Akcji Katolickiej, Poznań.

cę zaś ludzi świeckich uważali Ojcowie Watykańskiego Soboru do tego stopnia za korzystną i owocną, że uznali ją wprost za obowiązek: *Wszystkich wyznawców Chrystusa, przedewszystkiem zaś stojących na czele lub nauczających, zaklinamy na miłość Jezusa Chrystusa i rozkazujemy w imię Boga i Zbawiciela, by usilnie starali się odepchnąć od Kościoła świętego te błędy i wytrzebić je, rozszerzyć zaś światło najczystszej wiary.* (Const. Dei Filius sub fin.).

Poza tem niechaj każdy będzie pomny, że ma obowiązek i możność rozszerzać wiarę katolicką przykładem własnym i głosić ją stanowczem wyznaniem. Wśród obowiązków względem Boga i Kościoła wymienić trzeba na pierwszym miejscu, by w dziele rozszerzania chrześcijańskiej prawdy i rozgryzania błędów każdy pracował wedle swej możliwości.

Tych obowiązków nie wypełni się jednak skutecznie, jak być powinno, jeśli w rozdzieleniu prowadzić się będzie bój. Jezus Chrystus przepowiedział, że złość i nienawiść ludzka, których on sam najpierw doznał, w ten sam sposób dotkną dzieło przezeń stworzone, tak iż dojście do szczęśliwości zdobytej przez Jego zasługi dla wielu będzie udaremnione. Dlatego pragnął nie tylko ustanowić uczni swej nauki, lecz zespolić ich w społeczność i zlać skutecznie w jedno ciało, „które jest Kościół” (Do Kol. I, 24), a którego On sam jest głową. Przenika dlatego życie Jezusa Chrystusa przez całe ciało, karmi i wzmacnia poszczególne członki,

utrzymuje się w zespoleniu i prowadzi wspólnie do tego samego celu, aczkolwiek różną jest działalność poszczególnych części. „*Albowiem jako w jednym ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jedną sprawę mają, tak wiele nas jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami*“ (Do Rzym. XII, 4, 5). Dlatego jest Kościół nie tylko społecznością doskonałą, wyróżniającą się wśród innych, lecz 'wewnętrzną właściwością jego, nadaną mu przez Stwórcę, jest to, że musi walczyć za zbawienie rodu ludzkiego „*jako wojsko uszykowane do boju*“ (Pieśń nad pieśniami VI, 9)¹⁾.

*

„W niebezpieczeństwie znajdują się najdonioślejsze i najwięcej godne pożądania dobra, dla których zachowania znieść trzeba wszelakie trudy i mokoły. A za te trudy przypadnie w udziale nagroda najwyższa, na jaką życiem chrześcijańskim zasłużyć sobie można. Atoli nie chcieć walczyć za Chrystusa znaczy występować przeciwko Niemu. On sam bowiem zaświadcza (Łuk. IX, 26), że wyprze się tych w obliczu Ojca Swego w niebiesiech, którzy zaniechali wyznać Go przed ludźmi na ziemi“²⁾.

*

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Sapientiae christianae*“ z dn. 10. I. 1890; II, 274—276.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „*Sapientiae christianae*“ z dn. 10. I. 1890; II, 296.

„Gdzie prawo chrześcijańskie jest u wszystkich w poszanowaniu i nie natrafia na żadne przeszkody, tam samorzutnie przestrzega się ustanowionego przez Boga porządku rzeczy, z którego wykwita trwałość i pomyślność. Domaga się więc ogólne dobro powrotu do Tego, od którego nie powinno być oddalić się nigdy, który jest drogą, prawdą i życiem, a to nie tylko dla jednostki, lecz dla całej społeczności ludzkiej. Jako do swej posiadłości trzeba wprowadzić zpowrotem Chrystusa Pana i osiągnąć, by życie zeń czerpały i wchłaniały je w siebie wszystkie członki i części państwa, prawodawstwa, instytucje ludowe, uczelnie, prawo małżeńskie, życie domowe, mieszkania bogaczy i warsztaty pracy. Nie można przeoczyć, że stąd wykwita ta pożądana cywilizacja narodów, która do życia swego nie potrzebuje w tej mierze cielesnych dóbr, wygod i dóbr, jak duchowych, mianowicie chwalebnych obyczaj i poszanowania cnoty.

Zdala od Jezusa Chrystusa stoi większość ludzi raczej z powodu nieznajomości Jego niż bezbożności. Wielu zaiste zadaje sobie trud zbadać istotę człowieka, zbadać świat, tylko nieliczni zaś Syna Bożego. Pierwszem więc zadaniem będzie rozproszyć nieznajomość Boga przez naukę o Nim, by nie był Chrystus pogardzon i zaprzeczon nieznany. Błagamy wszystkich chrześcijan, by starali się wedle swych sił poznać Odkupiciela swego. Kto patrzył będzie Nań duchem pokornym i bez uprzedzenia, tem lepiej rozpozna, że niema nic dosko-

nalszego nad Jego prawa i więcej boskiego nad Jego naukę. Wasz wpływ i trud, Czcigodni Bracia, może być wam niezmiernie pomocny, niemniej też całego duchowieństwa gorliwość. Jako główne zadanie wasze poczytujcie sobie wyryć w duszach ludzkich rzeczywistą znajomość, nieomal obraz Jezusa Chrystusa; a miłość Jego i dobrodziejstwa i urzędzenia przedstawiać słowem i pismem w szkołach chłopiętom, w gimnazjach, na zebraniach publicznych i przy wszelkiej nadarzającej się sposobności. Ogół słyszy dostatecznie o prawach ludzi, niechaj się też nieco dowie o prawach Boga. Czas jest ku temu odpowiedni. Wskazują na to, obudzone prawe dążności oraz ta szczególna miłość ku Odkupicielowi, o której świadczy tyle oznak, a którą, jeśli Bogu będzie się podobać, przekazać pragniemy przyszłym pokoleniom jako zadatek szczęśliwszych czasów. Ponieważ rozchodzi się o rzecz, którą tylko osiągnąć można od łaskawego Boga, błagajmy Go uparcie i ustawicznie i gorąco wszyscy, by nie dopuścił zagłady tych, których sam odkupił krwią swą najświętszą¹⁾).

■

„Razem z wami wielu innych waszych braci zjednoczyło się w Stowarzyszeniu „*Notre Dame de Salut*“, pod wzniosłem hasłem: „*Adveniat Regnum Tuum*“. — „*Przyjdź Królestwo Twoje!*“ i oddało

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Tametsi futura prospicientibus*“ z dn. 1. XI. 1900; VI. 166—168.

się pod opiekę Najświętszej Panny, Matki naszej i Opiekunki naszej w utrapieniach.

A ja raduję się razem z wami, gdyż tym sposobem wypełnicie to, co Bóg polecił każdemu człowiekowi, by mianowicie pomagać braciom swym w osiągnięciu zbawienia wiecznego: „*mandavit Deus unicuique de proximo suo: każdemu Bóg przykazał troszczyć się o zbawienie bliźniego*“.

I rzeczywiście staliście się niezmordowanymi Apostołami wśród tylu zdegenerowanych synów w ojczyźnie waszej, nad którymi musi Kościół niestety łzy wylewać; otoczeni ze wszystkich stron nieprzyjaciółmi, chcecie zpowrotem przyprowadzić opuszczonej matce tych zbuntowanych synów, i nakłonić ich, by zawsze jej wiernymi pozostali...

Bóg stwarza wszystko z nicości i żadna rzecz materialna nie może Mu się oprzeć. Ale zbawienie człowieka jest zależne od jego własnej woli, która może sprzeciwić się woli Boskiej, a Bóg zawsze zostawia człowiekowi wolną wolę.

Zasłużyliście tem wszystkim na pokój społeczny i pomyślność waszej ojczyzny.

Okazujcie równą wytrwałość we wszystkich waszych przedsięwzięciach i dawajcie wszystkim przykład wiary czynnej i niezmordowanej.

Mam więc słuszne powody, by radować się z wami, do jakiegokolwiek stanu należycie, jakichkolwiek środków używacie, macie wszyscy jeden cel przed sobą, a jest nim zbawienie dusz przez wykonywanie uczynków miłosiernych i religijnych.

A również i wy radujcie się z Nami, bo w ten sposób przygotowywacie też dla siebie zbawienie wieczne: „*Animam salvasti, animam tuam praedestinasti. — Przez uratowanie jednej duszy, upewniłeś swoje zbawienie*“.

Wiadome mi są przeróżne przedsięwzięcia, które w gorliwości waszego szlachetnego apostołstwa powołujecie do życia. Wśród ludności, która przeważnie odstąpiła od Kościoła, ofiarowujecie Biskupom waszą pomoc i usiłujecie wraz z nimi przywieść z powrotem narody do wiary chrześcijańskiej.

Widząc jak w waszej Ojczyźnie wyzuto i ogłoszono Kościół ze wszystkiego, na wzór Jezusa obnażonego na Krzyżu, pragniecie jako pobożne dzieci okryć waszą dobrą Matkę, wspomóc ją w jej potrzebach i szukacie najskuteczniejszych sposobów, by przyjść jej z pomocą.

Szerzycie pomiędzy ludem pod wszelkimi postaciami apostołstwo dla jego dobra. Pracujecie nad zjednoczeniem wszelkich stanów w społeczeństwie, łączycie wasze wysiłki, by usunąć wszelkie przeciwności, które trapią społeczeństwo. Pracujecie dla dobra duchowego i doczesnego ludu, otwierając mu oczy na oszukaństwa tych, co ustawicznie krzyczą: „*Wolności! Wolności!*“, ale którzy chcieliby mu potem odebrać nawet wolność oddychania powietrzem Bożem i radość z promieni słonecznych.

Pod opieką Najświętszej Panny nie macie się czego obawiać, choćbyście byli narażeni na wszechstronne napaści.

Wasza apostołska praca zmusi nieprzyjaciół waszych, by spuścili ze wstydem oczy przed wami, i choć niechętnie ale będą musieli podziwiać wasze dzieła¹⁾).

*

„Poza tem należy ustawicznem przypominaniem i napominaniem spowodować, by wszyscy ludzie zasady religji świętej doskonale poznali. W tym celu zalecamy wielce, by w pismach i przemówieniach okolicznościowych wyjaśniano zasady prawd świętych, które stanowią treść filozofji chrześcijańskiej... Wielkie zadanie! będzie jednak wam pomocne i oddane w tej pracy waszej duchowieństwo, jeśli przy waszych staraniach przygotowane będzie należycie doświadczeniem życiowem i wiedzą. Lecz zaiste powaga i godność sprawy domaga się powołania do współpracy ludzi świeckich, którzy miłość Kościoła i Ojczyzny łączą z prawością i nauką. Złączywszy te dwa stany do pracy, zadajcie sobie trud, Czcigodni Bracia, by ludzie głębiej zrozumieli Kościół i serdecznie troszczyli się o niego²⁾).

¹⁾ Pius X., Przemowa na audjencji Stowarzyszenia de Notre Dame du Salut z dn. 17. XI. 1908; IV. 241—243.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Humanum genus” z dn. 20 IV. 1884; I. 270.

V.

WARUNKI AKCJI KATOLICKIEJ

1. Uświadomienie w sprawach wiary i religii.

„Aczkolwiek uwzględnimy i inne przyczyny, słusznem wydaje się Nam twierdzenie, że obecne zaniedbanie duchowe, niejako niemoc duszy, pociągające za sobą największe zło, tłumaczy się przede wszystkim nieznajomością rzeczy dotyczących Boga. Zgodne jest ono również z tem, co Bóg powiedział przez usta Ozeasza proroka... *„i nie masz znajomości Boga na ziemi. Złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i kradzież i cudzołóstwo wylały z brzegów, a krew się krwi dotknęła. Dlatego płakać będzie ziemia i zachorzeje każdy, który mieszka na niej“* (Oz. IV, 1 i nast.). I zaiste w naszych czasach bardzo dużo jest chrześcijan, trwających w karygodnej nieznajomości tych rzeczy, których znajomość jest konieczna dla naszego wiecznego zbawienia. A słuszne są niestety te skargi.

Gdy jednakowoż mówimy o narodzie chrześcijańskim, nie oznaczamy tem pojęciem tylko społecznie niżej lub wyżej stojącej grupy ludzi, którzy często tłumaczą swą nieznajomość zasad wiary tem, że powolni rozkazom swych bezwzględnych chlebowodawców, zaledwo są w stanie załatwić swe

ściśle osobiste sprawy; mamy mianowicie na myśli ludzie zdolnych i wykształconych, którzy są świetnie obyci w naukach świeckich, jednakowoż zagadnienia dotyczące religji, są dla nich najzupełniej niejasne i nieznane.

Trudno jest wyrazić, w jak skrajnej ciemności pogrążony jest duch tych ludzi, a jeszcze więcej ubolewania godna jest ich beztroskliwość. O Bogu, Stwórcy i Opiekunie wszechbytu, o głębokich zasadach wiary chrześcijańskiej nie myślą prawie wcale. Nic też nie wiedzą o Wcieleniu Słowa Bożego ani o dokonaniem odnowieniu rodzaju ludzkiego przez to Słowo Boże; nie wiedzą nic o łasce, która wszechpotężną jest pomocą dla osiągnięcia życia wiecznego; nic nie wiedzą ani o Najświętszej Ofierze ani też o Sakramentach Świętych, dzięki którym nabywamy Łaskę Bożą i zachowujemy ją.

Ile natomiast ohydy zawiera w sobie grzech, ile brzydoty, tego wogóle nie ocenia się. Dlatego też nie unikają grzechu ani porzucają go. I płynie tak ich życie obojętnie, dobiegając swego kresu. W chwili zgonu kapłan, by nie pozbawić konającego nadziei zbawienia, musi ogólnikowo tylko poczyć go o zasadach wiary, a to w ostatnich chwilach życia, które winny być poświęcone wzbudzeniu miłości ku Bogu, jeśli wogóle — a to zachodzi zbyt często — chory nie pozostawał dotychczas z własnej winy w takiej nieznanomości zasad wiary, że nie uważa trudu kapłana za daremny i mniejszy, iż bez najmniejszego pojednania się z Bogiem może wejść spokojnie na ową straszną drogę ku

wieczności. Słusznie też pisał Nasz poprzednik Benedykt XIV: „*Jesteśmy przekonani, że wielu ludzi skazanych jest na wieczne potępienie z powodu nieznanomości tajemnic wiary, które znać i w które wierzyć koniecznie trzeba, by być zbawionym*“ (Instit. XXVI, 18).

Jeżeli tak jest, Czcigodni Bracia, dlaczegóż dziwimy się, że panuje tak wielka rozwiązłość i skazanie obyczajów, i że to zło wzrasta z dnia na dzień, a to nie czasem wśród pogańskich narodów, lecz wśród ludów noszących nazwę chrześcijańskich. Św. Paweł apostoł w liście swym do Efezów mówił: „*A porubstwo i wszelka nieczystość, albo łaskomstwo niechaj nie będzie ani pomieniona między wami, jako świętym przystoi, albo sprośność, albo głupia mowa*“ (Do Efez. V, 3 i nast.).

A jednak uważał za podwalinę świętości życia i skromności, tego hamulca pożądań, znajomość spraw boskich: „*Patrzcież tedy bracia, jakobyście ostrożnie chodzili: nie jako niemądrzy ale jako mądrzy... A przetoż nie bądźcie nieroztropnymi ale rozumiejącymi która jest wola Boża*“ (Do Efez. V, 15 i nast.¹⁾).

■

„Religia jest najpewniejszym środkiem do utrwalenia Królestwa Bożego w duszach ludzkich. Ile zaiste jest ludzi, którzy nienawidzą Chrystusa,

¹⁾ Pius X., Encykl. „*Acerbo nimis*“ z dn. 15. IV. 1905; II. 66, 68, 70.

którzy stronią od Kościoła i lękają się Ewangelji św. raczej z powodu nieznamości zasad wiary, niż z powodu złej woli! O tych można słusznie powiedzieć: „*Czegokolwiek nie wiedzą, bluźnią*“ (Jud. II, 10). A z tem spotkać się można nietylko wśród najniższych warstw ludu, który da się łatwo uwieść, lecz w najwytworniejszych sferach społeczeństwa i nawet wśród tych, którzy wyróżniają się wcale nieprzeciętnem wykształceniem. Tutaj zaiste ma miejsce silny upadek wiary. Postęp nauki nie może bowiem wytępić wiary, czyni to atoli brak znajomości wiary. Gdzie też panuje większa nieznamość wiary, tam więcej panoszy się odstępstwo od wiary. Dlatego polecił Chrystus uczniom: „*Idąc nauczajcie wszystkie narody*“ (Mat. XXVIII, 19)¹⁾.

„By odnowić wszystko w Chrystusie a przeciwstawić się skutecznie tym wysłannikom szatana — zmuszony jestem użyć tego wyrażenia — niezbędnem jest przede wszystkim dokładne poznanie nauki Chrystusa; nie znaczy to, że trzeba badać poważne księgi przeznaczone dla uczonych, ale wystarczy poznać tę małą książeczkę, która pozornie tak skromna, zawiera w sobie całą mądrość innych znaczniejszych dzieł; a jest nią katechizm. Gdyby w jakimkolwiek kraju znalazł się człowiek, któryby przyzywał do siebie wszystkich potrzebujących,

¹⁾ Pius X., Encykl. „*E Supremi Apostolatus*“ z dn. 4. X. 1903; I. 42.

obdarzał ich pieniędzmi, zbożem, winem, odzieżą i wszystkim, co by im sprawiało przyjemność, to cóż powiedzielibyście o takim biednym, któryby wzgardził darami tego bogacza, któryby nie chciał upakarzać się i wyciągać do niego ręki? To samo możnaby powiedzieć o tych wszystkich, którzy tak bardzo potrzebują pomocy, a nie zadają sobie trudu szukania w nauce chrześcijańskiej wskazówek, jak pozostać wiernym przyrzeczeniom uczynionym przy Chrście św., jak rozwinać w sobie cnoty otrzymane z łaską tego Sakramentu, ale wolą nie słyszeć o tem wszystkim, co jest konieczne do osiągnięcia zbawienia duszy¹⁾).

*

„Przywodzimy przed oczy walczących w obozie Kościoła za Chrystusa wzór dzielnego wodza, jakim był Piotr Kanizjusz, by przekonawszy się, że z sprawiedliwością winna łączyć się wiedza, mogli tem goręcej i pomyślniej bronić religji...

Mężom katolickim tak duchowo przygotowanym i należycie pouczonym będzie można pokazać, że wiara nie jest w niezgodzie z kulturą, lecz jest raczej niejako jej szczytem i wykwitem, że ona nawet i wtedy, gdy wydaje się być sprzeczną z wiedzą, jest w tak przyjaznej zgodzie z filozofją, że siebie wzajemnie swem światłem opromieniają. Natura nie jest wrogiem, lecz towarzyszem i sługą

¹⁾ Pius X., Przemowa do pielgrzymów toskańskich z dn. 12. X. 1908; VI. 70,

religji, której duch wzbogaca nietylko wszelką myśl, lecz udziela siły i życia literaturze i innym sztukom¹⁾).

*

„Należy ustawicznym przypominaniem i napominaniem spowodować, by wszyscy ludzie zasady religji świętej doskonale poznali²⁾).

*

„Jest niemożliwe poświęcać się rozszerzaniu idei, zajmować się skutecznie zagadnieniami przedewszystkiem socjalnemi i ekonomicznemi, pracą nad kulturą duchową i moralnością, a nawet nauką katechizmu, bez sumiennego przygotowania i rozumu i serca, nawet technicznego.

Otóż pole bardzo rozległe, na szczęście niezaprzeczalnie bardzo urodzajne, które stoi otworem dla Akcji Katolickiej³⁾).

*

„Każdy zawód wymaga przygotowania; kto chce być dobrym katolikiem, nie może się bez niego obyć. Teraz wśród nas krążą niestety pojęcia wykazujące, jak niebezpieczny jest brak przygoto-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Militantis Ecclesiae*” z dn. 1. VIII. 1899; V. 192—196.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „*Humanum genus*” z dn. 20. IV. 1884; I. 270.

³⁾ Pius XI., Przemów. na Kongresie Międzynar. Młodz. Katol. z dn. 19. IX. 1925; por. Doc. Cath. t. XIV. kol. 711.

wania, — przygotowania, dającego gruntowne poznanie doktryny katolickiej: takiego, które zawierałoby cały program nauczania katolickiego, oświeciłoby swem światłem wszystkie okoliczności życia i które dałoby odczuć się we wszystkich kierunkach...

Jeśli chcemy rozwiązać wszystkie zagadnienia życia, tak cywilnego, jak i politycznego, trzeba, aby dusze były przygotowane i urobione w nauce katolickiej, w nauce tego Kościoła, który Jezus Chrystus — zszedłszy na ziemię — uczynił swą ukochaną Oblubienicą i któremu będzie dawał całą siłę i Swą Boską pomoc aż do końca świata. Zauważcie, że — aby dojść do rozwiązania zagadnień życia w duchu katolickim — potrzebne jest przygotowanie, które zawierałoby cały program nauczania katolickiego, które oświeciłoby swem światłem wszystkie postacie życia, które dawałoby odczuwać swą skuteczność we wszystkich kierunkach. Kiedy będziecie tak przygotowani, wtenczas potrafcie odpowiedzieć na każde zagadnienie napotkane w życiu, i zobaczycie obfitość zagadnień, które zrozumiecie oraz wspaniałą doniosłość ich wyników... Właśnie dla tej samej przyczyny wasza praca dzisiejsza powinna być wyłącznie pracą kształtowania was samych¹⁾.

*

¹⁾ Pius XI., Przemowa do młodzieńców Rzymskich z dnia 21. X. 1923; por. Zasady Akcji Katol. we Włoszech str. 48, (Bibl. Akcji Katol. Nr. 4) Warszawa.

„Należy dobrze rozumieć Akcję Katolicką. Zdą-
ża ona przedewszystkiem do ukształtowania jed-
nostki. Zależy jej na wyrobieniu dobrych i uświa-
domionych chrześcijan, którzy znają dobrze... swój
katechizm. Oto istota rzeczy!

Nie można jednak na tem skończyć.

Gdy przygotowujemy misjonarza, myślimy
przedewszystkiem o jego wewnętrznem wyrobie-
niu. Lecz gdyby misjonarz to wyrobienie wewnętr-
ne zachował dla siebie, świat nie nawróciłby się.
Misjonarz musi miewać kazania, rozwijać działal-
ność, działać nazewnątrz.

Tak samo ma być z Akcją Katolicką. Głównem
jej zadaniem powinno być wyrobienie prawdzi-
wych chrześcijan. Chrześcijanin atoli już wyro-
biony, winien nazewnątrz uwydatniać swe wewnę-
trzne życie, żywotność jaką otrzymał. Winien nieść
wszędzie ów skarb, jakim jest chrześcijaństwo,
i robić zeń wszędzie użytek w rodzinie i w życiu
publicznem, nie wykluczając też polityki.

Dlatego pragniemy, by Chrystus panował na
ziemi i w niebie, i by królowanie Jego nad świa-
tem urzeczywistniło się¹⁾.

*

„Ponieważ nie można wyobrazić sobie skutecz-
nego apostołstwa chrześcijańskiego, nie będącego

¹⁾ Pius XI., Posłuchanie udzieli. Ks. Kan. Brohée, za-
łącz. Stow. Katol. Młodz. Belgijskiej w dn. 20. VIII. 1924:
por. Civardi, Manuale... t. I. str. 26. not. 2.

wynikiem wykształcenia religijnego, zdrowego i gruntownego oraz jednocześnie natężonego życia duchowego, przeto Asystent Duchowny stowarzyszeń młodzieży powinien nalegać na nią, a zwłaszcza na jej przewodników, aby wyraźnie odróżniali wzniosły cel religijno-społeczny i nadprzyrodzony swej działalności od działalności politycznej osobistej, aby we wszelkiej swej czynności popierali Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem z tą miłością i szlachetnością uczuć, która jednoczy braci tej samej wiary w posłuszeństwie dla Wikariusza Chrystusowego, aby nie wydawali sądu o osobach i wydarzeniach w takim nastroju umysłu, w którym przeważa pierwiastek polityczny, aby nie odgrywali żadnej roli politycznej i nie dawali barw politycznych swoim dziennikom, zgromadzeniom, rozprawom. Trzeba nalegać na to, aby — oprócz uprawiania się pilnego i ciągłego w cnotach chrześcijańskich — nabyli odpowiednie wykształcenie religijno-społeczne wedle nauki Kościoła, w taki sposób, aby w zapatrywaniach swych i działaniach postępowali posłusznie za wskazówkami Stolicy Apostolskiej¹⁾).

■

Duchowni i świeccy oddani Akcji Katolickiej winni nietylko przystąpić do ludu i zrzeszyć go, lecz

¹⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do Asystentów Duchownych z Lombardji z dn. 3. VIII. 1924; por. Zasady Akcji Katolickiej we Włoszech (Biblioteka Akcji Katolickiej Nr. 4), Warszawa str. 48.

winni być przesiąknięci prawdami katolickiej nauki do szpiku kości, aby każdy jak najdokładniej znał i wypełniał swe obowiązki i prawa, słowem, by Chrystus Pan był wykształcon w poszczególnych wiernych, nim ci wystąpią do walki w Jego obronie. Jeśli poza tem nowe czasy stawiać będą nowe wymogi, to łatwo sprostają im ci ludzie, których bogobojne wykształcenie uczyniło posłusznymi rozkazom a zarazem doskonale przygotowało do świętej walki za wiarę¹⁾.

¹⁾ Benedykt XV., List „Accepimus“ do Episkopatu kolumbijskiego z dn. 1. VIII. 1916. I. 121.

2. Głęboka, czysta, nieugięta i czynna wiara.

„Od nas zjednoczonych dla rozwoju sprawy Katolickiej, domaga się Kościół więcej niż trawienia czasu na zagadnieniach, które nikomu nie przynoszą korzyści. Domaga się on, byśmy z całej siły starali się zachować czystą wiarę, nienaruszoną jakimikolwiek błędnymi naukami a potem byśmy wiernie stali przy Tym, którego Chrystus Pan ustanowił stróżem i wykładnikiem prawdy¹⁾.”

*

„Trzeba się jak najusilniej starać o to, by *zrzeszenia katolickie* były jak najwięcej karne; poszczególni zaś ich członkowie wiarę katolicką w domu i poza nim swobodnie wyznawali i jej bronili²⁾.”

*

„W tych smutnych okolicznościach musi każdy przedewszystkiem z wielką czujnością stać na straży wiary, głęboko w duszy zakorzenionej, unikać

¹⁾ Benedykt XV., Encykl. „Ad beatissimi” z dn. 1. XI. 1914, I. 43/44.

²⁾ Pius X., List „Ista quanti sit” do Ks. Kard. Ferrari i do Episkopatu Prowincji Medjolańskiej z dn. 1. VII. 1911; VII. 97.

niebezpieczeństw, szczególnie będąc odpornym na różnego rodzaju sofizmaty. Dla zachowania tej cnoty uważamy za wskazane i bardzo skuteczne, by każdy wedle swych zdolności i możliwości zgłębiał chrześcijańską naukę a mianowicie przyswajał sobie wedle sił jak najwięcej tych wiadomości religji, które są dostępne dla rozumu. Ponieważ wiara ma nie tylko w sercach być zachowaną nieskazitelnie, lecz trzeba ją stale powiększać i utrwalać, przeto winna być ustawicznie ponawiana do Boga błagalna i pokorna prośba Apostołów św.: „*Przymnóż nam wiary*“ (Św. Łuk. XVII, 5).

Inne są jeszcze obowiązki w sprawach dotyczących wiary chrześcijańskiej, których dokładne i nabożne spełnianie zawsze było konieczne dla zbawienia, a szczególnie w naszych czasach. Obowiązkiem Kościoła bowiem jest wśród tej powodzi błędnych zapatrywań, o której mówiliśmy, być opiekunem prawdy i wytrzebiać błędy z duszy. To było po wszystkie czasy świętym obowiązkiem Kościoła, albowiem jego pieczy powierzone są chwała Boża i zbawienie dusz. Gdy konieczność jednak domaga się stanąć w obronie nieskazitelności wiary, są do tego zobowiązani nie tylko przywódcy, lecz „*każdy zobowiązany jest wiarę swoją szerzyć wśród innych, bądź to w celu pouczenia innych wiernych lub utwierdzenia ich, bądź też, by odeprzeć obłudę niewiernych*“ (Św. Tomasz II—III, quaest. III, art. II ad 2).

Ustępować placu nieprzyjacielowi lub zamilknąć, gdy wszędzie rozgorzała naganka w celu

ujarzmienia prawdy, znamionuje człowieka opieszałego lub wątpiącego o prawdzie swej wiary. Jedno i drugie jest haniebne i niesłuszne wobec Boga, jedno i drugie stawia na przeszkodzie szczęściu jednostek i społeczności; na korzyść wychodzi jedynie wrogom wiary, bowiem słabnięcie w pracy ludzi prawych potęguje czelność bezbożnych.

Opieszałość chrześcijan zasługuje tem więcej na surową naganą z tego powodu, że przeważnie łatwo można odeprzeć błędne zarzuty, zbić mylne zapamiętania, zawsze atoli jest to możliwe, gdy poświęci się nieco więcej trudu. Zresztą każdy winien jawnie występować z męstwem, znamionującym chrześcijan. Męstwo samo obraca często w niwecz zuchwalstwo wrogów i ich zamiary. Poza tem są chrześcijanie przeznaczeni do boju, a zwyciężają przy Boskiej pomocy tem pewniej, im większą jest ich siła. „*Ufajcie, jam zwyciężył świat.*“ (Św. Jan XVI, 33.)

Niechaj nikt nie twierdzi, że Jezus Chrystus, opiekun i obrońca Kościoła, nie potrzebuje ludzkiej pomocy. Albowiem chce On nie z braku mocy lecz w niezgłębionej swej dobroci, abyśmy i my przyczynili się w drobnej mierze do zdobycia sobie owoców zbawienia, które On dla nas uzyskał.

Zasadniczym nakazem tegoż obowiązku jest wyznawać jawnie i stanowczo katolicką wiarę i rozszerzać ją wedle możliwości. Często bowiem twierdzi się słusznie, że chrześcijańskiej wierze najwięcej szkodzi jej nieznamość. Dobrze rozumiana bowiem jest ona zdolna sama w sobie roz-

proszyc błędy; a jeśli do niej przystąpi duch prawy i nie uprzedzon, to przekonywa się, że trzeba jej przyznać słusność. Zaprawdę cnota wiary jest wspaniałym darem Boskiej łaskawości i dobroci, lecz zasady, w które ma się wierzyć, rozpozna się tylko przez ich słuchanie. *„Jako uwierzą temu, którego nie słyszeli? A jako usłyszą oprócz przepowiadającego?... Wiara tedy z słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe.”* (Do Rzym. X, 14, 17.)

Z tego, że wiara jest konieczną do zbawienia, wynika że Słowo Boże musi być głoszone. Obowiązek atoli głoszenia Słowa Bożego t. zn. nauczania, spoczywa wedle Boskiego prawa na nauczycielach, których *„Duch Święty postanowił Biskupami, aby zarządzili Kościół Boży”* (Dz. Ap. XX, 28) szczególnie zaś na zastępcy Jezusa Chrystusa, Papieżu, który stoi na czele całego Kościoła, uposażon w najwyższą władzę, i jest nauczycielem w sprawach wiary i moralności. Niezależnie od tego niechaj nikt nie mniema, że wzbronione jest osobom świeckim pracować w tym kierunku, szczególnie zaś tym, którym Bóg dał zdolności i wlał w serce zapał do zaskarżenia sobie zasług. Oni to mogą, wedle okoliczności i potrzeby, występować skutecznie, coprawda nie jako nauczyciele, lecz jako głosiciele tego, czego sami nauczili się jako oddźwięk swych nauczycieli. Współpracę zaś ludzi świeckich uważali Ojcowie Watykańskiego Soboru do tego stopnia za korzystną i owocną, że uznali ją wprost za obowiązek. *„Wszystkich wy-*

znawców Chrystusa, przedewszystkiem zaś stojących na czele lub nauczających zaklinamy na miłość Jezusa Chrystusa i rozkazujemy w imię Boga i Zbawiciela, by usilnie starali się odeprzeć od Kościoła Świętego błędy i wytrzebić je, rozszerzać zaś światło najczystszej wiary.“ (Const., Dei Filius” pod koniec.)

Poza tem niechaj każdy będzie pomny, że ma obowiązek i możność rozszerzać wiarę katolicką przykładem własnym i stanowczem wyznaniem. Wśród obowiązków względem Boga i Kościoła wymienić trzeba na pierwszym miejscu, by każdy wedle swej możliwości rozszerzał chrześcijańskie prawdy i rozgrywał błędy.

Obowiązków tych nie wypełnia się jednak skutecznie i należycie, jeśli w rozdzieleniu prowadzi się bój. Jezus Chrystus przepowiedział, że złość i nienawiść ludzka, której On sam doznał najpierw, w ten sam sposób dotkną dzieła przezeń stworzonego, tak iż dojście do szczęśliwości zdobytej Jego zasługami będzie dla wielu udaremnione. Dlatego pragnął nie tylko mieć uczni swej nauki, lecz zespolić ich w społeczność i zlać w jedno ciało, „które jest kościół“; (Do Kol. I, 24), a którego głową jest On sam. Przenika dlatego życie Jezusa Chrystusa przez całe ciało, karmi i wzmacnia poszczególne członki, utrzymuje je w zespoleniu i prowadzi wspólnie do tego samego celu, aczkolwiek różna jest działalność poszczególnych części. „*Albowiem jako w jednym ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jedną*

sprawę mają: tak wiele nas jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami". (Do Rzym. XII, 45.) Dlatego jest Kościół nie tylko społecznością doskonałą, wyróżniającą się wśród innych, lecz wewnętrzną właściwością jego nadaną mu przez Stwórcę jest to, że musi walczyć za zbawienie rodu ludzkiego, „*jako wojsko uszykowane porządnie*". (Pieśń nad pieśn. VI, 9.) Ustrój ten i to ukształtowanie chrześcijaństwa nie może być zmienione żadną miarą. I nie może odtąd nikt żyć wedle swego upodobania lub wybrać sposób walki, jaki się mu podoba. Rozprasza bowiem, a nie zbiera ten, kto zbiera bez Kościoła lub Jezusa Chrystusa; a zaprawdę walczą przeciw Bogu ci, którzy nie walczą z Nim razem i z Kościołem. „*Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest: a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza*" (św. Łuk. XI, 23).

Dla jedności serca i zgody w działaniu, co nie bez powodu nieprzyjaciół katolicyzmu napawa wielkim lękiem, jest przede wszystkim konieczna zgodność poglądów. Widzimy jako Paweł św. Apostoł napomina Koryntjan w serdecznych a nadzwyczaj poważnych słowach: „*Lecz proszę was bracia, przez Imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa, abyście też mówili wszyscy, a iżby nie było między wami rozerwania, ale bądźcie doskonali w jednym rozumieniu i w jednej nauce*" (I. do Kor. I, 10). Mądrość tych słów jest widoczna. Czynnikiem wszelkiej działalności jest bowiem dusza. Nie może panować zgoda woli i w poczynaniach, jeśli dusze są

ze sobą w zapatrywaniach w niezgodzie. Wśród tych, którzy postępują jedynie wedle wskazań rozumu, nie może panować jedna nauka. Umiejętność bowiem rozpoznawania spraw jest niezmiernie trudna, gdyż rozum jest z swej natury słaby i rozpraszan przez różnorodne poglądy, a zewnętrznym wpływem często bywa uwiedzion. Dochodzą do tego namiętności, które zdolność rozpoznawania zbyt często uniemożliwiają a co najmniej osłabiają. Z tych przyczyn starają się zarządy państw często siłą utrzymać jedność na zewnątrz, gdy wewnętrzna panuje niezgoda.

Inaczej ma się sprawa z chrześcijanami. Kościół poucza ich, w co mają wierzyć, a wiedzą, że prowadzeni powagą Kościoła dotrą niezawodnie do prawdy. Dlatego też jako jeden jest Kościół, gdyż jeden jest Jezus Chrystus, tak też na całym świecie jest i może być tylko jedna nauka dla wszystkich chrześcijan. *„Jeden Bóg, jedna wiara“* (Do Efez. IV, 5). *„Lecz mając tegoż ducha wiary“* (II. do Kor. IV, 13), posiadają zbawienny zadatek, z którego wypływa samorzutnie u wszystkich zgodność woli i sposobu postępowania.

Lecz wedle św. Pawła Apostoła winna być zgodność doskonała. Wiara chrześcijańska polega na powadze nie ludzkiej lecz Boskiej. Co nam bowiem Bóg objawił, *„to uznajemy za prawdę nie dla wewnętrznej prawdy, którą rozpoznajemy mocą naszego rozumu, lecz z powodu powagi Boga samego, który to objawił, a który ani błędzić ani w błąd wprowadzać nie jest w stanie* (Conc. Vat.

Const. „Dei Filius” roz. 3). Wynika z tego, że każdą przez Boga objawioną prawdę przyjąć trzeba z poddaniem umysłu. Kto jedną z nich odrzuci, ten w następstwie tego odrzuci wszystkie. Burzą bowiem podwaliny wiary ci, którzy przeczą, że Bóg przemawiał do ludzi, lub też wątpią o Jego niezgłębionej szczerości i mądrości. Kościół nauczający winien stwierdzić, które nauki są przez Boga objawione, jemu bowiem Bóg powierzył pieczę i prawo tłumaczenia Swego słowa. Najwyższym nauczycielem w Kościele jest jednak Papież. Jak zgoda umysłów domaga się doskonałego zespolenia w jednej wierze, tak też domaga się, by wola zupełnie była poddana i powolna Kościołowi i Papieżowi, jak Bogu Samemu. Posłuszeństwo musi być zupełne, gdyż wiara to nakazuje, a ma ono to wspólne znamię z wiarą, że jest niepodzielne. Jeśli nie jest zupełne, to mimo wszystkich innych znamion przestaje nim być, a jest jedynie cieniem posłuszeństwa. Tej doskonałości posłuszeństwa przyznawano takie znaczenie, że uchodziła i uchodzi niejako za znamię rozpoznawcze katolików... Niechaj jednak nikt nie sądzi, że pasterzom szczególnie zaś Papieżowi winno się posłuch tylko w granicach spraw dotyczących wiary, których uporczywe odrzucenie musi być uważane za zbrodnię odstępstwa. To jeszcze nie wystarczy. Wyznawać szczerze i stanowczo trzeba zasady, które Kościół ogólnie i powszechnie jako prawdy Boże do wierzenia podaje, aczkolwiek jeszcze uroczyscie ich nie ogłoszono. Sobór Waty-

kański postanowił, że winny one być wyznawane z katolickiem i zbożnem usposobieniem. Lecz dal-szym obowiązkiem chrześcijan jest dać się prowa-dzić i rządzić przez Biskupów a przedewszystkiem Stolicę Apostolską. Słuszność tego jest łatwo zro-zumiała. Boskie objawienie zawiera bowiem sprawy, które odnoszą się częściowo do Boga, częściowo do ludzi, a tem samem do zagadnień dotyczących wiecznego zbawienia człowieka.

W jednej i drugiej sprawie, mianowicie w co należy wierzyć i co czynić, poucza nas Kościół na mocy Boskiego prawa — jak już mówiliśmy — a w Kościele Papież. Dlatego też musi mieć Pa-pież możność rozsądzania, co zawiera Boskie Ob-jawienie, które nauki są z niem zgodne, a które są w niezgodzie. Z tych samych powodów musi on mieć władzę osądzania, co jest moralne, a co grzeszne, co należy czynić, a czego unikać dla osiągnięcia zbawienia. W przeciwnym bowiem ra-zie nie mógłby być on ani wiarogodnym tłumaczem Słowa Bożego, ani pewnym przewodnikiem w ży-ciu.

Głębiej jednak trzeba ująć istotę Kościoła. Nie jest to bowiem przypadkowe zrzeszenie chrześci-an, lecz społeczność stworzona przez nadzwyczajną Opatrzność Boską, której celem głównym jest przynieść duszom pokój i uświęcenie. Ponieważ Kościół sam tylko otrzymał od Boga potrzebne do tego środki, ma, on niezawodne prawa, niezawodne obowiązki i kieruje narodami chrześcijań-skimi w sposób najodpowiedniejszy. Lecz rządy

tego rodzaju są trudne i obfitują w niebezpieczeństwa. Kościół bowiem rządzi narodami rozsianymi po całym świecie, różniącemi się między sobą pochodzeniem i zwyczajami. Narody te stosują się każdy do praw swojego państwa, a obowiązkiem ich jest być posłusznymi zarówno świeckiej jak kościelnej władzy. Obowiązki te nie są — jak mówiliśmy — ze sobą w walce i nie mogą być pomieszane, ponieważ jedne odnoszą się do rozwoju państwa, inne do wspólnego dobra kościoła a wspólnym ich celem jest służyć ludziom do udoskonalenia się¹⁾).

*

„Co uczyniło apostołów niestrudzonymi w wykonywaniu obowiązku głoszenia prawdy? Co wzmacniało niezliczone rzesze męczenników do zaświadczenia wiary ofiarą życia swego własnego? Tylko chęć być posłusznymi prawu Boskiemu bez lęku. A nie szli też po innej drodze ci, których troską było żyć po chrześcijańsku i starać się o siebie przez wykonywanie cnoty. A i my inaczej postępować nie możemy, gdy pragniemy pomyślności własnej lub ogółu. Dlatego też musi się każdy mężnie bronić przed zwodniczym występkiem wobec panowania bezwstydney namiętności. Ponieważ panuje nieokiełzana próżność, musi być duch zahartowany przeciwko ponęce bogactw, by nie pra-

¹⁾ Leon XIII, Encykl. „Sapientiae christianae” z dn 10. I. 1890; II. 270—280.

gnął namiętnie znikomych dóbr, które nie są zdolne ducha zaspokoić, a kosztem ich utracił skarb, który nie zawodzi w niebiesiech...

Jako i inne cnoty, tak i ta, o której mowa, powstaje i rośnie przez wiarę. Bóg bowiem jest Stwórcą dóbr, które są dla człowieka prawdziwe i jedyne godne starań; za Jego przyczyną poznaliśmy niezgłębianą dobroć Boską i zasługi odkupienia Jezusa. A naodwrot nie jest nic zdolniejsze wzmożyć i wzmóc wiarę nad modlitwę. Jest bowiem widoczne, jak wielce jest potrzebna w naszych czasach ta cnota, która u bardzo wielu ludzi jest osłabiona, a u wielu wogóle jej nie ma. Z niej bowiem winno wyjść uzdrowienie nietylko życia prywatnego, lecz również rozwiązanie tych spraw, których starcie się udaremnia spokój i zgodę państw. Jeśli ogół trawion jest żądzą niepohamowanej wolności, jeśli zewszepochron wybuchają groźne okrzyki tłumów, jeśli przesadne pragnienie szczęścia nigdy nie czuje się zaspokojone i jeśli istnieją inne jeszcze tego rodzaju niedoskołości, to wszystkiemu temu, co już przy innych okolicznościach szerzej omówiliśmy, przynieść może wydatną pomoc wiara chrześcijańska¹⁾.

*

„By obronę religji przeprowadzać należycie oraz ze skutkiem, jest ważnym warunkiem to, byście

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Exeunte iam anno” z dn. 25. XII. 1888; II. 236/242.

byli do tego stopnia przeniknięci chrześcijańską nauką, iżby z waszych obyczajów i waszego całego życia promieniowała czynna wiara katolicka, i byście jak najściślej byli złączeni z tymi, których zadaniem zawodowym jest troska o religję, a zatem z duchowieństwem i Episkopatem waszym i z głową Kościoła, z Stolicą Apostolską, na której, jako na skale, spoczywa wiara katolików i zgodna z wiarą działalność.

Tak przygotowani i przysposobieni przystąpcie z wiarą do walki za dobro Kościoła; lecz zważajcie, by wasza ufność całkowicie spoczywała w Bogu, któremu służycie, dlatego też nie zaniechajcie wzywać Jego łaskawej pomocy¹⁾).

*

„Musicie usilnie starać się o to, by zrzeszenia katolickie, których rozwój i rozrost w każdej z waszych diecezyj jest naszym pragnieniem, były jak najkarniejsze, poszczególni zaś członkowie wiarę katolicką wszędzie jawnie wyznawali i jej bronili²⁾).

*

„Żyjemy w czasach, gdy wielu wstydzi przyznać się do tego, że są katolikami, inni znowu pałają nienawiścią do wiary, do Boga, do Objawienia, do

¹⁾ Pius X., Encykl. „Vehementer nos esse” do episkop. kleru i ludu Francji z dn. 11. II. 1906; II. 146.

²⁾ Pius X., List „Ista quanti” do ks. Kard. Ferrari i episkopatu medjolańskiego, z dn. 1. VII. 1911; VII. 97.

religji i jej sług. O wszystkim mówią z szyderstwem, z niewiarą, z urąganiem, z sarkazmem; przeczą wszystkiemu i nie szanują nawet przybytku sumienia. Ale choćby mieli nadzwyczajną wolę zamknąć oczy przed blaskiem słońca, które ich otacza, i przed tak licznymi objawami życia nadprzyrodzonego, jest niemożliwe, by jakiś Boski promyk nie przeniknął do głębi ich serc i choćby zapomocą wyrzutów sumienia nie przyprowadził ich zpowrotem do wiary.

Niewysłowioną radość sprawia mi to, że walczącość bohaterów doda otuchy sercom nieśmiałym, bojaźliwym i osłabionym w wyznawaniu nauki i wiary chrześcijańskiej i umocni ich w wierze. Męstwo bowiem tylko wtedy jest uzasadnione, gdy wynika z silnego przekonania. Wola nieoświecona rozumem jest tylko ślepą siłą, a nie możemy pewno kroczyć naprzód, gdy umysł nasz znajduje się w ciemnościach. Jeśli dzisiejsze pokolenie w swej niepewności i w swem wahaniu robi wrażenie człowieka błądzącego w ciemnościach, to jest to oczywistym znakiem, że nie ma ono w poważaniu Słowa Bożego, tej pochodni, która kieruje naszymi krokami i oświeśla nasze ścieżki: *„Pochodnią dla kroków moich jest słowo Twoje i światłem na ścieżki me: Lucerna pedibus meis verbum tuum et lumen semitis meis“*.

Będziemy mężnymi, gdy wiara będzie żywą w sercach, i gdy będziemy w czyn wprowadzali to,

co nam nakazuje; gdyż wiara bez uczynków jest niemożliwa, tak jak nie możemy sobie wyobrazić słońca, któreby nie dawało ani światła ani ciepła¹⁾).

*

„Zalecamy wam nadewszystko, by wasze uczynki miłosierne wynikały z wiary. We wszelkiej waszej dobroczynnej działalności szukajcie natchnienia u stóp ołtarzy. Jeśli ręce wasze wznosić się będą codzien do Boga, oddając mu hołd w modlitwie, to gdy zniżą się potem ku nędzom ludzkim, by nieść im ulgę i pocieszenie, będą miały moc przywieść zpowrotem do Boga te dusze, które już zupełnie zapomniały o Jego istnieniu. Miłosierdzie wasze niech wypływa nie z ludzkich pobudek, lecz chrześcijańskich, a wówczas widzieć będziecie w biednym coś świętego, nie tylko podobieństwo; ale samą osobę Jezusa Chrystusa. On sam to potwierdza, gdy mówi w Ewangelji, o dniu, w którym zwróci się do tych znajdujących się po Jego prawicy, temi słowy: *„Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego, posiadźcie w dziedzictwie królestwo przygotowane dla was od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; czułem pragnienie, a daliście mi pić; byłem gościem, a przyjęliście mnie; nagim, a odzialiście mnie; chorym, a odwiedziliście mnie; byłem więźniem, a przyszliście do mnie;“* a wtedy odpowiedzą mu sprawiedliwi, mówiąc: *„Panie, kiedyż to widzieliśmy cię głodnym, spragnionym, gościem, nagim,*

¹⁾ Pius X., Mowa z dn. 13. XII. 1908; V. 203.

chorym, więźniem?” A Jezus odpowiadając rzecze im: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

Tak więc wspomagacie i odwiedzacie Jezusa Chrystusa w biednych. Wprawdzie napotykanie w miłosiernych wędrówkach waszych wszystkie możliwe cierpienia fizyczne i moralne, znajdujecie nieszczęśliwe istoty, rzucone na pastwę najzgubniejszym podszeptom bezbożności; nieszczęsnych niewolników grzechu, pogrążonych w zepsuciu i nałogach, ludzi dobrowolnie wyklętych, dla których już niema ani wiary, ani Kościoła, ani Sakramentów św.; ale nie obawiajcie się, Aniołowie święci towarzyszyć wam będą do tych przybytków nędzy ludzkiej i u tych biednych istot, jakkolwiek głęboki wydaje się ich upadek, z radością odkryjecie ukryte skarby, cenne szczątki dobra przyrodzonego, dobre skłonności do cnoty, ślady jeszcze żywe łask otrzymanych przy Chrzcie św., resztki dawnej religji i wiary, które dzięki waszemu miłosierdziu dadzą wam nietylko nadzieję, ale nawet i pewność zbawienia tych dusz¹⁾).

*

„Wszyscy, którzy są powołani do przewodnictwa lub którzy poświęcają się ruchowi ka-

¹⁾ Pius X. Przemowa do Towarzystw św. Wincentego à Paulo, z dn. 16. IV. 1909; VI. 133—134.

tolickiemu powinni być katolikami doświadczonymi, utwierdzonymi w wierze, głęboko uświadomieni w sprawach religji, szczerze poddani Kościołowi, a zwłaszcza Stolicy Apostolskiej i Następcy Jezusa Chrystusa na ziemi¹⁾).

¹⁾ Pius X., Encykl. „*Il fermo proposito*” z dn. 11. VI. 1905; II. 95.

3. Życie nadprzyrodzone.

„Przedewszystkiem trzeba być głęboko przekonanym, że bezużyteczne jest narzędzie, gdy nie jest dostosowane do pracy, jaką ma wykonać. Akcja Katolicka stawiając sobie za zadanie: odnowić wszystko w Chrystusie, jest prawdziwem apostołstwem ku czci i chwale samego Chrystusa. Aby je dobrze spełnić, potrzeba nam łaski Bożej, której nie można otrzymać, gdy się nie jest zjednoczonym z Chrystusem. Tylko gdy ukształtujemy w nas samych Jezusa Chrystusa, będziemy mogli łatwo wprowadzić Go do rodzin i społeczeństwa. Wszyscy zatem, powołani do przewodnictwa lub poświęcający się ruchowi katolickiemu powinni być katolikami doświadczonymi, utwierdzonymi w wierze, głęboko uświadomieni w sprawach religji, szczerze poddani Kościołowi, a zwłaszcza Stolicy Apostolskiej i Następcy Jezusa Chrystusa na ziemi. Powinni oni być mężami o prawdziwej pobożności, o cnotach męskich, o obyczajach czystych, o życiu bez skazy, by byli dla wszystkich dobrym przykładem.

Jeżeli duch nie będzie w ten sposób urobiony, byłoby nietylko trudno pociągnąć innych do do-

brego, ale prawie niemożliwe działać z intencją prawa i brakłoby sił, by móc znieść wszystkie przykrości, jakie pociąga za sobą każde apostołstwo, wszystkie oszczerstwa przeciwników, obojętność i brak pomocy nawet ze strony ludzi dobrej woli, niekiedy nawet zazdrość ze strony przyjaciół i towarzyszków broni, których wprowadzie tłumaczy słabość ludzkiej natury, ale którzy niemniej przynoszą uszczerbek sprawie i przyczyniają się do nieporozumień, zgrzytów i kłótni wewnętrznych. Tylko wytrwała cnota w dobrym utwierdzona, a jednocześnie łagodna i subtelna zdolna jest usunąć lub zmniejszyć te trudności w ten sposób, by dzieło, dla którego poświęca się tyle sił katolickich, nie było narażone na niepowodzenia. „*Jest wolą Bożą, mówił św. Piotr do pierwszych chrześcijan, byćście czyniąc dobrze, zamknęli usta bezrozumnym: Sic est voluntas Dei ut bene facientes obmutescere faciatis imprudentium hominum ignorantiam*“ (I św. Piotr II. 15)¹⁾.

*

„Człowiek jest stworzon wedle tego prawa i porządku, by dusza władała nad ciałem, a pragnienia kierowane były rozumem i rozważą. Wynika z tego, że ta wolność zasługuje na najusilniejsze i największe starania, gdy człowiek nie poddaje się panowaniu złych namiętności. Poza tem samo spo-

¹⁾ Pius X., Encykl. „*Il fermo proposito*“ z dn. 11. VI. 1905; II. 95.

łeczeństwo nie wie, czego może spodziewać się od człowieka bez takiego usposobienia duszy. Czy zdolny jest zasłużyć się ten, kto czyni swe i zaniechania zwykł oceniać miłością własną? Kto nie umie opanować samego siebie oraz wyżej cenić cnoty niż wszystkie świeckie dobra, ten nie może być człowiekiem wielkodusznym lub dobroczynnym, nie może być miłosiernym lub wstrzemięźliwym¹⁾).

*

„Opływając w najwyższe dobra tego świata, każdy w głębi swej duszy odczuwa, iż dla woli ludzkiej tylko Bóg jest ostoją doskonałą i wszechstronną. Wogóle celem człowieka jest Bóg. A życie całe na ziemi ma wielkie podobieństwo do pielgrzymki. Zaprawdę drogą jest nam Chrystus Pan, gdyż z tej znojnej i niebezpiecznej ziemskiej tułaczki nie możemy inaczej do Boga, tego najwyższego Dobra, jak idąc wślad za Chrystusa przewodnictwem. *„Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przez mnie“* (Jan św. XIV. 6). Jakto, jeśli nie przez Niego? Przedewszystkiem przez łaskę Jego; pozostaje ona jednak beczynna w człowieku, jeśli on zaniedbuje przepisy i prawa Chrystusa. Chrystus Pan po zdobyciu zbawienia pozostawił — co nastąpić musiało — swoje prawa, by one stróżowały i opiekowały się rodzajem ludzkim. Kierując się nimi odwróca się ludzie

¹⁾ Leon XIII., Encykl „Exeunte iam anno” z dn. 25. XII. 1888; II. 236.

od życia bezprawnego, a dążyć będą w spokoju do Boga swego. „*Idąc nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał*“.... (Mat. XXVIII, 19-20). „*Chowajcie przykazania moje*“ (Jan, XIV, 15). Wynika z tego, że wyznanie chrześcijańskie przedewszystkiem domaga się, by podporządkować się przepisom Chrystusa Pana, i być Jemu, jako swemu Najwyższemu Panu i Królowi, z całego serca oddanym. Wielkie to jest zadanie i wymaga często dużo usilnej pracy z zaparciem się siebie. Zasługi Zbawiciela uzdrowiły naturę ludzką, pozostała jednak w każdym z nas skłonność do upadków, jako pewien rodzaj choroby. Różne pożądliwości szarpią człowieka to w tę to w tamtą stronę, a ponęta rzeczy ziemskich z łatwością zawodzi go tam, gdzie znajduje upodobanie z pominięciem przykazań Chrystusa Pana. W przeciwnym kierunku trzeba zatem zwrócić swe wysiłki i ze wszystkich sił winny być zwalczane namiętności na korzyść posłuszeństwa Chrystusowi Panu.

Namiętności zapanują, jeśli ich rozum nie okiełza, i zupełnie oderwą człowieka od Chrystusa Pana, a uczynią go swoim sługą. „*Ludzie zdeprawowani, odrzucający wiarę, nie osiągają tego, że są wolni od służenia... służą bowiem potrójnym namiętnościom: rozkoszy, pragnieniu zaszczytów lub próżności*“ (Aug. św. O prawdziwej religji. 37). A trudności i przykrości tej walki winien każdy znosić dla miłości Chrystusa Pana. Trudno jest odrzucić od siebie to, co mamy i nęci.

Twardy i ciężki obowiązek potępić przez wzgląd na wolę i rozkaz Chrystusa Pana to, co uważane jest za szczęście i dobro ciała. Lecz chrześcijanin winien być wytrwały i mężny w tem, co życie daje, jeśli chce je przeżyć po chrześcijańsku. Czyśmy bowiem zapomnieli, czyjego ciała i czyjej głowy jesteśmy członkami? *Z jawną radością uchwycił krzyż* On, który nam nakazał, byśmy zaparli się samych siebie. W takim usposobieniu duszy ludzkiej, o czem mówiliśmy, tkwi godność natury ludzkiej. Już mędracy w starożytności uznawali, że rozkazywać samemu sobie i osiągać to, że niższa część duszy naszej posłuszna jest wyższej, nie jest bynajmniej obniżeniem naszej woli ułomnej, lecz raczej szlachetną cnotą przedziwnie zgodną z rozumem, a przedewszystkiem godną człowieka.

Poza tem jest człowiek skazan, by wiele znosił i cierpiał. Człowiek nie jest w stanie ukształtować sobie życia tak, by było ono wolne od cierpień a przepełnione szczęśliwością, jako i nie jest w stanie zniweczyć postanowienia Boskiego swego Stwórcy, który chciał, by grzechu pierwotnego następstwa były nieustające. Nie można więc na ziemi spodziewać się końca cierpień, lecz trzeba duszę uzdolniać do ich znoszenia, co daje nam nadzieję najwyższej nagrody. Chrystus Pan przeznaczył wieczną szczęśliwość w niebie nie dla bogaczy lub ludzi o wytwornych manierach, nie dla obdarzonych zaszczytami lub władzą, lecz dla tych, którzy płaczą, łakną sprawiedliwości i są czystego serca.

Nie trudno jest poznać, czego można spodziewać się po błędzie i zarozumiałości tych ludzi, którzy odrzucają władzę Odkupiciela, a na naczelnem miejscu stawiają człowieka i ustanawiają, że winien on być władcą wszechświata. A jednak nie są oni w możności nietylko osiągnąć tego panowania, lecz nawet określić nie umieją, jakie ono być winno. Władztwo Jezusa Chrystusa czerpie swą siłę i jaźń z Boskiej miłości; miłować święcie i wedle przykazania jest jego podwaliną i istotą. Wynika z tego konieczność przestrzegania obowiązków, by nikomu nie uszczuplać jego praw; wyżej cenić sprawy nadziemskie niż ludzkie; miłość Boga stawiać na pierwszym miejscu. Władztwo zaś człowieka, który Chrystusa otwarcie zapiera się lub też nie stara się Go poznać, oparte jest wyłącznie na samolubstwie, nie zna miłości bliźniego i poświęceń. Władanie człowieka jest przez Chrystusa Pana uznane, lecz jedynie pod warunkiem, żeby przedewszystkiem służył Bogu i nabożnie całe swe życie dostosowywał do przykazań Boskich¹⁾.

*

„Taką jest społeczność, jaką ją czynią obyczaje. A jako dobroć statku lub budynku zależna jest od dobroci poszczególnych części oraz właściwego ich rozmieszczenia, tako też bieg spraw

¹⁾ Leon XIII. „*Tametsi futura prospicientibus*” z dn. 1. XI. 1900, VI. 154—158.

publicznych nie może być właściwy i bez zakłóceń, jeśli obywatele nie krocą po prawej drodze. Przepadnie porządek publiczny i działalność publiczna bez ludzi. Ci natomiast zwykli są nadawać tym sprawom obraz swych zapatrywań i zwyczajów. Ażeby dusze ludzkie przesiąknęły nasze zapatrywania i co jest ważniejsze, kierowały życiem codziennem jednostek, dążyć trzeba do tego, by wszyscy po chrześcijańsku myśleli, pochrześcijańsku postępowali zarówno w życiu publicznem jak i prywatnem¹⁾).

*

„Treść i istota życia chrześcijańskiego polega na tem, by nie pobłażać zepsutym obyczajom czasu, lecz zwalczać je wytrwale i przeciwstawiać się im. Na to wskazują wszystkie słowa i czyny, prawa i urządzenia, życie i śmierć Jezusa, Twórcy i Wykonawcy Wiary. Aczkolwiek zepsuta natura i złe obyczaje odciągają nas, musimy spieszyć do „*boju nam wystawionego*“, uzbrojeni w tego samego ducha i w tę samą broń, w jakie uzbrojon był On, który „*mając przed sobą wesele, podjął krzyż*“ (Do Żyd. XII. 12). Niechaj dlatego ludzie przekonają się i zrozumieją, jak nie da się pogodzić z wyznaniem wiary chrześcijańskiej gonienie — jak to jest w zwyczaju — za wszelkiego rodzaju rozkoszami, stronienie od tru-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Quod Auctoritate Apostolica*“ z dn. 22. XII. 1885; II. 56.

dów, jakie towarzyszą cnocie, niemożność odmówienia sobie czegokolwiek, co mamy słodko i pojętnie zmysły. „*Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami*“ (Do Gal. V. 24). Wynika z tego, że nie są zwolennikami Chrystusa ci, którzy nie ćwiczyli się w cierpieniu i nie przyzwyczaili się doń, mając w pogardzie zniewieściałe i wszeteczne rozkosze. Dzięki niezgłębionej dobroci Boga odzyskał człowiek nadzieję na nieśmiertelne dobra, które był utracił, lecz nie może ich osiągnąć, jeśli nie będzie starał się naśladować Chrystusa i jeśli nie dostosuje swego umysłu i swych obyczajów do wzorów Jego. Nie jest dlatego tylko poradą lecz obowiązkiem, by każdy „*umartwienie Jezusa w ciebie nosił*“ (II Kor. IV. 10), a to nietylko tych, którzy wybrali sobie doskonalszy sposób życia, lecz wogóle wszystkich ludzi¹⁾).

*

„Poprzednicy nasi już dawno uznali za godne oraz błogosławieństwem swem uświęcili łączenie się między sobą katolików o różnych poglądach, lecz zawsze dla dobra religji. I My to świetne dzieło chętnie pochwalamy i pragniemy gorąco, by się ono po miastach i siołach szeroko rozkrzewiało i rozkwitało. Jednakowoż chcemy, by te zrzeszenia przestrzegały łączenie się w nich lu-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Exeunte iam anno*“ z dn. 25. XII. 1888; II, 234,

dzi wiernie zachowujących zasady chrześcijańskie. Za mało zaiste przynosi korzyści rozważać dokładnie różne zagadnienia, rozwodzić się szeroko o prawach i obowiązkach, jeśli się tego nie obraca w czyn. Czasy bowiem domagają się działania, zasadzającego się bez zastrzeżeń na przestrzeganiu Boskich praw i przepisów Kościoła, na otwartem i jawnem wyznaniu wiary, na wykonywaniu wszelakiego rodzaju uczynków chrześcijańskiej miłości bez względu na dobro lub korzyści swe własne. Świetne przykłady wielu bojowników Chrystusa zdolniejsze są poruszyć i porwać duszę, niż słowa i wytworne wyrazy. Wskutek tego wielkie rzesze pozbywają się lęku; zwalczają przesady i wątpliwości i przywiedzione do Chrystusa, rozszerzają wszędzie miłość i poznanie Jego, a jest to droga do prawdziwej i trwałej szczęśliwości. Jeśli zaś po wszystkich miastach i siołach przykazania Boskie wiernie będą przestrzegane, jeśli w poważaniu będą sprawy święte, jeśli często przyjmowane będą Sakramenta św., a poza tem przestrzegane przepisy, odnoszące się do życia chrześcijańskiego, to wówczas, Czcigodni Bracia, dzieło dokonane, wszystko odnowiło się w Chrystusie. A nie należy sądzić, że odnosi się to tylko do osiągnięcia dóbr wiecznych, wyjdą one również na korzyść doczesnych dóbr społeczeństw. Gdy osiągnie się bowiem ten cel, to wówczas stany wyższe i posiadające zbliżą się z łagodnością i miłością do klas niżej stojących,

ci zaś trudną swą dolę znosić będą spokojnie i cierpliwie. Obywatele nie pójdą za porywami swych zachcianek, lecz za prawem^{"1)}.

*

„Kościół jest wojującym, i wskutek tego żyje wśród ciągłych utarczek, które zamieniły świat w prawdziwe pole bitwy, a każdego chrześcijanina w męznego żołnierza walczącego pod znakiem Krzyża. Walka ta rozpoczęła się z życiem naszego Najświętszego Odkupiciela i nie ustanie aż do końca wieków. Trzeba więc codziennie na wzór męжных Judajczyków po powrocie z niewoli jedną ręką odpierać wroga, a drugą pracować nad wzniesieniem murów świętego Przybytku, to znaczy pracować nad uświęceniem samego siebie^{"2)}.

✠

„Całe życie chrześcijańskie i społeczne winno bezustannie dążyć do doskonałości Chrystusa, by odzyskać w ten sposób godność i przywrócić światu razem z nieskażoną przez grzech pierworodny naturą harmonję, zgodę i pokój, jakie panowały w raju^{"3)}.

*

1) Pius X., Encykl. „E Supremi Apostolatus” z dn. 4. X. 1903; I. 44—46.

2) Pius X., Przemowa z dn. 13. XII. 1908; V. 202.

3) Pius X., Przemowa do Kolegium Kard. z dn. 23. XII. 1903; I. 210.

„Radujemy się z wszystkiego dobrego, które czynicie i którego jeszcze z pomocą łaski Bożej dokonacie w przyszłości, gdy powiększycie wasze szeregi, zdobywając dla waszej sprawy szerzeniem istotnie skutecznego apostołstwa rówieśników, towarzyszyów nauki i pracy dotąd z wami niezłączonych. Nie mamy zamiaru polecać wam ćwiczenia w cnocie, pobożności i w pokorze Bożej, bo wiemy, że te przypomnienia nie są wam potrzebne, wobec waszego przekonania, że podstawą każdego dobrego dzieła jest święta bojaźń Boża. Ale raczej słowami św. Jana, najmłodszego z Apostołów, wyrazimy wam radość naszą: *„iż jesteście silni“* — *„quia fortes estis“*. Dziś zaiste potrzeba męskiej odwagi, by zachować wiarę, gdy ją tylu ludzi traci, by pozostać wiernym synem Kościoła, gdy tylu go zwalcza, by ustrzec ten skarb cenny, jakimi są słowa Boże, gdy tylu wyrzuciło je ze swego serca. Potrzeba męskiej odwagi, by zwalczać samego siebie, opanować swe namiętności, pozostać wiernym prawdzie i cnocie, zapanować nad duchem zła, który kłamstwem świat oszukuje. Ciesząc się więc z waszego męstwa, wzywamy was, byście w pracy waszej i w walce z trudnościami pokładali nadzieję nie we własnej sile, ale we wszechmocy Bożej.

Nie lękajcie się, jeśli jesteście jeszcze niezbyt silni liczebnie. Pozostańcie wierni waszemu sztandarowi, a obietnica Ewangelji spełni się na was i będziecie panowali: *„Nolite timere, pusillus grex,*

quia complacuit Patri vestro dare vobis regnum", „nie lękaj się mała trzódka, bo spodobało się Ojcu twemu dać ci królestwo"¹⁾.

■

„Zalecajcie gorąco młodzieży waszych kólek, by zgodnie z nauką apostoła nie pragnęli dostrajać się do ducha czasu, lecz raczej czas zmienić świętobliwością swego życia"²⁾.

*

„Duchowni i świeccy oddani Akcji Katolickiej winni nie tylko przystąpić do ludu i zrzeszyć go, lecz winni być przesiąknięci prawdami katolickiej nauki do szpiku kości, aby każdy jak najdokładniej znał i wypełniał swe obowiązki i prawa, słowem, by Chrystus Pan był wykształcon w poszczególnych wiernych, nim ci wystąpią do walki w Jego obronie. Jeśli poza tem nowe czasy stawiać będą nowe wymogi, to łatwo sprostają im ci ludzie, których bogobojne wykształcenie uczyniło posłusznymi rozkazom a zarazem doskonale przygotowało do świętej walki za wiarę"³⁾.

■

1) Pius X., Przemowa do pielgrzymów francuskich z dn. 11. IX. 1904; I. 224—225.

2) Pius X., Przemówienie do młodzieży katolickiej z dn. 11. XII. 1903; IV., 234.

3) Benedykt XV., List „Accepimus" do Episkopatu kolumbijskiego z dn. 1. VIII. 1916; I. 121.

„Mówimy o takiej akcji, która obejmuje całego człowieka i rozwija jego prawdziwe wychowanie religijne i społeczne, mianowicie poważną pobożność, głębsze poznanie zdrowej nauki, nieskazitelną obyczajów, owe cnoty, bez których nie może nikt owocnie sprawować hierarchicznego apostołstwa”¹⁾).

*

„Akcja Katolicka winna się rozwijać coraz szerzej i winna się ustalić zapomocą coraz to pobożniejszego i głębszego czerpania z Eucharystji i Jej natchnienia”²⁾).

*

„Akcji Katolickiej celem jest rozszerzanie Królestwa Jezusa Chrystusa w jednostkach, rodzinie i społeczeństwie. By więc Akcja Katolicka była owocna, konieczne jest wyrobienie wyraźne i nawskroś chrześcijańskie jej członków, jak również głęboka pobożność, doskonała znajomość rzeczy Bożej, nieskalane obyczaje, bezgraniczne oddanie się Papieżowi i Biskupom i gorąca a czynna gorliwość; na to urobienie i wykształcenie duchowe przede wszystkim winny zwrócić uwagę organizacje młodzieży.

¹⁾ Pius XI., List „Quae Nobis” do Ks. Kard. Bertrama... z dn. 13. XI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX. nr. 12, str. 385; por. Ks. Pszonka, List... str. 17, Lublin, 1929.

²⁾ Pius XI. Przemowa na Konsystorzu z dn. 23. V. 1923; I, 219.

Tym sposobem Akcja Katolicka zapoczątkuje wśród tych szeregów prawdziwe apostołstwo modlitwy, dobrego przykładu i działalności charytatywnej, przygotowując na przyszłość ludzi, tak przenikniętych duchem chrześcijaństwa, by umieli w każdej okoliczności życia prywatnego i publicznego znaleźć drogi, odpowiadające zasadom nauki katolickiej i prawdziwemu dobru Kościoła i kraju¹⁾).

*

„Ponieważ nie można sobie wyobrazić skutecznego apostołstwa chrześcijańskiego, nie będącego wynikiem wykształcenia religijnego, zdrowego, gruntownego oraz jednocześnie natężonego życia duchowego, przeto Asystent Duchowny stowarzyszeń młodzieży powinien nalegać na nią, a zwłaszcza na jej przewodników, aby wyraźnie odróżniali wzniosły cel religijno-społeczny i nadprzyrodzony swej działalności od działalności politycznej osobistej, aby we wszelkiej swej czynności popierali Pokój Chrystusa w Królestwie Chrystusa z tą miłością i szlachetnością uczuć, która jednoczy braci tej samej wiary w posłuszeństwie dla Wikariusza Chrystusowego, aby nie wydawali sądu o osobach i wydarzeniach w takim nastroju umysłu, w którym przeważa pierwiastek polityczny, aby nie odgrywali żadnej roli politycznej i nie nadawali barw politycznych swoim dzien-

¹⁾ Pius XI., List do ks. Kard. Segura y Saënz, Prymasa Hiszpanji z dn. 6. XI. 1929.

nikom, zgromadzeniom, rozprawom. Trzeba nalegać na to, aby kierowali się względami nadprzyrodzonymi, i aby — oprócz uprawiania się pilnego i ciągłego w cnotach chrześcijańskich — nabyli odpowiednie wykształcenie religijno - społeczne wedle nauki Kościoła, w taki sposób, aby w zapatrywaniach swych i działaniu byli zgodni z Stolicą Apostolską¹⁾).

*

„Komunja św. wlewa do żył waszych Boską krew Chrystusa. Nie mogliście znaleźć skuteczniejszego środka, by stanąć na wysokości waszych szlachetnych dążeń. Przez nią staniecie się Apostołami: apostołami w rodzinach waszych, w parafjach waszych, w kółkach naukowych i wychowawczych, w warsztatach waszych — apostołami w uniwersytetach i szkołach katolickich, w waszych kwitnących dziełach miłosierdzia.

Ojciec św. wie, jak liczni pomiędzy wami są ci, którzy w swoim zakresie uprawiają apostołstwo, charakterem swoim blizkie kapłaństwu. Winszuje On zwłaszcza tym z pośród waszych członków, którzy, by uczynić z siebie pełną ofiarę dla Boga i Kościoła, zaciągnęli się w szeregi duchowieństwa, wstąpili do klasztorów lub poszli pod sztandar waszych dzielnych misjonarzy.

¹⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do Asystentów Duchownych Lombardji, zgromadzonych w Bergamie z dnia 3. VIII. 1924; por. Zasady Akcji Katolickiej we Włoszech (Bibl. Akcji Katol. Nr. 4) Warszawa str. 48.

Zjednoczeni w wysiłkach pod wspólnym sztandarem Krzyża, pragniecie mieć jedno serce i jedną duszę. Pracujcie z wiarą silną i promieniującą. Do waszej pracy nad odrodzeniem zasad chrześcijańskich nie mieszajcie spraw obcych waszemu katolickiemu apostołstwu. Pod waszą dostojną chorągwią idźcie z odwagą i jednogłośnym okrzykiem: „*Bóg tego chce! Bóg tego chce! Dieu le veut!*“¹⁾).

*

„Akcja Katolicka korzystać będzie przede wszystkim z pracy innych katolickich dzieł i instytucyj, osobliwie tych stowarzyszeń i organizacyj, które sposobią do głębszego życia chrześcijańskiego. Nadewszystko zaś obejmie ona katolickie organizacje młodzieży, która z łatwością i z zapałem podejmuje się czynnego apostołstwa, ale wprzód winna przejść dobrą szkołę życia wewnętrznego, z którego wszystkie zewnętrzne czyny czerpią swą treść i skuteczność nadprzyrodzoną“²⁾).

¹⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Merry del Val, List w odpow. na wspólny adres Stowarzyszenia Katol. Młodzieży francus. z dn. 24. IX. 1913; VIII. 117.

²⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do Ks. Kard. Hlonda... por. Mies. Kość. dla Archid. Gnieźn. i Pozn. rocznik 44, nr. 10 str. 79—80 i Ks. Dr. Bross, Akcja Katolicka a Polska, List... Poznań, 1929.

4. Mężna walka katolików z niedowiarstwem.

„Położenie domaga się i to z całą stanowczością mężnych serc i zespolonych sił“¹⁾).

*

„Koniecznem jest, by Akcja Katolicka skorzystała ze stosownej chwili i szła odważnie naprzód, by dała wyraz swoim poglądom i obwieściła je przez wytrwałą, czynną, rozumną i karną propagandę, zdolną przeciwstawić się propagandzie przeciwnej“²⁾).

*

„Zawsze winno się kierować mądrością i rozumą; Kościół sam życzy sobie, by w obronie prawdy zastosowano zalecany sposób postępowania. Nic jednak nie jest tak sprzeczne z prawdziwą mądrością, jak dopuścić do tego, by religję bezkarnie prześladowano, a narażano szczęście ludu“³⁾).

*

¹⁾ Leon XIII, Encykl. „Graves de communi“ z dn. 18. I. 1901; VI. 220.

²⁾ Pius X., Encykl. „Il fermo proposito“ z dn. 11. VI. 1905; II. 96.

³⁾ Leon XIII., Encykl. „Constanti Hungarorum“ do Episkopatu Węgierskiego z dn. 2. IX. 1893; III. 234.

„Ustępować placu nieprzyjacielowi lub zamilknać, gdy wszędzie rozgorzała naganka w celu ujarzmienia prawdy, znamionuje człowieka opieszałego lub wątpiącego o prawdzie swej wiary. Jedno i drugie jest haniebne i niesłuszne wobec Boga, jedno i drugie stawia na przeszkodzie szczęściu jednostek i społeczności; na korzyść wychodzi jedynie wrogom wiary, gdyż słabnięcie w pracy ludzi prawych potęguje czelność bezbożnych.

Ta opieszałość chrześcijan zasługuje na tem surowszą nagane z tego powodu, że przeważnie z łatwością można odeprzeć błędne zarzuty, zbić mylne zapatrywania, zawsze atoli jest to możliwe, gdy poświęci się nieco więcej trudu. Zresztą każdy winien jawnie występować z męstwem, które znamionuje chrześcijan. Męstwo samo obraca często w niwecz zuchwalstwo wrogów i ich zamiary. Poza tem są chrześcijanie przeznaczeni do boju, a zwyciężają przy Boskiej pomocy tem pewniej, im większa jest ich siła. „*Ufajcie, jam zwyciężył świat*“ (Św. Jan XVI, 33)¹⁾.

*

„Kto chce zajmować się sprawami publicznemi winien unikać dwóch błędów, z których jeden przypisuje sobie nazwę „mądrości“, drugi jest brakiem rozważi.

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Sapientiae christianae*“ z dn. 10. I. 1890; II. 272.

Panuje zapatrywanie, że nie jest wskazane występować otwarcie przeciwko bezbożności, która przybrała na siłach i wpływach, by tylko nie rozsierzyć nieprzyjaciół. Nie jest pewne, czy ci ludzie są za Kościołem, czy przeciw niemu. Niekiedy zapewniają oni, że są wyznawcami nauki katolickiej, pragną atoli, by Kościół nie przeciwstawiał się rozszerzaniu niektórych zapatrywań z nauką jego niezgodnych. Ubolewają coprawda nad osłabieniem wiary i zanikiem obyczajności, nie starają się jednak wcale o uzdrowienie tych stosunków, a nawet zbyt często przyczyniają się do wzrostu zła przez złą przesadną pobłażliwość i szkodliwą nieszczerłość. Nie chcą, by ktośkolwiek wątpił o ich dobrej woli względem Stolicy Apostolskiej, a jednak zawsze mają coś do zarzucenia Papieżowi. Rodzaj tej mądrości nazwał Paweł św., Apostoł *mądrością ciała i śmiercią duszy*, albowiem nie podlega prawu Boskiemu i podlegać nie może: „*Mądrość ciała jest nieprzyjaciółką Boga: nie jest poddana zakonowi Bożemu: albowiem ani może.* (Do Rzym. VIII, 7.) Niema gorszego sposobu, by zmniejszyć zło. Wrogowie bowiem postawili sobie tylko jedno zadanie, z czem nie tają się i czem różni z nich chełpią się nawet, — wytępić o ile możliwe doszczętnie wiarę katolicką, która jedynie jest prawdziwą.

By osiągnąć swój cel nie pominą żadnego sposobu. Wiedzą bowiem, że im więcej zastraszą przeciwników, tem większa jest im dana możność wykonania niecných zamiarów. Dlatego też,

kto jest zwolennikiem *mądrości ciała* i udaje, iż nie wie, że każdy chrześcijanin winien być dobrym żołnierzem Chrystusa, kto pragnie zasłużoną nagrodę zwycięzcy osiągnąć na drodze najwygodniejszej i bez walki, ten zaprawdę nie przeciwstawia się złu, lecz raczej użycza mu swego poparcia¹⁾).

*

„Nietylko wiarę chrześcijańską pragnie się wyrażać za wszelką cenę z głębi serc, lecz wszelką wogóle wiarę, która wznosząc człowieka ponad poziomy tego świata, skierowuje nadnaturalnie wzrok jego znużony ku niebu... Wypowiedziano walkę wszystkiemu, co jest nadprzyrodzone, gdyż tam znajduje się Bóg, a Boga chce się wyrzucić z serca i duszy człowieka.

Walka to będzie zacięta i bez wytchnienia ze strony prowadzących ją. W miarę jej rozwoju oczekują was cięższe jeszcze doświadczenia od tych, których doznaliście dotąd, a jest to nietylko możliwe lecz nawet prawdopodobne. Wy zniesiecie to z pokorą, z męstwem i ufnością, pewni, że jakakolwiek będzie zaciętość bitwy, ostateczne zwycięstwo wam przypadnie w udziale²⁾).

¹⁾ Leon XIII, Encykl. „*Sapientiae Christianae*” z dn. 10. I. 1890; II. 286.

²⁾ Pius X., List „*Une fois encore*” do Episkop., Duchowieństwa i Ludu Francuskiego z dn. 6. I. 1907; III. 31.

SPIS RZECZY TOMU I.

	Str.
Słowo wstępne J. Em. Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski	VII
I. Królestwo powszechne Pana naszego Jezusa Chrystusa	3
1. Istnienie tego królestwa	5
2. Obszar tego królestwa	6
3. Królestwo Jezusa Chrystusa nad jednostkami	7
4. Panowanie Jezusa Chrystusa w rodzinie	8
5. Królowanie Jezusa Chrystusa w społeczeństwie	9
6. Duchowe królestwo Chrystusa Pana	10
7. Uznanie powszechnej władzy Pana naszego Je- zusa Chrystusa jest środkiem, zapewniającym pokój powszechny	12
II. Istota Akcji Katolickiej	13
1. Definicje	15
2. Charakterystyka Akcji Katolickiej	20
3. Przeniknięcie życia publicznego i prywatnego zasadami chrześcijańskimi	47
4. Zgodność wyznania wiary z czynnem życiem każdego katolika	48
5. Czynna rola wiernych w szerzeniu królestwa Bożego	50
III. Cel Akcji Katolickiej	53
1. Najwyższy cel Akcji Katolickiej: królestwo Pana naszego Jezusa Chrystusa	55
2. Ogólny cel Akcji Katolickiej	63
3. Poszczególne cele Akcji Katolickiej	68

IV. Konieczność Akcji Katolickiej . . .	85
1. Bezbożność czasów dzisiejszych	87
2. Walka z Kościołem	92
3. Przewrotność zapatrywań i prądów czasu przy- czyną klęsk i zła	99
4. Bierność i niemoc władzy świeckiej wobec zła obecnych czasów	107
5. Naprawa stosunków możliwa przez powrót ludzkości do Boga	109
6. Pomoc Boża w uzdrowieniu obecnych niezdro- wych stosunków	116
7. Religja podstawą życia społecznego	119
8. Zasady Ewangelji — lekarstwem na zło spo- łeczne	127
9. Zasady Kościoła ochroną życia społecznego	132
10. Posłannictwo Kościoła	137
11. Zasługi Kościoła względem ludzkości	146
12. Kościół a państwo	148
13. Konieczność aktywności ze strony katolików	151
14. Akcja Katolicka a czasy obecne	159
15. Obowiązek dla wszystkich — poświęcić się Ak- cji Katolickiej w apostołstwie świeckiem	161
V. Warunki Akcji Katolickiej	181
1. Uświadomienie w sprawach wiary i religji	183
2. Głęboka, czysta, nieugięta i czynna wiara	193
3. Życie nadprzyrodzone	209
4. Mężna walka katolików z niedowiarstwem	225

AKCJA KATOLICKA

WEDŁUG ORZECZEŃ STOLICY APOSTOLSKIEJ

KSIĄŻNICA AKCJI KATOLICKIEJ

wydawana staraniem

INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

1. **Ks. Dr. Stan. Bross.** Akcja Katolicka a Polska.
2. **Ks. Guerri.** Kodeks Akcji Katolickiej.
3. **Ks. Stan. Adamski.** Akcja Katolicka a duchowieństwo.
4. **Ks. R. Mäder.** Katolikiem jestem!
5. **Ks. Dr. Stan. Bross.** Akcja Katolicka według orzeczeń Stolicy Apostolskiej.

W D R U K U:

6. **Ks. Dr. Stan. Bross.** Pius XI o Akcji Katolickiej.

22 1000

KS. STANISŁAW BROSS

DR. TEOL. I PRAWA KAN.
LIC. FIL.

AKCJA KATOLICKA

WEDŁUG ORZECZEŃ STOLICY APOSTOLSKIEJ

ZE SŁOWEM WSTĘPNEM
J. EM. KS. KARD. A. HLONDA

TOM II.



KSIEGARNIA ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO — LUBLIN

NIHIL OBSTAT.

Poznań, dnia 15 listopada 1929.

X. Dr. Z. Baranowski
Cenzor.

IMPRIMATUR.

Poznań, dnia 15 listopada 1929.

† Bp. Dymek
Wikarjusz Generalny.

(L. S.)
L. D. 12715/29.

Ks. Jedwabski
Kancierz Kurji Arcybiskupiej.

WŁOČZONO W Drukarni Św. Wojciecha w Poznaniu
na papierze z własnej fabryki papieru „MALTA”.

VI.

ZNAMIONA AKCJI KATOLICKIEJ

1. Katolik w życiu prywatnem i publicznem.

„Synowie Kościoła *obleczeni w zbroję światłości* (Rzym. XIII, 12) winni wszelkimi siłami dążyć do prawdy i sprawiedliwości¹⁾).

*

„Katolicy winni wszystko, co Papież dotąd nauczali lub nauczać jeszcze będą, z głębokiem przekonaniem uwzględniać, i w razie potrzeby dawać temu jawny wyraz. A w szczególności winni poszczególni ludzie stać przy zasadach Stolicy Apostolskiej i uzgodnić z niemi swe zapatrywania w sprawach, dotyczących tak zwanych dzisiejszych wolności. Baczyć trzeba, by nie uwiodły pozory słuszności i uświadomić sobie źródło ich powstania i ich dążenia. Doświadczenie dostatecznie wykazuje, co te wolności spowodowały w państwach. Ich owoce słusznie napełniają smutkiem mądrych i uczciwych ludzi. Gdyby w rzeczywistości istniało gdziekolwiek państwo albo, gdybyśmy sobie takie wystawić mogli, które prześladowałoby chrześcijaństwo w sposób łajdacki i tyrański, i gdybyś-

¹⁾ Pius X., Encykl. „*Vehementer*” do Episkopatu Francuskiego, z dn. 11. II. 1906; II. 142.

my z tem państwem porównali nowe te dzisiejsze prądy, to te ostatnie mogą wydawać się coprawda znośniejszymi. Zasady ich jednak są zaprawdę, jak już mówiliśmy, tego rodzaju, że nie można się na nie żadną miarą zgodzić.

Działalność nasza może rozciągać się na życie prywatne i domowe oraz publiczne. Pierwszym obowiązkiem w życiu prywatnem jest, by życie i obyczaje jak najdokładniej uzgodnić z przepisami Ewangelji św. i nie zawahać się znosić przykrości, jeżeliby wymagała tego gorliwość chrześcijańska. Poza tem winni poszczególni ludzie kochać Kościół jako matkę wspólną, jego przykazania posłusznie wypełniać, przyczyniać się do jego czci i pragnąć, by prawa jego były zachowane, każdy winien wywierać wpływ na swe otoczenie, aby otaczało Kościół czcią i miłością.

Dla ogólnego dobra ma również znaczenie rozważna współpraca w zarządzie spraw gminnych i dążenie z całych sił do osiągnięcia tego, by młodzież publicznie wychowywana była w duchu chrześcijańskim, w religji i obyczajowości. Od tego zależy bowiem w wielkiej mierze zdrowy rozwój wszystkich państw.

Naogół jest również wskazane i godziwe, by działalność katolików wyszła poza ciasne pole i objęła najwyższe sprawy państwowe. Naogół powiedzieliśmy dlatego, ponieważ te nasze przepisy odnoszą się do wszystkich narodów. Może się jednak niekiedy zdarzyć, że nie jest wskazane z ważnych i słuszych przyczyn branie udziału

w sprawach politycznych i przyjmowanie obowiązków państwowych. Lecz naogół — jak powiedzieliśmy — odmowa udziału w sprawach publicznych byłaby równie naganna, jak odmowa współpracy dla dobra ogólnego, a to tem więcej, że katolików zobowiązuje ich wiara wypełniać ten obowiązek całkowicie i sumiennie. Gdyby natomiast katolicy pozostali na uboczu, bez przeszkód uchwycać ster ci, których poglądy nie rokują dobrych widoków na poprawę stosunków. Poza tem przyniosłoby to szkodę sprawie chrześcijańskiej, gdyż wówczas wrogowie Kościoła posiadaliby wszelką władzę, jego zaś obrońcy żadnej. Słuszne są więc powody, dla których katolicy winni uczestniczyć w życiu politycznem. Lecz nie dlatego poświęcają się oni sprawom politycznym i winni to czynić, by uznawać niegodne drogi, po których kroczy się obecnie w sprawach publicznych, lecz właśnie te drogi wedle możliwości skierować ku prawdziwemu i istotnemu dobru publicznemu, pragnąc gorąco przepoić całe państwo mądrością i cnotą katolicyzmu, jako zbawiennym sokiem ożywczym.

Nie inaczej postępowano w pierwszych czasach chrześcijaństwa. Obyczaje i dążności bowiem pogan były bardzo odmienne od obyczajów i zasad ewangelicznych. A jednak można było zawsze chrześcijan zauważyć wśród pogan, bez przejęcia się ich zapatrywaniem, zawsze niezmiennych i oddających się z zapałem sprawom, do których mieli dostęp. Byli przykładnie wierni książętom, posłuszni rozkazom prawa, o ile to nie było w nie-

zgodzie z ich wyznaniem, a wszędzie rozszerzali cudowny urok świątobliwości. Gorliwie starali się przychodzić z pomocą współwyznawcom i innych pozyskać dla nauki Chrystusa, a przytem byli gotowi opuścić placówkę i umrzeć mężnie, gdyby nie mogli swych odznaczeń, urzędów, stanowisk zatrzymać bez szkody dla duszy. Z tych to też powodów prędko zaszczepiło się życie chrześcijańskie nie tylko w prywatnym domu, lecz i w wojsku i w państwie i w pałacu królewskim. „*Od wczoraj jesteśmy, a wszystko wasze zdobyliśmy, miasta, wyspy, fortece, wolne miasta, miejsca zebrzań publicznych, nawet obóz wojskowy, lud, sąd, pałac, senat, rynek*“ (Tertullian, Apol. n. 37). A gdy już prawo nie zakazywało publicznie wyznawać Ewangelji św., ukazała się wiara chrześcijańska, nie jak nowy, słaby twór, lecz jako dojrzały i już dość silny.

Zaprawdę wskazane jest, by w naszych czasach odnowić te przykłady przodków. Prawi katolicy muszą pragnąć przede wszystkim być i uchodzić za synów Kościoła szczerze go kochających. Sprawy, których nie można z tem mianem pogodzić, winni bez wahania oddalić od siebie. Korzystać winni z urządzeń narodów dla ochrony prawdy i sprawiedliwości, o ile to się tylko da pogodzić z ich przekonaniami. Pracować w tym kierunku, by wolność działania nie przekraczała granic ustanowionych przez prawo natury i Boga. Starać się o to, by doprowadzić całą społeczność do podobieństwa i wzoru chrześcijańskiego.

Na osiągnięcie tego wszystkiego nie można podać jednego skutecznego sposobu, gdyż musi on być dostosowany do różnorodnych warunków miejsca i czasu. Niemniej jednak musi być zachowana przede wszystkim zgoda w woli i w czynie. A najpewniej dojdzie się do tego celu, jeśli poszczególni ludzie uważać będą przepisy Stolicy Apostolskiej za drogowskaz życiowy i posłuszni będą Biskupom, których „*Duch Święty postanowił, aby zarządzili Kościół Boży*“ (Dz. Apost. XX. 28).

Obrona bowiem sprawy katolickiej domaga się stanowczo tego, by w wyznaniu nauki Kościoła jedno, zgodne panowało zapatrywanie i największa stanowczość, a należy również baczyć, by czasem ktoś nie przychyłał się w jakikolwiek sposób do błędnych zapatrywań lubo też mniej stanowczo je odpierał, jak tego domaga się prawda. W sprawach zaś, w których można mieć swe własne zdanie, powinno się wieść dyskusje z umiarkowaniem i pragnieniem dotarcia do prawdy, jednakowoż bez krzywdzących podejrzeń i wzajemnych obwiniań. By atoli nie rozdzielić zjednoczonych w tym celu przez nierozważne posądzania, niechaj wszyscy wiedzą, że czystość katolickiego wyznania nie może w żadnej mierze pogodzić się z zapatrywaniami pokrewnymi: z *naturalizmem* lub *racjonalizmem*; ich to bowiem ostatecznym celem jest zniszczyć doszczętnie chrześcijaństwo, a ustanowić władztwo człowieka na świecie w miejsce panowania Boga.

Nie jest również dozwolone kierować się w życiu prywatnem innemi nakazami, niż w życiu publicznem, takimi mianowicie, by powaga Kościoła w życiu prywatnem była w poszanowaniu, w życiu zaś publicznem zaniedbana. Znaczyłoby to łączyć zło z dobrem, wywoływać w człowieku wewnętrzne sprzeczności, podczas gdy winien on być zawsze ze sobą samym w zgodzie i nigdy i w żadnem położeniu życia nie odstępować od zasad chrześcijańskich.

Jeżeli jednak rozchodzi się o zagadnienia czysto polityczne, o najlepszy ustrój państwa, to w tych sprawach może każdy mieć swe własne zapatrywania. Sprawiedliwość nie dopuszcza, by ludziom, którzy pragną usilnie przyjmować w posłuszeństwie zarządzenia Stolicy Apostolskiej, robiono zarzuty z powodu odmiennych zapatrywań na wspomniane zagadnienia. Znacznie większą jeszcze jest krzywdą, jeśli zarzuca się im pogardę i pogwałcenie wiary katolickiej, co zdarzało się nieraz ku ubolewaniu Naszemu.

A przedewszystkiem niechaj uwzględniają to literaci, szczególnie zaś dziennikarze. W tej walce o najwyższe dobra nie powinno być miejsca na wewnętrzne spory lub też zwady partyjne, lecz zjednoczeni sercem i duszą winni wszyscy dążyć do wspólnego zadania, mianowicie zachować wiarę i ojczyznę. Jeśli poprzednio istniały jakie nieporozumienia, należy je pozostawić dobrowolnie w zapomnieniu. Jeśli coś nierozważnie, jeśli coś krzywdzącego popełniono, to niezależnie od winy,

niechaj to wyrównane zostanie wzajemną miłością; a szczególne posłuszeństwo względem Śtolicy Apostolskiej będzie zadośćuczynieniem za wyrządzoną krzywdę.

Tym sposobem osiągną katolicy dwa wspaniałe wyniki. Pierwszy, że pomocni będą Kościołowi w zachowaniu i rozszerzaniu nauki chrześcijańskiej; drugi, że wyświadczą wielkie dobrodziejstwo społeczeństwu, którego był w wielkiem znajduje się niebezpieczeństwie, spowodowanem przewrotnemi naukami i wywrotowemi dążnościami¹⁾.

*

„Przykłady życia zgodnego z zasadami wskazują, że chrześcijanin jest przede wszystkim wrogiem bezczynności i rozkoszy, że chętnie wspiera materialnie bliźnich, że w nieszczęściu jest stały, niezwyciężony. Przykłady te są wybitnie zdolne rozbudzić u ogółu ludzi zbawienne prądy; większy jeszcze jest ich wpływ, gdy stają się chlubą życia nawet ludzi, zajmujących wybitne stanowiska²⁾).

*

„Prawda nie znosi pozorów. Sztandar nasz powinien być rozwinięty. Tylko kierując się zasadami prawości i szczerości — będziemy zdolni przyczynić się do dobra. Pewnie, że będziemy

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Immortale Dei” z dn. 1. XI. 1885; II. 46—52.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Graves de communi” z dn. 18. I. 1901; VI. 224.

zwalczani przez naszych przeciwników, ale jednocześnie zdobędziemy sobie ich szacunek i ich uznanie, a wkońcu powoli zdobędziemy ich samych dla dobrej sprawy¹⁾).

*

„Do tego celu prowadzą skutecznie jawne i otwarte wyznawanie przez swe życie chrześcijańskich zasad, wstrzymywanie się od wszelakich swarów i sporów politycznych, zastosowanie roztropne nauk i praktyk socjalnych, słowem, pismem i odpowiednimi urządzeniami²⁾).

*

„Pragnąc skutecznie pracować dla dobra ogółu, muszą katolicy sumiennie przestrzegać zalecony sposób działania, jaki w tych wypadkach stosuje Kościół św. Staje on z nieustraszoną odwagą w obronie nienaruszalności nauki Boskiej i zasad sprawiedliwości. Stara się Kościół usilnie, by w życiu prywatnem i publicznem i w obyczajach rządziły te same prawa, z uwzględnieniem jednak warunków rzeczowych, miejscowych i czasowych. A często, jak się przytrafia w życiu ludzkim, zniewolony jest znosić przez pewien czas zło, którego usunąć niepodobna, by nie otworzyć drzwi na rozcież cięższym jeszcze złym następstwom i wstrząśnieniom.

1) Pius X., List do ks. Ciceri z dn. 20. X. 1912; VII. 167.

2) Pius X., List „Egregie vos” do młodzieży katol. Francji, z dn. 22. II. 1907; III, 44.

Baczyć należy, by w polemice nie przekraczano granic, które zakreslają sprawiedliwość i miłość chrześcijańska. Niechaj również nie oskarża się nieopatrznie lub też podejrzywa ludzi, którzy wyznają zresztą zasady Kościoła katolickiego, a mianowicie tych, których godność i władza w Kościele jest znaczna.

Wy zaś, kochany mój Synu i Czcigodni Bracia, starajcie się usilnie, by wśród wszystkich ludzi wykształconych, a mianowicie tych, którym powierzyliście zadanie wychowania młodzieży, panowało zgodne zapatrywanie na sprawy, co do których Stolica Apostolska nie dopuszcza różnicy zdań¹⁾.

*

„Wzrost pobożności i obyczajności, uważać trzeba za naczelne zadanie i taki trzeba nadać kierunek całemu ruchowi społecznemu. Inaczej bowiem przekształci się on niebawem na związki podobne do tych, w których niema poważania dla religji.

Zresztą cóż pomoże pracownikowi, że zdobył przy pomocy społeczeństwa zasób dóbr doczesnych, jeśli dusza z powodu braku właściwego pokarmu narażona jest na utratę swego zbawienia? „Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?” (Mat. XVI. 26). Tę naukę daje nam Chrystus Pan dla odróżnienia chrześcijanina od poganina. „Tego wszystkiego poganie pilnie szukają... Szukajcie

¹⁾ Leon XIII., List „Licet multa” do Episkopatu Belgijskiego, z dn. 3. VIII, 1881; VII. 22.

naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano" (Mat. VI. 32, 33). Przyjawszy więc zasady Boskie, niech główna troska dotyczy wychowania religijnego, by każdy poznał swe obowiązki wobec Boga. Niechaj każdy wie, w co winien wierzyć, czego się spodziewać i co czynić dla osiągnięcia wiecznego zbawienia. I niechaj szczególnie starannie każdy będzie uzbrojon przeciwko błędnym naukom i wszelakiemu zepsuciu. Robotnik niechaj będzie pobudzony do nabożeństwa względem Boga i do ćwiczenia się w cnotach, w szczególności do obchodzenia dni świątecznych. Niech nauczy się czcić i kochać Kościół św., tę wspólną wszystkich matkę, a więc być powolnym jego przykazaniom i często korzystać z Sakramentów św. Są to bowiem Boskie środki na oczyszczenie duszy z grzechów i na uświęcenie jej. Jeżeli podłożem praw socjalnych jest religia, to łatwą jest droga do ustalenia wzajemnych stosunków między zrzeszonymi, by osiągnąć zgodne współżycie i powodzenie. Obowiązki winny być rozdzielone z uwzględnieniem wspólnego dobra i w ten sposób, by różnica nie zakłócała zgody¹⁾.

*

„Chwalebnie staracie się z zapalem i gorliwością zapewnić ludowi wychowanie religijne, które jest najsolidniejszą podstawą wykształcenia młodzieży i zachowania ładu w domu i w kraju. Chwa-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Rerum novarum*” z dn. 16. V. 1891; III. 64/66,

lebnie również wielu zabiega troskliwie o to, by niewstrzemięźliwość, tę zarazę rodzaju ludzkiego, zwalczać przezornymi środkami. Pięknie jest, że powstały związki szlachetnie myślących młodzieńców dla przestrzegania wstrzemięźliwej obyczajności oraz szacunku, który winien być zachowany względem kobiet. Bolesne są jednak krążące zdraдлиwe sądy o wstrzemięźliwości chrześcijańskiej, jakoby te przepisy nie obowiązywały w tej samej mierze mężczyzny, co kobietę. Słusznie też obawiają się mądrzy mężowie wpływu niebezpieczeństw materializmu i racjonalizmu, które to poglądy potępialiśmy już często. Pod ich wpływem ginie doszczętnie lub conajmniej osłabia się wszelka powaga religii, nauki i życia. Doskonale czynią ci, którzy bez obawy stale powołują się na najwyższe prawa i przykazania Boga i Chrystusa Pana, albowiem na nich opiera się Boskie Królestwo na ziemi, z nich wypływa wszelka władza i mądrość i stałość. Wasze uzdolnienie i wasz charakter przejawia się w wielkiej ilości dobroczynnych starań, które od dawniendawna Matka Kościół z zapalem wprowadzała i nigdy nie zaniechała polecać. Dotyczą one uciążliwej starości, sieroctwa, stałej niezdolności do pracy, skrajnej nędzy, niebezpieczeństwa moralnego, naprawy upadłych i wielu innych tego rodzaju klęsk społecznych¹⁾).

*

¹⁾ Leon XIII., List apostolski „Amantissimae voluntatis” do Anglików z dn. 14. IV. 1895; IV. 188/190.

„W podstępnej walce przeciwko katolicyzmowi jest obowiązkiem, by wszyscy katolicy z szczególną powagą i gorliwością rozważali znaczenie, jakie ma wobec zmiennych czasów i stosunków stałość religji i poza tem, doskonała i zgrana zgoda w zapatrywaniach. Albowiem rozchodzi się o najwyższe i najdostojniejsze dobro wszystkich, jakim jest wieczne zbawienie, a i niemniej o zachowanie i obronę tych rzeczy, które w państwie zapewniają dodatnio spokój lub też szczęśliwość prawdziwą. Tak myśleli zawsze wybitni mężowie godni największego uznania przyszłych pokoleń, których nadzwyczajna odwaga chwalebnie zapisała się po wsze czasy i u wszystkich ludów. Oni to byli murem obronnym Domu Bożego, gotowi nie tylko cały swój dobytek, lecz i życie swe własne poświęcić dla sprawy religji i Kościoła.

Domaga się Boska sprawiedliwość, której załość uczynić trzeba, by każdy wedle możliwości troszczył się o naprawę swego życia i swych obyczajów; bowiem dobrze jest czynić to przez dobrowolne nałożenie sobie umartwień za życia, z czego wykwita nagroda za cnotę.

W mistycznym ciele Chrystusa t. j. w Kościele, my wszyscy jako członki zrastamy się i nabieramy mocy. Ze św. Pawłem więc wnioskować trzeba, że jako z radującym się członkiem z jakiegokolwiek powodu współradują się inne członki, tako też z bolejącym współboleją. A znaczy to, że gdy chrześcijanie cierpią cieleśnie lub duchowo, bracia natchmiał podążyć winni im z pomocą i starać się

o nich „iżby jedne członki o drugich toż staranie miały. A jeśli co cierpi jeden członek, społu cierpią wszystkie członki: choć bywa uczczon jeden członek: współ się radują wszystkie członki. Lecz wy jesteście ciałem Chrystusowem i członkami z członku“ (I. Korynt. XII, 25—27)¹⁾.

*

„Chcąc, aby cała działalność katolicka była pod wszelkimi względami skuteczna, nie wystarcza, aby była przystosowana tylko do dzisiejszych potrzeb społecznych; trzeba umieć wykorzystać dla niej wszystkie nowe zdobycze nauk społecznych i ekonomicznych, doświadczenia dokonane już poprzednio, warunki prawno-społeczne a nawet życie polityczne poszczególnych państw. Nie idąc z postępem w tej dziedzinie, można narazić się, po pierwsze na szukanie rzeczy nowych i niepewnych, podczas gdy ma się pod ręką drogi dobre, pewne i już wypróbowane, po drugie na ryzyko ustanawiania instytucyj i metod, które odpowiadały może innym epokom, ale dziś są już przeżyte i niezrozumiałe. Wreszcie trzeba unikać zatrzymania się w pół drogi w pracy, z powodu niewykorzystania swych praw obywatelskich, które konstytucje nowoczesne przyznają wszystkim, a więc i katolikom.

Jednocześnie jednak trzeba wpajać i wcielać w czyn wzniosłe zasady, które rządzą sumieniem

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Octobri mense“ z dn. 22. IX. 1891; III, 108.

każdego prawego katolika. Ma on przedewszystkiem pamiętać i okazywać we wszystkich okolicznościach, że jest prawdziwym katolikiem. Gdy bierze na siebie i wypełnia jakiekolwiek obowiązki społeczne, to czyni to z wytrwałem i silnem postanowieniem pracowania dla dobra społecznego i ekonomicznego ojczyzny a przedewszystkiem ludu, wedle zasad cywilizacji chrześcijańskiej, i dla bronienia równocześnie interesu Kościoła, który jest rękojmią religji i sprawiedliwości¹⁾).

¹⁾ Pius X., Encykl. „Il fermo proposito” z dn. 11. VI. 1905; II. 99.

2. Akcja katolicka jest akcją religijną.

„Uznajemy za najistotniejsze, aby Akcja Katolicka była kierowana według tych reguł, jakieśmy dla niej przepisali w Naszej pierwszej Encyklice i następnie przy różnych późniejszych sposobnościach. Usilna praca Akcji Katolickiej w tym kierunku może przyczynić się do pobudzenia do cnotliwego życia jednostek i uświęcenia rodzin. W ten sposób zapewnia się państwu prawdziwą pomyślność, poświęconą dziełu krzewienia pobożności i obrony wiary przodków...

Akcja Katolicka jest wyłącznie tylko akcją religijną, przeto niech nie opiera się na zabiegach partyjnych, lecz na zgodnej współpracy wszystkich katolików, dążących jednomyślnie do zachowania i pielęgnowania ducha i praktyki katolickiej w życiu prywatnem i publicznem¹⁾).

*

„Akcja ta jednak, tak samo, jak zadanie, zlecone przez Boga Kościołowi oraz jego apostołstwo

¹⁾ Pius XI., List „Peculiari quadam“ do Episkop. Litewskiego z dn. 24. VI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX. nr. 8, str. 256.

hierarchiczne, nie jest tylko zewnętrzna, materialna, lecz duchowa, nie jest ziemską, lecz nadprzyrodzona, nie polityczna, lecz religijna... Skoro katolicy, którzy współdziałają w apostołstwie hierarchicznym, będą ożywieni takim duchem, przyczynią się bezwątpienia, jako do celu bliższego, do zespolenia wyznawców Chrystusa z pośród wszystkich narodowości w sprawach odnoszących się do religji i obyczajów; przyczynią się również, co jest rzeczą najważniejszą, do szerokiego rozsiania zasad wiary i nauki chrześcijańskiej, do jej skutecznej obrony i rozszerzania w życiu prywatnem i publicznem¹⁾).

*

„Akcja Katolicka jest apostołstwem wiernych chrześcijan, która pod przewodnictwem Biskupów udziela swej pomocy Kościołowi i uzupełnia jego duszpasterskie zadania. Ponieważ członkowie i zwolennicy Akcji Katolickiej winni zadanie swe spełniać, modląc się, pracując i poświęcając się, wynika z tego, że winni oni oddawać się tylko temu jednemu zadaniu — najwspanialszemu jakie można sobie wogóle wystawić — mianowicie torować drogi Bogu do dusz ludzkich i Królestwo Boże

¹⁾ Pius XI. List „Quae nobis” do Ks. Kard. Bertrama, Arcybiskupa Wrocławskiego, z dn. 13. XI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX., nr. 12, str. 385; por. Ks. Pszonka, List J. Św. Papieża Piusa XI. do Ks. Kard. Bertrama... Lublin 1929, str. 17.

rozszerzać codziennie, jednym słowem odnowić wszystko w Chrystusie¹⁾).

*

„Współdział duchowieństwa w pracach Akcji Katolickiej ma cel wybitnie religijny; nie będzie on nigdy dla niego przeszkodą, ale przeciwnie pomocą w pracy nad duszami, której owoce pomnoży i rozszerzy działalność“²⁾).

*

„Boski Mistrz Iгнаł do młodzieży osobliwszem uczuciem miłości i Kościół otaczał ją po wszystkie czasy bardzo troskliwą opieką, jako tę część owczarni Chrystusowej, która potrzebuje starannego kierunku, a dobrze poprowadzona z całą gotowością przejmuje się zbawiennymi zasadami Chrystusowymi. I właśnie do tej łatwości odczuwania i entuzjastycznego przeżywania ideałów ewangelicznych nawiązuje Kościół, gdy w szeregi Akcji Katolickiej zaprasza i wprowadza hufce młodzieńcze, uważając za bardzo wskazany i użyteczny ich udział w obronie i krzewieniu wiary.

Z tej mądrej a ojcowskiej pedagogji Kościoła wynika, że ruch katolicki młodzieży powinien

¹⁾ Pius XI., List „Cum ex epistula“ do ks. Kard. van Roey'a, Arcyb. w Mechlinie, Prymasa Belgji z dn. 15. VIII. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX. nr. 9, str. 295.

²⁾ Pius X., Encykl. „Il fermo proposito“ z dn. 11. VI. 1905; II. 101.

czерpać wszelkie natchnienie ideowe i energję wewnętrzną z wiary i Boskiego płomienia łaski do tego stopnia, iżby w swych zamierzeniach był ruchem istotnie religijnym i by ten charakter nie-dwuznacznie i stanowczo przejawiał się nazewnątrz¹⁾).

*

„Poprzednicy Nasi już dawno uznali za godne oraz błogosławieństwem swem uświęcili łączenie się między sobą katolików o różnych poglądach, lecz zawsze dla dobra religji. I My to świetne dzieło chętnie pochwalamy i życzymy gorąco, by po miastach i siołach szeroko rozkrzewiało się i rozkwitało. Zrzeszenia te winny przedewszystkiem mieć na uwadze, by łączyły w sobie tylko tych, którzy wiernie przestrzegają zasad chrześcijańskich. Za mało zaiste przynosi korzyści rozważać dokładnie różne zagadnienia, rozwodzić się szeroko o prawach i obowiązkach, jeśli nie obracają ich w czyn. Czasy bowiem domagają się działania które zasada się bez zastrzeżeń na przestrzeganiu Boskich praw i przepisów Kościoła, na otwartem i jawnem wyznawaniu wiary, na wykonywaniu wszelakiego rodzaju uczynków chrześcijańskiej miłości bez względu na dobro lub korzyści swe wła-

¹⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do Ks. Kard. Hlonda, Prymasa Polski, o zadaniach Zjednoczenia Młodzieży Polskiej z dn. 1. II. 1929; por. Mies. Kośc. dla A. chid, Gnieźn. i Poz. roczn. 44, nr. 5, str. 47.

sne. Świetne przykłady wielu bojowników Chrystusa znacznie więcej są zdolne poruszyć i porwać dusze niż piękne słowa. A wskutek tego wielkie rzesze pozbywają się lęku i zwalczają przesady i wątpliwości, i przywiedzione będą do Chrystusa, postępując wszędzie w miłości i poznaniu Jego; a to jest droga do prawdziwej i trwałej szczęśliwości. Jeśli zaś po wszystkich miastach i siołach przykazania Boskie przestrzegać się będzie wiernie, jeśli w poważaniu będą sprawy święte, jeśli często przyjmować się będzie Sakramenta św., jeśli przytem przestrzegane będą przepisy odnoszące się do życia chrześcijańskiego, to wówczas, Czcigodni Bracia, dzieło dokonane, wszystko odnowiło się w Chrystusie... A nie należy sądzić, że odnosi się to tylko do osiągnięcia dóbr wiecznych, wyjdą one również na korzyść i doczesnych dóbr społeczeństw. Gdy osiągnie się bowiem ten cel, to wówczas stany wyższe i posiadające zbliżą się z łagodnością i miłością do klas niżej stojących, ci zaś trudną swą dolę znosić będą spokojnie i cierpliwie. Obywatele pójdą za porywami nie swych zachcianek, lecz za prawem¹⁾).

*

„Niech nie istnieją partje między wami, przeciwnie, niech zapanuje zupełna jedność, by wspólnie podtrzymać najważniejszą z rzeczy ziemskich:

¹⁾ Pius X., Encykl. „E supremi Apostolatus” z dn. 4. X. 1903; I. 44—46.

religję Jezusa Chrystusa: *Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko inne będzie Wam przydane*¹⁾.

*

„Stowarzyszenia, które opierają swą działalność na programie religijnym i moralnym Akcji Katolickiej, a jednocześnie rozwijają swą działalność bezpośrednio na terenie ekonomicznym i zawodowym, pozostają niezależnymi w sprawach czysto ekonomicznych i są za wszelką inicjatywę i czynny tego rodzaju same odpowiedzialne, pod względem zaś strony religijnej i moralnej zależą od Akcji Katolickiej, której winny służyć jako środek do chrześcijańskiego apostołstwa.

Wynika z tego, że Władza Kościelna nie może pomijać tych organizacyj, lecz winna i wśród nich dać odczuć swój zbawienny wpływ i sprawić, by przeniknęły je zasady chrześcijańskie i nauka Kościoła²⁾.

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Notre consolation*” do Kard. Francji z dn. 3. V. 1892; III. 124.

²⁾ Pius XI., List do Ks. Kard. Segura y Saënz, prymasa Hiszpanji z dn. 6. XI. 1929.

3. Akcja Katolicka nie jest ruchem nowym, gdyż istniała już w czasach apostołskich.

„Współpraca świeckich w apostołstwie nie jest nowością; jest to przyjęcie obowiązku, który już Apostołowie jawnie głosili. Dziwne spotkanie się naszych czasów z pierwszymi dniami życia Kościoła św.! Zaproszenie świeckich, by współpracowali z nami, odpowiada w całej pełni słowom św. Pawła, gdy polecał te, które *„ze mną pracowały około Ewangelji“* (Fil. IV. 3). Jest bowiem niemożliwe niedoceniać wartości tych współpracowników: to nie byli kapłani; nie — to były niewiasty; *„illas quae mecum laboraverunt“*. Otóż to jest właśnie współpraca świeckich w apostołstwie, która sama w sobie jest prawdziwym apostołstwem i która stanowi istotę najrealniejszą, najsolidniejszą i najświętszą Akcji Katolickiej¹⁾).

*

„Chodzi tu o sprawę, nie obcą już czasom apostołskim, gdyż św. Paweł w liście do Filipian

1) Pius XI., Alokucja na Kongresie Międzynarodowym do Kat. Młodzieży w dniu 19. IX. 1925; Doc. Cath. t. IV. kol. 710, Paris, Bonne Presse.

(IV, 3) wspomina o „*swych pomocnikach*” i prosi o pomoc dla „*tych, które*” społem z nim „*pracowały około Ewangelji*”¹⁾).

*

„Nie powinno się jej uważać za rzecz nową; jest ona tak dawna, jak przykazania Ewangelji”²⁾).

*

„Przedewszystkiem niechaj zjednoczeni mają stale na sercu powiększenie swego skarbca cnót, prawdy, dobra, by z niego tem pewniej promieniało apostołstwo.

Atoli słusznie zamierzają członkowie Ligi apostołstwo to wykonywać jako współpracę w hierarchji. Czyniąc to świadomie, podporządkują się pod wskazania Papieża i spełniają wolę samego Boga. Czy nowością jest to pojęcie? Nie, zaprawdę, gdyż pochodzi ono z pierwszych czasów chrześcijaństwa. Od początków głoszenia Ewangelji na świecie apostołowie wzywali wiernych do współpracy, a rozrzucającą jest troskliwość św. Pawła, gdy poruczał swemu uczniowi dzielne niewiasty, które z nim razem pracowały w rozszerzaniu Ewangelji

¹⁾ Pius XI., List „*Quae Nobis*” do Ks. Kard. Bertrama Arcyb. Wrocławskiego z dn. 13. XI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX, nr. 12, str. 384; por. Ks. Pszonka, List J. Św. Papieża Piusa XI. do ks. Kard. Bertrama., Lublin 1929, str. 13.

²⁾ Leon XIII., Instrukcja Św. Kongregacji Spraw Kościelnych z dn. 27. I. 1902; VI. 267.

św. „*Quae mecum laboraverunt in Evangelio*“. Otóż dokładnie oznacza ta akcja świecki współudział w apostołstwie hierarchicznym, któremu pragniecie poświęcić się z zapalem przejęci coraz żywszym duchem wiary. Bądźcie przekonani, że tym sposobem dostosowujecie się do ducha Kościoła — *sentire cum ecclesia* — i że nie będziecie tylko zwykłymi córami Kościoła, lecz będziecie stawać się stale coraz więcej lepszymi córkami, — którymi już jesteście — pełnymi zalet tej Świętej Matki, jej córkami ukochanymi¹⁾).

*

„Akcja Katolicka wydaje się niektórym ludziom wynalazkiem dni naszych; tymczasem napotyka się ją w pierwszych czasach chrześcijaństwa, w pierwszych dniach Kościoła; na Akcję Katolicką powoływał się św. Paweł... wspomina on osoby, „*quae mecum laboraverunt in Evangelio*“. A nie mówi o Biskupach, o diakonach, o kapłanach, lecz o niewiastach; tak iż bezwątpienia nie rozchodzi się o jakieś urzędy hierarchiczne, lecz jedynie o ową współpracę, jaką Apostoł znajdował w duszach dobrych i żarliwych, które dzielić pragnęły z nim trudy rozszerzania prawdy ewangelicznej“²⁾).

*

¹⁾ Pius XI., Przemówienie do Ligi Patriot. Francuzek; por. „*La Croix*“ z dn. 24. X. 1929.

²⁾ Pius XI., Przemowa do Asystentów Duchownych z dn. 12. III. 1926; *Osserv. Rom.* 14. III. 1926.

„Akcja Katolicka nie jest bynajmniej ruchem nowym, lecz w swej istocie jest ona tak starożytna jak sam Kościół, aczkolwiek jej obecna postać coraz wyraźniej kształtowała się z biegiem czasu coraz wyraźniej w latach ostatnich¹⁾).

*

„Akcja Katolicka w swem istotnem znaczeniu wiąże się z wewnętrznem życiem kościelnem, a początkami swemi sięga czasów samych Apostołów, którzy do chętniej współpracy nad szerzeniem drogocennych skarbów nauki chrześcijańskiej powoływali i dojrzałych mężów i niewiasty bogobojne, dzielną młodzież i wszystkie stany społeczne, a nawet niewolników i wyzwolenców, uważając wszystkich za wyzwolonych i uszlachetnionych w Chrystusie²⁾).

¹⁾ Pius XI., List do Ks. Kard. Segura y Saënz, prymasa Hiszpanji z dn. 6. XI. 1929.

²⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do Ks. Kard. Hlonda, Prymasa Polski z dn. 10. IV. 1929; por. Mies. Kośc. dla Archid. Gnieźn. i Pozn. 44, nr. 10, str. 79 i Ks. Dr. Bross, Akcja Katolicka a Polska, List., Poznań, 1929.

4. Akcja Katolicka jako akcja społeczna.

„Nie należy mniemać, że Kościół starając się wyłącznie tylko o uświętobliwienie dusz nie ma zrozumienia dla spraw życiowych i świeckich. Szczególnie pragnie i stara się o to, by klasy robotnicze dźwignęły się ze swego nędznego położenia i polepszyły swą dolę“¹⁾).

*

„Klasy pracujące, które stanowią tak znaczną część społeczeństwa, czyż nie zasługują na szczególną uwagę tego, kto pragnie poprzeć dobro? Zasługują na to same przez się, i zasługują wskutek zasadzek zastawianych na nich przez fałszywych przyjaciół. Robotnik powinien wiedzieć, że Kościół patrzył zawsze na niego z wyjątkową troskliwością. Zwracamy się zatem do zwolenników Akcji Katolickiej, którzy przyjęli nasze zaproszenie, i zgodzili się być naszymi pomocnikami i z całą gorliwością zachęcamy ich do zwrócenia specjalnej uwagi i specjalnych starań na klasy pracujące.

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Rerum novarum“ z dn. 16. V. 1891; III, 40, 42.

Nie jest to obecnie pora wyliczania więcej szczegółów, ani wspomniania o zjednoczeniach zawodowych lub o syndykatach chrześcijańskich. Niech wam wystarczy wiadomość, że Papież bardzo dba o zorganizowanych i organizatorów¹⁾.

*

„Z całą słusnością można Akcję Katolicką nazywać „społeczną“, gdyż ma ona za zadanie szerzyć Królestwo Chrystusowe. Troszcząc się o to Królestwo, zdobywa ona dla społeczeństwa zarówno najwyższe dobro, jak i inne dobra, które z niego wypływają, jak te, które wchodzą w zakres państwowej organizacji społeczeństwa i nazywają się politycznymi, mianowicie dobra nie prywatne, należące do poszczególnych ludzi, lecz wspólne wszystkim obywatelom²⁾).

¹⁾ Benedykt XV., Przemowa do Rad Diecezjalnych z dn. 3. III. 1919; por. Zasady Akcji Katol. we Włoszech str. 60 (Bibliot. Akcji Katol. Nr. 4) Warszawa.

²⁾ Pius XI., List „Quae Nobis“ do Ks. Kard. Bertrama z dn. 13. XI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX. nr. 12. str. 385; por. Ks. Pszonka, List... Lublin 1929, str. 17.

5. Współudział świeckich w Apostolstwie Hierarchicznem Kościoła.

„Pismo św. poucza nas, a przekazana nam przez Ojców Kościoła nauka potwierdza to, że Kościół jest ciałem mistycznym Chrystusa, kierowanem powagą *pasterzy i doktorów* (Do Efez. IV. 11 i następ.), to znaczy społecznością ludzi, w której jedni przewodzą innym, będąc w posiadaniu pełnej i doskonałej władzy rządzenia, nauczania i osądzania. Społeczność ta jednak jest w istocie swej nierówna; obejmuje dwie grupy ludzi, pasterzy i trzodę, to znaczy tych, którzy są postawieni na różnych stopniach hierarchji kościelnej i ogół wiernych. A te grupy tem różnią się między sobą, że tylko członkowie hierarchji posiadają prawo i władzę kierowania zrzeszonych do celu, jaki ma społeczeństwo; ogół natomiast ma obowiązek dać sobie przewodzić i posłusznie dążyć za wskazaniem kierowników¹⁾).

*

¹⁾ Pius X., Encykl. „*Vehementer*” do duchowieństwa i narodu francuskiego z dn. 11. II. 1906; II, 132—134.

„Trzeba walkę toczyć zaciętą za Chrystusa jedynie pod przewodnictwem i kierownictwem tych, których Chrystus sam wybrał wodzami“¹⁾).

*

„Z największą miłością wzywamy wszystkich katolików do ścisłej łączności z Ojcem Świętym, który sprawuje na ziemi władzę Chrystusa Pana Naszego“²⁾).

*

„Akcja Katolicka jest apostołstwem wiernych chrześcijan, która pod przewodnictwem Biskupów udziela swej pomocy Kościołowi i uzupełnia jego duszpasterskie zadania“³⁾).

*

„Nie może być Akcji Katolickiej w prawdziwym tego słowa znaczeniu, nie podlegającej bezpośrednio Biskupom“⁴⁾).

*

1) Leon XIII., List „Litteras a vobis“ do Episk. Brazylijskiego z dn. 2. VII. 1894; IV, 112.

2) Leon XIII., List „Postquam catholici“ do Ks. Arcyb. Costy z Tarragony i do Biskupów Hiszpańskich z dn. 10. XII. 1894; IV, 180.

3) Pius XI., List „Cum ex epistula“ do Ks. Kard. van Roey'a, Arcyb. w Mechlinie, Prymasa Belgji z dn. 15. VIII. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX. nr. 9, str. 295.

4) Pius X., List do Ks. Kard. Svampa z dn. 1. III. 1905; II, 58.

„Wszystkie przedsięwzięcia, które przychodzą z pomocą duchowej i duszpasterskiej działalności Kościoła i które w ten sposób stawiają sobie za cel bezpośredni dobro dusz ludzkich, powinny być podporządkowane władzy Kościoła, a co zatem idzie władzy Biskupów, ustanowionych przez Ducha Św. dla sprawowania rządów kościelnych w powierzonych im diecezjach.

Ale nawet inne przedsięwzięcia, które, jak to zaznaczyliśmy, za wzniosły cel postawiły sobie pracę nad odrodzeniem i podniesieniem cywilizacji chrześcijańskiej, i które według wyżej podanego określenia należą do Akcji Katolickiej, nie mogą być uważane za wyjęte z pod kierownictwa i wskazówek władzy kościelnej. Tem trudniej byłoby wyobrazić sobie te przedsięwzięcia w sprzeczności z władzą kościelną, że wszystkie one muszą być w zgodzie z zasadami nauki i moralności chrześcijańskiej.

Działalność Akcji Katolickiej, zgodnie z naturą swoją powinna rozwijać się ze swobodą słusznie jej należną ze względu na jej odpowiedzialność w zakresie spraw materialnych, ekonomicznych, administracyjnych i politycznych, w dziedzinie, która nie należy bezpośrednio do spraw duchowych Kościoła. Ale ponieważ Katolicy dzierżą zawsze sztandar Chrystusa, przez to samo dzierżą równocześnie sztandar Kościoła. Przeto winni go otrzymać z rąk Kościoła, Kościół winien czuwać nad jego nieskazitelnością i honorem, katolicy zaś

z synowskimi posłuszeństwem poddać się tej matczynej troskliwości Kościoła!"¹⁾).

*

„Podjęcie rzeczy nawet dobrych i z natury swej pięknych, bez zgody własnego pasterza, nie jest gorliwością prawdziwą, ani szczerą pobożnością"²⁾).

*

„Akcja Katolicka będzie uległa radom i nakazom swych duchowych zwierzchników...

Akcja Katolicka nie polega jedynie na dbaniu o osobistą swą doskonałość chrześcijańską, co jednak jest oczywiście zadaniem pierwszym i najważniejszym, lecz także na rozwijaniu prawdziwego apostołstwa, dostępnego dla katolików każdego stanu i klasy. W swych myślach i czynach niech się ci katolicy ściśle łączą z temi ośrodkami zdrowej nauki i różnorodnej, ożywczej pracy, które, jako należycie i prawnie utworzone, mają poparcie powagi Biskupów. Wiernym tak zespołonym i zgodnym w tem, żeby być wpogotowiu na wezwanie hierarchji kościelnej, hierarchja ta wydaje upoważnienie do pracy i zarazem dodaje zachęty i bodźców"³⁾).

*

1) Pius X., Encykl. „Il fermo proposito" z dn. 11. VI. 1905; II. 100—101.

2) Pius X., Motu Proprio z dnia 18. XII. 1903; I. 110.

3) Pius XI., List „Quae Nobis" do Ks. Kard. Bertrama z dn. 13. XI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX. nr. 12, str. 387; por. Ks. Pszonka, List.., Lublin 1929, str. 21.

„Akcja Katolicka powinna być ściśle podporządkowana Hierarchji, co odzwierciedla oddanie się i posłuszeństwo synowskie Biskupom i Papieżowi“¹⁾).

*

„Sprawia Nam radość szczególną zapał i sumienność, z jakimi kapłani i świeccy wspólnie pod wodzą biskupów idą za Naszemi wskazaniem i Naszemi dążnościami i pracują w tych instytucjach i zakładach, które obejmuje się nazwą Akcji Katolickiej“²⁾).

*

„Katolicki ruch młodzieży powinien być ściśle i jedynie podporządkowany hierarchji kościelnej, owej najwyższej instytucji, której wyłącznie Chrystus powierzył skarby swej nauki, swego prawa i zbawienia. Te podstawowe znamiona nadają słowarzyszeniom młodzieży katolickiej osobliwy urok w oczach społeczeństwa. Dla tych cech są te związki drogie Ojcu świętemu jako oko w głowie. A ten szczególny ich charakter nie tylko nie krępuje w niczem ich wzrostu i działalności, lecz je ożywia i kształtuje ku celom nieporównanie wy-

¹⁾ Pius XI., Przemowa do Asyst. Duchown. Młodzieży Włoskiej w wrześniu 1925; por. Civardi... str. 170.

²⁾ Pius XI., Alokucja do Kolegium Kardyn. na Konsystorzu w dn. 23. V. 1923; I. 218.

sokim i praktycznym, ku współpracy z hierarchją kościelną w Boskiem a niezwłocznem dziele apostołstwa chrześcijańskiego¹⁾).

*

„Za dni naszych apostołska współpraca osób świeckich z hierarchją stała się tem większą i gwałtowniejszą potrzebą, że rosna i mnożą się choroby toczące społeczeństwo a rzadniejące niestety zastępy kapłanów nie mogą sprostać potrzebom duchownym ludu wiernego, które z dnia na dzień stają się cięższe i liczniejsze.

Z tych powodów Ojciec św. oświadczył już w swej Encyklice „*Ubi arcano Dei*“, że współpraca ludzi świeckich z duchowieństwem stanowi dziś poniekąd część życia chrześcijańskiego i posłannictwa kapłańskiego²⁾).

*

„Z natury i z celu Akcji Katolickiej wynika konieczność jej bezwzględnej łączności z Kościołem i uległości wobec hierarchji katolickiej, od

¹⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do Ks. Kard. Hlonda, Prymasa Polski o zadaniach Zjednoczenia Młodzieży Polskiej z dn. 1. II. 1929; por. Mies. Kośc. dla Archid. Gnieźn. i Pozn. roczn. 44, nr. 5, str. 47.

²⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do Ks. Kard. Hlonda z dn. 10. IV. 1929; por. Mies. Kośc. dla Archid. Gnieźn. i Pozn. rocz. 44, nr. 10, str. 79, i Ks. Dr. Bross, Akcja Katolicka a Polska, List... Poznań 1929.

której jedynie może otrzymać mandat i kierownictwo¹⁾).

*

„Nie można bez zezwolenia Biskupa zakładać komitetów lub innych ośrodków działalności Akcji Katolickiej, na terytorjum, znajdującem się pod jego jurysdykcją²⁾).

*

„Pierwszym i największym sprawdzianem wiary, zasadą najwyższą i niezachwianą prawowierności jest posłuszeństwo wobec urzędu nauczycielskiego żywego i nieomylnego Kościoła, przez Chrystusa ustanowionego ostoją i podporą Prawdy³⁾).

*

„Posłuszeństwo winno być doskonałe, ponieważ należy ono do istoty wiary i ma to wspólne z wiarą, że jest niepodzielne. Co więcej, jeśli nie jest absolutne i doskonałe pod każdym względem, to choć może nosić jeszcze miano posłuszeństwa, nie ma jednak już z niem nic wspólnego⁴⁾).

*

¹⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do Ks. Kard. Hlonda...

²⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Merry del Val, List do Biskupów Włoskich z dn. 28. VII. 1904; IV. 343.

³⁾ Pius X., Alokucja do studentów, uczestników Kongresu Katol. w Rzymie, z dn. 10. V. 1909; VI. 150.

⁴⁾ Leon XIII., Encykl. „Sapientiae Christianae” z dn. 10. I. 1890; II. 278.

„Trzeba być uległym religijnie, nawet kiedy Papież nie nakazuje. Nie trzeba być tak surowym wobec Papieża i wymagać od niego, aby zawsze nakazywał. Święty Paweł, kiedy nie otrzymał jeszcze rozkazów od Boga, udzielał rad w imieniu Jego; dawał przykazania i rady, wiedząc, że ma ducha Bożego¹⁾).

*

„Oby nietylko Nasze rozkazy, ale także Nasze życzenia i rady były dla was święte, jako pochodzące od Pana Naszego Jezusa Chrystusa²⁾).

*

„Posłuszeństwo Kościołowi przynosi korzyści oraz przyczynia się najskuteczniej do dobra publicznego³⁾).

*

„Zakreślając granicę posłuszeństwa, niechaj nikt nie sądzi, że pasterzom dusz szczególnie zaś Papieżowi tylko w sprawach dotyczących wiary winno się posłuch, których uporczywe odrzucenie musi być uważane za zbrodnię odstępstwa. To jeszcze nie wystarczy. Trzeba szczerze i stanowczo wyznawać zasady, które Kościół, aczkolwiek

¹⁾ Pius XI., Alokucja do pielgrzymów z Medjolanu; „Osservatore Romano“ z dn. 13. II. 1925.

²⁾ Leon XIII., Alokucja do pielgrzymów z Irlandji: por. Cerceau, *Le catéchisme...* str. 15.

³⁾ Leon XIII., Encykl. „Nobilissima Gallorum Gens“ z dn. 8. II. 1884; I. 232.

jeszcze uroczyście ich nie ogłosił, ogólnie i powszechnie jako prawdy Boże do wierzenia podaje. Sobór Watykański postanowił, że winne one być wyznawane z katolickiem i zbożnem usposobieniem. Prócz tego winni chrześcijanie dać się prowadzić i rządzić przez Biskupów a przede wszystkim Stolicę Apostolską. Słuszność tego jest widoczna. Boskie objawienie zawiera bowiem sprawy, które odnoszą się częściowo do Boga, częściowo do ludzi, a tem samem do środków koniecznych do wiecznego zbawienia człowieka.

O jednej i drugiej sprawie, mianowicie w co należy wierzyć i co czynić, poucza nas Kościół na mocy Boskiego prawa — jak już mówiliśmy — a w Kościele Papież. Dlatego też musi mieć Papież możność rozsądzania, co zawiera Boskie Objawienie, które nauki są z niem zgodne, a które są w niezgodzie. Z tych samych powodów musi on mieć władzę osądzenia, co jest moralne, a co grzeszne, co należy czynić, a czego unikać dla osiągnięcia zbawienia. W przeciwnym bowiem razie nie mógłby być on ani wiarogodnym tłumaczem słowa Bożego, ani pewnym przewodnikiem w życiu...

Najlepiej postępują ci, którzy bez wahania, w razie konieczności występują do boju, w głębokim przeświadczeniu, że przepadnie niesprawiedliwa moc i pierzchnie kiedyś przed świętością prawa i religii. Oni to podejmują dzieło godne pierwszych chrześcijan, gdyż usiłują obronić religję jak najskuteczniej od najbardziej zaciętego

wroga, który pragnie zniweczyć chrześcijaństwo i nie przestaje Papieża ograniczonego już w prawach prześladować nienawistnie. A jednak są oni kornie posłuszni i nie podejmują się niczego samowolnie. Tego rodzaju posłuszeństwo, połączone z stanowczością i silnym duchem, jest konieczne wszystkim chrześcijanom, by na wszelki przypadek „*im na niczem nie schodziło*“ (Jak. I, 4). Pragniemy więc usilnie, by w każdej duszy głęboko zakorzenione było to, co Paweł św. nazywa „*mądrością ducha*“ (Do Rzym. VIII, 6). Ona bowiem normując czyny ludzkie, kroczy po właściwej drodze środkowej i sprawia, że człowiek ulegający często bierności, ani nie upada lekliwie na duchu, ani też nierozważnie nie ufa sobie przesadnie...

Papieża zadaniem jest sterować nietylko nawą Kościoła, lecz naogół działalnością chrześcijan tak, by zmierzała ona do wiecznego zbawienia. Wynika z tego konieczność, by poza najściślejszą zgodnością w zapatrywaniu i czynie przestrzegano rozumny kierunek Kościelny. Albowiem zawiadywanie sprawami chrześcijańskimi z swej istoty i wedle zapatrywań Papieża należy do Biskupów. Aczkolwiek nie oni posiadają naczelną władzę papieską, są jednak w ustroju kościelnym prawdziwymi książętami. Ponieważ zarządzają poszczególnymi kościołami, są *niejako naczelnymi budowniczymi... w gmachu duchowym* (Św. Tom. Quodlib. I, art. 1, 4), a duchowieństwo mają ku pomocy w swej pracy i w swych naradach. Z tym ustrojem Kościoła, którego nikt z ludzi zmienić

nie może, winno być uzgodnione życie. Jak konieczną jest łączność Biskupów z Stolicą Apostolską przy wykonywaniu obowiązków biskupich, tak też duchowieństwo i osoby świeckie muszą z Biskupami swymi w działalności swej być w jak największej zgodzie.

Aczkolwiek może być życie Biskupów mniej godne pochwały a ich zapatrywań nie można podzielać, niech jednak żadna osoba świecka nie przypisuje sobie prawa sędziego, które poruczył Chrystus Pan tylko i jedynie temu, którego uczynił pastorem owieczek i baranków. Niech każdy ma w pamięci roztropne słowa Grzegorza Wielkiego: *„Podwładnych trzeba upominać, by nie sądzili o życiu swych przełożonych nierozważnie, gdy zauważą, że oni niekiedy nie postępują beznagannie, by czasem sami, ganiąc słusznie zło, nie popadli w pychę i pogrążyli się sami w jeszcze większe zło. Upomnieć trzeba podwładnych, by nie występowali ostro przeciwko przełożonym, gdy zauważą ich błędy, lecz gdy wykroczenia ich są wielkie, aby tak byli usposobieni, że miłością Bożą powodowani nie odmówią im przysługującego im posłuszeństwa... na czyny bowiem przełożonych nie można mieczem słowa nacierać nawet i wtedy, gdy słusznie zasługują na naganę“* (Reg. Pastor. p. III. cap. IV.)¹⁾.

*

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Sapientiae Christianae” z dn. 10. I. 1890; II, 280, 288 i 290.

„Czasy nasze wymagają podniosłych uczuć, szlachetnych dążeń i ścisłego przestrzegania karności. Karność ta powinna się objawiać przede wszystkim w poddaniu się zupełnem i ufnem kierownictwu Stolicy świętej. Bo ona tylko potrafi zniszczyć lub zmniejszyć zło wynikłe z niezgody, którą sieją różne opinie partyjne, i zjednoczyć wszystkie usiłowania ludzkie w jednym kierunku, mającym na celu triumf Jezusa Chrystusa w Swym Kościele¹⁾).

*

„W zagadnieniach, dopuszczających różne zapatrywania, niechaj mimo wolności poglądów każdy tak będzie usposobion, by zdaniu Stolicy Apostolskiej okazał winny posłuch...

Nie wyznaje zasad chrześcijańskich, kto nie chce podporządkować się i być posłusznym tym, którzy w Kościele obdarzeni władzą kroczą na czele, a mianowicie Biskupom, a których to, z zastrzeżeniem władzy papieskiej nad wszystkimi, *„Duch św. postanowił, by zarządzili Kościół Boży, którego nabył krwią swoją“* (Dz. Ap. XX, 28). Kto jednak inaczej myśli i czuje, ten zaprawdę zapomniał tego samego Apostoła św. nawoływanie doniosłe: *„Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani. Albowiem oni czują, jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają* (Do Żyd. XIII, 17). Słowa te winni sobie wszyscy wierni

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Parvenu“ z dn. 19. III. 1902; VI, 292.

wyryć głęboko w sercu i duszy i starać się na każdym kroku życia swego wprowadzać je w czyn...

Przypominamy ponownie z naciskiem, że cokolwiek w tej sprawie poszczególni ludzie lub zrzeszeni postanowili przeprowadzić, winni przede wszystkim dać posłuch powadze Biskupów. Niechaj nie dadzą wywieść się w pole, przez pozornie większy zapał dla sprawy. Jeśli bowiem on doradza zaniechać winnego posłuszeństwa, to nie jest on szczery, nie przyniesie prawdziwych korzyści ani jest miły Bogu. Bogu miłymi są ci, którzy, ofiarując swój własny pogląd, są powolni rozkazom rządców Kościoła, jak Jemu Samemu. Chętnie jest Bóg przy nich, gdy trudzą się ciężkimi sprawami, a rozpoczęte przez nich sprawy zwykł dobrotliwie doprowadzać do upragnionego celu¹⁾.

✽

„Władza ta dana jest Biskupom ku największej korzyści tych, na których się ona rozciąga. Dąży bowiem z swej istoty do odbudowania ciała Chrytusa Pana i osiąga, że każdy Biskup przez wspólność wiary i miłości jednoczy chrześcijan jemu podległych między sobą i z Kapłanem Najwyższym, jako członki z głową. Ważnem jest tutaj zdanie św. Cyprjana: *„Lud złączon z Kapłanem i trzoda wierna swemu pasterzowi, oto Kościół”* (List 69 do Papiana), a jeszcze ważniejsze następ-

¹⁾ Leon XIII, Encykl. „Graves de communi” z dn. 18. I. 1901; VI, 212, 222, 224.

ne: „Wiedzieć winieneś, że *Biskup to Kościół, a Kościół to Biskup, a jeśli ktoś nie jest z Biskupem, nie jest z Kościołem*“ (Tamże). Takim jest ustrój społeczności chrześcijańskiej, a jest on niezmienny i trwały; jeśli on nie będzie ściśle przestrzegany, nastąpi największe pomieszenie praw i obowiązków. Rozpadną się członki ściśle zjednoczone w ciele Kościoła, „które przez spojenia i związania zrządzone i spólnie złączone, rośnie na pomnożenie Boże“ (Kolos. II, 19). Wynika z tego, że winno oddawać się Biskupom cześć odpowiednią ich godności i dawać im posłuch w sprawach, należących do zakresu ich władzy...

Jeśli stowarzyszenia zamierzają bronić i rozszerzać katolicyzm, a działalność tę w poszczególnych diecezjach prowadzą już Biskupi, to bezsprzecznie podlegać muszą Biskupom i z największym poszanowaniem odnosić się do ich władzy i godności¹⁾).

*

„Jest to zrządzenie Boże, że zbawienia mamy szukać tylko przez Kościół, a prawdziwą i jedyną drogę do tego może nam wskazywać jedynie Stolica Apostolska“²⁾).

*

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Cum multa sint“ z dn. 8. XII. 1882; VII. 50 i 52.

²⁾ Leon XIII., Przemówienie z dnia 20. II. 1903; VII. 171.

„Największą waszą zasługą jest to, że przestrzegacie posłusznie i dokładnie wskazań papieskich o katolickiej akcji społecznej i w wykonywaniu ich sumiennie oddajecie się przewodnictwu Biskupów i innych pasterzy; poczytujcie sobie to za chlubę. Zaiste największe widoki na zbiór upragnionych owoców daje ścisła łączność jej z Kościołem¹⁾).

*

„Ktokolwiek pragnie być zaliczon do katolików winien przejąć się do głębi prawdziwą treścią słów św. Hieronima do papieża Damazego: *„Ja idąc przedewszystkiem za Chrystusem, czuję się związany z Waszą Świątobliwością t. j. ze Stolicą Piotrową. Wiem, że na tej opoce Kościół jest zbudowany; ktokolwiek z Tobą nie łączy się, idzie w rozsypkę²⁾).*

*

„Po pewnych odznakach można z łatwością stwierdzić, że może z powodu wpływu zepsutych czasów, nie brak wśród katolików ludzi, którzy niezadowoleni z tego, że mają być podwładnymi, co jest im właściwe, mniemają, że mogą mieć udział w rządzeniu społecznością chrześcijańską,

¹⁾ Pius X., List „Egregie vos“ do młodzieży Francji z dnia 22. II. 1907; III. 46.

²⁾ Leon XIII., List „Testem benevolentiae“ do Ks. Kard. Gibbons, z dn. 22. I. 1899; V. 326.

lub conajmniej że przysługuje im prawo sprawy załatwione przez władzę wedle swego uznania badać i osądzać. Jeśliby to przewrotne zapatrywanie nabyło znaczenia, wynikłaby z tego wielka szkoda dla Kościoła Bożego, który Boski Założyciel tak zbudował, że rozróżniając ludzi ogółem nakazał, by jedni byli nauczycielami, inni uczniami, by była trzoda i pasterze, a wśród pasterzy jeden pasterzem naczelnym i najwyższym. Tylko pasterzom dana jest pełnia władzy nauczania, osądzania i zarządzania; lud natomiast winien ich zarządzeniom być powolny, ich rozsądszeniom posłuszny i dać się kierować, napominać, do zbawienia prowadzić. Jest więc konieczne, by chrześcijanie podlegali chętnie i ochoczo swoim pasterzom; ci zaś razem z nimi Pierwszemu i Najwyższemu Pasterzowi. W tej ochoczej zależności i w tem posłuszeństwie tkwi siła i moc Kościoła św., a jest to warunkiem koniecznym jego stosownej i celowej działalności. Jeśli natomiast władzę przypisują sobie ci, którzy nie mają żadnego prawa do niej, jeśli oni właśnie pragną być nauczycielami i sędziami, jeśli niedoświadczeni w zarządzaniu sprawami Kościoła uznają i obronić pragną inny pogląd, niż ten, który prawowita władza zatwierdziła, to zaiste wywróci się porządek rzeczy, prowadzi się zamęt w zapatrywaniach różnych ludzi, wkroczy się na bezdroża.

Narusza się obowiązek nie tylko wtedy, gdy jawnie i otwarcie odmawia się Biskupom i Naj-

wyższemu Kapłanowi Kościoła winnego im posłuszeństwa, ale również i wtedy, gdy opiera się im wykrętnie, a postępowanie takie jest tem niebezpieczniejsze im więcej ukryte. Tak grzeszą ci, którzy uznają coprawda chętnie w pełni władzę Papieża, nie mają natomiast poważania dla Biskupów, którzy z nim są związani, i bądź to godność ich mniej cenią bądź też czyny i słowa ich niekorzystnie tłumaczą, ubiegając sąd Stolicy Apostolskiej...

Jako jest jeden Kościół i jeden Sternik Kościołem, tak też jedno jest tylko sternictwo, któremu wszyscy winni być ulegli.

Gdy zasady te idą w niepamięć, natychmiast ulega zmianie wśród katolików cześć dla przewodnika, danego im przez Boga, a w równej mierze uległość i wierność; osłabiają się węzły miłości i posłuszeństwa, któremi wszyscy chrześcijanie winni być związani z Biskupami swymi, a Biskupi razem z nimi z najwyższym Pasterzem. Taki związek zawiera w sobie trwałość i głębokie szczęście¹⁾.

*

„Niechaj wszyscy bez chępliwości ale i bez trwogi dają dowody tego prawdziwego męstwa, które wypływa z poczucia, że się sumiennie wy-

¹⁾ Leon XIII., List „Epistula Tua” do Ks. Kard. Guibert’a, Arcybisk. Paryża, z dn. 17. VI. 1885; VII. 62, 64, 66.

pełniło swój święty obowiązek tak względem Boga jak i względem ludzi. Z tem śmiałem wyznaniem wiary muszą katolicy złączyć synowską miłość i powolność względem Kościoła, szczere poddanie się władzy Biskupów i zupełne posłuszeństwo i oddanie Ojcu świętemu¹⁾).

*

„Bóg powierzył każdemu troskę o bliźniego swego. Dlatego też nietylko ci, którzy poświęcili się sprawom duchownym, lecz wszyscy wierni winni współdziałać dla sprawy Boga i dusz, jednakowoż nie każdy na swoją rękę i wedle swego zapaływania, lecz zawsze wedle wskazówek i poleceń Biskupów. Albowiem przewodnictwo, nauczanie, kierownictwo w Kościele powierzono tylko wam, „których Duch św. postanowił, abyście zarządzili Kościół Boży“ (Dz. Ap. XX, 28)²⁾.

*

„Nowa ta instytucja, która dzięki zasługom dzielnych katolików wchodzi dziś pośród nas na arenę życia, mieści w sobie zarodek pracy apostołskiej nad odrodzeniem ludu, jest zwiastunką zbawienia i zwycięstwa, gdyż jest zdolna do szerze-

¹⁾ Leon XIII., List „Dall' alto del' Apostolico Seggio“, do Episkopatu włoskiego z dn. 15. X. 1890; VII. 101.

²⁾ Pius X., Encykl. „E Supremi Apostolatus“ z dnia 4. X. 1903; I. 44.

nia wśród mas w sposób zdrowy i dostosowany do dzisiejszych czasów, te zasady chrześcijańskie, które odpowiadają społecznym potrzebom dnia dzisiejszego.

Pełni jesteście ufności, że wyda ona obfite owoce, gdyż widzimy, z jak jawną prawością nie tylko stosuje swe zasady, ale też przestrzega rad i przepisów pochodzących od Najwyższego Przewodnika Apostolskiego¹⁾).

*

„Jeżeli spotkacie kiedykolwiek ludzi chętnych się, że są wierzącymi, oddanymi Papieżowi, że chcą być katolikami, a którzy jednocześnie uważają za największą obelgę nosić miano klerykałów, powiedzcie im uroczyście, że ci są synami oddanymi Papieżowi, którzy słuchają we wszystkim jego głosu, nie zaś ci, którzy starają się uchylić zřęcznie jego zlecenia, lub usiłują drogą wysiłków, godnych lepszej sprawy, uzyskać wyjątki i dyspensy, co jest tem boleśniesz, że wiele powodują zła i zgorszenia. Nie przestańcie powtarzać, że jeżeli Papież pochwała i miłością otacza stowarzyszenia, to jednocześnie wymaga, aby dobro moralne i religijne było w nich postawione na pierwszym planie i aby ze słuszną i chwalebną chęcią polepszenia robotniczej i wieśniaczej doli, łączyło się zawsze poczucie sprawiedliwości oraz dążenie do utrzy-

¹⁾ Pius X., List do Ks. Kard. Maffi z dn. 24. IX. 1907; III. 192.

mania harmonji i zgody wśród poszczególnych klas społecznych¹⁾).

*

„Jak winno się kochać Papieża? Nietylko słowami, lecz czynami i szczerze. *Nie słowem, ni językiem, lecz czynem i prawdą.* Gdy kto kogo kocha, stara się dostosować we wszystkim do jego myśli, wypełnić jego wolę i tłumaczyć jego życzenia. Jako Pan nasz Jezus Chrystus powiedział o Sobie: „*Jeśli ktoś mnie kochać będzie, zachowa moją mowę*“, tak też, by okazać miłość wobec Papieża, trzeba mu być posłusznym.

Kto kocha Papieża, nie zadawała się tem tylko, by zbadać, co on radzi lub czego żąda, by znaleźć i ustalić granice, do których sięga surowy obowiązek posłuszeństwa. Gdy kocha się Papieża, nie zarzuca się mu, że nie mówił dość jasno, jakoby był on zobowiązany powtarzać prosto w uszy każdemu swą wolę jasno wyrażoną wiele razy, nietylko głosem żywym, lecz jeszcze listami i innemi publicznemi sposobami. Nie pociąga się w wątpliwość jego zarządzeń, twierdząc, że nie pochodzą one wprost od niego, lecz od jego otoczenia; nie ogranicza się pola działania, gdzie on może i musi zaznaczyć swą wolę; nie przeciwstawia się powadze Papieża znaczenia innych osób, mimo ich uczości, które różnią się w zapatrywaniach swych z Papieżem. Zresztą, jakakolwiek byłyby ich wie-

¹⁾ Pius X., Przemowa z okazji wręczenia biretów nowym kardynałom w dn. 27. V. 1914; VIII. 67.

dza, ich świętość jest wadliwa, albowiem nie mogłaby tam panować świętość, gdzie istnieje rozbieżność z Papieżem¹⁾).

*

„Niechaj żaden świecki ani w książkach, ani w dziennikach ani publicznych przemówieniach nie uważa się za nauczyciela w Kościele. Wiedzą bowiem wszyscy, komu Bóg powierzył władzę nauczania w Kościele; jego nieuszczipionem prawem ma być wedle woli i uznania zabierać głos. Obowiązkiem wszystkich innych zaś jest dawać posłuch z nabożeństwem słowom jego i być posłusznym...

Do jawnego wyznawania wiary i do życia wedle jej zasad zachęcają najwięcej braterskie upomnienia i wzajemne przykłady. Dlatego też wielką radością przepełnia Nasze serca widok nowo powstających zrzeszeń katolickich. I pragniemy, by one nie tylko rosły, lecz by pod Naszą opieką i ochroną zawsze kwitły. Rozwijać zaś będą się, gdy wytrwale i ochoczo dadzą posłuch przepisom, które dla nich Stolica Apostolska już wydała lub wydać zamierza. Członkowie tych zrzeszeń, występując w obronie Boga i Kościoła, niechaj stale sobie uświadamiają, co mówi Księga Mądrości: *Mąż posłuszny będzie mówił zwycięstwo* (Przyp. XXI, 28). Jeśli bowiem Bogu nie poddadzą się przez posłu-

¹⁾ Pius X., Przemowa do Kapłanów Unji Apostolskiej; Quest. Act., t. CXIII, str. 706. Paris. Bonne Presse.

szeństwo względem Kierownika Kościoła, nie zjedną sobie Boskiej pomocy i daremne będą ich trudy¹⁾).



„Stolica Apostolska życzy sobie, co zresztą wynika też z pojęcia hierarchji kościelnej, by katolicy świeccy postępowali za swymi duszpasterzami a nie wyprzedzali ich. Ci zaś ze swej strony nie omieszkają podtrzymywać z całą gorliwością i szczególną troskliwością Akcji Katolickiej, tak potrzebnej w naszych czasach i tak często zalecanej przez Ojca Świętego²⁾).



„Wasze dzieła, dokonane w duchu synowskiego posłuszeństwa względem Biskupów i ich zastępców, będą jednocześnie odpowiedzią na nienawiść i błędy religijne, lekarstwem na zło, wdzierające się ze wszystkich stron.

Walczyć będziecie skutecznie przeciwko bluźnierczym wysiłkom, zmierzającym do zastąpienie praw Bożych prawami ludzkiemi i chcącym pogwałcić tę świętą zasadę, według której nauka religji powinna być podstawą nauczania.

¹⁾ Bened. XV., Encykl. „Ad beatissimi” z dn. 1. XI. 1914; I. 45/46.

²⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Rampolla, Przepisy Św. Kongregacji dla spraw kościelnych nadzwyczajnych o chrześcijańskiej akcji ludowej albo chrześcijańskiej demokracji we Włoszech, z dn. 27. I. 1902; VI. 265.

Walczyć będziecie przeciwko zwodniczemu utopjom społecznym oraz przeciwko złowrogiemu podmuchowi liberalizmu, siejącemu kłamstwo w różnorodnych jego postaciach¹⁾.

*

„Nic nie wydaje się Ojcu św. więcej pożądanego i skutecznego, niż nawoływanie wszystkich ludzi dobrej woli do zjednoczenia się na terenie rdzennie katolickim i religijnym, zgodnie z wskazaniami papieskimi²⁾).

*

„Nasi poprzednicy w ciągu długich wieków po wielokroć już zwracali się z apelem do uczynnej gorliwości wiernych, wzywając ich, stosownie do warunków czasu i okoliczności, by współpracowali z zapalem dla triumfu sprawy katolickiej...

Ponieważ Akcja Katolicka ma swą własną naturę i cel, powinna też mieć i swą własną organizację zjednoczoną, porządkującą i utrzymującą w karności wszystkie siły katolickie tak, by każdy ze swej strony czuwał i skrupulatnie wypełniał swe własne obowiązki i zadania, a działalność wszyst-

1) Ks. Kard. Sekr. Stanu Merry del Val w odpowiedzi na odezwę Związku Kat. Młodzieży francuskiej z dn. 24. IX. 1913; VIII, 116.

2) Ks. Kard. Sekr. Stanu Merry del Val, List do K. Kellera w Paryżu z dn. 19. VI. 1909; por. Quest. Act. t. CII. 129.

kich łączyła się będąc ściśle zależną od Władzy kościelnej...

Celem Akcji Katolickiej jest rozszerzanie Królestwa Jezusa Chrystusa w jednostkach, rodzinie i społeczeństwie. By więc Akcja Katolicka była owocna, konieczne jest oddanie się bez zastrzeżeń Papieżowi i Biskupom i gorąca a czynna gorliwość; na to urobienie i wykształcenie duchowe winny zwrócić uwagę przedewszystkiem organizacje młodzieży¹⁾).

¹⁾ Pius XI., List do Ks. Kard. Segura y Saenz, prymasa Hiszpanji, z dn. 6. XI. 1929.

6. Akcja Katolicka wymaga jedności w działaniu.

„By Akcja Katolicka mogła istnieć i rozwijać się pomyślnie zespalać w sobie różne organizacje, które w jej duchu pracują, muszą katolicy zachować przedewszystkiem między sobą wzorową zgodę. Tego jednak nie możnaby osiągnąć bez zgody w poglądach, co nie ulega żadnej wątpliwości, bo jasne i zrozumiałe są wskazania Stolicy Apostolskiej, bo żywe jest światło, jakie rzucili w tym przedmiocie najznakomitsi katolicy we wszystkich krajach przez pisma swoje, bo godnym pochwały jest przykład — tyle razy przez Nas podkreślany — katolików wszystkich narodowości, którzy właśnie dzięki zgodzie i jedności w poglądach, w krótkim czasie osiągnęli obfite i pocieszające owoce¹⁾).

*

„Walka w swej istotnej treści zawsze jest ta sama. Świat ustawicznie staje w sprzeczności z Jezusem Chrystusem; nowocześni nieprzyjaciele chrześcijaństwa posługują się przeciw Niemu zawsze temi samemi środkami, staremi już bardzo

¹⁾ Pius X., Encykl. „*Il fermo proposito*” z dn. 11. VI. 1905; II. 97.

i zaledwie w swej formie zmienionemi; ale też i nasi apologeti, wyznawcy i męczennicy zawsze te same środki obrony polecają dzisiejszym chrześcijanom. My teraz musimy zdziałać to, czego oni ongi dokonali. Stawiajmy więc ponad wszystko chwałę Boga i Jego Kościoła, pracujmy dla tej chwały z pilnością wytrwałą i rzeczywistą, a troskę o zwycięstwo pozostawmy Jezusowi Chrystusowi, który nam mówi: „*Na świecie doznacie udręczenia, ale ufajcie; jam zwyciężył świat*“ (Jan, XVI. 33).

By dopiąć tego celu, konieczna jest ogólna jedność, a chcąc ją osiągnąć, niezbędnem jest pozbyć się wszelkich uprzedzeń, mogących osłabić jej siłę i skuteczność¹⁾.

✽

„Jedność między synami Kościoła, pomiędzy wiernymi i duchowieństwem a Biskupami, pomiędzy wiernymi, duchowieństwem, Biskupami a Najwyższym Pasterzem stanowi naszą siłę. A siła ta jest niezwyciężona i nawet teraz zwycięska, choćbyśmy robili wrażenie zwyciężonych i pognębionych, bo tam gdzie jedność, tam miłość, a gdzie miłość, tam pokój, gdzie zaś jest pokój pomiędzy wiernymi a duchowieństwem, tam znajduje się Pan, a gdy Bóg jest z nami, któż będzie przeciw nam? Wymownym dowodem tej jedności są nietylko te

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Au milieu des sollicitudes*“ do duchowieństwa i katolików Francji, z dn. 16. II. 1892; III. 116.

znakomite dzieła, powołane do życia w ciągu paru lat: zakłady wychowawcze, opiekuńcze, przezorności i ekonomiczno-socjalne, ale przede wszystkim to potężne obudzenie się ducha religijnego przez bohaterskie poświęcenia i życie prawdziwie chrześcijańskie. Niechaj więc nie robią na nas wrażenia pozorne potęgi doczesne nieprzyjaciół Kościoła i Boga, a jeżeli są jeszcze ludzie bojaźliwi i słabego ducha, to powiemy im ze św. Pawłem: *„odwagi, nie traćmy nadziei, bo wiernym jest ten, który przyrzekł“*.

Miejmy troskę jedni o drugich i pobudzajmy się wzajemnie do dobrych uczynków. Nie opuszczajmy swych braci i nie wступujmy do obozu przeciwników, bo damy tem nieprzyjacielowi naszemu dowód słabości, który tłumaczyć sobie będzie jako objaw współnictwa z nim. Przede wszystkim nie traćcie nigdy ufności do Opatrzności i módlcie się. Pismo św. daje nam doniosłą naukę przez usta świętego króla Jozaphata, jak mamy się zachowywać w czasach burzliwych i trudnych: *„Gdy nie wiemy już co czynić, mówi on, nie pozostaje nam nic innego, jak wznieść oczy, głos i duszę do Boga, który udzieli nam swego światła, swego natchnienia i swej pomocy“*¹⁾.

*

„Koniecznie zjednoczyć muszą się wszyscy obywatele, którzy dążą do tego samego celu, i zespo-

¹⁾ Pius X., Przemowa do francuskich pielgrzymów, z dn. 16. IV. 1910; V. 220—221.

lić swe wysiłki w obronie wolności i godności religji¹⁾).

*

„Usilnie pragniemy i życzymy, by wierni, mimo różnicy pochodzenia i języka, zachowali to najdosłowniejsze duchowe pokrewieństwo, które wynika z wspólności wiary i wspólnych świętości. Ochrzczeni bowiem w imię Chrystusa, jednego mają Pana i jedną wiarę; a są oni w tej myśli jednym ciałem i jednym duchem, jako są powołani do jednego celu. Niegodnem jest bowiem, by tych, którzy tak świętymi węzłami są złączeni i dążą do tej samej ojczyzny niebieskiej, świeckie względy rozdwajały, wzajemnie — jak mówi Apostoł św. — drażniąc się, nienawidząc się nawzajem. To pokrewieństwo dusz w Chrystusie Panu winno być ustawicznie wiernym przypominane i wszelkim sposobem utrwalane. Większe bowiem jest braterstwo Chrystusowe, niż pokrewieństwo krwi, gdyż braterstwo krwi odnosi się tylko do ciała, braterstwo Chrystusowe wykazuje zgodność serca i duszy, jako jest napisane: *„Jedno było serce i jedna dusza wśród wielkiej ilości wiernych“* (Św. Maksym. inter S. Aug. op.)²⁾).

*

¹⁾ Leon XIII., List „Vous pouvez“ do Adolfa Ludwika, ks. Biskupa z Autun, Chalons i Mâcon z dn. 20. XII. 1893; IV. 49.

²⁾ Leon XIII., List „Reputantibus“ do Episkop. czeskiego i morawskiego, z dn. 20. VIII. 1901; VII. 112 i 114.

„Gorąco nawołujemy, by unikając bezcelowych sporów, oraz partyjnych dążeń, które z łatwością prowadzą do nieporozumień, zgoda panowała w trosce o dobro Kościoła, i by w tym jednym kierunku i w zgodnej woli szły wszystkie wysiłki, *„starając się, abyście zachowali ducha w związku pokoju”* (Do Efez. IV. 3)¹⁾).

*

„Szczególnie uważamy, że nieodzowną jest ucieczka przed tem złem, którego i w poprzednich Naszych encyklikach nie omieszkaliśmy omówić. Mamy na myśli te wewnętrzne, prawie że domowe swary niektórych wśród naszych, które wzięły miłości chrześcijańskiej ku wielkiej szkodzie dusz rozrywają, a co najmniej rozluźniają²⁾).

*

„Koniecznem jest, by w obronie wiary działali zdolni mężowie świeccy, których sercu drogi jest Kościół św., ta wspólna matka wszystkich ludzi, a którzy słowem i pismem skutecznie obronić zdołają prawa katolickie. By osiągnąć te skutki, niezbędne jest zjednoczenie woli i jednolitość akcji. Wrogowie bowiem usilnie pragną, by wśród katolików zapanowały wzajemne swary; katolicy jed-

1) Leon XIII., Encykl. „*Militantis Ecclesiae*” z dn. 1. VIII. 1897; V, 200.

2) Leon XIII., Encykl. „*Quod auctoritate apostolica*” z dn. 22. XII. 1885; II, 60.

nak niechaj uświadomią sobie, że należy za wszelką cenę unikać nieporozumień, pomni słów Boskich: „*Wszelkie Królestwo w sobie rozdwojone, rozpadnie się*“. Jeśli kto dla zgody odstąpić musi od własnego sądu i zapatrywania, niechaj to czyni chętnie, mając na oku dobro ogólne. Pracujący piórem niechaj usilnie zabiegają o to, by wszędzie tę jedność i zgodę zachować i niechaj ponad dobro własne stawiają dobro ogółu; niechaj bronią działalności rozpoczętej dla dobra publicznego. Niechaj podporządkują się chętnie tym, których *Duch Św. ustanowił Sternikami Nawy Kościoła św.* i niechaj mają w poszanowaniu ich władzę, a niczego niech nie podejmują bez wiedzy tych, pod których sztandarami zgromadzić się trzeba, gdy walka o wiarę rozgorzeje“¹⁾).

*

„Nie zniechęcajcie się, jeśli wszyscy wyznawcy tej samej wiary katolickiej nie używają tych samych sposobów co wy, które zmierzają do wspólnego, przez wszystkich upragnionego celu. Żołnierze potężnej armji nie posługują się wszyscy tą samą bronią ani tą samą taktyką; ponieważ jednak wszystkich jednoczy wspólny cel, powinni utrzymywać ducha jedności braterskiej i bezwzględne posłuszeństwa władzy, która niemi kieruje. Niech więc miłość Chrystusowa panuje między wami a in-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Nobilissima Gallorum Gens*“ do Episk. francuskiego, z dn. 8. II. 1884; I. 236 i 238.

na młodzieżą katolicką Francji! Oni są waszymi braćmi, oni nie idą przeciwko wam, lecz z wami. Gdy spotkacie się na wspólnem polu pracy, popierajcie się wzajemnie, i nie dozwólcie nigdy, by szlachetne współzawodnictwo między wami przerodziło się w nieprzyjaźń wyrosłą z namiętności ludzkich, lub osobistych a mało wzniosłych pobudek. Wystarczy, byście wszyscy mieli tę samą wiarę, tę samą myśl, tę samą wolę, a wtedy zwycięstwo będzie wam dane¹⁾).

*

„Wytrwale upominajcie, nawołujcie, wzywajcie wszystkich, by *skłonni byli zachować jedność ducha w więzach pokoju*, by powrócili do swych obowiązków; a jeżeli są przyczyną nieporozumień, niechaj przez całe swe życie mają na myśli, że Jednorodzony Syn Boży w chwili zbliżania się najcięższych mąk prosił Boga usilnie i gorąco jedynie o to, by miłowali się nawzajem ci, którzy wierzyli weń lub wierzyć weń mieli, *„aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli”* (Jan XVII. 21)²⁾).

*

„Kościół jest nietylko społecznością doskonałą, wyróżniającą się pośród innych, lecz wewnętrzną

¹⁾ Pius X., Przemowa do pielgrzymów francuskich z dn. 11. IX. 1904; I. 225.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Quod auctoritate apostolica” z dn. 22. XII. 1885; II. 60.

właściwością jego, nadaną mu przez Stwórcę jest to, że musi walczyć za zbawienie rodu ludzkiego, „*jako wojsko uszykowane porządnie*“ (Pieśń nad pieśn. VI. 9). Ten duch i to ukształtowanie chrześcijaństwa nie może być zmienione żadną miarą. I nie może nikt żyć wedle swego upodobania ani wybierać dogodnego dla siebie sposobu walki gdyż rozprasza, a nie zbiera ten, kto zbiera bez Kościoła lub Jezusa Chrystusa, a przeciwko Bogu walczą ci, którzy nie walczą z Nim razem i z Kościołem. „*Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest: a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza*“ (Św. Łuk. XI. 23).

Jedność serca i zgoda w działaniu, co nie bez powodu nieprzyjaciół katolicyzmu napawa wielkim lękiem, wymaga przede wszystkim zgody w poglądach. Oto Paweł św. Apostoł napomina Koryntjan z całej siły i z nadzwyczajną powagą: „*Lecz proszę was bracia, przez imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa, abyście też mówili wszyscy, a iżby nie było między wami rozerwania, ale bądźcie doskonali w jednym rozumieniu i w jednej nauce*“ (Do Kor. I. 10). Mądrość tego przepisu jest widoczna. Podstawą działania jest bowiem dusza. Nie może panować zgodna wola i nie mogą być uzgodnione poczynania, jeśli zapatrywania są niezgodne. Wśród tych, którzy postępują jedynie wedle wskazań rozumu, nie może prawie, a nawet wogóle panować jedna nauka. Sztuka rozpoznawania jest niezmiernie trudna. Rozum bowiem jest z swej natury słaby i rozpraszan przez różnorodne poglą-

dy, a przez zewnętrzne wpływy bywa często zwodzon. Dochodzą do tego namiętności, które zdolność rozpoznawania zbyt często niweczą, a co najmniej osłabiają. Z tych przyczyn zarządy państw często siłą starają się utrzymać jedność zewnętrzną, gdy wewnętrzna panuje niezgoda...

Jeśli Kościół zgadza się na zajmowanie się sprawami publicznymi, trzeba wówczas brać stronę mężów o doświadczonej prawości, którzy mogą się zasłużyć dla sprawy katolickiej. Nie ma natomiast wogóle żadnego usprawiedliwienia popieranie ludzi nieprzychylnych religji.

Wynika z tego, jak wielkim jest obowiązek stać w obronie jedności, a szczególnie w naszych czasach, w których to sprawę chrześcijańską zwalcza się z wielką przebiegłością. Ktokolwiek stara się być wiernym synem Kościoła, który jest „*filar i utwierdzenie prawdy*“ (I. do Tym. III, 15), z ła-twością uchroni się od nauczycieli „*kłamliwych... wolność im obiecując, gdyż sami są niewolnicy skazy*“ (II. Piotr II. 1, 19). Uczestnicząc w sile samego Kościoła, pobijają podstęp — swą mądrością, odwagą — przemoc.

Nie mamy zamiaru tu rozpatrywać, czy i w jakiej mierze przyczyniły się do wytworzenia obecnych stosunków opieszałość i wewnętrzna niezgoda katolików, lecz zapewne byliby ludzie niegodziwi mniej okazywali czelności i nie zdołaliby tyle wywołać spustoszenia, gdyby silniej była zakorzeniona w duszach wielu ludzi wiara, która „*przez miłość działa*“ (Do Gal. V, 6) i nie byłaby

doprowadzoną do tego stopnia upadku moralność chrześcijańska, przekazana nam przez Boga.

Oby rozważanie przeszłości zrodziło ten skutek, że lepiej postępować będzie się w przyszłości" ¹⁾).

*

„Otworem stoi droga do nieporozumień wśród katolików, gdy zaniknie zgoda, to znamię naśladowców Jezusa Chrystusa. Po wszystkie czasy winna ona być nakazem, stojącym ponad wszelkimi względami na osobistą korzyść, szczególnie jednak obecnie, kiedy to jednoczy się ze wszech stron tylu nieprzyjaciół.

Obowiązek ten odnosi się ogólnie do wszystkich, szczególnie jednak do dziennikarzy. Jeśli oni nie podporządkują się ochoczo i nie będą posłuszni, co jest obowiązkiem każdego katolika, to niechybnie sami rozszerzą i wzmożą to zło, nad którem bolejemy. We wszystkich zagadnieniach, które odnoszą się do religji i Kościoła w państwie, winni oni, niemniej i inni chrześcijanie być zupełnie podległymi swym Biskupom i Papieżowi, ich rozkazy wykonywać i rozgłaszać, chętnem sercem ich zamierzenia popierać, a zarządzenia ich wykonywać i do wykonywania ich pobudzać innych. Jeśliby ktoś używał poparcia zamierzeniom i dążnościom tych ludzi, których zamiary i zabiegi zganiłszy w tym liście, ten nie wykonałby swego

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Sapientiae Christianae” z dn. 10. I. 1890; II. 276. 284—286.

szczytnego posłannictwa, łudziłby się daremnie on, że służy Kościołowi, podobnie jak ten, który pragnie, by prawdy katolickie były osłabione lub też rozdwojone, lub też gdy je wyznaje tylko z lęku¹⁾).

*

„Dziwnem zaprawdę jest, ile siły i ciężyzny zyskała jedność dzięki temu, że przez wieki całe szalały walki przeciwko chrześcijańskiemu imieniu. Biskupi i wierni z każdym dniem coraz silniej łączyli się z Rzymskim Biskupem aż do dni dzisiejszych, w których gorliwość wzrosła do tego stopnia, że zdaje się, iż tylko niejako dzięki cudownemu zrządzeniu Boskiemu wola ludzi w taką harmonijną zlała się spójnię. To zjednoczenie miłości i posłuszeństwa utrwała i umacnia nas w wielkiej mierze, dla Kościoła zaś jest ono chwałą i silnym puklerzem. Lecz tem więcej rozognia się nienawiść starej żmiji przeciwko nam, im większe odnosi się korzyści; ściga nas złość bezbożnych ludzi tem silniejsza, im więcej zaskoczeni zostali obecnym stanem. Albowiem nic podobnego nie zachodzi w innych zrzeszeniach, a zjawiska tego nie można sobie wytłumaczyć ani przyczynami publicznymi ani osobiście ludzkiemi. Nie chce się bowiem uznać, że jest to spełnienie wzniosłej prośby Chrystusa Pana, gdy po raz ostatni wieczerzał z uczniami swymi. Wszelkich zatem, Czcigodni Bracia, starań

¹⁾ Leon XIII., List „Epistula Tua” do Ks. Kard. Guiberta, Arcyb. Paryża, z dn. 17. VI. 1885; VII. 66.

dołożyć trzeba, by spójność członków z głową z każdym dniem stawała się silniejszą i bardziej widoczną, mając na oku sprawy Boskie, nie ziemskie, tak, byśmy wszyscy *jednym byli* w Chrystusie. Gdy pełną parą sterować będziemy do tego celu, to spełnimy jak najsumienniejsze powierzone nam zadanie rozszerzania dzieła Chrystusa Pana i Królestwa Jego na ziemi. To ma na oku również cudna owa prośba, którą Kościół ustawicznie nalega na Boskiego swego Oblubieńca, a która zawiera również najgłębsze nasze życzenia: „*Ojcze święty, zachowaj je w imię Twoje, któreś mi dał: aby byli jedno jako i my*“ (Jan XVII, 11)¹⁾.

*

„Uważamy w chwili obecnej za wskazane zwrócić waszą czujną uwagę na pewien szczegół, by starania Papieży i Biskupów nie pozostały daremne. Mamy na myśli zgodę, która winna panować wśród wszystkich odnoszących się przychylnie we Włoszech do Akcji Katolickiej, i jedność, tak bardzo pożądaną wszystkich sił katolickich. Jeśli kongres obecny ma oddać pewne usługi — a zresztą osiągnie on to dla Akcji Katolickiej dzięki waszej powadze i waszej troskliwości — musi on przede wszystkim doskonale spowodować to, co było dotąd pragnieniem wszystkich, mianowicie, by upadły wszelka nieufność i wszelkie chęci postę-

¹⁾ Pius X., Encykl. „*Communium rerum*“ z dn. 21. IV. 1909; V. 49—51.

powania wedle swych zmiennych poglądów... Wy zaś, których troską serdeczną jest postęp sprawy katolickiej, musicie wybrać sobie przewodnika, którego ducha dobrze znacie. Daremnie żądalibyście nowego programu; jest on bowiem doskonale omówiony, co się tyczy spraw socjalnych w Encyklice *Rerum novarum*, a odnośnie Akcji Katolickiej w Encyklice *Graves de communi* i w dotyczących tych zagadnień przepisach Świętej Kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościelnych. Koniecznem jest przestrzegać te bardzo doniosłe przepisy i nie odstępować pod żadnym warunkiem od wykładni Stolicy Apostolskiej i Biskupów, Naszych Czcigodnych Braci.

Jeśli z poczucia obowiązku winno się jest posłuszeństwo rozkazodawcom, ponieważ są piastunami prawowitej władzy, przeto jest sprawiedliwem i słusznem, by w gorliwości dla sprawy młodzież zachowała poważanie winne od niej tym, którym przez wzgląd na swój wiek i swe doświadczenie przypada w udziale prowadzenie innych¹⁾.

*

„Dążenie katolików pocieszać i podnosić lud jest w zgodzie z duchem Kościoła i odpowiada wiernie stałym jego przykładom. Bez znaczenia jest, czy drogi, które do tego celu prowadzą, nazywie się *chrześcijańską akcją ludową*, czy *chrze-*

¹⁾ Pius X., Brewe do hr. Grosoli o jedności między włoskimi katolikami z dn. 6. XI. 1903; I. 102—103.

ścijańską demokracją; jeśli jednak od Nas wyjdą jakie przepisy, którym należy się posłuch, winno się je dokładnie przestrzegać.

Najważniejszym jest jednak, by katolicy zdobywali się na jedność ducha, woli i działania¹⁾.

*

„Groza niebezpieczeństwa, nad czym ubolewamy, jest tak wielka, że nie znosi zwłoki w zastosowaniu środków zaradczych, co winno wziąć swój początek od uspokojenia ludzi. Dlatego życzymy sobie, Czcigodni Bracia, byście katolików w Naszem imieniu upominali i nawoływali, aby odtąd wstrzymywali się od wszelkich sporów między sobą i zwad... bądźto w rozprawach ustnych bądź też w dziennikach lub innych pismach, by jeszcze więcej unikali wzajemnych zarzutów i by nie pragnęli uprzedzać sądu prawowitej władzy. Wtedy niechaj wszyscy z wami dążą połączyć swój trud i mozół, by osiągnąć upragniony cel. A na czele niechaj kroczy duchowieństwo, którego obowiązkiem jest odnosić się z ostrożnością do nowych prądów myślowych, uspokajać i jednać przez religję i przypominać o obowiązkach chrześcijańskiego obywatela²⁾).

*

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Graves de communi*” z dn. 18. I. 1901; VI. 218.

²⁾ Leon XIII., List „*Permoti Nos*” do Episkop. belgijskiego z dn. 10. VII. 1895; IV. 230.

„Zbożną działalność ludzi paraliżowały rozproszenie i rozbieżność ich sił. Dlatego nawoływaliśmy i napominamy wszystkich: Dosyć stronnictw wśród was; przeciwnie konieczna jest jedność zupełna dla zgodnego podtrzymania podstawy każdego postępu na ziemi, mianowicie religji, tej sprawy Jezusa Chrystusa. W tej sprawie jako w każdej innej *„szukajcie najprzód Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a reszta będzie wam nadomiar przydana“*...

„Wysiłki stałyby się zupełnie bezowocne, gdyby obronnym siłom zabrakło jedności i zgody w dążeniu do celu ostatecznego, to znaczy do zachowania religji, albowiem do tego celu winien dążyć każdy prawy człowiek, każdy szczerzy przyjaciel społeczeństwa“¹⁾).

*

„Ponieważ członkowie tego samego stowarzyszenia mogą mieć różne zapatrywania na sprawy polityczne, trzeba uświadomić sobie, do jakiego celu dążą katolickie stowarzyszenia, by nie rozbić jedności swarami partyjnemi. A w poczynaniach swych niechaj im staje jasno przed oczyma to zadanie, by nie wydawali się być zwolennikami jakiegokolwiek stronnictwa, pomni słów św. Pawła Apostoła: *„Którzykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa. Nie jest Żyd ani Greczyn: nie jest niewolnik, ani wolny... Albo-*

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Notre consolation“ do Kardynałów franc. z dn. 3. V. 1892; III, 124 i 125.

wiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie“ (Gal. III, 27—28).

Tym sposobem osiągnie się, że nietylko poszczególni członkowie, lecz również różne stowarzyszenia tego samego rodzaju żyć będą ze sobą w przyjaźni i zgodzie, co winno być ich główną troską. Gdy umilkną spory partyjne, zniknie najważniejsza sposobność do obrazy i nienawiści. Potem zjednoczy jedna sprawa wszystkich, a to sprawa najpoważniejsza i najszczytniejsza, o której wśród katolików prawych nie może być różnicy zdań¹⁾).

*

„Daremny będzie wasz wysiłek, by odeprzeć zaczepki nieprzyjacielskie, jeśli będziecie rozdwojeni w własnym obozie.

Oddalcie zatem od siebie wszelki zarodek niezgody, jeśliby jaki wśród was miał istnieć; atoli starajcie się być zgodni w woli i dążności, jako przystoi ludziom walczącym o tę samą sprawę, i to sprawę taką, za którą każdy w razie potrzeby chętnie winien ponieść ofiarę z swego własnego przekonania²⁾).

*

„Chrystus Pan tak zbudował swój Kościół, że zawsze i wszędzie czerpie Kościół siły z swej jedności, która silnie łączy jego członki wzajemnie.

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Cum multa sint“ do Episkop. hiszpańskiego z dn. 8. XII. 1882; VII. 52.

²⁾ Pius X., Encykl. „Vehementer“ do duchowieństwa i narodu Francji, z dn. 11. II. 1906; II. 146.

Dlatego porównywa Pismo święte Kościół z armją do wojny wyszkoloną i przedstawia go jako obóz gotów do boju. Natomiast wedle św. Augustyna niezgoda chrześcijan jest triumfem złych duchów, co dosadnie wynika z słów Chrystusa Pana: „*Wszelkie Królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone*“ (Łuk. XI. 17). Istotnie najzaciętsi wrogowie Kościoła i wiary najusilniej o to zabiegają, by rozbić tę przedziwną jedność, i niczego nie pomijają, by wiernych oddzielić od swych pasterzy. A posuwają się tak daleko w swej zajadłości, że pragną wywołać wśród samych pasterzy swary i niezgodę¹⁾).

*

„Katolicy z Francji, którzy chcą okazać naprawdę swe posłuszeństwo względem Nas i swe przywiązanie, niech walczą za Kościół wedle Naszych wskazówek, występując mianowicie stanowczo i mężnie, nie czyniąc atoli nic podburzającego lub krzywdzącego. Nie siłą lecz wytrwałością, jako w warowni sprawiedliwości ukryci, złamią kiedyś opór nieprzyjaciół. Niech uświadomią sobie, co już powiedzieliśmy i co znowu powtórzyć musimy, że daremnie dążyć będą do zwycięstwa, jeśli nie złączą się wśród siebie jak najsilniejszymi węzłami dla obrony religji²⁾).

*

1) Pius X., Przemówienie do Bisk. francuskich z dn. 26. II. 1906; II. 166 i 168.

2) Pius X., Encykl. „Gravissimo“ do Episkop. francuskiego z dn. 10. VIII. 1906; II. 224.

„Dopóki panować będzie żądza ucisku i podburzania, winni synowie Kościoła *„obleczeni w zbroję światłości“* (Do Rzym. XIII, 12) wszelkimi siłami dążyć do prawdy i sprawiedliwości.

Tutaj okażcie wy, Czcigodni Bracia, którzyście nauczycielami i przewodnikami innych, pełną dążności tężyznę, czujność i stanowczość, które są znaną i cenną chlubą Biskupów Francji.

Pragniemy, byście jak najusilniej o to zabiegali — co ma doniosłe znaczenie — by panowała wśród was wszystkich w obronie praw Kościoła najwyższa jedność w zapatrywaniach i zamierzeniach... Duchowieństwo wywalczy mężnie prawa i wolność Kościoła, pozbywszy się ostrości względem każdego. Pomni miłości, która przystoi przedewszystkiem sługom Chrystusa, zrównoważają niesprawiedliwość prawością, zawziętość łagodnością, krzywdy dobroczynnością¹⁾.

*

„Wszyscy zarówno duchowni jak i cywilni, których szczere starania o ojczyznę są owocne, gorliwie starać się będą o odnowienie zgody i pokoju.

Ponieważ Kościół nie jest stronnictwom politycznym oddany, ani mu dozwolone jest im służyć, polega całe jego zadanie na upominaniu wiernych,

¹⁾ Pius X., Encykl. „Vehementer“ do Episkop., kleru i narodu Francji z dn. 11. II. 1906; II. 142 i 144.

by władzy dawali posłuch niezależnie od ustroju politycznego¹⁾).

*

„W wszelkich zrzeszeniach przyczynia się do pomyślnego rozwoju to, że zrzeszeni dążą z największym natężeniem sił do tego samego celu. Musimy więc osiągnąć, by istnieć przestały wszelkiego rodzaju nieporozumienia i niesnaski między katolikami, a nowe już więcej nie powstawały, lecz by wszyscy zgodni byli w swych myślach i czynach.

Wrogowie Boga i Kościoła rozumieją, że wszelka niezgoda nasza w postępowaniu jest ich zwycięstwem; dlatego bardzo często starają się, gdy widzą katolików zgodnych ze sobą, rzucić przebiegle zarzewie niezgody pośród nich i rozbić ich jedność²⁾).

*

„Akcja Katolicka jest pokojową armją apostołów, którzy pragną zdobyć duszę dla Chrystusa i dla Kościoła katolickiego. Akcja Katolicka jest armją zwartą, zjednoczoną, karną. Mnogość bowiem organizacji, nieuzgodnionych wzajemnie, w tem samem środowisku obywateli i wielorakość wskazań, różniących się między sobą, wyczerpały-

¹⁾ Bened. XV., List „Celeberrima” do Episkop. portugalskiego, z dn. 18. XII. 1919; II. 109.

²⁾ Bened. XV., Encykl. „Ad beatissimi” z dn. 1. XI. 1914; I. 41—42.

by siły tej armji i zburzyłyby wszelką zgodę i dobre owoce¹⁾).

*

„Rozważane winny być słowa pełne mądrości, które Ojciec św. napisał do katolików hiszpańskich: „W tem niech wszyscy będą zgodni, że sprawa katolicka winna być w państwie zachowana. A do tego wzniesłego celu winni usilnie dążyć wszyscy katolicy jako zaprzysiężeni, pozostawiając na uboczu różnicę poglądów politycznych, które natomiast można w odpowiednich okolicznościach bronić z godnością i prawem²⁾).

*

„Zjednoczeni w wysiłkach, które was łączą w cieniu sztandaru Krzyża, pragnijcie mieć jedno tylko serce i jedną duszę. Działajcie z silną i zadziwiającą wiarą, nie mieszając z waszą pracą nad odnowieniem chrześcijańskim uprzedzeń nieznanych dla waszego chrześcijańskiego apostołstwa. Naprzód z odwagą pod waszym dostojnym sztandarem z okrzykiem jednomyślnym waszych przodków: „Bóg tego chce! Bóg tego chce!³⁾).

*

¹⁾ Pius XI., List do Ks. Kard. Segura y Saenz, prymasa Hiszpanji, z d. 6. XI. 1929.

²⁾ Ks. Kard. Rampolla, Sekr. Stanu; List do Ks. Arcybiskupa z Bogota (Kolumbja) z d. 6. IV. 1900; VII. 188 i 190.

³⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Merry del Val, List do Młodzieży francuskiej z d. 24. IX. 1913; VIII. 117.

„Niechaj słowa św. Pawła „*Nie powstydzę się Ewangelji*“, powtarzane z taką śmiałością w liście do Rzymian, będą wypisane wielkimi i niezatartymi głoskami na sztandarach wszystkich katolickich instytucyj...

Jego Świątobliwość... korzystając z szczęśliwie nadarzającej się sposobności, poleca niedwuznacznie wszystkim stowarzyszeniom o duchu katolickim, by były i okazywały się katolickimi w każdej okoliczności nie tylko wśród siebie, lecz również jawnie i publicznie, nie tylko w zaciszu ogniska domowego, lecz również na głośniejszej arenie życia publicznego w ten sposób, by każdy mógł to dostosować do siebie i powiedzieć sobie z radością: „*W nim żyjemy, poruszamy się i przebywamy*“¹⁾).

*

„Wszyscy katolicy powinni być w Akcji Katolickiej zgodni bez względu na różnicę wieku, płci, stanu, kultury oraz dążeń narodowych i politycznych, byleby to wszystko nie stało w sprzeczności z nauką Ewangelji i prawem chrześcijańskim, byleby ci, którzy tę naukę wyznają, nie stwarzali pozorów, że biorą rozbrat z tą samą nauką i prawem. Mówimy bowiem o takiej akcji, która obejmuje całego człowieka i rozwija jego prawdziwe wycho-

¹⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Merry del Val, List do hr. Medolago Albani; por. Quest. Act., t. CXIII, str. 355, Paris, Bonne Presse.

wanie religijne i społeczne, mianowicie poważną pobożność, głębsze poznanie zdrowej nauki, nieskazitelność obyczajów, owe cnoty, których gdy kto nie posiada, nie może owocnie sprawować hierarchicznego apostołstwa¹⁾).

¹⁾ Pius XI., List „Quae Nobis” do Ks. Kard. Bertrama, z dn. 13. XI, 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX, nr. 12. str. 385; por. Ks. Pszonka, List., str. 17, Lublin, 1929.

7. Miłość w postępowaniu.

„Często i gorąco zalecał Chrystus Pan swym uczniom przykazanie miłości wzajemnej, ponieważ obejmuje ono wszystkie inne; Chrystus nazwał je przykazaniem nowem, przykazaniem swoim, i chciał, aby było ono znamię chrześcijan, wyróżniającem ich od reszty społeczeństwa. Umierając wkońcu, pozostawił swą ostatnią wolę i prośbę tę, by się nawzajem miłowali a w miłości dążyli do naśladowania tej niepojętej jedności, która łączy Boskie osoby w Trójcy Św., *„aby wszyscy byli jedno... jako i my jedno jesteśmy... aby byli doskonałymi w jedno“* (Jan. XVII. 21-23).

Apostołowie idąc w ślad za Boskim swym Mistrzem, a naukami Jego i nakazami doskonale wyszkoleni, z podziwu godną wytrwałością upominali wiernych: *„A nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim“* (I Piotr IV, 8), *„A nadto wszystko, miejcie miłość, która jest związką doskonałości“* (Kol. III, 14). *„Najmilejsi miłujmy się zobopólnie bo miłość jest z Boga“* (I Jan IV. 7). Napomnieniom tym Chrystusa Pana i Apostołów byli posłuszni bracia nasi z zamierzchłych czasów; pochodzili oni z różnych, a nawet wrogich

sobie narodów, lecz, zapominając dobrowolnie o przyczynach niesnasek, żyli ze sobą w wielkiej zgodzie. I zaiste w dziwny sposób wyróżniała się ta zgoda serca i umysłu wśród tych niesnasek nieprzyjacielskich, które w łonie ludzkiej społeczności płonęły....

Ewangelja nie zawiera innego prawa miłości dla jednostek, a innego dla państw i społeczeństw, które są przecież tylko ugrupowaniem jednostek" ¹⁾).

*

„Przedewszystkiem musi być wznowiona i pielęgnowana miłość, która jest silną ochroną życia chrześcijańskiego, a bez której są bez znaczenia albo bez korzyści cnoty chrześcijańskie. Święty Paweł upominając Kolossan, by unikali wszelkiego błędu a starali się o wszelkiego rodzaju cnoty, dodaje też z tego powodu: *„A nadto wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości“* (Do Kol. III. 14). Zaiste miłość jest węzłem doskonałości, albowiem kogo uchwyciła, tego też łączy silnie z Bogiem i kształtuje tak, że dusze czerpią swe życie z Boga, z Bogiem pracują, i do Boga dążą. Miłość Boga winna jednak złączyć się z miłością bliźniego, albowiem ludzie, biorąc udział w nieskończonej miłości Bożej, noszą w sobie Jego obraz i podobieństwo. *„To rozkazanie mamy od Boga, aby który miłuje Boga, miłował i brata swego“* (I. Jan św. IV. 21). *„Jeśli by kto rzekł, iż miłuje*

¹⁾ Benedykt XV., Encykl. „Pacem, Dei munus“ z dn. 23. V. 1920; II. 135—136; 141.

Boga, a bratoby swego nienawidził, kłamcą jest“ (Tamże 20). A to przykazanie miłości nazwał Boski jego Dawca *nowem*, nie dlatego, że miłować się nawzajem nie nakazywało dotąd ludziom żadne prawo, lecz natura sama, ale ponieważ ten chrześcijański rodzaj miłości był zupełnie nowy i dotychczas nieznany.

Tą miłością miłuje Jezusa Chrystusa Ojciec Jego, a On sam umiłował nią ludzi. O tę miłość błagał On dla uczniów i wyznawców swoich, by w Nim mogli być jednego serca i jednej duszy, jako On sam i Jego Ojciec jednej są natury. Wiadomem jest, jak głęboko nakaz ten zakorzenił się od samego początku w duszy chrześcijan, i jakie i ile zrodził jedności, wzajemnej pomocy, pobożności, cierpliwości i męstwa. Dlaczegoż nie staramy się naśladować naszych przodków? Czasy obecne wiele dają powodu do miłości. Jeśli bezbożni popadną ponownie w swą nienawiść przeciwko Jezusowi Chrystusowi, muszą chrześcijanie rozgorzeć pobożnością i miłością, tą matką wielkich czynów. Niechaj spoczną zatem spory, jeśli jakie panują; niechaj zamilkną swary, a przedewszystkiem te, które rozdzielają siły walczących a nie przynoszą religji jakiej korzyści. Zjednoczywszy umysły w wierze, a wolę w miłości, niechaj życie upływa w miłości Boga i bliźniego¹⁾.

*

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Sapientiae Christianae*“ z dn. 5. X. 1890. II., 292—294.

„Lekkomyślność w bezpodstawnem posądzaniu bliźnich przynosi szkodę dobremu imieniu bliźniego, rozluźnia węzły wzajemnej miłości i krzywdzi tych, których „*Duch Święty ustanowił Biskupami, by zarządzili Kościołem Bożym*“. Dlatego życzymy sobie i z całą powagą nawołujemy do tego, by w tych sprawach wszyscy katolicy byli nader powściągliwi. Niechaj wiedzą, że Stolicy Apostolskiej i Papieżowi, do którego wszyscy mają dostęp, poruczono bronić wszędzie prawd katolickich, dbać o to, by czasem nie zakradły się do Kościoła lub nie rozpowszechniły poglądy, które mogłyby wyglądać jako niezgodne z wiarą i obyczajnością lub też być z niemi w sprzeczności...

W sprawach, pozostawionych wolnej ocenie uczonych, niechaj za waszą poradą i doradą różnica w zapatrywaniach nie zniweczy jedności i zgodnej woli. W tej sprawie pozostawił wskazówki pełne mądrości i powagi niezapomnianej pamięci Papież, nasz poprzednik, Benedykt XIV w Konstytucji „*Sollicita ac provida*“. Jako wzór godny naśladowania postawił on św. Tomasza z Akwinu, który posługiwał się zawsze umiarem w piórze i słowie, nie tylko gdy pouczał i prawdy dowodził, lecz nawet gdy walczył z przeciwnikami i ich ścigał¹⁾.

*

„Skutecznie broni się praw i wolności Kościoła, gdy unika się wszelkiej ostrożności względem

¹⁾ Leon XIII., List „*Licet Multa*“ do Episkopatu belgijskiego z dn. 3. VIII. 1881. VII., 22 i 24.

wszystkich. A pomni miłości chrześcijańskiej, która przystoi sługom Chrystusa, zrównoważy się niesprawiedliwość prawością, upór łagodnością, złe czyny dobremi¹⁾).

*

„Uważamy to za szczególne zadanie kapłanów, by wiernych w złych i dobrych czasach nawoływali do wzajemnej miłości; by ustawicznie przypominali, że nie jest godzien być chrześcijaninem, kto sercem i czynem nie spełnia nowego przykazania Chrystusa, byśmy się wzajem miłowali, jako On nas umiłował. Nie wypełni tego przykazania ten, który mniema, że winien miłością darzyć tylko tych, z którymi związany jest węzłami krwi i rasy. *„Albowiem jeśli”* — mówi Chrystus — *„miłujecie te, co was miłują, azaż i celnicy tego nie czynią?”* (Mat. V, 46). Czyż nie jest właściwością chrześcijańskiej miłości, że odnosi się do wszystkich jednakowo, *„albowiem niemasz”*, jak mówi Apostół, *„różności Żyda i Greczyna”*; bo tenże Pan *„wszystkich, bogaty na wszystkich, którzy go wzywają”* (Do Rzym. X, 12). Cechą szczególną miłości chrześcijańskiej jest to, że obejmuje ona wszystkich²⁾).

*

1) Pius X., Encykl. „Vehementer” do duchowieństwa i narodu Francji z dn. 11. II. 1906. II. 144.

2) Leon XIII., List „Reputantibus saepe” do Ks. Arzbiskupa z Ołomuńca i do Episkopatu Czech i Moraw z dnia 20. VIII. 1901; VII. 116, 117.

„By trud i móżół nauczania wydał upragnione owoce i wszędzie był Chrystus wykształcon, niechaj głęboko zakorzeni się, Czcigodni Bracia, to przekonanie, że nic naogół nie jest tak skuteczne, jak miłość. Bowiem *„nie w wzruszeniu Pan“* (III Król. XIX, 11). Próżną jest nadzieja przywieść dusze do Boga surowszem poczynaniem, a gromienie ostrzejsze błędów, ganień bezwzględniejsze wad przynosi niekiedy więcej szkody niż korzyści. Apostoł św. upomniał Tymoteusza: *„Karz, prosz, łaj“*, lecz dodał *„z wszelaką cierpliwością“* (II. Tim. IV, 2)¹⁾.

*

„Nakazem wszelakiego zrzeszenia ludzkiego jest, by wszelka jego siła i moc wychodziła z woli zbiorowej. Poza tem jest wskazane, by z tego rodzaju zrzeszeń promieniowała wzajemna miłość chrześcijańska, która winna towarzyszyć wszystkim prawym poczynaniom i tem wyróżniać dodatkowo wychowanków chrześcijańskiej szkoły²⁾.

*

„Ponieważ we wszystkich sprawach dla pomyślnego wyniku wielkie zawsze znaczenie posiadała łączność duchowa i miłość wzajemna, nie-

¹⁾ Pius X., Encykl. „E supremi apostolatus“ z dn. 4. X. 1903, I. 42, 43.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Cum multa sint“ z dn. 8. XII. 1882; VII, 52.

chaj wam szczególnie leży na sercu, by wszelkimi sposobami pielęgnować wśród was wzajemną miłość chrześcijańską¹⁾).

*

„Jesteście *owieczkami* a jako właściwością owieczek jest łagodność, tak i waszem znamieniem winna być stała łagodność, miłość i cierpliwość. *Bądźcie prości, jako gołębie*. Prostota wyłącza wszelaką przebiegłość, kłamanie, podstępny i tym podobne nieczne zabiegi, któremi posługują się wrogowie Kościoła. Mistrz najlepszy nie pominął tego milczeniem. *Bądźcie mądrymi jako węże*; to znaczy, bądźcie ustawicznie na straży; strzeżcie się czujnie przebiegłości nieprzyjaciół; unikajcie najstaranniej, by nie dać w postępowaniu waszem jakiegokolwiek powodu lub pozoru do oszczerstw lub zaczepiek. Wreszcie stawajcie wielkodusznie w obronie sprawiedliwości, wiary i niewinności, nietylko z poświęceniem dóbr doczesnych, lecz nawet życia własnego²⁾).

*

„Bóg nas poucza, że jest obowiązkiem każdego człowieka starać się o zbawienie bliźniego, odpowiednio do swego stanowiska i uzdolnienia. Wier-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Iam pridem Nobis“ z dn. 6. I. 1886; II. 78.

²⁾ Pius X., Przemów. „Pastorali animo“ do 14 nowych bisk. francuskich z dn. 26. II. 1906; II. 166.

ni wypełnią sumiennie to przez Boga im powierzone zadanie przez czystość obyczajów, przez dzieła chrześcijańskiej miłości i przez ustawiczne i gorliwe modły do Boga¹⁾.

¹⁾ Leon XIII., List „Testem benevolentiae” do Kard. Gibbons z dn. 22. I. 1899; V. 324.

8. Stosunek Akcji Katolickiej do polityki.

a) A polityczność Akcji Katolickiej.

„Kościół unika wszelkiej polityki. Aczkolwiek jest on podobny do państwa i zbudowany na wzór jego, to jednak przez swoje założenie, cel i istotę różni się wielce od państwa świeckiego. Jest więc też słuszne, by Kościół żył i bronił się urządzeniami i prawami, dostosowanymi do jego istoty. Ponieważ Kościół nie jest tylko społecznością doskonałą, lecz nawet stoi ponad wszelką społecznością ludzką, przeto nie odpowiada jego stanowisku i powołaniu uprawiać politykę i służyć zmiennym prądom spraw świeckich. Kościół, będąc stróżem swych praw, a przestrzegając zarazem prawa innych, nie uważa za swe zadanie rozstrzygać, który ustrój państwa jest najlepszy lub przy pomocy jakich urządzeń winny być prowadzone sprawy świeckie chrześcijańskich narodów. Nie odrzuca on żadnego ustroju państwowego, o ile tylko pozostaje nienaruszoną religja i moralność.

Tym wzorem winni kierować się poszczególni chrześcijanie w swych myślach i czynach. Niezaprzeczalnie istnieją w polityce szlachetne dążności,

jeśli mianowicie bez naruszenia prawdy i sprawiedliwości walczy się o uznanie w słowie i czynie tych zasad, które zdają się być szczególnie korzystne dla ogólnego dobrobytu. W niegodziwy sposób nadużywają religji ci, którzy wciągają Kościół do polityki lub pragną, by on stał się sojusznikiem ich do pobicia tych, z którymi są w walce. Religję winni uważać wszyscy za świętą i nienaruszalną. W zagadnieniach państwowych, które nie mogą być odłączone od spraw moralności i obowiązków religji, winno się stale i usilnie mieć na uwadze największą korzyść sprawy chrześcijańskiej. Jeśli jej zdaje się zagrażać niebezpieczeństwo ze strony nieprzyjaciół, ustać winny wszelkie swary a podjętą być winna zgodna obrona i ochrona religji wspólnemi siłami i czynami. Albowiem jest ona wspólnem i najwyższem dobrem, któremu wszystkie inne winny być podporządkowane¹⁾).

*

„Gorliwość ta będzie miała szersze pole działania, jeżeli zgodnie z waszem twierdzeniem wstrzymywać będziecie się od zajęcia stanowiska czynnego w walce stronnictw politycznych. Te walki stworzyć mogą wiele przeszkód dla upragnionej zgody, bez której nie można mieć żadnej nadziei, by coś mogło mieć znaczenie wśród ugrupo-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Sapientiae Christianae” z dn. 10. I. 1890; II, 282 i 284.

wań katolików dla osiągnięcia pożądaných korzyści¹⁾).

*

„Akcja Katolicka stoi i działa ponad i poza wszelkimi partjami katolickimi. Ona nie chce pracować dla partji, ani być partją polityczną.

Nie oznacza to obojętności względem polityki, gdyż polityka dotyczy zespołu dóbr wspólnych w przeciwieństwie do dóbr indywidualnych i prywatnych. Dobra wspólne odnoszą się do państwa, narodu, gminy w pełnem znaczeniu tego słowa. Jakże możnaby się nie zajmować temi najważniejszymi i największymi sprawami, w których obowiązek miłości czynnej staje się coraz większy, i od których zależą te dobra, których nam Bóg udzielił: dobra domowe, prywatne, i nawet sprawy religijne.

Nie można przeto pozostawać wobec nich obojętnie, a z tego wypływa, że Akcja Katolicka, nie prowadząc polityki partyjnej, chce przygotować do prowadzenia dobrej i wielkiej polityki. Chce przysposobić pod względem politycznym sumienia obywateli i urabiać je zarówno w duchu chrześcijańskim jak politycznym²⁾).

*

¹⁾ Pius X., List „Nous avons lu“ do Piotra Gerlier w Paryżu z dn. 10. V. 1911; VII. 67.

²⁾ Pius X., Mowa na zjeździe ogólnym Federacji włoskiej mężczyzn katolików; Croix de Paris, 9. XI. 1926.

„Akcja Katolicka winna być poparta przez ogół katolików dla powszechnego dobra i dla pomysłności Ojczyzny. Wystrzegać się jednak należy zamknięcia się w ciasnych granicach partyjnych i mieszania się do tych spraw. Niech ustąpią względy partyjne, jeżeli chodzi o sprawy religii, przez które państwo doznaje największych i prawdziwych korzyści. Akcja Katolicka będąc akcją wyłącznie religijną, niech nie opiera się na zabiegach partyjnych, lecz na zgodnej współpracy wszystkich katolików, dążących jednomyślnie do zachowania i pielęgnowania ducha katolickiego i praktyki katolickiej w życiu prywatnem i publicznem. Niech więc katolicy-kierownicy i członkowie Akcji Katolickiej, przypomną sobie słuszne i mądre słowa poprzednika Naszego Leona XIII (Encykl. „Cum multa”) mianowicie, że należy odrzucić przewrotne poglądy tych ludzi, którzy utożsamiają religję z jakąkolwiek partją polityczną i to tak dalece nawet, że zwolenników innych partyj nie uważają już prawie za katolików. To właśnie uczyniłoby z wzniosłej sprawy religii pole politycznych popisów partyjnych, rozbiłoby bratnią zgodę i torowałoby drogę wielu zgubnym następstwom...

Przedewszystkiem zaś niech duchowieństwo odłączy Akcję Katolicką od spraw partyjno-politycznych. Powołane jest ono do troszczenia się o sprawy religijne całego ludu, nie wypada więc, aby było ono na usługach jakiegokolwiek partji.

Dbać należy o to, aby godność jego posłannictwa nie ucierpiała wśród walk partyjnych i aby zwolennicy innych partyj błędem uwiedzeni nie odwrócili się od religii¹⁾.

*

..., „Odnosnie do tych stowarzyszeń, które nie są właściwie świętami i religijnymi, znajdując się jednak w najściślejszych stosunkach z religią i ze świętą hierarchją, pracując z nią i pod jej przewodnictwem nad katolickim wychowaniem i wyrobieniem osób, rodzin i społeczeństwa, ponad wszelkiem współzawodnictwem stronnictw i interesów czysto politycznych... ogłosiliśmy wyraźnie i z naciskiem i wszelkimi środkami postaraliśmy się, aby z pośród nich nikt nie nadużywał władzy i działalności religijnej na cele czysto polityczne i partyjne²⁾).

*

„Akcja Katolicka, tak samo jak zadanie, zlecone przez Boga Kościołowi oraz jego apostołstwo hierarchiczne, nie jest tylko zewnętrzna, materialna, lecz duchowa, nie jest ziemską, lecz nadprzyrodzona, nie polityczna, lecz religijna.

¹⁾ Pius XI., List „*Peculiari quadam*” do Episkopatu litewskiego z dn. 24. VI. 1928. Act. Apost. Sed. vol. XX. num. 8. str. 257.

²⁾ Pius XI., Przemowa z dnia 21. III. 1924; por. Zasady Akcji Katol. we Włoszech, str. 46 (Biblj. Akcji Katol. N. 4) Warszawa.

Pomimo to z całą słuszością można ją nazwać „społeczną“, gdyż ma ona za zadanie szerzyć Królestwo Chrystusowe. Troszcząc się o to Królestwo, zdobywa dla społeczeństwa zarówno najwyższe dobro, jak i inne dobra, które z niego wypływają, jak te, które wchodzą w zakres państwowej organizacji społeczeństwa i nazywają się politycznymi, mianowicie dobra nie prywatne, należące do poszczególnych ludzi, lecz wspólne wszystkim obywatelom.

To wszystko Akcja Katolicka może i powinna osiągnąć, jeżeli, będąc posłuszną prawom Bożym i kościelnym, będzie się trzymała zdala od stronnictw politycznych. Skoro katolicy, którzy współdziałają w apostołstwie hierarchicznym, będą ożywieni takim duchem, przyczynią się bezwątpienia, jako do celu bliższego, do zespolenia wyznawców Chrystusa z pośród wszystkich narodowości w sprawach, odnoszących się do religji i obyczajów; przyczynią się również, co jest rzeczą najważniejszą, do szerokiego rozsiania zasad wiary i nauki chrześcijańskiej, do jej skutecznej obrony i rozszerzenia w życiu prywatnem i publicznem.

Akcja Katolicka... nie wikła się żadnemi sprawami stronnictw, chociażby nawet się składały z katolików. Ci w kwestjach dowolnych, oddanych pod dyskusję mogą mieć różne zapatrywania. Akcja Katolicka zaś będzie uległa radom i nakazom swych duchownych zwierzchników, chociażby

to nawet nie zgadzało się z karnością i korzyściami stronnictwa¹⁾).

*

„Polityka dla polityki — walka polityczna, polityka partyjna, — Akcja Katolicka nie powinna, nie może w rzeczy te się wdawać, dlatego właśnie, że jest katolicką... Akcja Katolicka — to przygotowanie zupełne: religijne, kulturalne, ekonomiczne, społeczne, najlepsze, jakie można osiągnąć, ponieważ Akcja Katolicka nie zajmując się sama polityką, chce nauczać katolików, w jaki sposób odnosić się do polityki i jak z niej korzystać w sposób szlachetny, do czego obowiązani są wszyscy dobrzy obywatele, a w szczególności katolicy, bo samo wyznanie katolickie wymaga od nich, aby byli najlepszymi obywatelami.

Zdaje mi się, że pojawiają się tu i tam idee i poglądy, postawy i ruchy, które nas niepokoją, powiedział ktoś naprzykład, że Ojciec święty nie powinien zajmować się polityką, i nam pozostawić to zadanie, bo nie potrzebujemy żadnych wskazówek. Kiedy polityka zbliża się do ołtarza, wtenczas Religja, Kościół i Papież, który je przedstawia, mają nie tylko prawo, ale i obowiązek dawania wskazówek i poleceń, a dusze katolickie

¹⁾ Pius XI., List „Quae Nobis“ do Ks. Kard. Bertrama z dn. 13. X. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX. nr. 12, str. 385, 387; por. Ks. Pszonka, List ...Lublin, 1929, str. 15—17, 21.

mają prawo dopominania się o nie i obowiązek stosowania się do nich...

Mówią naprzykład, że dla współdziałania ze złem wystarcza jakikolwiek powód korzyści publicznej. Ale to jest fałszywe zdanie. Takie współdziałanie (które, ma się rozumieć, może być tylko materialne) możnaby usprawiedliwić jedynie koniecznością nieodzowną w celu uniknięcia większego zła...

Przytaczają współdziałanie katolików i socjalistów w innych krajach, ale nie oceniają tego słusznie, nie umiając rozróżnić odmiennego położenia. Oprócz różnicy otoczenia i warunków historycznych, politycznych, i religijnych, co innego jest znajdować się wobec stronnictwa, które doszło do władzy, a co innego otwierać temu stronnictwu drogę i dawać mu możliwość dojścia do niej, tu sprawa jest zupełnie inna... Katolicy nie powinni używać gwałtu systematycznego, grozić ciągle, mieszać i utożsamiać dobro ogólne z dobrem osobistym, jakoteż popierać sprawy i osoby, które mogą wywołać przykre sprzeczności i szkodliwe następstwa dla dobra publicznego¹⁾.

*

„Dążąc do osiągnięcia tego dobra, które jest głównie religijnem i moralnem, Akcja Katolicka

¹⁾ Pius XI., Przemowa do studentów katolickich z dn. 9. IX. 1924. Osserv. Rom, z dnia 10. IX. 1924; por. Zasady Akcji Katol. we Włoszech, str. 41, 42 (Bibl. Akcji Katol. Nr. 4) Warszawa i Civardi, Manuale... t. I. str. 139.

nie zamyka swym członkom dostępu do wszystkich dziedzin spraw publicznych. Owszem, ona czyni swych członków zdutniejszymi do pełnienia obowiązków publicznych przez wdrażanie do świętości życia i zachowywania obowiązków chrześcijańskich. Czyż Akcja ta nie na to powstała, żeby dawać społeczeństwu najlepszych obywateli, państwu zaś sumiennych i biegłych urzędników? Któż ośmieli się twierdzić, że ona nie dba o prawdziwe korzyści dla państwa? Wszak nie znajdzie się ich poza granicami miłości chrześcijańskiej, do której należy szerzyć wszelkiego rodzaju publiczną pomyślność. A czy tej pomyślności, będącej bliższym celem społeczeństwa, nie przysparza mu Akcja Katolicka, gdy nakazuje swym członkom poszanowanie prawowitej władzy, posłuszeństwo prawom, zachowywanie i przestrzeganie tego wszystkiego, na czym się opiera dobro i pomyślność narodów, jak czystość obyczajów, nienaruszalność współżycia rodzinnego, zgoda i jednomyślność stanów i klas, słowem, wszystkiego, co się przyczynia do spokoju i trwałości społeczeństwa¹⁾).

*

„W tem wielkiem dziele [Akcji Katolickiej] katolicy niech się zdala trzymają od wszelkiej ma-

¹⁾ Pius XI., List „Quae Nobis” do Ks. Kard. Bertrama... z dn. 13. XI. 1928. Act. Apost. Sed. vol. XX, nr. 12, str. 386—387; por. Ks. Pszonka, List... str. 19—21.

łostkowej polityki partyjnej i partyjnych interesów¹⁾).

*

„Akcja Katolicka ze względu na swą naturę i cel, które ją stawiają poza i ponad wszelką działalność partyjną, nie może być nigdy mieszana z organizacjami, które mają cele czysto polityczne.

Nie znaczy to, by katolicy nie mogli zajmować się różnemi zagadnieniami życia politycznego, opierając zawsze swą osobistą działalność na zasadach nauki katolickiej i wskazaniach Kościoła; nie znaczy to również, by katolikom wzbronione było należenie do partyj, których program i działalność nie są sprzeczne z prawami Boga i Kościoła. Z drugiej zaś strony Akcja Katolicka, pozostając ponad partjami politycznemi, będzie działała dla wspólnego dobra przez rozszerzanie i urzeczywistnianie zasad katolickich, które są podstawą zapewniającą wszelką doczesną pomyślność, albo przez staranne i chrześcijańskie kształcenie sumień, co da krajowi szeregi wzorowych obywateli, troszczących się nietylko o dobro Kościoła ale i o dobro społeczne, o dobro indywidualne i domowe.

Gdyby zaś jednocześnie z zagadnieniami politycznemi wystąpiły sprawy religijne i moralne, Akcja Katolicka będzie mogła i powinna wpływać w tym kierunku, by ogół sił katolickich mimo

¹⁾ Pius XI., List z dn. 8. IX. 1929 do Episkopatu szwajcarskiego.

różnicy w osobistych zapatrywaniach zjednoczyć i wspólnem a karnem działaniem osiągnąć wyższe dobra dusz i Kościoła¹⁾).

*

„Z Akcji Katolickiej wynosić będą katolicy najwznioślejsze natchnienia i najskuteczniejszą podnieętą do udziału w życiu publicznem w zakresie obowiązkowej współpracy obywateli katolików dla dobra ogólnego i dla pomyślności społeczeństwa²⁾).

*

„Wiadomo, jak Papież był zdziwiony i zmartwiony, znalazłszy u wielu osób, szczególnie od niedawnego czasu, nieporozumienie godne pożałowania, mianowicie, w tem ich przekonaniu, że katolicy włoscy, mając teraz pozwolenie brania udziału w życiu politycznem, są już zwolnieni, jak od rzeczy niepotrzebnej i przedawnionej, od uczestniczenia osobiście w Akcji Katolickiej, a przez nią w Zjednoczeniu Ludowem, którego zadanie zrozumiałe w przeszłości, uważa się teraz za już dokonane i przemienione na specjalny rodzaj działalności politycznej. Takie zapatrywa-

¹⁾ Pius XI., „List do Ks. Kard. Segura y Saenz, prymasa Hiszpanji, z dn. 6. XI. 1929. Act. Apost. Sed. vol. XXI. nr. 15. str. 667; por. Ks. Dr. Bross, Pius XI. o Akcji Katolickiej.

²⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do Ks. Kard. Hlonda, prymasa Polski, z dn. 10. IV. 1928; por. Mies. Kośc. dla Archid. Gnieźn. i Pozn. roczn. 44, nr. 10, str. 80 i Ks. Dr. Bross, Akcja Katolicka a Polska, List... Poznań 1929.

nie byłoby błędem opłakany, zarówno dla działalności publicznej — jakkolwiekby ona była — jak i dla Akcji Katolickiej. Chociaż bowiem działalność społeczna i polityczna z samej swej natury może przynieść owoce jaśniejsze i głośniejsze, — to jeśli Akcja Katolicka, urabiająca sumienia i tworząca wartości moralne, zacznie się osłabiać, wówczas działalność polityczna i społeczna katolików nie zdoła osiągnąć celu, i w niedalekiej przyszłości wypadnie płakać nie tylko nad upadkiem właściwej Akcji Katolickiej, ale również nad wyczerpaniem i rozprężeniem innych organizacji, które biorą natchnienie ze słów świętej Ewangelji i zawierają w sobie formy społeczne i polityczne życia katolików¹⁾.

*

„Instytucje chrześcijańsko - demokratyczne wszelkiego rodzaju muszą być uważane za objaw działalności ludowo-chrześcijańskiej, opartej na prawie naturalnem i na Ewangelji św. Nie można ich uważać za środki zmierzające do osiągnięcia politycznych skutków lubo też do zmiany form rządu²⁾).

*

¹⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do hr. Pietromarchi'ego, Prezydenta Zjednoczenia Ludowego, z dnia 19. V. 1921; por. Zasady Akcji Katol. we Włoszech, str. 37 (Bibl. Akcji Katol. Nr. 4) Warszawa.

²⁾ Ks. Kard. Rampolla, Sekr. Stanu, Przepisy Kongregacji dla Spraw Kościelnych nadzwyczajnych o akcji popularnej chrześcijańskiej we Włoszech z dn. 27. I. 1902; VI. 262..

„Akcja Katolicka zgodnie ze swą naturą i powyższymi celami nie tworzy żadnego stronnictwa i nie służy ani prywatnym interesom ani specjalnym celom politycznym. Trzymać się ona będzie poza i ponad stronnictwami politycznymi i poza ich choćby słusznymi walkami, pozostawiając w tym względzie jednostkom swobodę osobistych sympatyj i postępowania, oczywiście w ramach nauki katolickiej i pod warunkiem należytego ustosunkowania interesów podrzędnych i prywatnych do ogólnych i najwyższych“¹⁾).

*

b) Katolicy a polityka.

„Trzeba wpajać i wcielać w czyn wzniosłe zasady, które rządzą sumieniem każdego prawego katolika. Ma on przedewszystkiem pamiętać i okazywać we wszystkich okolicznościach, że jest prawdziwym katolikiem. Gdy bierze na siebie i wypełnia jakiegokolwiek obowiązki społeczne, to z wytrwałem i silnem postanowieniem pracowania dla dobra społecznego i ekonomicznego Ojczyzny a przedewszystkiem ludu, wedle zasad cywilizacji chrześcijańskiej i bronięcia równocześnie interesu

¹⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do Ks. Kard. Hlonda...

Kościół, który jest rękojmnią religii i sprawiedliwości¹⁾).

*

„Ponieważ członkowie tego samego stowarzyszenia mogą mieć różne zapatrywania na sprawy polityczne, trzeba uświadomić sobie, do jakiego celu dążą katolickie stowarzyszenia, by nie rozbić jedności swarami partyjnemi. A w poczynaniach swych niechaj im staje jasno przed oczyma to zadanie, by nie wydawali się być zwolennikami jakiegokolwiek stronnictwa, pomni słów św. Pawła Apostoła: *„Którzykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa. Nie jest Żyd ani Greczyn: nie jest niewolnik, ani wolny... Albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie”* (Do Gal. III, 27—28). Tym sposobem osiągnie się, że nie tylko poszczególni członkowie, lecz również różne stowarzyszenia tego samego rodzaju żyć będą ze sobą w przyjaźni i zgodzie, co winno być ich główną troską. Gdy umilkną spory partyjne, usunięta będzie sposobność najważniejsza do obrazy i nienawiści. W następstwie tego zjednoczy jedna sprawa wszystkich, a to sprawa najpoważniejsza i najszczytniejsza, co do której wśród katolików prawych nie może być różnicy zdań²⁾).

*

¹⁾ Pius X., Encykl. „*Il fermo proposito*” z dn. 11. VI. 1905; II. 90.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „*Cum multa sint*” z dn. 8. XII. 1882; VII. 52.

„Katolicy mają słuszne powody do uczestniczenia w życiu politycznem... Ogólnie biorąc, odmowa udziału w sprawach publicznych byłaby równie naganna, jak odmawiać współpracy dla dobra ogólnego, a to tem więcej, że katolicy na mocy samej nauki, którą wyznają, winni wypełniać ten obowiązek całkowicie i sumiennie... Może się jednak niekiedy zdarzyć, że nie jest wskazane z ważnych i słusznych przyczyn branie udziału w sprawach politycznych i przyjmowanie urzędów państwowych... Gdyby natomiast katolicy pozostali na uboczu, bez przeszkód uchwycą ster ci, których poglądy nie rokują dobrych widoków na poprawę stosunków, poza tem przyniosłoby to szkodę sprawie chrześcijańskiej, gdyż wówczas wrogowie Kościoła posiadaliby wszelką władzę, jego zaś obrońcy — żadnej... Lecz nie dlatego oddają się katolicy tym sprawom lub winni to czynić, by uznawać niegodne drogi, po których kroczy się obecnie w sprawach publicznych, lecz by właśnie te drogi o ile możliwości skierować ku prawdziwemu i istotnemu dobru publicznemu, z gorącym pragnieniem przepoić całe państwo mądrością i cnotą katolicyzmu, jako zbawiennym sokiem odżywczym¹⁾).

*

„Nigdy nie powinniście zezwolić, by sprawy religijne wciągano w dyskusje polityczne, gdyż sprawy te górują nad wszystkim, jak niebo nad

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Immortale Dei“ z dn. 1. XI. 1885; II. 49, 46, 48.

ziemią. Dlatego zasługują na nagane ci, którzy dla korzyści partyj i dla osiągnięcia jakiegokolwiek celu politycznego nadużywają imienia katolika lub wyzyskują katolickie uczucia ludu.

Ci więc, którym jest polecane zajmowanie się świętymi sprawami, powinni usunąć się zupełnie od namiętności politycznych, by nie ściągać jakichkolwiek zarzutów na sługi Kościoła. Dlatego też koniecznem jest okazywanie nie tylko przez modlitwy ale i w czynach, szacunku i posłuszeństwa władzom duchownym. Nie zapominajcie nigdy, że dobro jednostki musi być podporządkowane dobru Kościoła i ogółu wiernych. Nie jest jednak bynajmniej naszym życzeniem, by katolicy świeccy żyli beczynnie; wprost przeciwnie, pochwalamy całkowicie tych, którzy godząc poszanowanie należne prawom, idą za przewodnictwem swych Biskupów i pracują wytrwale dla sprawy religji. Dlatego to pobudzamy i zachęcamy wszelkimi sposobami katolików do zwoływania częstych kongresów, do wydawania dzienników stosujących się we wszystkim do wskazówek udzielonych przez Stolicę Apostolską, a zachowujących należne poszanowanie dla władzy, do organizowania stowarzyszeń robotniczych i do rozwijania we wszelkich kierunkach swej działalności¹⁾.

*

¹⁾ Leon XIII., List „Postquam catholici” do Ks. Arcyb. Costy z Tarragony i do Biskupów hiszpańskich z dn. 10. XII. 1894; IV. 180.

„W Naszej Encyklice rozróżniliśmy między władzą wykonawczą a ustawodawczą i wykazaliśmy, że uznanie jednej bynajmniej nie pociąga za sobą uznania drugiej w tych wypadkach, gdyby prawodawca, zapomniawszy o swem posłannictwie, przeciwstawiać miał się prawu Bożemu i Kościelnemu. A niechaj wszyscy uświadomią sobie, że rozwinięcie swej działalności i użycie swego wpływu na spowodowanie władz państwowych do zmiany praw niegodziwych lub bezmyślnych znaczy dać mądre i odważne dowody poświęcenia się dla Ojczyzny bez chęci okazywania cienia nienawiści władzom publicznym. Któż śmiałby posądzić pierwszych chrześcijan o nienawiść względem państwa rzymskiego dlatego, że nie spełniali przepisów bałwochwalczych, ale starali się być od nich wolni?

W sprawach religijnych tak pojmowanych winny i mogą różne stronnictwa polityczne zachowywać się w zgodzie. Ludzie jednak, którzyby wszystko podporządkowywali przedewszystkiem zwycięstwu własnych partyj, pod pozorem największej korzyści dla obrony religji, byłiby od tej chwili, powodowani przykrem pomieszanem pojęć, skłonni rzeczywiście większą wagę przypisywać polityce, która dzieli, niż religji, która łączy. A byłoby ich winą, jeśliby nasi wrogowie wedle swego zwyczaju wyzyskując rozdzielenie, osiągnęli ostatecznie ich rozbicie¹⁾).

*

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Notre consolation” do Ks. Ks. Kard. franc. z dn. 3. V. 1892; III. 126.

„Aczkolwiek każdy ma prawo swe poglądy czysto polityczne bronić honorowo i w ramach ustawą przepisanych, o ile tylko te poglądy nie są w niezgodzie z religią i sprawiedliwością, to widzicie Czcigodni Bracia, że niebezpieczny jest błąd tych, którzy nie rozdzielają należycie spraw duchowych od spraw świeckich i imienia religji nadużywają dla partyj politycznych¹⁾).

*

„Są ludzie, którzy mają zwyczaj nietylko różniać politykę i religję, ale je zupełnie rozłączać i rozdzielać do tego stopnia, że nie chcą, aby one miały cokolwiek ze sobą wspólnego, i nie myślą, by należało tolerować w czemkolwiek wpływ jednej na drugą. Różnią się oni zaprawdę niezbyt od ludzi, pragnących, by Bóg Stwórca i Pan wszechrzeczy stał poza organizacją i administracją państwa, a błąd ich jest tem więcej pożałowania godny, że odsuwają w ten zuchwały sposób społeczeństwo od najobfitszego źródła korzyści.

Gdzie bowiem usuwa się religję, tam z konieczności chwieje się stałość zasad, na których silnie spoczywa byt państwa, a które z religji czerpią swą siłę i moc. Najważniejsze te zasady są: rządy sprawować sprawiedliwe i umiarkowane; obowiązki swe spełniać sumiennie; poskramiać swe namiętności cnotą; oddawać każdemu, co mu się należy; cudzego nie pożądać.

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Pergrata nobis” do Ks. Ks. Biskupów portug. z dn. 14. IX. 1886; II. 108.

Inni zaś do tego stopnia mieszają i stapiają, że się tak wyrazimy, religję z partją polityczną, że według nich członkowie innej partji porzucili nieomal katolicyzm. Byłoby to niezręczne wprowadzenie polityki w wzniosłą dziedzinę religji; byłoby to łamanie zgody braterskiej i otwieranie wrót do licznych zgubnych nadużyć. Wskazaniem jest dlatego, by religja i polityka, które z natury swej są różne, również i pojęciowo były rozdzielone. Sprawy bowiem dotyczące polityki, aczkolwiek mają wielkie znaczenie i doniosłość, nie przekraczają nigdy z natury swej granic doczesności. Natomiast religja, która wyszła od Boga i do Boga prowadzi, ma szerszy zakres działania i do nieba sięga. Pragnie ona bowiem i chce duszę, tę najcenniejszą część człowieka, przepęłnić znajomością i miłością Boga i całą ludzkość doprowadzić pewno do upragnionej wiecznej szczęśliwości. Jest zatem słusznem, by religji i wszystkiemu, co jakkolwiek ma z nią związek, przyznawać wyższe pochodzenie. Wynika z tego, że religja, będąc dobrem najwyższem, winna pozostać nienaruszoną wśród zmienności i różnorodności rzeczy doczesnych; wyrównywa ona bowiem wszystkie różnice co do miejsca i czasu...

Zwolennicy poszczególnych partyj mimo innych różnic winni zgodni być w tem jednym zapatrywaniu, że sprawa katolicka musi być w państwie nienaruszalną. Wszyscy, którym sprawa katolicka jest drogą, winni jakoby przysięgą związanymi usilnie dążyć do tego wzniosłego a zarazem ko-

niecznego celu, nakazując zamilknąć różnicom poglądów politycznych, w których jednakże obronie można wystąpić w danym razie z godnością i powagą. Tych dążeń nie potępia Kościół bynajmniej, o ile tylko nie wykraczają przeciwko wierze lub sprawiedliwości, lecz zdala od wszelkich swarów i zwad wyteża swe siły, by wszystkim przynieść korzyści i wszystkich ludzi otoczyć maczyną miłością a przede wszystkim tych, których wiara i pobożność są doskonałe¹⁾).

*

Korzystny jest współdział katolików w zarządzie państwa i ich wybór do ciał parlamentarnych. Albowiem spełniając te obowiązki sumiennie można pomóc najwyższej i najlepszej sprawie nie mniej słowem niż pismem, a wpływem i uznaniem niż rozprawami. Nie wydaje się bynajmniej niekorzystne, by do tych ciał wybrano duchownych, albowiem wypada im jako przedstawicielom i niejako stróżom religji jak najgorliwiej bronić praw Kościoła. Atoli wystrzegać się trzeba usilnie namiętnej walki o kandydaturę, by nie zdawało się, iż powodowani są raczej próżną żądzą zaszczytów lub bezmyślną dążnością partyjną, niż troską o sprawy katolickie²⁾).

*

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Cum multa sint” do Episkopatu hiszpańskiego z dn. 8. XII. 1882 VII, 46 i 48.

²⁾ Leon XIII., List „Paternae providaeque” do Episk. brazylijskiego z dn. 18. IX. 1889; VI; 112 i 114.

„Gdy religji lub państwu zagrażają niebezpieczeństwa, nie może nikt pozostawać bezczynnym. Albowiem zamachowcy na religję lub państwo dążą do tego, by w miarę możliwości opanować państwo i być wybranymi do ciał ustawodawczych.

Dlatego winni katolicy z wszelkich sił odwrócić niebezpieczeństwo, a odrzuciwszy dążności partyjne, pracować dla dobra religji i Ojczyzny.

Główną troską katolików to wybór do władz gminnych, lub do ciał ustawodawczych ludzi, którzy ze względu na szczególne warunki wyborcze, okoliczności czasu i miejsca wydają się najwięcej uzdolnieni do czuwania nad interesami religji i Ojczyzny w zarządzie spraw publicznych¹⁾).

*

„Kapłani, których przykład ma wszechstronne znaczenie, niechaj starają się przede wszystkim być dla chrześcijan stale żywym wzorem cnoty i wstrzeźliwości. Niech wystrzegają się oddawać się sprawom cywilnym lub politycznym z przesadzoną gorliwością, pomni słów św. Pawła: *„Żaden bojownik Boży nie wikła się sprawami światowemi, aby się temu podobał, pod kim wojuje“* (II. Do Tym. II, 4). Zaprawdę słusznie napomina św. Grzegorz Wielki, by nie zaniedbywać starań o sprawy zewnętrzne, troszcząc się o sprawy wewnętrzne; wtedy mianowicie, gdy rozchodzi

¹⁾ Pius X., List „Inter catholicos” do Ks. Biskupa Ma-drytu z dn. 20. II. 1906; II. 150 i 152.

się o obronę religji lub o rozwój ogólnego dobra, nie można odrzucać tych środków pomocy i obrony, które dają czas i okoliczności. Kapłani muszą zatem z wielką czujnością i roztropnością baczyc, by nie przekroczyli właściwych granic, co wydawać mogłoby się, że mniej troszczą się o dobro duchowe niż ziemskie. Wspomniany Grzegorz W. mówi słusznie: *„Obowiązki publiczne trzeba spełniać niekiedy z powodu nakazu chwili, nigdy natomiast nie można ubiegać się o nie, aby czasem ich ciężar nie odciągał od rzeczy niebieskich do rzeczy przyziemnych”* (Reg. Pastor. p. II. c. VII.)¹⁾.

*

„Jeśli Kościół zgadza się na zajmowanie się sprawami publicznymi, trzeba wówczas brać stronę mężów o doświadczonej prawości, którzy mogą się zasłużyć około sprawy katolickiej. Niema natomiast wogóle żadnego usprawiedliwienia popieranie ludzi nieprzychylnych religji”²⁾.

*

„Potrzebny jest podział pracy: dla finansistów finanse, dla handlarzy handel, a dla obywateli, którzy mają odpowiednie zdolności i prawowity mandat, piecza nad sprawami publicznymi, — taka

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Constanti Hungarorum” do Episkop. węgiersk. z dn. 2. IX. 1893; III, 238.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Sapientiae Christianae” z dn. 10. I. 1890; II. 284.

jest reguła i oczywiście inną być nie może..., naturalnie, to nie znaczy, by inni ludzie, zatem i księża, wcale nie mogli interesować się polityką, która właśnie ze względu, że obejmuje sprawy publiczne, powinna być przedmiotem miłości tem bardziej obowiązkowej, im jest wyższą i szerszą.

Kapłani mogą i powinni współdziałać nawet bezpośrednio, czy to przykładem sumiennego wykonywania obowiązków i praw, które im przysługują, czy też oświecając i kierując sumieniami wedle niezmiennych przepisów prawa Boga i Kościoła¹⁾).

*

c) Kościół a różne formy rządu.

„Jest to błąd niebezpieczny wiązać katolicyzm z jedną formą rządu²⁾).

*

„Kościół uważa za swój obowiązek zachowywać neutralność wobec różnych form rządów i instytucyj świeckich państw chrześcijańskich... Kościół wśród rozmaitych systemów rządzenia apro-

*

¹⁾ Pius XI., Przemowa do Dyrektorów Apostolstwa Modlitwy z dn. 18. IX. 1924; por. Zasady I. c. str. 47.

²⁾ Pius X., List „Notre charge apostolique” do Episkopatu francusk. w „Sillon” z dn. 25. VIII. 1910; V, 134.

buje te, które szanują religję i chrześcijańską kar-
ność obyczajów¹⁾).

„Nic nie stoi na przeszkodzie, by Kościół apro-
bował rząd jednej osoby lub wielu, byleby ten rząd
był sprawiedliwy i dbał o dobro ogólne. Dlatego
też, z zastrzeżeniem szanowania praw nabytych,
wolno narodom wybierać sobie taką formę poli-
tyczną, jaka najlepiej odpowiada ich własnemu
duchowi lub też tradycjom i zwyczajom²⁾).

*

„Ze stanowiska teoretycznego katolicy, tak jak
wszyscy inni obywatele, mają prawo przekładać
jedną formę rządów nad drugą, właśnie wskutek
tego, że żadna z tych form społecznych, sama przez
się, nie sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi i re-
gułom nauki katolickiej.

Faktycznie wszakże nie u wszystkich narodów
władza polityczna posiada jednakową formę, każ-
da ma swoją własną. Formy te rodzą się z cało-
kształtu warunków historycznych lub narodowych,
zawsze jednak ludzkich, które są dla narodu źró-
dłem jego praw tradycyjnych, a nawet zasadni-
czych, one też określają tę lub inną właściwą for-
mę rządów, tę lub inną podstawę przekazywania
władzy najwyższej.

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Sapientiae Christianae” z dn
z dn. 10. I. 1890; II, 283.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Diuturnum” z dn. 29. VI. 1881;
I. 143.

Nie trzeba przypominać, że każda jednostka jest obowiązana uznawać te rządy i nie podejmować niczego w celu ich obalenia lub zmiany ich formy.

Żadnego ustroju władz cywilnych w narodzie nie można uważać za tak ostateczny, żeby musiał pozostać niezmienny, choćby do tego zmierzali ci, którzy ten ustrój pierwsi wprowadzili...

Owe zmiany polityczne powstają niekiedy po gwałtownych przesileniach często krwawych, podczas których rządy poprzednie faktycznie znikają; bierze górę anarchja, ład społeczny wstrząśnięty jest aż do swych posad. W takich wypadkach naród z konieczności społecznej musi się sam bez zwłoki zabezpieczyć. Czyż nie ma on prawa, a nawet obowiązku bronić się od głębokiego zamieszania i zaprowadzić na nowo pokój i ład?

Otóż ta właśnie konieczność społeczna usprawiedliwia powstanie i istnienie nowych rządów, jakkolwiek przybrałyby one formę.

Skoro powstają nowe rządy, reprezentujące niezmienną władzę, wtedy nietylko nie wolno, lecz trzeba obowiązkowo je uznać; tego bowiem wymaga dobro publiczne, które powołało je do życia i utrzymuje. Tem bardziej, że powstania rozżarzają nienawiść wśród obywateli, wywołują wojny domowe i mogą pograżyć naród w odmęcie anarchji. I ten wielki obowiązek szanowania i ulegania będzie trwał dopóty, dopóki domagać się go będą konieczności dobra publicznego, albowiem

dobro to jest w społeczności po Bogu najpierwszem i najwyższem prawem...

Prawodawstwo tak się różni od władz wykonawczych i ich formy, że w ustroju, posiadającym formę najlepszą, prawodawstwo może być nikczemne, i przeciwne, w ustroju, najniedoskonalszym, prawodawstwo może być doskonałe¹⁾).

*

d) Stosunek katolików do władzy.

„Kościół nie może zależeć od partyj ani służyć interesom partyjnym; należy więc do niego zadanie, aby wierni byli posłuszni władzy ustanowionej bez względu na ustrój polityczny²⁾).

*

„Jeśli poddani będą przekonani, że władza panujących pochodzi od Boga, to zrozumieją, że słusznie i koniecznie trzeba szanować i być po synowsku wiernym władzy.

Nie wolno gardzić władzą prawowitą, ktokolwiekby ją dzierżył, jak nie wolno sprzeciwiać się woli Bożej...

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Au milieu des sollicitudes” do Episkopatu, kleru i katolików Francji z dn. 16. II. 1892; III. 116—118.

²⁾ Benedykt XV., List „Celeberrima evenisse sollemnium” do Episkopatu portugalskiego z dn. 18. XII. 1919; II. 109.

Odmowa posłuszeństwa wskutek posiadania siły liczebnej w drodze buntu przeciw prawowitej władzy jest zbrodnią obrazy majestatu nie tylko ludzkiego, ale i Boskiego...

Jeden tylko jest słuszny powód odmowy posłuszeństwa, a mianowicie wypadek rozkazu jawnie sprzecznego z prawem przyrodzonym lub Boskiem... Boga należy słuchać więcej, aniżeli ludzi. Nieśłusznie też oskarżanoby tych, którzy tak postępują, o to, że nie uznają obowiązku uległości. Albowiem kierownicy, których wola stoi w sprzeczności z wolą i prawami Boga, przekraczają w tym zakres swej władzy i obalają sprawiedliwy porządek; odtąd władza ich traci moc, ponieważ tam, gdzie niema sprawiedliwości, niema i władzy¹⁾).

*

„Choć władza polityczna zawsze pochodzi od Boga, nie wynika z tego, by wola Boża wskazywała sposoby przekazywania tej władzy, jej formy przypadkowe i osoby, które ją mają piastować. Sama różnorodność tych form u różnych narodów dowodzi naocznie, że pochodzenie ich jest ludzkie²⁾).

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Diuturnum” z dn. 29. VI. 1881; I. 149

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Notre consolation” do Ks. ks. Kard. francusk. z dn. 3. V. 1892; III, 125.

VII.

**ŚRODKI DO PRZEPROWADZENIA AKCJI
KATOLICKIEJ**

1. Modlitwa.

„Katolicy powinni wytrwale narzucać się Bogu swemi prośbami i błaganiami *bez ustanku* (I. Tess. V, 17); a czynić to winien każdy, nietylko u siebie, lecz przede wszystkim jawnie, zgromadzeni w Domach Bożych, błagając usilnie, by Opatrzność Boska uwolniła Kościół *od niespokojnych i złośliwych ludzi* (II. Tess. III, 2), a narody sprowadzone na manowce przywiodła znowu w chwałę i miłości Chrystusa do zdrowia i rozważy¹⁾).

*

„Miłość chrześcijańska nakazuje, by każdy wedle możliwości starał się o zbawienie bliźniego. Wzywamy więc wszystkich wiernych katolików, by ustawicznie wznosili w tej intencji gorliwe i żarliwe modlitwy do Boga, który jedynie może skutecznie umysły ludzkie oświecić²⁾).

*

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Octobri mense“ z dn. 22. IX. 1891; III. 94.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Caritatis studium“ z dn. 25. VII. 1898; V. 244.

„Dla złagodzenia wielkich i różnych klęsk, trapiących ludzkość, istnieje dużo użytecznych instytucyj, powołanych do życia zapobiegliwością katolicką, mimo to jednak niema nic pożyteczniejszego nad to dzieło, któremu Ty, Kochany Synu, przewodzisz. Jakkolwiek bowiem zręcznie i usilnie dążą ludzie do wspólnego szczęścia, daremny jest ich trud, jeśli ich usiłowaniom Bóg nie błogosławi. Albowiem jak to, czem jesteśmy, co posiadamy, od Niego pochodzi, tak też jest On jedynym źródłem wszelakich dóbr nam potrzebnych. A wiemy wszyscy z Ewangelji św., że do Niego prowadzi tylko droga pokornej prośby. A Wy, którzy pragniecie wzniecić wszędzie wiarę do Boskiej dobroci oraz zapal do modlitwy, starajcie się najwięcej o to, by ludzie Najdroższego Naszego Odkupiciela jak najlepiej poznali i pokochali a Jego miłością zespoleni zasad Kościoła św. bronili tem gorliwiej¹⁾).

*

„Wasze apostołstwo winno przedewszystkiem być apostołstwem modlitwy. Na polu bowiem pracy waszej nic nie jest możliwe bez pomocy Bożej; ta łaska pomocy Bożej czerpie źródło swoje w modlitwie. Chrystus Pan powiedział: *„Sine me nihil potestis facere“* — *„Beze mnie niczego uczynić nie możecie“*. Nie powiedział — jeden z Naszych największych poprzedników objaśnia to dokładnie

¹⁾ Pius X., List „*Multa quidem*“ do J. Boubée, jen. Dyrekt. Apostołstwa Modlitwy, z dn. 9. IV. 1911, VII. 55—56.

w swoim komentarzu — nie powiedział Chrystus Pan: beze mnie możecie mało rzeczy czynić. Nie. On powiedział: Beze mnie wy niczego uczynić nie możecie, *nihil*. Nic, — absolutnie nic. Apostolstwo modlitwy będzie dla Was pokarmem życia wewnętrznego, które jest własnością duszy, i bez której Wy nie możecie zachować największego Boskiego uroku Waszych dusz, to jest czystości życia¹⁾).

*

„Muszę ostrzec was, jak ongiś Chrystus ostrzegał apostołów, mówiąc do nich: „*Czuwajcie i módlcie się*“. Czuwajcie, gdyż grożą wam niebezpieczeństwa i zasadzki podstępne. Wróg wszelkiego dobra, którego Chrystus Pan nazwał bramami piekielnymi, nie śpi, ale czuwa i działa wśród was. Mam tu na myśli przede wszystkim sektę masonską, która szerzy swe przewrotne zasady i zgubne wpływy również i w Polsce, usiłując w szczególności zniszczyć waszą świętą i cenną spuściznę duchową i religijną, która stanowi moc i chlubę waszą. Dlatego też powtarzam, czuwajcie, gdyż wróg nie śpi, a więc i wam nie wolno zasypiać.

A następnie, módlcie się. Albowiem wrogów wszelkiego dobra nie zdoła pokonać żadna ludzka siła bez pomocy łaski Bożej. Trzeba zawsze się modlić i nigdy nie ustawać. Przodkowie wasi zo-

¹⁾ Pius XI., Przemowa do Międzynar. Młodzieży Katolickiej z dn. 19. IX. 1925; Docum. Cath. t. XIV, kol. 711, Paris. Bonne Presse.

stawili wam wzniosłe wzory mężów modlitwy. Nic przeto dziwnego, że i wy umiecie się modlić. Byliśmy tego świadkami; przebywając wśród was, niejednokrotnie byliśmy wzruszeni do głębi i zdumieni gorącymi objawami waszej pobożności i modlitwami ludu waszego w miastach i w wioskach. A więc nie przestawajcie i teraz modlić się i czuwać. Trzeba jednak dodać jeszcze, że musimy pracować i działać. Czuwać, modlić się i pracować! Przede wszystkim czuwać, aby wiedzieć, jak pracować i w jakim kierunku działać. Następnie modlić się, gdyż bez modlitwy bezskuteczna i nieowocna będzie praca. A modlić się należy z wielką żarliwością i ufnością, gdyż tylko od Boga spodziewać się możemy skutecznej pomocy w walce z wrogami Wiary i Kościoła; a przytem trzeba z taką energją, z takim poświęceniem, z takim zaparciem się siebie pracować i działać, jak gdybyśmy tylko na swoje siły liczyć mogli i od naszych wysiłków zależał cały rezultat naszej pracy. Tak nauczał słowem i przykładem wielki święty i wielki pracownik w Kościele katolickim, św. Ignacy Loyola¹⁾.

¹⁾ Pius XI., Przemowa do pielgrzymki polskiej z dn. 4. X, 1929; Osserv. Rom. z dn. 6. X, 1929.

2. Czytanie Pisma św.

„Ponieważ jest Naszą główną troską odnowić wszystko w Chrystusie, niema dla Nas nic miłszego, jak widzieć, że szerzy się między wiernymi zwyczaj częstego a nawet codziennego czytania Ksiąg Ewangelji. One to bowiem najlepiej pozwalają zrozumieć potrzebę i możliwość odnowienia wszystkiego w Chrystusie¹⁾).

¹⁾ Pius X., List „Noi che fin” do Ks. Kard. Cassetta z dn. 21. I. 1907; III. 42.

3. Rekolekcje.

„Doświadczenie aż nadto poucza, że wobec zmienności natury człowieka i najsumienniejszy bez skutecznej, częstej zachęty powoli słabnie w swym zapale, aż wreszcie popada w zubożenie i w błędy. Ponieważ i kapłani nie są wolni od tych właściwości natury ludzkiej, niechaj, chcąc uchronić się od tego, zastosują skuteczne środki, zapomocą których mogą odnowić swe siły i odzyskać pierwotną żarliwość. Jako środki takie uznaje wola Boga to, by w jaknajwiększym odsunięciu się od świata, w samotności, zastanawiać się przez kilka dni nad swem ubiegłym życiem. *„Rozmyślałem drogi moje: a obracałem nogi moje ku świadectwom Twoim“* (Ps. CXVIII, 59). Świadczy o tem również sposób, w jaki postępował z Apostołami Chrystus Pan. Otóż gdy wyznaczeni do głoszenia na całym świecie Jego i Zakonu, których zwykł był tymczasem wysyłać do wiosek i miast Judei i Galilei dla głoszenia Ewangelji św., powrócili i zdali Mu sprawę o swej nauce i swych czynach, zachęcał ich do samotności. Tym sposobem wypocznie ich duch i wezmą się do pracy

z równym zapalem lub nawet większym. „*Pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpoczyńcie maluczko*“ (Mar. IV, 31)¹⁾.

¹⁾ Pius X., List „*Experiendo plus satis*“ do Ks. Kard. Respighi z dn. 27. XII. 1904; IV. 208.

4. Dobry przykład.

„Do jawnego wyznawania wiary i do życia według jej zasad zachęcają najwięcej braterskie upomnienia i wzajemne przykłady“¹⁾).

*

„Przykłady są bardzo pożyteczne, aby wpłynąć na umysły; oby katolicy okazali się godni tej prawdy, którą obdarzyła ich łaska Boża, i oby ich życie, dobrze uporządkowane, przysłużyło się do szerzenia tej wiary św., którą wyznają: *„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre“* (Mat. V. 16)“²⁾).

*

„Słowa i sprężystość działania nie przydadzą się na nic, jeżeli stale nie poprzedza, nie towarzyszy i w ślad nie idzie przykład. Trzeba, aby wybitną cechą wszystkich uczestników dzieł katolickich było ustawiczne ujawnianie wiary przez świątobliwe życie, niepokalane obyczaje i skrupulatne prze-

¹⁾ Benedykt XV., Encykl. „Ad beatissimi“ z dn. 1. XI. 1914; I. 45.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Caritatis studium“ z dn. 25. VII. 1898; V. 245.

strzeżenie praw Bożych i kościelnych. A to dlatego, ponieważ to jest obowiązkiem wszystkich chrześcijan — a także dlatego, aby *„się ten, który jest przeciwny, zawstydził, nie mając nic, coby o nas miał mówić złego“* (Tit. II. 8)¹⁾.

*

„Cieszy nas to, że wprowadzacie w Akcji Katolickiej w życie nauki Stolicy Świętej Apostolskiej, które są te same jak w Ewangelji Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Jeszcze bardziej Nas to raduje, że bierzecie za podstawę waszej działalności, jak Nas upewniają, świętą bojaźń Bożą, zachowanie Jego Boskiego prawa, praktykowanie cnót chrześcijańskich i przystępowanie do Sakramentów świętych“²⁾.

*

„Nie wystarczy wskazywać na dobro, ale trzeba je wprowadzać w czyn“³⁾.

*

„Wasze apostołstwo winno być... tem wielkiem apostołstwem waszego życia, zawsze nastawionego na on wielki dzień, bez chęci pokazania się, lecz także bez lęku, bez trwogi wobec wszystkich, którzy patrzeć będą na wasze życie chrześcijańskie,

¹⁾ Pius X., Motu proprio z dn. 18. XII. 1903; I. 111.

²⁾ Pius X., Przemowa do pielgrzymki francuskiej z dn. 9. IX. 1904; I. 222.

³⁾ Pius X., Encykl. „Il fermo proposito“ z dn. 11. VI. 1905; II. 103.

katolickie — proste i skromne, solidne, szlachetne i otwarte. Czy można sobie wogóle wyobrazić inne apostołstwo, któreby więcej przyniosło owoców niż to, które miał na myśli wielki Biskup i męczennik św. Cyprjan, gdy mówił do pogańskich prześladowców: „*Non multa loquimur, sed vivimus. Nie gadamy wiele, lecz żyjemy, a wy widzicie, jak żyjemy. Takie jest nasze bezustanne apostołstwo*“¹⁾).

*

„Zapytacie: jak mamy pracować? Co mamy czynić? Przedewszystkiem żyć prawdziwie po chrześcijańsku. Albowiem akcja — to życie. Cóż warte życie bez akcji? Czyż akcja nie jest wybitnym i głównym objawem życia? A więc trzeba pracować i działać, by rozwijać i wzmacniać życie chrześcijańskie i wasze chwalebne tradycje religijne, które odziedziczyliście po waszych przodkach.

Z wielką radością i pociechą muszę stwierdzić, że wasi Biskupi owocnie pracują w tym kierunku, gorliwie zabiegając o powstanie i rozwój tych organizacji i poczynañ społecznych, które określamy mianem „*Akcji Katolickiej*“. Obecnie „*Akcja Katolicka*“ jest żywotnym objawem życia katolickiego. A przeto winni wszyscy bez wyjątku z całą energją, z zapałem, z synowską uległością współdziałać z szlachetnymi poczynaniami waszych Bi-

¹⁾ Pius XI., Przemowa do Międzynarodowej Młodzieży Katol. z dn. 19. IX. 1925; Doc. Cath. t. XIV. kol. 711. Paris, Bonne Presse.

skupów i kapłanów. Powinniście spieszyć im z pomocą w miarę możliwości i każdy w swoim zakresie i w dziedzinie swej pracy: starsi i młodzi, bogaci i biedni, sfery inteligentne i lud prosty.

Gdy każdy z was będzie działał w miarę swych sił i możliwości, to niewątpliwie wkrótce nastaną w Polsce dla sprawy katolickiej dni triumfu i chwały, gdyż rozpoczyna się tam okres wielkiego i bogatego żniwa na polach życia katolickiego i pracy katolickiej¹⁾.

¹⁾ Pius XI., Przemowa do pielgrzymki polskiej z dn. 4. X. 1929; Osserv. Rom. roczn. 69 num. 234 z dn. 6. X. 1929.

5. Świątobliwe rodziny.

„Najlepsze wychowanie młodzieży w prawdziwej wierze i religji, w nieskazitelnosci obyczajów musi koniecznie rozpocząć się w wczesnem dzieciństwie w domu rodzicielskim. To życie rodzinne doznało jednak w naszych czasach silnych wstrząśnień, a do swej godności może powrócić tylko przez te prawa, które Bóg sam ustanowił w Kościele. Bóg wynosząc do godności Sakramentu św. związek małżeński, w którym chciał mieć obraz swego związku z Kościołem, uczynił nietylko spójność małżeńską świętą, lecz dał w rękę rodzicom i dzieciom skuteczną pomoc do łatwiejszego osiągnięcia doczesnej i wiecznej szczęśliwości przez wykonywanie wzajemnych obowiązków.

Lecz w czasach późniejszych lekceważyli sobie bezbożni prawodawcy świętość tego dostojnego Sakramentu i stawiali go na równi z umową czysto cywilną. Smutne następstwa tego naruszenia godności chrześcijańskiego związku są te, że obywatele żyli w dopuszczonym przez prawo konkubina-cie zamiast w małżeństwie, małżonkowie nie docho-wywali sobie wiary nawzajem, dzieci odmawiały rodzicom posłuszeństwa i szacunku, że więzy mi-

łości rodzinnej rozluźniały się, a często następowały po nierozważnej miłości niebezpieczne i smutne rozwody, co jest gorszącym przykładem a zarazem mieści w sobie dużo niebezpieczeństwa dla publicznej moralności. Te smutne i bolesne stosunki muszą, Czcigodni Bracia, spowodować was do gorliwego przypominania stale i ustawicznie wiernym waszej pieczy powierzonym, by posłuch dawali naukom o świętości małżeństwa chrześcijańskiego oraz posłuszni byli przykazaniom Kościoła o obowiązkach małżonków i dzieci.

Tym sposobem naprawia się obyczaje i sposób życia ludzi. Albowiem jako chory pień rodzi słabe gałęzie i owoc zepsuty, tako też ta choroba niszcząca rodziny naraża poszczególnych obywateli na zagładę i zaturę. Gdy zaś społeczność rodzinna będzie godna życia chrześcijańskiego, to poszczególni członkowie pokochają powoli religję i zbożne życie, stronić będą od błędnych i zgubnych nauk, dążyć do cnoty, słuchać starszych, a zaniechają tego nienasyconego samolubstwa, które niszczy i osłabia człowieka. W tym celu mają doniosłe znaczenie te zbożne zrzeszenia, które są powołane dla dobra sprawy katolickiej przede wszystkim w naszych czasach¹⁾.

*

„Zbytecznem jest ukrywać, że zniszczenie życia religijnego, upragnione i przeprowadzone z rozmy-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Inscrutabili” z dn. 21. IV. 1878; I. 20.

słem, spowodowało również ruinę moralną i materialną. Byłoby więc dziełem sprawiedliwym i rozsądnym nawet pod względem politycznym, zawrócić z tej drogi, przywrócić dawne stanowisko religji Ojców naszych a zbliżyć się z ufnością i bez uprzedzenia do tego, który otrzymał od Boga najwyższą władzę; słowa bowiem życia wiecznego, które on głosi, zdolne są uczynić pomyślnem nawet życie śmiertelne.

„Dla obudzenia i ożywienia w szerokich masach uczuć religijnych powołaliśmy do życia pobożne Stowarzyszenie Świętej Rodziny, które, jak już wiecie, ma odnowić życie rodzinne na zasadach chrześcijańskich, wzorując je, o ile to jest możliwem, na Boskim przykładzie życia rodzinnego w Nazaret. Tylko przez uświęcenie rodziny można wpłynąć na wzmożenie się cnoty w całym społeczeństwie. Poczynanie to święte i zbawienne, choć pozostanie niezrozumiane przez tych, którzy zupełnie odrzucili zasady chrześcijańskie, to u innych, którzy potrafią jeszcze zrozumieć i cenić piękność i harmonję wiary, zdziała przy pomocy łaski Bożej dużo dobrego i przyniesie owoce¹⁾).

*

„W miarę wzrastania naszej czci ku św. Józefowi potęguje się nabożeństwo do Św. Rodziny Nazaretańskiej, której on był dostojną Głową. Jedno bowiem wynika z drugiego samorzutnie. Albo-

¹⁾ Leon XIII., Przemowa do kleru i ludu Rzymu z dn. 28. I. 1894; IV. 52.

wiem od Św. Józefa prosta droga prowadzi do Marji Panny, przez Marję natomiast do źródła wszelkiej świętości, do Jezusa, który uświęcił rodzinne zwyczaje swem własnem posłuszeństwem względem Św. Józefa i Marji Panny. Pragniemy, by na wzór tych wielkich przykładów odnowiły się i ukształtowały rodziny chrześcijańskie. Gdy rodzinę, tę podstawę społeczności ludzkiej, przeniknie obyczajność, zgoda i wiara, popłynie niejako nowa moc i świeża krew przez wszystkie członki społeczności ludzkiej dzięki nauce Chrystusa Pana. I odrodzi się nie tylko obyczajność poszczególnych ludzi, lecz całe życie społeczne i karność publiczna¹⁾).

¹⁾ Benedykt XV., Motu proprio „Bonum sane” z dn. 25. VII. 1920; II. 158.

6. Duchowieństwo odpowiadające swemu zaszczytnemu zadaniu.

„Odnowienie wszystkiego w Chrystusie, co postanowiliśmy przeprowadzić z pomocą Bożą w rządach Kościoła, wymaga wyrobionego duchowieństwa, o wypróbowanem powołaniu i o nieposzlakowanym życiu. Trzeba więc z przezornością i bez zbytniej pobłażliwości otwierać drzwi przybytków pańskich tym, którzy zmierzają się poświęcić stanowi duchownemu. Dla umocnienia panowania Jezusa Chrystusa na świecie jest potrzebne światobliwe duchowieństwo, aby przez przykład, słowo i wiedzę mogło kierować wiernymi, którzy wedle starego przysłowia będą zawsze takimi, jakimi są ich kapłani: *Sicut sacerdos, sic populus*“¹⁾).

*

„Kapłani, których przykład ma wszechstronne znaczenie, niechaj starają się przede wszystkim być dla chrześcijan stale żywym przykładem cnoty i wstrzemięźliwości. Niech nie oddają się sprawom

¹⁾ Pius X., List do Ks. kard. Respighi z dn. 5. V, 1904; IV, 196.

cywilnym lub politycznym z przesadną gorliwością, pomni słów św. Pawła: *„Žaden bojownik Boży nie wikła się sprawami światowemi, aby się temu podobał, pod kim wojuje“* (II Do Tym. II, 4). Zaprawdę słuszenie napomina Św. Grzegorz Wielki, by nie zaniedbywać starań o sprawy zewnętrzne, troszcząc się tylko o sprawy wewnętrzne, a zwłaszcza, gdy rozchodzi się o obronę religji lub o rozwój ogólnego dobra, nie można odrzucać tych środków pomocy i obrony, które dają czas i okoliczności. Kapłani muszą zatem z wielką czujnością i roztropnością baczyć, by nie przekroczyli właściwych granic, i by nie wydawało się, że mniej troszczą się o dobra duchowe niż ziemskie. Wspomniany Grzegorz W. mówi słuszenie: *„Obowiązki publiczne trzeba spełniać niekiedy z powodu nakazu chwili, nigdy natomiast nie można ubiegać się o nie, aby czasem ich ciężar nie odciągał od rzeczy niebieskich do rzeczy przyziemnych“* (Reg. Pastor. p. II. c. VII)¹⁾.

*

„Przedewszystkiem niech duchowieństwo odłączy Akcję Katolicką od spraw partyjno-politycznych. Powołane jest ono do troszczenia się o sprawy religijne całego ludu, nie może więc być na usługach jakiegokolwiek partji. Dbać należy o to, aby godność jego posłannictwa nie ucierpiała wśród

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Constanti Hungarorum“ do Episk. węgierskiego z dn. 2. IX. 1893; III. 238.

walk partyjnych i aby zwolennicy innych partyj błędem uwiedzeni nie odwrócili się od religji¹⁾).

*

„Wskazując wszystkim drogę, po której ma postępować cała Akcja Katolicka, nie możemy zamilczeć o poważnem niebezpieczeństwie, zagrażającem duchowieństwu. Jest niem przywiązywanie zbyt wielkiej wagi do materialnego dobrobytu ludzi, co pociąga za sobą zaniedbywanie ważniejszej pracy nad duszami.

Kapłan, wyniesiony ponad innych ludzi, ma wypełnić posłannictwo nadane mu przez Boga. Dlatego musi stać ponad sprawami ziemskimi i utarczkami wszystkich warstw społecznych. Właściwem jego polem działania jest kościół, gdzie jako wysłannik Boga, głosi prawdę i wpaja w duszę poszanowanie dla praw Bożych a równocześnie i dla praw ludzkich. Działając w ten sposób, nie naraża się na żadną opozycję, nie miesza się w walki partyjne i nie wystawia się w ten sposób na krytyki. Aby uniknąć niepotrzebnych tarć z umysłami rozgorycznionymi, lepiej nie narażać się na okoliczności, w których trzeba prawdę zamilczeć lub ukrywać, co w obu wypadkach nie jest zgodne z obowiązkiem kapłana; nie mówiąc już, że kapłan, będąc wmieszany w sprawy czysto materialne, mógłby uwikłać się we wspólne zobowiązania, szkodliwe

¹⁾ Pius XI., List „Peculiari quadam” do Episkopatu litewskiego z dn. 24. VI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX, 8, str. 257.

dla jego osoby i jego godności duchownej. Nie ma więc kapłan brać udziału w towarzystwach tego rodzaju, bez uprzedniego głębokiego namysłu, i zgody swego Biskupa, a tylko w takich wypadkach, gdzie jego współpraca nie jest narażona na żadne niebezpieczeństwo i rzeczywiście pożyteczna.

Nie można w ten sposób narażać swej działalności. Prawdziwy apostoł powinien stać się *„wszystkiem dla wszystkich, żeby wszystkich zbawić“* (I. Kor. IX. 22) i odczuwać głęboką litość w sercu tak jak dawniej Boski Odkupiciel; *„A widząc rzesze litował się nad niemi, bo były znękanе i upadające, jako owce bez pasterza“* (Mat. IX. 36)¹⁾.

*

„Pragniemy, byście jak najusilniej o to zabiegali — co ma doniosłe znaczenie — by panowała wśród was wszystkich w obronie praw Kościoła najwyższa jedność w zapatrywaniach i zamierzeniach... Duchowieństwo wywalczy prawa i wolność dla Kościoła, pozbywszy się ostrości względem każdego. Pomni miłości, która przystoi przedewszystkiem sługom Chrystusa, zrównoważą niesprawiedliwość prawością, zawziętość łagodnością, krzywdy dobroczynnością“²⁾.

¹⁾ Pius X., Encykl. „Il fermo proposito“ z dn. 11. VI. 1905; II, 102.

²⁾ Pius X., Encykl. „Vehementer“ do Episkopatu, kleru i narodu Francji z dn. 11. II. 1906; II, 142 i 144.

7. Szkoła, wychowanie, nauczanie.

„Tylko prawda ma prawo przenikać dusze, ponieważ w niej tylko umysły inteligentne znajdują swoje dobro, cel i bezpieczeństwo. Wskutek tego też nauczanie winno mieć za przedmiot tylko rzeczy prawdziwe¹⁾).

*

„Nie można wznawiać sądu Salomonowego nad dzieckiem i nierozsądnem a okrutnem cięciem miecza rozdzielać jego umysł od woli. Rozwijając umysł, jednocześnie trzeba ćwiczyć wolę, wdrażając ducha do przyzwyczajień cnotliwych i do zdobywania celu ostatecznego. Kto w wychowaniu zaniedbuje wolę i skupia wszystkie wysiłki na uprawie umysłu, czyni z wykształcenia broń niebezpieczną w rękach złych, ponieważ do złych skłonności woli dołącza się niekiedy argumentacja umysłu i daje im siłę, której żadnym już sposobem oprzeć się nie można²⁾).

*

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Libertas praestantissimum” z dn. 20. VI. 1888; II. 197.

²⁾ Leon XIII., List do Ks. Kard. La Valette, Kard. Wikariusza Rzymu z r. 1878; por. Guerry, Kodeks Akcji Katolickiej, Poznań 1929, str. 89.

„Dzieci katolickie nie wyjdą ze szkoły takie, jakich ojczyzna pragnie i oczekuje, jeśli otrzymają wykształcenie czysto intelektualne i pojęcia mętne a powierzchowne o cnocie... Zważywszy, że istota i siła każdego obowiązku wypływają z tych obowiązków specjalnych, łączących człowieka z Bogiem, który nakazuje, broni, nagradza dobro i karze zło — niemasz wychowania moralnego, godnego tej nazwy ani skutecznego, bez religji¹⁾).

*

„Rodzice mają przez naturę dane im prawo wychowania dzieci z tym obowiązkiem, by ich wychowanie i wykształcenie zgodne było z wolą Bożą, która obdarzyła ich potomstwem²⁾).

*

„Nauka religji winna zajmować w szkołach pierwsze miejsce w nauczaniu i wychowaniu i dominować do tego stopnia, by inne wiadomości, udzielane w szkołach młodzieży, wyglądały na jej pomocnice³⁾).

*

„Najwybitniejszych i najlepszych obywateli tworzy staranne i sumienne wychowanie od lat

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Affari Vos” z dn. 8. XII. 1897; V. 225.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Sapientiae Christianae” z dn. 10. I. 1890; II. 295.

³⁾ Pius IX., List do Ks. Arcyb. Fryburgu Bryzg. z dn. 14. VIII. 1864; por. Guerry; Kodeks Akcji Katolickiej, Poznań 1929, str. 90.

dziecięcych. Przeto jest wspólnym obowiązkiem dążyć wszelkimi przez prawo dozwolonemi sposobami do tego, by dla katolickiej młodzieży dostępne były uczelnie, w których naucza się o katolickiem życiu i obyczajach słowem i czynem¹⁾).

*

„Nigdy nie brak zaciętych wrogów chrześcijaństwa, którzy usiłują wiarę katolicką wytępić w świecie i wyrzucić naukę jej ze szkół. Lecz miłosierny Bóg powołał również swych wybrańców, którzy poświęcając się wychowaniu dzieci wedle swych sił wykazują wspaniale, że początkiem mądrości jest bojaźń Boża²⁾).

*

„Religja winna być wykładana dzieciom nie tylko w pewnych godzinach, lecz całe nauczanie przesiąknięte być winno wonią pobożności chrześcijańskiej. Jeśli będzie inaczej, jeśli ten święty aromat nie będzie przenikał i ożywiał umysłów nauczycieli i uczniów, wszelkie nauczanie wyda mało owoców i będzie miało poważne braki³⁾).

*

¹⁾ Pius X., List „Poloniae populum” do Episkopatu polskiego z dn. 3. XII. 1905; II. 114.

²⁾ Pius X., List apostolski „Christiani nominis” z dn. 22. I. 1908; IV. 162.

³⁾ Leon XIII., Encykl. „Militantis Ecclesiae” z dn. 1. VIII. 1897; V. 201.

„Ażeby wolność nauczania była godziwa, trzeba ją ująć w określone granice: nie można dopuścić, aby nauczanie mogło bezkarnie stawać się narzędziem zepsucia... W sprawach wiary i obyczajów Bóg dopuścił Kościół do uczestnictwa w swem Boskiem nauczycielstwie i udzielił mu przywileju nieomylności. Dlatego też Kościół jest wielkim, zaufania godnym nauczycielem ludzi i posiada nie-naruszalne prawo do wolności nauczania“¹⁾).

*

„Sprawiedliwość i rozum domagają się, ażeby nasi uczniowie zdobywali w szkołach nietylko wykształcenie naukowe, ale także wiadomości moralne, zgodne z zasadami ich religji...

Wypływa stąd konieczność posiadania nauczycieli katolickich, książek i podręczników, aprobowanych przez Biskupa — swobody organizowania szkół w ten sposób, aby nauczanie było w nich w pełnej zgodzie z wiarą katolicką i wszystkimi obowiązkami, z niej wypływającymi.

Katolicy korzystają tylko ze swego prawa, domagając się — a obowiązkiem ich domagać się i żądać — żeby nauczanie szkolne było w zgodzie z religją ich dzieci.

Dla katolika jest tylko jedna prawdziwa religja, religja katolicka. Dlatego też można zgodzić

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Libertas praestantissimum*“ z dn. 20. VI. 1888; II. 199.

się na naukę moralności lub religji tylko taką, która wypływa z samych źródeł nauczania katolickiego¹⁾).

*

„Zadanie nauczającego katechizm polega na tem, by wybrał jakąkolwiek prawdę, odnoszącą się bądź to do wiary lub obyczajów chrześcijańskich, i oświecił ją wszechstronnie. Ponieważ celem nauki winna być naprawa życia, winien nauczający porównywać to, co ludzie rzeczywiście czynią z tem, co Bóg czynić nakazuje. Następnie za pomocą stosownych przykładów bądź to z Pisma Św., historii Kościoła lub życia Świętych Pańskich, przekonać słuchaczy i wskazać im niejako palcem, jak mają swe życie ułożyć. Wreszcie winien zakończyć napomnieniem, by unikali błędów i stronili od nich, a zabiegali o cnotę. Wiemy przecież, że ten sposób nauczania zasad wiary chrześcijańskiej jest dla wielu niepożądany, ponieważ naogół uważa się go za gorszy i niezbyt zdolny do zdobycia uznania ludu. My jednakowoż sądzimy, że jest to zdanie tych ludzi, którzy raczej dają się powodować powierchownością niż prawdą²⁾).

*

„Ponieważ wszystko, co można zdziałać dobrego dla religji i społeczeństwa, zależne jest prze-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Affari Vos” z dn. 8. XII. 1897; V. 225.

²⁾ Pius X., Encykl. „Acerbo nimis” z dn. 15. IV. 1905; II. 78.

ważnie od zdrowego wychowania młodzieży, mogą Patronaty dużo w tym względzie zdziałać dobrego; dzięki nim młodzież nie jest narażona w święta i dnie wolne od pracy na niebezpieczeństwo, które pociąga za sobą próżniactwo, niestosowna zabawa i złe towarzystwo. W Patronatach kształcą się nadal w zasadach religji chrześcijańskiej. Przypomina im się ustawicznie konieczność pobożnych praktyk i częstego przystępowania do Sakramentów, oraz wypełniania innych obowiązków chrześcijanina; równocześnie zaś dostarcza im się godziwej rozrywki i dopełnia się ich wychowania tak religijnego jak i obywatelskiego¹⁾).

¹⁾ Pius X., List „Ho appreso” do Ks. Kard. Ferrari, Arcyb. Medjołanu z dn. 24. VI. 1909; VI. 231.

8. Zabiegi socjalne.

„Gdy Pan nasz Jezus Chrystus rozkazał swym Apostołom głosić wszędzie Ewangelię, polecił równocześnie siedmdziesięciu dwom uczniom troszczyć się o uzdrawianie chorych i ułomnych, i oznajmiać im rychłe nadejście Królestwa Bożego. Do spełnienia tego życzenia Boskiego Odkupiciela doskonale się nadają Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo. Jeśli bowiem Apostoł w charakterze duchownego ma zadanie nauczania prawd wiary i potwierdzanie ich przez nadzwyczajne miłosierdzie, to znajduje on wśród świeckich osób, gotowych do pracy apostołskiej, potężną pomoc; torują mu oni ścieżki, niosąc ulgę nędzom cielesnym i przygotowując zarazem dusze do przyjęcia nauk ewangelicznych.

I rzeczywiście zły duch zaszczepia w umysły tylu nieszczęśliwych nie tylko nieufność ale i nienawiść do księży, i broni wszelkimi szatańskimi sposobami przedstawicielom Boga dostępu do tych nieszczęsnych dusz. Synowie zaś św. Wincentego a Paulo, choć nie noszą habitu, natchnieni niezrównanym duchem apostołskim, są przyjmowani życzliwie przez rodziny, do których później przypro-

wadzają już bez przeszkody księdza. W ten sposób posłannictwo, które spełniają synowie św. Wincentego a Paulo, odwiedzając rodziny po domach, daje często po kilku dniach tyle owoców w parafji, ileby prawdopodobnie po wielu latach niezmordowanej i gorliwej pracy nie mógł osiągnąć jej duszpasterz. Chrzty i bierzmowania dzieci i dorosłych, gorszące związki uświęcone sakramentem małżeństwa, wyznanie wiary heretyków, częste przystępowanie do Sakramentu Pokuty i Stołu Pańskiego, wznoszenie nowych Kościołów, zakładanie szkół chrześcijańskich, oto są, drodzy synowie, zwycięstwa łaski, które Bóg przeprowadza za Waszem pośrednictwem¹⁾).

*

„Prawo wzajemnej miłości, które niejako uzupełnia prawo sprawiedliwości, nakazuje nam nie tylko oddać każdemu co swego i nikomu nie przeszkadzać w wykonywaniu swych praw, lecz nawzajem pomagać sobie *„nie słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą“* (I List św. Jana III, 18) pamiętając o pełnych miłości słowach Chrystusa Pana do uczni swych: *„Przykazanie nowe daję wam abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłowiał, abyście się i wy społu miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“* (Jan XIII, 34—35).

¹⁾ Pius X., Przemówienie do Towarzystw św. Wincentego a Paulo z dn. 16. IV. 1909; VI. 134.

Pragnienie czynienia dobrze, aczkolwiek winno ono być przede wszystkim skierowane na niezniszczalne dobra duszy, nie może jednak zaniedbywać tego, co służy i pomocne jest życiu ziemskiemu. Godną jest tutaj wspomnienia odpowiedź Chrystusa na zapytanie uczni Chrzcziciela: „*Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy!*” (Mat. XI, 3). Udowodnił On wówczas swe posłannictwo do ludzi obfitością miłości, przytaczając słowa Izajasza: „*Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głuszy słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają*” (Mat. XI, 5). A również, gdy mówi o sądzie ostatecznym i o rozdaniu nagród i kar, zapewnia przytem, że szczególnie będzie brane pod uwagę, z jaką miłością odnosili się ludzie wzajemnie ku sobie. Te słowa Chrystusa wywołują zdziwienie, że pomija on uczynki miłosierne co do duszy, mówiąc tylko o uczynkach miłosiernych co do ciała, i to tak, jakoby były Jemu samemu wyświadczone: *łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a напоiliście mię, byłem gościem, a przyjęliście mię, nagim a przyodzialiście mię; chorym a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie*” (Mat. XXV, 35—36)¹⁾.

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Graves de communi*” z dn. 18. I. 1901; VI. 214—216.

9. Propaganda.

„Koniecznem jest, by Akcja Katolicka, korzystając ze stosownej chwili, szła odważnie naprzód, podała swój program i obwieściła go przez wytrwałą, czynną, rozumną i karną propagandę, zdolną przeciwstawić się propagandzie przeciwnej¹⁾).

*

„W obronie wiary winni działać zdolni mężowie świeccy, których sercu drogi jest Kościół św., ta wspólna wszystkich ludzi matka, a którzy słowami jako też i pismem skutecznie obronić zdołają prawa katolickie²⁾).

*

„Niech przez skuteczną propagandę w prasie, przez żywe słowo, przez współpracę, każdy stara się polepszyć w zakresie sprawiedliwości i miło-

¹⁾ Pius X., Encykl. „Il fermo proposito“ z dn. 11. VI. 1905; II. 96.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Nobilissima Gallorum gens“ do Episkopatu francuskiego z dn. 8. II. 1884; I. 236.

sierdzia sytuację ekonomiczną ludu, okazując przychyłność i wspierając instytucje a przede-wszystkiem takie, które chcą zorganizować lud, aby go uchronić przed wzrastającą tyranją socjalizmu i obronić nie tylko przed ruiną ekonomiczną ale i przed upadkiem moralnym i religijnym¹⁾).

*

„Rzeszom wiernych, którzy narażeni są na liczne niebezpieczeństwa i zasadzki, przyjść trzeba koniecznie z wydatną i skuteczną pomocą: a więc wygłaszać o rzeczach nadprzyrodzonych nauki i kazania, które winny być umiejętnie dostosowane do ludzi, wieku i miejscowych warunków; zawiązywać różnego rodzaju stowarzyszenia świeckie, które Kościół uznaje i poleca, przestrzegać ściśle święcenia dni świątecznych; popierać urzędy i dążności, które chronią wiernych a młodzież przede-wszystkiem przed zdeprawowaniem i zgorszeniem, a przyczyniają się do częstszego korzystania ze Sakramentów św.; wkońcu rozdawać wśród ludu książki, dzienniki i t. p. pisma, broniące wiary i obyczajów²⁾).

*

¹⁾ Pius X., Encykl. „Il fermo proposito” z dn. 11. VI. 1905; II, 90.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „In ipso” z dn. 3. III. 1891; III, 14.

a) Żywe słowo.

„Z apostołstwem modlitwy łączyć się winno apostołstwo słowa, tej dobrej propagandy ustnej¹⁾).

*

b) Prasa i literatura.

„Ponieważ w obecnych czasach źli ludzie posługują się dziennikami, by rozsiewać błędne nauki i paczyć obyczajność, uważajcie za swój obowiązek skorzystać z tych samych środków; oni posługują się nimi niegodziwie, by burzyć, wy natomiast sprawiedliwie, by budować.

Przyniesie to wielką korzyść, gdy ludzie uczeni i bogobojni będą pisywali do dzienników i czasopism; tym sposobem bowiem będą błędy powoli i stopniowo rozpraszane, prawda obejmie panowanie, otrząsną się z odrętwienia dusze, i wiarę, dotąd dla własnego zbawienia pielęgnowaną, wyznawać będą zawsze jawnie i bronić mężnie.

Te dodatnie skutki osiągnie się obficie, jeśli wspomniani pisarze mieć będą na oku obowiązki, ciężące na tych, którzy walczą za słuszną sprawę, to znaczy, jeśli będą przestrzegać odpowiedniego zachowania się, umiarkowania, rozważi i miłości,

¹⁾ Pius XI., Przemówienie do Międzynarod. Młodzieży Katol. w dn. 19. IX. 1925; Doc. Cath. t. XIV. kol. 711, Páris, Bonne Presse.

jeśli śmiało stawać będą w obronie prawdy i prawa, uznawać święte nakazy Kościoła, przyczyniać się do chwały majestatu Stolicy Apostolskiej, mieć w poważaniu władze publiczne, a w wypełnianiu swych obowiązków postępować wedle wskazówek Biskupów i zasięgać ich porady.

Wy zaś, Czcigodni Bracia, będziecie mieli w tem wspaniały środek, by oddalić od narodu wam powierzonego zatrute źródła, a przywieść go do odżywczych źródeł¹⁾.

*

„Piśmiennictwo i wydawnictwa katolickie winny działać wedle pewnego zgóry przewidzianego porządku i rozwijać się. Pismami codziennymi lub perjodycznymi można zaprawdę dużo zdziałać dobrego dla wiary i Ojczyzny, bądź to występując w ich obronie i przyczyniając się do przysporzenia im znaczenia, bądź też, zwalczając pisma przeciwników, pragnących im przynieść szkodę, i zapobiegają bezbożnym dążnościom...

Dlatego byłoby słuszne i korzystne, by wszędzie lokalne pisma codzienne, jako bojowniki za wiarę i Ojczyznę, były tak zorganizowane, by w żadnej sprawie nie istniała różnica w zapatrywaniach z Biskupem, lecz jak największa zgoda i harmonja. Tym pismom winien i kler używać swego poparcia oraz swej pomocy w zakresie wiedzy, a wszyscy

¹⁾ Leon XIII., List „Inter graves” do Ks. Arcybiskupa z Limy i Biskupów w Peru z dn. 1. V. 1894; IV. 79.

prawi katolicy winni darzyć je wedle swych sił i uzdolnień swą życzliwością i pomocą¹⁾).

*

„Odstępcy od Kościoła, posługując się wydaniem gazetami i książkami, rozszerzają swe trujące i przewrotne poglądy szeroko wśród ludu, wypaczają dobre obyczaje i odwodzą ogół od życia chrześcijańskiego. Niechaj zatem katolicy poznają, że nadszedł czas odważyć się na krok stanowczy i osiągnąć za wszelką cenę, by pismom przeciwstawić pisma, które winny odpowiadać wielkości zadania i być zdolne uzdrowić stosunki²⁾).

*

„Doniosłe znaczenie ma wydawanie i rozszerzanie dobrych pism. Zacięci wrogowie Kościoła przywykli walczyć pismami, jako skuteczną i szkodliwą bronią. Stąd ta zakała złych książek, stąd ta wichrzycielska i szkodliwa prasa, której zaciekle napaści nie okiełznują ani prawa, ani nie powstrzymuje rozważa. Wszelkie zamieszki i gwałty ostatnich lat bronią jako prawne; o prawdzie zaś milczą lub wykoszlawiają ją. Kościół i Papieża zaczepiają wrogo codziennie oszczerstwami i fałszywymi zarzutami, a najniedorzeczniejsze i najzjadliwsze zapatrywania starają się rozszerzać po świecie. Rozwój tej poważnej zarazy, która roz-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „In ipso” z dn. 3. III. 1891; III. 14.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Constanti Hungarorum” do Episkopatu węgierskiego z dn. 2. IX. 1893; III. 234.

szerza się z dnia na dzień coraz więcej, winien być umiejętnie powstrzymywany. Trzeba szerokie masy spowodować, by baczyły starannie na siebie i w wyborze lektury były ostrożne i rozważne. Poza tem trzeba pismom przeciwstawić pisma, by ta sztuka, która może wiele złego wyrządzić, przynosiła zbawienne dobrodziejstwa ludziom, oraz by zdrowie wytrysło z tego źródła, które miało wydać jad zabójczy.

Dlatego jest pożądanem, by w diecezjach publicznie pouczano, jakie obowiązki względem Kościoła ciążyą na chrześcijaninie a to z pomocą możliwie specjalnie w tym celu wydawanych licznie pism codziennych. Przedewszystkiem podkreślić winno się doniosłe zasługi, jakie Kościół katolicki położył wobec wszystkich narodów. Przedstawione być winny wielkie i zbawienne zasługi jego na polu spraw publicznych i prywatnych. Należy stwierdzać wielkie znaczenie tego, by jak najprędzej Kościół powrócił na to stanowisko w państwie, którego usilnie domaga się i jego Boska powaga i ogólna pomyślność narodów" ¹⁾).

*

„Głównem narzędziem, jakim się posługują nasi nieprzyjaciele, jest prasa, w większej swej części przez nich natchniona i utrzymywana. Katolicy winni więc przeciwstawić jej prasę dobrą, mającą za cel obronę prawdy, religji i praw Ko-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Etsi nos” z dn. 15. II. 1882; VII. 34—36.

ściola. Zadaniem prasy katolickiej jest odsłanianie zdradzieckich zamiarów sekt, pomaganie w pracy kapłanom, bronienie i popieranie wszelkiej działalności katolickiej, obowiązkiem zaś wiernych podtrzymywać dobrą prasę, czy to bojkotując złą na każdym kroku, czy to przyczyniając się bezpośrednio w miarę możliwości do rozwoju dobrej prasy i utrzymania jej...

A jeśli wierność swym obowiązkom wymagać będzie cierpienie i ofiar, niech przypomną sobie, że Królestwo Boże gwałt cierpi i że nie można go zdobyć bez zadania sobie gwałtu; niech pamiętają, że kto wyżej stawia siebie i swe dobro od Jezusa Chrystusa, ten Jego nie jest godnym. Niech przykład tylu niezwykłych bohaterów, którzy w różnych epokach historii poświęcali tak szlachetnie wszystko dla wiary, cudowne działanie łaski, która czyni jarzmo Jezusa Chrystusa lekkim, będą dla nich podniętą, wzmocnią ich odwagę i podtrzymają ich w tej szczytnej walce¹⁾.

*

„Wielki wpływ, zarówno dodatni jak i ujemny, wywierają dzienniki i inne tego rodzaju wydawnictwa. Ponieważ cena ich nie jest wielka, są więc dla wszystkich łatwo dostępne, a zapatrywania przez nie głoszone rozchodzą się wzdłuż i wszerz. Sami widzicie również, jak dziś nadużywają tego

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Dell'alto del'Apostolico Seggio” do Biskupów, duchowieństwa i ludu włoskiego z dn. 15. X. 1890; VII. 101.

bezbożni ludzie. Dlatego pragniemy gorąco, by wasza pasterska gorliwość i tutaj znalazła swe pole działania, a mianowicie, byście w najlepszych pismach podawali jak najlepszą strawę duchową waszym owieczkom. Nie brak zapewne również wśród was katolików, wyróżniających się nauką i życiem cnotliwym. Im powierzcie pisanie pod waszym nadzorem w mądrości, w miłości bliźniego i posłuszeństwie wobec przełożonych, co odznacza tych, którzy podejmują się obrony najświętszych praw prawdy i słuszności. Wydawnictwa katolickie niechaj jednak nie docierają do rąk tylko dobrych ludzi, lecz winno się je rozpowszechniać jak najszerzej, by dostały się do rąk wszystkich, a szczególnie tych, których miłość chrześcijańska chce odciągnąć od zatrutych źródeł złych dzienników. Tak ziści się zaiste, że szukającym Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego również i sztuka drukarska, ta zdobycz naszych czasów, będzie pomocną¹⁾.

*

„Wydawać dzienniki i czasopisma, w których przedstawia się zasady chrześcijańskiej nauki i broni ich, jest zadaniem nie tylko dobrem, lecz bardzo koniecznem a szczególnie dziś, kiedy to wśród ludu wielkie zgorszenie rozszerzają pisma wrogie katolicyzmowi²⁾).

*

¹⁾ Pius X., List „Paulopolim” do Episkopatu Brazylii z dn. 18. XII. 1910; V. 192.

²⁾ Pius X., List „Dari operam diariis” do Ks. Prał. Ferd. de Croy z dn. 24. V. 1910; VII. 15.

„Widzimy błędne dążności tych katolików, którzy uwiedzeni czczą nadzieją, pragną, by katolicy pograżyli się w bezczynności, niepomni, a co najmniej niedostatecznie pomni nakazów religji i świętych praw Stolicy Apostolskiej. Wielce mogą oni zaszkodzić sprawie katolickiej, jeśli wczas nie przeciwstawia się im Biskupi; a pomocne mogą Biskupom być, czego liczne dowody daje rzeczywistość — dzienniki i popularne wydawnictwa oraz dobrze zorganizowane zrzeszenia katolickie. Słusznie postanowiliście wydatnie korzystać z ich pomocy w skutecznem pouczeniu i napominaniu wiernych i w zachęcaniu ich do zbawiennych dążności. Uznając to, zachęcamy was zarazem do baczenia starannego, by redaktorzy periodycznych wydawnictw, występując jako krzewiciele i obrońcy nauki katolickiej, nietylko w niczem nie odstępowali od nauki Kościoła św., lecz zawsze z jak największą czcią okazywali posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej”¹⁾.

*

„Jego Świątobliwość rozumie doskonale bezwzględna konieczność coraz silniejszego popierania dzienników, przeglądów i czasopism o głębokich i zdecydowanych przekonaniach katolickich. Ojciec św. jest przekonany, że projektowane dzieło narodowe „Dobra Prasa” będzie jednym z najsku-

¹⁾ Pius X., List „Ista quanti” do Ks. Kard. Ferrari, Arcybisk. Medjolanu i Episkopatu prowincji Medjol. z dn. 1. VII. 1911; VII. 96.

teczniejszych i najbardziej koniecznych narzędzi do osiągnięcia tak wzniosłego celu. Dlatego też Jego Świątobliwość nie tylko udzielił swojej najwyższej zgody na powyższe dzieło, lecz zechciał jednocześnie specjalnym dekretem nadać mu statut dobrze obmyślony, dzięki któremu naród nasz dowie się z całą pewnością, po jakiej drodze ma postępować w tak ważnej sprawie.

Dlatego też Najwyższy Pasterz życzy sobie, aby wszyscy katolicy, zwłaszcza księża, zakonnicy, klasztory, kolegia, stowarzyszenia, parafie i wszystkie religijne instytucje uważały sobie za obowiązek przyczyniać się do rozwoju i utrwalenia podobnego dzieła, czy to przez należenie do niego, czy przez składki, czy też przez polecenie go przy każdej sposobności, zjednanie mu należnego uznania u ludzi dobrej woli, oraz osiągnięcie coraz większego rozwoju¹⁾.

c) Kongresy i zjazdy.

„By odnowić i wzmocnić siłę żywotną, konieczną w każdej działalności katolickiej, by dostarczyć zwolennikom i członkom Akcji Katolickiej sposobności wzajemnego zbliżenia się i poznania, dla głębszego zacieśnienia wśród nich węzłów braterskiej miłości, dla wzajemnego ożywienia gorliwości do

¹⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do Ks. Kard. Maffi z dn. 30. III. 1915; I. 293 i 294.

skutecznej pracy, a tem samem dla utwierdzenia i rozszerzenia Akcji Katolickiej, bardzo pożytecznem będzie urządzić od czasu do czasu, zgodnie ze wskazówkami Stolicy św., Katolickie Kongresy generalne lub partykularne, które będą jednocześnie uroczystą manifestacją wiary katolickiej oraz wspólnem świętem zgody i pokoju¹⁾).

*

„Pochwalamy i zachęcamy wszelkimi sposobami katolików do zwoływania częstych kongresów, do wydawania dzienników, stosujących się we wszystkim do wskazówek udzielonych przez Stolicę Apostolską, a zachowujących należne poszanowanie dla władzy, do organizowania stowarzyszeń robotniczych i do rozwijania we wszelkich kierunkach swej działalności²⁾).

¹⁾ Pius X., Encykl. „*Il fermo proposito*“ z dn. 11. VI. 1903; II. 100.

²⁾ Leon XIII., List „*Postquam catholici*“ do Ks. Arcybiskupa Costy z Tarragony i do Biskupów hiszpańskich z dn. 10. XII. 1894. IV. 180.

10. Udział katolików w życiu publicznem i państwowem.

„Dla ogólnego dobra ma znaczenie współpraca rozważna w zarządzie spraw gminnych i dążenie z całych sił do osiągnięcia tego, by młodzież publicznie wychowywana była w duchu chrześcijańskim w religii i obyczajności. Od tego zależy bowiem w wielkiej mierze zdrowy rozwój wszystkich państw¹⁾).

*

„Brać udział w zarządzie spraw publicznych jest zaszczytne, chyba żeby szczególne warunki i okoliczności rzeczowe i czasowe inaczej nakazywały. Kościół jednak uznaje to, że jednostki oddają swe siły na służbę społeczną, by wedle możliwości obronić, zachować, utrwalić państwo²⁾).

*

„Powinniście starać się, by do ciał ustawodawczych wybrano mężów szczerze religijnych i odważnych, którzy są nieustępliwi w walce o prawa

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Immortale Dei” z dn. 1. IX. 1885; II. 48.

²⁾ Leon XIII., Encykl. „Libertas praestantissimum” z dn. 20. VI. 1888; II. 210.

Kościoła i sprawy Katolickiej, a zawsze do niej gotowi i pełni zapału¹⁾).

*

„Obecne ustroje państwowe dają wszystkim bez różnicy możność wywarcia wpływu na sprawy publiczne, a katolicy, pełni poszanowania dla obowiązków nałożonych na nich przez prawo Boskie i przykazania Kościelne, mogą z tego korzystać z zupełnie spokojnem sumieniem. Pokazać mają, że tak samo a nawet więcej niż inni są zdolni do współpracy nad dobrobytem materialnym i społecznym narodu. A tym sposobem mają zjednać sobie znaczenie i poważanie, które im umożliwią obronę i poparcie dóbr wyższego rodzaju, jakimi są dobra duszy²⁾).

#

„Główną troską katolików — to przeprowadzenie wyboru do władz gminnych lub do ciał ustawodawczych ludzi, którzy ze względu na szczególne warunki wyborcze, okoliczności czasu i miejsca wydają się najbardziej uzdolnieni do czuwania nad interesami religji i Ojczyzny w zarządzie spraw publicznych³⁾).

*

1) Leon XIII., Encykl. „Constanti Hungarorum” do Episkopatu węgierskiego z dn. 2. IX. 1893; III. 234.

2) Pius X., Encykl. „Il fermo proposito” do Bisk. włoskich z dn. 11. VI. 1905; II. 98.

3) Pius X., List „Inter catholicos” do Ks. Biskupa Ma-drytu z dn. 20. II. 1906; II. 152.

„By nie pozbawić państwa korzystnej współpracy katolików, niechaj Biskupi starają się wpoić przekonanie, że odmowa udziału w sprawach publicznych byłaby równie naganna, jak odmowa współpracy dla dobra ogólnego, a to tem więcej, że katolików zobowiązuje wyznanie do wypełniania owych zadań z całą sumiennością. Gdyby natomiast katolicy pozostali na uboczu, bez przeszkód uchwycą ster ci, których poglądy nie rokują poprawy stosunków. Poza tem przyniosłoby to szkodę sprawie chrześcijańskiej, gdyż wówczas wrogowie Kościoła posiadaliby wszelką władzę, jego zaś obrońcy żadnej” (Encykl. „Immortale Dei” z dn. 1. IX. 1883).

Dlatego trzeba wiernych gorliwie upominać, „gdy domaga się tego względ na religję, a nie stoi temu na przeszkodzie jakikolwiek słuszny i istotny powód, by brali udział w sprawach państwowych, by swem poczuciem sprawiedliwości i swą powagą dostosowali urzędnienia i prawa do wymogów sprawiedliwości i by duch religji i wpływ dobroczynny zaznaczył się w całej Rzeczypospolitej”¹⁾.

¹⁾ Ks. Kard. Rampolla, Sekr. Stanu. List do Ks. Arcybiskupa z Bogoty (Kolumbja) z dn. 6. IV. 1900; VII. 190 i 192.

11. Popieranie materialne i moralne poczynań i dążeń katolickich.

„Wszyscy pragnący szczerze, by pomyślnie rozwijały się sprawy zarówno kościelne jak i cywilne, bronione słowem i pismem, niechaj popierają te usiłowania, a każdy wedle swej możliwości zarówno czynem jak i środkami. Pomocy należy udzielać oddającym się pracy literackiej¹⁾).

„Dla rozwoju i rozrostu sprawy ma poważne znaczenie wzmożona pomoc moralna i materialna. Trzeba przede wszystkim zjednać sobie łaskawą pomoc tych ludzi, którzy dzięki miejscowym stosunkom, swej zamożności, kulturze ducha i duszy mają znaczniejszy wpływ na otoczenie. Bez tej pomocy trudno jest osiągnąć istotne upragnione korzyści dla ludu. Zaprawdę krótszą i pewniejszą będzie droga do tego celu, im silniej będzie zjednoczona różnorodna działalność wpływowych ludzi. Niech oni jednak nie mniemają, że jest naszym życzeniem, by wstrzymywali się lub zupełnie

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Etsi nos” z dn. 15. II. 1882; VII, 37.

zaniechali starań o poprawę losu tych, którzy są słabi. Albowiem nikt nie żyje w społeczeństwie tylko dla własnych przyjemności, lecz również dla dobra ogółu, a mianowicie, by w miejsce tych, którzy nie są w możności przyczynić się do wspólnego dobra, wydatniej to czynili ci, którym dana jest ku temu możność¹⁾).

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Graves de communi*” z dn. 18. I. 1901; VI, 218, 220.

VIII.

ORGANIZACJA AKCJI KATOLICKIEJ

„Wszelka działalność katolików rozwijać się będzie tem pomyślniej, im więcej wszystkie zrzeszenia, zachowując swe właściwości, postępować będą wedle wskazówek i wytycznych jednej i tej samej władzy naczelnej¹⁾).

*

„Zarząd główny Akcji Katolickiej — rządzi i jest rządzony. Jest rządzony i wspomagany. Tak jak wszystkie Zarządy wspomagają go Hierarchja, Stolica Święta, Papież i nie możnaby go nawet pojąć poza tem wyobrażeniem pojedynczem a jasnem²⁾).

*

„Przestrzegajcie stale zasady, którą rozważnie zaprowadziliście, by w waszych zrzeszeniach posługiwać się pobożnym i mądrym kapłanem, który nietylko przewodniczyłby zebraniom o charakterze religijnym, lecz kierował dyskusje i badania naukowe. Tym sposobem unikniecie w zagadnieniach dotyczących religji z łatwością cięższych błędów.

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Graves de communi” z dn. 18. I. 1901; VI, 222.

²⁾ Pius XI., Mowa do kierowników Akcji Katolickiej Włoskiej z dn. 16 maja 1926; por. Civardi, Manuale, t. II, str. 9.

Poza tem nie będzie naruszona właściwa wolność w działaniu przez kapłana, który dlatego właśnie bierze udział w waszych zrzeszeniach i zebraniach, by wedle potrzeby być nauczycielem, doradcą, przewodnikiem¹⁾).

*

„Odnowić wszystko w Chrystusie, było zawsze hasłem Kościoła. Jest to zwłaszcza Naszem hasłem w tej niebezpiecznej epoce, jaką przeżywamy. Odnowić wszystko nie w jakikolwiek sposób, ale w Chrystusie, *to co jest na ziemi i to co jest w niebie w nim* (Efez. I, 10), według słów Apostoła. Odnowić w Chrystusie nietylko prowadzenie dusz do Boga, co bezpośrednio wynika z jego Boskiego posłannictwa, ale także cywilizację chrześcijańską, w wszystkich czynnikach, które się na nią składają w całości i w każdym z nich.

A gdy się weźmie pod uwagę, choćby tylko tę ostatnią część pożądanego odnowienia, łatwo dostrzec, Czcigodni Bracia, jak wydatną pomoc niosą Kościołowi te wybrane szeregi katolików, którzy stawiają sobie za zadanie zgromadzić wszystkie swe siły żywotne, by zwalczać przy pomocy wszystkich sprawiedliwych i prawych środków cywilizację antychrześcijańską, by naprawić nieład, który z niej wypływa, by wprowadzić zpowrotem Jezusa Chrystusa do rodziny, do szkoły, do społeczeństwa, by przywrócić zasadę, że władza ludz-

¹⁾ Pius X., List „Egregie vos” do Młodzieży Katolickiej Francji z dn. 22. II. 1907; III. 46.

ka pochodzi od Boga, by wziąć głęboko do serca interesy ludu, zwłaszcza interesy klasy robotniczej i wieśniaczej, a to nietylko drogą uświadamiania jej w zasadach religji, tem jedynem źródle prawdziwej pociechy w chwilach udręczeń życiowych, ale również przez otarcie jej łez, ulżenie w jej trudach, przez polepszenie jej doli materialnej drogą odpowiednich środków; by pracować nad uzgodnieniem ustaw z sprawiedliwością, nad poprawą czy zniesieniem tych, które stoją z nią w sprzeczności, by wreszcie w duchu prawdziwie katolickim bronić wszystkich praw Bożych, jak i niemniej świętych praw Kościoła.

Wszystkie te dzieła, których głównymi szermierzami są katolicy świeccy, a których pojęcie zmienia się zależnie od potrzeb każdego narodu, lub warunków specjalnych każdego kraju, stanowią właśnie to, co zwykło nazywać się tak szlachetnie: Akcją Katolicką lub Akcją Katolików. Akcja ta zawsze przychodziła z pomocą Kościołowi, a Kościół zawsze ją błogosławił i życzliwie przyjmował, chociaż różnie się ona objawiała w różnych epokach.

I tu zaznaczyć wypada, że obecnie niemożliwe jest przywrócić do życia w tej samej formie instytucje, które były pożyteczne a nawet jedynie skuteczne w ubiegłych stuleciach, bo tak liczne i głębokie są zmiany w życiu społecznem, bo tak liczne są nowe potrzeby ustawicznie powstające z powodu zmienionych okoliczności. Lecz Kościół w swej długiej historii zawsze i przy każdej sposobności

wykazywał jasno, że posiada prawdziwą zdolność przystosowania się do zmienionych warunków społecznych. Nie naruszając w niczem nieskazitelności wiary i moralności, stojąc zawsze na straży swoich świętych praw, Kościół łatwo nagina się i przystosowuje w tem, co przypadkowe, do zmienionych warunków i do nowych potrzeb społeczeństwa.

„*Pobożność*“, mówi św. Paweł, „*do wszystkiego jest pożyteczną, zawiera ona w sobie obietnicę żywota zarówno doczesnego jak i przyszłego: Pietas autem ad omnia utilis est, promissionem habens vitae, quae nunc est et futurae*“ (I. Tym. IV, 8). Również Akcja Katolicka jakkolwiek zmienia w razie potrzeby swoje formy zewnętrzne i środki działania, pozostaje zawsze niezmienną w zasadach, któremi się kieruje, i w swej szlachetnej dążności. Ażeby zaś Akcja Katolicka była naprawdę skuteczną, należy pilnie zwrócić uwagę na warunki, jakich się domaga ze względu na swą istotę i cel.

Spostrzegł dobrze tę niezwykłą potrzebę Nasz poprzednik Leon XIII. Zwłaszcza w pamiętnej Encyklice „*Rerum Novarum*“ i w innych następnych dokumentach wskazał na przedmiot, wokół którego rozwinać się powinna Akcja Katolicka a mianowicie: na praktyczne rozwiązanie kwestji społecznej w duchu zasad chrześcijańskich. I My też idąc za Jego roztropnemi wskazaniem, w Naszem „*Motu proprio*“ z dnia 18 grudnia 1903 roku nadaliśmy Ludowej Akcji Chrześcijańskiej,

obejmującej cały katolicki ruch społeczny, zasadniczą ustawę, która może być wytyczną wspólnej pracy oraz łącznikiem zgody i wzajemnej miłości bliźniego.

Na tej podstawie więc i w tym tak świetnym i koniecznym celu powinny się skupić i utwierdzić dzieła katolickie, choć różne i liczne w przejawach swoich, ale wszystkie jednakowo powołane dla skutecznej służby dla tego samego dobra społecznego...

Akcja Katolicka... wymaga jak najgorliwszej i najwytrwalszej pracy wszystkich zjednoczonych katolików. Nie wyklucza to, że trzeba też popierać i rozwijać inne organizacje, które również w różny sposób pracują dla dobra społeczeństwa i ludu i dążą do nowego rozkwitu cywilizacji chrześcijańskiej.

Organizacje te powstają po części dzięki gorliwości poszczególnych osób, oddzielnie w diecezjach, czasem jednoczą się w rozleglejsze związki. Jeśli cel jest chwalebny, jeżeli zasady chrześcijańskie są ściśle przestrzegane, a sposoby używane dobre, to trzeba je pochwalać i popierać.

Trzeba im również zostawić pewną swobodę w zorganizowaniu się, bo nie można wymagać, aby wszystkie osoby naśladowały jeden wzór i poddawały się wszystkie pod ten sam autorytet. Wewnętrzna organizacja zaś wynika z rodzaju pracy danego związku, bo ona to nadaje każdej organizacji ducha.

Trzeba też wziąć pod rozwagę różnorodność usposobień ludzi. Skłonności i zwyczaje zmieniają się stosownie do okolic. Najważniejsze jest, żeby rozpocząć pracę na silnych podstawach, z dobremi zasadami, z gorliwością i wytrwałością, co jeżeli jest osiągnięte, to sposoby i formy poszczególnych organizacji mogą zależeć od przypadkowych okoliczności¹⁾.



„Spostrzegamy wiele dzieł opatrnościowych, mających służyć do pogłębienia prawdziwej nauki lub nabycia cnót i uświęcenia; tak samo pochwalamy stowarzyszenia duchownych i świeckich, one związki katolickie, mające na celu popieranie misyj pośród pogan, przyczyniające się do szerzenia Królestwa Chrystusowego i do niesienia zbawienia wiecznego jak i pomyślności doczesnej narodom pogańskim. Pochwalamy dalej stowarzyszenia młodzieży, których liczba wciąż wzrasta razem z nabożeństwem do Najśw. Marji Panny i do Najśw. Sakramentu na podstawie życia z wiary, czystości obyczajów i miłości braterskiej. Dochodzą jeszcze inne stowarzyszenia męskie i żeńskie, w pierwszym rzędzie związki eucharystyczne, starające się o częstsze i uroczystsze nabożeństwa Najśw. Sakramentu i o urządzenie wspaniałych procesyj po ulicach miast, oraz komitety zjazdów,

¹⁾ Pius X., Encykl. „*Il fermo proposito*“ z dn. 11. VI. 1905; II, 99—100.

jużto diecezjalnych, jużto narodowych lub między-narodowych, na które przybywają przedstawiciele prawie wszystkich narodów, połączonych wspólną wiarą i modlitwą, wspólnem nabożeństwem i wspólnem udziałem dóbr niebieskich w jedną cudowną całość.

Tej to pobożności objawem jest duch apostołstwa, szerzący się daleko więcej, aniżeli dawniej, a pragnący, aby w sercach jednostek jak w rodzinie i w państwie oddawana była Boskiemu Sercu Jezusa należna Mu jako naszemu Królowi miłość, cześć i uległość. Do tego celu dąży się przede-wszystkiem zapomocą gorącej modlitwy i przykładnego życia, a potem zapomocą dobrego słowa i pisma i innych uczynków miłosiernych. Tutaj należy także wymienić owo „*dobre potykanie*” czyli walkę podjętą w obronie ołtarzy i ognisk domowych, walkę różnorodną o prawa społeczności religijnej i domowej, t. j. Kościoła i rodziny, z ustanowienia Bożego i natury pochodzących. i o wychowanie dzieci. Do tego wkońcu należy cały zakres instytucyj, komitetów i dzieł objętych nazwą Akcji Katolickiej, tak bardzo drogiej sercu Naszemu.

Otóż wszystkie te dzieła i wiele innych, których wyliczanie zajęłoby zbyt wiele czasu, należy nie-tylko utrzymać, ale ze wszystkich sił coraz więcej rozszerzać, dodając nowe rzeczy zastosowane do potrzeb ludzi i stosunków. Chociażby praca ta wydawała się trudna a dla pasterzy i wiernych

z mozołem połączona, to jednak bez wątpienia jest ona potrzebna i należy do głównych obowiązków urzędu pasterskiego jak i życia chrześcijańskiego. Z tych otò wywodów wynika, i to tak jasno, iż nie-ma potrzeby tego udowadniać, do jakiego stopnia wyżej wymienione dzieła są złączone między sobą, oraz z odnowieniem upragnionego Królestwa Chrystusowego z onem chrześcijańskim pojednaniem się, będącem jedynie i wyłącznie dziełem tegoż Królestwa: Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem¹⁾).

*

„Dowiedzieliśmy się z najwyższem zadowoleniem, że postanowiliście stać się pionierami parafji i przednią strażą Akcji Katolickiej. Parafjom powinniście naprawdę poświęcać wszystkie wasze starania. Parafja jest jakby rodziną; nie jest miastem, ani wsią, ale pierwszym zarodkiem życia religijnego w wielkiej rodzinie społecznej. Proboszczowie już wam powiedzieli, czego się od was spodziewają, zrozumieli oni użyteczność waszej pracy i oczekują waszego współdziałania w ich codziennych trudach. Od was zależy, abyście godnie odpowiedzieli ich oczekiwaniom²⁾).

*

1) Pius XI., Encykl. „Ubi arcano Dei” z dn. 23. XII. 1922; Act. Apost. Sed. Vol. XIV. nr. 18, str. 693—694.

2) Pius XI., Przemowa do młodzieńców rzymskich z dn. 21. X. 1923; Osserv. Rom. z dn. 23. X. 1923.

„Akcja Katolicka w swem zastosowaniu będzie różną, zależnie od różnicy wieki i płci, warunków miejsca i czasu, z tem jednak, żeby ci, którzy należą do stowarzyszeń młodzieży, przedewszystkiem zaprawiali się i przygotowywali do przyszłych zadań, natomiast dla dorosłych niech się otworzą szersze pola, tak iżby (z tej Akcji) nic nie było wykluczone, co przynosi społeczeństwu ludzkiemu pożytek, jeśli się tylko w jakikolwiek sposób łączy z Boskiem posłannictwem Kościoła...

Akcja ta, z powodu rozumnego uporządkowania sił i obowiązków, które ją cechuje i które wynika z jednolitego i zgodnego kierownictwa, uporządkowania, któremu podlegają różne składniki całej budowy, mianowicie stowarzyszenia mężczyzn i niewiast, jak również młodzieży obojga płci, Akcja ta zarówno sama korzysta z pożytków, jakie sobie zdobyły stowarzyszenia religijne i gospodarcze, jak również popiera te stowarzyszenia i pomaga im, sprawiając, że się między nimi utrzymuje nietylko wzajemna zgodność i życzliwość, lecz także praktyka wzajemnej pomocy ku pożytkowi Kościoła i społeczeństwa, jaki łatwo przewidzieć¹⁾).

*

¹⁾ Pius XI., List „Quae Nobis“ do Ks. Kard. Bertrama z dn. 13. XI. 1928; Act. Apost. Sed. vol. XX. nr. 12, str. 385; por. Ks. Pszonka, List . . . str. 15—17, Lublin 1929.

„Jakkolwiek... Akcja Katolicka w swej istocie jest tak starożytna, jak sam Kościół, to jednak w swej formie obecnej ukształtowała się i zorganizowała w czasach ostatnich według wskazań wydanych przez najbliższych Naszych Poprzedników i wiele już razy przez Nas samych...

„Stowarzyszenia, które opierają swą działalność na programie religijnym i moralnym Akcji Katolickiej, a jednocześnie rozwijają swą działalność bezpośrednio na terenie ekonomicznym i zawodowym, pozostają niezależnymi w sprawach czysto ekonomicznych i są za wszelką inicjatywę i czyny tego rodzaju same odpowiedzialne, pod względem zaś strony religijnej i moralnej zależą od Akcji Katolickiej, której winny służyć jako środek do chrześcijańskiego apostołstwa.

Wynika z tego, że Władza Kościelna nie może pomijać tych organizacyj, lecz winna i wśród nich odczuć swój zbawienny wpływ i sprawić, by przeniknęły je zasady chrześcijańskie i nauka Kościoła¹⁾).

*

„Stowarzyszenia katolickie są ramionami dodanymi przez Boga i Kościół do umysłu i serca proboszcza²⁾).

*

¹⁾ Pius XI., List do Ks. Kard. Segura y Saenz, prymasa Hiszpanji z dn. 6. XI. 1929; por. Ks. Dr. Bross, Pius XI, o Akcji Katolickiej.

²⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do Hr. Pietromarchiniego, Prezyd. Zjedn. Ludow. z dn. 19. V. 1921; por. Zasady Akcji Katolickiej str. 17.

„Jego Świętobliwość nie szczędzi uznania i zachęty Biskupom i całemu duchowieństwu do opatrnościowego szeregowania gorliwych katolików w zwartych i karnych organizacjach w tym celu, by te doborowe zrzeszenia oddały się na usługi hierarchji i współpracowały z nią w obronie, szerzeniu i zastosowywaniu zasad nauki katolickiej nie tylko w życiu jednostek, ale także w życiu rodzinnem i publicznem, przyczyniając się w ten sposób w wielkiej mierze do odbudowy i krzewienia Królestwa Chrystusowego w całym życiu społeczeństwa... Akcja Katolicka dotyczy ogółu katolików bez różnicy płci, kultury i stanowiska społecznego, a chociaż ujmuje ich w organizacje mające swe odrębne cele bezpośrednie, zastosowane do szczególnych warunków członków, to jednak łączy ich prace dla wspólnych interesów i to we wszystkich dziedzinach, zarówno w religijnej, jak obywatelskiej, w rodzinie i w szkole, w życiu prywatnem i publicznem...

Z natury i celu Akcji Katolickiej wynika konieczność jej bezwzględnej łączności z Kościołem i uległości wobec Hierarchji Katolickiej, od której jedynie może otrzymać mandat i kierownictwo.

Ta jej właściwość, jak również całe jej apostolstwo skierowane ku szerzeniu znajomości i miłości Chrystusa Króla wymaga gruntownego przygotowania duchowego. Takie wyrobienie winno być niewątpliwie bezpośrednim celem poszczególnych organizacyj, zwłaszcza młodzieńczych; ale jest ono nieodzowne także dla tych, którzy mają

udział w zarządach organizacyjnych, ponieważ lubo Akcja Katolicka nie spełnia funkcji kierowniczej w zakresie teoretycznym, lecz ma zadanie wyłączenie wykonawcze w dziedzinie praktycznej, powinna jednak na czoło całej organizacji i działalności stawiać ludzi, którzy się do tego trudnego posłannictwa uprzednio przygotowali przez duchowe urobienie umysłu i serca.

Z tego względu więc Akcja Katolicka korzystać będzie przede wszystkim z pracy innych katolickich dzieł i instytucyj, osobliwie tych stowarzyszeń i organizacyj, które sposobią do głębszego życia chrześcijańskiego. Nadewszystko zaś obejmuje ona katolickie organizacje młodzieży, która z łatwością i z zapalem podejmuje się czynnego apostołstwa, ale wprzód powinna przejść dobrą szkołę życia wewnętrznego, z którego wszystkie zewnętrzne czyny czerpią swą treść i skuteczność nadprzyrodzoną¹⁾.

¹⁾ Ks. Kard. Sekr. Stanu Gasparri, List do Ks. Kard. Hlonda, por. Mies. Kośc. dla Archid. Gnieźn. i Pozn. rocznik 44, nr. 10, str. 79—80 i Ks. Dr. Bross, Akcja Katolicka a Polska, List . . . , Poznań 1929.

IX.

**CHRYSTUS PAN — NAJWZNIOŚLEJSZY WZÓR
AKCJI KATOLICKIEJ**

„Ku Jezusowi Chrystusowi, Panu naszemu, zwróćmy oczy swe i serca. On bowiem, będąc prawdą, pouczył nas, w co wierzyć winniśmy, a jako jest życiem i drogą, dał nam życiem swoim najdoskonalszy przykład, jak winniśmy wieść życie z godnością i dążyć wytrwale do dobra ostatecznego“¹⁾).

*

„By chrześcijańskie cnoty dostosowane były do różnych czasów, pragnąć może jedynie ten, kto nie pomny jest słów Apostoła: *„które przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna jego“* (Do Rzym. VIII, 29). Mistrzem i wzorem wszelkiej świętości jest Chrystus. Do Jego przepisów winni się dostosować wszyscy, którzy pragną stać się uczestnikami wiecznej szczęśliwości. Zaiste Chrystus zaś nie zmienia się z biegiem czasu, lecz jest ten sam *„wczora i dziś i na wieki“* (Do Żyd. XIII, 8). Odnoszą się więc do ludzi wszystkich czasów te słowa: *„uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca“* (Mat. XI, 29), zawsze okazuje nam się Chrystus *„posłusznym aż*

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Officio sanctissimo*“ do Episkopatu bawarskiego z dn. 22. XII. 1887; II. 130.

do śmierci" (Do Filip. II, 8). We wszystkich czasach ma znaczenie zdanie Apostoła: „*Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namietnościami i pożądlivościami*" (Do Gal. V, 24)¹⁾.

¹⁾ Leon XIII., List „Testem benevolentiae” do Ks. Kard. Gibbons, Arcybisk. z Baltimore, z dn. 22. I. 1899; V. 322.

X.

**ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU — PATRON AKCJI
KATOLICKIEJ**

„Jest niezawodnym ratunkiem dla ludzkości, jeśli nawraca ona do wyznawania chrześcijańskiej nauki i do zasad Ewangelji św. W czasach bowiem, gdy zło zagraża, przychodzi Bóg w Swej Opatrzności z pomocą. Niemal rozkazuje On, by powstał na ziemi mąż niepośledni, lecz potężny i nadzwyczajny duchem, któremu porucza ratowanie szczęścia publicznego. Tak oto stało się pod koniec XII-go wieku i nieco później. Człowiekiem takim był św. *Franciszek*¹⁾).

*

„Znacie ducha czasu; większość ludzi pragnie żyć wygodnie, unikając wszelkich wysiłków. O ile z jednej strony popadają w różne wielkie nieszczęścia, o tyle z drugiej usprawiedliwiają przed sobą nieposłuszeństwo swe względem Kościoła. Przekonani są, że zbyt ciężki jest na nich nałożony obowiązek, by go wykonać mogli, jak nakaz wstrzymania się od pewnego rodzaju potraw lub też zachowania postu ścisłego przez kilka dni w roku. Nie zadziwia więc, że takim życiem osłabieni, oddają się powoli zupełnie namiętnościom

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Auspicato concessum*” z dn. 17. IX. 1882; I. 164, 166.

które ich niszczą. Dlatego jest słusznem, by ludzi oddanych wygodzie przywołać zpowrotem do opanowania siebie. Kto do ludu ma przemawiać, niechaj poucza roztropnie i jasno, że nietylko Ewangelja św., lecz również i natura sama nakazuje, by każdy siebie opanował i miał swe namiętności na uwięzi, oraz że grzechy tylko pokutą mogą być zgładzone.

Aby ta cnota, o której mówimy, była trwałą, skutecznem będzie, jeśli ją oddamy niejako w obronę i ochronę stałej instytucji. Rozumiecie, Czcigodni Bracia, dokąd zmierzam, mianowicie byście w diecezjach waszych ustawicznie chronili i rozszerzali Trzeci Zakon Franciszkański zwany *świeckim*. Albowiem do zachowania i krzewienia ducha pokuty w całym chrześcijaństwie najwięcej wogóle przyczynić się mogą przykład i łaska św. *Franciszka z Asyżu*. On bowiem połączył z największą niewinnością życia tak wytrwałą dążność powściągliwości własnej, że widocznie nosił obraz Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego nie mniej w życiu i obyczajach swych, jak stygmaty na swem ciele¹⁾.

*

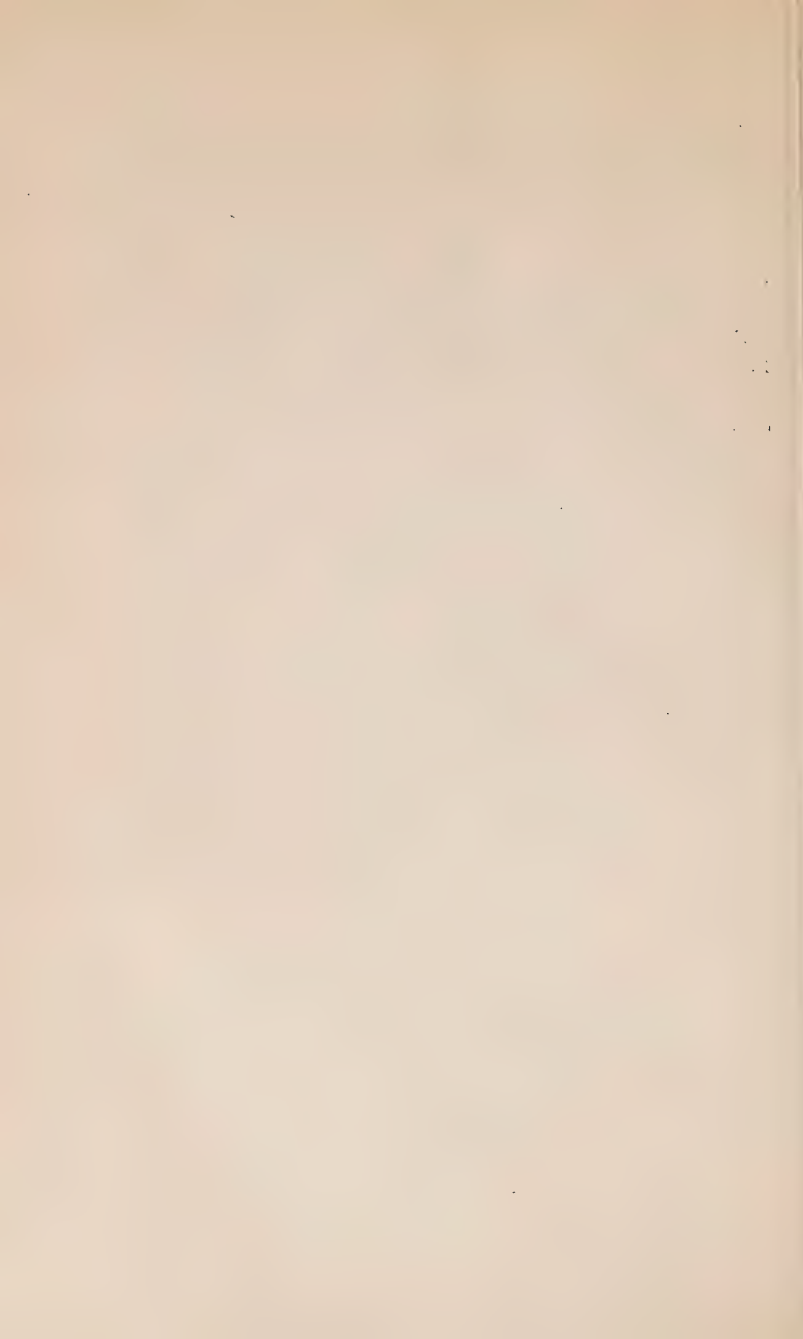
„Św. *Franciszka z Asyżu*, zesłanego przez Opatrzność nietylko na poprawę zwichrzonego wieku, w którym żył, lecz na pokrzepienie spo-

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „*Quod auctoritate apostolica*” z dn. 22. XII. 1885; II, 56—58.

łeczności chrześcijańskiej po wszystkie czasy, ostatni Nasz Poprzednik¹⁾ przeznaczył na Orędownika Akcji Katolickiej²⁾.

¹⁾ Dnia 8 września 1916 Hr. Józef Della Tore, naówczas prezydent Unione Popolare, rozesłał do stowarzyszeń katolickich cyrkularz, w którym donosił: „Ojciec św. Benedykt XV, spełniając łaskawie prośbę Zarządu, by Unione Popolare (Zjednoczenie Ludowe), oddane zostało pod opiekę świętego, symbolizującego w swych cnotach wiarę i cele, do jakich dążyć mamy, ogłosił opiekunem naszego zjednoczenia, a tem samem, całej Akcji Katolickiej we Włoszech, i odnowicielem społeczeństwa w duchu Ewangelji, św. Franciszka z Asyżu, który w miłości i pokorze Chrystusa położył prawdziwy i niewzruszalny początek braterstwa wśród ludzi”; por. Civardi, Manuale di Azione Cattolica, t. I, str. 41, not. 2; Pavia.

²⁾ Pius XI., Encykl. „Rite expiatis” z okazji 700 rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu z dn. 30. IX. 1926; Act. Apost. Sed. vol. XVIII, num. 5, str. 153.



XI.

WZORY APOSTOŁA AKCJI KATOLICKIEJ

„Wszyscy niech postępują z wielką roztropnością i ostrożnością i pamiętają o przykładzie Świętych. Biedny i pokorny Franciszek, Ojciec nieszczęśliwych — Wincenty a Paulo i wielu innych we wszystkich epokach Kościoła potrafili przy całej skwapliwości swej tak nieść swą pomoc ludowi, że bez nadmiernego wysiłku, i nie zominając o sobie samych, dopomagałi z równą gorliwością do udoskonalenia ducha“¹⁾).

•

„Jest niezwykłym zaszczytem dla wiernego sługi Kościoła, że w ciągu pół wieku prawie rozpatrywał pod kątem widzenia nieskazitelnego światła nauki katolickiej bieg wypadków, że bez jakiegokolwiek względu lub kompromisu walczył zarówno z błędem panoszącym się w jasny dzień, jak i tym, który jak wąż czołga się w cieniu. Jest jego zasługą i chwałą, że czynił to z odwagą, przejęciem się i zapalem człowieka, który posiada prawdę i który wie, że prawda ta posiada prawa, nieulegające zmienności. Zasługą jego i chwałą, że działał w posłuszeństwie i karności, z wzrokiem

¹⁾ Leon XIII., Encykl. „Graves de communi“ z dn. 18. I. 1901; VI. 222.

utkwionym we wskazówki Stolicy Świętej. Jest jego zasługą i chwałą bezinteresowność, z jaką działał, nie idąc na lep pochwał ani obietnic, nie bojąc się ani niepopularności, ani intryg, ani niechęci, ani oszczerczych oskarżeń swych przeciwników, nie przejmując się nawet niezadowoleniem swych towarzyszków broni „*radując się, iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć*” (Dz. Apost. V, 41).

Jego zaszczytna działalność życiowa może być postawiona na wzór tym, którzy walczą za Kościół i jego święte sprawy, którzy są narażeni na te same trudności, zaczepki i nienawiści. Niech na wzór Ludwika Veuillot, dumni będą z tytułu chrześcijan i wiernych synów Kościoła. Niech pamiętają, że Bóg będzie walczył z nimi i da im zwycięstwo, w chwili wyznaczonej przez Opatrzność¹⁾.

¹⁾ Pius X., List „C'est avec” z dn. 22. X. 1913 do Fr. Veuillot, który w hołdzie ofiarował Ojcu św. ostatnią część dzieła „Życie Ludwika Veuillot”, swego wuja; VIII. 63—64.

XII.

**PODSTAWOWY REGULAMIN POPULARNEJ
AKCJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**



„I. Społeczeństwo ludzkie tak, jak je Bóg stworzył, złożone jest z różnych nierównych sobie składników, podobnie jak i ciało ludzkie złożone jest z różnych członków; zrównanie wszystkich tych elementów byłoby rzeczą niemożliwą i pociągnęłoby za sobą zburzenie tego społeczeństwa (Enc. Quod Apostolici muneris).

II. Równość wszystkich członków w społeczeństwie polega jedynie na tem, że wszyscy ludzie są jednakowo stworzeni przez Boga, a odkupieni przez Jezusa Chrystusa, i wszyscy będą, wedle sprawiedliwej miary swych zasług lub przewinień sądzeni, nagrodzeni lub ukarani przez Boga (Enc. Quod Apostolici muneris).

III. A zatem zgodnem jest z porządkiem ustanowionym przez Boga, by społeczeństwo składało się z panujących i podwładnych, z chlebobawców i robotników, z bogatych i biednych, z uczonych i prostaczków, z wielkich i małych; wszyscy zaś oni mają być spojeni węzłem braterskiej miłości i mają sobie wzajemnie pomagać w celu osiągnięcia życia wiecznego w niebie, a dobrobytu moralnego i materialnego na ziemi (Enc. Quod Apostolici muneris).

IV. Człowiek ma prawo tak jak i każda istota żyjąca używania dóbr ziemskich, a przytem ma też

nieustanne prawo własności zarówno tych rzeczy, które się zużywają, jak i tych, które się przez użytek nie niszczą (Enc. Rerum Novarum).

V. Prawo osobistej własności jest prawem przyrodzonym niezaprzeczalnym, czy to jako owoc pracy własnej czy przemysłu, czy jako cesja lub darowizna, i każdy ma prawo rozporządzać niem, wedle własnej woli i rozsądku (Enc. Rerum Novarum).

VI. By ułagodzić utarczki między kapitalistami a proletariatem, koniecznem jest odróżnić sprawiedliwość od miłosierdzia. Prawo dochodzenia istnieje tylko wówczas, o ile sprawiedliwość została pogwałcona (Enc. Rerum Novarum).

VII. Następujące obowiązki sprawiedliwości ciążyą na proletariuszach i robotnikach: wykonywać całkowicie i wiernie pracę ugodzoną dobrowolnie i wedle słuszności, nie obrażać swych chlebobawców ani nie naruszać ich majątku; nawet w obronie własnych praw powstrzymywać się od gwałtownych czynów i wszczynania rozruchów (Enc. Rerum Novarum).

VIII. Następujące obowiązki sprawiedliwości ciążyą na kapitalistach i chlebobawcach: płacić robotnikom słuszne wynagrodzenie; nie naruszać ich oszczędności ani gwałtem, ani podstępem, ani lichwą jawną lub ukrytą; dać im możność wypełniania swych obowiązków religijnych. Nie narażać ich na niebezpieczeństwa zepsucia lub zgorzenia; nie odciągać ich od życia rodzinnego i za-

miłowania do oszczędności. Nie obarczać ich pracą ponad ich siły lub nieodpowiednią ich wiekowi lub płci (Enc. Rerum Novarum).

IX. Obowiązkiem miłości, ciężącym na bogatych i posiadających, jest wspieranie biednych i żyjących w niedostatku. To polecenie obowiązuje każdego, tak że w dzień Sądu Ostatecznego, wedle słów samego Chrystusa, będziemy musieli zdać sprawę z jego wykonania (Mat. XXV) (Enc. Rerum Novarum).

X. Biedni zaś niechaj nie wstydzą się owego niedostatku i nie gardzą miłosierdziem zamożnych, biorąc za przykład Zbawiciela, który choć mógł być się urodzić otoczony wszelkimi bogactwami, stał się ubogim, by podnieść ubóstwo i wzbogacić je w niezrównane zasługi dla nieba (Enc. Rerum Novarum).

XI. Do rozwiązania kwestji robotniczej mogą się przyczynić skutecznie kapitałiści i sami robotnicy, stwarzając instytucje przeznaczone dla niesienia pomocy potrzebującym a zarazem dla zbliżenia obu tych klas między sobą. Do tego celu służą stowarzyszenia wzajemnej pomocy, różnorodne ubezpieczenia, instytucje opieki nad dzieckiem a ponadto zawodowe związki sztuk i rzemiosł (Enc. Rerum Novarum).

XII. Do tego celu dąży też popularna akcja chrześcijańska czyli demokracja chrześcijańska w swej różnorodnej działalności. Ale ta demokracja chrześcijańska ma być zrozumiana w usta-

lonem już przez władzę znaczeniu, które bardzo różni się od pojęć demokracji socjalnej; ma bowiem za podstawę zasady wiary i moralności katolickiej, a przede wszystkim nie ma naruszać w jakikolwiek sposób nienaruszalnego prawa osobistej własności (Enc. Graves de communi).

XIII. Poza tem demokracja chrześcijańska niechaj nigdy nie miesza się do polityki; niechaj nie służy partjom ani dążnościom politycznym; bo nie jest to jej pole działania; natomiast niechaj będzie dobroczynnem działaniem dla dobra ludu, opartem na prawie przyrodzonem i naukach Ewangelji (Enc. Graves de communi). Instrukcje św. Kongr. dla Nadzwyczajnych Spraw Kościoła.

Chrześcijańscy demokraci włoscy niechaj będą zupełnie zdala od brania udziału w jakiejkolwiek akcji politycznej, która w dzisiejszych okolicznościach dla powodów wyższego rzędu zakazaną została katolikom (Instr. wyż. przyw.).

XIV. W całej swej działalności demokracja chrześcijańska zobowiązana jest pozostawać w ściślejszej zależności od władzy duchownej, okazując Biskupom i ich zastępcom zupełną uległość i posłuszeństwo. Czynienie rzeczy nawet w swej istocie pięknych i dobrych nie uważa się za gorliwość godną pochwały ani za prawdziwą zaletę, jeżeli niema zatwierdzenia właściwego pasterza (Enc. Graves de communi).

XV. Akcja demokratyczna chrześcijańska we Włoszech w celu uzyskania jednolitego kierunku

winna być prowadzona przez instytucję Kongresów i Komitetów katolickich, które przez tyle lat chwalebnych usiłowań tak dobrze zasłużyły się Kościołowi, a którym świętej pamięci Pius IX i Leon XIII powierzyli kierownictwo nad ogólnym ruchem katolickim, zawsze pod zwierzchnictwem i dozorem Biskupów (Enc. Graves de communi).

XVI. Pisarze katoliccy niechaj we wszystkim, co odnosi się do spraw religijnych i społecznej działalności Kościoła, poddadzą się zupełnie rozumem i wolą, jak reszta wiernych Biskupom i Papieżowi. Przedewszystkiem zaś niechaj wystrzegają się w ważnych zagadnieniach uprzedzać postanowienia Stolicy Świętej (Instrukcje Św. Kongr. dla Nadzwyczajnych Spraw Kośc.).

XVII. Pisarze demokracji chrześcijańskiej na równi z wszystkimi pisarzami katolickimi mają obowiązek poddawać wszystkie swe pisma odnoszące się do religii, moralności chrześcijańskiej i etyki przyrodzonej, uprzedniej cenzurze władzy duchownej, w myśl Konstytucji *Officiorum et munerum* (art. 41). Duchowni zaś prócz tego w myśl tej samej Konstytucji (art. 42) nawet gdy wydają pisma o charakterze czysto technicznym, muszą otrzymać na nie uprzednią zgodę władzy duchownej (Przepisy Św. Kongr. dla Nadzwycz. Spraw Kośc.).

XVIII. Muszą również wyteżać swe siły i robić różne poświęcenia, by panowały między nimi miłość i zgoda, a unikać nagan i zniewag. Gdyby

rzeczywiście powstały jakie powody do niezgody, zanim rozpoczną polemikę po gazetach, powinni przedstawić je władzy duchownej, która postąpi wedle sprawiedliwości. Jeżeli zostaną przez nią zganieni, niechaj będą posłuszni bez wykrętów i publicznych uskarżań się. Mogą jedynie w wypadkach, któreby tego wymagały, wnieść w odpowiedniej formie odwołanie do wyższej władzy (Przepisy Św. Kongr. dla Spraw Nadzw. Kośc.).

XIX. Wreszcie niechaj pisarze katoliccy, którzy stają w obronie biednych i proletariatu, wystrzegają się używania takich słów i środków, któreby podniecały w ludzie zawiść do wyższych klas w społeczeństwie. Niech nie mówią o dochodzeniu swych praw i sprawiedliwości, gdy chodzi wyłącznie o miłość, jak to wyżej wyjaśniono. Niech wspomną na Chrystusa, który chce połączyć wszystkich ludzi węzłem wspólnej miłości bliźniego, która jest najdoskonalszą formą sprawiedliwości i nakazuje wszystkim pracę dla wspólnego dobra (Przepisy Św. Kongr. dla Spraw Nadzw. Kośc.)¹⁾.

¹⁾ Pius X., Motu Proprio z dn. 18. XII. 1903; I. 109—111.

INDEKS RZECZOWY.

(Liczby rzymskie oznaczają tom, liczby arabskie stronę.)

- Agitacja niesumienna* — wywołuje niezdrowy rozwój społecznych zagadnień; I. 91.
- Agitacja wywrotowa* — trzeba ją zwalczać; I. 156, 227.
- Akcja chrześcijańsko-ludowa* — jej znaczenie; I. 75.
- Akcja demokratyczna chrześcijańska we Włoszech a Kongresy i Komitety Katolickie*; II. 190—191.
- Akcja Katolicka* — jej znaczenie ogólne; I. 38; II. 30,
— jej początek; I. 17, 38—39, 43; II 23.
31—32, 51—52, 87, 160, 161.
— jej różne znamiona; I. 35, 36, 213; II. 68, 71,
173—174.
— dostosowana do okoliczności miejsca i czasu;
I. 24, 29; II. 162.
— zakres jej działalności; I. 18, 20, 32, 159, 161, 162,
167, 179, 222; II. 169, 170.
— różne sposoby pracy; I. 18, 60, 161, 162, 168, 179,
222; II. 15—16, 18.
— środkiem jej jest modlitwa; I. 177, 194, 222.
— ogólne warunki jej rozwoju; I. 32, 221.
— warunkiem jej pomyślnego rozwoju jest zgoda;
I. 29, 35, 40, 42, 74, 166, 174, 196, 197, 198, 222,
224, 225; II. 53—55, 56, 60, 63, 73—74, 164—167.
— warunkiem jej pomyślnego rozwoju jest wytrwa-
łość; I. 29.
— doznaje rozwoju przez Kongresy; I. 31; II. 151.
— konieczność jej swobodnego rozwoju; I. 32.

- jest współudziałem świeckich w hierarchicznym apostołstwie Kościoła; I. 15, 16, 17, 19, 36, 38, 39, 41, 43, 45, 51, 57, 59, 60, 63, 159, 162, 165, 166, 170, 171, 180, 217; II. 23—25, 26, 33.
- wszyscy są zobowiązani poświęcić się jej; I. 162, 163, 180, 191, 220.
- powołuje w swe szeregi ludzi wpływowych; II. 155—156.
- powołuje młodzież w swe szeregi; I. 163, 164, 165, 173, 220, 221, 224; II. 19—20, 33—34, 58—59, 65, 164, 167, 170.
- jest obowiązkiem urzędu pasterskiego i życia chrześcijańskiego; I. 15, 44, 161.
- warunki dobrego pracownika Akcji Katolickiej; I. 26; II. 121, 122.
- współudział duchowieństwa w Akcji Katolickiej; I. 35, 161, 191, 220; II. 19, 50, 66, 159—160.
- powołuje w swe szeregi wychowawców; I. 24, 56, 59, 64, 68, 105, 168.
- powołuje w swe szeregi pisarzy; I. 168.
- powołuje urzędników w swe szeregi; I. 164, 168.
- powołuje polityków; II. 93—94.
- powołuje kobiety w swe szeregi; I. 170, 171, 172.
- jest podporządkowana hierarchji kościelnej; I. 15, 16, 32, 36, 41, 48, 57, 60, 61, 63, 133, 158, 164, 165, 168, 171, 173, 222; II. 30—31, 32, 33, 34—35, 42, 43, 159.
- jej protektorem jest Kościół; I. 24.
- jest akcją katolicką (powszechną); I. 45, 161—180.
- jest akcją religijną; I. 18, 40, 41; II. 17.
- jest współpracowniczką Kościoła; I. 19.
- zespala wiernych z duchowieństwem; I. 43, 51, 61.
- obejmuje całe posłannictwo Kościoła; I. 63, 159, 167.
- jest duszpasterstwem; I. 19, 36, 38, 44, 64, 161, 162, 164, 165, 167; II. 166.
- jej celem odnowić wszystko w Chrystusie; I. 7—10, 15, 23—25, 36, 55—58, 60, 67, 68, 105, 111, 113, 114, 163, 166, 170, 171, 173, 209, 217, 221.

- pragnie wprowadzić Chrystusa do życia jednostek; I. 7, 10, 163.
- pragnie wprowadzić Chrystusa do życia rodziny; I. 8, 24, 68, 163, 170, 173.
- pragnie wprowadzić Chrystusa do społeczeństwa; I. 9, 24, 55, 56, 67, 68, 114, 163, 170, 173.
- pragnie wprowadzić Chrystusa do cywilizacji; I. 58, 163.
- pragnie wprowadzić Chrystusa do szkoły; I. 24, 56, 68, 105.
- celem jej jest rozszerzenie Królestwa Bożego; I. 20, 50, 57, 60, 167, 170, 173, 209.
- jej zadaniem pokojowy triumf Królestwa Jezusa Chrystusa; I. 171, 221.
- a propaganda; II. 141.
- jej obowiązkiem jest głoszenie zasad wiary; I. 173, 176, 188, 196, 197.
- winna starać się o wychowanie religijne; I. 24, 56, 59, 64, 68, 105, 164.
- jej zadaniem jest wyrobienie uświadomionych chrześcijan; I. 190, 222.
- uświęca jednostki i rodziny; I. 16, 24, 63, 209, 221.
- opiera się na stowarzyszeniach religijnych; I. 224.
- jej zadaniem jest dążyć do uzgodnienia prawa ze sprawiedliwością; I. 24, 68.
- jej zadaniem jest obrona praw Boga i Kościoła; I. 24, 30, 68, 69, 128, 142, 179.
- jest środkiem dla wzmocnienia życia chrześcijańskiego; I. 159.
- jest objawem żywotnym życia katolickiego; I. 17, 18, 159.
- a Eucharystja; I. 59, 221, 223.
- zaradza brakowi kapłanów; I. 159, 160, 170.
- konieczność uświadomienia sobie jej celu i zadań; I. 28.

- jest walką z cywilizacją antychrześcijańską; I. 23, 68, 154, 164.
 - winna gromadzić siły do walki w obronie religii; I. 18, 161, 162.
 - a państwo i obowiązki obywatela; II. 91—92.
 - jej celem przywrócić zasadę, że władza pochodzi od Boga; I. 9, 24, 29, 68, 104, 128, 142.
 - jej zadaniem jest wyrobienie sumienia; I. 62, 66; II. 169—170.
 - jej zadaniem jest zwalczać wroga propagandę; I. 156, 225, 227.
 - ma zachować to, co istnieje; I. 161.
 - jest akcją społeczną (socjalną); I. 24, 28, 30, 34, 41, 45, 56, 59, 68, 71, 74, 162, 217; II. 28, 87, 162—163.
 - jej wpływ na dobro naturalne i nadnaturalne; I. 20—21; II. 21, 31.
 - jest praktycznem rozwiązaniem kwestji społecznej w duchu zasad chrześcijańskich; I. 28, 30, 34, 56, 59, 217; II. 22, 168, 189.
 - jest opieką nad ludem (klasą robotniczą i wieśniaczą) i jego interesami; I. 24, 30, 34, 59, 68, 217; II. 27.
 - winna zrzeszyć lud; I. 191, 220.
 - stosunek jej do związków poza nią stojących; I. 30; II. 94, 163—164, 165, 167, 168, 170.
 - jest węzłem ludzkości; I. 17.
 - jej dodatnie znaczenie dla kraju i społeczeństwa; I. 39.
 - a polityka; I. 16, 32, 40, 41, 190, 191, 222; II. 22, 40, 57, 67, 85, 86, 88, 89, 91—92, 95.
 - a zagadnienia ekonomiczne; I. 32, 165; II. 22, 168.
- Anarchja* — jest wynikiem przewrotności czasu; I. 89.
- Apostolstwo świeckich* — jest istotą Akcji Katolickiej; I. 15, 16, 17, 19, 36, 38, 39, 40, 41, 43, 45, 51, 57, 59, 60, 63, 159, 162, 165, 166, 170, 171, 173, 180, 196, 217; II. 25, 30, 32.

- jego cele i zadania; I. 24, 36, 43, 51, 66, 169, 209; II. 24, 138—140.
- jego początki; I. 17, 39, 43.
- jest bliskie kapłaństwu; I. 223.
- wymaga walki za wiarę; I. 158, 173, 196, 219, 220; II. 18.
- wymaga czystości wiary; I. 193.
- jego przykrości; I. 26, 210.
- warunki jego wypełnienia; I. 26, 42, 142, 219, 221.
- jest chwalebne poczynaniem; I. 165; II. 34.

Apostoł — jego znamiona; I. 34, 42, 192, 193, 223.

Bezreligijność — jej objawy; I. 204.

Biedny — jest samą osobą Jezusa Chrystusa; I. 206.

Biskupi — są przewodnikami Akcji Katolickiej (patrz Akcja Katolicka jest podporządkowana hierarchji Kościoła).

- są kierownikami Kościoła; I. 36; II. 31, 38—39.
- zgoda ich na współpracę kapłana w pewnych towarzystwach; I. 34.
- a posłuszeństwo wiernych; II. 40—43, 46.
- a szkoły; II. 135.

Bóg — jest celem człowieka; I. 211.

- jest ostoją życia; I. 211.
- od Niego pochodzi wszelka władza; I. 9, 24, 29, 68, 104, 128, 142.
- władza ojcowska jest odbiciem Ojcostwa Bożego; I. 8.
- władza świecka jest przedstawicielką władzy Bożkiej; I. 68.
- Jego łaska wspomaga zbożne poczynania; I. 35, 209.
- Królestwo Jego; I. 23, 167, 170, 173.
- znajomość Jego sposobem rozszerzania Królestwa Bożego; I. 167.
- panowanie Jego przynosi szczęście ludzkości; I. 110, 113.

- bez Niego niema sprawiedliwości; I. 110.
- bez Niego niema pokoju; I. 111.
- odstępstwo od Niego spowodowało zło społeczne; I. 126.
- zlekceważenie prawa Bożego spowodowało zło; I. 113.
- Jego wszechmoc uzdrowić może zło społeczne; I. 116, 117.
- powrót do Niego uzdrowi społeczeństwo; I. 126, 127, 130.
- obrona praw Bożych zadaniem Akcji Katolickiej; I. 24, 30, 68, 69, 128, 142, 179.
- obowiązki katolika wobec Niego; I. 48, 61, 168.
- a wolna wola i zbawienie; I. 178.
- nieznanomość Jego przyczyną zła; I. 176, 183.
- walka przeciw Niemu; I. 87, 88, 89, 92, 96, 228.
- walka przeciw Niemu przyczyną upadku człowieka; I. 109.
- wychowanie młodzieży bez Boga; I. 105.

Chrześcijanie pierwsi — gorliwość ich wiary; I. 153.

Chrześcijanin — jego znamiona; I. 213.

- panowanie Chrystusa nad nim; I. 6.
- uświadomienie go jest celem Akcji Katolickiej; I. 190, 222.

Chrześcijańska Demokracja; II. 66.

Chrześcijańska Demokracja włoska — czym jest; II. 190.

- a władza duchowna; II. 190—191.

Chrześcijańska Akcja Ludowa; II. 65.

Chrześcijański duch — jest podstawą rozwiązania kwestii społecznej; I. 28, 30, 34, 56, 59, 217.

- winien być zachowany w rodzinie; I. 64.
- upadek jego jest nieszczęściem dla społeczeństwa; I. 21.

Chrześcijańskie życie — środkiem jego wzmocnienia jest Akcja Katolicka; I. 159.

- obowiązkiem jego poświęcić się Akcji Katolickiej; I. 15, 44, 161.
- ostoją jego jest wiara; I. 144.
- jest warunkiem pomyślnego rozwoju społeczeństwa; I. 47, 215.
- jego zadaniem jest dążność do doskonałości; I. 64, 218.
- uzdrawia zło; I. 55, 215.

Chrześcijaństwo — walka z niem; I. 92.

- jego owocem jest społeczeństwo cywilizowane; I. 21.
- zapewnia trwałość cywilizacji; I. 21.
- uszlachetniło kulturę pogańską; I. 21.

Ciało mistyczne Jezusa Chrystusa — to Kościół; I. 133, 139, 166, 174, 196, 213; II. 14, 28.

Ciało — władczynią jego winna być dusza; I. 210.

Cierpienia — są konieczne; I. 213, 216.

Corpus mysticum Christi (patrz *Ciało mistyczne Jezusa Chrystusa*).

Cywilizacja — jej trwałość i płodność zależna jest od jej charakteru chrześcijańskiego; I. 21.

- wprowadzić do niej Chrystusa jest zadaniem Akcji Katolickiej; I. 58, 163.
- panowanie w niej Chrystusa; I. 58, 163.
- Kościół jest jej pionierem i protektorem; I. 21.

Cywilizacja antychrześcijańska — walka z nią; I. 23, 68, 154, 164.

Cywilizacja chrześcijańska — trudności urzeczywistnienia jej; I. 22.

- odnowić ją jest zadaniem Kościoła; I. 23.
- jej dodatnie następstwa; I. 22.
- wytwarza posłuszeństwo dla władzy; I. 22.

Cywilizacja świata — jest cywilizacją chrześcijańską; I. 21.

Człowiek — jego celem jest Bóg; I. 211.

- przyczyną jego upadku walka przeciwko Bogu; I. 109.
- dobra doczesne niezdolne go zaspokoić; I. 102.

- Demokracja chrześcijańska* — a kwestja robotnicza; II. 189.
- Demoralizacja* — wywołuje ją wojna; I. 90, 91, 101—106, 129.
- Dobra doczesne* — niezdolne zaspokoić człowieka; I. 102.
- Dobra duchowe* — wzbogacają wszystkich; I. 102.
- Dobre uczynki* — sposobem rozszerzania Królestwa Bożego; I. 167.
- Dobrobyt* — wzorem cywilizacji chrześcijańskiej; I. 22.
- Dobrobyt materialny* — jego niebezpieczeństwa; I. 33, 112, 144.
- Doskonałość* — dążność do niej jest zadaniem życia chrześcijańskiego; I. 64, 218.
- Duchowieństwo* — współudział jego w Akcji Katolickiej; I. 35, 161, 191, 220; II. 19, 50, 66.
- Akcja Katolicka zespala je z wiernymi; I. 43, 51, 61; II. 70.
 - niebezpieczeństwa mu zagrażające; I. 33.
 - a piśmiennictwo; II. 144, 146, 150, 191.
 - a udział w polityce; II. 86—87, 102, 105, 129.
- Dusza* — czynnikiem wszelkiej działalności; I. 198.
- wpływ Kościoła na nią; I. 140.
 - a zbawienie jej; I. 154, 156, 162, 178, 179, 194, 198, 202.
 - praca o nią; I. 33, 64.
 - winna być władczynią ciała; I. 210.
- Duszpasterstwo* — a Akcja Katolicka; I. 19, 36, 38, 44, 64, 161, 162, 164, 165, 167.
- a jego zadania; I. 75.
- Dziecko* — katolickie, jego wychowanie; I. 51, 56, 59, 61, 71.
- Dziennikarstwo* — a katolicy; II. 144—145, 146, 148.
- a wiara i ojczyzna; II. 144.
 - jego zadanie; II. 143, 146, 147, 191.
 - wewnętrzna zgoda i posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej; II. 8—9, 58, 62.
 - a poparcie kleru; II. 144—145, 146, 150.
 - a Papież; II. 98.

- Ekonomiczne dobro* — (patrz społeczne dobro).
- Ekonomiczne zagadnienia* — a Akcja Katolicka; I. 32, 165;
II. 22, 168.
— a religja; I. 56.
- Eucharystja* — (patrz Akcja Katolicka a Eucharystja).
- Ewangelja św.* — jej tłumaczem Kościół; I. 133, 138.
— a katolicy; II. 117.
— powrót do niej uleczy zło społeczne; I. 127, 130;
II. 177.
- Ewangeliczna sprawiedliwość* — a kwestja społeczna; I. 122.
- Ewangeliczne zasady* — podstawą prawa naturalnego; I. 21.
- Filozofja* — a wiara; I. 180, 187, 194.
- Franciszek (św.)* — mężem od Boga zesłanym na ratunek;
II. 177.
— opiekunem Akcji Katolickiej; II. 179.
— wzór opanowania siebie i powściągliwości; II. 178.
- Gorliwość* — pierwszych chrześcijan w wyznawaniu wiary;
I. 153.
- Hierarchja kościelna* — a Akcja Katolicka; I. 15, 16, 32,
36, 41, 48, 57, 60, 61, 63, 133, 158, 164, 165, 168,
171, 173, 222.
— (patrz również Papież, Biskupi).
- Instytucje chrześcijańsko - demokratyczne* — ich istota;
II. 94.
- Jawne wyznanie wiary* — I. 51, 61, 193, 195, 219.
- Jednostka* — panowanie Chrystusa w jej życiu; I. 7, 10,
163.
— uświęca ją Akcja Katolicka; I. 16, 24; 63, 209,
222.
— niebezpieczeństwo wynikające dla niej z namięt-
ności; I. 102, 212, 215.

Kapitalista — jego obowiązki; II. 188—189.

Kapłan — jego posłannictwo; I. 33; II. 79, 103, 104, 105, 120, 130—131.

— jego obowiązki wobec Akcji Katolickiej; I. 15; II. 159—160.

— jego polem działania jest Kościół; I. 33; II. 118—119.

— współpracowniczką jego jest Akcja Katolicka; I. 159, 160, 170.

— kiedy praca jego w towarzystwach wymaga zgody Biskupa; I. 34.

Kapłaństwo — bliskie jemu jest apostołstwo świeckich; I. 223; II. 34.

Katechizm — jest źródłem znajomości wiary; I. 187, 190.

Katolickie ideały — walka o nie; I. 72, 77, 169, 175, 218.

Katolickie zrzeszenia — (patrz zrzeszenia katolickie).

Katolicki ruch — warunki charakteru jego przewodników; I. 208, 209.

Katolickie wychowanie dzieci — I. 51, 56, 59, 61, 71.

Katolicyzm — Akcji Katolickiej; I. 45, 161—180.

— walka z nim; I. 93, 97.

— inicjatorem postępu społecznego; I. 157.

Katolik — jego obowiązki; I. 149, 193, 200.

— jego obowiązki względem Boga i ludzi; I. 48, 61, 168; II. 4—6, 11, 16, 61.

— wymaga się od niego czystości wiary; I. 193.

— a Kościół; I. 33, 48, 179.

— winien bezwzględne posłuszeństwo Kościołowi; I. 200; II. 37—47.

— obrona Kościoła jest jego zadaniem; I. 30.

— a państwo; II. 4—6, 8, 11, 16, 61, 71, 99, 106—108, 152, 153, 154.

— a życie polityczne; I. 155; II. 72, 83—84, 89, 92, 93, 97—99, 103, 152, 153.

— winien pracować dla dobra społecznego i ekonomicznego; I. 30, 34.

— a ojczyzna; II. 70.

- życie i czyny jego powinny świadczyć o jego wierze; I. 30; II. 9, 120, 123.
- a walka z cywilizacją antychrześcijańską; II. 160—161.
- a masoni; II. 115.
- winien popierać działalność katolicką; II. 155.
- a czytanie Ewangelji św.; II. 117.
- a rekolekcje; II. 118, 119.
- a modlitwa; II. 113—116.
- a opanowanie siebie; II. 177—178.
- powinien działać; II. 20—21, 121—123.
- a życie bezczynne; II. 98.
- a społeczna pomoc biednym; II. 138—140.
- a zbawienie bliźniego; II. 81—82.
- nie szkodzi lekkomyślnie imieniu bliźniego; II. 78.
- winien znosić umartwienia; I. 63, 216; II. 14.
- a zgoda zapatrywań; II. 14, 58, 66, 71.
- prawdą zdobędzie szacunek przeciwników; II. 10.
- a „mądrość ducha”; II. 38.
- a jednakowe zasady w życiu prywatnem i publicznem; II. 8.
- winien się strzec tak zw. „dzisiejszych wolności” II. 3—4.
- a warunki zwycięstwa nad wrogami; II. 69.
- a współdziałanie ze złem, np. socjalistami; II. 90.
- a umiarkowanie w dyskusjach; II. 7, 11.
- a odmienna taktyka innych; II. 58.
- a dziennikarstwo; II. 144—145, 146, 148.
- wpływowy a Akcja Katolicka; II. 155—156.

Klerykali — a Papież; II. 47.

Kłeska społeczna — jest nią żądza użycia; I. 128.

— a Kościół, II. 13.

Kobieta — sposoby współpracy jej w Akcji Katolickiej; I. 170, 171, 172.

— jej głównem zadaniem rodzina; I. 170.

Komunja św. — (patrz Eucharystja).

Kongregacja św. — jej przepisy a Akcja Katolicka; II. 65.

Kongresy — przyczyniają się do rozrostu Akcji katolickiej; I. 31; II. 151.

— są manifestacją wiary katolickiej; I. 31; II. 98, 151.

— są świętem zgody i pokoju; I. 31.

— a akcja demokratyczno-chrześcijańska we Włoszech; II. 190—191.

Konkubinat — II. 124.

Kościół — istota jego; I. 201.

— to ciało mistyczne Jezusa Chrystusa; I. 133, 139, 166, 174, 196, 213.

— głową jego jest Papież; I. 133, 173, 191, 196, 200, 201, 204; II. 78.

— jego kierownikami są Biskupi; I. 36.

— jest polem działania kapłana; I. 33.

— i jego władza; I. 32, 137, 138, 202.

— jemu jest poruczona władza nauczania; I. 144, 148; II. 49, 135.

— jego stosunek do religii; I. 30, 139.

— tłumaczem Ewangelji św.; I. 133, 138.

— tłumaczem wiary; I. 200, 201.

— przewodnikiem w wierze; I. 199, 200.

— protektorem Akcji Katolickiej; I. 24.

— całe jego posłannictwo obejmuje Akcja Katolicka; I. 63, 159, 167.

— współpracowniczką jego jest Akcja Katolicka; I. 19.

— współudział świeckich w jego apostołstwie; I. 15, 16, 17, 19, 36, 38, 39, 41, 43, 45, 51, 57, 59, 60, 63, 159, 162, 165, 166, 170, 171, 180, 217.

— obrona jego praw zadaniem Akcji Katolickiej; I. 24, 30, 179.

— hasłem jego: Odnowić wszystko w Chrystusie; (patrz *Omnia instaurare in Christo*).

— praca jego nad rozszerzeniem Królestwa Bożego; I. 23, 167, 170, 173.

- naczelnem jego zadaniem jest walka o zbawienie dusz; I. 198, 202.
- należy w niem szukać zbawienia; I. 141.
- wpływ jego na duszę; I. 140.
- jego misja; I. 133, 135, 137, 138, 144.
- jest obrońcą wolności; I. 140.
- jest nauczycielem i stróżem prawd; I. 144, 148.
- a państwo; I. 148, 149, 202; II. 8, 83, 105, 106, 109.
- jest obrońcą prawowitej władzy; I. 93, 135, 143, 149.
- jest rękojmnią religji i sprawiedliwości; I. 30, 133.
- uwzględnia potrzeby społeczeństwa; I. 25; II. 13.
- jest obroną społeczeństwa; I. 135, 140, 143.
- jest pionierem i protektorem cywilizacji; I. 21.
- zadaniem jego jest odnowić cywilizację chrześcijańską; I. 23.
- współdziała w realizacji celu społeczeństwa; I. 9.
- a obowiązki w życiu prywatnem; II. 4.
- a życie publiczne; II. 4—6, 11, 16, 61, 102, 104.
- nie jest stronnictwem politycznem; II. 70.
- unika polityki; II. 83.
- a rodzina; I. 71, 133, 148.
- stosunek jego do małżeństwa; I. 71, 133, 148; II. 124.
- znaczenie jego dla zagadnień socjalnych; I. 24, 75, 133, 139, 143, 144, 146.
- a syndykaty chrześcijańskie i zawodowe zjednoczenia; II. 28.
- a miłosierdzie; I. 133.
- jest opiekunem klasy robotniczej i wieśniaczej; I. 24, 30, 34, 59, 68, 217; II. 27, 47.
- zwalcza niewolnictwo; I. 139, 146.
- jest pionierem kultury i oświaty; I. 146.
- stosunek jego do kultury; I. 146, 147.
- jest protektorem wiedzy i sztuki; I. 122, 146.
- popiera naukę; I. 122.
- a katolicy; I. 33, 48, 179.

- wymaga posłuszeństwa dla Papieża; I. 193, 200, 209.
- katolik winien jemu posłuszeństwo; I. 200; II. 44.
- a wstrzeźliwość chrześcijańska; II. 13.
- winien doznawać miłości; I. 70, 179.
- służyć winna mu prasa; I. 51, 61.
- walka przeciw niemu; I. 22, 93, 94, 95, 96, 97, 133, 134, 141, 174, 196.
- następstwa walki przeciw Kościołowi; I. 22.
- a naturalizm lub racjonalizm; II. 7, 13.
- wrogiem jego masonerja; I. 98.
- obrona jego jest zadaniem katolików; I. 30.
- oszczerstwa na niego rzucane; I. 133.
- świadom prześladowań; I. 22, 174, 196.
- wzorem odwagi w walce z wrogami; II. 10.
- zdolność jego do dostosowania się do zmieniających warunków społecznych; I. 25; II. 162.
- znosi zło; II, 10.
- jego żywotność; I. 22, 25.

Kościół wojujący — I. 157, 218; II. 69.

Król — jest nim Jezus Chrystus; I. 5.

Królestwo Boże — rozszerzenie jego przez Kościół; I. 22, 167, 170, 173.

- znajomość Boga, jest sposobem na rozszerzenie Królestwa Bożego; I. 167.
- praca nad jego rozszerzeniem; I. 20, 50, 57, 60, 167, 170, 173, 209
- konieczność pracy nad pomnożeniem Królestwa Bożego w społeczeństwie; I. 20, 41.
- konieczność pracy nad rozszerzeniem Królestwa Bożego w rodzinie; I. 20, 67, 170, 221.
- religja jest środkiem jego utrwalenia; I. 185.

Królestwo Chrystusowe — pokojowy triumf jego zadaniem Akcji Katolickiej; I. 171, 221.

- jego podstawy i źródła; I. 10, 11.
- nad chrześcijanami i poganami; I. 6.

- najwyższa władza nad ludźmi należy do Chrystusa; I. 5, 6.
- panowanie nad jednostką; I. 7, 10, 163.
- panowanie w rodzinie; I. 8, 24, 68, 163, 170, 173.
- panowanie w społeczeństwie; I. 9, 24, 55, 56, 67, 68, 114, 163, 170, 173.
- panowanie w szkole; I. 24, 56, 68, 105.
- panowanie w cywilizacji; I. 58, 163.
- zapewnia pokój narodów; I. 12, 82, 163, 191, 222.
- błogie owoce jego dla ludzkości; I. 12, 50, 78, 190.
- wolność jego następstwem; I. 12.

Kultura — Kościół jest jej pionierem; I. 146.

- chrześcijaństwo uszlachetniło kulturę pogańską; I. 21.

Kwestja społeczna — zadaniem Akcji Katolickiej jest jej praktyczne rozwiązanie w duchu katolickim; I. 28, 30, 34, 56, 59, 217.

- a miłosierdzie; I. 122.
- a sprawiedliwość ewangeliczna; I. 122.

Liberalizm — walka z nim; I. 82.

- a Stolica Apostolska; II. 51.

Liga — a apostołstwo hierarchiczne; II. 24.

Literaci — (patrz dziennikarstwo).

Lud — jego zrzeszenie obowiązkiem Akcji Katolickiej; I. 191, 220.

- opieka nad nim zadaniem Akcji Katolickiej; I. 24, 30, 34, 59, 68, 217; II. 142.
- niebezpieczeństwo dla ludu wpływające z socjalizmu; I. 34, 123, 154, 157.

Ludzkość — jej stróżem i opiekunem jest prawo Boże; I. 211.

- panowanie Boga szczęściem dla ludzkości; I. 110, 113.
- błogie owoce panowania Chrystusa nad nią; I. 12, 50, 72, 190; II. 177.

- jednoczy ją Akcja Katolicka; I. 17.
- jej społeczny podział; II. 29.
- zagrażające jej zło; I. 87, 105.
- Ład* — walka z Kościołem to walka z ładem i porządkiem;
I. 94.
- Łaska Boża* — wspomaga zbożne poczynania; I. 35, 209.
- Magisterium* — Kościoła; I. 144, 148; II. 135.
 - a prawda; II. 132.
 - jego cel i metody; II. 136.
- Małżeństwo* — Sakramentem; II. 124—127.
 - kompetencje Kościoła; I. 148.
 - zasady Kościoła o niem winny być uznawane;
I. 71.
 - Kościół chroni je i uświęca; I. 133.
 - a kontrakt świecki; I. 104, 105.
 - niszczy wojna; I. 91.
- Masoneria* — jest wrogiem Kościoła i wszelkiej świętości;
I. 98; II. 115.
 - a Polska; II. 115.
- Materjalizm* — nie może dać szczęścia; I. 112, 144.
 - wpływ jego na życie; II. 13.
- Materjalne zagadnienia* — a Akcja Katolicka; I. 32.
- Materjalny dobrobyt* — niebezpieczeństwa zeń wypływa-
jące; I. 33, 112, 144.
- „Mądrość ciała“* — czym jest i jej następstwa; I. 227.
- Męstwo* — wynikiem wiary; I. 205.
 - wyznanie wiary wymaga męstwa; I. 219, 225, 226,
228.
- Miłosierdzie* — a Kościół; I. 133.
 - winno wynikać z wiary; I. 206.
 - a kwestja społeczna; I. 122.
 - a ubóstwo II. 189.
 - a sprawiedliwość; II. 188.
- Miłość Boga* — II. 76.
- Miłość* — winna być okazywana Kościołowi; I. 70, 179;
II. 75—76.

- cechą wychowanków chrześcijańskiej szkoły; II, 80.
- cechą zrzesseń; II, 80.
- lepsza od surowości; II, 80.
- wymagają jej czasy dzisiejsze; II, 77.

Miłość bliźniego — jest znamieniem Akcji Katolickiej; I, 35, 36.

- obowiązkiem jednostek, społeczeństw, państw; II, 75—76.

Miłość chrześcijańska — wzór jej dał nam Chrystus; I, 114.

- naczelnem jej zadaniem jest troska o zbawienie bliźniego; I, 154, 156, 162, 178, 197.

Miłość ojczyzny — jaką być winna; I, 103.

Misja Kościoła — I, 133, 135, 137, 138, 144

Misje — poświęcenie się im pochwała Ojciec św.; I, 223.

Mistyczne ciało Jezusa Chrystusa — (patrz ciało mistyczne Jezusa Chrystusa).

Młodzież — jej powołanie do Akcji Katolickiej; I, 163, 164, 165, 173, 220, 221, 224; II, 19—20, 33—34, 58—59, 65, 164, 167, 170.

- jej wychowanie; I, 105; II, 124.
- winna zmienić prądy czasów obecnych; I, 220.
- jej związki; II, 13, 33—34.
- a patronaty; II, 137.

Modlitwa — jest środkiem Akcji Katolickiej; I, 177, 194, 203, 222.

- jej znaczenie; I, 177, 194, 203, 222; II, 113—116.
- przyczynia się do wzmocnienia wiary; I, 203.

Moralność — niema jej bez religji; I, 120, 122, 140.

- upadek jej a społeczeństwo; I, 88.

Namiętności — ich skutki; I, 202.

- odwodzą od Chrystusa; I, 212.
- ich niebezpieczeństwa dla jednostki, rodziny i państwa; I, 102, 105, 212, 215.
- uniemożliwiają poznanie; I, 199.
- osłabia je religja; I, 121.

Natura — jej stosunek do religji; I. 187.

Naturalizm — zgubne jego skutki; I. 89, 90; II. 7.

— następstwem jego jest wojna; I. 90.

— wynikiem jego jest niewola; I. 89.

Nauczanie — władza poruczona Kościołowi (patrz Magisterium Kościoła).

Nauka — wpływ na nią prawdy katolickiej; I. 21.

— popieranie jej przez Kościół; I. 122.

Nauka Chrystusowa — jest nauką społeczną; I. 80.

— jest nauką dostosowaną do życia; I. 80.

Niebezpieczeństwo — wypływające z nieznajomości wiary; I. 173, 176, 183, 186, 194.

— wypływające z naturalizmu; I. 89, 90.

— wypływające z namiętności; I. 102, 199, 202, 212, 215.

— wypływające dla ludu z socjalizmu; I. 34, 123, 154, 157.

Niewola — jest wynikiem naturalizmu; I. 89.

Niewolnictwo — Kościół zwalczał je; I. 139, 146.

Nieznajomość Boga — przyczyną zła; I. 176, 183.

Objawienie — jest nieomylnem źródłem wiary; I. 200.

Obywatel — a Akcja Katolicka; II. 91.

Ojciec — władza ojcowska odbiciem ojcostwa Bożego; I. 8.

Ojczyzna — katolik winien pracować dla dobra społecznego i ekonomicznego; I. 30, 34.

— jaką powinna być do niej miłość; I. 103; II. 70, 99.

— a dziennikarstwo; II. 144.

— a wychowanie młodzieży; II. 133.

— a obowiązek głosowania; II. 153.

Omnia instaurare in Christo — I. 7, 8, 9, 10, 15, 23, 24, 25, 36, 55, 56, 57, 58, 60, 67, 68, 105, 111, 113, 114, 163, 166, 170, 171, 173, 209, 217, 221.

Organizacja — Akcji Katolickiej a władza naczelna; II. 159.

— jej warunki; I. 31.

Oświata — Kościół jej pionierem; I. 146.

Panowanie Jezusa Chrystusa — I. 12, 67, 68, 214.

Państwo — wpływ religii; I. 130, 132, 134, 149; II. 100.

— a Kościół; I. 148, 149, 202.

— jego ustrój — a katolicy; II. 8, 83, 105, 106, 107, 108, 109.

— jego fundamenty; II. 100, 152.

— a Akcja Katolicka; II. 91.

— a obowiązki katolików; II. 152, 153, 154.

— niebezpieczeństwa wynikające dla państwa z namiętności; I. 102, 212, 215.

— agitacja za państwem uniwersalnym; I. 91.

Papiestwo — jego znaczenie; I. 94, 95, 142.

Papież — jego władza; I. 201.

— jest głową Kościoła; I. 133, 173, 191, 196, 200, 201, 204; II. 78.

— jest głównym nauczycielem w Kościele; I. 201.

— obowiązek jego głoszenia wiary; I. 173, 196, 201,

— posłuszeństwa dla niego wymaga Kościół; I. 193, 200, 209.

— zaleca zwoływać Kongresy; II. 98, 151.

— zaleca organizować stowarzyszenia robotnicze; II. 98, 151.

— zaleca wydawać dzienniki; II. 98.

— a polityka; II. 89.

— jak go kochać; II. 48.

— zaleca Trzeci Zakon franciszkański; II. 178.

Parafia — a Akcja Katolicka; II. 166.

Parlament — kogo wybierać; II. 153.

— a katolicy; II. 103.

— a duchowieństwo; II. 102.

— udział katolików; II. 152.

Partje polityczne — a religja; I. 40, 56; II. 70.

— a udział katolików w ich walkach; II. 84.

— nie istnieją w Akcji Katolickiej; II. 22, 57, 86, 88, 89, 91—93.

— a Stolica Apostolska; II. 40, 57, 67.

Patronaty — a wychowanie młodzieży; II. 137.

Pisarze katoliccy — a Akcja Katolicka; I. 168.

— a proletarijat; II. 192.

— a władze duchowne; II. 191—192 (patrz dziennikarstwo).

Piśmiennictwo złe — II. 145 (patrz dziennikarstwo).

Pociecha — źródłem prawdziwej pociechy jest religja; I. 24.

Poganin — kulturę pogańską uszlachetnia chrześcijaństwo; I. 21.

— panowanie Chrystusa nad nim; I. 6.

Pokora — znamieniem Akcji Katolickiej; I. 35.

Pokój — niema go bez Boga; I. 111.

— a władza Zbawiciela; I. 12.

— wypływa z religji; I. 121.

— owocem cywilizacji chrześcijańskiej; I. 22.

— manifestacją jego są kongresy; I. 31.

Pokój Chrystusowy — w Królestwie Chrystusowem; I. 12, 163, 191, 222.

Pokój narodów — zapewnia Królestwo Chrystusowe; I. 82, 163, 191, 222.

Polacy — ich obowiązki; II. 115—116.

Polityka — stosunek Akcji Katolickiej do niej; I. 16, 32, 40, 41, 190, 191, 222; II. 85, 86, 88, 89, 91—94.

— jej szlachetne dążności; II. 83—84, 89, 97.

— a swoboda członków Akcji Katolickiej; II. 95.

— a Papież; II. 89.

— a duchowieństwo; II. 86—87, 105.

— a religja; I. 40, 56; II. 70, 100, 101.

— a stowarzyszenia religijne; II. 87, 96.

— a udział w niej katolików; II. 83—84, 89, 92—93, 97, 99.

— a uchylanie się od niej katolików; II. 97, 100, 154.

Poznanie — uniemożliwiają namiętności; I. 199.

Praca — niechęć do niej klęską społeczną; I. 128.

Praca organizacyjna — jej warunki; I. 31.

Pracownik Akcji Katolickiej — warunki wymagane od dobrego pracownika Akcji Katolickiej; I. 26.

- Prasa* — na usługach Kościoła; I. 51, 61.
 — propagandą; I. 34.
 — patrz również „Dziennikarstwo”.
- Prawda* — jej istotą i źródłem jest Jezus; I. 110.
 — Kościół jest jej nauczycielem i stróżem; I. 144, 148.
 — winna być broniona; I. 67.
 — jej wpływ na nauki; I. 21.
- Prawdy przez Kościół do wierzenia podane, lecz jeszcze uroczystie nie ogłoszone* — winny być wyznawane; I. 200—201.
- Prawo* - uzgodnienie jego ze sprawiedliwością, zadaniem Akcji Katolickiej; I. 24, 68.
 — źródłem jego prawo Boże; I. 104, 134.
- Prawo Boże* — najwyższym źródłem prawa; I. 104, 134.
 — winno się jemu posłuch; I. 145, 202.
 — konieczność jego obrony; I. 24, 30, 68, 69, 128, 142, 179.
 — jego zlekceważenie spowodowało zło; I. 113.
- Prawo Chrystusowe* — winno mieć wszędzie wielkie znaczenie; I. 62, 212.
 — jest stróżem i opiekunem ludzkości; I. 211.
- Prawo Kościoła* — konieczność jego obrony; I. 24, 30, 68, 69, 128, 142, 179.
- Prawo naturalne* — ma pewne podstawy w zasadach Ewangelji; I. 21.
- Prawodawstwo cywilne* — I. 22.
- Proletariat* — a pisarze katoliccy; II. 192.
- Propaganda* -- zwalczanie wrogiej propagandy zadaniem Akcji Katolickiej; I. 156, 225, 227; II. 141.
 — jej cele i sposoby; II. 141—142.
 — prasą; I. 34.
 — żywym słowem; I. 34; II. 143.
- Przełożeni* — nie wolno ich sądzić; II. 39.
- Przemówienie* (żywe słowo) — propagandą; I. 34; II. 143.
- Porządek* - - walka z Kościołem jest walką z ładem i porządkiem; I. 94.

Posłuszeństwo — jest znamieniem Akcji Katolickiej; I. 35, 213.

- winno się Kościołowi; I. 200; II. 36, 44.
- winno się Papieżowi; I. 193, 200, 209; II. 3, 7, 47.
- winno się prawu Boskiemu i znaczenie tego; I. 145, 202.
- władzy państwowej; II. 108, 109.
- sprawdzianem wiary; II. 35—36.
- dziennikarzy; II. 8—9, 58, 62.

Postęp społeczny — inicjatorem jego jest katolicyzm; I. 157.

Powrót do Chrystusa — jest konieczny; I. 12, 50, 72, 190.

Prześladowanie — Kościół świadom tego; I. 22, 174, 196.

Przewodnicy ruchu katolickiego — warunki charakteru; I. 208, 209.

Przewrotne prądy — ich zgubny wpływ; I. 89, 99.

Przykład — a Akcja Katolicka; II. 120—123.

Racjonalizm — ujemny wpływ na życie; II. 7, 13.

Redaktorzy — a Kościół katolicki; II. 149.

Rekolekcje — a kapłani; II. 118, 119.

— a katolicy; II. 118—119.

Religia — Akcja Katolicka jest akcją religijną; I. 18, 40, 41.

- Akcja Katolicka winna gromadzić środki dla obrony religii; I. 18, 161, 162.
- środkiem utrwalenia Królestwa Bożego; I. 185.
- stosunek jej do Kościoła; I. 30, 139.
- Kościół jest jej rękojmnią; I. 30.
- jej zbawienny wpływ na społeczeństwo; I. 119, 121, 125, 126, 131, 132.
- jest twórczynią związku społecznego; I. 119.
- zanik życia religijnego przyczyną zła społecznego; I. 100, 101, 104, 105, 116, 117, 125, 227.
- bez niej niema moralności; I. 120, 122, 140.
- łagodzi obyczaje, osłabia namiętności; I. 121.

- jest źródłem prawdziwej pociechy; I. 24.
- obowiązek jej obrony; I. 225.
- warunki jej skutecznej obrony; I. 204.
- wpływ jej na państwo; I. 130, 132, 134, 149; II. 100.
- a partje polityczne; I. 40; II. 100, 101.
- jej wpływ na sprawy polityczne, domowe i gospodarcze; I. 56.
- jest źródłem pokoju; I. 121.
- winna starać się o dobre szkoły; I. 56, 74.
- wychowanie bez niej młodzieży; I. 105.
- zanik wychowania religijnego; I. 105.
- zwalcza socjalizm; I. 124.
- jej nadużywanie; II. 84, 86, 87, 97—98, 100.
- walka z nią; I. 88, 89, 95, 135, 225.
- a natura; I. 187.

Rewolucja — wynikiem przewrotności czasu; I. 89.

Robotnicy — opiekunem ich jest Kościół; I. 24, 30, 34, 59, 68, 217; II. 27, 47.

- a religja; II. 12.
- a demokracja chrześcijańska; II. 189.
- a akcja chrześcijańska; II. 189.
- ich obowiązki; II. 188.
- a instytucje społeczne; II. 189.

Rodzina — praca nad pomnożeniem Królestwa Bożego w niej; I. 20, 67, 170, 221.

- panowanie w niej Jezusa; I. 8, 24, 68, 163, 170, 173.
- jej uświęcenie przez Akcję Katolicką; I. 16, 24, 63, 209, 221.
- a Kościół; I. 71, 133, 148.
- zachowanie w niej ducha chrześcijańskiego; I. 64.
- jej charakter i obowiązki; II. 124—127, 133.
- wzorowa; I. 8.
- a wychowanie; II. 124, 133.
- jest głównem polem zadań kobiety; I. 170.

- niszczy ją wojna; I. 91.
- niebezpieczeństwa wynikające dla niej z namiętności; I. 102, 105, 212, 215.

Rozum — a poznanie; I. 199.

Ruch społeczny — pobożność i obyczajność; I. 11.

- klęski społeczne; I. 13.

Rząd — owocem cywilizacji chrześcijańskiej jest dobry rząd; I. 22.

Samorząd — a katolicy; II. 152, 153.

Słowo — propaganda żywym słowem; I. 34; II. 143.

Socjalizm — zwalcza go religja; I. 124.

- obrona przed nim i jej sposoby; I. 82, 123, 124; II. 142.
- niebezpieczeństwa wynikające z niego dla ludu; I. 34, 123, 154, 157.
- a współdziałanie z nim katolików; II. 90.

Socjalne zagadnienia — rozwiązuje Akcja Katolicka; I. 24, 28, 30, 34, 41, 45, 56, 59, 68, 71, 74, 162, 217.

- znaczenie Kościoła dla nich; I. 24, 75, 133, 139, 143, 144, 146.
- konieczność zajęcia się niemi; I. 154, 156, 160.
- niezdrowy ich rozwój wywołany agitacją niesumienną; I. 91.

Sofizmaty — są one niebezpieczeństwem dla wiary; I. 194.

Spółeczeństwo — pomnożenie Królestwa Bożego w niem; I. 20, 41.

- panowanie w niem Jezusa Chrystusa; I. 9, 24, 55, 56, 67, 68, 114, 163, 170, 173.
- korzyści wypływające dla niego z panowania Jezusa Chrystusa; I. 12, 50, 72, 82, 90, 114, 128, 163, 190, 191, 222.
- uzdrowi powrót do Boga; I. 126, 127, 130.
- znaczenie dla niego Akcji Katolickiej; I. 39.
- twórcą jego jest religja; I. 119.

- wpływ religji na społeczeństwo; I. 119, 121, 125, 126, 131, 132.
- cywilizacja jego jest owocem chrześcijaństwa; I. 21.
- pomyślny jego rozwój zależny od chrześcijańskiego sposobu życia; I. 47, 215.
- chroni je Kościół; I. 135, 140, 143.
- Kościół bierze udział w realizacji jego celu; I. 9.
- Kościół uwzględnia jego potrzeby; I. 25.
- walka z Kościołem to walka z niem; I. 94.
- jego upadek moralny; I. 88.
- nieszczęście jego tkwi w upadku idei chrześcijańskiej; I. 21.
- jego władza; I. 9.
- jego charakterystyka; II. 187.
- jego cel ostateczny; I. 9.

Spółeczna kwestja — a miłosierdzie i sprawiedliwość; I. 122; II. 138—140.

— a społeczne instytucje; II. 189.

Spółeczną — jest Akcja Katolicka; I. 24, 28, 30, 34, 41, 45, 56, 59, 68, 71, 74, 162, 217; II. 28, 87, 162—163.

Spółeczną nauką — jest nauka Chrystusa; I. 80.

Spółeczne dobro — obowiązkiem katolików pracować w tym kierunku; I. 30, 34.

Spółeczne klęski — (patrz klęski społeczne).

Spółeczny postęp — jego inicjatorem jest katolicyzm; I. 157.

Spółeczny ruch katolicki — I. 28, 45, 208, 209.

Spółeczne sprawy — a encyklika „Rerum novarum”; II. 65.

Spółeczny ustrój — jest podstawą sprawiedliwości; I. 146.

Spółeczne utopje — a Stolica Apostolska; II. 51.

Sprawiedliwość — niema jej bez Boga; I. 110.

— uzgodnienie jej z prawem jest zadaniem Akcji Katolickiej; I. 24, 68.

— a Kościół; I. 30, 133.

— jej rękojmią jest Kościół; I. 30.

— jest podstawą ustroju społecznego; I. 146.

— a miłosierdzie; II. 188.

Sprawiedliwość ewangeliczna — a kwestja społeczna; I. 122
Stolica Apostolska — a państwo; II. 8.

— a liberalizm; II. 51.

— a utopje społeczne; II. 51.

— a zrzeszenia katolickie; II. 49.

— a dobro wieśniaka; II. 47.

— a dobro robotnika; II. 47.

— a nazwa „klerykał”; II. 47.

— posłuszeństwo jej radom i życzeniom; II. 36—37, 47.

— a opinie partyjne; II. 40, 57, 67.

— sądzi i naucza; II. 36—37.

— a ruch młodzieży; II. 33—34.

— a posłuszeństwo dziennikarzy i literatów; II. 8—9, 58, 62.

— rządzi Akcją Katolicką; II. 30, 33, 34—35.

Stowarzyszenia ekonomiczne — a Akcja Katolicka; II. 168.

Stowarzyszenia katolickie — a Akcja Katolicka; II. 163—164, 165, 167, 168, 170.

— a wspólny cel; II. 71, 96.

— a publiczna działalność; II. 73.

— a miłość; II. 80.

Stowarzyszenia młodzieży — a Akcja Katolicka; II. 164, 167.

Stowarzyszenia religijne — Akcja Katolicka opiera się na nich; I. 224.

— a walki partyjne; II. 87, 96.

Stowarzyszenia robotnicze — Papież zaleca organizować; II. 98, 151.

Stowarzyszenia Świętej Rodziny — II. 126.

Stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo — a apostołstwo świeckich; II. 139.

— a pomoc biednym; II. 138.

Stowarzyszenia zawodowe — a Akcja Katolicka; II. 168.

Sumienie — wyrobienie jego jest zadaniem Akcji Katolickiej; I. 62, 66.

- Syndykaty chrześcijańskie* — a Kościół; II. 28.
- Szczęście* — nie daje go materializm; I. 112, 144.
- Szkoła* — wprowadzenie do niej Jezusa Chrystusa; I. 24, 56, 68, 105.
 — a Biskupi; II. 135.
 — religja stara się o dobre szkoły; I. 56, 74.
 — a nauka religji; II. 133—134, 135.
- Sztuka* — popiera ją Kościół; I. 122, 146.
- Świat* — cywilizacja świata jest cywilizacją chrześcijańską; I. 21.
- Świeccy* — praca ich nad pomnożeniem Królestwa Bożego; I. 20.
 — współudział ich w Akcji Katolickiej; I. 15, 16, 17, 19, 36, 38, 39, 41, 43, 45, 51, 57, 59, 60, 63, 159, 162, 165, 166, 170, 171, 180, 217.
 — obowiązek głoszenia wiary przez nich; I. 173, 196.
- Święci* — przykładem życia chrześcijańskiego; II. 183—184.
- Świętość* — wrogiem jej jest masonerja; I. 98.
- Towarzystwa* — ich różne cele i zadania; I. 153.
 — kiedy praca kapłana w nich wymaga zgody Biskupa; I. 34.
- Ubóstwo* — a miłosierdzie; II. 189.
- Umartwienie* — obowiązkiem katolików jest znosić je; I. 63, 216.
- Uniwersalne państwo* — agitacja za niem; I. 91.
- Upadek* — walka przeciw Bogu powoduje go; I. 109.
- Urzednicy* — powołani są do Akcji Katolickiej; I. 164, 168.
- Ustrój społeczny* — podstawą jego jest sprawiedliwość; I. 146.
- Walka* — gotowość do niej; I. 156.
 — apostołstwo świeckich wymaga jej za wiarę; I. 158, 173, 196, 219, 220.
 — z agitacją wywrotową jest zadaniem Akcji Katolickiej; I. 156, 225, 227.

- konieczność jej za wiarę; I. 151, 152, 153, 155, 158, 162, 164, 172, 173, 188, 194, 195, 196, 197, 218, 219, 220, 227, 228.
- znajomość wiary konieczna przy walce za nią; I. 192, 220.
- o ideały katolickie; I. 72, 77, 169, 175, 218.
- konieczność jej z cywilizacją antychrześcijańską; I. 23, 68, 82, 123, 124, 164.
- przeciw Bogu; I. 87, 88, 89, 92, 96, 228.
- przeciwko religii; I. 88, 89, 95, 135, 225.
- przeciwko chrześcijaństwu; I. 92.
- przeciwko Kościołowi; I. 22, 93, 94, 95, 96, 97, 133, 134, 141, 174, 196.
- przeciwko katolicyzmowi; I. 93, 97.
- z Kościołem jest walką z społeczeństwem, ładem i porządkiem; I. 94.
- przeciwko Bogu — przyczyną upadku człowieka; I. 109.
- zgubne skutki walki przeciwko Kościołowi; I. 22.

Wiara — jej znamiona; I. 193, 208.

- jej nieomylnem źródłem jest Objawienie; I. 200.
- tłumaczem jej jest Kościół; I. 200, 201.
- jej przewodnikiem jest Kościół; I. 199, 200.
- Papież ma obowiązek głoszenia jej; I. 173, 196, 201.
- obowiązki wobec niej; 30, 51, 61, 64, 69, 151—153, 155, 158, 162, 164, 172, 173, 176, 180, 186, 188—190, 192—197, 203, 218—220, 222, 225—228.
- konieczność jej znajomości; I. 151, 180, 186, 189, 190, 192, 194, 195, 220, 222.
- jej nieznanomość jest największym dla niej niebezpieczeństwem; I. 173, 176, 183, 186, 194.
- jej czystość wymagana od katolików apostołów; I. 193.
- źródłem jej znajomości — katechizm; I. 187, 190.
- walka za nią wymaga znajomości wiary; I. 192, 220.

- zadaniem Akcji Katolickiej jest jej głoszenie; I. 173, 176, 188, 196, 197.
- świeccy mają obowiązek głoszenia jej; I. 173, 196.
- obowiązek przyczyniania się do jej rozkwitu; I. 172, 173, 195, 196.
- apostołstwo świeckich wymaga walki za nią; I. 158, 173, 196, 219, 220.
- obowiązek jej obrony; I. 151—153, 155, 162, 164, 194, 218, 227, 228.
- obowiązek jej zachowania; I. 64, 69.
- gorliwe jej wyznawanie przez pierwszych chrześcijan; I. 153.
- obowiązek jej wyznawania; I. 51, 61, 193, 195, 219.
- życie i czyny katolika winny świadczyć o niej; I. 30.
- jej wyznanie wymaga męstwa; I. 219, 225, 226, 228.
- jej dodatnie skutki; I. 144, 194, 196, 205, 206.
- wypełnienie jej przepisów uzależnia zbawienie; I. 194, 196.
- jej zanik grozi utratą zbawienia; I. 149.
- jest ostoją życia chrześcijańskiego; I. 144.
- z niej wypływa miłosierdzie; I. 206.
- tworzy męstwo; I. 205.
- niebezpieczeństwem dla niej są sofizmaty; I. 194.
- jej zasady zwalczają najlepiej socjalizm; I. 124, 154.
- umacnia ją modlitwa; I. 203.
- odstępstwo od niej; I. 90.
- stosunek do niej filozofji; I. 180, 187, 194.
- (patrz również religja).

Wiara katolicka — jej manifestacją są Kongresy; I. 31.

Wiedza — Kościół popiera ją; I. 122, 146.

Wierni — Akcja Katolicka zespala ich z duchowieństwem; I. 43, 51, 61.

Wieśniacy — opiekunem ich jest Kościół; I. 24, 30, 34, 59, 68, 217; II. 47.

Władza Chrystusa — jej znamiona; I. 214.

Władza — nad ludźmi należy się Jezusowi; I. 5, 6.

— warunkiem pokoju jest uznanie władzy Zbawiciela; I. 12.

— posłuszeństwo dla niej jest owocem cywilizacji chrześcijańskiej; I. 22.

— jej pochodzenie; I. 9, 24, 29, 68, 104, 128, 142.

— Kościół broni prawowitej władzy; I. 93, 135, 143, 149.

— obowiązki względem niej; I. 71.

Władza kościelna — stosunek do niej Akcji Katolickiej; I. 15, 16, 32, 36, 41, 48, 57, 60, 61, 63, 133, 158, 164, 165, 168, 171, 173, 222.

Władza Kościoła — I. 32, 137, 138, 202.

— stosunek jej do władzy świeckiej; I. 142.

Władza nauczania — poruczona Kościołowi; I. 144, 148.

Władza Papieża — I. 201.

Władza społeczeństwa — I. 9.

Władza świecka — jest ona przedstawicielką władzy Bożkiej; I. 68.

— a władza Kościoła; I. 142.

— bezczynna wobec panoszącego się zła; I. 105.

Własność — II. 187—188.

Wojna — jest następstwem naturalizmu; I. 90.

— jej demoralizujący wpływ; I. 90, 91, 101—106, 129.

— niszczy małżeństwo i rodzinę; I. 91.

Wolna wola człowieka — a jego zbawienie; I. 178.

Wolność — następstwem panowania Jezusa; I. 12.

— Kościół jest jej obrońcą; I. 140.

Wolności nowoczesne — a katolik; II. 3—4.

Wybory — a katolicy; I. 155.

Wychowanie katolickie dzieci — I. 51, 56, 59, 61, 71; II. 4, 12, 152.

Wychowanie — młodzieży a religia; I. 105; II. 133—134.

— religijne zadaniem Akcji Katolickiej; I. 24, 56, 59, 64, 68, 105, 168.

— zanik wychowania religijnego; I. 105.

— a państwo; II. 152.

— a miłość chrześcijańska; II. 80.

— a patronaty; II. 137.

— a umysł i wola; II. 132.

— jedność zapatrywań wychowawców; II. 11.

— a rodzina; II. 124.

— a ojczyzna; II. 133.

Wytrwałość — jest ona warunkiem osiągnięcia celów Akcji Katolickiej; I. 29.

Wyznanie — wiary; I. 30, 51, 61, 153, 193, 195, 219, 225, 226, 228.

Zakon Franciszkański Trzeci — Papież zaleca; II. 178.

Zawodowe zjednoczenia — a Kościół; II. 28.

Zbawienie — dusza a jej zbawienie; I. 154, 156, 162, 178, 179, 194, 198, 202.

— naczelnem zadaniem miłości chrześcijańskiej jest zbawienie bliźniego; I. 154, 156, 162, 178, 197.

— szukać go należy tylko w Kościele; I. 141.

— naczelnem zadaniem Kościoła jest zbawienie duszy; I. 198, 202.

— a wolna wola; I. 178.

— uzależnione od spełnienia przepisów wiary; I. 194, 196.

— utrata jego jest następstwem zaniku wiary; I. 149.

Zgoda — jest warunkiem pomyślnego rozwoju Akcji Katolickiej; I. 29, 35, 40, 42, 74, 166, 174, 196, 197, 198, 222, 224, 225; II. 14, 58, 60, 63, 66, 71, 73—74, 84, 164—167.

— jej manifestacją są Kongresy; I. 31.

Ziemia — życie jest pielgrzymką; I. 211.

- Zło* — naprawi je chrześcijański sposób życia; I. 55, 215
 — przyczyną jego jest nieznajomość Boga; I. 176, 183.
 — jest wynikiem zlekceważenia prawa Bożego; I. 113.
 — które zagraża ludzkości; I. 87, 105.
 — bezczynność władzy świeckiej wobec panoszącego się zła; I. 105.
- Zło społeczne* — uzdrowi Bóg; I. 116, 117, 126, 127, 130.
 — uzdrowi powrót do Ewangelji; I. 127, 130.
 — jest skutkiem zaniku życia religijnego; I. 100, 101, 104, 105, 116, 117, 125, 227.
 — spowodowane odstępstwem od Boga; I. 126.
- Znajomość Boga* — jest sposobem rozszerzania Królestwa Bożego; I. 167.
- Znajomość wiary* — jest konieczna; I. 151, 180, 186, 189, 190, 192, 194, 195, 220, 222.
- Zrzeszenia katolickie* — ich znamiona; I. 193, 204, 217.
- Związki nie należące do Akcji Katolickiej* — stanowisko katolików wobec nich; I. 30.
- Żądza użycia* — jest klęską społeczną; I. 128.
- Życie* — ostoją jego jest Bóg; I. 211.
 — nauka Chrystusa uwzględnia wymogi życia; I. 80.
 — publiczne a obowiązki katolików; II. 4—6, 8, 11, 16, 61, 91, 92, 97, 99, 152.
 — to pielgrzymka na ziemi; I. 211.
- Żywotność Kościoła* — I. 22, 25.
-

ZESTAWIENIE CYTATÓW Z PISMA ŚWIĘTEGO.

(Liczby rzymskie oznaczają tom, liczby arabskie stronę.)

I. S t a r y T e s t a m e n t.

Księgi Królewskie (pierwsza): I. 144; (trzecia) II. 80.

Psalmy: I. 5, 109, 127; II. 118.

Księgi Przypowieści: I. 103, 117; II. 49.

Księga Eklezjastes: I. 102.

Pieśń nad pieśniami Salomona: I. 175; II. 60.

Księga Mądrości: I. 109.

Prorocтво Izajasza: I. 104, 110, 113, 117.

Daniel: I. 5.

Ozeasz: I. 183.

II. N o w y T e s t a m e n t.

Ewangelja św. Mateusza: I. 34, 111, 113, 186, 212; II. 11, 12, 79, 120, 131, 140, 173, 189.

Ewangelja św. Marka: I. 69, 100; II. 119.

Ewangelja św. Łukasza: I. 104, 152, 175, 194, 198; II. 60, 69.

Ewangelja św. Jana: I. 104, 111, 143, 151, 194, 211, 212, 226; II. 59, 64, 139.

Dzieje Apostolskie: I. 36, 129, 173, 196; II. 7, 40, 184.

Listy św. Pawła: I. 10, 11, 20, 21, 23, 25, 34, 35, 36, 39, 56, 61, 65, 71, 72, 105, 111, 126, 144, 166, 167, 169, 174, 175, 185, 196, 197, 199, 215, 216, 227.

II. 3, 14, 15, 23, 24, 25, 36, 38, 40, 55, 57, 60, 61, 67, 70, 73,
75, 76, 79, 80, 96, 103, 104, 113, 121, 129, 131, 160, 162,
173, 174.

Listy św. Piotra: I. 27, 50, 81, 115, 210; II. 61, 75.

Listy św. Jana: II. 75, 76, 77, 139.

List św. Jakóba: I. 102, 128.

List św. Judy: I. 186.

Apokalipsa: I. 71.

ZESTAWIENIE ŹRÓDEŁ ZACYTOWANYCH Z DOKUMENTÓW PAPIESKICH.

(Liczby rzymskie oznaczają tom, liczby arabskie stronę
na której znajduje się adnotacja, wskazująca źródło.)

Benedykt XIV. Konstytucja „Sollicita ac provida”; II. 78.
Pius IX. Encyklika „Qui pluribus”; I. 75.

List do Ks. Arcyb. Fryburga Bryzg. z dn. 14. VIII.
1864; II. 133.

Leon XIII. *Encykliki*.

„Inscrutabili” z dn. 21. IV. 1878; I. 88, 94, 147; II. 125.

„Quod apostolici muneris” z dn. 28. XII. 1878; II. 187.

„Aeterni Patris” z dn. 4. VIII. 1879; I. 99.

„Militans” z dn. 12. III. 1881; I. 97.

„Diuturnum” z dn. 29. VI. 1881; II. 106, 109.

„Etsi nos” z dn. 15. II. 1882; I. 153; II. 146, 155.

„Auspicato concessum” z dn. 17. IX. 1882; II. 177.

„Cum multa sint” z dn. 8. XII. 1882; I. 40; II. 42, 68,
80, 86, 96, 102.

„Nobilissima Gallorum gens” z dn. 8. II. 1884; I. 151,
162, 169; II. 36, 58.

„Humanum genus” z dn. 20. IV. 1884; I. 180, 188.

„Immortale Dei” z dn. 1. XI. 1885; I. 137, 148; II. 9,
97, 152, 154.

„Quod Auctoritate Apostolica” z dn. 22. XII. 1885;
I. 47, 215; II. 57, 59, 178.

„Iampridem Nobis” z dn. 6. I. 1886; II. 81.

„Quod multum” z dn. 22. VIII. 1886; I. 125.

- „Pergrata nobis“ do Księży Biskupów Portugalji z dn. 14. IX. 1886; II. 100.
- „Officio Sanctissimo“ z dn. 22. XII. 1887; I. 138; II. 173.
- „Libertas praestantissimum“ z dn. 20. VI. 1888; I. 138; II. 132.
- „Exeunte iam anno“ z dn. 25. XII. 1888; I. 55, 65, 130, 203, 211, 216.
- „Quamquam pluries“ z dn. 5. VIII. 1889; I. 116.
- „Sapientiae Christianae“ z dn. 10. I. 1890; I. 70, 93, 112, 118, 150, 152, 175, 202, 226, 228; II. 35, 39, 62, 77, 84, 104, 106, 133.
- „In ipso supremi“ z dn. 3. III. 1891; I. 95; II. 142, 145.
- „Rerum Novarum“ z dn. 16. V. 1891; I. 28, 126, 141, 165; II. 12, 27, 65, 162, 188, 189.
- „Octobri mense“ z dn. 7. IX. 1891; II. 15, 113.
- „Magnae Dei Matris“ z dn. 22. IX. 1892; I. 108.
- „Inimica vis“ z dn. 8. XII. 1892; I. 98.
- „Constanti Hungarorum“ z dn. 2. IX. 1893 do Episkopatu węgierskiego; I. 225; II. 104, 129, 145, 153.
- „Laetitiae sanctae“ z dn. 8. IX. 1893; I. 100.
- „Satis cognitum“ z dn. 29. VI. 1896; I. 138, 139.
- „Militantis Ecclesiae“ z dn. 1. VIII. 1897; I. 188; II. 134.
- „Affari vos“ z dn. 8. XII. 1897; II. 133, 136.
- „Caritatis studium“ z dn. 25. VII. 1897; II. 113, 120.
- „Annum sacrum“ z dn. 25. V. 1899; I. 6.
- „Tametsi futura prospicientibus“ z dn. 1. XI. 1900; I. 5, 55, 62, 137, 177, 214.
- „Graves de communi“ z dn. 18. I. 1901; I. 225; II. 9, 41, 65, 66, 140, 156, 159, 183, 190, 191, 192.
- „Parvenu“ z dn. 19. III. 1902; I. 51, 61, 135, 140, 165; II. 40.
- Leon XIII. *Listy*.
- „Do Ks. Kard. La Valette z r. 1878; II. 132.
- „Licet multa“ do Episkopatu Belgijskiego z dn. 3. VIII. 1881; II. 11, 78.

- „Epistula Tua” do Ks. Kard. Guibert, Arcyb. Paryża, z dn. 17. VI. 1885; II. 45, 63.
- „Quantumque le Siano” do Ks. Kard. Rampolli z dn. 15. VI. 1887; I. 135.
- Do Wilhelma, cesarza Niemiec, z dn. 14. III. 1890; I. 130.
- „Dall' alto del' Apostolico Seggio” do Episkopatu Włoskiego z dn. 15. X. 1890; I. 49, 64, 122; II. 46, 147
- „Au milieu des sollicitudes” do Episkopatu i katolików Francji z dn. 16. II. 1892; I. 119; II. 54, 108.
- „Notre consolation” do Kardynałów Francji z dn. 3. V. 1892; II. 22, 67, 99, 109.
- „Il divisamento” do Episkopatu prow. weneckiej z dn. 8. II. 1893; I. 92.
- „Vous pouvez” do Ks. Biskupa z Autun, Chalon i Mâcon z dn. 20. XII. 1893; II. 53, 56.
- „Inter graves” do Ks. Arcyb. z Limy i Biskupów w Peru z dn. 1. V. 1894; II. 144.
- „Litteras a vobis” do Episkopatu Brazylijskiego z dn. 2. VII. 1894; II. 30.
- „Postquam catholici” do Ks. Arcybiskupa Costy z Taragony i do Biskupów Hiszpańskich z dn. 10. XII. 1894; II. 30, 98, 151.
- „Longinqua oceani” do Episkopatu Stan. Zjedn. Półn. Ameryki z dn. 6. I. 1895; I. 169.
- „Amantissimae voluntatis” do Anglików z dn. 14. IV. 1895; II. 13.
- „Permoti nos” do Episkopatu Belgijskiego z dn. 10. VII. 1895; I. 56, 75; II. 66.
- „C'est un noble dessein” do Ks. Kard. Langénieux, Arcybiskupa w Reims, z dn. 6. I. 1896; I. 157.
- „Testem benevolentiae” do Ks. Kard. Gibbonsa z dn. 22. I. 1899; II. 43, 82, 174.
- „Paternae providaeque” do Episkopatu Brazylijskiego z dn. 18. IX. 1899; II. 103.
- „Reputantibus saepe” do Episkopatu Czeskiego i Morawskiego z dn. 20. VIII. 1901; II. 56, 79.

Leon XIII. *Przemowy.*

Do Kleru i Ludu Rzymu z dn. 28. I. 1894; II. 126.

Do Kolegium Kardynalskiego z dn. 23. XII. 1902; I. 77.

Z okazji 25-letniego jubileuszu papieskiego z dn. 20. II. 1903; I. 141; II. 42.

Do pielgrzymów z Irlandji; II. 36.

Instrukcja Św. Kongregacji Spraw Kościelnych Nadzwyczajnych z dn. 27. I. 1902; II. 24, 50, 94, 190, 191.

Ks. Kard. Sekr. Stanu Rampolla. List do Ks. Arcybiskupa z Bogoty (Kolumbja) z dn. 6. IV. 1900; II. 72, 154.

Pius X. *Encykliki.*

„E Supremi Apostolatus“ z dn. 4. X. 1903; I. 36—38, 56, 57, 71, 72, 111, 162, 186, 218; II. 21, 46, 80.

„Iucunda sane“ z dn. 12. III. 1904; I. 144.

„Acerbo nimis“ z dn. 15. IV. 1905; I. 185; II. 136.

„Il fermo proposito“ z dn. 11. VI. 1905; I. 15, 20—36, 58, 63, 69, 162, 167, 208, 210, 225; II. 16, 19, 32, 53, 121, 131, 141, 142, 151, 153, 164.

„Vehementer nos esse“ z dn. 11. II. 1906 do Episkopatu, Kleru i Ludu Francji; I. 204; II. 3, 29, 68, 70, 79, 131.

„Gravissimo“ do Episkopatu Francuskiego z dn. 10. VIII. 1906; II. 69.

„Christiani nominis“ z dn. 22. I. 1908; II. 134.

„Communium rerum“ z dn. 21. IV. 1909; I. 73, 96; II. 64.

„Editae, saepe Dei“ z dn. 26. V. 1910; I. 72, 137, 163. *Listy.*

Do Ks. Kard. Respighi z dn. 3. III. 1904; II. 128.

„Experiendo plus satis“ do Ks. Kard. Respighi z dn. 27. XII. 1904; II. 119.

Do Ks. Kard. Svampa z dn. 1. III. 1905; II. 30.

„Poloniae populum“ do Episkopatu Polskiego z dn. 3. XII. 1905; II. 134.

„Opportunum valde“ do Ks. Biskupa w Rochelle i Saintes z dn. 11. I. 1906; I. 136.

- „Inter catholicos Hispaniae“ do Ks. Biskupa w Madrycie z dn. 20. II. 1906; I. 155, 169; II. 103, 153.
- „Une fois encore“ do Episkopatu Francuskiego z dn. 6. I. 1907; I. 87, 228.
- „Per la prima“ z dn. 20. I. 1907; I. 123.
- „Noi che fin“ do Ks. Kard. Cassetta z dn. 21. I. 1907; II. 117.
- „Egregie vos“ do kat. Młodzieży Francji z dn. 22. II. 1907; II. 10, 43, 160.
- Do Ks. Kard. Maffi z dn. 24. IX. 1907; II. 47.
- „Qua tu prudentia“ do Ks. Arcyb. z Québec z dn. 27. V. 1909; I. 18, 156.
- „Ho appreso“ do Ks. Kard. Ferrari z dn. 24. VI. 1909; II. 137.
- „Dari operam diariis“ do Ks. Prał. Ferd. de Croy z dn. 24. V. 1910; II. 148.
- „Notre charge apostolique“ do Episkopatu Francuskiego z dn. 25. VIII. 1910; I. 81, 113; II. 105.
- „Paulopolim nuper“ do Episkopatu Brazylii z dn. 18. XII. 1910; I. 154, 157; II. 148.
- „Multa quidem“ do J. Boubée z dn. 9. IV. 1911; II. 114.
- „Nous avons lu“ do Piotra Gerlier z dn. 10. V. 1911; II. 85.
- „Ista quanti sit“ do Ks. Kard. Ferrari i do Episkopatu Prowincji Medjol. z dn. 1. VII. 1911; I. 193, 204; II. 149.
- „List do Ks. Ciceri z dn. 20. X. 1912; I. 10.
- „C'est avec“ do Fr. Veuillot z dn. 22. X. 1913; II. 184.
- Pius X. *Motu proprio*.**
- Z dn. 18. XII. 1903; I. 28, 165; II. 32, 121, 162, 187, 192.
- „Il praeclaro“ z dn. 26. V. 1909; I. 51.
- Breve* do hr. Giovanni Grosoli z dn. 6. XI. 1903; I. 159; II. 65.
- Przemowy.*
- Do katolickich prawników francuskich z dn. 15. XI. 1901; I. 80.

Do Kolegium Kardynalskiego z dn. 23. XII. 1903; I. 64.
218.

Do młodzieży katolickiej z dn. 11. VII. 1903; I. 220.

Do pielgrzymów francuskich z dn. 9. IX. 1904; I. 121.

Do pielgrzymów francuskich z dn. 11. IX. 1904; I. 220;
II. 59.

Do Biskupów Francuskich z dn. 26. II. 1906; II. 69, 81.

Do pielgrzymów Toskańskich z dn. 12. X. 1908; I. 59, 187.

Na audjencji Stowarzysz. de Notre Dame du Salut
z dn. 17. XI. 1908; I. 180.

Z dn. 13. XII. 1908; I. 158, 206, 218.

Do Towarz. św. Wincentego à Paulo z dn. 16. IV.
1909; I. 207; II. 139.

Do studentów, uczestników Kongres. Katol. w Rzymie
z dn. 10. V. 1909; II. 35.

Do pielgrzymów francuskich z dn. 16. IV. 1910; II. 55.

Z okazji wręczenia biretów nowym kardynałom w dn.
27. V. 1914; II. 48.

Do kapłanów Unji Apostolskiej; II. 49.

Ks. Kard. Sekr. Stanu Merry del Val. *Listy*.

Do hr. Medolago Albani; II. 73.

Do Biskupów Włoskich z dn. 28. VII. 1904; II. 35.

Do K. Kellera w Paryżu z dn. 19. VI. 1909; II. 51.

Do Młodzieży francuskiej z dn. 24. IX. 1913; I. 83, 224;
II. 51, 72.

Benedykt XV. *Encykliki*.

„Ad beatissimi” z dn. 1. XI. 1914; I. 193; II. 50, 71,
120.

„Pacem, Dei munus” z dn. 23. V. 1920; I. 90; II. 76.

Listy.

„Accepimus” do Episkopatu w Kolumbji z dn. 1. VIII.
1916; I. 156, 192, 220.

„Communes Litteras” do Episkopatu Amerykańskiego
z dn. 10. IV. 1919; I. 90.

„Maximum illud” z dn. 30. XI. 1919; I. 171.

„Celeberrima evenisse sollemnia” do Episkopatu Portu-
galskiego z dn. 18. XII. 1919; II. 71, 108.

„Soliti nos” do Ks. Biskupa z Bergamu z dn. 11. III. 1920; I. 165.

„Libenter admodum” do Biskupów Szwajcarji z dn. 25. VIII. 1920; I. 155.

Motu proprio

„Bonum sane” z dn. 25. VII. 1920; I. 91; II. 127.

Przemowy.

Do Rad Diecezjalnych z dn. 3. III. 1919; II. 28.

Z dn. 21. X. 1919; I. 170.

Do Kolegium Kardynalskiego z dn. 24. XII. 1919; I. 89.

Do Kolegium Kardynalskiego z dn. 24. XII. 1920; I. 129.

Pius XI. *Encykliki.*

„Ubi Arcano Dei” z dn. 23. XII. 1922; I. 1, 7, 8, 9, 15, 50, 82, 106, 131, 145, 161, 163; II. 34, 166.

„Quas primas” z dn. 11. XII. 1925; I. 11, 12.

„Rite expiatis” z dn. 30. IV. 1926; II. 179.

Listy.

„I disordini” do Episkopatu Włoskiego z dn. 6. VIII. 1922; I. 115, 158.

„Meditantibus Nobis” do O. Ledóchowskiego, Generała ksks. Jezuitów z dn. 3. XII. 1922; I. 126.

„Abiano sotto” do Ks. Kardynała Stanu Gasparriego z dn. 24. I. 1927; I. 15, 161.

„Peculiari quadam” do Episkopatu Litewskiego z dn. 24. VI. 1928; I. 18, 39—40, 63, 163; II. 17, 87, 130.

Do p. Steenbergh-Engeringh, przewodniczącej Międzynarodowej Unji Kobiet Katolickich w Hadze z dn. 30. VII. 1928; I. 16.

„Cum ex epistola” do Ks. Kard. van Roey’a, Prymasa Belgji, z dn. 15. VIII. 1928; I. 16, 60, 164; II. 19, 30.

„Quae Nobis” do Ks. Kard. Bertrama, Arcyb. Wrocławskiego z dn. 13. XI. 28; I. 16, 40—42, 59, 63, 159, 164, 221; II. 18, 24, 28, 74, 89, 91, 167.

Do Episkopatu Szwajcarskiego z dn. 8. IX. 1929; I. 19; II. 92.

„Nous avons lu” do Ks. Kard. Andrieu z Bordeaux
z dn. 5. IX. 1929; I. 163.

„Laetus sane nuntius” do Ks. Kard. Segura y Saenz,
Prymasa Hiszpanji, z dn. XI. 1929; I. 19, 173, 222;
II. 22, 26, 52, 72, 93, 168.

Przemowy.

Do Kolegium Kardynalskiego w dn. 23. V. 1923; I. 38,
43—44, 60, 62, 66, 221; II. 33.

Do młodzieży katolickiej rzymskiej z dn. 21. X. 1923;
I. 189; II. 166.

Do Rady Diecezjalnej Rzymskiej z dn. 9. III. 1924;
I. 44—45.

Do Asystentów Duchownych Zjednoczenia Kobiecego
z dn. 9. III. 1924; I. 171.

Z dn. 21. III. 1924; II. 87.

Do Ks. Kan. Brohée z dn. 20. VIII. 1924; I. 190.

Do studentów katolickich z dn. 9. IX. 1924; II. 89—90.

Do Dyrektorów Apostolstwa Modlitwy z dn. 18. IX.
1924; II. 105.

Do pielgrzymów z Medjolanu z dn. 13. II. 1925; II. 36.

Do Asystentów Duchownych w wrześniu 1925; II. 33.

Do katolickiej młodzieży na Kongresie Międzynarodo-
wym z dn. 19. IX. 1925; I. 39, 188; II. 23, 115, 122, 143.

Do Asystentów Duchownych z dn. 12. III. 1926; II. 25.

Do pielgrzymki polskiej z dn. 13. III. 1926; I. 19.

Do studentów Kółka Rzymskiego z dn. 21. III. 1926;
I. 67.

Do pielgrzymki polskiej z dn. 16. V. 1926; I. 19.

Do kierowników Akcji Katolickiej Włoskiej z dn.
16. V. 1926; II. 159.

Do młodzieży katolickiej rzymskiej z dn. 23. X. 1926;
I. 66; II. 166.

Na zjeździe ogólnym Federacji włoskiej mężczyzn ka-
tolików; II. 86.

Do Ks. Kard. Schustera, Arcybiskupa Medjolańskiego,
z dn. 17. VII. 1929; I. 17, 42—43.

Do pielgrzymki polskiej z dn. 4. X. 1929; I. 18; II. 116, 123.

Do Ligi Patrijotycznej Francuzek z dn. 24. X. 1929; II. 25.

Ks. Kard. Stanu Gasparri. *Listy*.

Do Ks. Kard. Maffi z dn. 30. III. 1915; II. 150.

Do hr. Pietromarchiego z dn. 19. V. 1921; II. 94, 168.

Do M. Colombo z dn. 2. X. 1923; I. 17.

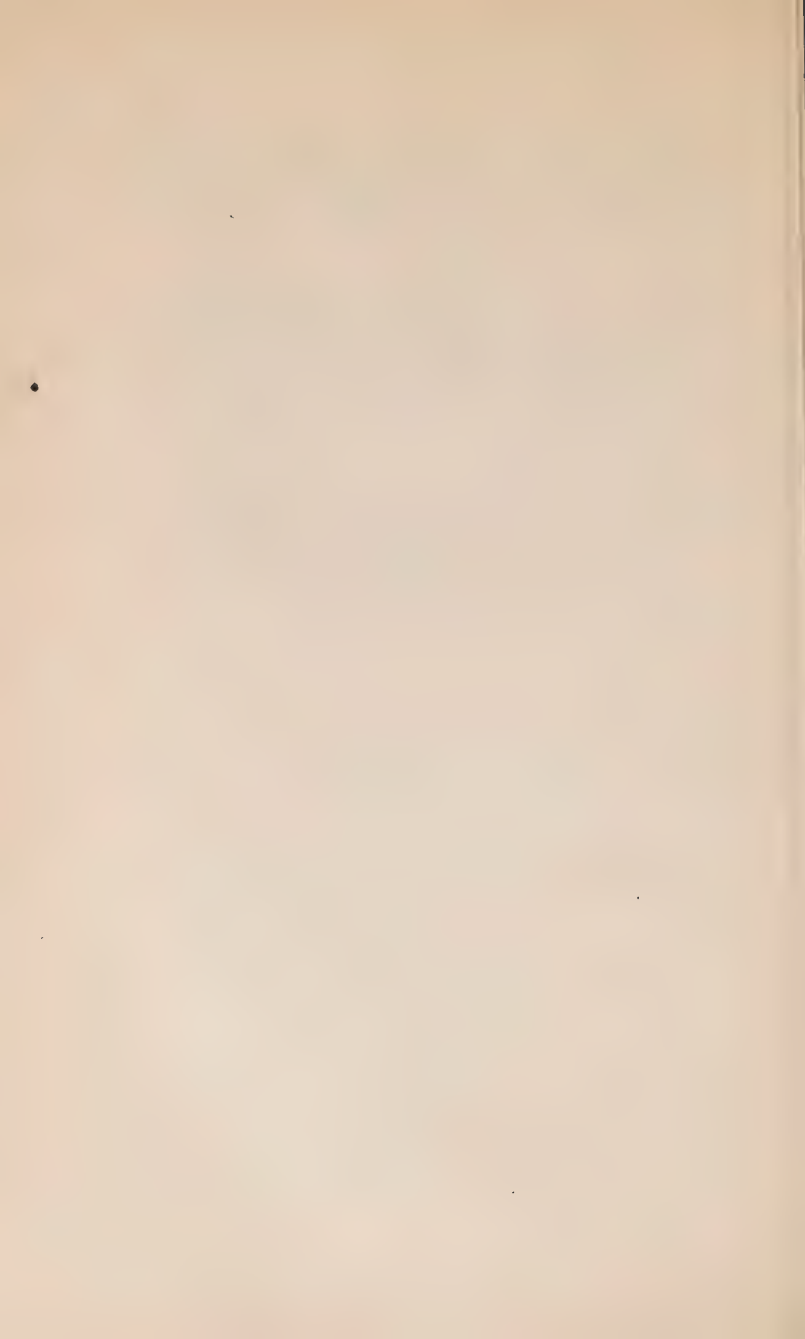
Do Episkopatu Włoskiego z dn. 2. X. 1922; I. 170.

Do hr. Dalla Torre; I. 45—46.

Do Asystentów Duchownych Lombardji z dn. 3. VIII. 1924; I. 191, 223.

Do Ks. Kard. Hlonda o zadaniach Zjednoczenia Młodzieży Polskiej z dn. 1. II. 1929; II. 20, 34.

Do Ks. Kard. Hlonda z dn. 10. IV. 1929; I. 18, 57, 160, 164, 224; II. 26, 34, 35, 93, 95, 170.



SPIS IMION WŁASNYCH I NAZWISK.

(Liczby rzymskie oznaczają tom, liczby arabskie stronę.)

Jezus Chrystus.

- I. 6—12, 15, 17, 19, 21, 23—26, 33, 35—38, 41, 42, 43, 45, 50, 55—62, 64, 65, 67, 68—73, 77, 79—82, 90, 92, 95, 96, 97, 101, 104, 105, 107, 111, 113, 114, 116, 121, 123, 127, 129—131, 133, 137, 138, 140, 143, 144, 146, 147, 148, 151, 152, 162, 163, 166, 168, 169, 171—177, 179, 185, 186, 187, 189, 190—193, 195—199, 203—206, 209, 211—219, 221—223, 228.
- II. 6, 11, 13, 14, 15, 18, 19, 21, 22, 26, 28—31, 33, 35, 39—41, 43, 48, 52—54, 56, 58—60, 62—64, 67—71, 75, 77, 79, 80, 88, 96, 113—115, 117, 118, 121, 127, 128, 131, 138, 139, 140, 147, 160, 164, 165, 166, 169, 173, 174, 175, 178, 184, 187, 189, 192.

A.

Albani p. Medolago.

Aleksandrja — I. 142.

Ambroży (św.) I. 43.

Ameryka (Episkopat) I. 90, 169.

Andrieu — I. 163.

Anglja (Naród) II. 13.

Antjochja — I. 142.

Apostolstwo Modlitwy (Dyrektorzy) II. 105, 114.

Ateny — I. 76.

Augustyn (św.) I. 103, 113, 114, 212; II. 56, 69.

Autun (Biskup) II. 56.

Asyż — II. 177, 178, 179, 183.

B.

Baltimore (Arcybiskup) II. 174.

Bawarja (Episkopat) II. 173.

Belgja (Episkopat) I. 56, 75; II. 11, 66, 78.

Belgja (Młodzież) I. 190.

Belgja (Prymas) I. 16, 60; II. 19.

Benedykt XIV. — I. 185; II. 78.

Benedykt XV. — I. 89, 90, 91, 129, 155, 156, 165, 170, 171, 192, 193, 220; II. 28, 50, 71, 76, 120, 127, 179.

Bergamo (Biskup z) I. 165, 223.

Bertram — I. 16, 42, 59, 63, 159, 164, 221; II. 18, 24, 28, 32, 74, 89, 91, 167.

Bogota (Arcybiskup z) II. 72, 154.

Boubée — II. 114.

Bordeaux (Arcybiskup z) I. 163.

Boromeusz p. św. Karol B.

Brazylja (Episkopat) I. 157; II. 30, 103, 148.

Brohée — I. 190.

Bross — I. 18, 57, 160, 173, 222, 224; II. 22, 26, 34, 52, 72, 93, 170.

Brun — I. 75.

C.

Cassetta — II. 117.

Cerceau — I. 130; II. 36.

Chalon (Biskup z) II. 56.

Chrzciel p. Jan św.

Cicero — I. 104.

Civardi — I. 19, 190; II. 33, 179.

Colombo — I. 17.

Costa — II. 30, 98, 151.

Croix — II. 25, 85.

Croy, de — II. 148.
 Cyprjan (św.) II. 41, 122.
 Czechy (Episkopat) II. 56.

D.

Dalla Torre — I. 46; II. 179.
 Daniel — I. 5, 11.
 Damazy — II. 43.

E.

Efezowie (List św. Pawła do) I. 10, 23, 56, 105, 166, 185, 199; II. 29, 57, 160.
 Eklezjastes — I. 102.
 Engeringh — patrz Steenbergh.
 Europa — I. 91, 103.

F.

Ferrari — I. 193, 204; II. 137, 149.
 Filipensi (List św. Pawła do) — I. 35, 39, 126; II. 23, 174.
 Franciszek (św.) z Asyżu, patrz Asyż.
 Francja (Duchowieństwo) II. 29, 54, 68, 70, 79, 108, 131.
 Francja (Episkopat) I. 81, 87, 113, 119, 151, 169, 204, 228; II. 3, 58, 67, 69, 81, 99, 105, 108, 109, 131, 141.
 Francja (Liga Patrijotyczna Francuzek) II. 25.
 Francja (Młodzież) I. 83, 224; II. 51, 72, 160.
 Francja (Naród) II. 29, 54, 68, 70, 79, 108, 131.
 Francja (Pielgrzymka) I. 220; II. 55, 59, 121.
 Francja (Prawnicy katoliccy) I. 80.
 Fryburg Bryzg. (Arcybiskup z) II. 133.

G.

Galaci (List św. Pawła do) I. 65, 71, 216; II. 61, 68, 174.
 Galilea — II. 118.
 Gasparri — I. 15, 17, 18, 46, 56, 57, 160, 161, 164, 170, 191, 223.
 II. 20, 26, 34, 35, 93, 94, 95, 150, 168, 170.

Gerlier, Piotr — II. 85.

Gibbons — II. 43, 82, 174.

Gniezno-Poznań (Miesięcznik) I. 18, 57, 160, 164, 224; II. 20, 26, 34, 93.

Grosoli, Giovanni hr. — I. 159; II. 65.

Grzegorz św. (Wielki) I. 141, 142, 143; II. 39, 104, 129.

Guerry — II. 132, 133.

Guibert — II. 45, 63.

H.

Haga — I. 16.

Hieronim (św.) II. 43.

Hiszpanja (Episkopat) II. 30, 68, 98, 102.

(Katolicy) I. 172; II. 70.

(Prymas) I. 19, 155, 158, 173, 222; II. 30, 72, 98, 168.

Hlond — I. 18, 57, 160, 164, 224; II. 20, 26, 34, 35, 93, 96, 170.

I.

Ignacy Loyola (św.) — II. 116.

Irlandja (Pielgrzymka) II. 36.

Izajasz — I. 104, 110, 113, 117.

J.

Jakób (św.) I. 102, 128; II. 38.

Jan (św.) I. 71, 104, 111, 114, 143, 151, 195, 211, 212, 219, 226; II. 54, 59, 64, 75, 76, 77, 139.

Jan Chryzostom (św.) I. 70.

Jan Chrzciciel (św.) — II. 140.

Jozafat — II. 55.

Józef (św.) — II. 126, 127.

Judajczycy — I. 157, 186, 218.

Judasz Tadeusz (św.) I. 186.

Judea — II. 118.

K.

- Kalwarja — I. 58.
 Kanizjusz Piotr — I. 187.
 Kardynalskie Kolegium — patrz Kolegium Kardynalskie.
 Karol Boromeusz (św.) — I. 43.
 Katolicka Młodzież — patrz Młodzież Katolicka.
 Keller — II. 51.
 Kolegium Kardynalskie — I. 38, 60, 62, 64, 66, 77, 89, 129, 218; II. 33.
 Kołosanie (List św. Pawła do) — I. 20, 35, 56, 144, 167, 174, 197; II. 42, 75, 76.
 Kolumbja (Episkopat) I. 156, 192, 220; II. 72, 154.
 Kongregacja Spraw Kościelnych Nadzwyczaj. — II. 24, 50, 94.
 Kongres (Międzynarodowy Młodzieży) I. 39, 188; II. 23, 115, 122.
 Konsystorz — I. 38, 221; II. 33.
 Koryntjanie (List św. Pawła do) I. 21, 34, 65, 111, 198, 199, 216; II. 15, 60, 131.

L.

- Langénieux — I. 157.
 La Valette — II. 132.
 Leon Wielki (św.) I. 75.
 Leon XIII — I. 5, 6, 28, 40, 47, 49, 51, 55, 56, 61, 62, 64, 65, 70, 75, 77, 88, 92, 93, 94, 95, 99, 100, 108, 112, 116, 118, 119, 122, 125, 126, 130, 135, 137, 138, 139, 140, 141, 147, 148, 150, 151, 152, 153, 157, 162, 165, 169, 175, 177, 180, 188, 202, 203, 211, 214, 215, 216, 225, 226, 228;
 II. 9, 11, 12, 13, 15, 22, 24, 27, 30, 35, 36, 39, 41, 42, 43, 45, 46, 54, 56, 57, 58, 59, 62, 63, 66, 67, 68, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 84, 86, 96—103, 104, 106, 108, 109, 113, 125, 126, 132, 133, 134, 135, 136, 140, 141, 142, 144, 145, 146, 147, 151, 152, 153, 155, 156, 159, 162, 173, 174, 177, 178, 183, 191.
 Lima (Arcybiskup z) II. 44.
 Litwa (Episkopat) I. 18, 40, 63, 163; II. 17, 87, 130.

Lombardja — I. 191, 223.

Loyola — p. św. Ignacy.

Lublin — I. 42, 221; II. 24, 74, 89, 167.

L.

Łukasz (św.) I. 36, 104, 129, 152, 175, 194, 198; II. 60, 69, 184.

M.

Mâcon (Biskup z) II. 56.

Madryt (Biskup z) I. 155, 169; II. 103, 153.

Maffi — II. 47, 150.

Maksymiljan (św.) II. 56.

Marek (św.) I. 69, 100; II. 119.

Marja Panna — I. 168, 177, 179; II. 127, 164.

Masonerja I. 98.

Mateusz (św.) I. 34, 72, 111, 113, 162, 186, 187, 212; II. 11, 12, 79, 131, 140, 173, 189.

Maurycy, cesarz — I. 142, 143.

Mechlin — I. 60; II. 19.

Medolago Albani hr. — II. 73.

Medjolan (Arcybiskup z) I. 17, 43, 193, 204; II. 137, 149.
(Pielgrzymi) II. 36.

Merry del Val — I. 83, 224; II. 35, 51, 72, 73.

Młodzież Katolicka — I. 39, 66; II. 115, 122, 143.

Morawy — patrz Czechy.

N.

Nazaret — I. 129; II. 126.

Niemcy — I. 130.

Notre Dame de Salut (Stowarzyszenie) I. 117, 180.

Noe — I. 79.

O.

Ołomuniec (Arcybiskup z) II. 79.

Osservatore Romano - - II. 25, 36, 116, 123.

Ozeasz — I. 183.

P.

Papjan — II. 41.

Paryż — I. 75; II. 23, 45, 49, 51, 63, 73, 115, 122, 143.

Paweł (św.) — I. 10, 11, 20, 21, 23, 25, 34, 35, 36, 39, 56, 61, 65, 71, 72, 101, 105, 111, 126, 144, 166, 167, 169, 174, 175, 185, 196, 197, 198, 199, 215, 216, 227;

II. 14, 15, 23, 24, 25, 36, 38, 40, 42, 55, 57, 60, 61, 67, 70, 73, 75, 76, 79, 80, 96, 103, 104, 113, 121, 129, 131, 160, 162, 173, 174.

Peru (Episkopat) II. 144.

Pietromarchini — II. 94, 168.

Piotr (św.) — I. 26, 27, 50, 80, 81, 114, 143, 210; II. 61, 75.

Piotr Kanizjusz — patrz Kanizjusz.

Pius IX. — I. 75; II. 133, 191.

Pius X. — I. 15, 36, 38, 51, 56, 57, 58, 59, 63, 64, 66, 67, 69, 71, 72, 73, 80, 81, 87, 96, 111, 113, 123, 136, 137, 145, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 162, 163, 165, 167, 169, 180, 185, 186, 187, 193, 204, 206, 207, 208, 210, 218, 220, 225, 228;

II. 3, 10, 16, 19, 21, 30, 32, 35, 43, 48, 49, 53, 55, 59, 64, 65, 69, 70, 79, 80, 81, 85, 96, 103, 105, 114, 117, 121, 131, 134, 136, 137, 139, 141, 142, 148, 149, 151, 153, 159, 160, 164, 184, 192.

Pius XI. — I. 7, 8, 9, 11, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 38, 39, 40, 42—45, 50, 59, 60, 63, 82, 106, 115, 126, 131, 158, 159, 161, 163, 164, 171, 188, 189, 190, 220, 221, 222;

II. 17, 18, 19, 22—26, 28, 29, 30, 32, 33, 36, 46, 47, 52, 68, 72, 74, 87, 89, 92, 93, 105, 114, 122, 123, 130, 143, 166, 167, 168, 179.

Polska (Episkopat) — II. 134.

(Pielgrzymka) — I. 18, 19; II. 115, 116, 123.

(Prymas) — I. 18, 57, 160, 164; II. 20, 26, 34, 35, 93.

(Zjednoczenie Młodzieży Polskiej) — II. 20, 34.

Portugalia (Episkopat) II. 71, 100, 108.

Poznań — II. 132, 133, 170. (p. Gniezno-Poznań).

Pszonka — I. 42, 164, 221; II. 18, 24, 28, 32, 74, 89, 91, 167.

Q.

Québec (Arcybiskup z) — I. 18, 156.

R.

Rampolla — I. 135; II. 50, 72, 94, 154.

Reims (Arcybiskup z) I. 157.

Respighi — II. 119, 128.

Rochelle (Biskup z) I. 136.

Roey, van — I. 16, 60; II. 19.

Rzym (Kler i Lud) II. 126.

(Młodzież) I. 66, 67, 189; II. 166.

(Rada Diecezjalna) I. 45.

(Studenci) I. 67; II. 35.

Rzymianie (List św. Pawła do) — I. 36, 126, 143, 175, 196, 198, 227; II. 3, 38, 70, 73, 79, 173.

S.

Sabinjanin, diakon — I. 142, 143.

Saenz p. Segura y Saenz.

Saintes (Biskup z) I. 136.

Salomon — I. 102; II. 132.

Schuster I. 17, 43.

Segura y Saenz — I. 19, 158, 173, 222; II. 22, 52, 72, 93, 168.

Sillon — I. 81, 113; II. 105.

Sobór Watykański — I. 173—174, 196, 199, 200; II. 37.

Steenbergh-Engeringh — I. 16.

Svampa — II. 30.

Szwajcarja (Episkopat) I. 19, 155; II. 92.

T.

Tarragona — II. 30, 98.

Tertuljan — II. 6.

Tesalończycy (List św. Pawła do) — II. 113.

Tomasz z Akwinu (św.) — I. 151, 194; II. 38, 78.

Torre p. Dalla Torre.

Toskana (Pielgrzymka) I. 59.

Tymoteusz (List św. Pawła do) — I. 25, 72; II. 61, 80, 104, 129, 162.

Tytus (List św. Pawła do) — II. 121.

V.

Valette p. La Valette.

Veuillot, II. 184.

W.

Warszawa — I. 44, 46, 189, 191, 223; II. 87.

Watykan — p. Sobór Watykański.

Węgry (Episkopat) I. 225; II. 104, 129, 145, 153.

Wenecja (Episkopat) I. 92.

Wilhelm, cesarz Niemiec — I. 130.

Wincenty a Paulo (św.) I. 207; II. 138, 139, 183.

Wirgiljusz (Biskup) I. 142.

Włochy (Akcja Katolicka) I. 44, 46, 64, 76, 170, 171, 189, 191, 223; II. 28, 87, 94, 159, 179.

(Chrześcijańska Demokracja) — II. 50.

(Duchowieństwo, Naród) II. 147, 153.

(Episkopat) I. 49, 64, 115, 122; II. 35, 46.

(Federacja katolickich mężczyzn) — II. 85.

(Młodzież) — II. 33.

(Unione Popolare) II. 179.

Wrocław (Arcybiskup z) I. 16, 42, 59, 63, 159, 164; II. 18, 24.

Ż.

Żydzi (List św. Pawła do) — I. 65, 71, 169, 215; II. 61, 68, 174.

ERRATA TOMU I.

Str.	66	dopisek	1	jest	Pius X.	ma być	Pius XI.
"	89	"	1	"	24. XII. 1919	"	10. I. 1890.
"	125	"	1	"	1885	"	1886.



DODATEK

do

str. 119 t. II.



3. Rekolekcje.

„... Najcięższą chorobą naszego wieku, obfitem źródłem zła, nad którem człowiek rozumny ubolewa, jest owa niestałość i bezmyślność, która wiedzie ludzi na prawdziwe bezdroża. Stąd nieustanny i gwałtowny popęd do życia zewnętrznego, nieugaszone pragnienie bogactw i rozrywek, które powoli osłabia i gasi pożądanie dóbr wyższych i przepełnia do tego stopnia sprawami zewnętrznymi i przelotnymi, że przeszkadza myśleć o sprawach wiecznych, o prawach Bożych i o samym Bogu, jedynym początku i końcu wszelkiego stworzenia. A jednak w nieskończonej Swej dobroci i miłosierdziu Bóg nie przestaje i w naszych czasach hojnością łask Swoich pociągać ludzi, chociaż zepsucie obyczajów tak żarzy się wszędzie. Dla uleczenia zaś niemocy, na którą tak ciężko cierpi plemię ludzkie, jakąż odpowiedniejszą możemy podać pomoc i jakież skuteczniejsze lekarstwo nad zachęcenie do skupienia się w ćwiczeniach duchownych? A choćby nawet ćwiczenia duchowne nie były czem innym jak kilkudniowem odosobnieniem się, podczas którego człowiek oddala się od towarzystwa ludzkiego i gromu trosk, nie nato, by czas w próżnej spę-

dzić bezmyślności, lecz, by zastanowić się nad zagadnieniami, które nie przestały wzruszać głęboko ludzkości, zagadnień o początku jej i celu: „skąd przyszła i dokąd idzie“, nikt nie zaprzeczy, że z świętych ćwiczeń niemałe można wynieść korzyści...

W obecnych zaiste czasach, kiedy duch Chrystusowy i prawda nadprzyrodzona, która jedynie św. religję naszą stanowi, na tyle wokoło napotyka przeszkód i zapór, kiedy wszędzie panuje naturalizm, osłabiający stałość wiary i gaszący płomienie miłości chrześcijańskiej, jest rzeczą niezmierniej doniosłości, żeby się człowiek wyzwolił z pod omamienia „próżności“, która „zaciemnia dobre rzeczy“ (Mądr. IV, 12), i ukrył się w owem błogosławionem ustroniu. Tam, przez niebiańskiego pouczony Mistrza, słusznych nabędzie pojęć o życiu ludzkim i jego wartości, że jego celem jest służenie jedynie Bogu. Przejmie się wstrętem do grzechu, przeniknie św. bojaźnią Bożą. Zobaczy jasno, jakby usunięto zasłonę, znikomość rzeczy ziemskich. Wzruszony ostrzeżeniami i przykładami Tego, który jest „drogą i prawdą i żywotem“ (Jan XIV, 6), wyzuje dawnego człowieka (Rzym. XIII, 14), wyrzeczce się samego siebie i przez pokorę, posłuszeństwo i umartwienie dobrowolne, oblecze się w Chrystusa i będzie usiłował stać się „mężem doskonałym“ i dojść do „miary wieku zupełności Chrystusowej“ (Efez. IV, 13), o której mówi Apostoł. Nawet całą duszą starać się będzie z tymże Apo-

stołem powtórzyć: „A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ (Gal. II, 20). Temi stopniami wznosi się dusza aż do zupełnej doskonałości i jednoczy się słodko z Bogiem, z pomocą łaski Bożej, uzyskanej obficie gorętszemi w owych dniach modłami i większem w św. tajemnicach uczestnictwem...

Już zaś w tem stuleciu naszym, w którem społeczeństwu tak zbywa na pomocy duchownej, a odległe rozłogi misyjne, które „białe już są ku żniwu“ (Jan IV, 35), również domagają się coraz głośniejszej pomocy apostolskiej, a i nasze krainy oczekują działalności najwydatniejszej kapłanów obojga kleru, którzyby godnymi byli szafarzami tajemnic Bożych, i gęstych zastępów ludzi świeckich, którzyby ścisłym złączeni węzłem z apostołstwem hierarchicznym, wspomagali kler gorliwym wysiłkiem, poświęcając się rozlicznym dziełom i pracom Akcji Katolickiej, uważamy i sławimy, historją-mistrzynią pouczeni, domy rekolekcyjne jako wzbudzone przez Boga Wieczerniki, gdzie człowiek wielkoduszny, pomocą łaski Bożej wsparty, w świetle prawd wiecznych i za przykładem Chrystusa, nietylko wartość dusz poznaje jasno i pragnieniem zapala się wspomagania ich w każdym życia położeniu i po dokładnem zbadaniu się dochodzi do zrozumienia obowiązku oddania się na służbę Bogu, ale także uczy się zapалу, wysiłku i wielkich czynów apostołstwa chrześcijańskiego...

Niemniej troskliwie, Wielebni Bracia, pragniemy, by ćwiczeniami duchownymi urobiły się stosowne liczne zastępy członków Akcji katolickiej, którą wszelkimi siłami nie przestajemy i nie przestaniemy nigdy popierać i polecać, ponieważ uważać należy za wielce korzystne (jeśli nie konieczne) uczestnictwo ludzi świeckich w apostołstwie hierarchicznym. Brak Nam naprawdę słów, by wyrazić radość, jaka Nas ogarnęła na wieść, że prawie wszędzie tworzą się serje rekolekcyj, w których ćwiczą się pokojowi a wytrwali rycerze Chrystusowi, zwłaszcza gromady nowicjuszków. A uczestnicząc w nich i gotując się żarliwie do świętej walki Bożej, znajdują w nich nie tylko pomoc do urobienia w sobie gorliwego życia chrześcijańskiego, ale słyszą w sercu nieraz tajemniczy głos Boży, powołujący ich do posług świętych, do pracy nad dusz zbawieniem, nakłaniający ich w ten sposób do apostołstwa zupełnego. Wspaniały to świt darów niebiańskich, po którym rozśłoneczni się niebawem dzień jasny, byleby zwyczaj ćwiczeń duchownych więcej się rozszerzył i na podstawie roztropnego doświadczenia rozwinął wśród rozlicznych stowarzyszeń katolickich zwłaszcza młodzieży (Cfr. „Ordine del giorno di Mons. Radini — Tedeschi“ nel. Congr. Ital., an. 1895).

Kiedy w czasach naszych dobra ziemskie i wyrastające z nich wygody życia wraz z pewną możliwością spływały w wielkiej mierze do robotników i innych rękodzielników, zapewniając im

pomyślniejsze warunki bytu, dobrotliwemu miłosierdziu i Opatrzności Bożej przypisać należy, że niebieski ten skarb ćwiczeń duchownych szerzy się i wśród najniższych sfer wiernych, utrzymując niejako równowagę pomiędzy ludźmi, by ci, uginając się pod ciężarem rzeczy znikomych i rzucając się w wygodę i bez troskę tego życia, nie oddawali się w niewolę rozumowaniu i obyczajom materializmu. Słusznie więc odnosimy się z żarliwą przychylnością i żarliwością do dzieł „ćwiczeń“, które w niektórych okolicach powstają, a zwłaszcza do owocnych bardzo i wielce odpowiednich „rekolekcyj robotników“ i związanych z nimi sodalicyj „wytrwania“, i polecamy je wszystkim, Wielebni Bracia, Waszej opiece i trosce¹⁾).

¹⁾ Pius XI. Encykl. „Mens Nostra“ 20. XII. 1929 Act. Apost. Sed. 1929, str. 689.



SPIS RZECZY TOMU II.

	Str.
VI. Znamiona Akcji Katolickiej	1
1. Katolik w życiu prywatnem i publicznem	3
2. Akcja Katolicka jest akcją religijną	17
3. Akcja Katolicka nie jest ruchem nowym, gdyż istniała już w czasach apostołskich	23
4. Akcja Katolicka jako akcja społeczna	27
5. Współudział świeckich w Apostolstwie Hierar- chicznem Kościoła	29
6. Akcja Katolicka wymaga jedności w działaniu	53
7. Miłość w postępowaniu	75
8. Stosunek Akcji Katolickiej do polityki	83
a) Apolityczność Akcji Katolickiej	83
b) Katolicy a polityka	95
c) Kościół a różne formy rządu	105
d) Stosunek katolików do władzy	108
VII. Środki do przeprowadzenia Akcji Katolickiej	111
1. Modlitwa	113
2. Czytanie Pisma św.	117
3. Rekolekcje	118
4. Dobry przykład	120
5. Świątobliwe rodziny	124
6. Duchowieństwo odpowiadające swemu zaszczyt- nemu zadaniu	128
7. Szkoła, wychowanie, nauczanie	132

8. Zabiegi socjalne	138
9. Propaganda	141
a) Żywe słowo	143
b) Prasa i literatura	143
c) Kongresy i zjazdy	150
10. Udział katolików w życiu publicznem i pań- stwem	152
11. Popieranie materjalne i moralne poczynań i dążności katolickich	155
VIII. Organizacja Akcji Katolickiej	157
IX. Chrystus Pan — najwznioślejszy wzór Akcji Katolickiej	171
X. Św. Franciszek z Asyżu — Patron Akcji Katolickiej	175
XI. Wzory Apostoła Akcji Katolickiej	181
XII. Podstawowy regulamin popularnej akcji chrześcijańskiej	185
Indeks rzeczowy	193
Zestawienie cytatów z Pisma św.	225
Zestawienie źródeł zacytowanych z dokumentów pa- pieskich	227
Spis imion własnych i nazwisk	237
Errata tomu I.	245
Dodatek	247

KATOLIKIEM JESTEM!

KSIĄŻNICA AKCJI KATOLICKIEJ

wydawana staraniem

KRAJOWEJ CENTRALI AKCJI KATOLICKIEJ

1. **Ks. Dr. Stan. Bross.** Akcja Katolicka a Polska.
2. **Ks. Guerri.** Kodeks Akcji Katolickiej.
3. **Ks. Stan. Adamski.** Akcja Katolicka a Duchowieństwo.
4. **Ks. R. Mäder.** Katolikiem jestem!

W PRZYGOTOWANIU:

5. **Ks. Cívardi.** Podręcznik Akcji Katolickiej.
6. **Ks. Dr. Stan. Bross.** Akcja Katolicka według orzeczeń Stolicy Apostolskiej.
7. **Ks. R. Mäder.** Akcja Katolicka.

X. R. MÄDER

KATOLIKIEM JESTEM!

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY



KSIEGARNIA ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO — LUBLIN

POLISH BOOK IMP. CO., INC.
38 UNION SQ., NEW YORK, N.Y.

IMPRIMATUR.

Posnaniae, die 16 Septembris 1929.

VICARIUS GENERALIS

v. g.

Franciscus Ruciński.

(L. S.)

L. D. 9788, 29.

Ks. Witaszek

Notariusz Kurji Arcybiskupiej.

PRZEDMOWA.

Należy dziś pomyśleć o 24-tym rozdziale proroka Izajasza: Zatrząsną się fundamenty ziemi. Włamaniem włamie się ziemia, skruszeniem skruszy się ziemia. Poruszeniem poruszy się ziemia jako pijany i będzie zdjęta, jako budka, jednej nocy.

Próbowano uporządkować ziemskie sprawy bez Chrystusa. Kamień węgielny usunięto. Wtedy zwały się wzniesione mury i zmiażdżyły dumnych budowniczych. Żyjemy w czasach katastrof.

W chwilach upadku mówi się dużo o ostrożności. Lecz: „błądzi ten, kto sądzi, że przysłuży się Kościołowi i że pracuje skutecznie dla zbawienia ludzi, jeżeli, powodując się mądrą wedle świata względnością, robi wszelkiego rodzaju ustępstwa dla tak fałszywie zwanej wiedzy, w próżnej nadziei, że w ten sposób łatwiej zdobędzie błędzących, gdy tymczasem sam naraża się na niebezpieczeństwo upadku. Jest

tylko jedna niepodzielna, odwieczna, niezmienna prawda: Jezus Chrystus wczoraj i dziś ten sam i na wieki!" (Żyd. 13).

Pius X, z którego encykliki o Grzegorzu Wielkim słowa te cytujemy tutaj, podczas całego pontyfikatu nieugięcie walczył, jak drugi Grzegorz, z modernistycznym oportunizmem. Na skale Piotrowej zatknął sztandar katolickiej wiary jako sygnał ratunku naszych czasów. W tym kierunku niech oddziaływają karty tej książki. Celem ich wykazać, że w odważnem wyznaniu katolickiej wiary, *Fides intrepida* naszego Ojca św., leży uzdrowienie przyszłości. Powtarzamy też za Barbey d'Aureville: Każdemu, wszędzie i zawsze winniśmy prawdę. Tym, którzy mają prawdę w ręku, a rękę zaciskają, trzeba tę rękę odciąć.

CZEGO CHCEMY.

We wrześniu 1880 r. odbyła się w Rzymie manifestacja na cześć rewolucjonistki Ludwiki Michel. Jeden z wolnomularzy miał mowę, sławiącą Lucyfera, chorążego modernistycznych idei. Ktoś z tłumu zawołał: Evviva Satana! Niech żyje szatan! Pięć tysięcy głosów powtórzyło: Niema Boga! Niech żyje djabeł! Noszone przez całe lata w Genui podczas uroczystości Mazziniego czarną chorągiew z obrazem Lucyfera. Prezydent antyklerykalnego koła, idąc za sztandarem, oświadczył: Naszym celem jest zatknąć chorągiew szatana na wszystkich kościołach i na Watykanie. Przyjdzie dzień, gdy księżę tego świata, pan nasz, zatriumfuje nad Chrystusem, i jako prawdziwy Bóg czczony będzie. A więc satanokracja — panowanie djabła!

My głosimy teokrację, panowanie Chrystusa i Boga! Chrystus jest drogą. Mówimy drogą, a nie jedną z wielu dróg. Jest tylko jedna droga. Chrystus jest prawdą. Powtarzamy prawdę, nie jedną z wielu prawd. Chrystus jest życiem. To są trzy podstawowe prawdy katolicyzmu.

Św. Paweł w liście do Filipensów taki stąd wyciąga wniosek: Bóg dał Chrystusowi imię, które jest nad wszelkie imiona; na imię Jezus wszelkie kolano klęka, które jest w niebie, na ziemi i pod ziemią. A więc panowanie nad światem i jedynowładztwo! Teokracja! Wszyscy na kolana przed Chrystusem-Królem!

Tego nie znosi duch modernizmu, który pozatem zwie się tolerancją. Wszystkie grzechy będą wam darowane, może nawet to, że zwiecie się katolikami, że w niedzielę chodzicie na mszę. Ale stańcie tylko przed fabrykami, bankami, redakcjami, ratuszami i parlamentami z wezwaniem: Na kolana przed Chrystusem! Wtedy z wściekłością przeklinać będą waszą teokrację.

Teokracja, t. zn. powszechne, nieograniczone panowanie Syna Bożego w całym wszechświecie, a więc i na ziemskim globie — jest to najbardziej niemodernistyczne, nieliberalne, a zarazem najkonieczniejsze, najbardziej katolickie, co mamy do głoszenia z ambon i w prasie. Rozumiemy, dlaczego żydzi w to nie wierzą. Ale fakt, że katolicy widzą w tem mrzonki głów nierealnych, świadczy, jak bardzo zbladła idea chrystjanizmu u tak zwanych chrześcijan.

My jesteśmy teokratami. Wyjaśniamy odrazu, co przez to rozumiemy. Dla nas teokracja to panowanie nad światem i jedynowładztwo Syna Bożego. Po tem, co słyszeliśmy w noc

wigilijną, panowanie nad światem i jedynowładztwo Chrystusa samo się przez się rozumie. Chrystus jest Bogiem. Wszystko przez Niego się stało, wszystko powstało z Jego woli. Tak napisano w księgach świętych. To czytamy u św. Jana w rozdziale pierwszym. Chrystus jest Stwórcą wszechrzeczy.

Dla ludzi myślących wszystko dalsze jest jasne. Stwórca wszechrzeczy jest ich właścicielem. Właściciel wszechrzeczy jest ich panem. Pan wszechrzeczy jest panem wszechświata; jedynowładcą, a więc teokracja Jezusa Syna Bożego! Wszyscy przed nią na kolana!

W psalmie II mamy obraz chrześcijańskiej teokracji. Pan rzekł do mnie: Ty jesteś mym synem. Jam ciebie dziś zrodził. Żądaj ode mnie, a dam ci pogany dziedzictwo twoje, a posiadłość twą kraje ziemi. Będiesz je rządził laską żelazną, a jako naczynie garncarskie pokruszysz je. A teraz, królowie, rozumiejcie: ćwiczcie się, którzy sądzicie ziemię. Służcie Panu w bojaźni: a radujcie się Mu ze drżeniem. Chwycicie się nauki, by się kiedyś nie rozgniewał Pan, i nie poginęliście z drogi sprawiedliwej.

Słowa jasne. Jeżeli jednym wyrazem chce się określić stosunek religji do polityki, to tym wyrazem może być tylko — teokracja. Dziś nie inaczej. Nie demokracja, tylko teokracja. Nie panowanie ludu, tylko panowanie Boga. Prawo

Jezusa, Syna Bożego, jest prawem nad prawami, najwyższą zasadą prawodawstwa dla wszystkich państw, normą wszystkich rządów, wszystkich ciał ustawodawczych, począwszy od r. 33. Chrystus, Król królów, Cesarz wszystkich cesarzy! Suwerenność Jezusa musi być bezwzględnie ogłoszona. I to jest najbardziej naglący z wszystkich postulatów religijnych, politycznych i socjalnych.

Przypominamy Syllabus. Co to jest Syllabus? Jest to wykaz fałszów modernistycznych, potępionych w r. 1864 przez Piusa IX. Papież potępił szczególnie polityczne fałsze liberalizmu, np. naukę modernistyczną o wolności sumienia, bezwyznaniowości państwa, suwerenności ludu. Starzy ludzie umieją jeszcze opowiadać o burzach, które szły przez świat po ogłoszeniu Syllabusa. Glob ziemski słuchał i zdumiał, gdy usłyszał, że jest liberalnym.

A jednak to sprawa bardzo prosta. Pius IX powiedział właściwie tylko to: Chrystus jest kamieniem węgielnym społeczności ludzkiej. Chrystus posiada boskie prawo panującego nad rodzajem ludzkim. To jego prawo panującego nie jest przemijające. Prawa boże są ponad prawami ludzkimi. Wobec Chrystusa nie można powoływać się na ten lub ów artykuł konstytucji. Jest szaleństwem domagać się od Boga wolności sumienia, wolności religji, nabożeństw, słowa, zgromadzeń i prasy. Wobec

Wszchemocy, odwiecznej mądrości, sprawiedliwości i miłości nie istnieją wogóle żadne prawa, są tylko obowiązki. To rozumie każdy, któremu nowoczesny liberalizm nie odebrał resztek zdrowego rozumu.

Stworzenie może urządzić rewolucję, podnieść bunt, dopuścić się grzechu, ale budować prawo na grzechu to postawić człowieka ponad Boga, a Boga poniżej człowieka. Takie postawienie człowieka ponad Boga, a Boga poniżej człowieka jest rzeczywistym zdetronizowaniem najwyższej Istoty.

Wiemy, że rewolucja francuska ustawą parlamentu wyraźnie zdetronizowała Boga. Wiemy, że wówczas nietylko chodziło o zniesienie monarchji króla, ile o usunięcie monarchji Boga. Historia dziewiętnastego stulecia, która jest właściwie historją liberalizmu, była dalszym ciągiem tej ustawy parlamentarnej i jej rozszerzenia się na cały świat drogą faktów.

Dziś Królestwo boskie Chrystusa jest nieznane. Pascal słusznie zauważył: najdotkliwsze prześladowanie polega na przemilczeniu. Jeżeli doprowadzi się do tego, że nikt nie mówi już o danej osobie, to prędzej się ją tem pogrzebie, niż najgorszem prześladowaniem. Tą metodą zniesiono społeczne Królestwo Chrystusa.

Gdzie dziś wśród ludzi czołowych mówi się serjo o społecznem królestwie Chrystusa? Czy

mówi się o niem wśród uczonych, kupców, polityków? Ta nowoczesna bezwyznaniowość we wszystkich dziedzinach życia publicznego jest największem i najradykałniejszym prześladowaniem Chrystusa w historii, bardziej szatańskiem niż męka Wielkopiątkowa.

W kołach wyższych nie mówi się już o Jezusie, bo nikt nie chce narażać się na przekleństwo śmieszności, któremu podpada każdy, wysławiający kogoś, co ani w polityce, ani w nauce, ani w pracy codziennej, a wkrótce i w dobroczynności nie gra żadnej roli.

My głosimy teokrację Chrystusa, panowanie Jezusa nad wszystkimi narodami i wszystkimi ludźmi nie tylko na podstawie Jego boskości, ale również na podstawie Jego odkupienia. Odkupienie jest osią dziejów świata. Prędzej wyobrazić sobie możemy koło bez środka, niż historję świata bez Chrystusa. Żaden inny fundament założony być nie może.

Byliśmy dziećmi gniewu. Służyliśmy Bogu w grzechu. Chrystus odkupił nas z mocy zła, by nas oddać w ręce ojcowskiej miłości Boga. Wiecie, że odkupieni jesteście nie przemijającym złotem i srebrem, ale bezcenną Krwią Chrystusa, Baranka bez zmazy. Jesteście własnością Tego, który was odkupił. Należycie do Chrystusa Pana. Te dwa słowa nie mogą i nie powinny być rozdzielone. One należą do siebie: Chrystus-Pan. Heres universorum, mówi

św. Paweł — dziedzic świata. Nic nie jest bardziej uzasadnione jak te prawa Ukrzyżowanego.

Gdyby rzucić pytanie, czy nad światem ma panować potęga tyranów, przebiegłość polityków, pieniądze miliardów, czy miłość Baranka, bezwątpienia zdecydowalibyśmy się wszyscy na imperjalizm miłości.

Jeżeli więc tron świata z prawa należy się temu, który go najwięcej ukochał, to bez kwestji należy się Jezusowi. Głosimy teokrację przyjaciela grzeszników, przyjaciela dzieci, przyjaciela ubogich i chorych, boskiego Dzieciątka z Betleem, męża boleści z Golgoty. Żądamy, aby On panował.

Jest faktem niezaprzeczonym, że obecnie w tę teokrację Zbawiciela — tak naprawdę — wierzy zaledwie kilka cichych dusz w kraju. Ogółowi ta myśl wydaje się niepojęta i niewykonalna. Miłość Zbawiciela nie jest uznana za mocarstwo ani w polityce ani w życiu gospodarczem narodów. Wizerunek, a jeszcze więcej duch Ukrzyżowanego znika coraz bardziej z ratuszów, szkół, sal sądowych i warsztatów pracy. Gdyby przyszedł dziki z afrykańskiej puszczy do naszych miast wielkich i pytał o chrześcijaństwo, z trudem zdołanoby mu je pokazać poza kościołami i ogniskami rodzinnymi. W życiu publicznem niema ducha chrześcijańskiego. Jezus jest królem bez berła, cesarzem bez ziemi.

Przed 30 laty wprowadzono na Stolicę Apostolską dziecię ongiś wieśniacze. Wstąpił i pisał: Omnia instaurare in Christo! Wszystko odnowić w Chrystusie! Co to było? Ogłoszenie teokracji Chrystusa. Wszelkie ludzkie poczynania, jakiekolwiekby były, muszą mieć ducha Chrystusowego i kościelnego. Chrystus jest duszą wszystkich rzeczy. Chrystus jest powietrzem, którem oddychamy. Chrystus jest wszystkim! Niema innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni.

My nie żądamy, aby papieże byli cesarzami, panującymi nad światem, biskupi książętami, proboszcze burmistrzami. My tylko chcemy: aby kapłan Chrystus stał na czele społeczności ludzkiej, na czele politycznego i społecznego porządku. Ewangelja jest podstawą publicznego życia! Wszystko, co czynimy, czynimy w duchu Chrystusowym. Niech wszystko pochodzi z wiary! Wszystko, bo jesteśmy katolikami!

Inni przy każdej sposobności zaznaczają, że są demokratami, bo tak wymaga postęp. My zaś przy każdej sposobności wyznawajmy, że jesteśmy teokratami. Dzieciństwem byłoby oczekiwać uzdrowienia świata od demokracji i panowania ludzi. Rozum wskazuje, że uzdrowienie może nam tylko dać teokracja, tj. panowanie Wszechmocnego. Kto dobrze życzy ludzkości, ten modli się i pracuje dla najwznioślejszej

szego ze wszystkich ideałów, nad zburzeniem modernistycznego satanizmu i zaprowadzeniem teokracji katolickiej. Królowanie Chrystusa Boga-Kapłana na ziemi.

Wszyscy prawdziwi reformatorzy, według wyrażenia angielskiego kapłana, dążyli do teokracji. Ja dodam: Wszyscy prawdziwi chrześcijanie mają w naturze coś kapłańskiego i dążą do teokracji Chrystusa. Słowa w liście do Filipensów muszą stać się jeszcze raz pełną prawdą: Wszelkie kolano ma się ugiąć na ziemi, w niebie i pod ziemią. Albo, co na to samo wychodzi: Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

PROGRAM KATOLICKI.

Program katolicki zawarty jest w Ewangelji o kwasie i ziarnku gorczycznem. Mamy tam przedstawione ostateczne cele Kościoła. Ewangelja o ziarnku gorczycznem jest obrazem zewnętrznej polityki państwa. Ewangelja o kwasie jest obrazem polityki wewnętrznej. Nazewnątrz żąda Kościół rozkrzewienia wiary aż po krańce ziemi, pokąd nazwa Kościoła powszechnego nie stanie się pełną prawdą. Dotychczas żądanie jego tylko połowicznie speł-

nione. Kościół, stawszy się z ziarnką gorczycznego drzewem, oceniającem cały świat, musi równocześnie być jako kwas wszystko przenikający.

Katolicyzm zewnętrzny bez wewnętrznego jest jako ciało bez duszy, jako trup. O tem niech pamiętają szczególnie ci, którzy na dowód potęgi katolicyzmu cytują wielkie liczby, mając na względzie rosnącą liczbę kościołów katolickich, stowarzyszeń, czasopism i instytucyj dobroczynnych. Św. Jan w Objawieniu mówi o czasie, kiedy chrześcijanie będą tylko z imienia, będą żyli, a będą umarli. Dużo jest katolików z imienia i pozoru. Ale królestwo niebieskie podobne jest kwasowi, który niewiasta zmieszała z trzema miarami mąki, a póki wszystko nie skwaśniało. Wszystko. Całość!

Przypowieść ewangeliczna o kwasie uczy nas, czem jest życie katolickie z wiary. Czasy terażniejsze charakteryzuje chwiejna połowiczność. Nie mamy odwagi wiary katolickiej przemyśleć i w życie wprowadzić aż do ostatnich konsekwencyj, choć niemodnych i niepopularnych. Uznajemy ją może jako całość, ale w szczegółach często nie jesteśmy katolikami. Dążymy do tego, by katolicyzm ściśłych wyznawców Pisma św., katolicyzm pierwotnych chrześcijan i średniowiecza zmodyfikować i do czasu dostosować. Posuwamy się w tem krok za krokiem. Zrazu nie chcemy rezygnować

z żadnej kreseczki katolickiej nauki. Tylko o niektórych punktach przez rozsądek i ustępliwość mówić nie chcemy. Nie mówimy o tem, że tylko w Kościele jest zbawienie, i że kto nie wierzy, jest potępiony. Wzbraniamy się wyraźnie oświadczyć, że protestantyzm, liberalizm i socjalizm są przez Kościół potępione jako nauki błędne. Unikamy słów: ciężki grzech, pokuta, piekło.

Zczasem dochodzi do tego, że pewne prawdy bywają zasadniczo przez mówców i pisarzy pomijane. Znikają z mównicy, z prasy, z literatury, a ponieważ nie są czytane ani słyszane, znikają z myśli i rozmów katolików. Tak to się zaczyna. A kończy na wątpieniu i niewierze. To, o czem rozsądek i ustępliwość nie pozwala nam mówić ani pisać, bywa powoli z Credo wykreślone, jako rzecz poboczna. Tą drogą odpadają od wiary całe kraje i całe epoki. W taki sposób świat nowoczesny, a przedewszystkiem ludzie inteligentni stracili wiarę.

Przypowieść o kwasie wykazuje, że kto się mieni katolikiem, tego cały światopogląd winien być nawskroś katolicki. Albo cały jego świat myśli jest katolicki albo niekatolicki. Wszystko albo nic! Katolik albo niekatolik! Boskie objawienie musimy przyjąć w całej jego rozciągłości. Kto jedno słowo, które wyszło z ust Boga, odrzuca, ten logicznie musi wszystko odrzucić. Kto w jednym jedynym razie „za-

wiódł się" na prawdziwości i nieomyślności Boga, ten nie może z absolutną pewnością oprzeć się we wszystkich innych. W życiu wiary znaczący zasada: wszystko albo nic! Katolik albo niekatolik!

Kościół zawsze przez wszystkie wieki trzymał się tej zasady. Kto jedną przez Boga objawioną i przez Kościół do wierzenia podaną prawdę świadomie i dobrowolnie zaprzecza, ten z Kościoła jest wykluczony. Kościół znosi w swojej społeczności grzeszników, ale nie znosi niewierzących. Zaznaczył to także Ojciec św. Benedykt XV w pierwszej Encyklice: „Wiara katolicka jest tego rodzaju, że nie można do niej nic dodać ani ująć. Albo przyjmuje ją się całą, albo odrzuca całą”. Wszystko albo nic!

Katolik albo niekatolik! Królestwo niebieskie podobne jest kwasowi, który niewiasta zmieszała z trzema miarami mąki, aż wszystka skwaśniała. Ci, którzy, pomijając przypowieść o kwasie, na innej drodze, zapomocą wszystkich możliwych reform, mądrością i siłą ludzką chcą świat ratować — błędzą, z rozczarowania wpadają w rozczarowanie, z zawodu w zawód, aż dochodzą do zupełnego zwątpienia.

Jak przed 1900 laty, tak i dziś świat może być tylko w jeden sposób uratowany: Pełną nieumniejszoną katolicką prawdę trzeba wlać w umysły pismem i słowem, póki cały świat

myśli ludzkiej katolicyzmem przekwaszony nie zostanie. Najpierw myślmy po katolicku, a samo przez się po katolicku czynić będziemy. Każda inna praca, odbywająca się nie tą metodą, jest pozbawiona błogosławieństwa Bożego i nosi w sobie przekleństwo bezpłodności.

Chrystusowa przypowieść o kwasie żąda nie tylko zupełnego przejścia się umysłów prawdą katolicką, ale wnikięcia jej głębokiego w życie praktyczne. Proces przekwaszenia, poczynawszy od głowy, musi objąć całego człowieka. Kto wierzy we wszystko, co Bóg objawił i Kościół do wierzenia podaje, jest katolikiem. Ale nie wystarcza być katolikiem, trzeba być dobrym katolikiem. Nazywam złym katolikiem tego, który żyje w ciężkim grzechu, a dobrym katolikiem, który się strzeże grzechu powszedniego i dąży do doskonałości, aż wszystek będzie przekwaszony.

Tutaj, jak i w dziedzinie wiary, wchodzi w grę pewne minimum katolickości. Zasadą tego minimalnego katolicyzmu jest: Możliwie jak najmniej! Czy chodzi o modlitwę, chodzenie do kościoła, przyjmowanie Sakramentów, dobroczynność, obowiązki stanu, zawsze to samo: możliwie najmniej! Według sądu tych ludzi najlepszymi kaznodziejami i spowiednikami są ci, co najmniej żądają. Kościół, a za nim kapłani winni by się stosować do rzeczywistych stosunków. Teorja i praktyka są dwie odrębne rze-

czy. Ideał jest piękny, ale nie sposób go urzeczywistnić. Tak dowodzą wyznawcy minimalnego chrystjanizmu.

A czego dowodzi przypowieść o kwasie? Ona potępia minimalny chrystjanizm. W religii musimy myśleć maksymalnie. Nie mamy prawa żądać więcej, niż żąda Bóg. Nie mamy prawa mówić o przykazaniach, gdzie przykazań niema, o przepisach, gdzie jest tylko rada, o ciężkich obowiązkach, gdy chodzi o drobnostki. Ale z drugiej strony nie mamy prawa żądać mniej, niż Bóg żąda, nazywać coś tylko radą, co jest ciężkim obowiązkiem, nie wolno nam ani z ambony, ani w konfesjonalach, ani w prywatnych rozmowach, ani publicznie osłabiać praw, które są przykazaniami Bożymi. Czytamy w Piśmie św.: Niebo i ziemia przeminą, ale ani jedna kreska ani jeden punkt z przykazań nie przeminie. Jeżeli ktoś jedno z tych przykazań, choćby najmniejsze przestąpi i ludzi tak uczy, ten będzie nazwany najmniejszym w Królestwie niebieskim (Mateusz 5, 18). I dalej napisane jest: Synu człowieczy! Jeżeli mówię bezbożnemu: Umrzesz śmiercią! a ty mu tego nie oznajmisz i nie powiesz mu, aby się nawrócił ze złej drogi i żył, to niech ten bezbożny umrze w owym występku, ale krwi jego zażadam z twojej ręki (Ez. 3).

Co z tego wynika? Że teoria nie może się nigdy naginać do praktyki, ale praktyka musi

się zawsze stosować do teorii, tak jak słońce nie może stosować się do zegarków, tylko zegarki do słońca. Żądajmy więc możliwie najwięcej, wszystkiego! Przypowieść o kwasie potępia minimalny katolicyzm!

Ta przypowieść powinna doprowadzić do rachunku sumienia. Czy wiarę naszą przyjmujemy w całości, nie opuszczając z niej i nie ukrywając żadnego szczegółu? Czy jesteśmy tak katolicy, że w naszych rozmowach i czynnościach ten jedyny cel mamy na oku, i czy wszystko w nas, nie wyłączając spraw materialnych, polityki czy lektury, przekwaszone jest duchem katolickim?

Jest faktem, że obecnie na całym świecie katolickim panuje ów minimalny katolicyzm. To „możliwie najmniej katolickiego” przeważa w tem, co się czyta, co się pisze, w tem co się mówi, w tem, co się czyni. Kwas leży zamknięty. Obawiają go się. Sądzę, że świat wkoło nas może stać się zbyt katolicki, zbyt klerykalny. I to jest najgłębsza przyczyna, dlaczego nie idziemy naprzód.

Rewolucja maksymalistyczna uderza w bramy Europy. Maksymalizm fałszu i zła może być tylko pokonany przez maksymalizm prawdy i miłości. Wszelki minimalizm jest bezwładem.

TEORJA I PRAKTYKA.

Z kazalnicy, w rozmowach i pismach głosimy prawdę. Ludzie uznają, że to, co mówimy, samo w sobie jest słuszne, ale w obecnych stosunkach jest niewykonalne. Mówią, że przyszliśmy sto lat za późno, to znów, że sto lat za wcześnie, że teoria i praktyka to dwie odrębne rzeczy. Tem ostatniem zdaniem otwiera się furtkę tchórzostwu, niesumienności i zdradzie. Niema wypadku, któryby według tej teorii nie mógł być siłą rzeczy usprawiedliwiony.

W następstwie tego, wszyscy głębsi głosiciele prawd katolickich uznani są jako nie liczący się z rzeczywistością, bezużyteczne gaduły, trwoniący czas na marne. Poza otwartymi i zdecydowanymi wrogami wiary uważam za najmniej bezpieczniejszych tych ludzi, którzy katolicką prawdę swoim pojęciem teorii i praktyki przedstawiają jako przestarzałą, nie na czasie i niemożliwą. Ponieważ to błędne i złe zapatrywanie jest dziś w katolickich kołach nadzwyczajnie rozpowszechnione, przeto mamy obowiązek wypowiedzieć mu wojnę i walkę bezwzględną.

Teoria musi stać się praktyką. Na to ona istnieje. Teoria chrystjanizmu jest naukowem wytłumaczeniem prawd wiary, przykazań i środków łaski. Teoria chrystjanizmu wskazuje w co wierzyć i co czynić, żeby dostać się do nieba. Teoria chrześcijańska jest słowem i przy-

kazaniem bożem. Jeżeli Bóg mówi i coś rozkazuje, to jasne, że to wypełnione być musi. Słowo musi stać się czynem i życiem.

Kto chce wiedzieć, czym jest słowo Boga, niech przeczyta opis biblijny stworzenia świata: I rzekł Bóg: Niech się stanie światło. I stało się światło. I rzekł Bóg: niech się stanie utwierdzenie między wodami. I stało się tak. I rzekł Bóg: Niech się staną światła na utwierdzeniu nieba. I stały się. „Bóg rzekł”. Co to jest? Jedno słowo. Teorja! „I tak się stało”. To czyn, praktyka! U Boga niema różnicy między teorją a praktyką. Każde słowo jest jak wspańiałe dzieło stworzenia, jak nowy powstający świat.

Teorja musi stać się praktyką! Ze słowa bożego dzieło Boże! Nietylko w świecie przyrody, w świecie gwiazd, roślin i żywiołów, ale także w wolnym świecie ludzi. Praktyka ludzka musi się we wszystkim stosować do teorji boskiej. Bóg mówi, i to się staje!

Na górze Synaj rozpoczyna się nowe duchowe tworzenie. Słowa, które Najwyższy wyrzekł wśród grzmotów, błyskawic i trąb, są słowami Stwórcy, podobne tym, które wyrzekł przy powstawaniu światów. Każde z dziesięciu przykazań stwarza świat moralnego porządku, piękna i szczęścia. Bóg nie mówi próżnych słów, jak ludzie. Teorja chce być praktyką, słowo czynem, prawo rzeczywistością.

Teorja, prawda katolicka jest jako ziarno nasienné. Chce dostać się do ziemi, kiełkować, rosnać, kwitnąć i owoc przynosić. Jeżeli mówię o ziarnie, że jest nieurodzajne, to tem samem przeznaczam je na nawóz. Jeżeli o jakiejś prawdzie mówię, że w praktyce niesposób jej ziścić, co znaczy, że jest nieużyteczną, to tak, jakgdybym powiedział, że jest bez wartości. Nie warto o niej już mówić. Bo mówić o rzeczy nieużytecznej i zbytecznej jest głupotą i stratą czasu.

Czem jest wcielenie Syna Bożego? Wezwaniem, aby pozwolić słowu bożemu w nas kształt przybrać! Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Tak było na początku u Boga. Wszystko przez Niego się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. I Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę Jego (Jan 1). Odwieczne, niewidzialne Słowo stało się widzialną rzeczywistością.

Chrystjanizm chce bezustannego powtarzania się tej wzniosłej tajemnicy wcielenia.

Słowo Boże ma w nas na nowo w kształt się oblekać. Jeżeli ktoś twierdzi, że to jest niemożliwe, że boska teorja chrystjanizmu a ludzka praktyka są to dwie rzeczy niezgodne, że czysta, nieumniejszona wiara katolicka nie może być urzeczywistniona — to nazwę to herezją. To fałsz. Sprzeciwia się wyraźnemu słowu Te-

go, który powiedział: Jarzmo moje jest słodkie, a ciężar mój jest lekki, a łaską moją można wszystko, jeżeli się chce!

Co więcej: Bluźni, kto myśli i mówi: Chrystusie, nauczyłeś nas rzeczy, które wiecznie pozostaną czystą teorią, rzeczy, które nie dadzą się wykonać, i dlatego są bezużyteczne! Bluźni, kto twierdzi, że krzyż jest czystą teorią, że nie można naśladować tej cierpliwości i miłości. Bluźni, kto twierdzi, że obraz Serca Jezusowego jest czczą teorią, i wezwanie: Uczcie się ode mnie, albowiem jestem cichy i pokornego serca — jest czemś nierealnem, bo nieziszczalnem. Bluźni, kto twierdzi, że Bóg dał szóste przykazanie dla młodzieży i dla małżonków, ale że dziś to przykazanie jest tylko teorią niemożliwą w życiu.

Widzimy, do czego dochodzimy z tą zasadą: teoria i praktyka są to dwie odrębne rzeczy. Tak dochodzimy ostatecznie do odrzucenia całej chrześcijańskiej moralności Ewangelji. Teoria musi być w czyn wprowadzona, i jak historia wszystkich ludzi dobrej woli stwierdza: teoria może stać się praktyką!

Z tego wynika inna myśl: Praktyka musi zawsze służyć teorii, tak jak życie musi podlegać przykazaniu. Jeżeli się dziś twierdzi, że chrześcijaństwo musi wejść na nowe drogi, pogodzić się ze światem i dostosować do czasu, to ci, co to mówią, okazują, że może coś rozumieją ze

spraw świata, ale nie pojmują ducha chrystjanizmu. Żądać, aby boska teoria moralności chrześcijańskiej i wiary katolickiej stosowała się w praktyce do dnia i kraju, mogą tylko ludzie, którzy nie umieją myśleć.

Co jest absolutne, nie może stosować się do przypadkowego, co niezmiennie — do przemijającego; wieczne do czasowego, boskie — do ludzkiego. Odkąd boska teoria stosowaćby się musiała do ludzkiej praktyki, a zatem boska nieomyślność do ludzkiej omyślności i niewiedomości, boska świętość do ludzkiej grzeszności, boska potęga do ludzkiej słabości, boska niezmiennność do ludzkiej zmienności — ludzkość wzięłaby rozbrat z Bogiem. Człowiek stałby się bogiem! Bóg zdetronizowany stałby się zależny od każdorazowych „stosunków“.

Oto, dokąd dochodzimy, przystosowując Kościół do czasu, jak chce tak zwany modernizm. A więc nie do czasu służy nauka kościelna, ponieważ teoria nie jest służebnicą praktyki, ale do wieczności, ponieważ rozum i wiara mówią nam, że praktyka jest służebnicą teorii, t. j. służebnicą Boga, Jego słowa i Jego przykazania.

KTOŚ TY?

Razu jednego żądano od Jana dokumentów osobistych. Władcy Jerozolimy, kapłani, rząd, uczeni w piśmie — wszyscy chcieli wiedzieć,

kto jest ten wędrownik z nad Jordanu, okryty sierścią wielbłądzą, karmiący się szarańczą. Kto jesteś? spytali, wtedy wyznał, nie skłamawszy. Nie jestem Chrystusem. Jan nie chce zwać się tym, kim nie jest.

Scena ta przypomina zdarzenie z życia św. Hieronima, największego w historii znawcy biblii. Było to w połowie postu. Z Hieronima została już tylko skóra i kości. Choroba trawiła wyniszczone ciało. Tylko lekki płomyk życia tlił jeszcze w piersi. Mówiono o pogrzebie.

Naraz Hieronim popadł w zachwycenie. Światło niebiańskie opromieniło go. Stał przed sędzią. Jest zwyczajem na sądzie, że najpierw ustalają personalja. Kto jesteś? Chrześcijanin, wyznawca Chrystusa. Twarz sędziego zachmurzyła się: Kłamiesz. Ty jesteś cycerończyk. Gdzie skarb twój, tam i serce twoje.

Hieronim wyrzekł się wszystkiego: domu rodzinnego, rodziców, rodzeństwa, krewnych, jadła, napoju. Tylko z jedną rzeczą nie mógł się rozstać — z biblioteką, którą z Rzymu zabrał był do pustelni w Betleem. Niekiedy czytywał którego z pisarzy pogańskich, a ze szczególnem zamiłowaniem Cycerona. Przypomniał mu to teraz sędzia. Jesteś cycerończyk, a nie chrześcijanin!

Hieronim zamilkł. Na rozkaz sędziego został przez służbę sądową ubiczowany. Wśród tysiącznych razów słyhać było łkanie oskarżo-

nego. Słudzy sądowi, poruszeni litością, rzucają się do stóp sędziego i błagają o zlitowanie. Hieronim przysięga, że nigdy już pogańskiej książki nie weźmie do ręki.

W tej chwili umierający wraca do życia. Wszyscy otaczający go są do żywego poruszeni. To nie był sen. Jeszcze ból skręca członki świętego. Jeszcze jego ramiona są sine od razów. Jeszcze płyną łzy skruchy z otwartych znowu oczu. Hieronim jest ze swego upodobania wyleczony.

Czy nasi nowocześni chrześcijanie ostaliby się przed takim sądem? Szczerość winna być bezwzględna! Precz z kulisami! Niech zniknie wszelka obłudą! Masz być tem, czem się zwiesz. Twoje imię niech będzie wyrazem twej istoty.

Pokaż dokumenta! Jak imię twoje? Zwiesz się chrześcijaninem, katolikiem. Składasz jako dowód świadectwo chrztu. Dokumenty mówią jedynie, czem być powinienes, a nie czem jesteś. Pokazujesz ostatnie pokwitowanie za uiszczony podatek kościelny. Papier ważny, ale pokwitowanie podatku kościelnego nie wystarcza jako pasport do Królestwa niebieskiego.

Twierdzisz, że jesteś chrześcijaninem. A ja temu zaprzeczam. Żądam przeszukania domu, rewizji twej biblioteki. Co czytasz? Książki protestanckie, liberalne, socjalistyczne, bezbarwne zabierają tyle miejsca w twej bibliotece, że można wątpić o twym duchu religijnym. Wszyst-

ko, co tam się znajduje, i to czego tam niema, mówi przeciwko tobie. Twoja biblioteka mówi mi więcej, niż świadectwo chrztu. Ten dokument zbija tamten. Twoja biblioteka i gazety — są biblioteką i prasą liberała, światowca, a nie chrześcijanina. Jesteś tchórzem, bez charakteru, zdrajcą.

Jeżeli chodzi o ustalenie liczby katolików w jakimś kraju, chętnie się przesadza. Tylu ludziom udaje się w gwałtownej potrzebie wydość metrykę katolicką. Liczba chrześcijan jest jednakże znacznie mniejsza, niż ilość metryk. To, co czytasz, określa, czem jesteś. Zarzut „jesteś cycerończykiem” ma dziś tysiąc razy większe uzasadnienie, niż za czasów Hieronima.

Drugie posiedzenie sądowe. Ów cyceronizm, owo współdziałanie okazują się przedewszystkiem w życiu stowarzyszeń. Każde stowarzyszenie, każda organizacja jest na usługach pewnej idei. Neutralnych stowarzyszeń jest równie mało, jak neutralnych ludzi. Albo są za, albo przeciw Kościołowi, jego dogmatom i przykazaniom. Są albo katolickie albo niekatolickie.

Kto przystępuje do organizacji, czyto towarzyskiej, politycznej, czy gospodarczej, czy też o charakterze ogólnospołecznym, przyjmuje wewnętrznie albo przynajmniej zewnętrznie jej zasady, popiera ją i staje się współodpowiedzialnym za jej działalność. Jeśli zasady te są złe, wówczas nic zgół, ani zysk materialny, ani cię-

żkie położenie finansowe, nie usprawiedliwi współdziałania z taką organizacją.

Stosownie do zasady ewangelicznej: „I na co zda się człowiekowi, jeśli cały świat zyskał, a na duszy szkodę poniósł” — powinien katolik, tak jak chrześcijanie i męczennicy wszystkich czasów, raczej z głodu zginać albo pozwolić się rozszarpać, niż przystąpić do organizacji, któraby chociaż w jednym punkcie sprzeciwiała się religji katolickiej i moralności.

To, że nowocześni katolicy, nawet członkowie kongregacji, mało się z tem liczą, dowodzi, że duch pierwotnych chrześcijan rzadko i słabo w nas żyje. Niech każdy czyni, jak mu się podobą. Niechaj dla zysków materialnych trzyma się protestantów, liberałów i socjalistów, ale miejmy przynajmniej prawo wymagać od niego, aby się nie nazywał katolikiem. Niech nie kłamie i wyzna: Podarłem swoją metrykę chrztu. Nie jestem już katolikiem, jestem protestantem, liberałem, socjalistą. W interesie uczciwości publicznej niechaj każdy trzyma się nazwy, która mu się należy! Kto jest zwolennikiem Cyncerona, niech się zwie cyncerńczykiem, kto jest wyznawcą Chrystusa, niech się zwie chrześcijaninem.

Zwiesz się katolikiem. Jesteś raczej Szwajcarem, Germanem, Gallem. Dotykamy najgłębszej rany. Twierdzą, że katolicyzm, Kościół, pa-

piestwo zawiodły w dzisiejszym kryzysie świata. To nieprawda! Nie można twierdzić o lekarstwie, którego się nie użyło i odrzuciło, że było użyte rzeczywiście według przepisu, a jednak nie pomogło.

Istotnie duch katolicki, jako lek powszechny na cierpienia i bolączki ludów i rządów, był przez papieństwo świata ofiarowany, ale go świat nie przyjął. Mamy poszczególnych ludzi, którzy starają się w sobie wyrabiać katolickiego ducha prawdy, sprawiedliwości i miłości, ale narody i rządy jako takie tego nie uczyniły.

Ani jeden naród, ani jeden rząd od 1 sierpnia 1914 roku nie stał się katolickim. Katolicyzm Kościoła, jego nauki, jego środki, łaski nigdy i nigdzie jeszcze nie zawiodły, ale zawiodły narody, które mają odwagę zwać się katolikami, nie odważając się być niemi.

Co znaczy katolicki? Powszechny, obejmujący wszystkie narody, międzynarodowy. Idea Kościoła jest ideą jednej wielkiej rodziny narodów, w której wszystkie szczepy, nacje, języki są zbratane. Harnack, wybitny teolog protestancki w Niemczech, zaliczał do pasywów tak zwanej reformacji fakt, że od czasu odpadnięcia od Kościoła katolickiego osłabł bardzo w protestantyzmie zmysł skutecznego, powszechnego braterstwa ludzi przez Ewangelię, urzeczywistnienie idei „jedna owczarnia i jeden pasterz”.

Czego protestantyzm nie dokonał, to sprawi modernistyczny nacjonalizm. Katolicka myśl, o wielkiej rodzinie ludów z jednym Ojcem w Niebiesiech i Jego zastępcą papieżem, z narodami jako dziećmi i braćmi, ginie coraz więcej ze świadomości ludzi. Siła odśrodkowa, rozbijająca narody, pokonała siłę dośrodkową Kościoła. Liczba tych, którzy przedewszystkiem zwać się Szwajcarami, Niemcami, Francuzami, Amerykanami, a dopiero później katolikami, wzrasta zatrważająco.

Kiedy nastanie pokój? Wtedy, gdy katolicyki nad-nacjonalizm stanie się znowu silniejszym od liberalnego nacjonalizmu; gdy siła dośrodkowa chrystjanizmu silniejszą będzie od pogańskiej, egoistycznej siły odśrodkowej; gdy znów najpierw po katolicku, a dopiero potem w duchu narodowym myśleć będziemy; gdy idea współprzynależności zajmie miejsce wybujałego patriotyzmu. Kto tego nie rozumie, może być rodowitym Szwajcarem, Niemcem czy Francuzem, ale katolikiem nie jest. Katolik znaczy powszechny.

Więcej uczciwości! Niech nikt nie nazywa się tem, czem nie jest. Niech każdy będzie tem, czem się zowie. Kto ma odwagę powiedzieć: „Christianus sum“, niech się stara nim być, myślar, mówiar i czyniar jak Chrystus. Kto ma odwagę zwać się katolikiem, niech to stwierdza życiem własnem. Jakie imię, taka praca, lek-

tura i towarzystwo. Jaki człowiek jest wewnętrznie, taki niech będzie nazewnątrz. Kto tego nie chce, niech będzie uczciwy i zrezygnuje z imienia katolika. Napisane jest: „Nie mów fałszywego świadectwa.“

OBOWIĄZEK WYZNAWANIA WIARY.

Historja Kościoła to życie i cierpienia Chrystusa w szerszym jeno zakresie. Bo Kościół to ciągle żyjący Chrystus. Co raz się stało, dzieje się ciągle. Przeto kto zna historję cierpień Pana naszego Jezusa Chrystusa, ten zna jego czasy. Zmieniają się nazwy i daty, lecz główne osoby pozostają te same. W każdym stuleciu mamy zdrajców, tchórzy, nienawistników, ludzi bez charakteru, niedołęgów, cyników. Judasze, Kai-fasze, Piłaci i Herodzi nie wymierają. Są to typy, które i dziś wszędzie spotykamy. Te pasyjne postacie są bardzo pouczające, przede wszystkim dla mężczyzn i młodzieńców. Zajmiemy się dziś typem tchórzliwości ludzkiej w czasie męki Pańskiej.

Piotr nie jest tchórzem w zwykłym tego słowa znaczeniu. Przeciwnie! To zapalenie idący naprzelaż, człowiek decydujący się szybko i pewno. Jego wiara i miłość nie znają połowiczności. Raz przyjęty w grono uczeni Jezusa,

całą duszą jest przy Nim. Myśli i mówi tylko o swym umiłowanym, jedynym Chrystusie. Całą duszą woła radośnie: Jestem katolikiem. Pierwszy prawdziwy mąż katolicki bez jakiegokolwiek odchylenia na lewo, dusza Chrystusowa. Wielki czwartek daje nam możliwość wejścia w tę niezwykle idealną naturę męską, która śmiało oświadcza, że jest gotowa iść z Chrystusem do więzienia i na śmierć. Na Górze Oliwnej w jednej chwili zdecydowany za miecz chwytą i uderza.

Lecz Piotr w jednym błądzi, i ten błąd stanie się jego nieszczęściem. Piotr nie może zrozumieć tajemnicy cierpiącego i umierającego Mesjasza. Krzyż dla niego jest tą wielką, nierozwiązalną zagadką chrystjanizmu. Było to w dzień po znanym wydarzeniu pod Cezareą Filipową. Piotr jest ustanowionym pierwszym papieżem przez Tego, który ma wszelką moc na niebie i na ziemi. Wtedy to Jezus wprowadza uczniów głębiej w tajemnicę Krzyża. Mówi o śmierci. Wówczas Piotr bierze Go na stronę i zaczyna Mu przekładać: Niech to będzie dalekie od Ciebie, Panie, to nie może przyjść na Cię! Papieżem być, opoką jeszcze warto, ale być zastępcą krwawym potem ociekającego, biczowanego, cierniem ukoronowanego, wysmianego, ukrzyżowanego Zbawiciela, to rzecz niemiła.

W tem leży najgłębsza przyczyna upadku Piotra i upadku nowoczesnego katolika. My

chcemy być katolikami, chcemy, bo przecież katolicyzm jest jedyną rozumną religią. Chcemy, ponieważ katolicyzm, z którejkolwiek strony mu się przyjrzymy, mimo wszelkich towarzyszących mu słabostek natury ludzkiej, ma najwspanialszą historję. Chcemy, gdyż według wszelkich przewidywań przyszłość należy do katolicyzmu.

Ale co nas denerwuje, to droga krzyża, ofiara, prześladowanie. Przeklęta pycha męska wzbrania się służyć sprawie, która często jest sprawą mniejszości, nie mającej w życiu publicznem znaczenia. A z tego jako naturalne następstwo wypływa wstyd, wstyd, wzbraniający wobec przeciwnego nam potężnego świata, po katolicku mówić, po katolicku pisać i po katolicku działać. Nikt nie chce się kompromitować religją ukrzyżowanego Chrystusa i ukrzyżowanego Kościoła. Tu leży powód lęku naszego.

Przyjrzelśmy się głębszej przyczynie upadku Piotra, przypatrzmy się teraz, jak się ujawnił. Piotr wsunął się do przedsionka pałacu arcykapłana, aby wpobliżu służby lepiej śledzić przebieg procesu sądowego Mistrza. Chce słyszeć, co inni mówią. Lecz nie wystarcza słuchać, trzeba mówić i odpowiadać. Trzeba zająć jakieś stanowisko. Trzeba mieć odwagę wystąpić nawet dla sprawy pozornie straconej, jeżeli ona jest rzeczą sprawiedliwości i prawdy. Nie uczynił tego Piotr. Nie wie, jak

się to wszystko skończy! Piotr nie chce kompromitować się przegraną sprawą skazańca. Mądry! Dlatego na wszystkie strony oświadcza: Nie wiem nic. Nie znam tego człowieka. Nie mówię, że jestem przeciw niemu. Ani mówię, że jestem za nim. Pozostaję neutralny. Neutralność nie jest zdradą. Nie jestem Judaszem. Moja taktyka brzmi: nie wyznawać! Bezwyznaniowość! Ani tak, ani nie! Piotr, ten znany wesoły człowiek z Cezarei Filipowej, ten pierwszy publiczny, nieustraszony wyznawca bóstwa Chrystusa, już nie jest tym samym. Bo Piotr chce Chrystusa bez krzyża, dlatego nie wie już sam, co mówi.

Piotr, w przedsionku arcykapłana rozmawiający z nieprzyjaciółmi Jezusa, ma swych zwolenników w międzywyznaniowości i bezwyznaniowości teraźniejszej; w międzywyznaniowości, która zawsze chce być z drugimi, aby słyszeć, co mówią i przyglądać się, co robią, i w bezwyznaniowości, która zawsze przezornie, wymijająco oświadcza: jestem za neutralnością religijną w życiu publicznem; jestem katolikiem, ale uważam za zbyteczne obnosić się z katolicyzmem.

Bezwyznaniowość, odmowa wyznawania wiary katolickiej w życiu publicznem, ten aż w system ujęty strach ludzki stał się dziś jedną z najniebezpieczniejszych chorób narodów ka-

tolickich, a szczególnie świeckich, katolickich mężczyzn. Niema dziedziny, w której nie należałoby do dobrego tonu zaznaczać przy każdej sposobności czynem: Nie znam tego człowieka, albo — co na to samo wychodzi — nie znam Kościoła.

Od czego rozpoczyna się zwykle wychowanie młodych obywateli? Od bezwyznaniowej szkoły! Co to jest szkoła bezwyznaniowa? Uczenie przez osiem lat bezwyznaniowości, tchórzliwego milczenia, uczenie bojaźni przed ludźmi. Nie chodzi o to, czy to się dzieje słowami. Tu chodzi o ducha szkół bezwyznaniowych, a duchem systematyczne zapieranie się Kościoła. A potem dziwią się, że napróżno stawia się kościoły, gdy obok katolickiego kościoła niema szkoły katolickiej. Bezwyznaniowa szkoła jest przedsionkiem, w którym nasza młodzież zapiera się Chrystusa i Jego Kościoła. W tych latach nie wszystko już dojrzewa, ale ziarno zazwyczaj w tych latach rzucone jest w bezwyznaniowej rodzinie i bezwyznaniowej szkole. Po ukończeniu szkół młodzieniec wstępuje do jakiegoś stowarzyszenia, organizacji, partji lub zawodu. Faktycznie, prawie wszystkie partje i organizacje zawodowe na świecie oświadczyły się za bezwyznaniowością i neutralnością religijną. Polityczne i socjalne życie katolików, z małemi wyjątkami, zbudowane jest na tej podstawie. Znamy Kościół

jako osoby prywatne, ale nie znamy go jako partji i organizacji. Partje i organizacje nie są katolickie, nie chcą być, jakkolwiek jest rzeczą jasną, że partja i organizacja, składając się z poszczególnych jednostek, te same muszą mieć obowiązki, co jednostka.

Upadek i zaprzanie się Piotra stało się w ten sposób upadkiem i zaprzaniem się chrześcijaństwa swego Mistrza i matki Kościoła. Bezwyznaniowe, nowoczesne społeczeństwo nie zna już Chrystusa ani Kościoła. Obok zdrady Judasza nie znam niczego, coby Zbawicielowi i Kościołowi w Jego Męce więcej przyczyniło bólu niż ten brak woli wyznawania Go i zapierania Go się ludzi, mieniających się jego przyjaciółmi.

Piotr upadek swój gorzko opłakał — opłakał i odpokutował. Od zesłania Ducha Św. stał się odważnym wyznawcą Ukrzyżowanego i Kościoła, aż do świętej bezwzględności wobec siebie. Choćby to wolność czy głowę miało kosztować, cóż mu na tem zależało? Jest jednym z tych, którzy szli za Chrystusem i Kościołem po wszystkich drogach, a więc i po drodze krzyżowej. Nie wstrzyma go żadna ludzka mądrość od wiary w Tego, którego on raz w Ceza-rei Filipowej uroczyście uznał Bogiem. Raduje się, że jest jednym z tych, którzy idą z Nazareńczykiem. Zna Go. Zna Kościół, filary i fundamenty prawdy. Nie jest już patronem bez-

wyznaniowych jak wówczas w przedsionku. Teraz jest Piotrem, opoką, patronem wierzących i wiernych wyznawców w doli i niedoli.

PÓKIŻ BĘDZIECIE CHROMAĆ NA DWIE STRONY?

Dlaczego jesteście wiecznie karłami? Dlaczego nie wzrastamy? Dlatego że nie podnosimy wzroku ku naszym prawdziwie wielkim mężom z dawnych i nowych czasów. Takim wielkim mężem był Eljasz, Jan Starego Zakonu.

Eljasz — wzór chrześcijańskiej stanowczości! Żył w złych czasach. Dom królewski znieprawiony. Bałwochwalstwo stało się religją dworu. Całe armje przedajnych proroków łąsiły się u stołu księcia. Religja prawdziwego Boga wygnana była z kraju. Skryta i otwarta walka religijna wrzała w Izraelu. Dobrzy byli wszędzie w mniejszości. Taki stan rzeczy demoralizuje, denerwuje masy i odbiera im odwagę. Większość odpada. Może Eljasz narzekać: „Synowie Izraela opuścili Zakon. Zburzyli ołtarze. Proroków mieczem zabili. Pozostałem sam, i oni pomrą po mojem życiu“. (III Ks. Kr. 19).

W tym czasie upadku zjawia się Eljasz. Jeden przeciw milionom. Cóż poradzi sam? Po

ludzku mówiąc, nic. Z Bogiem wszystko. Eljasz sam jeden nie obawia się potęgi najwyższego rządu. Staje przed obliczem króla: Jak Bóg żywie, Bóg Izraela, nie spadnie w tych latach ani rosa ani deszcz, jedno według słów moich. Ty i dom twój sprowadziliście nieszczęście na kraj. Grzechy królów są nieszczęściem ludów. Błędy rządów plagami narodów. A powiedziałwszy to, odszedł.

Prawda jest dla wszystkich. Niema tak uprzywilejowanych grzeszników, przed którymi by zamilkła. Prawda jest dla wszystkich, także dla tych, co siedzą na tronach, wysokich urzędach i złotych krzesłach.

Szczytem nieszczęścia dla kraju jest brak niezależnych, nieustraszonych proroków, którzy tak samo nawołują prosty lud, jak i możnych głośno i wyraźnie — nie milkną ani przed księciem ani przed ministrem, choćby im śmierć groziła. Majestat prawdy stoi ponad wszelkiemi majestatami doczesnemi, a suwerenność Pana ponad wszelką zwierzchnością ziemską.

I to się wkrótce pokazało. Król wzywa Eljasza przed siebie. Posyła rotmistrza z 50 żołnierzami, aby przywiedli świętego. Rozkaz brzmi: Człowiecze Boży, król rozkazał, abyś zstąpił z góry Karmelu i abyś doń przyszedł. Eljasz odpowiedział rotmistrzowi: „Jeżelim ja jest człowiek Boży, niech zstąpi ogień z nieba,

a niech cię pożre i 50 twoich!" I zstąpił tedy ogień z nieba i pożarł go i 50, którzy z nim byli.

Bóg ustanowił królów; ale autorytet religii i moralności stoi ponad autorytetem politycznym i państwowym. Rządy mają rządzić, ale nie mają zapominać, że i Kościół jest rządem, i tam, gdzie zachodzi sprawa prawdy i sumienia, Kościół stoi ponad mocą ziemską. Eljasz jest świętym obrońcą niezawisłości Kościoła w Starym Zakonie, jak Jan — apostołem i męczennikiem niezawisłości Kościoła w Nowem Przymierzu!

Eljasz, tak jak później Jan, jest wzorem chrześcijańskiej niezależności również wobec opinii publicznej! Opinia publiczna to także król, jak każdy inny, i rząd, tylko bardziej ciemniejszy niż każdy inny. Niewielu jest dość silnych, aby z tym rządem bojować o wolność. Niejeden prawdziwy demokrat, niejeden rewolucjonista, wróg każdego nawet najbardziej umiarkowanego rządu, nie ma odwagi wystąpić przeciw tyraństwu tego najniesprawiedliwszego ze wszystkich rządów — przeciw tyraństwu królestwa większości. Na dziesięć tysięcy współzawodników zaledwie jeden chodzi na własnych nogach i postępuje według własnego sumienia.

Takim jednym był ów wielki kaznodzieja na Karmelu, wzywający do pokuty, człowiek we włosiennicy, opasany pasem skórzanym, mąż o żelaznej woli. Nieprzejeđnany wróg wszelkiej

bezcharakterności i połowiczności. A bez charakteru i połowiczny był lud w owych czasach. Judaizm nie był uczciwy, ani głęboko przekonany o swej prawdzie, ani wierzący w siebie, ani silny. Był pogaństwem niekonsekwentnem, nieradykalnem, ani jawnem, raczej mieszaniną obydwóch, małżeństwem prawdy i fałszu, dobrego i złego, religją, z której ani Bóg ani djabieł chwały mieć nie mogą — słowem, był bez charakteru!

Ta mieszanina religijna wywołała męski gniew wielkiego Eljasza. Wezwał wszystkich mężów w Izraelu na górę Karmel. Potem wystąpił przed ludem i mówił: Jak długo chromać będziecie na obie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie za Nim. Lud nie odrzekł ani słowa. Wówczas Eljasz zaproponował, że każda partja zbuduje ołtarz i złoży na nim wołu w ofierze — po jednej stronie 450 kapłanów bożka Baala, po drugiej stronie Eljasz. Bóg, który zesłał ogień na ołtarz, jest Panem. Czterystu pięćdziesięciu fałszywych proroków modliło się do Baala od rana do wieczora. Napróżno. I spadł ogień Pański z niebios i spalił ofiarę. Co gdy ujrzał lud, padł na oblicze swoje i rzekł: Pan jest Bogiem, Pan jest Bogiem!

Chromanie cielesne jest przedmiotem drwin i wstrętu; w znaczeniu duchowem należy do dobrego wychowania. Kto nie chroma, uchodzi za zacofanego, niewykształconego, nieprzyzwo-

itego, bezczelnego, upartego i krańcowego. Jest dziwakiem i przekornym. Aby wejść w tak zwane lepsze towarzystwo i być przyjmowanym w salonie, trzeba prócz kilku uprzejmych frazesów i beznagannej toalety umieć także nosić płaszcz na dwóch ramionach. Ludzie tak zwani jednostronni nie nadają się do lepszego towarzystwa.

W walce o karierę tu i owdzie dzielność dopomoże, ale w zasadzie najdalej dochodzą ci ustępliwi. To samo zauważyć można w życiu gospodarczem. Nie potrzeba żadnych kursów ani zawodów publicznych na tem polu. Chromanie duchowe, brak charakteru, chwianie się na wszystkie strony, obracanie się jak chorągiewka na dachu płynie we krwi nowoczesnego życia gospodarczego. W tem też tkwi tajemnica powodzenia w polityce większości statystów.

To lawirowanie stało się tak ogólne, że przeważna liczba katolickich polityków, kupców i pisarzy uważa za rzecz niemożliwą według czysto katolickich zasad politykować, handlować, pisać i mówić. Chromający jest jedynie normalnym człowiekiem! Człowiek, który nie chroma, uchodzi za anormalnego, warjata i uparciucha. Religją mas jest mieszanina, jak za dni Eljasza; kompromis między Kościołem a błędną nauką na ogólnej „chrześcijańskiej podstawie” jest podłożem publicznych poczynañ.

Naogół jest się katolikiem, w szczególach protestantem, liberałem, modernistą. Czysta katolicka wiara bez jakiejkolwiek przymieszki protestanckich albo nowoczesnych liberalnych idei jest rzadka. To jest właśnie ten przez Piusa X tak uroczyście potępiony religijny, literacki, polityczny i socjalny modernizm w swej najgłębszej istocie. On jest tą religją i filozofją chromania. A wspaniałem dziełem reformatorskiem Piusa X, tego nowego Eljasza, było wezwanie: pókiż będziecie chromać na dwie strony? Jeśli Kościół katolicki jest jedynie zbawczym, przez Chrystusa założonym, w takim razie idźcie za nim i ułóżcie całe religijne, moralne, literackie, polityczne i gospodarcze życie jedynie i tylko według jego zasad. Jeżeli zaś świat jest bogiem, to idźcie za nim i porzućcie Kościół.

Bądźcie konsekwentni! Stójcie na własnych nogach. Precz z wszelkim brakiem charakteru i połowicznością! Nikt nie może dwom panom służyć. Eljasz, wzór chrześcijańskiej niezależności, to nasz mąż! Mąż naszego stulecia! Wiek XX jest stuleciem rozdziału i decyzji. Eljasz jest zwiastunem ostatecznej rozgrywki — Janem Chrzcicielem czasów obecnych, głoszącym pokutę i sąd ostateczny. Jest wielkim gromicielem antychrysta. Przygotowuje dzień, w którym zakończy się wreszcie historia świata, ta historia wahania się między Bogiem a djabłem.

Po sądzie ostatecznym nie będzie wahania. Albo będziemy na górze albo na dole, na lewo lub na prawo, w Bogu lub w mocy djabła. Wszelka połowiczność ustanie. Będą tylko święci albo szatani.

Jakim był Eljasz, takimi będą i muszą być wszyscy, którzy chcą wejść do nieba. Takimi chcemy być wszyscy już teraz: zależni jedynie od Boga, niezależni od wszystkiego, co jest przeciwne Bogu, czy to się zwie potęgą, złotem, czy większością. Mężczyźni i kobiety w przyszłości będą to silne Eljaszowe i Janowe natury, niezmienni wobec Boga, Chrystusa i Kościoła we wszystkich swych myślach, niezmiennie katoliccy w publicznem działaniu i występach; niezmiennie katoliccy w lekturze; niezmiennie katoliccy w sądach o wszystkich rzeczach i zdarzeniach. Człowiek współczesny ma być jak dwa płonące duchy: Jan Starego Zakonu i Eljasz Nowego Przymierza. Dość długo chromaliśmy. Teraz stąpajmy równo!

ALBO — ALBO.

Słuchaczów Chrystusa było tysiące. Żądza prawdy pozwalała im zapominać o pracy i głodzie. Równolegle widzimy w ciągu trzech lat działalności publicznej Chrystusa Pana stałą za-

sadniczą opozycję i nienawiść rasową nowej nauki. Wierzące „tak” i szatańskie „nie” za i przeciw Chrystusowi wypowiadają się wszędzie, na ulicach i miejscach publicznych. Problem religijny stał się treścią rozmów codziennych.

Dziś kwestja religijna nie sięga tak głęboko w życie narodu. Silna, entuzjastyczna miłość i płomienna nienawiść w rzeczach wiary stanowią wyjątki. Szerokie masy na górze i dole zwa się neutralnemi i obojętnemi. Coraz rzadziej cisną się do kazalnicy. Z zawiązanemi oczami i zamkniętymi uszami przechodzą obok kościoła. Problem religijny wyparty został na plan drugi przez ekonomję i politykę. Rzecz główna stała się poboczną, poboczna — główną.

Obojętność religijna jest chorobą. Rozum błędzący jest chory. Rozum, broniący namiętnie błędu, gorączkuje. Lecz gdy nie okazuje żadnego zainteresowania, nawet na sprzeciw prawdziemu się nie zdobędzie, wtedy można mówić w pewnem znaczeniu o obumarciu wyższych władz umysłowych.

Do tego stanu, zdaje się, doszła społeczność europejska. Już przed stu laty, po wstrząśnięciach wielkiej rewolucji, ktoś zwrócił uwagę na ten zdumiewający objaw:

Dla myślącego obserwatora najgorszą oznaką choroby nie jest rozlegający się w głębi grzmot nadchodzących przewrotów, lecz tępy

bezwład zobojętnienia, ów sen umysłów ludzkich. Serce zimne. Puls niewyczuwalny. Oczy zamglone. Uszy słabo słyszające. Nerwy, już nie reagujące na nic.

Jest to stan zobojętnienia dla zagadnień najwyższych i najgłębszych. Czy Bóg jest czy Go nie ma? Czy Chrystus jest Synem Boga żywego, Zbawicielem świata, fundamentem, bez którego nikt nie buduje? Czy istnieje jedynie społeczność religijna zbawcza? Czy jest nią Kościół katolicki? a tem samem nie protestantyzm? Albo jest nią protestantyzm, a dlatego nie katolicyzm? Czy niebo i piekło istnieje naprawdę?

Nad temi zagadnieniami przechodzi się do porządku dziennego ze wzruszeniem ramion i potrząsaniem głową. Pieniądz i chleb, przemysł i handel obchodzą nas więcej. Żyjemy, aby jeść! Żołądek leży w centrum człowieka; dlatego musi być centrum nauki, polityki, gospodarstwa! Co się tyczy religii — nie wiemy nic, nic nie będziemy wiedzieć, nie chcemy nic wiedzieć! Oto europejska choroba śpiączki.

Obojętność względem religii oznacza bankructwo rozumu. Rozum jest nato, aby szedł prawdzie naprzeciw, a nie wymijał jej. Rozum jest nato, aby się prawdzie poddał i zwalczał fałsz. Rozum, nie szukający prawdy, nie jest rozumem. Człowiek, który nie chce posługiwać się rozumem, ztraca do pewnego stopnia prawo do szlachetnego imienia człowieka. Obojęt-

ność względem prawdy jest bezduszną, a brak duszy zezwierzęceniem. Obojętność wobec rzeczy najpotrzebniejszej jest samobójstwem, popełnionem na wyższym pierwiastku człowieka.

Obojętność religijna oznacza bankructwo serca. Być obojętnym znaczy to samo, co być bez serca. Serce nie jest nigdy obojętne. Serce tak jak i ogień nie może być obojętne. Serce bierze zawsze stronę za lub przeciw. Jest do wszystkich ludzi i rzeczy na świecie życzliwie lub nieżyczliwie usposobione. Pozdrowia lub żałuje, śmieje się lub płacze, kocha lub nienawidzi, ale obojętne nie jest nigdy. Kto w stosunku do religji żąda obojętnej serdeczności albo serdecznej obojętności, żąda rzeczy niemożliwej: serca bez serca, serca bez miłości i bez nienawiści.

Obojętność religijna jest przestępstwem wobec religji. Bóg jest prawdą. Każde Jego słowo — to prawda, piękno, dobro, życie i słonice. Gdy Bóg mówi, wszelkie stworzenie musi słuchać, wierzyć, klękać i czynić. Gdy najwyższa Inteligencja głos zabiera, byłoby najgłębszym lekceważeniem odwracać się plecami i uszy zatykać, choćby to było pokryte płaszczem uczonej neutralności. Neutralność między prawdą a kłamstwem, dobrem a złem, Bogiem a djabłem, Kościołem a sektą znaczy w rzeczy-

wistości wypowiedzenie wojny Bogu. Neutralny jest wrogiem!

Donoso Cortes pisze: Nie mów, że nie chcesz walczyć. Już gdy to mówisz, walczysz. Nie mów, że nie wiesz, po której stronie masz walczyć. Bo w tejże chwili skłaniasz się na jedną stronę. Nie zapewnij, że chcesz być niezależny, myśląc, że takim jesteś, już nim nie jesteś. Nie twierdź, że zachowujesz się obojętnie. To śmieszne. Wymawiając słowo „obojętnie“, już przystąpiłeś do partji.

W tej sześćtysiącletniej walce między Bogiem a djabłem każdy, kto opowiada się za neutralnością, stoi bezsprzecznie po stronie djabła. Wszyscy, którzy nie są przyjaciółmi Boga, Chrystusa i Kościoła, są ich przeciwnikami. Wszyscy są przeciw nim, z wyjątkiem tych, którzy są za nimi. Wszyscy rozpraszają, oprócz tych, co zbierają.

Każda neutralność religijna jest więc zapowiedzią walki z prawdą katolicką. Każdy neutralny powtarza rolę Piłata. Piłat, aby nie powiedzieć tak ani nie, nie wypowiedzieć się jasno, nie wydać sądu, pyta: Co jest prawda? Potem stawia Chrystusa obok Barabasa, zbrodniarza. Trudno okazać więcej pozoru neutralności. Ale w tej neutralności tkwi największa zbrodnia, jaka kiedykolwiek popełniona została w imię sprawiedliwości. Nawet gdyby Chry-

stusa nie ukrzyżowano. Przez dojście do tej neutralności skróciliśmy drogę do Golgoty.

Neutralność religijną między Bogiem a djabłem wprowadził w życie modernistyczny liberalizm, który jest dziś panującym politycznym i socjalnym systemem. Pominąwszy kilka drobnych pozostałości z dobrych dawnych czasów, świadectwo chrztu w dzisiejszych partjach nie ma już znaczenia. Kościół, sekty, prawda, fałsz posiadają równe prawa. Nowoczesna polityka budowana jest na zasadzie neutralności religijnej. Jak u Piłata — Chrystus i Barabasz obok siebie! Albo indyferentyzm, polegający na milczeniu, na niemówieniu o religji, albo wyraźny indyferentyzm, polegający na równouprawnieniu błędu i prawdy.

Co się tyczy szkoły, jest ona dziś przynajmniej z nazwy przeważnie bezwyznaniową. Prócz lekcji religji Kościół nie gra w niej żadnej roli. Takim powietrzem oddycha katolickie dziecko przez lat ośm. Skutki są bezwzględnie pewne i niezmierzone. Indyferentyzm, oficjalna obojętność szkoły względem prawdy wyrabia materjalizm. Materjalizm wyrabia socjalizm. Socjalizm wyrabia bolszewizm. Nieprzerywany, logiczny rozwój członków z macierzystego pnia fałszu.

Młodzież nie wierzy już w to, co jej się mówi w niedzielę z ambony, lecz w to, co słyszy

przez sześć dni w tygodniu. Szkoła zwycięża Kościół, indyferentyzm — wiarę. Nie potrzeba żadnej walki religijnej, aby nas zmieść z powierzchni ziemi. Zasada bezwyznaniowości drogą spokojnego rozwoju zabiera nam wszystko, czego cud łaski nie ocalił.

Co robić? Przedewszystkiem musimy zwalczyć w sobie neutralność religijną, tę europejską chorobę śpiączki. Musimy przestać być tylko ramieniem i żołądkiem, lecz stać się znowu duchem i z największym pietyzmem zwrócić się ku słowu, które wychodzi z ust Boga.

A znalazłszy nieumniejszoną prawdę katolicką, musimy ją całą duszą ukochać i zbrodnię Barabasa — mówię zbrodnię, a nie zbrodnia-rzy — całą duszą znienawidzić. Strząśnijmy z siebie wszelką neutralność, t. zn. wszelki brak charakteru.

Naszym przeciwnikom powiedzmy: Raczej otwarty bój, niż niegodna neutralność! Jeśli nie umiecie kochać, to nienawidźcie. Jeśli nie chcecie być gorącymi, bądźcie zimnymi. Jeśli nie chcecie być z nami, stańcie przeciwko nam. Pokój lub wojna! Precz z neutralnością, która jest fałszem, zabija ducha i znieprawia ludzi! Amen.

PEDAŁY I HAMULEC.

Pewnego razu przyszli do papieża Piusa moderniści. Jeden z nich, profesor wszechnicy, chcąc go podejść, zapytał: Ojczyźnie święty, które jest najnowsze przykazanie w Zakonie? Pius odpowiedział: Kochaj Pana Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich. To jest najnowsze i najaktualniejsze przykazanie.

Moderniści wrócili smutni do domu, każdy do ojczyzny swojej. Przekonali się, że z papieżem targu niema, że u niego polityka Krzyża stać będzie zawsze ponad wszelkimi zamierzeniami i rozważaniami dyplomacji ludzkiej.

W całym Piśmie św. nie znam nic, co by na pozór tak niewinnie, a w rzeczywistości tak nieubłagalnie brzmiało, jak to najgłówniejsze przykazanie, z którego widzę, że niektórzy chrześcijanie znają już tylko osłabiony sens zakończenia. Nie znam nic, co by było w większej sprzeczności z tak zwanym modernizmem — tem zawieszeniem broni i zbrataniem się z duchem czasu — od tego przykazania pełnej miłości.

Co mówi połowiczny katolicyzm? Milczmy! Nie mówmy ciągle o naszych twardych prawdach, o naszych nieubłaganych przykazaniach, o naszych niemiłych zwyczajach, o naszych uroszczeniach. Milczmy o znoszonych krzywdach, o ograbionych klasztorach, wypędzonych

zakonach, zakazanych procesjach, o państwie kościelnem, o przywróceniu niepodległości i wolności głowie Kościoła!!

Milczmy, gdy nas usuwają z państwa, ze szkoły i stowarzyszeń!! Przemilczmy kłamstwa historyczne nauczycieli, zaczepki prasy, dokuczliwości w biurach i warsztatach!! Nie urządzajmy żadnych historyj. Stanowimy przecież mniejszość. Cnotą, która przystoi mniejszości i najwięcej zjednywa względów, jest skromność i dobre wychowanie.

A jeżeli mamy mówić, to tylko w uroczystych okolicznościach, aby zaznaczyć swoje zapatrywanie. Nie zabierajmy głosu wszędzie i nie za często i nie za głośno!!

My także jesteśmy katolikami. Równie dobrymi, jak inni. I chcemy nimi pozostać. Tylko nasz katolicyzm cichszy, skromniejszy, cierpliwszy, mniej głośno występujący, mniej energicznie domagający się! My dalej zajdziemy. Więcej osiągniemy. Więc milczmy!

Jakież następstwa są tej taktyki? Najpierw mówi się cicho, potem milknie się tu i owdzie. Potem stale. Potem prawda i prawo bywają zapomniane, potem porzucone, a naostatku zaprzane. Dzieci nie słyszą już o niem. Wzrasta pokolenie, dla którego pewne prawdy stają się obce, przestarzałe i niepotrzebne. Milczący katolicyzm staje się śpiącym; śpiący — umierającym, umierający — martwym.

Co mówi jeszcze półkatolicyzm? Czekajmy! Półkatolicyzm mówi dużo o korzystnej chwili, odpowiednich momentach, o potrzebie uwzględnienia okoliczności. Marnujemy drogocenny czas na badanie, rozważanie, ponowne obmyślanie — tylko nic nie obalić, odesłać do komisji i jak tam brzmią te wszystkie piękne słowa zwolenników zbyt wielkiej powolności.

I to dzieje się w czasach, gdy drżą wszystkie fundamenty, wszystkie tamy pękają, łamią się wszystkie zapory. Gdy płomienie ogarniają wszystkie kąty, my siedzimy wygodnie, pocieszając się, że przyjdzie dzień, w którym protestanci przestaną protestować, wolnomularze rozprawiać o humanitaryzmie, socjaliści szanować zaczną autorytet, rodzinę i własność, a więc zło przestanie być złem, a fałsz fałszem. O! my jesteśmy więcej niż naiwni!

Wszystko ma swój czas. Niekażda chwila nadaje się do dzieła. Ale co innego przesunąć czas ofensywy, a co innego zaniedbać potrzebnych przygotowań. Na przygotowanie do walki nigdy nie jest za wcześnie. W tem leży tajemnica powodzenia, aby być gotowym pięć minut przed rozpoczęciem. Zazwyczaj rozpoczyna się to prędzej, niż się spodziewamy.

Również niemądrze jest liczyć, że przyszłość nakarmi nas gotowym owocem bez żadnego z naszej strony trudu. Przeciwnicy dadzą nam

to jedynie, do czego będą zmuszeni, to znaczy, co my lub okoliczności na nich wymogą. Dlatego nie możemy wierzyć w sprawiedliwość naszych nieprzyjaciół. Bo albo nasi nieprzyjaciele są niesprawiedliwi, ponieważ są naszymi nieprzyjaciółmi, albo są sprawiedliwi i dlatego są naszymi przyjaciółmi.

Nie czekajmy dłużej. Zegar się śpieszy. Spełnijmy obowiązek, żądajmy chrztu i bierzmowania.

Co mówi jeszcze półkatolicyzm?

Działajmy wspólnie. Opuśćcie fronty, zniszczcie broń. Znieście fortece. Hasłem niech będzie: przy sobie i ze sobą zamiast przeciw sobie. Wszyscy dobrej woli — a świat jest ich pełen! — niech podadzą sobie ręce do jednolitego frontu partji porządku!!

A więc międzywyznaniowość na miejsce wyznaniowości, wspólny pochód zamiast osobistych marszów. Wyłączyć religję z polityki, z gospodarstwa, ze szkoły, nauki i sztuki!!

Niema większego niebezpieczeństwa dla Kościoła nad to ogólne wyłączenie jego wpływu ze wszystkich tak zwanych neutralnych zagadnień życia. Wy połowiczni chcielibyście jechać na ślepo, wcisnąć się w tłum, a z neutralnych pozycyj się cofać... wy połowiczni! Ale słuchajcie, co pisze Pius wielki w pamiętnej encyklice.

Jeżeli się wyłączy religję z udziału w życiu np. gospodarczem, to wkrótce usuniętą zostanie i z innych dziedzin praktycznego życia. I tak dojdzie się do bezwyznaniowości, t. zn. do zaparcia się najkrótszą drogą wszelkiej religji.

Co mówi jeszcze półkatolicyzm? Wyjdźmy na spotkanie! Katarzyna Emmerich widziała w objawieniu Kościoł w kształcie majestatycznej katedry. Przed portalem znajdowała się głęboka rozpadlina. Po drugiej stronie tej przepaści czekał olbrzymi tłum ludzki, któryby chętnie był wszedł do świątyni, gdyby go od niej nie dzieliła ta przepaść.

Księża znaleźli jednak radę. Poszli do kościoła, odłamywali blok za blokiem z głównego ołtarza i rzucali w ten sposób zdobyte marmury w przepaść, póki się nie wypełniła.

Cel był osiągnięty. Most nad przepaścią zrobiony. Tłum rzucił się z radością na wyrównaną rozpadlinę, witając księży jako przyjaciół ludzkości. Ludzie padli sobie w ramiona i płakali z miłości i radości, gdyż znikły różnice. W triumfie wkroczone do świątyni.

Lecz gdy się zbliżka przyjrzano, zobaczono, że tam nie było — tabernakulum! Naco się zda wyjście na spotkanie, jeśli się sami zatracimy. przestaniemy być sobą? Leon XIII, wielki papeż pokoju, powiedział: Nic tak Kościołowi nie zaszkodziło, jak ta wieczna ustepliwość. Zawsze jesteśmy tymi, co tracą.

Co mówi katolicyzm całkowity? Co mówi Chrystus? Kochaj Pana Boga swego z całej duszy, z całego serca, ze wszystkich sił swoich. To pierwsze. To największe przykazanie. Niech je nazywają przesadą, krańcowością i jednostronnością; ale to jest najgłówniejsze przykazanie chrystjanizmu. Całe serce i całą inteligencję oddać Jednemu i Jedyńemu. Należysz do Boga. On jest celem twego życia. Czyto polityk, czy przemysłowiec, bankier, wieśniak, czy robotnik, może i musi znać tylko to jedno zadanie życia.

Cała nowoczesna wiedza, cały nowoczesny przemysł, cała nowoczesna polityka, jeśli o tem zapomina, jest wielką omyłką.

Przeto nie będziemy nigdy milczeć, gdy o tem jednym zapominać będą! Nigdy nie będziemy czekali, gdzie to jedno wypowiedziane być powinno. Nigdy nie będziemy współdziałali, jeżeli to jedno nie będzie punktem środkowym. Nigdy nie pójdziemy na rękę, gdzie z tego jednego choćby kreseczkę poświęcićby trzeba.

Jesteśmy ludźmi. Nie dorównamy nigdy naszym ideałom. Ale w przeciwieństwie do umniejszonego, tchórzliwego katolicyzmu wiemy przynajmniej, czym jest religja, i powiemy z O. de Lagarde: Ona jest wszędzie albo nigdzie. Jest wszystkim albo niczem. Jest cesarzem albo żebrakiem. Jest duszą albo trupem.

Precz z pedałami i hamulcem! Do wspina-
nia się wzwyż tych rzeczy nie potrzeba. Ewan-
gelja i cnota ich nie znają.

PONĘTA ŚWIATA.

Ewangelja zwykła wskazywać obu przywódców w walce światowej. Nowoczesna demokracja nie zmieniła w niczem tej podwójnej monarchji. Ludzkość świadomie czy nieświadomie kroczy pod czyjąś wodzą i to na wszystkich polach: religijnem, moralnem, literackiem, gospodarczem i politycznem. Większość czyni to, co chce kilka wybitnych jednostek. Ale i te ktoś wiedzie. W rzeczywistości prowadzą tylko dwaj: Chrystus i Lucyfer. Wszyscy inni idą za nimi.

Co więcej: wszyscy inni tworzą z przewodcami jedną organiczną całość. Św. Paweł powiedziałby: Są ciałem o jednej głowie! Tajemniczem małżeństwem. Po jednej stronie mistyczne małżeństwo dobrych z Chrystusem na czele. Po drugiej stronie obmierzłe małżeństwo złych z Lucyferem na czele. Ludzkość jest oblubienicą bądź Chrystusa, bądź szatana. Oblubienicą Chrystusa jako Kościół, oblubienicą szatana jako pożądliwość świata. Zawsze jedno

serce i jedna dusza ze swoją głową! Jeśli się zna Kościół, zna się Chrystusa, jeśli się zna Chrystusa, zna się Kościół. I przeciwnie: jeśli się zna świat, zna się diabła, i jeśli zna się diabła, zna się świat. Choć są dwoje, zawsze występują jako jedno! Przypatrzmy się temu w trzech obrazach.

Pierwszy obraz: On i ona, pożądliwość światowa i jej oblubieniec przy stole życia! On lubi występować w roli żywiciela i szafarza radości. „Możecie jeść z każdego drzewa w raju. Niema drzew zakazanych. Niema zakazanych czasów! Niema miejsc zakazanych! Niema przepisów co do pokarmów, nakazów postu! Niema ograniczeń we wszechwładztwie praw ludzkich! Niema „ty musisz“ ani „tobie nie wolno“! Nieograniczone używanie! „Będziecie jako bogowie“! Tak było na początku.

Na początku publicznego wystąpienia Chrystusa czarny majestat ukazuje się znowu. Ta sama mowa, co przed 4000 lat. „Uczyń, aby te kamienie stały się chlebem! Chcesz świat odnowić? Uchwyciłeś z fałszywego końca. Ja znam ludzi. Postem, modlitwą, kazaniami ich nie zdobędziesz. Primum vivere, deinde philosophari! Najpierw żyć, potem filozofować!

Poznaj wpierw narodową ekonomję. Dbaj o przemysł, handel i komunikację. Zjednaj sobie kapitał. Pieniądz rządzi światem. Potem

zstap do tłumu. Wznies sztandar emancypacji! Rozwiąż kwestję socjalną. Daj ludziom chleba. Buduj im domy uciechy. A cały lud radośnie ci przykłaśnie". Tak mówi on.

Ona — mówi jak on. Djabeł rzadko występuje osobiście. Wystarcza mu, że kieruje i inspiruje. Departament spraw zewnętrznych może spokojnie zostawić małżonce światowości. Świat właściwie powinien być katolicki. Czytamy na pierwszej stronie Biblii, że na początku świat był dobry. Bóg stworzył niebo i ziemię. W sześciu wielkich okresach wywołał z nicości państwo gwiazd, roślin i zwierząt. Na koniec stworzył człowieka. I widział Bóg wszystko, co zrobił. I świat był bardzo dobry.

Ale inaczej się stało. Świat został wciągnięty w grzech. Tą katastrofą stanął człowiek w innym stosunku do natury. Uczynił stworzenie Boże bożyszczem. Każdy grzech, jak św. Tomasz mówi, jest odwróceniem się od Boga, a zwróceniem do stworzenia, a więc bałwochwalstwem. I tak świat, świątynia Boga, stawał się coraz więcej pogańskim panteonem, niezmierzoną świątynią bożków. Światowość stała się uwodzicielką, małżonką diabła. Djabeł zaś przez to małżeństwo stał się księciem ziemi (Jan 12, 31). Między pożądlivością świata a diabłem panuje zupełna wspólność idei. Ona mówi jak on. On jak — ona. Ewangelja światowości, ta którą wąż dał przy zakazanem drze-

wie, brzmi: Bezgraniczne używanie, radość ciała, radość oczu i wytworność życia. (1. Jan 2, 16). Słuchając, czytając i przyglądając się światu, poznaje się go.

Drugi obraz: On i ona, ta światowość i jej małżonek, w Jeruzalem. W świętem mieście! Djabeł, który wszedł do raju, może wtargnąć także na święty teren religii. Do przedsionka, a nawet na dach świątyni. Przypominamy sobie: Szatan żądał od Chrystusa, aby spuścił się nadół. Szatan chce, aby religja weszła w większą styczność z ziemią. Aby nie unosiła się jako coś nierealnego w górnych przestworzach, ale zadowolona z terażniejszości, obu nogami stała na gruncie dokonanych faktów, żyła i pozwalała żyć! Aby okazała zrozumienie dla rzeczywistości! Niech jak siostry, ramię przy ramieniu idzie wspólnie ze światem, dotrzymuje kroku kulturze, niech współzawodnicząc z kulturą, imponuje!

Dziś dużo pracy zadaje sobie świat w obrębie świątyni, aby Kościół wywieźć z zakrystji na ulicę, naturalnie nie ze stułą, nie jako prawodawcę, głosiciela prawdy i kapłana Najwyższego, ale jako damę do towarzystwa dla uciechy świata. Nie potrzeba mieć oczu Jeremjasza, aby zobaczyć, jaka fala światowości przewala się przez nowoczesny chrystjanizm, zalewając

i zamulając pierwiastki zdecydowanie katolickie, świadomie nadprzyrodzone, wszystko co jest boskie i w wieczność sięgające w życiu katolickiem. Jeszcze sterczą wieże kościołów z ogólnego potopu. Jeszcze tu i tam spotyka się krzyż na drodze, jako pozostałość z dobrych, dawnych czasów. Ale ogólny obraz świata, mimo 1900 lat chrystjanizmu, sprawia wrażenie pogańskiego panteonu, świątyni bożków.

Katolicy — prócz zawsze czcigodnych wyjątków — nie odróżniają się od innych. Nie odbijają jako specjalny rodzaj ludzi. Robią wszystko jak wielka masa dzieci świata. Mówią jak tamci. Kupują i sprzedają jak tamci. Zabawiają się, jak tamci. Ubierają się jak tamci. Chrystjanizm się zeświecczył. Zeświecczyła się niedziela katolicka. I katolicka rodzina! Zeświecczyła się w wielkiej mierze praca i lektura katolicka! Chrześcijaństwo zstąpiło z dachu świątyni i nie stoi na straży swego boskiego dziecięctwa i wiecznego przeznaczenia. Wogóle katolicyzm zatracił nadprzyrodzoną wytworność. Z wyjątkiem niewielu, bardzo niewielu — jesteśmy jak wszyscy inni.

Trzeci obraz: On i ona — pycha świata i jej mąż na górze: „Dam ci wszystkie królestwa i ich bogactwa, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon! Daję wszystko. Wzamian żądam tylko pokło-

nu". Ale właśnie ten pokłon jest dla Chrystusa główną rzeczą. Właśnie o ten pokłon chodzi we wszystkich walkach ducha w dziejach świata. Czy zginać kolana przed Bogiem, czy przed Lucyferem i światem? Chrystjanizm jest religią, zginającą kolana i uniżającą się przed Bogiem. Pogaństwo i stare i nowe jest religią pokłonów i uniżania się przed stworzeniem, przed boginią - światowością i jej oblubieńcem szatanem. Albo jedno albo drugie. Albo służba Boża albo bałwochwalstwo!

Dziś dzieje się tak samo. Nikt przecież nie wierzy, aby usunięto bałwochwalstwo przez zniszczenie starych bożków. Bogi znikły, bałwochwalstwo pozostało. Bałwochwalstwo w postaci czci liberalnej dla państwa. Bałwochwalstwo w kapitalistycznej czci złotego cielca. Bałwochwalstwo jako komunistyczno-socjalistyczna religja przyszłego raj. Bałwochwalstwo jako ślepa wiara w wiedzę. Bałwochwalstwo — niewolnictwa mody. Bałwochwalstwo-kult bogini, bogini Wenus, kult ciała. A zatem albo służba Boża, albo bałwochwalstwo! Jeżeli ma się wybierać między temi dwiema służbami, to nie może być wątpliwości, która więcej odpowiada godności ludzkiej. Prawdziwie wolni ludzie zginają kolana przed Jednym i mówią z Chrystusem: Idź precz, szatanie! Albowiem napisane jest: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć!”

Razem z Chrystusem musimy diabła wypędzić. Ale nietylko jego, także i jego oblubienicę — światowość. Inaczej wszystko będzie połowiczne. Gdzie ona przebywa, tam on wraca do domu, z którego był wyszedł. I to ostatnie będzie gorsze niż pierwsze. Aby dzieło było całkowite, trzeba równie zdecydowanie i niezmordowanie walkę wypowiedzieć wszędzie wciskającemu się duchowi świata.

Ta walka z duchem świata jest właśnie oznaką prawdziwego chrystjanizmu i prawdziwej miłości Chrystusa. Nikt nie jest dobrym, prócz tych, co nienawidzą zła (Tertuljan). Nikt nie kocha Boga, prócz tego, który walczy ze złem. Tylko bojownik Chrystusa. Tylko nieprzyjaciel świata jest uczniem Ukrzyżowanego. Kto chce być przyjacielem świata, mówi św. Jakób (4, 4), ten jest nieprzyjacielem Boga. *Nolite conformari huic saeculo!* (Rom. 12, 2). Nie bądźcie podobni światu! Żyćcie jak dzieci Boże, nie jakbyście poganami i materialistami byli, żyćcie przeznaczeni do nieba, nie jakobyście w wieczność nie wierzyli. Świat ten przemienie! (I Kor. 7, 31). Świat zginie! Odwróćcie się plecami do ulicznicy!

STRZEŻCIE SIĘ.

To słowa przestrogi. Sygnał straży na widok zbliżającego się nieprzyjaciela. Trąbka alarmowa strażnika, który z wieży ujrzał pożar. Nie lubimy ostrzegaczy. Budzą nas ze snu za wcześnie. Zakłócają spokój. Gdyby nie oni, wróg wtargnąłby co prawda do obozu, a ogień szerzył się, zato mielibyśmy nieocenioną korzyść. Moznaby spać pięć minut dłużej! Więc trzeba zabić tych, co ostrzegają! Ostrzegaczy, mówię. Psy szczekające. Nie złodziei. Bo psy nie dają spać. Złodzieje są przyjaźnie usposobieni, zachowują się cicho. Zabić trzeba strażników, bijących na alarm, a nie podpalaczy, cichcem biorących się do dzieła. Zabić strażnika, trębacza a nie nieprzyjaciela. Tak chce przewrotny świat. Nieprzyjaciółmi ludzkości i ojczyzny nie są djabły ani bluźnierce, Herodzi, Piłaci, nie Nero lub Dioklecjan, tylko Chrystus, Piotr, Paweł i ich następcy — ci, co ostrzegają.

A jednak będą zawsze ludzie, którym wolno mówić: Strzeżcie się! Ludzie, którzy niezmiennie stoją na straży, znają wichry i chmury, zbliżające się nawałnice i wołają do maluczkich: Jutro będzie burza! Ludzie, którzy muszą wołać, nawet gdyby im języki wyrywano. Ludzie, którzy są nato przez Boga stworzeni, i którychby milczenie i bezczynne przypatrywanie się doprowadziło do oblędu. Wielki francuski apolo-

geta Ludwik Veuillot powiada: Wyobraźcie sobie człowieka, którego zamknięto w klatce żelaznej. Przed klatkę zaciągnięto matkę jego i dziecko. Lżą je, biją, wreszcie mordują oboje. Przyjrzyjcie się temu człowiekowi, temu ojcu, jak bezsilny, wściekły i oszalały szarpie i gryzie zębami żelazne pręty klatki więziennej. A potem tarza się po ziemi, ziejąc wściekłością, od której drży całe ciało nieszczęsnego. Wszystkie katusze i męki tego człowieka przeżywałem, mówi Ludwik Veuillot, gdy zaprowadzono bezprawne zarządzenia przeciw religji katolickiej, gdy Bóg mój ukochany był lżony, a ja milcząc bezczynnie, z zakneblowanemi ustami przyglądać się musiałem temu. Ty mały, nędzny, mądry, sentymentalny, krótkowidzący świecie — śpij, milcz, zamknij oczy, uszy i usta. Ale wiedz, że są ludzie, którzy wolą czuwać niż spać, których Bóg postawił jako stróży nad swoim ludem, i których największą dumą móc wraz z Piotrem Kanizjuszem napisać w testamencie: Dziękuję Ci, Boże, żem nie był w życiu psem milczącym.

„Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórce, a wewnątrz są wilkami drapieżnemi”. Wrodzony instynkt pozwala owcom rozróżniać wilka od owcy, pasterza od wilka. Owca nie pozwoli się wywieść w pole. Raz zrobiono próbę. Pan przebrał się za owczarza, owczarz za pana. Owce

poszły za owczarzem przebranym za pana, a nie za panem przebranym za owczarza. Gdyby wszyscy chrześcijanie byli tak mądrzy! Gdyby wszyscy mieli, jak św. Klemens Hofbauer żartobliwie się wyraził, katolicki nos, ten subtelny, nadprzyrodzony zmysł, aby wyczuć co niezdrowe, niebezpieczne, wątpliwe i niekatolickie.

Niech was frazesy w błąd nie wprowadzają. Nie ubiór czyni proroka ani olśniewające słowa, ani wzrok przyjazny, lub w rękę wsunięty dar — to tylko może owcza skóra, to powierzchowność. Ciało nic nie znaczy. Duch jest wszystkim. Duch czyni proroków, przyjaciół i głosicieli prawdy. Badajcie, czy pod katolicką skórą bije katolickie serce! Wiadomo, że djabeł podróżuje incognito pod obcemi nazwiskami i w cudzych szatach. Te suknie kradzione, które nosi, pochodzą zazwyczaj z zakrystji. Chcę przez to powiedzieć: każda błędna nauka, nawet najbłędniejsza religja, ma jeszcze w sobie coś z pozoru prawdy. Niema takiej religji, któraby zawierała 100% fałszu. Aby zyskać zwolenników, trzeba duchowi ludzkiemu prawdę jakąś podać, dać coś, co mu się podoba. To jest ta owcza skóra prawdy, którą fałsz ukradł z katolickiej zakrystji, aby swobodnie pod nią ukryć wilczą naturę i zamiary wilcze.

Widzimy to teraz. Tak zwani moderniści odłączyli się od Kościoła nauczającego. I co robią? Powiedzieli sobie: nazewnątrz pozosta-

niemy w Kościele, będziemy chodzić do spowiedzi, chociaż nią gardzimy, przyjmować Komunię św., w którą nie wierzymy, uczęszczać na mszę św., z której drwimy. W katolickiej skórze tem łatwiej będzie można Kościół podminować. Bez katolickiej owczej skóry, bez jakiegokolwiek szmatki starej prawdy nie możemy ludzi oszukiwać. A więc nazywajmy się owieczkami, pozostanmy w owczarni, nazywajmy się dobrymi chrześcijanami, mówmy, że my także wierzymy w jednego Boga. Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy w owczej skórze przychodzą do was! Z wilkami, wyjącemi w lesie, damy sobie radę. Najniebezpieczniejsze są wilki „chrześcijańskie“.

„Po owocach poznacie ich.“ Czy zbiera się winogrona z cierni, a figi z ostu? Patrzcie co czynią, co urządzają. Miejcie na oku ich rozmowy. Słuchajcie, gdy upojeni winem prawdę mówią. Czytajcie, co piszą. Patrzcie, jak umierają. Po owocach poznacie ich.

„Dobre drzewo nie może rodzić złych owoców.“ Oni temu przeczą. Z drwiącym śmiechem pokazują nam zepsute, zatrute owoce, które wyrosły na katolickiem drzewie. Wskazują ludzi, nawet dostojników Kościoła, którzy nie prowadzą wzorowego życia, i szydzą: nie widzimy, aby byli lepsi niż inni. A ja podtrzymuję zdanie Pisma św.: Dobre drzewo nie może rodzić złych owoców. Złe owoce pochodzą

zawsze ze złych drzew. Ale są także i zli katolicy?! Zapewne! Lecz te owoce nie wyrastają na naszych drzewach. To są owoce z obcego nasienia, obcego ducha. Pasorzyty! Jemioła, rosnąca na naszych drzewach! Albo jak św. Jan pisze: Oni od nas wyszli, ale z nas nie byli (1. Jan 2, 19). Duch katolicki nigdy jeszcze złych owoców nie wydał.

Ale są dobre dzieła i po drugiej stronie? Z pewnością! Te dobre dzieła nie wyrosły jednak na drzewie fałszu. To owoce obcego ducha, owoce dobra i prawdy, z których ziarnka tchnienie łaski w każde serce ludzkie zasiewa, nasiona, pochodzące od Boga, z drzewa Kościoła, na cały świat rozsiewane. Przy każdym dziele pytać należy: jakiego jest ducha? Co je wywołało? Wtedy pozostaje niezmiennie prawo: duch katolicki, to dobre drzewo, może tylko dobre owoce przynieść tak w nas samych, jako i u drugich. Duch wierze nieprzyjazny jest złem drzewem i może tylko złe owoce przynosić u drugich i w nas samych. Dlatego poznać ich po owocach.

„Każde drzewo, które nie przynosi dobrych owoców, będzie ścięte i w ogień wrzucone.” To ostatnie słowo Pana. Róbcie, co chcecie. Zakładajcie, działajcie, sądźcie, budujcie. Pozwólcie światu dzieła swe nazywać wielkimi. Na nic wam się to nie przyda, jeśli nie są owocami, które rosną z Boga i dla Boga. Każde nasie-

nie, którego Ojciec niebieski nie sadił, będzie zniszczone (Mat. 14, 13). Dobrze jest, co Bóg nazywa dobrem. Strzeżcie się fałszywych owoców, fałszywych drzew i fałszywych proroków. Nie wierzcie każdemu duchowi, lecz w pierw doświadczcie, czy jest z Boga, gdyż dużo fałszywych proroków w świat poszło (1. Jan 4, 1).

O DUCHA MĘCZENSTWA.

W kantonie Wallis rozszalała ongi okrutna walka religijna, walka, w której wojsko wielką odegrało rolę. Chrześcijaństwo miało być wytępione mieczem. Przeciwko temu zaprotestowała jedna cała brygada, a jedna jej kompanja zbiegła pod wodzą dwóch oficerów. Przybyli do Solury. Tamtejszy dowódca załogi zażądał, by kompanja wyrzekła się wiary i przyjęła religję państwową. Nie osiągnąwszy celu, użył przemocy, lecz błyskawica z nieba powaliła na ziemię siepaczy. Stos, na którym zbiegowie mieli być żywcem spaleni, rozniósł gwałtowny wicher. Ostatecznie ścięto żołnierzy z Ursusem i Wiktorem na czele. Kościół katolicki i lud czci tych żołnierzy, jako męczenników i świętych.

Czego dowodzi ten epizod z czasów prześladowania chrześcijan za Dioklecjana i Mak-

sencjusza? Dowodzi, że w pewnych chwilach życia ludzkiego ucieczka jest obowiązkiem, a pozostanie — zdradą i tchórzostwem. Może się zdarzyć, że nieposłuszeństwo jest koniecznością, a posłuszeństwo staje się grzechem. A zachodzi to wtedy, gdy dusza, rzecz najwyższa i najważniejsza w człowieku, staje wobec niebezpieczeństwa. Postępowanie męczenników przed 1600 laty dla nowoczesnych chrześcijan winno stanowić przykład. Dusza jest ponad wszystkim, przede wszystkim i mimo wszystko!

Dusza nie zna względów rodzinnych! Nie ma delikatniejszych, bliższych więzów niż między ojcem, matką a dzieckiem. Jeżeli wszyscy ludzie są bliźniami, to rodzina jest najbliższą. Między naturą a ewangelją nie może być przeciwieństwa. Uczuć, które Stwórca włożył w pierś ludzką, Zbawiciel nie wyrывa. Lecz każda miłość między ludźmi, a więc i między małżeństwem, rodzicami a dziećmi, ma granice. Ludzie nie są bogami! Najlepszy człowiek jest człowiekiem, a nie bogiem. Najszlachetniejsza kobieta i matka jest człowiekiem, a nie boginią.

Dlatego miłość nie powinna przerodzić się w bałwochwalstwo. Nigdy nie powinna w ukochanym widzieć najwyższego dobra. Tylko Jeden ma być miłowany z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił. To jest główne przykazanie! Pierwsze! Bóg nie może zrezygnować

z pierwszego miejsca ani w rozumie, ani w sercu, ani w życiu. Każda miłość, chcąc z Nim współzawodniczyć, musi być odrzucona jako buntownicza. Kto stawia stworzenie na pierwszym miejscu, jest nieprzyjacielem Boga.

To przykazanie stosuje się także do życia rodzinnego. Z nieubłaganą surowością Chrystus, wzór łagodności, stawia twarde żądanie: Jeżeli kto idzie do mnie, a ma w nienawiści ojca swego, matki, żony, dzieci, braci i siostr, nie może być uczniem moim (Łuk. 14, 26). Rzecz jasna: Chrystus nienawidzi nienawiści. Dawca wielkiego przykazania miłości nie może z nienaturalnej nienawiści, nienawiści ku najbliższym, uczynić prawa moralnego. Ale jeżeli mąż, żona, narzeczony, narzeczona i dziecko chce w twojem sercu zająć pierwsze, Bogu należne miejsce, jeżeli równocześnie żądają od ciebie uwielbienia, wtenczas musisz uważać ich za nieprzyjaciół swej duszy i Boga i zrzucić ich z piedestału swej czci, nawet gdyby to był mąż twój czy żona.

Jeden jest tylko Bóg, tak w czasie narzeczeństwa jak i w małżeństwie. A jeżeli bożek z tronu zejść nie chce, wówczas Jezus po raz drugi głos zabiera: „Nie mniemajcie, abym przyszedł puszczać pokój na ziemię. Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz. Bom przyszedł rozłączyć człowieka przeciw ojcu jego i córkę przeciw matce i synową przeciw świe-

krze jej. I będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego. Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien, a kto miłuje syna lub córkę nade mnie, nie jest mnie godzien" (Mat. 10, 34).

Gdy twój najbliższy chce zająć miejsce Boga w sumieniu twem i sercu, wtedy jest powód do wojny. Wtedy musi być wojna za wszelką cenę. Jakkolwiek mają ojciec, matka, mąż do twej osoby wiele praw, nie mają prawa stawiać się na miejscu Boga i żądać rzeczy, których Bóg zakazuje, a zakazywać tego, czego Bóg żąda. Najpierw twa dusza, twoje sumienie, a w twem sumieniu, w twej duszy i sercu pierwszy Bóg we wszystkim, potem dopiero bliźni! Dla duszy ustąpić winny wszelkie względy rodzinne! Taka jest wolność dzieci bożych!

Dla duszy niech ustąpią względy polityczne! Dowódca załogi miejskiej żądał od Ursusa i Wiktora złożenia pokłonu i ofiary bóstwu państwa, Jupiterowi i Merkuremu, bogu ruchu i handlu. Święci odpowiedzieli: Według religji chrześcijańskiej nie wolno nam składać ofiar głuchym i niemym bożkom. Tak mówią mężczyźni. Tak mówią chrześcijanie. Tak mówią katolicy. Nie oddają pokłonu bożkom państwa ani złotemu cielcowi.

Religja katolicka brała zawsze w obronę zwierzchność jako rzecz świętą i godną szacunku. Nigdy nie przyznawała ludowi prawa

buntu. Jeżeli zdarzy się nadużycie przemocy ze strony władzy cywilnej, Kościół katolicki nie pozwala, jak uczy papież Leon XIII w encyklice o socjalizmie, na własną rękę powstać przeciw rządowi, by więcej jeszcze nie zakłócać spokoju i porządku i nie narażać społeczeństwa na większe szkody. A jeśli doszło do tego, mówi dalej papież, że niema żadnej nadziei ratunku, to Kościół uczy, aby zasługami chrześcijańskiej cierpliwości i bezustanną modlitwą przyspieszyć pomoc Bożą.

Jeżeli jednak prawodawcy i książęta postanowią lub nakażą coś, co się sprzeciwia prawu Bożemu i prawu natury, to obowiązek i godność chrześcijańskiego imienia ostrzegają nas, że trzeba Boga więcej słuchać niż ludzi. Tak postępowali męczennicy wszystkich czasów. Gdy państwo zajęło tron Boga i przywłaszczyło sobie prawa Najwyższego, gdy dowództwo wojskowe wydało rozkazy przeciwne ich sumieniu, prześladowani nie urządzili rewolucji, nie zwrócili broni przeciw zwierzchności, ale i nie spełnili niesprawiedliwych, bezbożnych rozkazów. Zawiesili broń. Stawili bierny opór. Odmówili w tym wypadku posłuszeństwa. Do tego mieli prawo. Chrześcijanie nie są rewolucjonistami, ale też nie są niewolnikami.

Gdy władzę państwową ogarnie obłęd wielkości, gdy ona sądzi, że jest Bogiem i z tyranją

sięga w nienaruszalną wolność sumienia, wtedy chrześcijanom nie przysługuje prawo otwartego buntu, ani prawo przemocy, ani prawo politycznego strajku, ani wypowiedzenia posłuszeństwa we wszystkim, ale prawem i obowiązkiem sumienia jest stawić opór bierny niesprawiedliwym rozkazom. Twoja dusza i sumienie mają pierwszeństwo, a w twojem sumieniu najpierw Bóg, potem państwo!

Tak myśleli i postępowali bohaterscy legjoniści tebańscy. Trzy są kategorie ludzi, stojących wobec przemocy państwowej: pierwsza to rewolucjoniści, druga to tchórze i niewolnicy, trzecia to święci i męczennicy. Do pierwszej należą dziś socjaliści, do drugiej pospólstwo, do trzeciej bracia duchowi dawnych świętych. Oni to są dla nas wzorem.

Zbawienie twojej duszy górować musi nad wszystkimi osobistymi względami! Mamy nie tylko zatargi duszy z ludźmi i z polityczną przemocą. Są też wewnętrzne zatargi duszy we własnem królestwie człowieka. Od chwili zbudzenia się rozumu w człowieku wre wojna domowa. Wojna między jego duchową stroną, szukającą Boga, a ziemską, szukającą świata. W tej wojnie, trwającej od kolebki do trumny, w tym nieustannym buncie niższej natury człowieka przeciw wyższej nie możemy być neutralni. Jeżeli bliźniego, który chce być Bo-

giem, i państwo, które chce być Bogiem, w imię Boga żywego, Pana nieba i ziemi, zrzuciliśmy z przywłaszczonego sobie tronu, to musimy tak samo postąpić wobec naszego „ja”, jeżeli się ono Bogiem chce mianować.

Musimy mu wypowiedzieć wojnę na rzecz jedynie uprawnionego rządu Bożego. Według surowej mowy Zbawiciela winniśmy nienawidzić tej niższej duszy, która jest ogniskiem buntu. Kto miłuje duszę swą, traci ją, a kto nienawidzi duszy swej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej (Jan 12. 25). W tej walce niema miłosierdzia, niema ustępstwa ani zawieszenia broni. Boskie prawo wojenne stawia w tym względzie warunki: A jeżeli ręka twoja albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej ułomnym albo chromym wejść do żywota, niżli mając dwie ręce albo dwie nogi, być wrzuconym w ogień wieczny. A jeżeli oko twoje gorszy cię, wylup je i odrzuć od siebie. Lepiej tobie z jednym okiem wniknąć do żywota, niżli dwoje oczu mając, być wrzuconym do piekła ognistego (Mat. 18, 8).

A więc przeciw temu niższemu buntującemu się człowiekowi walka ma być bez miłosierdzia, aż do zupełnego pokonania! Wszystko, nawet to, co najukochańsze i najpotrzebniejsze, jeżeli służy nieprzyjacielskim interesom, jeżeli jest ochroną i twierdzą złego, jeśli stanowi niebez-

pieczeństwo, najbliższą okazję do grzechu, należy w tej walce poświęcić. Rękę, nogę, oko, zdrowie, majątek, życie, wszystko trzeba z gotowością oddać, aby za świętym Pawłem powiedzieć: Wszystkom postradał i mam sobie za gnój, abym Chrystusa pozyskał (Phil. 3, 8).

W porównaniu do nieskończonej wielkości wszystko inne za nic uważane być musi. I to jest według ekonomji niebieskiej jedynie słuszną rzeczą: Bo królestwo niebieskie podobne jest człowiekowi, który znalazł skarb na ziemi, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę ziemię. W ten sposób postępowali męczennicy. Dusza przedewszystkiem, przy tobie, poza tobą i w tobie!

Składamy hołd i dziękczynienie nieustraszonemu wyznawcom Chrystusa. Dzisiaj roi się od zbiegów, którzy niepomni na przysięgę złożoną przy bierzmowaniu, opuszczają armję walczącego Kościoła. Jakże podnosi duszę widok ludzi, opuszczających wszystko, nigdy jednak swego Boga, nigdy swego Kościoła i swego sumienia. Miejmy odwagę jak męczennicy uciekać, gdzie ucieczka jest obowiązkiem, i trwać na stanowisku, gdzie to jest walecznością. To nazwiemy duchem katolickim. To jedynie. Kto jest katolikiem, musi mieć odwagę być wyznawcą i męczennikiem.

KTO NALEŻY DO KOŚCIOŁA.

Kościół katolicki nie jest organizacją, lecz organizmem. Nie był założony, lecz zrodzony. Zielone Świątki są dniem jego narodzin, Duch Św. — jego duszą. Nie można mówić o Kościele, nie myśląc o Chrystusie, jego głowie, a mówiąc o Kościele, nie można w myśli pominąć Ducha Św., jego duszy. Dusza, głowa, ciało — stanowią dopiero całego człowieka. Duch Św., Chrystus, chrześcijanin — to cały Kościół. Co Bóg związał, człowiek nie powinien rozwiązywać.

Mówiąc o Kościele, trzeba najpierw mówić o Duchu Św. W credo Duch Św. nazwany jest Tym, który daje życie. Dzieje Apostolskie opowiadają, jak św. Paweł w swych podróżach misyjnych, przyszedłszy do Efezu, spotkał kilku uczniów, których zapytał: „Azaliście wzięli Ducha Świętego, skoroście uwierzyli? A oni rzekli do niego: Aniśmy słyszeli, jeśli jest Duch Święty.” Takich dziś jest wielu, którzy potrafią wprawdzie odpowiedzieć na pytania katechizmowe o Duchu Świętym, ale nie mają pojęcia o niezmierzonej wartości tego, że Duch Św. jest duszą Kościoła!

Wystarczy przejrzeć pierwsze karty dziejów Kościoła, aby przekonać się, jak po zesłaniu Ducha Świętego rozwija się cudownie życie dusz we wszystkich gminach chrześcijańskich. Cudownie kiełkują, kwitną i dojrzewają

wszystkie cnoty. Jakoby nowy świat powstawał! Dlatego w składzie Apostolskim te dwa artykuły są obok siebie: Wierzę w Ducha Świętego — święty Kościół powszechny. Kościół katolicki jest istotnie świątynią Ducha Św., a dzieje Kościoła są istotną historją działania tego Ducha. Mówią o nowej wiosnie dusz w najnowszej historii Kościoła. Łączy się to ze wzrastającą wiarą, czcią i miłością Ducha Świętego, duszy naszej i duszy Kościoła. Kto należy do Kościoła katolickiego? Najpierw Duch Święty!

Kto należy do Kościoła? Jezus! Kościół jest żywym organizmem, którego głową jest Jezus. Kościół — to Jezus i my. Przede wszystkim Jezus, Jezus więcej, niż my! W nowoczesnej trosce o duszę szuka się nowych środków, dróg i sił, ale będzie to zawsze połów w próżne sieci, jeżeli w tych nowoczesnych staraniach o duszę więcej będzie z nas, aniżeli z Niego. Możemy dzień i noc targać się w niezmordowanej pracy, lecz Kościół ani na krok się nie zbliży. Bez Jezusa żadne kazanie nie pomoże. Bez Jezusa nie będzie nawróceń. Bez Jezusa nie będzie postępu na drodze do ureligijnienia ludzkości. Zapewne, potrzebne są środki pomocnicze, jak dobroczynność, prasa, organizacje, ale to są tylko narzędzia, któremi się posługuje właściwy duszpasterz, Jezus. Bez Jezusa nie zrobią nic. Zu-

pełnie nic! Nikt! Ani papież, ani biskup, ani proboszcz. O tem przedewszystkiem i z wdzięcznością trzeba pamiętać. Najważniejszą, najniezbędniejszą istotą w Kościele jest Jezus. Kościół to przedewszystkiem Jezus.

Kto należy do Kościoła? Papież, biskup, proboszcz, kapłan. O tem nie wszyscy jeszcze wiedzą. Kapłan nie jest pierwszym w Kościele, ale jest drugim. On jest zastępcą Chrystusa. Na pewno nikt nie był pokorniejszy od świętego proboszcza z Ars. Nikt bardziej przejęty własną niemocą. A jednak nikt inny nie wyraził się z większym zapałem o wielkości kapłana. Kim jest kapłan? pyta. I daje taką odpowiedź: To człowiek, który zastępuje Boga! Człowiek, obdarzony pełnomocnictwem Boga! Człowiek, przez którego płynie do nas wszelkie nadprzyrodzone szczęście, wszelkie łaski i dary! Człowiek, który to może, czego nawet Matka Boża nie może: konsekrować, odpuszczać, przeistaczać i rozgrzeszać! Po Bogu kapłan jest wszystkiem. Zostawcie parafję przez 20 lat bez księdza, a ludzie staną się bałwochwalcami. Tak myśli Święty z Ars o kapłanie. Materjalnie ksiądz żyje z Kościoła, ale Kościół żyje duchowo z księdza. Dlatego niesposób wyobrazić sobie Kościoła bez kapłaństwa. Jeżeli rozkwit parafji głównie zależy od tego, czy jest ona eucharystyczna, t. zn. na Jezusie oparta, to z drugiej strony rozwój jej zależy od

tego, czy jest klerykalnie usposobiona, t. zn. oparta na kapłanie.

Kto należy do Kościoła? Żywi. W Kościele znajdują się trzy kategorie ludzi. Żywi, śpiący i umarli. Według piętna, jakie jedni albo drudzy nadają całości, mamy parafje żywe, śpiące lub umarłe. Żywą parafją jest ta, która ma świeckich Apostołów. Pius X w rozmowie z kardynałami zapytał: Co w czasach dzisiejszych jest najpotrzebniejsze? Katolickie szkoły, powiedział jeden; więcej kościołów, rzekł drugi, więcej księży, wtrącił trzeci. Wtedy zabrał głos papież: „To, czego w tej chwili najwięcej brak w każdej parafji, to kilku świeckich ludzi cnotliwych, wykształconych, pełnych odwagi — prawdziwych Apostołów!” Nie wszyscy chodzą równie szybko. Większość lubi krok powolny. Muszą być tacy, którzy idą naprzód, musi działać taka liga dobrego przykładu, grupa przodowników, pociągająca innych za sobą. Kilku mężczyzn, kilku młodzieńców, kilka kobiet, kilka panien, natchnionych Duchem Świętym, niewielka liczba, ale oddana całkowicie. Tych kilku decyduje o przyszłości parafji. Oni są motorem akcji katolickiej. O nich trzeba Boga prosić. Reszta przyjdzie sama.

Są też w Kościele wyznawcy śpiącego katolicyzmu. Już św. Paweł powiedział: Dormiunt multi! (I Kor. 11, 30). Wielu ich zasnęło! Sen to stan pośredni między życiem a śmiercią. Lu-

dzie ci mają jeszcze wiarę. Korzeń życia religijnego jeszcze w nich całkiem nie obumarł. Chcą się nazywać katolikami. Płacą także podatki kościelne. Ale nie mają odwagi być katolikami ani w niedzielę, ani w piątek, ani na Wielkanoc, ani w rodzinie, w zawodzie, ani publicznie. Wielu śpi. Wyznawcy śpiącego katolicyzmu tworzą dziś, przedewszystkiem po miastach, większość. Ani trąby ani działa, zwykłe i nadzwyczajne środki, nie zdołają nimi wstrząsnąć. Najgorsze zaś, że u wielu sen staje się chorobą, a ta choroba wiedzie do śmierci. Trzeba się dużo modlić za tych biedaków, w śnie chorobliwym pogrążonych. Na tem polega zadanie świeckich apostołów; mają budzić tych, do których ksiądz nie ma już dostępu.

Mówiąc o parafjach, popełniamy zazwyczaj fatalne błędy przy obliczaniu dusz. Oto, co angielski kardynał Bourne powiedział w pewnem mieście do księży:

„Moi kochani, czcigodni panowie! Gdy przyjeżdżam na wizytację, pytam: Ilu katolików liczy parafia? Mniej więcej 3700 dusz. Słyszałem przecież, że miasto ma 84.000 ochrzczonych mieszkańców. Parafia więc liczy nie 3700, ale 84.000 dusz. Chrzest czyni ludzi członkami Kościoła katolickiego. Być może, że tylko 3700, a może jeszcze mniejsza liczba uznaje księdza za proboszcza. Ale to nie zmienia istoty rzeczy. Najwyższy Sędzia zapyta: Gdzie są drudzy,

gdzie ten zastęp osiemdziesięcioczerotysięczny, noszący mój znak na duszy? Wówczas nie możecie powiedzieć: Myśleliśmy, że jest ich tylko 3700, gdyż za wszystkich jesteście odpowiedzialni". Fakt ten przygnębiający. Każdy kościół wielkomiński otoczony jest ogromnym cmentarzem członków duchowo umarłych — tych, co odpadli, co błędnie wierzą lub nie wierzą wcale. Ale ten cmentarz według prawa kościelnego należy do Kościoła katolickiego. Mamy obowiązek przez apostołstwo modlitwy, dobrego przykładu, pouczanie współpracować, aby ci umarli stali się znów żywymi, t. j. katolikami, żywymi członkami jednego ciała — Kościoła i jednej głowy — Chrystusa.

Widzimy tedy, że stoimy przed olbrzymim zadaniem. Kościół materialny jest może dziełem skończonym, ale Kościół żyjący długo jeszcze nie będzie gotowy. Musimy iść na plac budowy. Wszyscy! I każdy winien pracować we właściwym miejscu przy duchowym wzniesieniu świątyni. Św. Paweł mówi w pierwszym liście do Koryntjan (8. 1): *Caritas aedificat!* Miłość buduje. Kto kocha, ten buduje. Kto nie pomaga, ten nie kocha. Na placu budowy Kościoła niema bezrobotnych. Tu można także zastosować słowa Chrystusa: Kto nie jest za tem, jest przeciw temu. Kto nie zbiera, rozprasza.

Kto nie pomaga, przeszkadza. Kto nie buduje, rozbiera. A więc do budowli! Do pracy! Wszyscy!

JEDEN JEST TYLKO NAUCZYCIEL.

Pius X powiedział: Obecne czasy są okresem anarchji duchowej, okresem, w którym każdy uważa się za nauczyciela i prawodawcę. W murzyńskiej osadzie na południu Stanów Zjednoczonych zdarza się często, że jakiś bosy murzyn rozpoczyna kazanie temi słowy: „I have got a call“! „Zostałem powołany“! Ten rodzaj świeckiego kapłaństwa, w którym każdy o najzawilszych kwestjach życia wygłasza własne teorie, stał się zwyczajem nie tylko murzyńskich dzielnic w Ameryce, ale i w szkołach wyższych, seminarjach nauczycielskich, po restauracjach, redakcjach, ratuszach i wiecach ludowych. Wszyscy mówią o wszystkim.

Pytanie, zadane Janowi przed 1900 laty, byłoby dziś bardzo na miejscu. „Ktoś ty?“ Lecz niewielu wyznałoby uczciwie: Nie jestem Mesjaszem. Nie jestem prorokiem. Nie jestem nauczycielem ani prawodawcą. Jestem tylko głosem, echem drugiego, gotującym mu drogę, niegodnym najniższej pracy — rozwiązania rzemyska Większemu, który przyjdzie. Mówimy, że

jesteśmy chrześcijanami. Gdyby to było prawdą, musielibyśmy myśleć, mówić i postępować jak Jan.

My musimy uważać się za uczni, tylko za uczni. Musimy zerwać z tą niekatolicką herezją, jakobyśmy wszyscy byli nauczycielami i prawodawcami. Nie jesteśmy nimi.

Lud nie posiada prawa nauczania w kwestiach religii i moralności. Nie ma prawa decydowania, co jest prawdą i dobrem. To, co teraz powiem, będzie obrazą majestatu, która należy do największych grzechów liberalnego stulecia, i dlatego nie będzie darowana mi przez żaden sąd tego świata ani przez sąd publiczności, ani sąd redaktorów czy profesorów. Obelga ta, gorsza niż bluźnierstwo, niż wszystkie obrazy władz państwowych, brzmi: Lud nie może być nauczycielem ani prawodawcą, bo jest ciemny. Nie twierdzę, żeby w społeczeństwie, a zwłaszcza między prostym ludem, wśród wieśniaków i robotników, w stanie średnim i w warstwach najwyższych, nie było ludzi inteligentnych, wykształconych, ze zdrowym sądem i siłą myśli. Twierdzę tylko, że większość ludzi mimo ogólnego wykształcenia nie może rozstrzygać trudnych kwestyj religijnych, moralnych i prawodawczych.

Tylko ten ma prawo tu rozstrzygać, kto wie, gdzie jest prawda i prawo. A ten tylko wie, kto je głęboko przemyślał, naukowo zbadał i od-

krył. Prawdy nie znajduje się na ulicy. Gruntownie zbadać może tylko ten, kto ma odpowiedni stopień wykształcenia oraz czas po temu. Większość tego nie ma. Ich rzeczą jest dać się pouczyć, być uczniami i wierzyć tym, którzy wiedzą, ale nie decydować o najwyższych problematach życia publicznego podniesieniem ręki lub oddaniem kartki wyborczej.

Dzisiejsza wybujała demokracja sprzeciwia się rozumowi i bezpieczeństwu państwa, gdyż wbrew rozumowi ślepy wskazuje drogę, a głupi przywłaszcza sobie prawo sądzenia. Powszechne prawo głosowania o ważnych zagadnieniach życia publicznego tylko wówczas przestaje być niebezpieczne, gdy lud przed pójściem do miejsc wyborczych stanie posłusznie u stóp kazalnicy, aby potem w imię Kościoła z kartką wyborczą w rękę dopomóc prawdzie i prawu do zwycięstwa; gdy pójdzie jak uczeń, nie jak nauczyciel, jak ktoś, który katechizm publicznie wyznaje, ale nie chce sam wyrzec ostatniego słowa. Kazalnica nie stoi na ulicy ani na rynku. Ambona wznosi się w kościele. W kościele paść musi pierwsze i ostatnie słowo.

Zbyt wiele wartości przypisujemy rozmowie i dyskusjom. Naco się przyda to wieczne dysputowanie, jeśli ludzie mówią o rzeczach, na których się nie znają? Naco się przyda wymowa, zamierzająca jedynie swoje przeprowadzić zapatrywania. Onga ludzkość wierzyła. Od 400

lat dysputuje. Czy od tego czasu nabyliśmy więcej wiedzy o wielkich prawdach religijnych, politycznych i socjalnych? Nie! Rezultatem tego bezustannego „gadania” jest zazwyczaj to, że sami nie wiemy, czego chcemy.

Nieszczęściem było, że lud, nawet katolicki, dał się porwać żądzy dysputowania, a nowem nieszczęściem będzie, gdy kobiety zaczną tak jak mężczyźni rozprawiać i decydować o rzeczach, których nie rozumieją.

To nie po katolicku. Katolik powinien zastanowić się i zapytać, jeżeli czegoś nie rozumie, i słuchać tego, który się na tem zna, potem powiedzieć: Credo, wierzę. Ambona jest zazwyczaj po stronie kobiet, ale urząd nauczycielski do kobiet nie należy.

Nie jest urzędem kobiet ani ludu, nie jest również urzędem uczonych. Zadaniem uczonych jest lud pouczać. Oni są naturalnymi przodownikami ludu, ale z warunkiem, że sami są posłuszni i pokorni jako słudzy Kościoła. Najważniejszym zadaniem katolickich statystów, posłów, urzędników, prawników i redaktorów jest wyznawać wiarę, głosić, bronić jej i panujące błędy prostować. Mają, jak zaznaczył Leon XIII w encyklice o obowiązkach chrześcijańskich obywateli, nie przywłaszczając sobie praw kościelnego urzędu nauczania, być echem Kościoła.

Pisarz katolicki w tym wieku panowania prasy ma bezwątpienia ogromne znaczenie, ale nie ma prawa mocą boskiego autorytetu występować przed ludem i mówić: Kto mi nie wierzy, będzie potępiony.

Mówca katolicki może wymową porwać lud: nie mówi jednak w imieniu Boga. Nie decyduje o rzeczach, które dotyczą religji i moralności. Zanim wejdzie na mównicę, musi radzić się Katechizmu. Musi poddać swe słowa nieomylnemu wyrokowi Kościoła.

Zapewne, katolicki mąż stanu, pisarz, redaktor czy mówca, żyjący w atmosferze współczesnego liberalizmu, ponosi ofiarę, godząc się pod warunkiem najściślejszej łączności z prawem katolickiem nazywać się przywódcą ludu katolickiego. Ale inaczej byłby uwodzicielem. Urząd nauczania narodów, jako urząd nauczycielski, nie był nigdy przez Chrystusa powierzony politykom, pisarzom czy profesorom. Rola polityka katolickiego jest rolą ucznia, który nauczył się dobrze zadania i wypowiada je przed ludem. Nie wolno mu występować w roli Mesjasza i proroków.

Urzędowe nauczanie religijne należy wyłącznie do urzędu nauczycielskiego Kościoła katolickiego. Nikt na świecie nie ma upoważnienia autorytatywnie występować przed ludem. Jedyńy Kościół ma prawo ostatecznie coś za

błąd osądzić, a gdy osądzi, nikt na świecie nie ma prawa błędu tego bronić. Wszyscy ludzie, bez wyjątku i króle i rządy muszą uczyć się w szkole Kościoła katolickiego. Wobec Kościoła wszyscy są tylko uczniami. On jest światłem świata, wielkiem światłem prawdy, które Bóg umieścił na firmamencie, aby oświecało wszystkich, co na świat przychodzą, urzędowe nauczanie religijne należy wyłącznie do urzędu nauczycielskiego Kościoła katolickiego, bo nikt prócz Kościoła nie posiada pełnej prawdy, i nikomu innemu nie było powiedziane: A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, ducha prawdy (Jan 14, 16). Urzędowe nauczanie religijne jest wyłącznym przywilejem Kościoła katolickiego, gdyż Kościół katolicki jedynie i zawsze jak pojętny uczeń pozostawał u stóp odwiecznej prawdy, Syna Bożego. Każde słowo prawdy, z ust Kościoła płynące, przychodzi od Ducha Świętego. Każde słowo, pochodzące z ust Ducha Świętego, pochodzi z ust Syna. Każde słowo, pochodzące z ust Syna Bożego, pochodzi z ust Boga. Lumen de lumine! Światło Światłości! Jeden jest Kościół nauczający, ponieważ jeden jest Duch Święty; jeden tylko Duch Święty, bo tylko jeden Syn Boży; tylko jeden Syn Boży, bo tylko jeden jest Bóg wieczny. Jedno z drugiego wynika. Jeden Bóg, jeden Kościół, jedna prawda, jeden urząd nauczycielski. Wszystko

inne na świecie musi być na nauce w szkole. Wszystko!

Każda rzecz ma swoje miejsce. Musimy przestać uważać się za nauczycieli, ponieważ jesteśmy tylko uczniami. Nie wstyd być uczniem. Przeciwnie, największym honorem dla katolickiego umysłu jest to, że ucząc się możemy zasiadać u stóp prawdy odwiecznej. Powtarzam: Lud, nie wyłączając tak zwanego „akademika“, jest uczniem swego biskupa i proboszcza. Ale ani jeden ani drugi nie mają powodu dumnie na drugich spoglądać. Oni uczą, czego się sami nauczyli. Głoszą to, co słyszeli.

Biskupi i kapłani muszą być pojętnymi uczniami najwyższego Pasterza i tylko z tem zastrzeżeniem mają prawo występować z autorytetem wobec owieczek i mówić jak ten, który ma władzę. Również papież jest jedynie pierwszym uczniem Ducha Świętego. Szkoła jest równa dla wszystkich. Jeden jest tylko nauczyciel — Chrystus! Być katolikiem to znaczy wierzyć.

POKAŹCIE SIĘ KAPŁANOWI.

Słów tych nie rozumiemy. W naszym pojęciu Chrystus powinien był odesłać chorych nie do kapłana, lecz do lekarza. Chrystus uczynił przeciwnie. W tem tkwi coś więcej, niż cere-

monjał Starego Testamentu. W tem leży myśl głęboka: Każde zagadnienie ma stronę teologiczną, jest w pewnym stosunku do Boga. Wszystkie rzeczy są przez Boga w Bogu, a Bóg jest we wszystkich. Kto chce dojść do jądra rzeczy, niech pyta: Jaki jest stosunek Boga do niej? Jaki jest jej stosunek do Boga?

Dlatego trędowaci musieli się pokazać nie lekarzowi, lecz mężowi Bożemu, kapłanowi. Do kapłana, który jest napełniony duchem Bożym, stosują się przedewszystkiem słowa św. Pawła w pierwszym liście do Koryntjan: Duchowny rozsądza wszystko (2. 15). Z tego widzimy, jak ponad wszystko góruje znaczenie kapłaństwa, i jak ogólnie rozumieć należy słowa Chrystusa: Idźcie i pokażcie się kapłanowi. To samo dziś. Jeśli chcesz wiedzieć, jakim kto jest katolikiem, zapytaj, jaki jest jego stosunek do kapłana.

Wprawdzie duch nowoczesny powstaje przeciwko temu. Mówi o zarozumiałości, mieszaniu się do wszystkiego, obłudzie wielkości, żądzy panowania duchowieństwa. Duch nowoczesny nie ma zupełnie zmysłu dla powszechnego, nieograniczonego królestwa Bożego, które maluje Stary i Nowy Testament, i dlatego o kapłanie, głosicielu tego królestwa, nie chce nic wiedzieć. Dużo jest powodów, dla których już nie chcemy zwracać się do księdza.

Głównym powodem — to liberalizm, dziś prawie wszechobecny i wszechpotężny. Libera-

lizm orzekł: Podzielmy świat na dwie części. Niebo pozostawiamy Bogu. Ale ziemię zatrzymujemy dla siebie. Nie mieszmamy się do tego, co jest nad nami, wzamian jednak żądamy, aby w górnych dziedzinach nie troszczono się o to, co się dzieje na tym padole. Jesteśmy wspaniałomyślni. Aby dać dalszy dowód pokojowego usposobienia, pozostawiamy w ustawach naszych tym, którzy się interesują królestwem niebieskim, jako wolną sferę: kościoły, kaplice, ognisko domowe i cichy zakątek serca, zawsze trzymając się zasady: Ziemia dla ludzi — niebo dla aniołów!

Liberalizm uważa ziemską działalność ludzi jako wolną, niezależną dziedzinę, która z religją, a więc i z kapłanem nie ma nic wspólnego. Jest światem dla siebie. Prowincje w tem państwie czysto światowem są: nauka, sztuka, polityka, ekonomja, staranie o ciało, utrzymanie, to znaczy prawie wszystko, co jest poza obrębem Kościoła i co ludzi zajmuje przez cały tydzień od poniedziałku do soboty.

Niema innej błędnej nauki, któraby była równie niebezpieczna i nieszczęsna dla życia Kościoła. Innych błędnych nauk nie można równocześnie przyjmować i odrzucać, np. nie można być równocześnie protestantem i katolikiem. Lecz liberalizm nie jest sektą zamkniętą, stojącą poza Kościołem. Jego tchnienie swobodne wcisnęło się nawet do Kościoła.

Przeważna część katolików stała się liberalna. Większość nie chce w kwestjach wiedzy, sztuki, polityki i ekonomji słuchać Kościoła i kapłanów. Nie chcą wierzyć, że każda kwestja naukowa, artystyczna, polityczna, gospodarcza jest także kwestją teologiczną, religijną i moralną i zajmuje stanowisko za lub przeciw Bogu. Duch liberalny wcisnął się niestety już i w organizacje katolickie.

Papież, biskupi, proboszczowie w ubiegłym dwudziestoleciu zrobili bolesne doświadczenia nawet na takich, od których mogli się byli spodziewać więcej zrozumienia i gorliwości. Zamiast zorganizowanej akcji katolickiej występuje aż nazbyt często zorganizowany bierny opór, a nawet zorganizowane czynne nieposłuszeństwo, odstrychnięcie się od duchowieństwa, wyemancypowanie się z pod wpływów duchownych. Wszyscy chcą niby być katolikami i po katolicku pracować, ale przeciw proboszczowi, biskupowi i papieżowi. Słusznie rzekł Leon XIII, że świat stał się liberalny.

Mamy obowiązek temu samowładnemu, zaciętemu liberalizmowi przeciwstawić ducha katolickiego. Duch katolicki jest duchem Kościoła, duchem wierności dla papieża, kapłanów, duchem klerykalnym; organem, przez który Bóg działa, według św. Tomasza, jest Chrystus, organem, przez który Chrystus działa na ludzi, są kapłani.

Kapłan może do pewnego stopnia powiedzieć jak Chrystus: Beze mnie nic nie możecie. Beze mnie niema drogi, niema prawdy, niema życia. Próbowano wysunąć jako wybawiciela uczonego, społecznika, polityka, kupca. Wszyscy zawiedli i zawodzą coraz więcej. Wszyscy ci panowie, kręcąc głowami, bezsilni odchodzą od łóża chorej ludzkości. Wkońcu trzeba sprowadzić tego, o którym na początku zapomniano, kapłana z Dobrem Najwyższym.

Oby nas źle nie zrozumiano: gdy mówimy o kapłanie, to myślimy o duchownym, który jest kapłanem, przynosi nam Chrystusa, przynosi nadprzyrodzone prawdy Boskie, prawa i siły. Duchowny, szukający tylko siebie, zaszczytów i korzyści osobistych, nie jest kapłanem, raczej aktorem. Aktorzy muszą zniknąć. Kapłani, piastujący Chrystusa, muszą zajmować pierwsze miejsce.

Każda rzecz ziemską ma dwie strony. Każda działalność, czy naukowa, artystyczna, polityczna, gospodarcza posiada, że tak powiem, ciało i duszę. Ciałem nazywamy to, co czyni uczonego, artystę, polityka, kupca, a duszą nazywam zasady i zapatrywania każdego. Duchowny jako taki nie troszczy się o to, co czynią uczeni, artyści, politycy i kupcy, to jest ich rzecz. Ale musi się troszczyć o to, czy i jak wola Najwyższego w ich czynnościach została wypełniona,

czy postępowanie ich zgadza się z przykazaniami Bożemi.

Podkreślam: to nie sprawa naukowa, artystyczna, polityczna ani kupiecka, ale moralna, religijna i teologiczna. Zależnie od znaczenia i trudności należy do plebana, duszpasterza, spowiednika, uczonego, teologa, biskupa, papieża. Ducha musi sądzić duchowny. Reszta należy do fachowca.

W tem znaczeniu Chrystus przekazał urząd nauczycielski i pasterski apostołom i ich następcom. Nad wszystkimi narodami i nad wszystkimi ludźmi.

Kto jest katolickiego ducha, trzyma się tych zasad w pokorze i w posłuszeństwie. Staje przed kapłanem, polega na nim i słucha go. Napisano: Kto was słucha, mnie słucha. Kto wami gardzi, mną gardzi. Kto mną gardzi, gardzi Tym, który mnie posłał (Łuk. 10, 16). A więc wzmocnienie dyscypliny kościelnej, ochocze posłuszeństwo — posłuszeństwo jednostek, posłuszeństwo organizacji, posłuszeństwo związków katolickich.

Siła parafji polega na jedności. Jedność polega na tem, że gdzie pasterz, tam i owce jego, czy to się odnosi do proboszcza, czy do biskupa, czy do Kościoła wogóle. Po tem poznają, że katolikami jesteście, jeżeli słuchać będziecie. W tem leży tajemnica powodzenia katolicyzmu. Kto z proboszczem, biskupem, papieżem nie zbiera, ten rozprasza. Jest tylko jedna jedność.

w Kościele katolickim i to potrójna: jedność parafji, jedność diecezji, jedność z Rzymem, a więc jedność z ustanowionym przez Boga pasterzem.

TAJEMNICA POWODZENIA.

Kościół jest społeczeństwem, składającym się z ludzi. Stąd owe porównania w Ewangelji: „Królestwo niebieskie podobne jest ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek wsiał na roli swojej, które najmniejsze jest ze wszego nasienia. Kiedy urośnie, stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego“.

Kościół musi rosnać albo umrzeć. Ważną rzeczą jest wiedzieć, co przez wzrost Kościoła należy rozumieć, co temu rozwojowi sprzyja. Aby poznać jak Kościół, który jest ciągle żyjącym Chrystusem, rozszerzał się nazewnątrz i nawewnątrz, musimy przyjrzeć się jego rozwojowi w czasach apostołów i pierwszych chrześcijan. Prawa życia były te same, wówczas i dziś. A więc Kościół winien rozszerzać się w ten sam sposób, jak rozszerzał się w pierwszych czasach, albo nie będzie się rozszerzał wcale.

Wzrost Kościoła jest niezależny od wiedzy świeckiej. Chrystus Pan był we wszystkim,

prócz grzechu, podobny człowiekowi. Mimo to nie słyszymy, aby uczęszczał do szkół w rodzin-
nem miasteczku Nazarecie, ani przedtem w cza-
sie wygnania w Egipcie. Nie słyszymy, aby za-
znajamiał się z literaturą swego czasu. Powo-
łując uczni na apostołów, nie szukał ich między
uczonymi, rabinami ani biegłymi w piśmie. Nie
wymagał od apostołatu gimnazjum ani filozofji,
ale odrazu rozpoczął trzyletnim kursem teolo-
gji, a więc nauką, w co trzeba wierzyć i czynić,
aby się dostać do nieba.

Jakim sposobem pozyskali apostołowie Je-
ruzalem, Aleksandryę, Rzym i Ateny, ówczesne
środowisko mądrości świata? Nie imponowali
wyższem wykształceniem ani zdumiewającą zna-
jomością języków, ani porywającą wymową, ani
gruntownem wyszkoleniem socjalnem. Nie umieli
również o sprawach tego świata rozprawiać mą-
drze. Głupich tego świata wybrał Bóg, aby
mędrców zawstydzić, mówi św. Paweł.

Bo naczóż dużo wiedzieć? Tu nie chodzi
o wiedzę, lecz o wiarę dziecięcą w to, że Jezus,
Jednorodzony Syn Boży, ukrzyżowan, umarł,
trzeciego dnia zmartwychwstał, siedzi po pra-
wicy Boga, stamtąd przyjdzie sądzić żywych
i umarłych. To wszystko są sprawy, których
profesorowie niewiele więcej rozumieją od dzie-
ci. Jeżeli więc pierwsi chrześcijanie bez pomo-
cy wiedzy zdobywali całe kraje, a w nich mę-
żów wielkiej nauki, to z tego nie wynika, by na-

uka była czemś złem, ale, że Kościół i dziś bez uczonych, a nawet wbrew uczonym, może odnieść zwycięstwo.

Wzrost Kościoła jest niezależny od pieniędzy. Mówią, że pieniądz rządzi światem. Być może, ale na pewno nie rządzi niebem. Pod tym względem Ewangelja nie pozostawia żadnej wątpliwości. Ludzkość została uratowana przez łaskę Bożą i przenajświętszą Krew Zbawiciela. To jest podstawa nauki chrześcijańskiej. Coby się stało, gdyby Chrystus Pan, do którego wszystko należy, bo wszystko przezeń było uczynione, nadał złotu wybitne znaczenie w dziele Odkupienia? Cały świat powiedziałby, że Chrystus pieniędzmi świat odkupił.

Niktby w triumf Krzyża nie uwierzył. Chrystjanizm nie ma podłoża kupieckiego. To nie przedsiębiorstwo finansowe; nie zawdzięczał swego powstania pieniądзом i nie miał im zawdzięczać dalszego rozwoju. W jakie środki uposażył Jezus apostołów, wysyłając ich, aby głosili królestwo Boże? Zadanie było olbrzymie. Olbrzymie zadanie wymaga, według dzisiejszych pojęć, olbrzymiego kapitału. A Chrystus nie dał Piotrowi nawet marnego grosza Piotrowego na kapitał obrotowy. Nie założył instytucji ubezpieczeniowej od choroby, wypadków, starości, inwalidztwa dla pierwszych wysłanników wiary. Nie stworzył żadnego miljonowego funduszu na cele misyjne. Nie założył

z Łazarzem ani innym bogaczem banku katolickiego, któryby finansował sprawy zbawienia i kultu.

Chrystus znał tylko jedno niezawodne źródło, z którego miały płynąć środki na utrzymanie życia i kosztu służby bożej: Opatrzność Bożą i dobrowolne ofiary wiernych. Tak było dawniej. Tak musi być i dzisiaj. Kościołowi nie wolno myśleć, mówić, postępować po kupiecku, ale jak Apostoł musi szukać najpierw królestwa Bożego, a wszystkiego innego oczekiwać od Boga. Rzecz boża nie opierała i nie opiera się na obrotach finansowych ani dziś, ani dawniej.

Wzrost państwa niebieskiego nie należy od zewnętrznego blasku, znaczenia i potęgi politycznej. Podstawowem prawem boskiego porządku na świecie jest raczej to, co T. G. Geiger tak pięknie określił mówiąc, że wszystkie dzieła Boże wyszły z niczego i właśnie tem wykazują, że są dziełami Bożemi. Dlatego Jezus, spełniając zadanie swego życia na ziemi, ustanawiając Kościół, wzgardził wszystkimi środkami, które po ludzku biorąc, jedynie wielkie rzeczy w świecie mogą tworzyć. Dlatego na fundamenty Kościoła wybrał ludzi, których świat miał za nic.

My na pewno postąpilibyśmy inaczej. Wiedząc, jak ważną rzeczą jest przy wystąpieniu mieć za sobą życzliwość, a przynajmniej pewną sympatję miarodajnych osób, staralibyśmy się, aby apostołami byli ludzie dobrze zapisani u He-

roda, Piłata, Augusta, persona grata, jak się mówi. Kładlibyśmy duży nacisk na to, aby posłanicy wiary wystąpili w pięknych szatach, przyswoili sobie obejście, któreby im ułatwiło dostęp do tak zwanych lepszych sfer i umożliwiło bywanie w salonach Rzymu i Aten. Przede wszystkim nie zaniedbalibyśmy dać tym mężom przyszłości fachowego kursu dyplomacji politycznej.

Ani śladu tego u Chrystusa, gdy uczniów naucza. I Kościół w pierwszych trzech stuleciach swego istnienia pozbawiony był prawie wszystkich naturalnych środków pomocniczych, jak bogactwa, wiedzy, opieki państwa. A jednak ziarnko gorczyczne zakiełkowało, rosło i stało się drzewem, ocieniającem narody. To dowód, że dobra ziemskie, wiedza i potęga w rozszerzaniu się Kościoła w najlepszym razie drugorzędną mają wartość, i dlatego nie powinno się ich tak troskliwie poszukiwać, ani tak uparcie przy nich obstawać.

Istotną podstawą wzrostu w państwie niebieskiem jest łaska działania Ducha Św. w duszy. O tem zapomina się coraz bardziej, nawet w kołach katolickich, i dlatego winniśmy to przy każdej sposobności podkreślać. Nowocześni katolicy skłonni są brać wszystko ze zbyt świeckiego stanowiska i sądzą, że wszystko świeckimi, nowoczesnymi środkami otrzymać można.

Lecz smutne doświadczenia, codziennie z największym nakładem sił czynione, pokazują, że życie jest czemś, czego ludzkim sprytem nie można naśladować. Synowie boży — mówi św. Jan na początku swej ewangelji — nie z woli męża, ale z woli Boga się narodzili. Jeśli pragniemy, aby ewangelja o ziarnku gorczycznem i dziś się sprawdziła, musimy się zwrócić na nowo do nadprzyrodzonych środków łaski — Ofiary św., sakramentów i modlitwy. Bez tego cała praca po stronie katolickiej, jakkolwiekby się zwała, będzie tylko — pustym dźwiękiem.

W ŚWIECIE NADPRZYRODZONYM.

Dwie ewangelje walczą o przyszłość: ewangelja nowoczesnego nadczłowieka i ewangelja człowieka świętego. Między temi dwoma walka się rozstrzygnie. Nowoczesny nadczłowiek chce być orłem, gwiazdą na firmamencie, satelitą słońca. Chce, jako bogowie, być wszechwiedzący i wszechmocny. W sercu swem mówi: Chcę sięgnąć do nieba. Ponad boskimi gwiazdami tron mój umieścić. Ponad chmurami stać się równym Bogu.

Taki jest początek ewangelji Lucyfera. Jego credo jest krótkie. Składa się z jednego ar-

tykułu wiary: Wierzę tylko w siebie. Nowoczesny człowiek pretenduje do korony, chce rządzić. Wiek demokracji nic w tem nie zmienił. Królów usuwają, bo każdy chce na tronie zasiąść, a choćby podnózek jego nazwać swoją własnością.

Dru ga ewangelja to ewangelja ósmego grudnia. Początek jej: Gratia plena! Dominus tecum! Łaski pełna. Pan z Tobą. Ewangelja święta nadprzyrodzonego! Św. Jan opisuje je w Objawieniu: I ukazał się znak wielki na niebie. Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami. A na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu.

Między temi dwiema ewangeljami trzeba nam wybierać: między ewangelją Lucyfera, ewangelją obłądu wielkości, kończącą się upadkiem, a ewangelją Niepokalanej, ewangelją pokory, której końcem wniebowzięcie. Żądza wielkości we krwi nam płynie. Pytanie tylko, czy cel osiągnąć chcemy drogą prawa czy bezprawia, przez bunt czy posłuszeństwo, przez pychę czy też łaskę. Ósmy grudzień wskazuje nam drogę. Ósmy grudzień to dzień łaski, dzień nadprzyrodzonej wielkości, zdobyty nadprzyrodzonymi środkami.

Musisz stać się dzieckiem łaski, istotą nadprzyrodzoną! W dniu chwały Tej, która starła głowę wężowi, mógłbym powiedzieć: Musisz być jak ta matka twoja: jednolity, z charakterem,

nieskazitelny i zdecydowany. Lecz tego byłoby za mało. Nie mam prawa żądać od ciebie mniej, aniżeli Bóg żąda. A wolą Bożą jest, abyś był święty! Musisz stać się podobny do matki twojej: Musisz stać się świętym, musisz całkowicie żyć życiem nadprzyrodzonym. To jest po katolicku.

Chryścjanizm jest religią, prowadzącą ludzkość do nadprzyrodzonego celu i nadprzyrodzonego życia. Jesteśmy ludźmi. Człowiek składa się z ciała i duszy. Istoty bez ciała nie są ludźmi. Istoty bez duszy nie są ludźmi. A więc jedno bez drugiego nie istnieje. Ciało i dusza razem to dopiero człowiek, człowiek naturalny, przychodzący na świat. Lecz to nie wszystko. Urodziwszy się raz, rodzimy się po raz drugi. Rodzimy się z wody i z Ducha Świętego. Zostaliśmy ochrzczeni. Staliśmy się chrześcijanami.

Co to jest chrześcijanin? Pewien święty, uczony powiedział: Chrześcijanin to dusza w ciele, a w duszy tej Bóg przebywa. Jak ciało bez duszy nie jest człowiekiem, tylko gnijącym i rozkładającym się trupem, tak dusza bez Boga nie jest chrześcijańska. Braknie drugiego życia. Braknie Boga. Dusza bez Boga ma pierwsze, naturalne życie. Ale drugie życie, rozpoczynające się chrztem św., straciła. Gdy Bóg opuszcza duszę, następuje śmierć, tak, druga śmierć, nadprzyrodzona: bezbożność, grzech. Taką istotę można nazwać człowiekiem, ale nie można

jej nazwać chrześcijaninem w prawdziwym słowa znaczeniu.

Zapamiętajmy: Chrześcijanin to więcej niż zwykły człowiek nie tylko co do stopnia, lecz co do istoty. Chrześcijanin to więcej niż dobry człowiek. Chrześcijanin jest istotą, która wzniosła się ponad naturę, jest kimś istotnie nowym, niewypowiedzianie wielkim. W chrześcijaninie jest coś nadprzyrodzonego i boskiego. To dogmat. „Wszystkim, którzy go przyjęli, dał moc, aby się stali dziećmi Bożemi.“

Na tem polega całe znaczenie dzieła odkupienia. Św. Augustyn mówi: Syn Boży stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem. Syn Boży stał się uczestnikiem natury ludzkiej, abyśmy uczestnikami Boskiej natury się stali. Kto mówiąc o chrystjanizmie, mówi tylko, o ile przyczynił się on do podniesienia sztuki, nauki, dobrobytu ziemskiego narodów, a milczy o boskiem życiu w duszy, które nazywamy łaską uświęcającą, ten bierze rzeczy powierzchownie i nie wie, czym jest Kościół.

Gdyby chrystjanizm świat zamienił w raj, a nie wprowadzałby Boga do duszy, byłby pustym dźwiękiem. Chrystjanizm to religja życia nadprzyrodzonego. Chrześcijanin to dusza w ciele, a Bóg w duszy!

A więc chrześcijanin jest istotą, w której mieszka Bóg Najświętszy. Co znaczy święty? Święty to chrześcijanin, żyjący pełnem życiem

nadprzyrodzonym. Chrześcijanin, który żyje z Bogiem, w Bogu i dla Boga. Chrześcijanin to człowiek, którego nawskroś przenika strumień nadprzyrodzonego życia, światła i sił. A więc ten, który do Matki Bożej jest podobny: Pełen łaski! Pełen Boga! Ubóstwiony. W słońce obleczoney, z księżycem pod nogami. Syn Niepokalanej.

Bądźmy uczciwi! Nie bądźmy obłudni! Albo odgrywamy w kościele komedję, albo Kościół jest dla nas szkołą świętości, szkołą nadprzyrodzonego chrystjanizmu. Czemu mielibyśmy się wahać otwarcie to powiedzieć? Musimy być świętymi. Nie dziwakami, nie pozującymi na nadzwyczajnych, ale powtarzam: Świętymi! Kardynał Mermillod powiedział raz w wybranem towarzystwie: Ziemia istnieje nato, aby świętych nosiła. Świat żyje w tym celu, aby świętych dawał. Wieki mijają, aby świętych tworzyć, urabiać dusze, dla których Bóg jest wszystkim. Gdyby Bóg na biednej ziemi nie znalazł już świętych, wiecie, coby zrobił? Rozbiłby świat jak bezużyteczne naczynie.

Czy dziś są święci? Sławny apostoł naszych czasów powiedział: Chociaż żyjemy w czasach burzliwych, świętość i teraz wydaje kwiaty cudowne. Jest to godzina dusz ukrytych, ale wielkich i świętych. Tylko święci świat ocalą: Święte dzieci, święci ojcowie i matki, święci kapłani, święci mężowie stanu, rzemieślnicy, wło-

ścianie i robotnicy! Synowie Niepokalanej! Pełni łaski! Pełni Boga! Nadprzyrodzeni!

Tak, nadprzyrodzeni! Widzieliśmy, że chrystjanizm jest religią nadprzyrodzonego celu, ludzkości, do którego o własnych siłach nigdy nie wzniosą nas orle wzloty rozumu i woli. Widzieliśmy, że chrystjanizm jest religią życia nadprzyrodzonego już tu na ziemi, życia, którego początek nazywamy łaską uświęcającą, a koniec świętością.

Chrystjanizm jest także religią, posiadającą środki nadprzyrodzonego życia. Życia nadprzyrodzonego żaden człowiek wzbudzić nie zdoła. Życie stwarzać to przywilej, który Bóg zachował dla siebie. Wszelkie próby uczonych, aby sztucznie wywołać najprostsze zjawisko życia, nie udały się i nie udadzą. Bóg stwarza każdą duszę z osobna. Tem więcej dotyczy to wyższego życia dusz. Człowiek nie ma sposobu ani środka, aby to życie wywołać. Żaden talent, żadne krasomówstwo, żadna siła ani bogactwo tego nie dokonają. Jeden tylko Bóg zrobić to może, a jedynym zadaniem człowieka służyć Bogu za narzędzie, być tym kanałem, przez który płyną źródła łaski dla drugih.

Chrzczymy. Przez chrzest wchodzi do duszy życie boskie. Ale nie wyobrażajmy sobie, że to my jesteśmy źródłem tego życia. Jest nim Jezus. Rozgrzeszamy. Przez rozgrzeszenie odnowione jest boskie życie w duszy. Szaleństwem

byłoby przypisywać to słowom człowieka. Jezus to czyni. Konsekrujemy. Zamieniamy chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa. Lecz nie czynimy tego własną mocą. Jezus to czyni. Wygłaszamy kazania. Każąc, mamy przekonanie, że to coś innego, niż gdy inni mówią. W naszych słowach tkwi moc boska. Wiemy również, że nigdy żadne kazanie samo przez się nie wywoła w nikim nadprzyrodzonego postanowienia. Jezus to sprawia.

On jest winną macicą. My jesteśmy lato-
rośle. Wszystkie soki łaski płyną z Jezusa. Bez Niego nic nadprzyrodzonego uczynić nie możemy. Nic. Ani wiele, ani mało, nic! Jezus jedynie, Jezus wszystko, bez Jezusa nic. Duchowny, który nie jest głęboko przekonany o tej podstawowej prawdzie chrześcijańskiej, jest heretykiem. Ale nie tylko duchowni muszą w to wierzyć. Wszyscy w to wierzyć musimy.

Musimy być nadprzyrodzonymi. Musimy mieć głębokie przeświadczenie, że świat tylko nadprzyrodzonymi środkami i nadprzyrodzonymi dziełami odnowiony będzie. Temi nadprzyrodzonymi siłami i środkami są sakramenta i modlitwa. Świat nowoczesny wierzył tylko w rzeczy przyrodzone, w genjusz, w talent, w energję, w pracę na polu przemysłowem, technicznem, handlowem, w prace naukowe polityczne i socjalne. Żadne stulecie nie pracowało tyle dla doczesnych dziedzin życia co wiek

XIX. Ale też żadne stulecie silniej nie podkopało wiary w nadprzyrodzoną moc łaski, niż ten wiek liberalizmu. Idea nadprzyrodzoności znikła coraz bardziej z pól naukowej, politycznej, socjalnej i ekonomicznej działalności. Pracowano, jak gdyby Chrystus nigdy nie był powiedział „beze mnie nic zrobić nie możecie”. Było wielu katolików, uczonych, dyplomatów, przedsiębiorców, rzemieślników, ale mało było prawdziwie katolickich uczonych, dyplomatów, przedsiębiorców i lekarzy.

Co się stało? Patrzymy na to od 1-go sierpnia 1914 r. Talent zbankrutował. Energia zbankrutowała. Wszystko czyste, przyrodzone zbankrutowało. Przemysł, handel, polityka i wiedza szły błędną drogą. Zawiodły. Jak ongiś Aggeusz prorokował: „Sialiście wiele, ale mało zwieźliście. Jedliście i nie najedliście się. Okryliście się i nie zagrzaście się. A kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek. Wnieśliście do domu, i rozdmuchnąłem je, mówi Pan Zastępów.” Środki przyrodzone nie wystarczają do poprawy ludzkości. Nie mogą nawet uczynić jej szczęśliwszą.

Od roku 1914 Bóg uczy ludzi pokory. Chce im przypomnieć podobieństwo o winnej macicy i latorośli. Bez Chrystusa nic uczynić nie możecie. Będziecie jak latorośl odcięta, odrzuceni, uschnięci i spaleni. To rani naszą przekłętą nowocześnie pychę. Lecz nauka jest konieczna.

Najwspanialsza działalność naukowa i społeczna bez łaski uświęcającej jest w oczach Boga bez wartości. Niema dla niej nagrody w wieczności. Bóg jej nie potrzebuje. Najwyżej jako nawóz dla dobrego. Najświatniejsze uczynki nawet chrześcijanina, gdy nie są wzbudzone łaską pomocniczą, gdy im łaska nie towarzyszy, nie są łaską uduchowione, oświecone i uświęcone — nie mają znaczenia dla wieczności. Augustyn napisałby o takich uczynkach: *Grandes passus, sed extra viam!* Wielkie postępy, ale nie na właściwej drodze. Bernard w liście do papieża Eugenjusza III, mówiąc o tej kupieckiej działalności, która ruguje życie religijne, używa ostrego wyrażenia: Nazywa ją *occupationes maledictae!* Przeklęta praca! Jesteśmy chrześcijanami. Jesteśmy nadprzyrodzonymi. Jesteśmy nimi o tyle, o ile łaska jest w nas. Mamy pracować, ale ta praca nie ma być celem dla siebie, nie ma być bałwochwalstwem, tylko służbą Bożą. Katolicki instytut, w którymby sprawy doczesne miały większą wagę niż rzeczy nadprzyrodzone, nie ma racji bytu.

Oto posłannictwo ósmego grudnia. Posłannictwo łaski, posłannictwo tego co nadprzyrodzone, co święte, co boskie. Przez nie stajemy się pełni łaski, jak Marja! Mocą Ducha Świętego, mocą Jezusa. W Rosji spotyka się często obraz Matki Boskiej z VI stulecia. Marja w morzu promieni! W środku na piersiach, jak

słońce, jak świecąca Hostja, Jezus żyje w Marji. Jezus jest Jej środkiem i życiem. Jak gdyby Marja nie miała serca i duszy, jak inni ludzie. Jej sercem i duszą jest Jezus. Jest żywą Jego monstrancją, Jego tabernakulum. Zewnątrz Marja, wewnątrz Jezus. Oto wierny obraz naszej Matki. Powinien być obrazem i jej synów.

MOJE IMIĘ.

Jestem katolikiem! Otwarcie, nie oglądając się na nikogo, powtarzajmy te słowa. Najpierw dlatego, że nam samym sprawiają radość. A potem dlatego, że nie możemy oddać większej przysługi naszym braciom i tym, co stoją poza Kościołem, niż czyniąc ich świadkami naszego szczęścia. Dusza nasza, ilekroć odmawiamy dziewiąty artykuł wiary, święci święto.

Inni w czem innem szukają zadowolenia dumy. My właśnie tem się chlubimy. Gdybyśmy na kolanach matki i w latach szkolnych tylko tego jednego się nauczyli, byłoby już dosyć. Co biskup niegdyś kryzmem i ogniem Ducha Świętego na czole nam wypalił, niech wypisze nam na skromnym krzyżu naszego grobu: Jestem katolikiem!

Gdybyście wiedzieli, co znaczy być katolikami, krzyczelibyście i płakali z radości. Weseląc się, kulibyście w kuźni serc waszych miecze Pawłowe ze stali na walkę ze światem i szatanem. Z głową wzniesioną, nieustraszeni stali byście wśród burz i wstrząśnień, nie opierając się bezsilnie o walące się gruzy.

Katolikiem być — znaczy stać na odwiecznym granicie prawdy absolutnej i całkowitej. Niewierzący uważają nas za głupich. Twierdzono to już w raju. Bóg obdarzył pierwszego człowieka przedziwną mądrością. Nasz stosunek do niego jest mniej więcej taki, jak stosunek dzikiego z lasów afrykańskich do współczesnych uczonych. A mimo to: ponieważ Adam i Ewa wierzyli, wąż twierdził, że są głupi, ślepi, że z zawiązanymi oczyma patrzą na świat.

Ale głupim człowiek być nie chce. Co robią pierwsi rodzice? Słuchają tego, który im chce otworzyć oczy. Zgrzeszyli. Co się dzieje? Noc powlekła ich ducha. Rozum zaciemnił się. Teraz naprawdę stali się głupi. Kto jedynie jest mądry? Ten, który sądzi wszystko według sądu wszechwiedzącego, nieomylnego Boga. Ten, który wierzy! Kto będzie tym nieświadomym, głupim, ślepym w rzeczach najważniejszych? Ten, który wszystko widzi w świetle słabego, omylnego ludzkiego rozumu. A więc ten, kto nie wierzył!

Kto więc bezwarunkowo musi być bardziej nieświadomy, głupszy, ślepsz, katolik czy niekatolik? Wątpliwości niema żadnej. Katolik żyje każdym słowem, wychodzącym z ust Boga. Katolik widzi wszystko w Chrystusie, który jest światłem świata. Katolik słuha Kościoła, który jest filarem i twierdzą prawdy. Katolik ma w małym katechizmie więcej wiedzy prawdziwej niż wszystkie uniwersyteckie biblioteki razem.

Myśl tę wypowiedział w niezrównany sposób Donoso Cortes: Katolicyzm jest skarbcem wszelkiej prawdy, światłem wszelkich tajemnic. Dla kogoś, kto go nie zna, wszystko jest ciemnością. Dla kogoś, kto go zna, wszystko jest jasne. Katolicyzm posiada wartości życia dla wszystkich. Jest zdrowiem dla chorych, odpoczynkiem dla zmęczonych, źródłem czystej wody dla spragnionych, chlebem dla łaknących, światłem dla ślepych, siłą dla walczących, koroną dla zwycięzców.

Dlaczego jesteście katolikami? Inni katolikami nie są, bo są za dumni, aby być nimi. My jesteście katolikami, bo jesteście za dumni, aby nimi nie być. Za dumni, oby odziewać się w łaachmany. Za dumni, aby płynąć na zmurszałych deskach przez morze. Jesteście katolikami, bo jesteście rozumni.

Być katolikiem to znaczy być bojownikiem. Wierzmy wprawdzie, że w obcowaniu świę-

tych jest Kościół triumfujący, ale mało się nad tem zastanawiamy, że Kościół triumfujący musiał być poprzedzony przez Kościół wojujący. Wielu tego nie chce zrozumieć. Chcą zapłaty bez pracy, zwycięstwa bez walki, chrześcijaństwa bez Golgoty. Podobnie jak świat zalany jest falą próżniactwa, tak świat katolicki opatowany jest epidemią tchórzostwa. Jesteśmy armją, która w koszarach jest odważna, ale tchórzy, skoro się ją wyprowadzi na pole bitwy.

Briand w roku 1905 nader zgryźliwie określił Kościół w ówczesnem położeniu: To śpiąca twierdza. Forty bez armat. Arsenaly puste. Armje rozproszone. Dowódcy uspieni. Na szczęście tak źle nie jest, jak to Briand przedstawia, ale nie jest dobrze. Miejsce dawnego pięknego ofiarnego ducha rycerskiego zajął pewien duchowy antymilitaryzm. Żołnierze ćwiczą się jeszcze, ale walczyć już nie chcą. Dech cmentarny wieje wokoło. To nie po katolicku. Ogi przy chrzcielnicy inna była mowa i bardziej wojenna niż dziś wśród chrześcijan. Mowa Kościoła ma rdzeń i charakter. Ta mowa żołnierzy w dobrem słowa znaczeniu — Chrystusa nazywa Panem i Bogiem, a djabła djabłem. Tej mowy musimy się znów nauczyć. W życiu czynnem mogą być dwa typy: żołnierza lub zdrajcy. Zresztą religja nasza ma wszelkie dane, aby nam dodać otuchy: pełną chwały 1900 letnią historję, stumiljonową armję wal-

czących, całe zastępy bohaterów jako przykład, całe niebo za sprzymierzeńca, źródło siły w sakramentach św., szczęśliwość wieczną jako zapłatę. Tchórzostwo u katolika należałoby uważać za rzecz niemożliwą. Gdy mówię sobie: Jestem katolikiem, powinienem odczuwać strumienie siły i ufności, płynące w żyłach. Obie ram hasło bojowe, które równocześnie jest hasłem pokory i świętej dumy: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.”

Być katolikiem to znaczy być szczęśliwym. Gdy przyniesiono do domu bazylejskiego konwertytę dr. Speisera, rażonego paraliżem, znaleziono na jego biurku przezeń wypisane słowa św. Augustyna: Niema na świecie większego bogactwa, większego skarbu, większego honoru i dobra niż wiara katolicka. Kto tak myśli i czuje, nie będzie uważał za przesadę, ale za zupełnie słuszne, gdy przyswoimy sobie wszyscy zdanie św. Augustyna: Niema większego szczęścia, jak być katolikiem.

Ci, którzy stoją poza Kościołem, nie mają pojęcia o szczęściu, towarzyszącem przynależności do Kościoła, naturalnie, przynależności, która jest wewnętrzna i żywa. Myślą oni naiwnie, że męczymy się w więzieniu, skuci kajdanami, pozbawieni radości, powietrza, światła i wolności. Mylą się. Nigdy nie zamienilibyśmy Kościoła, który zwa więzieniem — na ich raj. Jesteśmy szczęśliwi, bo jesteśmy katolikami.

Melanchton miał odpowiedzieć matce staruszce na pytanie, czy i ona ma zostać protestantką: W religji protestanckiej żyje się dobrze, w katolickiej umiera się dobrze. My powiemy: W wierze katolickiej nie tylko się dobrze umiera, ale i żyje szczęśliwie.

Matka nasza Kościół jest najbogatszą matką. Jest mieszkaniem Ducha Świętego. Szafarzem krwi drogocennej, która jest ceną naszego zbawienia. Przechowuje Tabernakulum z przynajświętszą Hostją. Katolik jest bogaty, chociażby był żebrakiem. Niekatolik jest ubogi, chociażby był milionerem.

Nasza Matka Kościół jest najukochańszą matką. Donoso Cortes, którego można nazwać najbezwzględniejszym obrońcą katolicyzmu, użył tu najsilniejszego wyrażenia: Katolicyzm jest miłością, bo Bóg jest miłością. Ojciec jest miłością. Zesłał Syna swego z miłości. Syn jest miłością. Zesłał Ducha Św. z miłości. Duch Św. jest miłością. Miłością bezustannie opromienia Kościół. Kościół jest miłością. Miłością rozpali świat. Ci, którzy o tem nie wiedzą albo zapomnieli, nigdy nie zrozumieją nadprzyrodzonej, ukrytej przyczyny tego, co jest widoczne, nie pojmą nigdy działania Ducha Św. w duszy, Opatrzności w społeczeństwie, Boga w historii.

Nasza Matka Kościół jest najpiękniejszą matką. Chwalebny, nie mający zmazy, albo zmarszczki, albo czego takowego; raczej święty,

niepokalany (Efez. 5). Dzieci jej nawet najwyższej stojące, mogą błędzić. Ona nigdy. Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie nie pojęło, czem jesteś dla nas, święty, katolicki Kościele, matko świętych. Przy twem słońcu błedną gwiazdy. Niech język mi uschnie, ramię się ubezwładni, serce zastygnie, jeśli nie uczynię cię pierwszą radością. Wiem, że nikt na ziemi nie jest bardziej znienawidzony od Kościoła mego serca. Ale niech wiedzą bluźniercy: im więcej cię nienawidzą, tem więcej cię kochamy. Cieszymy się, że jesteśmy dziećmi matki męczennicy.

Zimni uśmiechają się nad gorącością mowy naszej. Lecz musieliśmy tak mówić. Musieliśmy w dziękczynnem Te Deum ogłosić światu szczęście z posiadania wiary. Radosnym okrzykiem potwierdzić, czem jesteśmy i czem być chcemy. Radować się — że apostolską pracą rozniecamy ogień świętego zapału — jak zorza i hejnał ranny budząc śpiących. Niech inni śpiewają, co im się podoba. Naszą pieśnią: Jestem katolikiem!

PO BOLSZEWICKU CZY PO KATOLICKU?

Są oczy, które widzą, czego my nie widzimy, uszy, które słyszą, czego my nie słyszymy. Są oczy, które nie przypisując sobie daru jasno-

widzenia, widzą ziemię zamienioną w krwawą arenę; są uszy, które słyszą za kratami nowoczesnych państw policyjnych ryk bestji bolszewickiej rewolucji i szatańskiego prześladowania Kościoła. Pewien biskup austriacki w liście pasterskim woła: Do tego przyjdzie, jeżeli lud nie zawróci. Już słyszać groźbę: Będziemy z wami rozprawiać się po meksykańsku i po bolszewicku. Wypadki w Wiedniu dowodzą, jak gorliwie ludzie uczą się bolszewizmu.

Co robić, aby odwrócić od ludzkości tę straszną katastrofę czerwonego potopu? Jeśli trysną źródła z głębokości, i wody wzbiorą gwałtownie i zapełnią ziemię i pokryją szczyty gór aż po niebo, co ocali od zatonięcia ludzi dobrej woli? To samo, co uratowało Noego. Arka. Kościół jedynie. Nie ci, co pływać będą, lecz ci, co się schronią na korab Kościoła, będą ocaleni. Wszystkie jak piasek sypkie góry niecných ustępstw, wszystkie sztuczne tamy reform drobnych zalane i zniesione będą. Zostanie tylko opoka Piotrowa, która przez 1900 lat przechowała prawdę katolicką. Dlatego jeśli rewolucja powie: Będziemy z wami rozprawiać po bolszewicku — odpowiemy: a my po katolicku! Niebezpieczeństwo, aby się kiedyś z nami po bolszewicku i po meksykańsku nie rozprawiano, usuniemy jedynie, mówiąc ze światem otwarcie po katolicku, mową prawdy katolickiej i katolickiej miłości!

Tej mowy musimy się nauczyć i mówić nią wszędzie. Na ulicach, w pałacach, w chatach parlamentach, szkołach, bankach i fabrykach. Mowa katolicka nie zna różnic między krajami, klasami, wiekiem i płcią. Nie obawia się złotego cielca ani pięści proletariatu. Oddaje każdemu, co mu się należy, prawa, obowiązki, bez względu na znaczenie osoby. Z płonącym mieczem stoi na straży prawa Bożego porządku i obyczajów w górze i na dole. Zatem przeciwna jest rewolucji, rewolucji liberalnej w cylindrze, rewolucji komunistyczno-socjalnej, rewolucji, miotającej bomby, rewolucji demokratycznej i tej absolutnej z mieczem zagłady w ręku. Mowa prawdy katolickiej jest jedyną potęgą na ziemi, która z istoty swej może być skałą i tamą przeciwko wszelkiemu bezprawiu i przewrotom. Świat ma do wyboru. Będzie się musiał uczyć mówić albo po katolicku, rzymskokatolicku, albo po bolszewicku — będzie się musiał uczyć mowy autorytetu i prawa, albo buntu i samowoli. Jedno albo drugie!

Połowiczność długo trwać nie może. Odległość między Rzymem a Moskwą za wielka, przepaść między katolicyzmem a komunizmem za głęboka, aby most można zbudować. Wprawdzie w ubiegłych dziesięciu latach nie brakło ludzi, którzy próbowali takie mosty wznosić i wynaleźć pewne styczne między katolicyzmem a socjalizmem; którzy wierzyli, że lewica

skłonna jest dolać trochę chrześcijańskiej wody do czerwonego wina. Katolicki kongres robotniczy w Antwerpji w 1926 r. kazał badać „poziom duchowy katolickiego robotnika”. Sprawozdania, nadesłane z rozmaitych krajów, dały przerażający i wzruszający obraz. Katolickie rzesze robotnicze mniemają, że jedynie przez morze czerwone dojść można do błogosławionej krainy lepszej przyszłości. Odrzucają skrajny komunizm, ale cały ich świat myśli, mowa ich i praktyczny stosunek do zagadnień chwili — są przepocone ideami socjalistycznymi. Nie chcą, aby na Zachodzie rozprawiano się po bolszewicku, ale nie wierzą, aby dopięła czegoś mowa rzymska. Ideałem ich jest język bolszewicko-katolicki. Nie myślą o moście Rzym-Moskwa, ale pracują nad pierwszym filarem „chrześcijańskiego socjalizmu”.

Kościół, jako religja ustanowiona przez syna cieśli z Nazaretu, stał zawsze po stronie robotnika. Kościół musi odmówić tego pierwszego kroku do Moskwy, który jak wszystkie pierwsze kroki na pochyłej prowadzi do przepaści.

Leon XIII w encyklice *Diuturnum illud* z 1881 r. nazwał socjalizm „straszliwym potworem społeczeństwa ludzkiego”. Kto z nim igra, będzie przezeń pożarty. Trzeba wybrać: albo mowę katolicką albo bolszewicką. Mieszane mowy giną. Słuchajmy mowy przez Boga nakazanego porządku, autorytetu, wiary, posłu-

szeństwa, sprawiedliwości — gdyż inaczej czeka nas przewrót.

Nie potrzeba uczyć się bolszewizmu, aby dać robotnikowi to, co mu się należy. Wystarczy nauczyć się języka katolickiego, dziesięciorga przykazań, kazania na górze, a przede wszystkim pierwszego i największego przykazania: nadprzyrodzonej miłości bliźniego, i według tego żyć i czynić. W krótkim czasie świat zamieniłby się w raj. Kwestji socjalnej nie rozwiąże ani państwo, ani instytucje dobroczynne, ani socjalizm, bo problem ten z fałszywej ujmują strony. Główny błąd polega na tem, że wszyscy zaczynają od wyższego wynagradzania robotników. Robotnik w zdrowem poczuciu godności osobistej powinien wystąpić przeciw tak czysto materialnemu rozwiązaniu sprawy socjalnej.

Nie wskutek niskiej płacy położenie ludu robotniczego bywa często o pomstę wołające. Przyczyna jest inna: powoduje ją nowoczesny ustrój w gospodarstwie społecznem: liberalizm. Robotnik dlatego, że jest robotnikiem, traktowany jest jako społecznie niżej stojąca istota. W hierarchji społecznej stoi najniżej. Przedstawia mniej wartości, jest tym zdegradowanym, minimalnym człowiekiem! Robotnik odczuwa to ze sposobu obejścia, z traktowania przez panów. Znaczy mniej niż inni. To wywołuje w nim bunt. A tego zbuntowanego sa-

mopoczucia nie usunie ze świata podniesienie płacy. Robotnik chce być człowiekiem jak inni. Chce nie tylko być lepiej płatnym, ale przede wszystkim bardziej szanowanym. Tego państwo zrobić nie może. Tego i socjalizm nie dokona. Tylko wiara katolicka może usunąć ze świata tę największą z wszystkich społecznych niesprawiedliwości — poniżenie. Tylko nadprzyrodzony pogląd na człowieka może zaspokoić ów krzyk proletariusza o zrównanie socjalne, o uznanie go za równego nam człowieka. Kwestja socjalna jest przede wszystkim kwestją duchową, i aby ją rozwiązać, trzeba znowu nauczyć się o każdym człowieku myśleć po katolicku. Tego bolszewizm nie nauczy.

A gdy będziemy już o każdym najprostszym człowieku myśleli po katolicku, szybko nauczymy się mówić doń katolicką mową miłości. Mowa miłości katolickiej sama zdoła wyprzeć grożącą światu przemoc bolszewizmu. Chrystus kochał maluczkich, biednych i poniżonych. Przebywał z robotnikami, rybakami i celnikami. Był jako jeden z nich. Szczególnie serdeczną przychylność żywił dla tych rzekomo socjalnie upośledzonych. Młody Kościół uczynił mowę, której nauczył się od Jezusa, oficjalną mową Kościoła. Miłość społeczna niższej klasy stała się potężnym apologetycznym dowodem prawdziwości pierwotnego chrześcijaństwa. By-

ła to mowa, którą rozumiały wszystkie narody, i dziś rozumianoby ją najlepiej — również w obozie socjalistycznym i komunistycznym. Gdybyśmy z nimi wszystkimi nietylko walczyli, ale ich kochać mogli serdecznie, szczerze, czynem i w prawdzie aż do samozaparcia — mowa katolicka stałaby się znów językiem światowym. Apologii miłości mało kto oprzeć się zdoła. „Traktujemy tych społecznie zdegradowanych, jak Chrystus ich traktował, a więcej i lepiej przyczynimy się do rozwiązania kwestji socjalnej, niż napisaniem na ten temat trzytomowego dzieła”.

Po katolicku albo bolszewicku. To są te dwa języki światowe, między którymi rozstrzygnię przyszłość! Ciężkie, pełne odpowiedzialności godziny biją dla chrześcijaństwa. Czy będziemy na wysokości zadania? Czy miłość będzie silniejsza, niż nienawiść? Czy jutro należeć będzie do Rzymu czy do Moskwy? Bóg jeden wie. My wiemy, że czas najwyższy, aby każdy spełnił swój obowiązek modlitwą, słowem i czynem.

MIMO WSZYSTKO — OPTYMIZM.

Społeczeństwo przechodzi straszny kryzys. Ciemności opanowały świat. Dziś po 80 latach spełniły się słowa Donosa Cortesa, tego proro-

ka wśród dyplomatów, słowa, które wówczas wywołały sensację w Europie:

— Moi panowie — mówił — przekonany jestem głęboko, że wchodzimy w okres wielkiego ucisku. Wszystko o tem świadczy: zaślepienie inteligencji, podniecenie umysłów, bezprzedmiotowe rozprawy, bezpodstawne napaści, a przede wszystkim żądza reform ekonomicznych. Jeżeli ta żądza, która ogarnęła wszystkich, porwie i dusze, jak się to dzieje obecnie, będzie to znakiem pewnym wielkich katastrof i wielkiego upadku. Zarówno prosty rozsądek, jak umysł badawczy widzi grozę strasznego kryzysu i upadku, jakiego ludzkość nie zaznała jeszcze. Uratować społeczeństwo może jedynie Kościół katolicki. Lecz barometr katolicki wskazuje na burzę. Wartość idei katolickich spadła prawie we wszystkich krajach. Pewien kapłan zapytany, czy jest rzeczą możliwą rozpowszechnienie pewnej katolickiej książki w katolickim kraju, odpowiedział, że rozumiana będzie tylko przez katolików, którzy są katolikami. Odpowiedź więcej niż dowcipna. Pod wpływem protestantyzmu, liberalizmu, socjalizmu i modernizmu zanik katolicyzmu w naszych duszach uczynił zastraszające postępy. Odrzucając wszystko, co specyficznie katolickie, myślimy, mówimy, piszemy, czynimy coraz więcej tak jak inni. Przesiąkliśmy protestantyzmem, liberalizmem i socjalizmem. Przestajemy być

sobą, aby zginać w trzeciej osobie liczby mnogiej, zamiast my są oni.

Bądźmy szczerzy. Grunt usuwa się nam pod nogami. Ziemia drży. Niebo powlekają czarne chmury. Burza się zbliża. Wielki strach padł na narody w oczekiwaniu rzeczy, które przyjsć mają. Pesymizm triumfuje. Prawdziwa epidemia rozpaczy ogarnia coraz bardziej katolickie sfery. Wiara w wielu duszach przechodzi ciężki kryzys. Zdaje się — powtarzam — zdaje się, że Bóg od 1914 r. zasnął, że jest głuchy i niemy i chromy. Drwią z nas, mówiąc: Przestańcie krzyczeć! Przestańcie się modlić! Bóg umarł! Już Go nie zbudzicie!

Małoduszność stała się grzechem narodów. Wszędzie spotykamy ludzi, patrzących przez czarne okulary. Nawet pod maską śmiałego optymizmu zgrzyta aż nazbyt często upiór zwątpienia w Boga i Kościół. Kompromis, „utrzymujący państwa“, nie znalazłby wśród nas tylu stronników, gdyby nie tak ogólnie rozpowszechniona wiara, że z Bogiem samym nie można już zwyciężyć.

Precz z pesymizmem! Człowiek, patrzący przez czarne okulary, jest niebezpieczny dla religii. Może właśnie on jest tem rzeczywistym religijnem niebezpieczeństwem. Dlatego my jesteśmy zwolennikami optymizmu. I dodajemy zgóry, optymizmu nadprzyrodzonego, który jest

częścią składową naszego Credo, nie opiera się na mamonie, potędzie ni organizacji. To są krokwie, środki pomocnicze, a nie fundamenty. My wierzymy w zwycięstwo sprawy katolickiej, bo wierzymy w Boga. A źródłem tego nigdy niezawodzącego nadprzyrodzonego optymizmu jest pierwszy artykuł wiary.

Bogiem współczesnych jest bezwład konstytucyjny, łącznie z ustrojami politycznymi i decydowaniem większości w parlamentach. Bóg utracił państwo i może się cieszyć, jeżeli rządy raczą imię Jego „cudzoziemca” umieścić na czele prawodawstwa. Stał się Bogiem kapliczek. Wzbroniony mu wstęp do ratusza, w progi fabryk i szkół. Tak postanowił świat liberalny.

Zmaleliśmy i zubożeli, ponieważ nasze pojęcie Boga stało się takie małe. Jaki Bóg — tacy Jego wyznawcy: karły i zera. Wszystkie nasze nowoczesne błędy religijne, polityczne i socjalne pochodzą z tego mizernego wolnomyślnego pojęcia o Bogu. Mówcie nam znów o dawnym Bogu biblijnym, Bogu pierwotnego chrystjanizmu i średniowiecza, Bogu Zastępów — a będziemy ocaleni.

Mówcie nam o Mocnym, Wszechmocnym, Wszechwiedzącym, o strumieniach siły, płynących przez świat, o Bogu, przemawiającym w szumie wodospadów, wśród błyskawic i grzmotów, a będziemy ludem bohaterów!

Pokażcie nam Boga, który duszę napęłnia siłą radosną, stwarza słońca, cuda czyni, krnąbrne narody wraz z ich rządami, jak naczynia garncarskie druzgoce! Pokażcie nam Boga, który z pobłażliwym uśmiechem przechodzi ponad szaleństwem ludzi i swemi boskimi „zama-chami stanu” dochodzi praw swoich, a odnowimy oblicze ziemi.

Kwestja uzdrowienia narodów jest więc przedewszystkiem teologiczną, a dopiero potem kwestją pieniędzy i chleba. Musieliśmy tak nisko upaść. I musimy, o ile to możliwe, jeszcze głębiej spadać — z przepaści w przepaść. Od stu lat liberalizm fałszywem pojęciem — o polityce dla polityki — i ekonomji dla ekonomji — zabronił Bogu mieszać się w te dziedziny życia społecznego. Bóg, aby zbić polityczny i ekonomiczny liberalizm, musiał wycofać się również z ministerstwa spraw zewnętrznych.

Bóg ukarał liberalizm — według słów natchnionych de Maistre'a — tak jak stworzył światło — jednym słowem. Rzekł: niech się stanie! I wali się w gruzy świat polityczny. Wypadki lat ubiegłych są tylko publicznym od-czytem o istnieniu Boga i negatywnemi dowodami, że Opatrzność prowadzi ludzkość.

Błędy polityczne i socjalne mogła sprostować jedynie ta pośrednia apologetyczna nauka pogładowa.

Nigdy nie byłem większym optymistą niż dziś w obliczu tej powszechnej ruiny. Nigdy z większem przekonaniem nie odmawiałem Credo. Era nowoczesnego Boga zbliża się ku końcowi. Nasz Bóg zmartwychwstaje! A gdy mi nie tydzień pasyjny światowego bankructwa z swym wielkim piątkiem, nasz Bóg — Bóg biblijny, Bóg Wszechmocy i miłości, Bóg katolicki znów będzie Bogiem narodem. Po anarchji — teokracja! Pierwszy artykuł wiary stanie się znowu fundamentem ustaw.

Pewna głuchoniema pisała w optymistycznym wyznaniu wiary: wierzę, że mamy święty obowiązek siebie i drugich podnosić na duchu. Do tego potrzeba, aby myśl katolicka, myśl o Bogu stała się znów ogniskiem wszystkich rzeczy. Proudhon ma słuszość: to dziwne, że na dnie naszej polityki znajdujemy zawsze teologję. W dniu, w którym polityka i ekonomja zjednoczą się znów z teologją, wszędzie słońce optymizmu nad naszemi górami.

ZMARTWYCHWSTANIEMY!

Wielkanoc jest arcyświętem chrześcijaństwa, jak była niegdyś arcyświętem starego zakonu. Obchodzić je będziecie uroczyście z pokolenia

w pokolenie z wieczystą służbą bożą (2 Moj. 12). Ten przed czterema tysiącami lat wydany rozkaz boży nie ustaje ze Zmartwychwstaniem Pańskim, ale przeciwnie wchodzi w pełnię praw.

Dniem Zmartwychwstania, dniem Pańskim stała się nasza niedziela, pierwszy dzień tygodnia, dzień oficjalny służby bożej.

Cóż oznacza Wielkanoc Starego i Nowego Zakonu? Wolność! Tak, Wielkanoc to święto wolności ludu bożego. Dzień wyjścia z niewoli i grobu. Śmierć pokonana, okowy spadają; nowe życie nadpływa — wiosna dusz i ludów. To jest właściwa Wielkanoc.

Nie wystarczy jednakże, że kalendarz wskazuje Wielkanoc, że Kościół i natura ją obchodzą. Cóż pomoże Wielkanoc w świątyni, na polu i w lesie, jeżeli dzwony wielkanocne nie biją w sercu twem i duszy.

Ewangelja mówi, że przy śmierci Chrystusa Pana ziemia drżała, groby się otworzyły, i umarli powstałi. W duchu winniśmy to powtórzyć w każdą Wielkanoc. Niech śpiący się zbudzą, niech związani zrzucą pęta, niech umarli powstaną. Święta chrześcijańskie muszą być obchodzone w prawdzie. Jeśli nie są wiernem odbiciem nastroju wewnętrznego, trzeba je odrzucić, boby kłamały.

Wielkanoc więcej niż każde inne święto jest dniem wyzwolenia; wyzwolenia ze służalstwa

i niewoli. Uprzytomnijmy sobie genezę tego święta.

Lud wybrany Izraelitów był 400 lat w Egipcie, w diasporze pogańskiej. Początek był znośny, później atoli zaczyna się okres nędzy na wygnaniu. Polityczno - narodowa nienawiść Egipcjan dopuszcza się barbarzyńskiego okrucieństwa na żydowskiej „mniejszości”. Izraelici mają być za wszelką cenę wytępieni: gospodarczo, politycznie i na polu religijnem. Walka ta tępielska nie oszczędza nawet kołyszek niemowląt.

Na terenie pracy panuje terror i prześladowanie. Wolni stają się niewolnikami. Ale niewola rodzi często tchórzostwo. Sześćset tysięcy Izraelitów drży przed faraonem i jego namiestnikami. Buntują się nie przeciw ciemężycielowi, lecz przeciw oswobodzicielowi, Mojżeszowi, bo jego postępowanie pełne energii sprawia im pewne niewygody. Trudności, związane z męskim ruchem wolnościowym, zdają im się przykrzejsze niż niewola.

Bóg może użyć gwałtu, aby z tego narodu niewolników uczynić naród mężów. Największą przeszkodą bowiem do zupełnego wyzwolenia nie są tyrani, lecz tchórze, którzy łańcuchów swoich nie chcą się pozbyć z obawy, aby przytem paru kropel krwi nie utracili.

Ta pierwsza Wielkanoc — to uwolnienie Kościoła Starego Zakonu z niewoli faraonńskiej,

uwolnienie narodu całego, sprawione mocą bożą, jest obrazem każdego duchowego ruchu wolnościowego w historii Kościoła Nowego Testamentu.

Kościół żyje dzisiaj w Egipcie. Staliśmy się narodem niewolników. Nie jesteśmy panami, ale pachołkami. Robimy to, co nam każą władcy świata: protestanci, liberałowie, masoni, żydzi, socjaliści. Jesteśmy pachołkami w dziedzinie prasy, pachołkami w literaturze, pachołkami w szerokiej polityce, w sprawach ekonomicznych. Oni rozkazują — my słuchamy, czasem może szemrząc, ale słuchamy.

Nie można upiększać smutnego faktu, nie wolno oszukiwać siebie i swoich, że wszystko jest w porządku, ponieważ chodzimy w niedzielę do Kościoła, spełniamy jakieś uczynki miłości bliźniego lub urządzamy zebranie. To wszystko nic nie pomoże, nie zmieni faktu, że w życiu publicznem znaczymy strasznie mało. Katolicyzm żyje w Egipcie i jęczy pod jarzmem literackim, politycznym i socjalnym władców doby obecnej. Co gorsza, upadlająca polityka compromisów odgrywa milczącą rolę służalców jego królewskiej mości — ducha czasu.

Gdybyśmy się byli stali w Egipcie ludem męczenników! Nie byłoby to hańbą ale zaszczytem. Ale myśmy się pogodzili z tem pogańskim status quo; większość czuje się szczęśliwsza przy pełnych garnkach w Egipcie, niż

przy przepiórkach i mannie w pustyni — na wolności. Duchowa zależność katolików od innych — mniejsza jak się nazywają — jest tak rozpowszechniona, że często na tysiąc niema jednego osobnika, któryby nie ugiął karku przed jakimś bożyszczem.

Czas już wielki, żeby wyjść z Egiptu. Wstępem do tego niech będzie święte niezadowolenie! Czemuż ma być ciągle tak samo? Czemuż to, co jest dziś na dole, nie ma być jutro — po przejściu morza Czerwonego — u góry? Czemuż boska polityka nie ma zrobić w parę dni tego, jak ongiś, po świętej nocy Paschy — do czego normalnie potrzeba kilkuwiekowej ewolucji. Czyż nie żyjemy w wieku nieograniczonych możliwości? I jeśli się nie wierzy, że polityką rządzi ślepy traf — wiara w to do dogmatów wprowadzie nie należy — to czyż komunizm nie jest ostateczną konsekwencją logiki, co rządziła historją świata, po której tylko sąd ostateczny albo zwrot radykalny tępić może. Jednakowoż w jakimkolwiek kierunku sprawy pójdą, wkońcu musi nastąpić zmartwychwstanie.

Oczywiście, wpierv musi się odbyć święto wewnętrznego wyzwolenia. Wolność prawdziwa musi się zrodzić w sercu, w cichości. Zależy ona nie od głośnych frazesów, nie od zamachów politycznych. Jest ona dziełem religji, nie zaś dyplomacji albo jakichś organiza-

cyj. Największym oswobodzicielem wszystkich wieków jest Jezus Chrystus. Nie liberalizm albo socjalizm.

Na czem polega wyzwolenie człowieka? Chrystus nam to powiedział: Jeśli będziecie słuchali mowy mojej, poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli. Wtedy żydzi odpowiedzieli: Nigdyśmy nikomu nie służyli. Jezus im odrzekł: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Każdy, który grzech czyni, jest niewolnikiem grzechu. Jeśli was Syn uwolni, wtedy naprawdę wolni będziecie. — Wolność na tem polega, żeby według własnego sądu czynić to, co należy.

Nieprzyjaciółmi wolności są: błąd, namiętność, przemoc. Błąd tak zaślepia człowieka, że nie widzi prawdy. Ślepy traci wolność. Namiętność ołowiem obciąża skrzydła orła — woli. Człowiek namiętny nie jest wolny. — Przemoc nie ma wprowadzić władzy nad duchem człowieka. Nie może zmusić do czynienia czegoś, czego się nie chce. Ale od wieków tylko nieliczne jednostki mają odwagę męczeństwa, t. j. odwagę pozytywnego oparcia się przemocy.

Któż więc ocali wolność? Uczyni to wiara: zwalczając błędy, zdejmując zasłonę z oczu wolności. Uczyni to religja, poskramiając dziką bestję namiętności. Uczyni to Kościół, potępiając wszelką niesprawiedliwość i gwałt. Kościół

jest bowiem matką wolności i rodzicielką wszelkiej prawdziwej swobody. W miarę zaś wzrostu wpływów kościoła na umysły upada tyranja z jednej, a służalstwo z drugiej strony.

Gdzież jest lekarstwo, któremby zranioną wolność można uleczyć? Konfesjonał jest tem lekarstwem. Spowiedź, o ile nie jest obrócona w komedję, sprawi nieskończenie więcej dla wolności niż wszelkie demagogje i sztuczki polityczne. Spowiedź święta — to zerwanie pęt i odwalenie kamieni grobowych. Zastanowiwszy się, czem była pierwsza Wielkanoc żydowska i czem pierwsza chrześcijańska, poznamy, że była dniem wyzwolenia, bo była dniem Pańskim, dziełem Boga, Jego łaski i działaniem Krwi Przenajświętszej. Dzisiaj w naszych środowiskach przeważna większość myśli osiągnąć coś tylko i jedynie środkami ludzkiemi, przyrodzonymi, zebraniemi, gazetami. Nie przeczymy, że są to środki, mające duże znaczenie. Wszakże nie wolno ich doniosłości przeceniać. Wobec działania łaski, wobec Sakramentów św. i modlitwy są one znikomo małe.

Wielkanoc, dzień wyjścia z kraju niewolnictwa, pozostanie na zawsze dniem Pana, tak w Starym jak i Nowym Zakonie. Wielkanoc jest świętem ludzkiej słabości, a wszechmocy bożej.

Wielkanoc! Ach! kiedyż ona nadejdzie? Nadejdzie wtedy, gdy zdawać się będzie, że Kościół umarł i że złożony jest w grobie.

, IDEAL.

Tęskno nam za górami. Chcielibyśmy odetchnąć powietrzem górskim i spojrzeć z wyżyn na to, co rozpościera się pod nami. Co się dzieje w świecie materialnym, to samo dzieje się w świecie duchowym. Mimo wszelkich zdobyczy nauki i wiedzy widzimy, że jesteśmy karłami, i pcha nas coś ku wyżynom ludzkości, ku tym wielkościom, które jak szczyty alpejskie stoją ponad nami, niby drogowskazy na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, u których stóp wytryskają źródła, użyźniające wieki. Niestety, obcy jesteśmy w tej alpejskiej krainie, znamy zaledwo nazwy jej szczytów. Dlatego też jesteśmy tacy słabi i bezkrwiści. Trzeba nam wybiec w góry, ku wyżynom, ku naszym wielkościom.

W pałacu watykańskim 20 sierpnia 1914 r. umarł Pius X. W tej samej chwili igły magnesowe wszystkich umysłów, jakgdyby posłuszne jakiemuś prawu fizycznemu, skierowały się ku Rzymowi. Według geografji ducha bo-

wiem Rzym jest centrum świata, centrum Rzymu jest pałac u stóp wzgórza Watykańskiego; centrum zaś Watykanu jest Ojciec św. Chcąc nie chcąc wszyscy w tę stronę oczy mają zwrócone, jedni z miłością, inni z nienawiścią, jedni z zapalem lub skruszeni, inni zaś krnąbrni i zuchwali. Aż nadto widoczne to było przy śmierci Piusa X. Ludzie wszelkich kierunków i poglądów podkreślali niezwykłą czystość życia Zmarłego.

Wszystko cokolwiek napisano o osobistości tego ubożego dziecka chłopskiego z Riese, było tylko podstawą do jego wielkiego znaczenia historycznego. Na szerokich granitowych ciosach pokornego, prostego, słodkiego, arcy czystego charakteru tego wielkiego męża wznosi się monumentalnie postać wielkiego papieża, wielkiego reformatora, ojca katolickiego odrodzenia. Praca jego była jak owe roboty wiosenne: z twardym, ostrym lemieszem w jednej ręce, a złotem ziarnem życia w drugiej szedł ten wielki pracownik po ugorze i siał ziarno w brzozy na nowe żniwo. Inni zwiozą to żniwo do brogów. Ale pamiętajmy, że siewcą był ów dawny chłopczyzna wiejski, Giuseppe Sarto z Wenecji, Pius Wielki.

Papież — to nauczyciel narodów; Pius był nauczycielem, jasną pochodnią we mgle i nocy. Łatwo z pomocą Pisma św. dowieść, że wszechświatowy urząd nauczycielski papieża przez Bo-

ga jest ustanowiony. Dzisiaj jest ten dowód taki jasny, że na jego poparcie nawet Pisma św. nie potrzebujemy. Wszechświatowy urząd nauczycielski jest wszechświatową potrzebą. Chciałoby się powtórzyć za de Maistrem: gdyby papieństwo nie istniało, trzebaby je ustanowić. To postulat praktycznego rozsądku. Gdyby urząd papieski zniknął, wtedy stałoby się jakby zaćmienie słońca dla świata, zaczęłoby wątpić i zwalczać najprostsze prawdy.

Sądziliśmy, że żyjemy w świetle, że jasny dzień panuje na świecie, dzień oświecenia i kultury. Pospołu z francuskim ministrem Vivianim gasiliśmy światła niebieskie, a zapalaliśmy płomienie gazowe i żarówki elektryczne naszej kultury. Nie przypuszczaliśmy, że z chwilą, gdy się gasi światła niebieskie, a ludzkie zapala, zaczyna się noc. Teraz jest jakby pięć minut przed północą. Ludzkość wątpi o najprostszych prawdach prawa i moralności. Niema prawie myśli, co do którejby dwóch nowoczesnych ludzi się zgadzało. Chwieją się nogi nasze, oczy ślepną, uszy głuchną. Może to nieprawda? Czyż nie zatraciliśmy wszelkiej pewności sądu. Czyż nawet duchy przewodnie dzisiejszej ludzkości nie popadają w chaos pojęć? Czyż nie są, jak ci wędrowcy w górach, otoczeni mgłą gęstą, że o parę kroków nie widzą i nie potrafią rozróżnić, czyto droga, czy przepaść, chleb czy trucizna, światło czy ciemność, prawda czy

fałsz? Pius X był odpowiedzią Opatrzności bożej na niezliczone zagadnienia czasów obecnych, jasną, niewątpliwą odpowiedzią.

Pytania, któremi zasypywano Piusa X, były niezliczone jak piasek morski; zagadnienia, dotyczące filozofji, Pisma św., historii Kościoła, ascezy, prawa kościelnego, polityki, działalności socjalnej, literatury. Ten zastęp pytań z wszystkich dziedzin wiedzy i działalności ludzkiej dotyczył wszakże jedynie wielkiego zagadnienia kulturalnego: jakie ostateczne stanowisko zabierze Kościół w stosunku do świata nowoczesnego, tego ustroju duchowego, który zwiemy modernizmem.

Różni prałaci i dyplomaci ostrożnie, płochliwie prześlizgiwali się obok tego delikatnego problemu, ryzykowali bowiem swoją sławę naukową, popularność lub wiarę i łączność z Kościołem. Pius X uchwycił tę sprawę żelazną ręką. Miał odwagę właściwą tylko świętym, odwagę stania się człowiekiem najmniej popularnym swego czasu. Historia nazwie go młotem modernizmu, papieżem antymodernistycznym. Niezliczone dekrety, przemowy, przede wszystkim zaś encyklika Pascendi mają ten kierunek.

Pius przeciwstawił nowoczesnemu „nie” katolickie „tak”, frazesom — zasadę. Podkreślał w przeciwieństwie do subiektywizmu, krytycyzmu, agnostycyzmu i ewolucjonizmu absolu-

tyzm i obowiązkowość wierzenia w prawdę boską, zawartą w Piśmie św. i tradycji. Przez jedenaście lat obwieszczał, że słońce prawdy, zawartej w Kościele Chrystusowym, nie może się kierować według zegarków dzisiejszych profesorów i redaktorów, ale że wszystkie zegary świata, prywatne i publiczne, szkolne, wieżowe czy fabryczne muszą być regulowane podług wiecznej, niezmiennej, wszystkich ludzi obowiązującej prawdy objawionej. A ta prawda za sprawą Ducha Świętego nieomylnie przez Kościół katolicki jest głoszona.

Innemi słowy: Pius chciał, aby wszystkie zegary szły według czasu rzymskiego. Chciał, żeby praktyka szła za teorią, nie jak modernisci, którzy się domagali, aby teoria stosowała się do praktyki. Nieskażone, czyste zachowanie skarbu prawdy, otrzymanej przed wiekami — to cecha pontyfikatu Piusa.

Jasną jest rzeczą, że pontyfikat o tak boskiej nieugiętości względem ducha czasu nie znał żadnych ustępstw zasadniczych i dlatego też był pontyfikatem jednym z najobfitszych w konflikty. Zatargi te natury wewnątrzno-kościelnej lub politycznej przybierają czasem takie rozmiary, że Pius, głowa 300 miljonowego państwa, czuł się poprostu osamotniony. Ale ani cała armia krytyków, ani próby rządów, zmierzające do tego, by go nastraszyć, nie ugięły prostolinijnej i konsekwentnej polityki papieża.

Nie dał się ugiąć, bo ugiąć nie można logiki. Pius zaś miał logikę wiary. Budziło to podziw u ludzi z boku stojących. Jules Payot pisał w r. 1910: W istocie jedno tylko można zarzucić Piusowi X, że jest wierzący. Jedyłą jego zbrodnią jest, że wierzy w dogmaty, których naucza. Wierzy w boskość swego Kościoła i w absolutność prawdy. Pius X to żywa logika, to prawdziwie wielki papież!

Oczywistą jest rzeczą, że antymodernistyczny papież Pius X był nieubłagany przeciwnikiem t. zw. federalizmu wyznaniowego. W czystym zachowaniu wiary katolickiej widział najszczytniejsze zadanie swego życia i dlatego bezustannie ostrzegał o niebezpieczeństwie częstszego obcowania z osobami o niepewnych przekonaniach religijnych i o lekturze książek i gazet o zabarwieniu modernistycznym. Sprawę tę uważał za tak ważną, że specjalnym zakazem wzbrocił czytania poważnych katolickich czasopism, jeśli te wykazywały choćby lekki nalot modernizmu. Tu wspomnieć trzeba potępienie ruchu młodzieży francuskiej „Sillonu” oraz wydanie sławnej encykliki „Singulari quadam” o chrześcijańskich związkach zawodowych w Niemczech. Jak ważna jest dzisiaj sprawa międzywyznaniowości, dowodzi fakt, że Pius X przekazał ją testamentem kardynałom i biskupom w allokucji na konsystorzu 27 maja 1914 r.

Choraǳiew katolicka to nie towar przemysłowy, który trzeba ukrywać. Piusa X znamionuje nieustraszoną, katolicką wierność wyznaniową na wszystkich polach w świecie tchórzostwa i fałszywej mądrości!

Ojciec święty jest najwyższym kapłanem ludzkości, a Pius był prawdziwym kapłanem; kapłanem przede wszystkim! Papież może być także politykiem, dyplomata, organizatorem, reformatorem społecznym, uczonym, artystą. Największymi wszakże papieżami są zawsze ci, którzy byli przede wszystkim duszpasterzami. Takim właśnie był Pius X. Był i został zawsze plebanem. Dusze ludzkie były wszystkim dla niego. Był pośrednikiem spraw bożych u ludzi, a spraw ludzkich u Boga. Wstępując na tron, powiedział: „Nie chcemy być i nie będziemy nikim innym jeno sługą bożym. Sprawa Boża jest naszą sprawą, i siły nasze należą do niej; życie za nią gotowiśmy oddać“.

Pius, będąc przede wszystkim kapłanem, należał do największych papieży-reformatorów. Program jego reformy — to Pawłowe „Omnia in Christo“, odnowić wszystko w Chrystusie. Pius, jak wszyscy reformatorzy którzy nie są rewolucjonistami, zaczął reformę od siebie. Był to charakter bez skazy, owiany gorącą miłością bliźniego, nacechowany prostotą iście apostołską, pełen pobożności dziecięcej. W Rzymie

i Wenecji nazywano go „il nostro Santo” — nasz święty. Bóg potwierdził tę świętość przez liczne cuda, przez dziwne, nagłe uzdrowienia, o których wątpić nie można, bo za wielu mają świadków.

Jako reformator Pius nie chciał ani słyszeć o pustem, zewnętrznym i t. zw. masowym chrześcijaństwie. Widział w tem tylko wypaczenie religji, fałszowanie rzeczy najświętszych. Nie mogły go zwieść paradne uroczystości i od paru dziesiątków lat modny frazes o nadzwyczajnym wzlocie ducha religijnego. Wiedział dobrze, że duch tylko daje życie prawdziwe i że duch ten nie dopisywał czasem przy pewnych obchodach z etykietą katolicką. Dla niego dusza tylko istniała, osoba tylko — nie dekoracja.

Przekonany o ważności nadzwyczajnych środków pomocniczych, nie pragnął wszakże zupełnie katolicyzmu t. zw. prasowego albo zrzeszeniowego, chciał tylko katolicyzmu z środkami Łaski, które w skarbcu Kościoła są zawarte. Odnowić wszystko w Chrystusie! Pomi- jam tutaj wszystko, co Pius X zrobił dla podniesienia nabożeństwa, dla wprowadzenia zpowrotem dawnego śpiewu kościelnego, dla poparcia kaznodziejstwa i nauki religji. Zatrzymuję się tylko przy obu dekretach o Komunii św., które same wystarczają, żeby naszemu Ojcu świętemu zapewnić miano wielkiego po wszystkie czasy papieża.

Istnieje teraz pewne nowoczesne niebezpieczeństwo religijne: katolicyzm bez środków Łaski poświęcającej, katolicyzm, któryby chciał zbawiać świat jedynie katolickimi słowami i dziełami. Kardynał Mermillod nazwał ten objaw *l'hérésie de l'oeuvre*. Taki katolicyzm nie wie nic o tych tajemnych sokach, ożywiających korzenie naszego życia chrześcijańskiego, które my nazywamy Łaską. Niebezpieczeństwo to nie liczy się ze słowami Ewangelji św. Jana 15, 6: „Jeśli kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie jako latorośl i uschnie, i zbiorą ją i do ognia wrzucą i gorzeje”. Dzisiejsze, nowoczesne wychowanie jest przede wszystkim naturalistyczne, pelagjańskie, wychowanie własnymi tylko siłami, nie wie ono nic, albo bardzo mało tylko o celu i życiu nadprzyrodzonym, o nadprzyrodzonym świetle i siłach i dlatego też nie przynosi ono owoców; rezultat jego — tylko pozór i błaga.

W tę sprawę wgląda Pius X, jako prawdziwy znawca ludzi. Pomaga ludzkości do odświeżenia krwi przez Chrystusa utajonego w Hostji św. Chrystus nie zadowala się tem, abyśmy Go znali i naśladowali, chce, abyśmy się z Nim łączyli, Ciało Jego pożywiali i Krew Jego pili. Chodzi o ciało i duszę, o chleb ziemski i niebieski. Nowoczesna kwestja religijna jest w najgłębszem znaczeniu problematem Chleba, problematem Komunii św. Ona tylko może za-

radzić niedożywieniu religijnemu, religijnemu wyczerpaniu, osłabieniu i odrętwieniu.

Gdzie braknie tego Chleba niebieskiego, ludzie wysychają jak cienie. Głód wyziera z oczu dziecinnych. Młodzież omdlewa w bezsilności. — Więc i tu Pius pomny na pierwsze czasy chrześcijaństwa, żąda Komunji św. dla dzieci i pragnie codziennej Komunji św. Chrystus jest chlebem dla życia świata całego, nie dla Palestyny tylko, ale dla całego okręgu ziemi, dla każdego wieku, dla każdej inteligencji, dla wszystkich narodów i wszystkich czasów! Tak nauczał Chrystus Pan, i Pius X ma zupełną słuszność, żądając tego.

Ojciec święty jest pasterzem narodów, i Pius był prawdziwym pasterzem — był władcą. Twierdzono, że Pius X był pierwszym papieżem, który z całą stanowczością wprowadził w życie dogmat o pełni władzy papieskiej nad wszystkimi Kościołami i pasterzami i wiernymi. Lecz to świadczy o słabej znajomości prawa kościelnego i historii Kościoła. Z chwilą bowiem gdy Chrystus Pan w Cezarei Filipowej oddał Piotrowi władzę pasterską nad całą trzodą swoją, dogmat o pełni papieskiej władzy pasterskiej został jedną z podstaw naszej wiary. Tak prawda — Pius głęboko ujął prawa swego urzędu! Pius panował! Nie dlatego, że mu to satysfakcję sprawiało, ale dlatego, że wiedział, że to jego święty obowiązek — dzisiaj mało rządów zdaje

sobie sprawę ze swojego obowiązku. Na najszczytniejszym i najstarszym tronie zasiadał Pius pokorny, jak dziecko, wrogi wszelkiemu przepychowi. Miał prawo napisać w testamencie swoim: w ubóstwie się urodziłem, żyłem ubogo, ubogo umarłem. Grobowiec jego leży ukryty głęboko w podziemiach watykańskich.

Za dobrze znał Ewangelję, żeby nie wiedzieć, jak Pan Jezus w trzyletniem nauczaniu nacisk kładł na to, żeby zwalczać wszelkie ambicje ziemskie, wszelkie ubieganie się o godności duchowne, wszelkie wspinanie się po drabinie hierarchicznej, wszelką chęć panowania. Chrystus żądał, aby była władza i duchowna i świecka zastępczynią władzy boskiej między ludźmi. Chrystus nie był anarchistą. Ale ponieważ ktoś jest namiestnikiem bożym, nie będzie dlatego ani lepszym, ani większym w Królestwie niebieskiem. O tej prawdzie Pius był głęboko przekonany. Był władcą bez próżnych ambicij władnych.

Pius panował. Najpierwszym powodem nieszczęść naszych jest publiczne odwracanie się od prawa, niekarność tłumu. Prawo — to życie społeczeństwa. Pius pragnął, żeby prawo kościelne stało się podwaliną nowego życia kościelnego. On stał się ojcem nowej księgi praw kościelnych, bo wprowadził w czyn to, co przez wieki całe wydawało się niewykonalne. Pius,

prawodawca! Oto nowy tytuł do nieśmiertelnej chwały dla niego.

Pius rządził. Tak, rządził nietylko zakrystją, ale i światem. Pewien nowoczesny liberalizm, zatruwający swemi miazmatami i wiele głów katolickich, stara się zmniejszyć doniosłość papieżstwa, jakoby istota jego na tem tylko polegała, że następca św. Piotra od czasu do czasu określi jakiś dogmat, i że posłuszeństwo względem niego tak daleko tylko sięga, jak jego nieomylność. Tym sposobem musiałby się papież stać z biegiem czasu królem bez państwa, bo według tego mniemania religja pozornie nie ma nic wspólnego ani z polityką, ani z nauką, ani ze szkołą, ani z całym życiem zewnętrznym świata.

Takie skurczone chrześcijaństwo zwalczał Pius aż do ostatniego tchnienia. Przez hasło „wszystko w Chrystusie odnowić” głosił takie pojęcie kultury, które działa wspaniale, wielkodusznie, podniosłe, ogarnia świat cały, ludzkość uszczęśliwia. Tylko ten piusowski program kultury, cały świat ogarniający, może zadowolić umysły myślące, bo wnosi jedność i sens w sprawy świata. Bez tej spójni kościelnego poglądu na świat, łączącej wszelką wiedzę, wszelkie poczynania i działania, cała kultura jest według słów Ryszarda Kralika szafą pełną starych gratów, z rozmaitemi szufladkami, między którymi brak łączności. Bez tego jednolitego pojęcia świata, które organicznie obejmuje

także politykę, ekonomję świata, naukę i sztukę — staje się świat domem warjatów, a historia ludzkości bezsensem. Wszystkie czyny chrześcijanina, uczy Pius w Encyklice, dobre czy złe, t. zn. zgodne czy niezgodne z przyrodzonem i nadprzyrodzonem prawem, podlegają sądowi i wyrokowi Kościoła.

A więc nie minimum chrześcijaństwa w myśl liberalizmu, ale maksimum chrześcijaństwa w myśl Ewangelji o rozczyńnie kwasowym! Zupełne przesiąknięcie całkowitego życia ludzkiego, prywatnego, politycznego, kościelnego, państwowego, socjalnego, naukowego, artystycznego — aż wszystko będzie „kwasem rozczyńnionel“ Aż będzie jeden Bóg na ziemi, jeden Chrystus-Król, jedno chrześcijaństwo, jedna prawda, jedna sprawiedliwość, jedna miłość!

Ze względów wyznaniowych można nie zgadzać się na program kulturalny Piusa. Jednakże trzeba przyznać, że z filozofów, artystów, przyjaciół ludzkości nigdy nikt nie pomyślał i nie powiedział nic więcej logicznego, rozumniejszego, wspanialszego, piękniejszego i lepszego od ubogiego chłopca wiejskiego z Riese. On głosił maksimum chrześcijaństwa aż do zupełnego, duchowego opanowania świata! Nie naszą rzeczą jest dochodzić, jak dalekie postępy zrobiło odrodzenie chrześcijaństwa za Piusa X. Wielkość człowieka polega na wielkości jego ideałów i jego woli, a nie na jego powodzeniu.

Ale jeszcze spójrmy na jeden rys w obrazie Piusa X. Był on znawcą ludzkości. Nigdzie nie zna się ludzkości tak dobrze, jak na wysokiej strażnicy pałacu watykańskiego, zwłaszcza jeżeli strażnikiem przy grobie św. Piotra jest święty, a takim był Pius. Jego pojęcie o obecnym ustroju świata można nazwać: przez boski optymizm prześwieconym pesymizmem, albo przez ludzki pesymizm stłumionym boskim optymizmem.

Wzmiankuje on w pierwszym okólniku: przeraża nas straszliwie obecne, ciężkie poniżenie plemienia ludzkiego. Wszystkim wiadomo, że społeczeństwo dzisiejsze przechodzi ciężką, zakorzenioną chorobę, jakiej nie znały dawne czasy. Ta choroba — to odstępianie, rozłąka z Bogiem, najściślej sprzymierzeniec potępienia. Widok tego stanu rzeczy budzi obawę, jakgdyby to zepsucie serca było zwiastunem, może początkiem już tego zła, którego oczekujemy u schyłku wieków.

To głębokie poznanie istotnego, duchowego położenia świata i jego nieuniknionej kary bożej tłumaczy ten obłok smutku, który ocieniał, zwłaszcza w ostatnich latach życia, pełną ojcowskiej dobroci i miłości twarz Piusa. Pesymizm papieża sprawdził się i dalej sprawdzać się będzie.

Pius był jednakże pełen świętego boskiego optymizmu, przewidywał piękniejszą przy-

szłość. Pius IX wypowiedział w r. 1854 z racji ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Marji Panny myśl, że przez najpotężniejsze pośrednictwo Marji wstąpi Królestwo Boże w okres cudownego rozkwitu, a ziemia zażywać będzie pokoju, ukojenia i wolności.

W encyklice z lutego 1904 r. pisze Pius: Słyszę, jakby głos wewnętrzny, mówiący, że spełnią się teraz nadzieje i oczekiwania, które nie bez racji przepełniały poprzednika naszego Piusa. I to tem więcej, że jak pokazuje doświadczenie, jest to prawem Opatrzności Boskiej, że tam Bóg najbliżej, gdzie niebezpieczeństwo największe. Mamy nadzieję, że wolno nam będzie zawołać niezadługo: „złamał Bóg laskę bezbożnego. Spoczywa i milczy ziemia, weseli się i raduje” (Is. 14, 7). — Pius jest nowym Mojżeszem, pełnym świętego, z Boga pochodzącego, radosnego optymizmu, któremu dane było przed śmiercią spojrzeć w krainę obiecaną lepszych dni.

Pius X należy do tych ludzi, o których filozof niemiecki powiedział: Gdy Bóg ześle myśliciela na naszą planetę, wtenczas wszystko jest w niebezpieczeństwie. To tak, jak kiedy pożar wybuchnie w wielkiem mieście. Nikt nie wie, co właściwie jest jeszcze pewne i na czem skończy.

Tak stało się ze światem przy obiorze papieża 4 sierpnia 1903, kiedy ignis ardens, ogień gorejący z proroctwa o papieżach, wstąpił na stolicę Piotrową. Wszystko co siano i słoma, drżało przed nim. Wszystko co fałsz i blichtr, nie śmiało patrzeć w jego jasne oczy. Lecz ludzie prawi, przyjaciele i przeciwnicy uznali go jednomyślnie wielkim, wielkim jako człowieka, wielkim jako papieża. Każdy nerw jego jestestwa wołał: Katolikiem jestem! Pius X to ideał pełnego, bezwzględnego, nieustraszonego i nadprzyrodzonego katolicyzmu.



SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	1
Czego chcemy	3
Program katolicki	11
Teoria i praktyka	18
Ktoś ty?	22
Obowiązek wyznawania wiary	29
Pókiż będziecie chromać na dwie strony?	35
Albo — albo	41
Pedały i hamulec	48
Ponęta świata	54
Strzeżcie się!	61
O ducha męczeństwa	66
Kto należy do Kościoła?	74
Jeden jest tylko nauczyciel	80
Pokażcie się kapłanowi	86
Tajemnica powodzenia	92
W świecie nadprzyrodzonym	97
Moje imię	106
Po bolszewicku czy po katolicku?	112
Mimo wszystko — optymizm	118
Zmartwychwstaniemy!	123
Ideał	130



